GEOGRAFIA OGÓLNA

I STATYSTYKA

ZIEM DAWNEJ POLSKI

UŁOŻONA PRZEZ

TATOMIR

ŁUCYANA TATOMIRA.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA

1868.

Egzemplarze nieopatrzone pieczęcią Wydawnictwa, prawnie poszukiwane będą.

TREŚĆ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ziemie polskie pod względem natury.

CZĘŚĆ DRUGA.

Ziemie polskie pod względem historyczno-geograficznym.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Ziemie polskie w rozbiorach.

PRZEDMOWA.

Oddając książkę niniejszą w ręce publiczności i poświęcając ją młodzieży, pragnącej poznać dokładniej i wszechstronniej wszystko, co się łączy z naszemi dziejami narodowemi — uważam za rzecz stosowną powiedzieć u wstępu, jaki sobie wytknąłem cel, i jaką drogą doń zmierzałem. Zdaje mi się, że książka niniejsza, bardziej niż wiele innych, potrzebuje takiego wyjaśnienia, a to po pierwsze dla niezwyczajności tytułu swojego, powtóre dla treści, która łatwo może się wydać za rozmaitą i niedosyć ściśle zamkniętą w granicach geografii i statystyki.

Celem moim w pracy niniejszej było ułożenie takiej książki, którаby służyć mogła za podręcznik pomocniczy i uzupełniający do każdego kompendyum dziejów i geografii Polski. Jest bowiem wiele rzeczy, które w potocznych opowiadaniach dziejów naszych bywają pomijane, a które przecież do wszechstronnego zrozumienia naszej przeszłości niezbędnie są potrzebne. Tem mniej jeszcze pouczyć się o tych rzeczach można, z rozpowszechnionych u nas kompendyów geografii ojczystej. Kompendyatorowie dziejów ograniczają się przeważnie, a często wyłącznie, do opowiadania wypadków historyi zewnętrznej, nie wnikając głębiej w wewnętrzną organizacyę państwa pod względem politycznym, administracyjnym i ekonomicznym, a pisarze podręczników geografii przywiązują

zwyczajnie największą wagę do topografii, zbywając wszystkie inne działy geografii jak najkrócej, samemi tylko ogólnikami.

Skutkiem tego, zostają przy nauce dziejów i geografii znaczne luki, które tylko bardziej szczegółowe studya mogą uzupełnić. Jeżeli zaś kto nie miał sposobności i czasu, albo chęci do uzupełnienia pracowitem wertowaniem dzieł specyalnych, wiadomości nabytych w historyi i geografii ojczystej z książek podręcznych, to pozostanie mu zawsze wiele pytań, albo wcale nie rozstrzygniętych, albo co najmniej tylko bardzo niedostatecznie wyjaśnionych.

Otóż zadaniem głównem książki niniejszej jest zapełnić te luki, dać mniej lub więcej dokładne objaśnienia o wszystkich tych rzeczach, których rozbiorem w potocznem opowiadaniu dziejów ojczystych i w geograficznych opisach ziem polskich zazwyczaj się nie zajmują, już-to z powodu istotnej niemożności stosownego umieszczania ich w toku opowiadania, już też z niedosyć wszechstronnego zapatrywania się na przedmiot i zamykania go w zbyt szczupłych ramach.

To było powodem, że treść niniejszej książki musiała się stać bardzo rozmaitą, musiała przekroczyć w niektórych miejscach granice zakreślone jej tytułem, przyswajając sobie wiele z dziejów właściwych, z historyi prawodawstwa i z prawa politycznego, a to właśnie dlatego, aby odpowiedzieć ile możności jak najzupełniej celowi, do którego jest przeznaczoną.

Biorąc geografię i statystykę w najobszerniejszem ich znaczeniu, nie ma w tej książce ani jednego takiego rozdziału, któremu odpowiedniego nie możnaby znaleść w każdej obszerniejszej geografii i statystyce. To jednak, że w większej części wypadało mi mówić o tem, co należy do przeszłości, a więc do historyi, że każdy rozdział, w części drugiej mianowicie, ułożony jest w sposób historyczny, tj. rzecz, o której mówi, nie jest ujętą w jednej tylko dobie dziejowej, lecz jest przedstawioną w rozwoju historycznym, ze wszystkiemi zmianami, którym ulegała w ciągu czasów, że nakoniec statystyka przeszłości sama przez się staje się historyą — zbliżyło całą drugą część książki niniejszej więcej do historyi, niż to zwyczajnie bywa we wszystkich geografiach i statystykach.

Dałem tedy książce całej, pomimo barwy jej poniekąd historycznej, tytuł: „Geografia ogólna i statystyka ziem dawnej Polski," uważając taki tytuł za najodpowiedniejszy jej treści. Nazwałem ją „geografią ogólną", dlatego, ponieważ wykluczyłem z niej systematyczne wyliczanie miejscowości i szczegółowe opisy tychże, zajmując się tylko temi działami geografii, które w każdem dziele większem o tym przedmiocie topograficzne opisy poprzedzać zwykły. Ponieważ zaś wypadało mi mówić i o takich rzeczach, które do geografii w ściślejszem tego przedmiotu znaczeniu nie należą, podczas gdy w statystycznym opisie dawnej Polski z wszelką słusznością pomieszczone być mogą, więc dopisałem na tytule „i statystyka." Nakoniec nie nazwałem jej geografią ogólną i statystyką „dawnej Polski," lecz „ziem dawnej Polski," dlatego, gdyż nie mówię wyłącznie o dawnej Polsce, lecz o krajach polskich, o ich stanie, podziałach i urządzeniu, tak za Rzeczypospolitej, jak i w czasach teraźniejszych porozbiorowych.

Podzieliłem rzecz całą na trzy części:

Pierwszą część poświęciłem rozpatrywaniu ziem dawnej Polski w granicach jej przyrodzonych, pod względem natury. Uważałem rozpatrzenie całego obszaru krajów polskich, pod względem natury za tem potrzebniejsze, ile że geografia fizyczna bywa zazwyczaj tylko bardzo pobieżnie i prawdziwie po macoszemu traktowaną w naszych podręcznych geografiach, jakkolwiek właśnie ona jest podstawą nietylko geografii politycznej, lecz nawet historyi, i w dzisiejszym stanie tych nauk przyczyniła się do rozwiązania niejednej historyozoficznej kwestyi.

W drugiej części starałem się skreślić obraz dawnej Polski pod względem etnograficznym, historyczno-geograficznym, politycznym, administracyjnym, ekonomicznym i statystycznym. Rozpocząłem od przeglądu ludów, zamieszkujących cały obszar ziem polskich, od czasów najdawniejszych do chwili dzisiejszej; wyliczyłem zmiany, jakim ulegały w różnych czasach granice polityczne Polski aż do pierwszego rozbioru; przedstawiłem jej podział polityczny i w historycznym zarysie stopniowe zaludnianie i zabudowywanie jej ziem; dalej przeszedłem do stosunków społecznych, do wewnętrznego urządzenia państwa, do składu rządu, do

urzędów i sądownictwa, do finansów i siły zbrojnej, do handlu i przemysłu, wyznań, szkół i t. d., mając zawsze na oku nie jeden okres dziejów, lecz cały przeciąg czasu od pierwszego stalszego uorganizowania się państwa aż do ostatniego rozbioru.

W części trzeciej zamknąłem rozbiory i zmiany, jakie zaszły w rozgraniczeniu krajów polskich po rozbiorach. Nie rozpatrywałem tutaj zaboru każdego z trzech państw rozbiorowych tak szczegółowo, jak w drugiej części całą Rzeczpospolitę, lecz ograniczyłem się jedynie do wymienienia rozległości i liczby mieszkańców. Tylko o W. ks. Warszawskiem i o Polsce kongresowej, jako o stanowiących przez czas dłuższy odrębną całość z rządem autonomicznym, zestawiłem więcej cokolwiek dat statystycznych.

Materyały czerpałem po największej części nie wprost ze źródeł, lecz z opracowań źródłowych, prac monograficznych i z wykazów statystycznych. W pierwszej części opierałem się przeważnie na pracach cudzoziemców. Pomiary wysokości gór wzięte są w części z Koristki, w części z Fuchsa, a w części z Zeisznera. Szerokość i długość geograficzną oznaczałem podług map atlasu Wrotnowskiego i podług znanej z ścisłości i sumienności geografii Roona. W drugiej części zasilałem się głównie z dzieł i rozpraw Lelewela, Balińskiego, Lipińskiego, Czackiego, Skrzetuskiego, Bandtkiego, Łukaszewicza, Szafarzyka, Stawiskiego, A. Stadnickiego, Roepla, Wrotnowskiego, Duchińskiego, Giżyckiego i Szajnochy. Daty statystyczne podane w trzeciej części wzięte są już-to z Lelewela, już też z wydanej w r. 1863 statystyki środkowej Europy A. Frantza, z ostatniego tomu roczników statystycznych monarchii austryackiej i z wychodzących właśnie „statistische Mittheilungen über Russland."

Rozległość i rozmaitość przedmiotu, a przytem szczupłe ramy książki podręcznej, przeznaczonej dla szerszych kół czytelników i uczącej się młodzieży, nie dozwalały mi zapuszczać się w krytyczne rozbiory i dochodzenia, a zniewalały jedynie do sumiennego zestawienia tego, co już inni mozolną pracą i długoletniem poszukiwaniem ze źródeł pierwotnych wydobyli. Jakoż daleki od wszelkich uroszczeń autorskich przyznaję wszystko tym, z których dzieł uczonych korzystałem, przypisując sobie jedynie skromną bardzo

zasługę zebrania rozprószonych po wielu książkach wiadomości i ułożenia ich w jedną systematyczną całość.

Naostatek mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę czytelników na jedną jeszcze okoliczność. Książka niniejsza jest pierwszą publikacyą Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, zawiązanego w Krakowie, które przyjęło na się prowadzenie dalej i rozwijanie na szersze rozmiary połączonemi siłami tego, co rozpoczął z poświęceniem prawdziwie obywatelskiem niezmordowany w pracy założyciel i nakładca wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. O ile ja poczytuję to sobie za zaszczyt, że skromnej pracy mojej przypadło rozpocząć szereg publikacyj Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, o tyle tuszę, miłą będzie czytelnikom wiadomość, że Towarzystwo to, w tak szlachetnych zawiązane chęciach, z tylu znakomitych złożone mężów, weszło już istotnie w życie i rozpoczęło swoje działanie, które daj Boże oby pożądane wydało owoce i osiągnęło wielki i zbawienny cel, wytknięty programem Towarzystwa.

Lwów d. 15 września 1868.

Spis Opiekunów i Pranumeratorów Wydawnictwa.*)

(Ciąg dalszy.)

Miasto Kraków.

Bubella Konstanty.
Doleżan Wiktor.
Dworzański Jan.
Gligseli Władysław.
Machnicki Henryk.
Makowiecki.
Makowski Andrzej.
Mikuś Władysław.
N. N.
Pieniążek Czesław.
Pieniążek Karol.

Obwód Bocheński.

Nowak Walenty (filia Towarz. pedagog. w Bochni).
Tomkiewicz Ksawery.

Obwód Przemyski.

Arzt Seweryn.
Biesiadzki Felix.
Data Józef.
Janicki Edward.
Kędra Jan.
Lewicki Anatol.
Olkiszewski Roman.
Ks. Paszyński Juliusz.
Sieradzki Marcin.
Spis Stanisław.
Turzański Julian.
Waygart Eugeniusz.
Więcek Bartłomiej.
Zygmunt Emilian.

Obwód Rzeszowski.

Hr. Rej Władysław.

Obwód Sandecki.

Daniec Stanisław.

Obwód Sanocki.

Czerkawski.

---

*) Sprostowanie omyłki w Kalendarzu, w spisie Prenumeratorów lwowskich str. 175 — zamiast: Tamaniecki, ma być: Tarnawiecki Marceli.

Obwód Wadowicki.

Hr. Bobrowski Wincenty.
Lekczyński Adolf.
Ks. Łopaciński Józef.
Michalik Wincenty.
Michalski.
Michałek.
Hr. Mniszech Jerzy.
N. N.
N. N.
Piechocki.
Hr. Potocki Maurycy.
Stylkr Józef.
Wolski.

Obwód Brzeżański.

Hr. Kalinowski Władysław.

Obwód Czortkowski.

Ks. Jaszczakiewicz.

Obwód Tarnòpolski.

Ks. Sakowski Kajetan.
Szkoła główna w Trębowli.

Obwód Żółkiewski.

Hr. Potocki Stanisław.

Sprostowanie ważniejszych pomyłek.

Na stronnicy	5	wiersz	14	z góry:	zam.	i gałęzi gniazd,	czytaj:	*gałęzi i gniazd.*
„	6	„	4	„	„	Zdjarskiej,	„	*Zdźjarskiej.*
„	29	„	5	z dołu	„	zdoptywów,	„	*z dopływów.*
„	33	„	19	z góry	„	wygotowanej	„	*wygotowywanej.*
„	46	„	6	z dołu	„	więcej	„	*i więcej.*
„	61	„	4	z góry	„	sporadczynie	„	*sporadycznie.*
„	64	„	3	z dołu	„	pstrciczną	„	*pstrociznq.*
„	109	„	5	z góry	„	kolnizowaniu	„	*kolonizowaniu.*
„	123	„	7	„	„	3	„	*2*
„	125	„	18	z dołu	„	osadzili	„	*osadził.*
„	141	„	17	z góry	„	1460	„	*1760.*
„	142	„	10	„	„	w kwestyę	„	*z kwestyą.*
„	174	„	8	„	„	osiedleuia	„	*do osiedlenia.*
„	192	„	6	„	„	Tomanów	„	*Tomaszów.*
„	„	„	17	„	„	Strusinie	„	*Strusiowie.*
„	230	„	6	z dołu	„	pewnego	„	*stałego.*
„	234	„	4	„	„	krówie	„	*królowie.*
„	281	„	12	z góry	„	donośnego	„	*odnośnego.*
„	318	„	10	z dołu	„	1870	„	*1770.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ZIEMIE POLSKIE POD WZGLĘDEM NATURY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ZIEMIE POLSKIE POD WZGLĘDEM NATURY.

I. Granice przyrodzone. Rozległość. Pogląd ogólny.

Ziemie, na których Polska powstała, wzrosła i rozwinęła się do pierwszorzędnej niegdyś w Europie potęgi, stanowią razem całość organiczną i zamknięte są ze wszech stron granicami przyrodzonemi. Polska jako państwo, w czasie swojego istnienia dziewięciowiekowego, zmieniała niejednokrotnie granice polityczne, aż w końcu rozebrana, z karty politycznej naszego kontynentu została wykreśloną. Granice jej przyrodzone, bożą wyryte ręką na płaszczystych obszarach środkowej Europy, pozostały jednakże niezatarte i nigdy z oblicza ziemi nie znikną. One będą po wieczne czasy wskazywać, gdzie krańce ziem polskich, a początek krajów obcych i urągając wszystkim dowolnym podziałom politycznym, będą zawsze przedstawiać ziemie polskie jako zamkniętą w sobie, nierozdzielną całość.

Od północy Dźwina i Bałtyk aż po ujście Odry; od zachodu Odra i dział wód pomiędzy zlewiskami Bałtyku a morza Północnego, dalej Karpaty od przecznicy Jabłonek do źródeł Czeremoszów i Dniestr dolny; od południa morze Czarne do ujścia Dniepru; od wschodu Dniepr i działy wód pomiędzy zlewiskami morza Czarnego a jeziora Kaspijskiego i Azowskiego —

oto są owe wielkie graniczniki, które ujęły ziemie polskie jakoby w ramy przez samą przyrodę utworzone.

Pośród tych granic, na obszarze około 20,000 mil kwadr., pomiędzy 46° i 49°, a 54° i 57° półn. szer.; 32°, 44° i 48°, a 51° i 53° w. d., rozścieliły się rozległe równiny, rozrastając się coraz do znaczniejszej szerokości od zachodu ku wschodowi; od Odry do Dniepru. Stanowią one część wielkiej płaszczyzny wschodnio-europejskiej, zwanej przez geografów równiną Sarmacką, która poczynając się u stóp Uralu i połączona tak zwaną Bramą Narodów pomiędzy Uralem i Kaukazem z stepami Azyi, a oparta na północy i południowym wschodzie o cztery graniczne morza, kończy się na północnym zachodzie niskiem wybrzeżem morza Północnego, a na południowym zachodzie przypiera o podnóża Karpat i Bałkanu.

Jestto prawdopodobnie najmłodsza część suszy europejskiej — łożysko dawnego morza, którego brzegi stanowiły niegdyś Ural i Karpaty, aż pokąd wody jego nie opadły do pięciu obecnych mórz krańcowych, pozostawiwszy świadectwo swojej w tych stronach niegdyś bytności w olbrzymich pokładach soli u podnóża Karpat, w słonych jeziorach na stepach czarnomorskich, azowskich i kaspijskich i w długiem pasmie jezior i bagien, okrywających gęstą siecią północny stok tych równin.

Polska więc cała jest równiną, której nie spiętrzyły nigdzie właściwe góry, tylko na południowo-zachodniej granicy jej roztoczyły się Karpaty szeroko rozwartem ku Dunajowi półkolem. Linia pomyślana od najgłębszego zakrętu Odry do Drohobuża nad Dnieprem wynosi 160 mil długości i wskazuje największą szerokość tej równiny, a linia 190 mil długa od przylądka Domesnas w Kurlandyi do Akermanu przy ujściu Dniestru jest jej największą długością.

Ziemie polskie jednakże pomimo swej położystości nie opadają nigdzie, wyjąwszy niektóre okolice, do poziomu morza i nie wygładzają się na znaczniejszych stosunkowo obszarach w zupełną płaszczyznę, lecz przeciwnie zaklęśnięte pośrodku, zatopione bagnami i łęgami błot nad środkową i dolną Wartą i nad Bzurą, Narwią, Piną i Prypecią, podnoszą się w północnej i południowej stronie do znaczniejszej wyniosłości na pomostach rozległych płaskowyżów,

pożłobionych łożyskami rzek i urozmaiconych tuowdzie pasmami i grupami mniej lub więcej wyniosłych wypuklizn. Środkiem zaś tego całego obszaru równin i wyżyn wije się grzbiet miejscami pagórkowaty, a miejscami połogi, tworząc główny dział wód, od którego pochylają się dwa stoki w dwie przeciwne strony, ku dwom morzom, ku Bałtykowi i ku morzu Czarnemu.

II. Góry, podgórza i doliny podgórskie.

Na całym obszarze ziem polskich są Karpaty najwyższemi, albo raczej jedynemi górami w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ciągną się one lekko wygiętym ku północy łukiem od Brzetysławy (Preszburga) do Rżowy (Orsowy), odgraniczając się Dunajem od przedgórzy Alp i Bałkanu.

Ogromne to pasmo gór, liczące 120 mil długości, 20 do 30 mil szerokości, a zajmujące obszar 3.000 mil kwadr., dzieli się na kilka pomniejszych i gałęzi gniazd. W granicach ziem polskich leżą jednak tylko północno-wschodnie stoki Karpat od źródlisk Wisły do Czeremoszów, t. j. Tatry, które tworzą główny, najwyższy trzon skalisty całych Karpat, i lesisty Beskid (zwany także Bieskidem albo Bieszczadem), połączony na zachodzie przecznicą Jabłonek z Bielawami i Małemi Karpatami, a na południowym wschodzie wiążący się około źródeł Cisy z górami Siedmiogrodzkiemi.

1. W samym środku długiego łańcucha Karpat pomiędzy 37° 10′ a 38° w. d. i pod 49° 15′ p. s., rozsiadły się Tatry podłużnem gniazdem, licząc od wschodu ku zachodowi 7 do 8 mil, od północy ku południowi 2 do 3 i. zajmując obszar 15 mil kwad. Tatry stanowią grupę odrębną, odmienną co do wysokości, kształtów zewnętrznych i formacyi geologicznej od reszty Karpat i odgraniczoną ze wszech stron rzekami i dolinami podłużnemi i poprzecznemi od sąsiednich pasm, gałęzi i gniazd tychże gór.

Na północy ścieli się u podnóża Tatrów dolina Dunajców, zwana doliną Nowotarską, a w części południowej, wyższej, odgraniczonej pasmem wapiennych skał — Podhalem; na północnym zachodzie dolina Orawy, na południu Liptowska, którą prze-

pływa rzeka Waga, na południowym wschodzie dolina Spiska, zroszona Popradem. Od zachodu i wschodu tworzą granicę Tatrów, tam poprzeczna dolina uchodzącéj do Wagi Tepli, tu wyłom górski poczynający się u przecznicy Zdjarskiéj i łączący się przez tak zwaną Kotlinę z doliną Popradu pod Landok.

Cztery pierwsze, wielkie doliny Podtatrza rozdzieliły na dwa stoki pasma połogich płaskowyżów, których wyniosłość, nieprzewyższająca nigdzie 4.200', niknie obok wysokich szczytów Tatrów: północno i południowowschodni stok, którego wszystkie wody przez Poprad i Dunajec uchodzą do Wisły a z nią do Bałtyku, i północno i południowozachodni, z którego uprowadzają wszystkie wody Orawa i Waga Dunajem do morza Czarnego.

Niższe pasma Karpat osnuły do koła, jakoby wałem, owe doliny, i tylko dwie ich rzeki główne, utworzywszy sobie wyłomy w tym wale, Dunajec na północy w grzbietach Beskidu poniżej Sącza, a Waga na ujściu Orawy w południowo-zachodniej stronie przez Fatry, połączyły Podtatrze z równinami Polski i z doliną Dunaju. W pośrodku na podstawie wyniesionej w przecięciu do 3.000' n. p. m. wzbiły się nagle, jakoby wyspa skalista, szczerbate Tatry, zasilając graniczne swe rzeki mnóstwem pomniejszych rzeczek i potoków, które począwszy się z wysoko położonych jezior alpejskich, płyną przepaścistemi łożyskami i rozszarpują lity pień gór na malownicze wyłomy i wąwozy.

Geografowie nazywają Tatrami (w dziełach cudzoziemskich *centralnemi Karpatami*) w ściślejszem znaczeniu tylko wschodnią, wynioślejszą i szerszą część téj grupy gór, od zachodnich stoków Krywania do wschodnich stoków Łomnicy, w długości 4 mil od wschodu na zachód, a w szerokości $2\frac{1}{2}$ do 3 mil, od Szmeks na Spiżu do Jaworzyny i Zakopanego na północy. Jak długo Spiż należał do Polski, obejmowały więc jej granice całe właściwe Tatry i tylko zachodnia, niższa i węższa ich część, w książkowej terminologii zwana przedgórzem alpejskiej krainy Tatrów, leżała w Węgrzech.

Tatry, zbudowane z granitu i innych skał pierwotnych, wzbijają się do wysokości alpejskiej nad linię graniczną wieczystego śniegu i lodowców, która pod tą szerokością geograficzną przypada na wysokość 7.649' n. p. m. Nie mają one jednakże właściwych

lodowców, a przyczyną tego jest to, że trzon ich zbyt małą w szerokość zajmuje przestrzeń i że szczyty ich nadto prostopadle strzeliły w górę.

Wspólne wyniesienie środkowego grzbietu Tatrów, t. j. litych i niepodzielonych jeszcze mas, sięga w przecięciu do wysokości 6.500′, zaś samotne, nagie szczyty granitowe wzbijają się jeszcze o 1.500′ wyżej, a więc dochodzą do średniej wysokości 8.000′.

Najwyższe piątro w wspaniałej budowie Tatrów, osadzone na wspólnym grzbiecie gronie, czubałki, szczyty, grzebienie i iglice nażywają Podhalanie Turniami. Kraina Turni przekracza blisko o 2.000′ najwyższą granicę wegetacyjną kosodrzewu, a najwyższemi szczytami swemi wchodzi już w strefę wieczystego śniegu. Do szarych skał czepiają się tam tylko mchy i nikłe porosty, a w zimnych urwistych parowach leżą smugi śniegów od zimy do zimy.

Turnie ukształtowane są bardzo rozmaicie: niektóre mają zbocza prostopadłe jak ściany, a wierzchy spłaszczone, lub grzbiety ostre i zębate jak piły, innych boki okryte są ogromnemi złomami głazów, jakoby ruinami zamków jakichś starożytnych, innych nakoniec szczyty zaostrzają się w spiczaste iglice, częstokroć ku jednej przechylone stronie i ścięte urwisto. Wszystko tam jest olbrzymie, strome, szczerbate, dziko poszarpane, ostre a nagie i martwe.

Zbocza niektórych Turni, jak np. Krywania, wznoszą się do wysokości kilku tysięcy stóp jednolitą ścianą, nachyloną pod kątem 50° do 60°, co dla oka wydaje się spadzistością prostopadłą i jest niedostępną dla człowieka. Mniej wyniosłe skały wzbijają się spadzistszemi jeszcze ścianami, nachylonemi pod kątem 70°, a nawet 80°, do 200 sążni wysokości, jak np. skalisty stok Turni Opalonej ku dolinie Roztoki.

Najwyżej wystrzeliły iglice Gerlachowska 8.414′, Łomnicy 8.342′, Turni Lodowej 8.324′, Koszystej wielkiej 8.051′, Wysokiej 8.021′ i Krywania 7.913′ n. p. m. W około nich wzbija się nieprzejrzany las mniej wyniosłych Turni: Gewont (5.940′ wysoki), Murań (5.945′), Koszysta mała, Buczynowa, Granat (5.427′), Kościelec, Świnnica (7.315′), Wiercicha, Koprowa (6.747′), Opalona (7.054), Wołoszyn, Pyszna, Rohacze i mnóstwo innych, a między niemi wiele takich, na których nigdy jeszcze stopa ludzka nie stała.

Skalisty las Turni kończy się na zachodzie sterczącą nad doliną Orawską Siwą Skałą i Magurą Orawską, na wschodzie zaś zamyka go rozłożysta Magura Spiska.

Lejkowate głębokie doliny, otoczone dokoła stromemi ścianami szarych, częstokroć czarnych prawie Turni, zalały wody, które powstają ze stopionych śniegów i ze źródeł na dnie ich bijących. Są to w Europie najwyżej położone jeziora alpejskie, zwane przez Podhalan Morskiemi okami. Obfituje w nie szczególnie wschodnia połowa Tatrów po dolinę Zakopanego i Koprowej, gdzie liczą około 60 szyb wodnych rozmaitej wielkości.

Do najczęściej zwiedzanych i opisywanych należy Morskie oko położone na wysokości 4.460′ w wyższej części doliny Białki, zwane także wielkiem jeziorem Rybiem. Jestto największe jezioro tatrzańskie, zajmuje bowiem obszar 56 morgów i 417 sążni kwadr. O kilkaset stóp wyżej na południowy zachód od Morskiego oka leży Czarny staw 4.986′, a na wschód od tego za Opaloną, w wyższej części doliny Roztoki, rozlało się długim rzędem Pięć stawów na wysokości 5000′. Do najwyżej położonych jezior tatrzańskich należą jedno z pięciu małych jeziorek na zachodnio-południowym stoku Łomnicy na wysokości 6568′ i wyższe jezioro Felka pod tak zwanym Polskim grzbietem, wyniesione 6.187′.

Głębokość tych jezior, których wody odznaczają się źródlaną przeźroczystością i czystością, nie jest jeszcze dotąd dostatecznie zbadaną; za najgłębsze poczytują Morskie oko, Czarny staw, najniższy z Pięciu stawów i jezioro Popradu. W południowej części pierwszego z tych jezior znaleziono głębokość 36 sążni wiedeńskich.

Niektóre z tych jezior, mianowicie na północnych i wschodnich zboczach gór, otaczają tak wysokie i tak szczelnie zwarte do koła skały, że ich wody, zaledwie draśnięte codziennie przez krótką chwilę promieniami słońca, wiecznie są ścięte lodem.

Brzegi jezior tatrzańskich zasypują rumowiska, odtok skał, a czasami olbrzymie głazy zerwane kędyś ze szczytów Turni. Niżej położone, oplata kosodrzew i okrywają paszniste łąki, które Górale zowią Halami. Podesłane pod stopy Turni, rozrzucone różnej wielkości płatami i smugami pomiędzy skały, tworzą Hale środkowy pas tej alpejskiej krainy. Pas ten łąk halskich, którego górna granica sięga miejscami wysokości 6.500′, porasta niżej coraz buj-

niejszą roślinnością i przechodzi na niższych upłazistych wzgórzach dosyć nagle w bory i lasy, okrywające ciemnym swym płaszczem stopy Tatrów. Jestto tak zwana kraina Regli, niby cienisty przedsionek wyniosłego gmachu Turni, poczynający się po krańcach dolin podtatrzańskich a wznoszący się najwyżej do 4.800′.

Cudzoziemscy badacze przyrody (Szwed Wahlenberg, Francuz Beudant i Prusak Sydow), zwiedzający te okolice, zgadzają się wszyscy na to, że charakterystyczną cechą Tatrów jest pustynność, przerażająca dzikość i tak gwałtowne, przepaściste poszarpanie litych skał, jak w żadnych innych górach europejskich. Podnoszą prócz tego jako właściwe tylko Tatrom znamiona: spiczastość i ostrość ich grzebieni i iglic, podczas kiedy granit zwyczajnie wzbija się w zaokrąglone czubałki. Brak właściwych, rozleglejszych i rozgałęzionych dolin górskich, wszystkie bowiem doliny tatrzańskie, szczególnie z południowego Podtatrza, wznoszą się na zastrzał stromo prawie pod sam wierzch grzbietu środkowego i nie rozwidlając się podobne są do olbrzymich, przepaścistych wyłomów, o dnie nieprzechodzącem nigdzie 100 sążni szerokości, a zasypanem w kształcie wysokich terasów rumowiskiem skalnem i głazami, po których spływając potoki tatrzańskie tworzą często wspaniałe wodospady, jak np. wodospad Siklawej wody, 14 sążni wysoki, utworzony przez Roztokę.

Ten brak rozleglejszych, podłużnych, urodzajnych i zaludnionych dolin, w które tak obfitują Alpy szwajcarskie, to zwarcie się ich skalistych stoków w poprzecznych głębokich wąwozach, nadaje właśnie tej całej krainie górskiej ową cechę pustynności i dzikości.

Dolina Jaworzyńska, Białki, Zakopanego i Kościelisko, zkąd wypływa Czarny Dunajec, są najznaczniejsze z dolin północnego stoku.

Wyłączną cechą Tatrów jest oprócz tego jeszcze: brak przedgórzy i nagłe, doraźne wzniesienie się skał do alpejskiej wysokości, szczególnie z południowych dolin Podtatrza, dalej zakończenie wszystkich dolin tatrzańskich w wyższych częściach lejkowatemi kotlinami, zalanemi wodami jezior alpejskich, nakoniec brak właściwych lodowców, które w Alpach Szwajcarskich, o 4° bliżej ku południowi, jawią się już na wysokości 3.900′ a nawet 3.100′ n. p. m.

Podtatrze czyli owe cztery wielkie doliny Dunajców, Orawy, Popradu i Wagu, wydają się dolinami tylko w porównaniu do Tatrów i okolających je pasm Karpat, w rzeczywistości zaś są one wyżynami znacznej wyniosłości.

Dolina Liptowska wznosi się do przeciętnej wysokości 1.650′, dolina Spiska 2.200′, dolina Orawy 1.600′, Podhale 1.980′ n. p. m. Biały i Czarny Dunajec łączy się pod Nowym Targiem na wysokości 1.735′.

Podhale w południowej swej części przewyższa więc o 20′ najwyższy punkt w równinach Polski poza obrębem gór położony, t. j. 1.961′ wysoką Łysicę, o 800′ prawie najwynioślejsze miejsce płaskowyżu czarnomorskiego, a o 1.000′ wierzchowiny u źródeł Dniepru, Dźwiny i Wołgi.

2. Od zachodu i północy opasuje dolinę Nowotarską Beskid kilkoma lesistemi łańcuchami gór, które od przecznicy Jabłonek na Szląsku aż po Babią górę, wyniesioną 5.448′, zowią Beskidem Zachodnim.

Tu przestając być działem wód, otrzymują pasma Karpat nazwę Gorca i wyginają się więcej ku południowemu zachodowi wzdłuż lewego brzegu Dunajca aż do wioski Maniowy, gdzie dosyć nagle zwęża się dolina Dunajca pomiędzy stromemi ścianami Pionin o bladoróżowych szczytach.

Środkiem Pionin żłobi sobie Dunajec od Czorsztyna wąski słynny z malowniczości wyłom, którym upływa poniżej Krościenka koło Jazowska w obszerniejszą dolinę i zwróciwszy się ku północnemu wschodowi, łączy się pod Sączem z Popradem, który przerwawszy na przestrzeni pięciomilowej w poprzek wszystkie pasma Karpat, uchodzi doń od prawego brzegu.

Od wioski Muszyny na prawym brzegu Popradu przechodzi dział wód znowu na główne pasma gór, którym wraca ogólna nazwa Beskidu. Rozszerzają się tutaj góry najdalej ku północy, ale równocześnie poprzerywane rozległemi, często podmokłemi dolinami podłużnemi, środkiem których snuje się mnóstwo strumieni, tracą na wysokości, płyną jakoby w lekkich falach, nie kończąc się nigdzie ostremi liniami, i dlatego nazywa je tutaj lud Beskidem Niskim, albo króciej Działem.

Od źródeł Sanu zwracają się góry więcej ku południowi, zmieniając zarazem swe kształty: wznoszą się one odtąd coraz wyżej, zbocza ich spadają prostopadlej i zwierają się ciaśniej, wierzchołki poczynają się ogołacać z lasów i albo zasypują się rumowiskiem zwietrzałego piaskowca, albo porastają wysokiemi trawami, tworząc górskie łąki, czyli tak zwane Połoniny. Jest to już stoczystość czarnomorska Beskidu, którą w porównaniu z bałtycką cechują mniejsze i mniej liczne doliny poprzeczne i znacznie mniejsza obfitość wód. Część tę Karpat nazywają Beskidem Szerokim, który się kończy u źródeł Prutu Czarną górą, wznoszącą się dziewięciu szczytami swemi prawie do wysokości alpejskiej Tatrów. Wysoko położone okolice, gdzie Beskid Szeroki w oddzielne wynioślejsze wzbił się cypliska, zowie lud Werchowiną, a te pasma Werchowiny, które pokryły głuche bory szpilkowe, Czarnym lasem.

Poniżej Czarnej góry u tak zwanego Rozrogu, pomiędzy źródłami Czeremoszów, Suczawy, Mołdawy i Cisy, tracą pasma gór normalny kierunek wschodnio południowy a zarazem i nazwę Beskidu i opuściwszy ziemię polską dzielą się na Bukowinie i w Siedmiogrodzie na wiele rozmaicie krzyżujących się gałęzi.

Cała długość Beskidu w granicach ziem polskich wynosi 80 mil, szerokość dochodzi 10 do 15, a wraz z podgórzem 20 mil. Miewa on 3 do 6 głównych pasm, równoległych z grzbietem środkowym, który od źródeł Wisły do Babiej góry jest wyższy, dalej zaś niższy od pasm bocznych. W zachodniej stronie dochodzi Beskid do przeciętnej wysokości 5.000′, w środku spada do 3.000′, a w południowo-wschodniej stronie podnosi się znowu do wysokości 6.000′.

3. Ku rozścielonym u podnóża gór dolinom Wisły i Dniestru opada Beskid łagodnie, zniżającemi się stopniowo podgórzami, połączonemi z nim przez rozgórze, t. j. ostatnie wyniosłe pasmo gór. Linia graniczna całego podgórza Beskidów bieży od ujścia Olszy i Opawy do Odry po pod Skoczów, Kraków, Bochnię, Wojnicz, przez okolice Pilzna, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia i Radymna ku Przemyślowi, dalej wije się koło Starego Miasta, Drohobycza, Bolechowa i Rożniatowa ku Nadwórnie i Bohorodczanom.

Podgórze Beskidu Zachodniego opada nagle z wysokości 1.200′ ku dolinie Wisły i skalistą ścianą Krzemionek odcina się prawie pionowo na brzegu Wisły naprzeciw Krakowa. Przerzy-

nają je mnogie po większej części poprzeczne doliny: górnej Wisły, Białej wiślanej, Soły i Koszarawy, które to dwie ostatnie łączą się w obszerną kotlinę Żywiecką, wyniesioną około 1.200′; dalej doliny Skawy, Raby i Dunajca poniżej Sącza.

Podgórze Niskiego Beskidu sięga najgłębiej w kraj, przechodząc spłaszczonemi pagórkami w równiny, a odgranicza się nagłym spadkiem tylko w okolicy Tarnowa górą św. Marcina i w okolicy Wojnicza górą Panieńską. Przesnuwają je liczne, rozległe, w większej części podłużne doliny Wisłoki, Sanu, Wisłoka i uchodzących do nich pomniejszych rzek, tworząc miejscami, jak np. pomiędzy Sanem a Wisłokiem, obszerne międzygórskie okolice, poprzegradzane pasmami falistych pagórków.

Wszystkie te doliny, tak Zachodniego jak i Niskiego Beskidu, przekroczywszy graniczną linię podgórza, spływają się z wielką doliną Wisły, która połączywszy się z doliną dolnego Sanu zajmuje od zachodu ku wschodowi obszar 48, od południa ku północy 12 mil.

Podgórze Szerokiego Beskidu, należące już do stoczystości czarnomorskiej, trzyma się bliżej głównych pasm gór, nie zajmując tak szerokiej przestrzeni, ale za to wznosi się do znaczniejszej wysokości już to w kształcie terasów, już też długich, wązkich cieklin, które wyciągają się wzdłuż brzegów większych rzek górskich. Ku dolinie Dniestru, rozpostartej równolegle do kierunku głównego łańcucha Karpat, opada ono łagodnie, kończąc się poderwanem brzegowiskiem opodal brzegu Dniestru.

Podgórze to nie ma ani tyle, ani tak rozległych dolin, jak podgórze stoku bałtyckiego. Dolina Synowódzka, gdzie się Opór łączy ze Stryjem, należy do najrozleglejszych. Doliny Świcy, Łomnicy i obu Bystrzyc rozszerzają się dopiero na ujściu do doliny Dniestru. Doliny Prutu i obu Czeremoszów zamykają tę część podgórza Beskidu od południa.

III. Równiny i spiętrzające je główne pasma wyżyn i płaskowyżów.

Od owych dwóch walnych dolin podkarpackich Wisły i Dniestru, z których pierwsza za biegiem rzeki odsuwa się od gór rozra-

stając się ku północnemu wschodowi, a druga toczy się podłużnym smugiem równolegle z ich pasmami, podnoszą się ku północy i wschodowi równiny dawnej Polski, otoczone jakoby szerokim wałem dwoma pasmami pomostów wyżynowych i różnej wyniosłości wypuklizn, które zbliżają się ku sobie na zachodzie a rozszerzają się przeciwnie na wschodzie. Oba te pasma ziem wyżynowych łączą się na północnym i południowym wschodzie z cieklinami Uralu i okalając ziemie polskie od południa i północy. ciągną się aż ku brzegom Odry.

1. Północne pasmo poczyna się pomiędzy źródłami Peczory i Dźwiny północnej górami Timańskiemi; dalej ku zachodowi tworzy drugą znaczniejszą wyniosłość w górach Wałdajskich i w lesie Wołchońskim, których spłaszczone, jeziorzyste grzbiety, nie przewyższające najwynioślejszemi garbami 1.080′, ciągną od północnego wschodu ku południowemu zachodowi i rozdzielają stok Bałtyku od stoków mórz Kaspijskiego i Czarnego. Dążąc ciągle w kierunku południowym przechodzą pasma wzgórzyste na lewy brzeg Dźwiny zachodniej w granice ziem polskich i przybierają tutaj kształt płaskowyżu. Płaskowyż ten, zwany Litewskim, popruty w różnych kierunkach głębokiemi łożyskami rzek, pogarbiony w wielu miejscach grzbietami górzystemi, jak np. w okolicach Kowna nad Niemnem i w okolicach Wilna w górach Ponarskich, dochodzi do najznaczniejszej wyniosłości, przeszło 1.000′, pomiędzy źródłami Niemna, Wilii, Dzisny i Berezyny.

Przeszedłszy na lewy brzeg Niemna, zniża się ten wał ziem wyżynowych, a równocześnie rozszczepia się na wiele oddzielnych pasm i grup pagórków, które wznosząc się w przecięciu do wysokości 600′ do 700′, ciągną na Olitę, Wizajnę, Przerośl, koło Suwałk ku prawemu brzegowi Biebrzy, dalej zwracają się ku Drwęcy i spiętrzają okolice Dobrzynia. Przerwane Wisłą na przestrzeni pomiędzy Toruniem i Grudziądzem skręca się jedno pasmo pagórków pomiędzy Brdą a Czarną Wodą ku północy i wzbija się w pojedynczych garbach w okolicy Schönbergu (na połud. zach. od Gdańska) do wysokości przeszło 1.020′; inne pasma spiętrzają lewy brzeg Noteci i ciągnąc wzdłuż tej rzeki posuwają się aż ku brzegom dolnej Odry.

Cały ten pas ziem pagórkowatych i połogich wyżyn otacza jakoby wałem wybrzeże Bałtyku, od Dźwiny zachodniej począwszy, i dlatego otrzymał w geografii nazwę ogólną wyżyny Bałtyckiej. Ku południowi opada on dosyć nagle, a miejscami nawet stromo, ku niżej położonym płaszczyznom Polesia, Mazowsza i Wielkopolski; na północy przeciwnie pochyla się łagodnie ku morzu i okrywając północną stoczystość swoją gęstą siecią jezior, otrzymuje nazwę Pojeziorza bałtyckiego.

2. Południowe pasmo wyżyn poczyna się u podnóża Uralu na obszarze słonych stepów Kaspijskiego morza i w kształcie płaskowyżu ciągnie się w poprzek Wołgi, Donu, Dniepru, Bohu i Dniestru aż pod stopy Szerokiego Beskidu. Przekroczywszy Dniepr tworzy ta ławica połoga rozległy stepowy płaskowyż Czarnomorski, poszarpany mnóstwem jarów, wypłóczysk, kotlin i dołów, a przerwany przez całą szerokość Dniestrem i Dnieprem, które żłobią sobie w jego caliźnie, równie jak i wszystkie inne rzéki tędy płynące, głębokie łożyska, podobne częstokroć do skalistych wąwozów górskich. Na tak zwanej wierzchowinie Zbornej, pomiędzy źródłami Styru, Horynia, Słuczy i Teterowa, a Strypy, Seredu, Zbrucza i Bohu, podnoszą się najwyżej 600′ do 750′ i 1.200′ ziemie tego płaskowyżu i ztąd, mianowicie od wschodniej kończyny tego środkowego grzbietu, z okolic Ułanowa, Machnówki i Berdyczowa, rozchodzą się ławice wyniosłych równin w różne strony: jedna zwraca się na Płoskirów ku południowemu wschodowi pomiędzy Dniestrem i Bohem, oddzielając dopływy obu tych rzék, druga ciągnie pomiędzy Rosią a Irpeniem ku północnemu wschodowi w okolice Kijowa i Kaniowa, trzecia dąży od źródeł rzéki Sob pomiędzy Rosią a Taśminą ku Czerkasom i Czehryniowi. W południowej stronie pochyla się cały pomost płaskowyżu Czarnomorskiego ku stepom besarabskim i chersońskim i opada za biegiem Dniestru, Bohu i Dniepru poniżej ujścia Jahorliku, Kodemy i progów dnieprowych, w zachodniej i północnej stronie zaś przechodzi w pasma pagórków.

Zachodnie pasma tych pagórków, posuwając się Woroniakami w Złoczowskie a Gołogórami aż w okolice Lwowa, ograniczają od wschodu dolinę naddniestrzańską. W okolicy pomiędzy Seredem a Zbruczem, w Tarnopolskiem, oddziela się od nich jedna

gałęź, zwracając się wprost ku południowi, i pod nazwiskiem Miodoborów ciągnie ku Zaleszczykom, a ztamtąd wzdłuż lewego brzegu Dniestru ku Żwańcowi i Kamieńcowi, gdzie wzrasta w skaliste, urwiste, dziko poszarpane a do 990′ wysokie wzgórza, które trzymając się ciągle brzegu Dniestru poprzerywane mnóstwem wyłomów rzecznych, opadają dopiero poniżej Jampola.

Strychujące od północy płaskowyż Czarnomorski pasma pagórków zajmują swojemi grupami i krzyżującemi się rozmaicie gałęziami szeroki obszar ziem Wołynia, od wierzchowiny Zbornej po Kowel i Zwiahel, gdzie giną nieznacznie w podmokłych płaszczyznach kotliny Prypeci. Cały ten stok, pochylony ku północno wschodniej stronie, faluje lekko zaokrąglonemi garbami, które staczają się łagodnie ku przerzynającym je dolinom, a tylko w niektórych okolicach, szczególnie nad rzekami, odkrywają na zboczach swoich skaliste ściany i łomy, lub zasypują się rumowiskiem skalnem, jak nad Słuczą i Teterowem, rozrastając się miejscami w wyniośłejsze wzgórza o malowniczych kształtach, jak np. w okolicy Krzemieńca, pomiędzy Dubnem i Ostrogiem, w tak zwanych górach Kozich i w górach Awratyńskich.

Zachodnio północne skrzydło tej krainy wzgórzystej łączy się za Bugiem z wyżyną Lubelską, która opada na południu ku dolinom górnej Wisły i górnego Bugu i poczynając się już w okolicach Lwowa, ciągnie na Tomaszów i Janów ku północy i sięga poza Chełm i Lublin aż po ujście Wieprza. Średnia wysokość tej wyżyny nie wynosi więcej nad 500′, rozwinięcie pojedynczych pasm jest nieznaczne i nie ma ciągłości; tylko wschodnio południowa połać jest wybitniej pogarbiona grupami spłaszczonych pagórków, które w okolicy Chełmu do najznaczniejszej dochodzą wysokości. Na zachodzie przerywa Wisła wyżynę Lubelską i oddziela ją od wyżyny Środkowej, zwanej także Sędomierską, albo Łysogórską.

Wyżyna Środkowa, odgraniczona od północy Pilicą, od południa i wschodu częścią górnej i środkowej Wisły, od zachodu Nidą, jest płaskowyżem, na którego trzonie wzbiły się liczne łańcuchy wzgórz, dochodzące w pasmie Łysogór do średniej wysokości 1.000′. Na tymto płaskowyżu leżą najwyniośłejsze punkta na całym obszarze ziem polskich poza obrębem właściwych gór.

Pasmo Łysogór, najwyższe ze wszystkich pasm i grup sąsiednich, poczyna się w południowej części Opoczyńskiego i ciągnie rozdzielone na dwie gałęzie od północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Jedna gałęź idzie od Miedzierzy przez Pępicę, Bobrzę do Zagdańska; druga mniej wysoka, lecz obszerniejsza, składa się z odosobnionych pagórków, które jawią się pomiędzy Małochowem a Wąsoczem i posuwając się na południe ku Zagdańskowi, łączy się tąm z pierwszą. Aż potąd nie mają te wzgórza ogólnej nazwy, dopiero od połączenia pod Zagdańskiem przybierają miano Łysogór i wzbijają się w ostry grzbiet, który ciągnie się przez Krajno, św. Katarzynę, Nową Słupię do Opatowa. Po obu krańcach tego głównego łańcucha wznoszą się najwyższe szczyty Łysogór, t. j. góra św. Katarzyny albo Łysica 1.961′ i góra Świętokrzyska 1.813′ wysoka. Poboczne pasma, odrywające się od środkowego grzbietu, Kraińskie i Bodzentyńskie otaczają okolice Kielc i Bodzentyna.

Drugi łańcuch wzgórzysty wyżyny Sędomierskiej, zwany górami Chęcińskiemi, poczyna się u Przedborza i dąży prawie równolegle z pasmem Łysogór na Małogoszcz, Chęciny i Daleszyce ku Bogoryi. Średnia wysokość jego wynosi 830′ do 880′ a najwyższy punkt Zamkowa góra koło Chęcin liczy 1.135′. Nachylenie obu tych pasm ku Pilicy jest bardzo łagodne; ku Wiśle przeciwnie opadają one naglej, poszarpane w malownicze, często skaliste i urwiste wąwozy rzeczkami i. potokami uchodzącemi do Wisły, a na przestrzeni od Sędomierza do Zawichostu tworzą wzdłuż brzegu rzeki połogi wał do 600′ wysoki, zwany górami Pieprzowemi.

Za Nidą przybierają te okolice wyżynowe wybitniejszy jeszcze charakter płaskowyżu, poprzecinanego głębokiemi dolinami i kotlinami rzek. Wysoka około 1.000′ wyżyna Olkuska jest niejako punktem centralnym tej wyniosłej płaszczyzny, zwanej Zachodnio-południową, albo słuszniej Olkuską. Średnia jej wysokość dochodzi 800′ do 900′, najwyższy punkt, góra Podzamcze koło Ogrodzińca, wznosi się do wysokości 1.473′. Ku południowi posuwają się spłaszczone wzgórza aż ku brzegom Wisły, tworząc nadzwyczaj malownicze okolice Krakowa; na zachodzie łączą się wychodzące od Olkusza grzbiety z górami Tarnowickiemi i sięgają aż do brzegów górnej Odry; ku północy zaś snują się od

Ogrodzińca na Mrzygłód i Żarki pasma pagórków pod Częstochowę i dalej aż poza Wieluń w okolice Sieradza.

Wszystkie te grupy i pasma wypukliza razem wzięte stanowią jeden system wyżyn, które przerwane w różnych miejscach rzekami ciągną najprzód, od Dniepru do Dniestru, ze wschodu na zachód, dalej przyjmując kierunek północno zachodni, posuwają się prawie równolegle do łańcucha Karpat aż po Wisłę, zkąd zwracają się ku zachodowi do Odry.

3. Pasma obu tych ławic wyżynowych, północnej i południowej, wpływając na kierunek biegu rzék, rozdzielają dorzecza głównych rzék naszych, a niektóre z nich wiążą się w tak zwany Środkowy grzbiet ziem polskich i tworzą główny dział wód pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem. Dział ten, będący częścią wielkiego działu wodnego europejskiego, przechodzi z grzbietów Beskidu Zachodniego i Niskiego u góry Sanna na pasma wzgórzy podgórskich i rozgraniczając źródła i dopływy Sanu i Dniestru, dąży ku Dobromilowi, gdzie się rozdziela na dwa ramiona. Zachodnie ramie, zwane działem Dyniańskim, trzyma się ciągle podgórza i zwraca się przerwane Sanem poniżej Sanoka w dolinę Wisłoka, a w końcu opada ku Wisłoce w okolicy Pilzna. Wschodnio-północne ramie zaś ciągnie gromadą pagórków wzdłuż lewego brzegu Strwiąża i prawego brzegu Wiaru pomiędzy Niżankowicami i Chyrowem, dalej przekroczywszy granicę podgórza łamie się na dwie gałęzie, które na Czyszki, Mokrzany, Hoszany, Hodwisznię, powyżej Mościsk i Sądowej Wiszni, przechodzą w okolice Gródka i łączą się u źródeł Wereszycy. Ztąd idzie dział wodny pasmami łagodnie zatoczonych i osnutych łąkami pagórków, dalej pasmem Gołogór i Woroniaków, odgraniczając dopływy dolnego Sanu i górnego Bugu od dopływów Dniestru, okrąża od wschodu dolinę Bugu i zbliża się na północy coraz więcej ku prawemu brzegowi tej rzéki, którym ciągnie od Sokala aż do Włodawy. Poniżej Włodawy wygina się półkolem pomiędzy źródłami Muchawca i Jasiołdy, gdzie oddziela dopływy Prypeci od dopływów Bugu; pomijając źródła Narwi przechodzi na grzbiety płaskowyżu Litewskiego, któremi wije się kręto bardzo pomiędzy dorzeczem Niemna, Dźwiny i Dniepru i łączy się nakoniec z południowemi stokami lasu Wołchońskiego.

Na całej przestrzeni od źródłowisk Sanu i Dniestru do źródłowisk Dźwiny zachodniej i Dniepru przypada ten główny dział wód pomiędzy zlewiskiem Bałtyku i morza Czarnego tylko w bardzo niewielu miejscach na wypuklizny znaczniejszej wyniosłości, przeważnie zaś ciągnie się pasmami pagórków i grzbietów niewydatnych, gubiących się miejscami prawie zupełnie w poziomie płaskowyżów. Tworzy on jednak nieprzerwany korytem żadnej rzeki grzbiet, który w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi, pomiędzy 49° a 57° p. sz. i $40^2/_3$° a $50^1/_2$° w. d., wije się środkiem ziem polskich i rozdziela je na dwa stoki.

Pomiędzy pomostami obu pomienionych wyżyn północnej i południowej, opadają ziemie w kształcie wielkiej podłużnej kotliny, ciągnącej się od ujścia Warty aż po ujście Prypeci. Najgłębszą zaklęsłość tych nizin, wznoszących się w niektórych miejscach zaledwie kilkanaście stóp nad poziom Bałtyku, wskazują dolny i środkowy bieg Warty, koryto Bzury, dolnego Bugu, Narwi i Prypeci, na porzeczu którychto rzek rozścieliły się najjednostajniejsze na całym obszarze ziem polskich płaszczyzny, w większej części podmokłe i zabagnione. Ku północy i ku południowi od tej wklęsłości podnosi się kraj, wzbija się najwyżej na środkowych grzbietach płaskowyżu Litewskiego i Czarnomorskiego i pochyla się znowu ku wybrzeżom obu mórz.

W plastyce powierzchni ziem polskich, poza obrębem gór właściwych spiętrzonych na pograniczu, przeważa tedy kształt pagórkowatych, poprutych łożyskami rzék płaskowyżów, które na małych stosunkowo tylko przestrzeniach wygładzają się w doskonałe równiny, a tylko w owem środkowem zaklęśnięciu, w dolinach niektórych większych rzek i na wybrzeżu Bałtyku ścielą się nizinowe płaszczyzny mniej lub więcej rozległe. Układ pionowy ziem polskich rozwija się więc do imponującej potęgi tylko w krainie górskiej, w Tatrach i Beskidach, a na małą skalę także i w Łysogórach; w równinach zaś pomimo rozmaitości w ukształtowaniu ich powierzchni, polega charakterystyka okolic przecież więcej daleko w wodach i w szacie roślinnej, niż w samej plastyce ziemi, i też one to głównie nadają wybitne, odrębne cechy różnym krainom równin polskich.

IV. Formacye geologiczne. Źródła mineralne. Gleby.

We wnętrzu środkowego obszaru równin polskich spoczęły pokłady osadowe, pokryte warstwami okresu potopowego i nowszych napływów, o które od południa, południowego zachodu i północy przyparły się skały pierwotne pochodzenia ogniowego. Geologowie rozróżniają na ziemiach polskich cztery główne systemy geologiczne: system geołogiczny Karpacki, Łysogórski, płaskowyżu Czarnomorskiego i Litewskiego.

1. Spodnią warstwę w systemie Karpackim tworzą masy granitowe, które wydobywają się na jaw tylko w Tatrach, gdzie rozparłszy młodsze formacye wzbijają się do alpejskiej wysokości w Turniach tatrzańskich, i na granicy Siedmiogrodu, nie wznosząc się jednak tam do tak znacznej wysokości jak w Tatrach. Budowa centralnej grupy Karpat jest tedy bardzo pojedyncza i odznacza się przed wszystkiemi innemi górami brakiem wszelkich formacyj przechodowych. Granit i wapień alpejski są głównémi jej częściami składowemi, które przesnuwają dość liczne żyły kruszcowe. Inne skały, jak np. łupki iłowe i łyszczkowe, trachity i porfiry, skały trapowe i serpentynowe, tuf wapienny i piaskowiec jawią się tylko rzadko i w niewielkich masach.

Podstawę i rdzeń wszystkich zresztą pasm Beskidu tworzą olbrzymie pokłady piaskowca Karpackiego, które od północnego podnóża Tatrów posuwają się aż po Wisłę, a ztamtąd ciągną się ławicą 20 do 30 mil szeroką aż po granice Siedmiogrodu. Piaskowiec karpacki jest odmiennym od wszelkich innych rodzajów piaskowca. Zaliczają go geologowie do rodzaju piaskowca węglowego, lecz dotąd nie odkryto w nim pokładów kamiennego węgla, okrom w nieznacznych; zaledwie kilka cali grubych warstwach. Cechą jego charakterystyczną jest to, że okrom zwyczajnych części składowych piaskowców: kwarcytu, feldspatu, łyszczka i cementu iłowego, zawiera jeszcze także wapienną spójnię i że znajdują się w nim wszędzie warstwy łupków iłowych, od kilku cali do kilku sążni miąższości. Pokłady piaskowca przechodzą też miejscami w twarde skały kwarcytu, w wapienie piaskowe lub skaliste, które

to ostatnie, przybierając rozmaite barwy i kształty dziwaczne, tworzą malownicze grupy skał w okolicach Nowego Targu, Szaflar, Czorsztyna i Krościenka.

W górotwory kruszcorodne nie bardzo obfitują stoki Karpat północno wschodnie. Różne rodzaje rud żelaznych stanowią główne bogactwo mineralne tego systemu geologicznego. Jawią się one w dolinie Wisły koło Ustronia, w Wadowickiem, w dolinie Kościeliskiej i Zakopanego, na podgórzu pomiędzy Sączem i Wiśniczem, w Jasielskiem i na wielu miejscach stoczystości czarnomorskiej gór, albo jako rudy żelazne kamienne, albo iłowe, albo nareszcie łąkowe czyli darniowe.

Z innych ważniejszych kopalin znajdują się w większej obfitości tylko siarka w postaci stałej w Swoszowicach i węgiel ziemny brunatny na całem podgórzu; pokłady węgla kamiennego przypierają o stopy podgórza tylko na północnym zachodzie.

Najrozleglejsze jednak pokłady ze wszystkich kopalin tworzy sól, która też obok żelaza jest najważniejszym produktem górniczym ziem polskich w ogóle. Nieprzebrane jej zapasy spoczęły w tych miejscach, gdzie piaskowiec karpacki przypiera o pokłady iłowe na granicy podgórza. Główne gniazdo min solnych leży w okolicy Wieliczki i Bochni, zkąd ciągnie się jedna ławica aż na Bukowinę w kierunku południowo wschodnim, który wskazują niezliczone źródła słone bijące najgęściej na stokach czarnomorskich podgórza; druga zaś mniej obfita i głębiej leżąca zwraca się ku północy i gubi się, przyłożona innemi warstwami, podobno aż w płaszczyznach Warty i środkowej Wisły.

System geologiczny karpacki odznacza się też wielką liczbą źródeł mineralnych i zdrojowisk lekarskich, rodzących się w jego pokładach. Oprócz licznych źródeł solnych, zdrojów siarczanych, żelezistych i szczawów, znajdują się na całem podgórzu przeliczne źródła oleju skalnego, który wydobywa się w wielu miejscach sam na powierzchnię ziemi.

Źródła solne biją najgęściej na stoku czarnomorskim podgórza, stoczystość bałtycka zaś ma ich nierównie mniej. Łańcuch tych źródeł poczyna się od wioski Sól na źródłowiskach rzeki Soły i ciągnie się na Wieliczkę, Bochnię, Rabkę, Słonę, Rzepienik bi-

skupi, Tyczyn, Surowicę, Tyrawę solną, Huczko i Tarnawę do Jordanówki i Starosoli. Tu przechodząc na stoczystość czarnomorską, mnożą się prawie nie do obliczenia źródła solne, posuwając się często dolinami górnych gałęzi dopływów Dniestru, Prutu i Seretu aż w wysokie Beskidy. Główny kierunek nadzwyczaj zgęszczonej tutaj sieci źródeł solnych wskazują źródła: w Baczynie, Jasienicy, Stupnicy, Hołowsku, Żubrzycach, Drohobyczu, Solcu, Stebniku, Ułycznie, Lisowicach, Belejowie, Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Rosulnie, Dźwiniaczu, Sołotwinie, Maniawie, Delatynie, Mołodiatynie, Iwanowcach, Berezowie, Kosmaczu, Kossowie, Kutach, dalej po pewnej przerwie poniżej źródłowisk Seretu, na górnych gałęziach Suczawy i Mołdawy w Straszy, Wikowie, Marszynie, Sołce, Sadowej, Kimpolungu, Dzeminie, Ostrej niedaleko granicy Mułtan i na wielu innych miejscach. Surowica solna jest tu tak pospolitą, że niektóre z pomienionych miejscowości j. np. Baczyna, Ułyczno, Dzemin i inne mają nie po jednem, lecz po 5, 6 a nawet po 9 i więcej źródeł solnych.

Obfitość żył oleju skalnego równa się prawie obfitości surowicy solnej, a liczba jego źródeł pomnaża się niemal codziennie gdyż ciągle jeszcze odkrywają nowe źródła i żyły. Olej skalny trzyma się podobnie jak źródła solne granicy podgórza i wydobywa się sam lub bywa wydobywany z pokładów iłów solnych i łupków bituminowych w okolicy Krosna, Iwonicza, Jureczkowej, Tyrawy solnej, Tarnawy, Rudawki, Starosoli, Nahujowic, Popielów, Wolanki, Drochobycza, Borysławia, Stebnika, Truskawca, Słobody leśnej, Staruni, Peczeniżyna, Słobody Rungurskiej, Kosmacza, Brustur i na wielu innych miejscach.

Zdroje siarczane i solno siarczane są także bardzo pospolite w systemie geologicznym Karpackim. Pierwsze rodzą się w pokładach rodzimej siarki, albo powstają z roztwarzania się gipsu, drugie wydobywają się z iłów solnych. Łańcuch ich ciągnie się od Podgórza koło Krakowa i od Swoszowic i Wrzosowic w Wadowickiem do Jakobeny na Bukowinie, a nie trzymając się wyłącznie podgórza przekracza granice systemu geologicznego Karpackiego. Zdroje siarczane w Bezdziedzy, Wapiennem, Samoklęskach, Potoku, Podzamczu, Turce, Jabłonce, Truchanowie, Suchodolc, Jasieniu, Nadwórnie, Żabokrukach, Horodence i Radowicach, a zdroje solno siar-

czane w Srogowie górnym, Jurowcach, Truskawcu i kilka innych należą do tego systemu. Łańcuch tych zdrojów siarczanych łączą zdroje w Rozdole, Dmitrzach, Czułowcach, Lubieniu i Pustomytach z grupami zdrojów siarczanych systemu geologicznego Czarnomorskiego.

Zdroje szczawne biją gęściej tylko na małej przestrzeni tego systemu w dolinach górskich pomiędzy Dunajcem a źródłowiskami Ropy, od Krościenka do Hańczowej: w Szczawnicach, Łomnicy, Wirchomli, Rzegestowie, Muszynie, Szczawniku, Jarzębiku, Powroźniku, Słotwinie i Wysokiej. Oprócz tych znajduje się jeszcze tylko kilka szczawnych zdrojów na całym obszarze tego systemu, jako to: zdroje w Iwaszkowcach w Samborskiem, na źródłowisku Stryja, i w Putna i Dorna Kandreny na Bukowinie.

Równie nieliczne są i zdroje szczawno-żeleziste, z których najobfitsze biją w Krynicy i w Burkucie.

Zdroje żeleziste znajdują się w Suchej i Jaszczurowej w Wadowickiem, w Lisku i Uhercach w Sanockiem i w Dorna Watra na Bukowinie.

Zdrój ciepły na całym północno wschodnim stoku Karpat jest tylko jeden w Jaszczurówce w dolinie Zakopanego, a zdroje Iwonickie odznaczają się częściami składowemi jodu i bromu.

2. Do systemu geologicznego Łysogórskiego zaliczają płaskowyże Łysogórski i Olkuski ze wszystkiemi ich odnóżami. Formacya najdawniejsza w budowie samych Łysogór należy do okresu przechodowego i jest bardzo ważną dla złożonych w jej łonie min ołowiu srebronośnego, miedzi i żelaza. Najdawniejszą tę formacyę na obu stokach Łysogór pokrywa aż do wysokości 800′ do 1000′ piaskowiec czerwony dawny. Płaskowyż okoliczny składa się z górotworów nowszych, z których najstarsze należą do formacyi węglonośnej, rozciągającej się od Krzeszowic w Krakowskiem na zachód aż poza Tost na Szląsku pruskim, na północny wschód aż w okolice Siedlec i zawierającej kilka znacznych pokładów węgla. Po wierzchu czerwonego piaskowca Łysogór i formacyi węglonośnej obu płaskowyżów ułożyły się górotwory młodsze jeszcze, które je pokrywają i łączą w jeden system. Przeważają tu skały wapienne, przesnute tylko na stokach południowo wschodnich płaskowyżu licznemi żyłami kruszcowemi galmanu, błyszczu,

ołowiu i rud żelaznych, a przykryte pokładami piaskowca liasu, który zawiera w swem łonie nadzwyczaj bogate zasoby żelaza. Miejscami pokrywając tę formacyę gór utwory należące do okresu jurasowego, które otaczając odnoża Łysogór, posuwają się aż po Kraków i tworzą całe owe pasmo pagórków, sięgających po Częstochowę i Wieluń. Formacyę tę składają skały wapienne, miejscami dolomitowe. Od południowo wschodnich stoków Łysogór pochylają się ku Wiśle pokłady kredowe, które ciągnąc się w kierunku północno wschodnim wzdłuż tej rzeki, posuwają się aż pod Puławy.

W całym tym systemie nie znajdują się nigdzie skały granitowe, ani żadne inne skały pierwotne. Tylko w pośrodku płaskowyżu przebija młodsze formacye grupa porfirów. Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, biorąc na uwagę poszarpanie skał, otaczających ową grupę porfirów, nieład w uławiceniu sąsiednich pokładów, nakoniec zasypanie grzbietów i szczytów Łysogór złomami skał zwalonych jedne na drugie — przyszli geologowie do tego wniosku, że cała ta okolica wyżynowa musiała już po pierwotnem podniesieniu się doznać jakichś gwałtownych wstrząśnień.

Miny ołowiu srebronośnego, miedzi i galmanu jawią się głównie w dwóch miejscach: na zachodnich stokach właściwych Łysogór, w okolicy Kielc i Miedzianej góry, i na wyżynach około Olkusza ku granicy szląskiej. Pierwsze wydają ołów i miedź, drugie nie mają miedzi, lecz zato dostarczają w nadzwyczajnej obfitości galmanu. Ilość srebra zawarta w błyszczu ołowiu w okolicy Olkusza jest tak mała, że nie zrównoważyłaby kosztów wydobywania.

Najobfitsze jednak ze wszystkich górotworów kruszcorodnych tego systemu są rudy żelazne, które mogą rywalizować z angielskiemi, i jawią się nawet jeszcze w Lubelskiem, poza granicą wschodnią płaskowyżu Łysogórskiego.

W okolicy Kielc, Chęcin i Olkusza znajdują się prócz tego marmury, w okolicach Pińczowa kamień wapienny rzeźbiarski, w okolicach Wiślicy i w Lubelskiem gips i kreda, a w dolinie Nidy we wsi Czarkowa i w Krzeszowicach w Krakowskiem siarka w postaci stałej.

Na całym obszarze ziem polskich jest więc system Łysogór-

ski najbogatszy w różnego rodzaju kopaliny, a przedewszystkiem w górutwory kruszcorodne.

Co do liczby zdrojów mineralnych nie może się jednak system geologiczny Łyśogórski równać z systemem Karpackim.

Źródła solne znajdują się w okolicy pomiędzy Buskiem, Wiślicą i Nowem Miastem, w Sulisławicach i Owczarach, a dawniej wywarzano surowicę solną także i w Solcu nad Wisłą.

Zdroje siarczane wytryskują w Chwalibogowicach, Piestrzeńcu, Gorczkowie, Busku, Dobrowodzie i Krzeszowicach; szczawno-żeleziste w Goździkowie.

3. System geologiczny płaskowyżu Czarnomorskiego zajmuje cały obszar od wybrzeży morza Czarnego, aż po kotlinę Prypeci i graniczy na zachodzie z systemem Karpackim. Podstawą jego jest granit, który umościł się tutaj w formie olbrzymiej ławicy bez wybitniejszych wypukłości i wklęśnięć. Jakoż granicę tego całego systemu od północy wskazują ostatnie granity, które się znajdują w rzekach uchodzących do Prypeci. Nie odkryto w tych masach granitowych dotąd żadnych żył kruszczowych, które mieszają się zwyczajnie ze skałami granitowemi w tych miejscach, gdzie one w wynioślejsze wzbijają się garby. Młodsze pokłady osadowe pokryły grubemi warstwami pierwotne skały granitowe tego systemu, które wydobywają się na jaw tylko tam, gdzie rzeki pożłobiły tak głęboko ziemię, że dna ich łożysk opadły aż do poziomu granitowéj podstawy.

W okolicy pomiędzy Ułanowem, Machnówką a Berdyczowem, prawie w samym środku płaskowyżu Czarnomorskiego, znaleziono grupę porfirów zawierającą kryształy kwarcu, granaty i opale, a odosobnioną zupełnie, podobnie jak owa grupa porfirów płaskowyżu Olkuskiego.

Okrom tych skał pierwotnych i pasm górotworów z okresu przechodowego na stokach doliny Dniestu, spółczesnych formacyi systemu Łysogórskiego i podobnie jak tamta pokrytych piaskowcem czerwonym — nie ma w całym tym systemie nigdzie formacyj starszych nad okres kredowy. Pokłady utworów tego okresu, spocząwszy bezpośrednio na skałach granitowych zalegają część północno-zachodnią wyżyny, jawią się w okolicach Lwowa i Złoczowa i trzema ławicami rozciągają się: na północ w Lu-

bélskie i doliną Bugu aż poniżej Brześcia litewskiego, na południe dolinami Dniestru i uchodzących doń rzek aż poniżej Jampola, a na wschód poza Włodzimierz wołyński, w poprzek Styru, Horynia i Słuczy aż po Uborć.

Po wierzchu utworów okresu kredowego uścieliły się warstwy formacyi trzeciorzędowej: na stoku północnym płaskowyżu, na Wołyniu w okolicach Krzemieńcą i Ostroga, pokłady grubych wapieni, na stokach południowych zaś, pomiędzy Dniestrem i Bohem, utwory należące do gromady molasowej.

Najwyższą warstwę nareszcie tworzą opady potopowe, w których znajdują się szczątki zwierząt przedpotopowych i napływy ostatniego okresu.

W źródła mineralne jest tylko zachodnia połać cokolwiek obfitsza. Zresztą cały ten system geologiczny tak w górotwory kruszcowe, jak i w źródła mineralne bardzo jest ubogi.

Najliczniejsze są zdroje siarczane, które od Horyniec i i Niemirowa począwszy, biją w różnych miejscach na całéj przestrzeni aż po Konopkówkę, Mikulińce i Ładyczyn. Za centralną ich grupę można uważać okolice na zachód od Lwowa, gdzie na małym stosunkowo obszarze gromadzi się kilkanaście źródeł siarczanych w Starzyskach wielkich, Szkle, Rudnie, Bratkowicach, Gródku, Lubieniu, Pustomytach, Czułowcach i Dmitrzach.

Oprócz zdrojów siarczanych znajduje się jeszcze także kilkanaście zdrojów żelezistych, j. np. w okolicy Lwowa w Sokolnikach, Żubrzy i Krotoszynie, dalej w Sokołówce i Korsowie i kilka zdrojów solno-siarczanych.

4. Podstawę systemu geologicznego płaskowyżu litewskiego tworzy granit Skandynawski, który jest niejako podmorskiem przedłużeniem płaskowzgórza granitowego Szwecyi i Finlandyi.

Pokłady spoczywające na tych skałach granitowych tworzą dwie ławice rozmaitéj wyniosłości. Pierwsza wyższa okrąża zatokę Fińską i Rygską i kończy się na porzeczu Dźwiny. Najdawniejsze górotwory tej ławicy należą do okresu przechodowego. Druga ławica niższa, składająca się z pokładów rozmaitych iłów i gipsu, ciągnie ku Pojezierzu Litewskiemu i posuwając się ztamtąd daléj na zachód, coraz grubszą pokrywa się warstwą utworów

nowszych. Olbrzymie torfowiska zalegają wszystkie głębsze kotliny tej ławicy należącej do formacyi trzeciorzędowej.

Z pokładów gipsu tego systemu wytryskują źródła siarczane i poczynając się na lewem porzeczu Dźwiny dolnéj zdrojami w Baldon, tworzą łańcuch źródeł idący na Smerdon, Barbern, Schönberg, Poswol, Pompiany i Poniewież aż w okolice Widz i Święcian.

Zdroje solne lekarskie znajdują się tylko na porzeczu Niemna: w Stokliszkach, Birsztanach, Niemonojciach i Druskienikach.

5. W środkowej kotlinie pomiędzy stokami wyżyn południowych i północnych uścieliły się warstwy napływów potopowych i aluwialnych, pośród których wydobywają się tylko miejscami na powierzchnię starsze formacye, jużto w kształcie odosobnionych kęp, jużteż jako wydłużone gałęzie, którego z owych czterech głównych systemów geologicznych ziem polskich. Tak górotwory gromady jurasowéj systemu Łysogórskiego giną wprawdzie za Wieluniem pod warstwami aluwialnemi, lecz jawią się znowu w okolicach Sieradza, Kalisza, Konina i Słońska nad Wisłą, a pokłady kredowe w okolicy Zamościa, Hrubieszowa i Chełmu wysyłają swoje odnóża wzdłuż Bugu aż po Drohiczyn, ztamtąd zwracając się ku Niemnowi, pokazują się koło Brańska, Bielska i Grodna, a nakoniec po długiéj przerwie jawią się jeszcze daleko na północy w okolicy Popielan, łącząc tak wyżyny południowe z płaskowyżem Litewskim.

W poprzek tych kęp i ławic górotworów formacyi jurasowej i kredowej, w płaszczyznach nad Wartą i Wisłą aż po Zakroczym, uścieliły się wielkiemi pokładami ciąglicy i piaskowca formacye trzeciorzędowe, obfite w lignity, drzewa skamieniałe i piryty. Pokład ciąglicy zmieszanéj z piaskiem, zawierający oprócz drzewa skamieniałego także znaczne zapasy bursztynu, zalega cały stok południowy Pojezierza od Mławy do Augustowa. Bursztyn znajduje się prócz tego pomiędzy Wartą i Wisłą koło Rogóżna, Skok i Czarnkowa; na prawym brzegu Wisły w okolicach Ostrołęki, Prasnysza i Rożany. Obok tych górotworów ułożyły się warstwy utworów gliniastych, w których znajdują się szczątki zwierząt ssących przedpotopowych i piaski żwirowe okresu potopowego, które ciągną się aż poza Wisłę i przypierają z jednej strony o pokłady

kredowe w Lubelskiem, z drugiej sięgają aż w okolice Słonima i Mińska.

Całą kotlinę Prypeci pokryły już tylko same nanosze diluwialne nieprzerwane nigdzie starszemi formacyami, co świadczy najwymowniej, że Polesie jest najmłodszą krainą ze wszystkich ziem polskich i było łożyskiem wielkiego jeziora, aż pokąd Dniepr, przerwawszy grzbiety płaskowyżu Czarnomorskiego, nie otworzył jego wodom odpływu do morza Czarnego.

W kopaliny ubogie są bardzo doliny nad Wartą, środkową Wisłą i Prypecią. Okrom wielkich pokładów torfu i rudy żelaznej łąkowej, znajdują się tuowdzie kępami rozrzucone tylko małe pokłady wapienia i gipsu.

W zdroje mineralne równie ubogą jest kotlina środkowa. W jednem tylko miejscu pod Słońskiem wytryska obfite źródło surowicy solnej, z której wygotowują sól w warzelni Ciechocińskiej.

6. Wyjąwszy smugi bagien, łęgi błotne i zaspy piaszczyste, ograniczone stosunkowo na małe przestrzenie, rozpostarły się na tej podłodze geologicznej same gleby urodzajne, pomiędzy któremi role pewnych okolic sławne są nawet z żyzności.

Pierwsze miejsce co do urodzajności należy się niezaprzeczenie rolom płaskowyżu Czarnomorskiego, które mają trzy rodzaje gleb. Na grzbiecie najwynioślejszym płaskowyżu zajęły nieprzejrzane obszary gleby czarne i tłuste, które nie wymagają ani nawozu, ani troskliwszej uprawy nawet, lecz dłuższa posucha szkodzi bardzo porobionym na nim zasiewom. Niższe grzbiety okrywają gleby również tłuste i czarnoziemne, ale przymieszane z piaskiem, które nie ustępując pierwszym co do urodzajności, wymagają wprawdzie troskliwszéj uprawy, lecz zato posuchy nietyle dla nich są szkodliwe. Gleby dolin i stoków tej krainy są także czarne, a spoczywają na pokładach gliny żółtej lub czerwoniawej, powstałej z roztworu granitu i napływów dawniejszych; są one same przez się mniej żyzne, lecz stłuszczone należycie nawozem, wydają niemniej obfity plon. Uprawa wszystkich tych ról jest bardzo uciążliwą, gdyż są tak twarde, że do pługa, trzeba wprzęgać po cztery a czasem i więcej par wołów.

Do tego rzędu gleb należy zaliczyć także tłusty czarnoziem ról nadbużańskich ziemi Bełzkiej.

Drugie miejsce zajmują role tego stoku, który od wyżyny Olkuskiéj i od stóp Łysogór pochyla się ku lewemu brzegowi Wisły. Uprawa ich nie jest dla rolnika tak uciążliwą jak ról płaskowyżu Czarnomorskiego, jakkolwiek wymaga obfitego nawozu. Gleby nad Nidą, Nidzicą i okolic Sędomierza słyną z żyzności.

Do trzeciego rzędu nareszcie należy policzyć role wyżyn i płaszczyzn bałtyckich. Wyjąwszy sztuką osuszone żuławy nad dolną Wisłą, utworzone z napływów najnowszych, które zdumiewającą wyszczególniają się urodzajnością, odznaczają się pomiędzy glebami téj krainy role żmujdzkie, kurlandzkie i niektórych okolic Litwy. Do tego rzędu należą także role na dorzeczu Warty i środkowéj Wisły, które pod żadnym względem równać się nie mogą z glebami wyżynowych ziem stoku czarnomorskiego.

Krainą bagnisk, trzęsawisk i łąk podmokłych są przedewszystkiem płaszczyzny na porzeczu Warty, Neru, Bzury, Narwi i Prypeci. Tylko w tych okolicach zatapiają one znaczniejsze obszary, choć w ogóle na całym stoku bałtyckim są częstsze i rozleglesze, niż na stoku czarnomorskim, gdzie okrom kotliny Prypeci znajdują się smugi błot tylko w dolinach po brzegach niektórych rzek.

Zamiecie piaszczyste trzymają się przeważnie także tylko stoku bałtyckiego. Poczynają się one w okolicach koło ujścia Nidy, zkąd ciągnie jeden smug piasków ku zachodowi w okolice Olkusza, dąży dalej wzdłuż podgórza ku Odrze i posuwając się pobrzeżem tej rzeki zasypuje całe Pomorze i gubi się dopiero w morzu. Ku północnemu wschodowi ciągną się piaski dwoma szlakami: jeden posuwa się ku środkowej Wiśle na Mazowsze i dalej przez Podlasie w puszcze litewskie, drugi ciągnie południowem podnóżem Łysogór, przekracza Wisłę i okrywa okolice Zaklikowa i Tomaszowa. Ku wschodowi nareszcie zasypują zamiecie piaszczyste wzdłuż dolinę górnej Wisły i dolnego Sanu, zapuszczają się w dolinę Bugu, zkąd połączywszy się ze szlakiem Tomaszowskim ciągną ku Prypeci i okrywają swojemi zaspami całą kotlinę Poleską.

Granica południowa zamieci piaszczystych jest poniękąd także granicą głazów narzutowych, które rozsiały się również tylko

na stoku bałtyckim. Na zachodzie posuwają się one aż pod stopy podgórza, zkąd linia ich graniczna zwraca się ku Pilicy, okrąża wyżynę Łysogórską, spuszcza się ztamtąd ku południowi i przekroczywszy Wisłę ciągnie się przez okolice Bochni, Tarnowa, Rzeszowa i Jarosławia, ku Zamościowi, dalej przechodzi pomiędzy Uściługiem i Włodzimierzem wołyńskim na górne gałęzie Prypeci, gdzie się gubi w bagnach Pińskich.

V. Siatka rzek i jezior.

1. Środkowy grzbiet rozdziela równiny polskie na dwa stoki, których wszystkie wody odlewając się siedmioma głównemi rzekami ku dwom morzom, mają dwa zlewiska Bałtyk i morze Czarne.

Stok bałtycki ma cztery główne rzeki: Dźwinę zachodnią, Niemen, Wisłę i Odrę. Stok czarnomorski trzy: Dniestr, Boh i Dniepr. Każda z tych siedmiu rzek, przepływając znaczne obszary, mając liczne i przynajmniej na pewnej części swojego biegu szeroko rozgałęzione dopływy, tworzy sama dla siebie niejako osobny system hidrograficzny.

Oprócz siedmiu rzek głównych z ich dopływami uchodzi z ziem polskich do obu mórz jeszcze wiele rzek przymorskich, t. j. takich, których źródła biją po krańcach stałego lądu, u stoków albo na wierzchowinie wyżyn bałtyckiej i czarnomorskiej. Z rzek przymorskich uchodzących do Bałtyku zasługują na wymienienie: Rega, Persanta, Grabów, Wippęra, Słupna, Lupów, Leba, Reda, Pasarga (Pastęga, Passerje), Friszing, Pregola z Romintą i Pisą, Minga, Windawa z Mirwitą i Aa (Musza kurlandzka, *Leella*, *Uppe* po łotysku); do morza czarnego: Kujalik, Adżałyk, Teliguł, Zasik i Berezań. Niektóre tylko z tych rzek mają cokolwiek szersze rozgałęzienie, najczęściej zaś bywa ich bieg krótki i zdoptywów ogołocony. Rzeki przymorskie są więc z małym wyjątkiem nierównie mniej ważne pod każdym względem, niż rzeki główne, a nawet niż znaczniejsze tychże dopływy.

Wszystkie rzeki nasze zasilają się trojakiemi wodami, tj. albo górskiemi, albo jeziornemi, bagnistemi i laso-

wemi, albo stepowemi. Rzeki główne i niektóre potężniejsze dopływy przyjmują inne wody na górnym swym biegu, a inne na dolnym lub środkowym.

Wody górskie poczynają się tylko na stokach Tatrów i Beskidów; żadne inne okolicę Polski nie mają wód górskich. Górna Odra, Wisła i górny Dniestr zabierają wszystkie nasze wody górskie, które odznaczają się źródlaną czystością i świeżością, mają spadek znaczny i wart bardzo szybki, niosą odtok skał i kamieńce i wzbierają często i nagle, sprawiając wielkie spustoszenia w okolicach nadbrzeżnych.

Wszystkie rzeki główne i przymorskie stoku bałtyckiego, oprócz górnej Odry i Wisły, należą do wód równin jeziornych lub lasowych. Spad ich bywa zwyczajnie mały i wart leniwy, płyną w niskich, często zabagnionych brzegach, wyjąwszy te przestrzenie, gdzie przerywają pasma pagórków lub wały wyżyn; rozlewają się szeroko, niosą namuł, który osadzając na ujściach tworzą urodzajne żuławy; wody ich są miękkie, kawowej barwy niekiedy i tchną żywicą sosnowych borów.

Rzeki stoku czarnomorskiego, wyjąwszy kotlinę Prypeci, zlewisko górnego Dniepru i prawe dorzecze Dniestru, mają mniej lub więcej wybitny charakter stepowy, mianowice uboższe są w dopływy od bałtyckich, brzegowiska ich bywają bardzo wysokie, tak że miejscami wydaje się jakoby płynęły górskiemi wyłomami, miewają wiele mielizn i rap skalnych, utrudniających wielce żeglugę.

Źródła wszystkich rzek głównych biją albo u stóp środkowego grzbietu, albo na stokach Beskidów.

Bałtyckie cechuje bieg więcej kręty, dorzecza ich rozwijają się bardziej ku wschodowi, a potęga dopływów leży prawie zawsze na prawym brzegu; w środkowym biegu przyjmują największe dopływy z wód leśnych, bardzo kręto płynących, w dolnym zasilają się dopływami wód jeziornych.

Czarnomorskie płyną prościej z północy ku południowi, a dorzecza ich zwężają się znacznie w dolnym ich biegu, gdzię też najbardziej miałczeją, przepłynąwszy przez przekraczające łożyska ich skały, czyli tak zwane progi.

Zboczenia od głównego kiertunku, tak rzek głównych bałtyckich jak i czarnomorskich, spowodowują wyżyny, które one prze-

rywają. Te to wyżyny sprowadzają także wielką rozmaitość w kierunku ich dopływów.

Trzy z głównych rzek stoku bałtyckiego uchodzą nie bezpośrednio do morza, lecz przez jeziora przymorskie: Niemen przez odnogę Kurońską, prawe ramię Wisły przez odnogę Fryską, Odra przez jezioro Damskie i odnogę Szczecińską.

Rzeki stoku czarnomorskiego zaś rozlewają się na ujściach swoich w mniejsze lub większe, często w stosunku do rozległości swojej bardzo płytkie Limany, albo zupełnie piaszczystemi ławami od morza odcięte, albo mniej lub więcej szerokiemi ujściami z niem połączone.

Wszystkie rzeki polskie, tak główne jak przymorskie, leżą w całości od źródeł swoich do ujścia w przyrodzonych granicach ziem polskich. Wyjątek stanowią tylko dwie rzeki: Prut i Seret, które uchodząc do Dunaju należą do obcego dorzecza i tylko na górnym swym biegu przepływają graniczne krainy dawnej Polski.

Stok bałtycki odznacza się większą obfitością wód i ma więcej rzek spławnych niż stok czarnomorski. Wisła jest panującą na Bałtyku rzeką i zajmuje na całem zlewisku tego morza pierwsze miejsce; ale na morzu Czarnem nie jest rzeką panującą ani Dniepr, ani Dniestr, lecz Dunaj. Zresztą Bałtyk mający łatwiejszą komunikacyę z oceanem i najpotężniejszemi państwami zachodniej Europy, wkrawujący się głębokiemi zatokami w ląd, zasiany wielu wyspami, stanowi jedną z najważniejszych dróg komunikacyjnych. Wisła więc jest główną arteryą ziem polskich, jako panującą na całem zlewisku Bałtyku rzeka.

Niektórzy geografiowie nasi podają liczbę rzek i potoków, czyli jednem słowem wszystkich wód płynących w przyrodzonych granicach Polski na 4.810 (?), której-to liczby nie należy jednak uważać za wynik ścisłego obliczenia, lecz raczej za prawdopodobny w przybliżeniu domysł.

2. Obfitości rzek stoku bałtyckiego odpowiada równa obfitość jezior. Na pokładach granitu skandynawskiego, zamykających Bałtyk i jego północno-wschodnie odnogi, rozlało się bowiem nieprzeliczone mnóstwo żywych jezior równin, jakich żadne inne krainy kontynentu europejskiego nie mają. Część tej wielkiej sieci jezior północnego wschodu środkowej Europy stanowią jeziora ziem pol-

skich, których siatka rozścieliła się szeroko na stoku baltyckim, opadając tylko w jednej stronie na górne gałęzie rzek czarnomorskich.

Całą siatkę naszych jezior baltyckich można podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej grupy należą jeziora na dorzeczu Dźwiny, Muszy i Windawy, na prawem dorzeczu Niemna i na gałęziach górnego Dniepru po Orszę i źródłowiska Berezyny. Najgęściej rozlały się jeziora tej grupy na wyżynie Litewskiej pomiędzy Dzisną, Wiliją i uchodzącą do tejże Świętą, gdzie leży jedno z największych jezior litewskich Narocz czyli jezioro Miadziolskie. Niżej ku południowi jawią się jeszcze w kotlinie Prypeci dosyć liczne jeziora, pomiędzy któremi największe jest jezioro Kniaż, ale otoczone trzęsawiskami i bagniskami podobniejsze są do wielkich kałuż błotnych, niż do właściwych jezior. Ku północy rozciąga się siatka jezior tej grupy za biegiem Muszy i Windawy aż na brzeg morski, a w zachodniej stronie okrywa całe prawe dorzecze dolnego Niemna.

Drugą grupę tworzą jeziora położone pomiędzy dolnym i środkowym Niemnem, a dolną Wisłą, Drwęcą i Narwią. Największę w tej grupie, są jeziora: Spirding, zalewające obszar 4 mil kwadr., i Drausen. Jeziora dawniejszego królestwa Kongresowego i dawniejszej guber. Augustowskiej: Wigry, liczące 3 mil kwadr., Rospuda, Sajno, Białe, Necko, Duś i Podwiejsieje, należą do tejże grupy i stanowią jedno pasmo jeziorzyste, rozścielone przez całe wschodnie Prusy i dalej równolegle z wybrzeżem morskiem, napoprzek rzek przymorskich przez Prusy zachodnie i Pomorze aż po dolną Odrę. Jeziora na dorzeczu Bugu i Wieprza kończą tę grupę na południowym wschodzie.

Trzecią grupę tworzą jeziora rozlane na dorzeczu Warty, szczególnie na źródłowiskach Noteci i w okolicach nad Obrą. Do tej grupy, posuwającej się na wschód aż po lewy brzeg Wisły, należą: Gopło, 5 mil długie a pół mili szerokie, otoczone wieńcem mniejszych jezior od zachodu, południa i wschodu, Margonin, Żnin wielki i mały, Grylewo, Bukowiec, Łęgowo, Łopienno, Rogowo, Trzemeszno, Mogilno, Bielidło, Rybno, Działyń, Wit, jeziora Sleczyńskie i Głuszyńskie;

dalej jeziora, przez które przepływa Obra: Grojec, Chobienice, Wielkowiejskie, Zbaszyń i innych wiele. Do tej grupy należy także zaliczyć jeziora za Pilicą, z których najznaczniejsze są Kozłowydół i Krzcińskie.

W Prusiech wschodnich i zachodnich liczą geografowie od 121 do 150 jezior, w księztwie poznańskiem około 119 większych, w dawniejszem królestwie polskiem Kongresowem około 750 jezior większych i mniejszych. Daty te jednak, podobnie jak owa przytoczona wyżej liczba rzek, nie zdają się być bardzo ścisłe i wiarógodne.

Jak stoczystość bałtycka obfituje w żywe jeziora, t. j. takie, z których powstają rzeki, albo przynajmniej przez nie przepływają, tak przeciwnie stoczystość czarnomorska równin polskich pozbawiona jest jezior. Brak tychże zastępują tam niezliczone stawy i małe nieciecze, ze zbierającej się po kotlinach wody deszczowej, wysychające w czasie upałów letnich. Dopiero po krańcach stałego lądu jawią się słone jeziorka przymorskie, wyciągnięte długim sznurem pomiędzy limanami Dniestru i Dniepru a słynące od dawna z wygotowanej z ich wód białéj soli.

Jeziora tatrzańskie, o których wspomniano w rozd. II należą do osobnego działu jezior alpejskich i stanowią przeto grupę odrębną i odmienną zupełnie od jezior równin.

3. Kanały, t. j. sztuczne drogi wodne, nie należą wprawdzie ściśle biorąc do geografii fizycznej, wymieniamy je tutaj jednakże, ponieważ w dalszym ciągu nie będziemy już mieli sposobności rozpatrywania w całości sieci wód polskich.

a) Kanał Ogińskiego, założony u schyłku przeszłego wieku przez ks. Michała Ogińskiego, łączy Jasiołdę z Szczarą przez jezioro Święcickie, a tem samem wiąże Niemen z Dnieprem i otwiera nieprzerwaną komunikacyę wodną pomiędzy morzem Czarnem a Bałtykiem.

b) Kanał Horodecki, niegdyś zwany Brzeskim, albo kanałem Rzeczypospolitej, przekopany prawie równocześnie z pierwszym na koszt skarbu publicznego, łączy Pinę z Muchawcem, a tem samem Dniepr z Wisłą i otwiera drugą drogę wodną pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem. Kanał ten rozdzielał się niegdyś na trzy gałęzie: pierwsza, kanał Muchawiecki, prowa-

dziła do miasteczka Prużan; druga, kanał Kobryński, wychodziła z jeziora koło Dywina, przekrawując bagna, przechodziła koło wsi Sławki i uchodziła do Muchawca w pobliżu Kobrynia; trzecia gałęź wychodziła z jeziora Tur i przechodząc przez jezioro Łukowskie i staw Rudzki, łączyła się z rzeką Rytą, uchodzącą do Muchawca. Z całéj tej drogi wodnej jest dzisiaj używaną tylko część łącząca staw Rudzki z jeziorem Tur, którą to część zowią kanałem Batowym.

c) Kanał Berezyński, przekopany przez rząd rossyjski, łączy Berezynę przez jezioro Lepelskie z Ułłą, a tem samem Dniepr z Dźwiną i otwiera trzecią drogę wodną pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem.

Trzy te kanały możnaby nazwać głównemi, łączą one bowiem rzeki przeciwnych stoków, przekrawując środkowy grzbiet równin polskich. Trzy inne kanały wiążą tylko dorzecza rzek do tego samego należących stoku. Kanały te drugiego rzędu są następujące:

a) Kanał Bydgoski, przekopany przez Fryderyka II w roka 1772, łączy Brdę z Notecią, a tem samem Wisłę z Odrą.

b) Kanał Augustowski, skończony w roku 1830 łączy Wisłę z Niemnem za pośrednictwem rzek Narwi, Biebrzy, Netty i Hańczy.

c) Kanał Windawski niedokończony miał łączyć Niemen z Windawą za pośrednictwem Dubisy i kilka innych rzek.

VI. Główne rzeki stoku bałtyckiego.

1. Dźwina zachodnia (*Ruban* u dawnych geografów, *Düna* po niemiecku, *Daugawa* po łotysku) powstaje z wód bagnistych i jeziornych pod 57° p. sz. a 50° w. d., u stóp wyżyny Wałdajskiej w pobliżu źródeł Dniepru i Wołgi, w gubernii Twerskiej. Długość jej biegu wynosi 140 mil, w kierunku prostym 70. Płynie zrazu ku południowemu zachodowi; pomiędzy Witebskiem a ujściem rzeki Ułły zabiegłszy najdalej ku południowi, zwraca się ku północnemu zachodowi i zatrzymuje już ten kierunek aż po ujście do zatoki Rygi.

Na środkowym biegu przerywa Dźwina wyżynę bałtycką i ma brzegowiska wysokie miejscami na kilka sążni, na dolnym biegu przeciwnie płynie w brzegach niskich i piaszczystych. Pod Rygą dochodzi do szerokości 900, pod Dyamentem (Dünamünde) 1200 kroków. W zwyczajnym stanie nie wynosi jej głębokość w miejscach najgłębszych więcej nad 14'. Przy ujściu rozramienia się i tworzy wyspę *Magnus Holm*. Spławną zaczyna być od Toropca; do Rygi zawijają statki morskie, ale na środkowym biegu jej utrudniają żeglugę liczne mielizny i częste acz niezbyt wysokie progi ze skał granitowych.

Płynie po pod Wieliż, Suraż, Witebsk, Turowlę, Połock, Dynaburg, Kokenhausen, Kirchholm, Rygę i uchodzi koło Dyamentu pod 57° p. sz. a $41^{2}/_{3}$° w. d.

Dźwinę zasilają następujące dopływy. Z prawej strony: Uświata, Obol, Połota, Drysa, Dubena, Ewest (Labba); z lewej Mieża, Kaspla, Ułła z rzeczkami Lessa i Soroja, Dzisna i Rubiesz. Aa czyli Musza kurlandzka łączy się z Dźwiną dopiero na ujściu.

Musza przypływa od miasta Bauske i Mitawy zasilona czterdziestu przeszło rzekami, które formują dorzecze w kształt roztoczonego wachlarza.

Dorzecze Dźwiny zajmuje obszar 1400 mil kwadr.

2. Niemen (u dawnych geografów *Chronus*, po niemiecku *Memel*) poczyna się pod $53^{1}/_{3}$° p. sz. a 45° w. d., w guber. Mińskiej, w powiecie Ihumeńskim, w okolicy bagnistej. Połączywszy się koło wsi Prysynka z większą niż on sam w tem miejscu Łoszą, a poniżej koło Piaseczna z Uszą, przestaje być strumykiem, noszącym aż potąd nazwę Kopanicy, i urasta w rzekę. Płynie zrazu ku północnemu zachodowi aż pod wioskę Morynia, dalej wygina się łukiem ku południowi aż po Grodno, zkąd zwraca się nagle ku północy płynąc w tym kierunku do Kowna, gdzie wywija się zwolna ku zachodowi i mając się już stale ku tej stronie, uchodzi kilkoma ramionami do odnogi Kurońskiej. Długość Niemna wynosi 115 mil, w kierunku prostym 60, szerokość średnia dochodzi 125 sążni.

Po Grodno są brzegi jego niskie, piaszczyste lub błotniste. Od Grodna po Kowno przerywa wyżynę bałtycką i płynie głębo-

kim, od 1.500 do 3.000 kroków szerokim wąwozem o stromych zboczach iłowatych lub wapiennych, umajonych wieńcami gajów lipowych, miejscami zaś, jak n. p. koło Rumszyszek, najeżonych skałami. Od prawej i lewej strony łączą się z tym wyłomem pomniejsze wąwozy, któremi uchodzą do Niemna mniejsze rzeki i potoki, tworząc często na ujściach małe wodospady. Słynie ten wyłom Niemna z malowniczości widoków, szczególnie okolice Kowna należą do najpiękniejszych na ziemiach polskich.

Za Kownem wolnieje prąd rzeki, która rozrasta się do szerokości 100 sążni i płynąc z początku okolicą pagórkowatą, przechodzi od Tylży w bagniste niziny, pokrajane mnóstwem mniejszych i większych wód, rozlanych szeroko a płynących nadzwyczajnie leniwo. Niemen otrzymuje tutaj nazwę *Memla*, dochodzi miejscami do szerokości 600 sążni, pochłania liczne potoki błotne, wkrawuje się w brzegi głębokiemi, zacisznemi przystaniami i rozdziela się na dwa ramiona. Prawe, szersze ramie Russą zwane płynie ku północy, lewe Gilga ku południowi i obà w znacznem od siebie oddaleniu uchodzą do odnogi Kurońskiej, pierwsze pod $55^1/_3{}^0$, p. oz. a 39^0 w. d., drugie pod 56^0 p. sz. a 39^0 w. d..

Pomiędzy ramionami Memla, które owarowują wysokie groble, rozłożyły się żuławy Tylżyckie, w początku zabudowane gęsto i okryte ogromnemi sadami, drobną olszynką i karłowatemi brzózkami, a poprzerzynane mnóstwem kanałów i rowów dla osuszenia bagien.

W czasie powodzi wiosennej wznosi się Niemen czasem 24 nad zwyczajny stan wody i zatapia tak rozległe obszary, szczególnie powyżej Grodna, że pomiędzy wioskami, o milę od jego brzegów odległemi, przerwaną zostaje komunikacya.

Spławnym staje się Niemen już od miasteczka Świerznia, a żegluga na tej rzece, pomimo przedsiębranej kilka razy regulacji od czasów Zygmunta Augusta poczynając, kiedy Mikołaj Tar... chorąży przemyski, kierował robotami około zniesienia progów sk...nych w Niemnie — jeszcze zawsze jest niebezpieczną z powo... wielu rap i mielizn, z których najznaczniejsze są: Czartowa ł...źnia koło Pożajścia, Olbrzym koło Rumszyszek i most Dj...belski pod wsią Dworaliszkami.

Niemen płynie po pod Mogilno, Świerzeń, Grodno, Merecz, Kowno, Wielonę, Jurbork, Tylżę i koło Memla (Kłajpedy) łączy się przez odnogę Kurońską z Bałtykiem.

Niemen zasilają następujące dopływy. Od prawego brzegu: Suła, Czarna, Bujna, Bystra (Dubek), Czerednica, Isłocz, Gawija, Dzitwa z Lidoją, Lebiodka, Kotra, Kubilnica, Rotniczanka, Sznurka, Mereczanka, Otrawa, Puniała, Wilija, Niewiaża z Abellą i Szuszwą, Dubisa, Mitawa i Jura; od lewego brzegu: Serwecz, Chodosa, Bałajce, Dotomlanka, Krzemieszówka, Nalibówka, Izwa, Małczadka, Niemenek, Wiazowa, Szczara, Zelwa, Wołkowija, Świsłocz, Kostówka, Horodnica, Łosośna, Hańcza biała i czarna, Pierszajka, Jesia i Szeszupa. Mała tylko liczba z tych wszystkich dopływów Niemna użyteczną jest do spławu i to tylko w czasie wysokiego stanu wody.

Dorzecze Niemna zajmuje obszar 2.011 mil kwadr.

Wilija (po litewsku *Neris*) poczyna się na zachód od Dołhinowa w powiecie Wilejskim, płynie bardzo kręto w wysokich malowniczych brzegowiskach; zabiera od prawego brzegu Narocz, odpływ jeziora tegoż nazwiska, Zejanę i Świętę; od lewego: Wiazinę, Oszmianę, Wilejkę pod Wilnem i Wakę. Uchodzi do Niemna rozkoszną doliną pod Kownem.

Szeszupa zbiera się z wód lasowych i jeziornych przy wsi tegoż nazwiska w powiecie Sejneńskim, w pobliżu źródeł Czarnej Hańczy, staje się spławną od Władysławowa i zasiliwszy się wodami Szyrwinty i kilku innych rzeczek uchodzi do Niemna poniżej Ragnity.

3. Wisła (u dawnych geografów *Vandalus, Visula, Bisula, Istula, Vistula*, wyjątkowo zwana także Białą wodą, po niemiecku *Weichsel*) powstaje z ośmiu źródeł pod $49^2/_3{}^0$ p. sz. a $36^2/_3{}^0$ w. d., w dzisiejszym Szląsku austryackim, w obrębie wsi Wisły, w Beskidzie Zachodnim na północnych stokach góry Baraniej. Na wysokości 3.675′ n. p. m., pośród gęstego boru znajduje się tam dosyć rozległe torfowisko, z którego w różnych miejscach sączy się brunatna woda i zbiera się w większe ściekowisko, w tak zwany Wykap ze Smereku. Jestto kolebka Czarnej Wisły, którą zwyczajnie uważają za właściwe i główne źródło Wisły. Cokolwiek da-

lej, na tejże samej prawie wysokości, pod wierzchem Skałka rodzi się drugie źródło Wisły, Białka czyli Biała Wisła. Brunatne wody obu tych źródeł urastają już o kilkadziesiąt stóp poniżej w potężne strumienie, które przewalają się po ogromnych złomach kamieni w głęboką lesistą dolinę i połączywszy się razem pod wsią Kobyłą, płyną korytem do 10′ szerokiem ku wiosce Wiśle, gdzie zasilone potokami Wolny i Malinka i czterma innemi górskiemi strumykami, spadają nagle ze skały, tworząc sto kilkadziesiąt stóp wysoki wodospad.

Aż po miasteczko Strumień (*Schwarzwasser*) płynie Wisła, zwana aż potąd Wiselką, doliną podgórską w samych prawie wodospadach ku północnemu zachodowi. Od Strumienia wygina się ku wschodowi i zachowuje aż po ujście Sanu kierunek północno wschodni; od Zawichostu zwraca się wprost ku północy aż po ujście Wieprza, dalej wywija się więcej ku zachodowi, zaś od ujścia rzeki Brdy przerzyna się znowu prost ku północy i w tym też kierunku uchodzi do morza. Główny kierunek rzeki jest więc z południa ku północy, a zboczenia ku wschodowi i zachodowi spowodowują grzbiety wyżyn, które Wisła przerywa, t. j. grzbiet środkowych wyżyn polskich, na przestrzeni między ujściem Sanu i Wieprza, i wyżynę Bałtycką poniżej ujścia Brdy. Pominąwszy wyżynę Bałtycką spływa Wisła w niskie przymorskie okolice i uchodzi kilkoma ramionami do Bałtyku. Górny jej bieg sięga po San, środkowy po Brdę; tam zasilają ją wody górskie, tu lasowe, na dolnym biegu zaś jeziorne. Długość jej wynosi 141 mil, w kierunku prostym 72; średnia szerokość 250 sążni, głębokość 9 do 20′.

Od ujścia rzeki Białej i Przemszy mnożą się dopływy Wisły, mianowicie od strony gór, i sama rzeka coraz bardziej potężnieje. Oba jej brzegi okrążają tu pasma pagórków, które na prawym brzegu już poniżej Podgórza w zupełną prawie wygładzają się równinę, poczęści lesistą, poczęści zaś podmokłą i bagnistą, szczególnie na ujściach rzek górskich; na lewym przeciwnie brzegu, który jest stalszy i wyższy, towarzyszą wzgórza korytu rzeki aż po Sędomierz. Brzegi Wisły są tu w ogóle niskie i nie podnoszą się wyżej nad 8′ do 16′. W niektórych miejscach tylko, jak n. p. pomiędzy Tyńcem i Piekarami, ścieśniają jej łożysko strome skały. Zresztą płynie ona swobodnie, dochodzi już pod Krakowem do szerokości 280 stóp,

a w czasie wezbrania zatapia sąsiednie okolice i zmienia często koryta. Stare koryta albo osuszają się z czasem, albo wypełniając się w części wodą uchodzących do Wisły potoków i rzeczułek tworzą tak zwane Wiśliska.

Pominąwszy Zawichost pruje sobie Wisła łożysko przez grzbiety wyżyny środkowej, ale brzegi jej są i tutaj niskie i zwężenia rzadkie, tylko opodal wznoszą się wzgórza wapienne. Najczęściej rozlewa się rzeka szeroko, podrywa brzegi swemi prądami, tworzy odsepy i mnóstwo mielizn utrudniających żeglugę, łamie się na wiele odnóg, pomiędzy któremi zielenieją porosłe topolami, wierzbami i wikliną kępy i ostrowy, które jawią się zrzadka już od Krakowa, a mnożą się coraz więcej im bliżej ujścia.

Niskie wybrzeża czyli tak zwane Powiśla pokrywają miejscami lotne piaski, które każdy wylew wody nanosi i przesypuje, miejscami zaś osadza na nich rzeka roztworzoną ziemię urodzajną, która bez żadnego nawozu długo obfite wydaje plony.

Niskie położenie ról powiślańskich naraża je na częste zniszczenia przez wylewy, od których, aby się uchronić musiano na pewnych miejscach, już w okolicach Krakowa poczynając, budować tamy, wzmacniać brzegi faszynami i sypać wały wysokie 20 do 24′ nad najniższy stan wody a ciągnące się nierzadko po mil kilkanaście.

Upływając w poliste równiny Mazowsza ku Warszawie, rozrasta się Wisła do 3.000 stóp szerokości, podmywa ciągle nadbrzeżne grunta, tworzy mnóstwo odnóg i okrywa się niezliczonemi już kępami, ostrowami i wysepkami. W czasie wezbrania zatapia milowe obszary, sprawia wielkie zniszczenia i żłobi sobie nowe łożyska. Dopiero od ujścia Narwi przybiera stalszy bieg, ma grunt mniej piaszczysty, jednostajniejszy i obfitszy stan wody nawet w czasie posuchy, a poniżej Brdy wyrzyna sobie koryto w zwartych miejscami ciaśniej i stromych brzegowiskach wyżyny Bałtyckiej.

Już od Torunia począwszy ścielą się po obu jej brzegach żyżne Żuławy, które przerwanemi tu owdzie smugami ciągną się aż ku morzu zajmując obszar przeszło 40 mil kwadr.

Pominąwszy wyżynę Bałtycką spływa Wisła w niziny przymorskie. Prawe jej porzecze jest tam błotne, zatopione rozległe-

mi bagnami i jeziorami, zaś lewe czyli Pomorze Gdańskie, jest suchsze.

Pomiędzy Gniewem, Tczewem a Malborgiem (cokolwiek przed 54° p. sz.) pod Wiesenburgiem, 8 mil od ujścia, dzieli się Wisła na dwa ramiona, pomiędzy którymi leżą Cypel Montawski a dalej Żuławy Malborskie. Wschodnie ramię zwane Nogatem uchodzi niedaleko Elbląga 20 ujściami pod 37° w. d. do odnogi Fryskiej *(frisches Haff)*; zachodnie czyli Stara Wisła rozdziela się znowu trzy mile powyżej Gdańska na dwa ramiona, z których prawe, zwane Szkarpawą albo Karpówką, uchodzi 14 ujściami do tejże odnogi Bałtyku. Lewe czyli Gdańskie ramie, zwane także Leniwką, zbliżając się do morza, płynie na pewnej przestrzeni równolegle z jego wybrzeżem, oddzielone tylko wąskim smugiem ziemi, zwraca się potem pod Gdańsk i przyjąwszy Motławę z Raduną o milę poniżej uchodzi pod Weichselmünde do zatoki Gdańskiej pod $36^1/_3$° w. d.

Na ujściu Leniwka tak jest piaskiem zamulona, że do Gdańska mogą nią dopływać tylko łodzie rybackie i dla tego, aby otworzyć przystęp większym statkom przekopano od morza kanał, który z Leniwką tworzy wysepkę *Holm*, owarowaną wałem od strony Bałtyku.

Oprócz tych trzech głównych ujść Wisły, istniejących już od niepamiętnych czasów, powstało jeszcze czwarte zwane *Neufahrwasser*, które wyrwała sobie Leniwka do zatoki Gdańskiej dopiero w roku 1840.

Wisła płynie po pod Kraków, Sędomierz, Zawichost, Kazimierz, Czersk, Warszawę, Płock, Włocławek, Toruń, Chełmno, Grudziądz i Kwidzyń.

Spławną jest Wisła już od ujścia Przemszy; żegluga zaczyna się od Krakowa. Statkom większym sprzyja jednakże tylko średni stan wody około św. Michała, mniejsze tylko mogą chodzić od lodu do lodu. Spław rozpoczyna się zwykle od połowy kwietnia, a ustaje najczęściej już w ostatnich dniach października. Wisła zamarza bowiem albo w połowie listopada, albo najpóźniej w styczniu i zwyczajnie bywa pokryta lodem przez 66 dni, ale bywają zimy, w których wcale lodem się nie ścina. Krę znosi najwcześniej na

górnym biegu, niekiedy już w lutym; pod Warszawą puszczają lody zwyczajnie dopiero w marcu.

Wezbrania bywają zawsze na wiosnę po puszczeniu lodów, a prócz tego zwykle jeszcze w końcu czerwca i lipca, albo też w początku sierpnia i noszą nazwę Świętojanki i Jakóbówki. Sprowadzają te wylewy topniejące śniegi na wierzchołkach Karpat i jesienne deszcze. Przyczyną powodzi w innych porach bywa także niekiedy wiatr zwany morka, sprowadzający zwyczajnie drobny deszczyk. Wiatr ten wiejąc dni kilkanaście od morza tamuje prędki odpływ wody i podnosi jej stan.

Wisłę zasilają następujące dopływy. Od prawego brzegu: Biała, Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Uświca, Bren z Brenką, Wisłoka, Łąka, San, Sanna, Stróża, Chodel, Bystra, Kurówka, Wieprz, Okrzejka, Wilga, Świder, Narew z Bugiem, Mień, Drwęca i Ossa; od lewego brzegu: czarna Przemsza, Rudawa, Prądnik, Dłubina, Szreniawa, Nidzica, Nida, Czarna, Koprzywiąnka czyli Wrona, Opatówka, Kamienna, Jłżanka czyli Białka, Radomka, Pilica, Bzura, Skrwa czyli Ostenica, Zgłowiączka, Brda, Czarna Woda, Montawa, Werysa (*Ferse*) i Motława z Ruduną. Znaczna część dopływów Wisły, poczynając już od Soły i Przemszy, jest spławną, albo mogłaby być użytą do spławu.

Dorzecze Wisły liczy około 120 rzek mniejszych i większych i zajmuje obszar 3.571 mil kwadr., z których większa połowa przypada na prawy brzeg, gdyż od strony południowej i wschodniej przyjmuje Wisła większe i szerzej rozgałęzione dopływy.

Dunajec powstaje w Tatrach z połączenia czarnego i białego Dunajca. Pierwszy ma źródło w dolinie Kościelisko, drugi w dolinie Zakopana i oba łączą się pod Nowym Targiem, zkąd zwraca się Dunajec na wschód do Sącza, dalej bieży bardzo kręto ku północy aż po ujście do Wisły naprzeciwko Opatawca. Długość jego biegu wynosi 34 mil. Płynie z początku dolinami górskiemi i dopiero od Wojnicza przechodzi w kraj równy. Od lewego brzegu zabiera wiele górskich potoków, pomiędzy któremi rzeczkę Łososinę, od prawego brzegu Białkę, Poprad, Kamienicę i Białą. Spławnym staje się Dunajec od Nowego Targu, a żeglownym od ujścia Popradu pod Sączem.

Poprad sprowadza do Dunajca wszystkie wody doliny Spiskiej i jest jedyną rzeką przerywającą środkowe grzbiety Beskidu. Humboldt *(Reise in die Aequinoctial-Gegenden)* nazywa to bardzo rzadkim wypadkiem, że „Poprad, który ze swego położenia zdaje się jakoby należał do wód płynących do morza Czarnego, oddziela się jednak od zlewiska tegoż i zwraca się ku Bałtykowi.“

Wisłoka, zwana aż do połączenia się z Ropą Dębówką, powstaje w Beskidzie Niskim i upływa mając się głównie z południa ku północy 20 mil. Koło Pilzna uchodzi w równiny, które przechodzą w podmokłe i błotne niziny już kilka mil powyżej jej ujścia do Wisły pod wsią Glinik mały. Zabiera od prawego brzegu, oprócz wielu wód górskich i polnych, rzekę Jaseł, od lewego Suchy Potok, Ropę i Przembaszę. Jest spławną, a od Jasła mogłaby nawet być żeglowną.

Sanu źródło leży powyżej wsi Sianek w Beskidzie Niskim. Po Dynów płynie doliną górską ku północnemu zachodowi, poniżéj zwraca się na wschód, za Przemyślem uchodzi w obszerną równinę i wykręciwszy się ku północnemu zachodowi, wpada do Wisły poniżéj wsi Dąbrówki. Długość jego wynosi 48 mil. Przyjmuje od p. b.: Wiar, Wisznię, Krakowską, Lubaczówkę, Tanew, i Bukowę; od l. b.: Wołosadkę, Solinkę, Hoczewkę, Osławę, Sanoczek i Wisłok. Spławnym staje się już od Liska, od Dynowa prowadzi już galary.

Wieprz poczyna się pod wsią Wieprzowe Jezioro w okręgu Tomaszowskim. Płynie głównie w kierunku zachodniopółnocnym, w gruncie tęgim, gliniastym, ma brzegi pewne, koryto niedzielące się na odnogi, szerokie od 10 do 20 sążni. Długość jego wynosi 27 mil. Przyjmuje od p. b.: Łabuńkę, Wolicę, Jagielnę i Tyśmienicę; od l. b.: Żółkiewkę, Giełczew czyli Radomirkę i Bystrzycę. Uchodzi do Wisły pod Dęblinem ujściem bardzo szerokiem, ale pełnem mielizn, które tylko podczas bardzo wysokiego stanu wody przebyć można. Prowadzi spławy i galary.

Narew powstaje w bagnach Prużańskich z dwóch rzek Narwy i Narewki, łączących się pod miastem Narwa, i przepływa północną część Białowiejskiéj puszczy. Łożysko jej jest miejscami piaszczyste, miejscami zaś błotniste i aż po Wiznę bardzo nieregularne. Długość wynosi przeszło 35 mil, szerokość dochodzi miej-

scami do 100 sążni. Przyjmuje od p. b.: Biebrzę, Srebrowo, Mezlak, Pisnę, Skrwę, Rożogę, Omulew, Orzycz (Orszyca) i Wkrę; od l. b.: Lissę, Łopuchowo, Gać, Orlankę, Ruż, Orż i Bug. Wpada do Wisły koło Nowodworu. Do Tykocina służy tylko do spławu, poniżej idą galary. Z dopływów Narwi tylko Biebrza, Bug i Wkra są spławne.

Biebrza poczyna się u wsi Rohacze na Podlasiu, w okolicy bagnistej, przepływa rozległe bagna, ma wolny prąd i znaczną obfitość wody; w trzech tylko miejscach pod Dolistowem, Wroceniem i Goniądzem dzieli się na kilka płytkich ramion. Przyjmuje pięć rzeczek, pomiędzy któremi Nettę i Elk. Wpada do Narwi pod Wizną.

Bugu źródło bije we wsi Werchoburzu w obwodzie Złoczowskim w Galicyi. Na górnym swym biegu ma koryto płytkie i rozlewa się szeroko, tworząc wysepki, osobliwie w okolicach Kamionki i Sokala; na wiosnę wzbierając zalewa sąsiednie okolice. Dopiero od Włodawy ustala się jego łożysko i dochodzi do średniej szerokości 49 do 70 sążni. Długość jego wynosi około 150 mil. Płynie z południa ku północy, od Nura, przyjąwszy od p. b. rzekę Nurzec, zwraca się na zachód i pod Serockiem uchodzi do Narwi, zasilony jedynastoma rzeczkami.

Wkra wypływa z jeziora Działdowskiego przy wsi Gnojno. Na górnym biegu zwana jest Działdówką. W czasie roztopów wiosennych wzbiera nagle; zasila się wodami pięciu rzeczek i wpada do Narwi naprzeciw Okunina, pół mili powyżej Modlina.

Przemsza czarna poczyna się w lasach u wioski Rokitno milę od Ogrodzińca; przepływa obszerne równiny torfiaste, zalane tuowdzie stojącemi wodami. Długość jej nie wynosi nawet 10 mil. Woda jej ma woń niemiłą, smak zgniły i często bywa mętna. Przyjmuje wiele rzeczułek z których największe są Brynica i biała Przemsza.

Pilica wytryska powyżej miasta Pilicy z kilku źródeł. Koryto jej w ogóle piaszczyste leży na samym grzbiecie wyniosłości oddzielającéj Wisłę od Warty i dlatego wszystkie rzeki, poczynające się nieopodal łożyska Pilicy, nie uchodzą do niéj, lecz do Wisły, albo do Warty, albo do Bzury. Nida, Kamienna, Białka i Radomka, zabrawszy wszystkie wody tuż od ściany prawego brzegu Pilicy, wle-

wają się do Wisły; Widawka i Ner zasilają Wartę, a Rawka, Skierniewka i kilka innych od północy Bzurę. Z niewielu rzeczułek, które przyjmuje Pilica, znaczniejsze są: Luciąża, Wolborka, Czarna i Dziewiczka. Przepływa około 30 mil kraju i uchodzi do Wisły pod Mniszewem.

4. Odra (u dawnych geografów *Viadrus*, *Guttalus*, *Suevus*, po niemiecku *Oder*) powstaje pod $49^2/_3{}^0$ p. sz. a $35^1/_4{}^0$ w. d. ze źródeł bijących w górach Morawskich na wysokości 2.000′ n. p. m. Długość jéj biegu wynosi 120 mil, w prostym kierunku 70, średnia szerokość dochodzi do 125 sążni. Zrazu płynie Odra dolinami górskiemi, dalej toczą się jej wody w kierunku głównym ku zachodowi północnemu, ale bardzo kręto, równiną porastającą lasami, lub podmokłą.

Poniżej Głogowa obsiadają jej brzegi piaszczyste pagórki, które się ciągną nieprzerwanym łańcuchem aż pod Frankfurt. Odtąd wznoszą się jej brzegi, a koło Kostrzynia na ujściu Warty wykręca się koryto rzeki nagle ku zachodowi i okrąża podmokłe łąki kilkoma ramionami, wracając dopiero o kilka mil poniżej do dawniejszego kierunku. Dla skrócenia drogi i ułatwienia żeglugi przekopano tu kanał, który prostą linią łączy oba wygięcia rzeki. Główny prąd wody wziął z czasem przewał ku temu przekopowi i tak go rozszerzył, że teraz stał się on właściwem łożyskiem, a stare koryto zamuliło się piaskami.

Od Korenicy (*Garz*) rozdziela się Odra na dwa ramiona. Wschodnie pod nazwą Reglicy uchodzi pomiędzy Szczecinem i Dąbiem w jezioro Damskie, dalej zasiliwszy się wodami Iny, rozlewa się nadzwyczaj szeroko na ujściu do odnogi Szczecińskiej, gdzie je zowią po niemiecku *Papenwasser*. Zachodnie przeciwnie zatrzymuje miano Odry, płynie węższem korytem, łamiąc się ciągle na wiele pomniejszych gałęzi i łącząc się poprzecznemi kanałami ze wschodniem, aż w końcu zlewa się z niem zupełnie.

Na ujściu Odry leżą wyspy Uznojmo (Usedom) i Julin czyli Wolin, pomiędzy któremi uchodzą trzema kanałami wody Odry i Pieny do zatoki Pomorskiej pod 54° p. sz. a 32° w. d.

Odra jest na większej części swego biegu spławną i żeglowną, a płynie po pod Raciborz, Opole, Wrocław, Głogów, Krosno, Frankfurt, Kostrzyń i Szczecin.

Od p. b. zasilają Odrę następujące dopływy: Ostrawica, Olsza, Ruda, Bierawka, Kłodnica, Małopiana, Brynica, Sztober z Bukowcem, Widawa (*Weide*), Barycz (*Bartsch*) z Orlą, Warta z Notecią, Płona i Ina; od l. b.: Opawa, Nissa szląska (*Neisse*), Oława (*Ohlau*), Ślęza (*Lohe*), Bober, Świdniczka z Strzygońką, Kacbach i Nisa łużycka.

Dorzecze Odry zajmuje obszar 2.400 mil kwadr., z których większa połowa odpada na prawy brzeg, gdyż sama Warta z Notecią równoważy prawie wszystkie dopływy od lewego brzegu razem wzięte.

Warta ma źródło pod $50^1/_2{}^0$ p. sz. a 37° w. d. koło Kromołowa, na północnozachodniej wyżynie Łysogór około 900′ n. p. m. Aż po Częstochowę płynie wprost ku północy, ztąd bierze się ku wschodowi, tworząc pomiędzy Przyrowem i Pławnem wielką odnogę zwaną Wiercicą; poniżéj Działoszyna zwraca się ku północy, od Koła przybiera znowu kierunek zachodni po Szrem, gdzie poraz trzeci wraca do kierunku północnego, który zatrzymuje aż do Obornik, zkąd wygina się ku zachodowi i mając się już głównie ku tej stronie, a zbaczając to ku północy, to ku południowi, uchodzi do Odry koło Kostrzynia pod $52^1/_2{}^0$ p. sz. a $32^1/_3{}^0$ w. d. Długość jej biegu wynosi 93 mil, szerokość łożyska dochodzi 250 do 600′.

Tylko po Częstochowę ciągną się wzdłuż brzegów Warty lekko zaokrąglone pagórki, dalej płynie już zupełnie prawie jednostajną równiną, w brzegach niskich, wznoszących się zaledwie 2 do 5′ nad najniższy stan wody, a zabagnionych i porosłych łęgami. Wart jéj jest bardzo powolny, a koryto jej rozdziela się często na mnóstwo ramion. Każdéj wiosny wylewa Warta i mianowicie pomiędzy Uniejowem a Kołem, gdzie uchodzi do niej Ner, przeistacza całą okolicę jakoby w jézioro. Musiano więc brzegi Warty podobnie jak Powiśla owarować nasypami milowéj częstokroć długości, uregulować bieg rzeki i osuszać wybrzeża kanałami. Od Koła jest Warta już żeglowną, a od Konina chodzą nawet statki większe odrzańskie.

Oprócz wielu pomniejszych rzeczek przyjmuje Warta od l. b.: Liszwartę, Prosnę pod Pyzdrami, Lutynię, Samicę zachodnią, Ostrorogę i Obrę; od p. b. Widawkę z Grabówką, Ner, Mesznę, Wrześnię, Maskawę (Mozgawę), Koplę, Cybinę z Główną, Samicę wschodnią, Wełnę i Noteć.

Dorzecze Warty zajmuje obszar około 831 mil kwadr.

Obra przepływa mil 34 i jest od Trzciela rzeką żeglowną; przechodzi przez wiele jezior i bagien i wpada do Warty niedaleko Skwierczyny. Obra przyjmuje wiele wód jeziornych, pomiędzy któremi zgniłą Obrę, uchodzącą do jeziora Obra, przez które przepływa rzeka Obra.

Noteć poczyna się powyżej Gopła z jezior i bagien koło wioski Noteć. Po Nakło płynie ku północy, daléj zwraca się ku południowemu zachodowi i w tym kierunku uchodzi do Warty pod Santokiem. Długość jej biegu wynosi 42 mil, szerokość dochodzi od 90 do 350′. Noteć wzbiera często i zatapia szczególnie okolice lewego bregu, gdyż prawy brzeg jest wyższy i pagórkowaty. Żeglowną staje się już od Kruszwicy, od Nakła idą nawet większe statki. Najznaczniejsze dopływy zasilają Noteć od p. b., jako to: Gniła, Łobzonka, Głda *(Kuddow)* z Dobrzycą, Piłą, Pletnicą i Głuminem, największa ze wszystkich rzek uchodzących do Noteci, i Drawa.

VII. Główne rzeki stoku czarnomorskiego.

1, Dniepr (u dawnych geografów *Borysthenes)* powstaje pod 56° p. sz. a 51½° w. d. ze źródeł bijących wśród bagien i lasów, niedaleko wsi Gorodki na płaskowyżu około 1.000′ wyniosłym, na południowy wschód od źródeł Dźwiny a na południe od jezior z których wypływa Wołga. Zrazu zwraca się ku południowemu zachodowi, od Orszy bierze się więcéj ku południowi aż po Kijów, zkąd wywija się ku południowemu wschodowi; od Jekaterynosławia powraca do pierwotnego kierunku południowozachodniego i w tym też kierunku uchodzi przez Liman do morza Czarnego. Długość jego biegu wynosi 270 mil, w kierunku prostym 137, szerokość łoża dochodzi od 35 sążni do 600 więcej; prąd wody na górnym biegu jest bardzo szybki, 100 sążni na minutę, na dolnym przeciwnie bardzo powolny,

Łożysko Dniepru górnego jest piaszczyste a miejscami kamieniste. Pomiędzy Smoleńskiem i Orszą sterczą na dnie podwodne skały, pierwsze progi Dnieprowe, tak jednak niskie, że w czasie

większej wody przebywają je bez niebezpieczeństwa spławy i tratwy. Aż po Mohylew płynie Dniepr okolicą pagórkowatą, poniżej upływa w ziemie podmokłe, które koło ujścia Prypeci przechodzą w grząskie bagniska, rozlewające się miejscami w błotne jeziorka. Po prawym brzegu ciągną się te trzęsawiska po ujście Teterowa, po lewym aż po ujście Desny; dalej wieńczą znowu pagórki oba brzegi rzeki, miejscami zjeżone złomami granitowych skał, miejscami zasypane piaskami.

Od Kijowa wrzyna się już Dniepr w stepowe ziemie wyżyny Czarnomorskiej i płynie szeroką kotliną o brzegowiskach wysokich, opadających miejscami stromo i nagle. Łożysko jego dochodzi tam do milowej szerokości, ale wody nie zawsze je wypełniają, tylko od głównego koryta wyginają się pomniejsze, wężykowate ramiona, tak zwane *girły*, zostawując pośrodku zaspy piaszczyste, lasy oczeretów i mnóstwo kałuż stojącej wody. Są to Ługi dnieprowe, które rzeka w czasie wiosennego wezbrania prawie zupełnie zatapia, wyjąwszy wysokie, skaliste, najczęściéj bezdrzewne ostrowy, sterczące nad najwyższy stan wody. Od ujścia Desny do Jekaterynosławia naliczyć można kilka set takich ługów i ostrowów, już to obnażonych z wszelkiej zieloności, piaszczystych i skalistych, już też okrytych najbujniejszą roślinnością, już też nawet ożywionych sadybami ludzkiemi, jakimś monastyrkiem, futorem, lub przynajmniej pasieką.

Poniżej Jekaterynosławia poczynają się warstwy skał, które przechodząc w poprzek rzeki tworzą owe sławne *Porohy* czyli progi dnieprowe. Progów tych jest trzynaście: Kudak, Sulski, Łokczany, Strzelczy, Dzwoniec, Kniahynin, Nienasytycki, Woronowa zapora, Wolniów, Budyłów, Tawalczany, Liszny i Wolny. Zajmują one przestrzeń 9 mil a ogólny ich spadek wynosi 16 sążni 1′ i 7″. Niektóre z nich sterczą ponad wodę i nadają rzece bieg wirowy, inne właściwe progi, tworzą wodospady. Najwyższym ze wszystkich jest Nienasytycki, ztąd tak nazwany, że przy wezbraniu Dniepru, kiedy wszystkie inne progi są pod wodą on jeden zostaje suchym. Aby ułatwić przeprawę przez te katarakty musiano kilka progów rozsadzić minami, a przy innych pozakładać śluzy, zawsze jednak tylko w czasie wielkiej wody i jedynie małe statki mogą je przepływać.

Tak pomiędzy progami, jak poniżej tychże okrąża Dniepr około 70 wysepek różnéj wielkości, pomiędzy któremi najznaczniejsze są: Kochanie, Chortyca, nowa Sicz, Tawań, Tomakówka, wielki Ostrów i Czertomelik. Jest to owo głośne w dziejach Polski Zaporoże.

Dniepr rozlewa się tutaj nadzwyczajnie szeroko miałczejąc równocześnie i dzieląc się na niezliczone mnóstwo ramion, gdyż brzegi jego, zaledwie na kilka stóp nad powierzchnią wody wzniesione, zostawiają wolną grę rzece. Nie zasilają go już tam żadne dopływy znaczniejsze, ale on sam zalewa nieprzejrzane obszary, łamiąc się na coraz liczniejsze ramiona, aż w końcu pod $46^1/_2{}^0$ p. sz. a 50^0 w. d. rozrasta się nagle w Liman, do 9 mil długi a szeroki miejscami na $1^1/_2$ mili. Liman dnieprowy nie przewyższa 7′ głębokości i łączy się z morzem kanałem od 18 do 60′ głębokim pod Oczakowem.

Spławnym staje się Dniepr od Drohobuża; powyżej Kijowa jest już żeglownym nawet dla większych statków, ale Porohy przerywają żeglugę, która dopiero od ujścia Samary odbywa się już wygodnie aż do Limanu. Głębiej idące statki nie dopływają jednakże przez Liman aż do morza, lecz stają w tak zwanej Głębokiej przystani i odstawiają swój ładunek do Oczakowa.

Dniepr płynie po pod Drohobuż, Smoleńsk, Orszę, Kopyś, Mohylew, stary Bychów, Rohaczew, Rzeczycę, Kijów, Kaniów, Kremeńczug, Jekaterynosław i Aleksandrów.

Pod Smoleńskiem zamarza już w listopadzie; pod Kijowem czasami już w październiku nadchodzą kry, ale stałym lodem pokrywa się rzeka dopiero w styczniu, a znosi krę w marcu. Wody Limanu ścinają się lodem pomiędzy 1 a 15 stycznia, ale już około 10 a najdalej 20 lutego pękają tam lody.

Dniepr przyjmuje następujące dopływy. Od p. b.: Wop, Druć, Berezynę, Prypeć, Teterów, Irpeń, Roś, Taśminę i Ingulec, który się łączy z nim tuż przy samym Limanie; od l. b.: Wiazmę, Soż, Desnę, Sułę, Psioł, Worsklę, Orel, Samarę i Końską wodę.

Dorzecze Dniepru zajmuje obszar 10.605 mil kwadr. i wrasta klinem od prawego brzegu głęboko w równiny polskie, z których Dniepr otrzymuje dwa najpotężniejsze z dopływów swoich, to jest: Berezynę i Prypeć.

Prypeć, zwana aż do połączenia się z nią Styru Prypiatką, poczyna się pod 41½° w. d. a 51½° p. sz., w pobliżu wsi Lubomli, o 3 mile od p. b. Bugu. Aż po ujście Jasiołdy płynie ku północnemu wschodowi, dalej wprost na wschód aż po Mozyr, zkąd pochyla się ku południowi i uchodzi do Dniepru 2 mile poniżej Czarnobyla, pod 48° w. d. a powyżéj 51° p. sz. Długość jej biegu wynosi około 60 mil, szerokość łożyska w zwyczajnym stanie wody nie przechodzi w przecięciu 200′. Aż po Mozyr są brzegi Prypeci mianowicie z prawej strony moczarzyste i grząskie, poniżej przechodzą już w okolice pagórkowate, które na ujściu tworzą dosyć wysokie brzegowiska, podobne do wąwozu. Brzeg lewy jest w ogóle suchszy i wyższy, mianowicie na dolnym biegu rzeki, co spowodowuje jej nachylenie się ku południowi.

Prypeć wzbiera dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, i przekraczając niskie brzegi zalewa sąsiednie okolice na kilka mil w szerz. Wylewy jej nie wyrządzają jednak tak wielkiej szkody, jak wylewy innych rzek, woda bowiem po obszernej rozlana nizinie płynie i spada spokojnie, a tracąc siłę w rozlewię, nie zmienia swego koryta, nie rozmula brzegów, ani ich nie podrywa. Owszem wylewy Prypeci użyźniają przyległe grunta i łąki i są na wiosnę nawet pożądane tak dla rolnika, jak dla kupca, który ma spławiać towar lasowy do Dniepru. Jakoż tylko w czasie wysokiego stanu wody staje się Prypeć od Pińska żeglowną dla większych statków, powyżej służy tylko do spławu drzewa.

Prypeć zasilają następujące dopływy, które wszystkie należą do wód lasowych albo bagnistych. Od p. b.: Wyżewka, Turya, Stochod, Styr z Ikwą, Horyń ze Słuczą, Świcha, Uborć, Sławoczna i Usza. Te to rzeki dostarczają całej kotlinie Prypeci wody spławnej i zalewnej i one to zatapiają z tej strony tak niektóre okolice, że się stają niedostępnemi nawet w lecie i chyba tylko zimą po lodzie przebywać je można. Lewe dorzecze Prypeci nie jest tak obficie nawodnione; od tej strony nadpływają: Pina, Jasiołda z Strumieniem, Cna, Łań, Słucz litewska, Ptycz i kilka pomniejszych.

2. Boh (u dawnych geografów *Hipanis*) powstaje pod 44° w. d. a 49½° p. sz. ze źródeł bijących na wyżynie Czarnomorskiej, pod wsią Kupiel, na tak zwanej Wierzchowinie Zbornej. Kierunek

jego biegu jest wschodni aż poniżej Chmielnika, dalej pochyla się ku południowi i mając się już ciągle ku południowemu wschodowi, a płynąc nadzwyczaj kręto, uchodzi do Limanu Dniepru poniżej Chersonu pod $49^3/_4{}^0$ w. d. a $46^3/_4$ p. sz. Długość jego biegu wynosi 80 mil, szerokość dochodzi 500′.

Prawie od samego źródła począwszy płynie Boh w wysokich dosyć ciasno zwartych brzegowiskach, które opadają dopiero poniżej ujścia Kodemy. Wpoprzek jego łożyska przechodzą skały granitowe, tworząc progi podwodne, z których najwyższe znajdują się koło Hłuboczka i przy ujściu rzeczki Dochny. W niektórych miejscach sterczą grupy bloków granitowych nad wodę i wznoszą się skaliste ostrowy, jak np. pomiędzy Konstantynówką i Kacatową. Dopiero od ujścia Kodemy rozlewa się Boh szerzej, miałczejąc równocześnie i wyrzucając na brzegi ławy piasków. Poniżej Mikołajowa przechodzi nie od razu jak Dniepr, lecz powoli, nieznacznie w Liman, który snując się równie kręto jak sama rzeka, łączy się w końcu z Limanem Dniepru.

Pomimo obfitości wody nie jest Boh spławnym, utrudniają bowiem spław na tej rzece nader liczne zawady, mielizny i bieg wody bardzo szybki i kręty.

Płynie po pod Winnicę, Bracław, Olwiopol, Wozneseńsk i Mikołajów.

Na całym swym biegu przyjmuje Boh same wody stepowe. Od prawego brzegu uchodzą doń same krótkie rzeczki, których ujścia tworzą z głównem łożyskiem rzeki prawie zawsze kąt ostry. Pierwszą znaczniejszą rzeką uchodzącą z tej strony do Bohu jest Sawrań, dalej Kodema i Czicziklej a, poniżej nikną już zupełnie dopływy. Od lewego brzegu przyjmuje Boh: Sob, Udycz, Sinicę, Siniuchę, Martwe wody, gniły Jełaniec, Inguł i kilka pomniejszych potoków stepowych.

3. Dniestr (u dawnych geografów *Tyras)* poczyna się na wysokości 2,200′ n. p. m. u podnóża granicznego łańcucha Beskidu, w pobliżu wsi Dniestrzyk Dubowy, poniżej 49^0 p. sz., a pod $40^2/_3{}^0$ w. d. Główny kierunek jego biegu jest wschodnio południowy. Przepływa 110 mil kraju, w linii prostej 90.

Z początku płynie ku północnemu wschodowi aż do wsi Hordyni, poprzeczną doliną, otoczoną górami, kamienistą, płytką i po-

prutą górskiemi potokami. Poniżej Starego miasta na wysokości 900′ spływa w rozległą, podmokłą równinę i traci cechę rzeki górskiej. Od Dołubowa zwraca się już ku południowemu wschodowi, i snuje się krętą wstęgą przez dolinę podłużną, poziomą i moczarzystą aż po Niżniów. Tu podnoszą się nagle brzegi Dniestru od 250′ do 300′ i wyżej i rzeka wrzyna się w wąski jar skalisty, pomiędzy ściany spadające miejscami prawie pionowo ku wodzie. Na tej przestrzeni aż po Mohyłów przerywa Dniestr wyżynę Czarnomorską i dlatego płynie jakoby między górami. Poniżej Mohyłowa poczynają się jego brzegi znowu zniżać, wody rozlewają się szerzej, dochodząc do szerokości 100 sążni, ale stają się zato płytsze i prąd ich wolnieje. Na mieliznach nie wyżej wznosi się woda jak na dwie stopy, w miejscach głębszych na 4 do 8′, a tylko w czasie wielkiej wody od końca marca do końca maja dochodzi do głębokości 20 do 25′. Około Dubosar opadają już zupełnie brzegi Dniestru, okrywają się piaskami, a miejscami przechodzą w rozległe trzęsawiska, porosłe lasami oczeretów. Nakoniec powyżej Owidyopola uchodzi Dniestr od lewej strony do Limanu.

Liman Dniestru, mniejszy cokolwiek od dnieprowego, jest tak płytkim, szczególnie przy ujściu doń Dniestru, że dla spławiania tratw i większych promów musiano tutaj przekopać kanał; od morza zaś oddziela go piaszczysty peresyp, zostawiający tylko dwa kanały, któremi uchodzą wody rzeki do morza Czarnego poniżej Akermanu (Białogrodu) pod 46° p. sz. a 48 w. d.

Wody gościnne bywają na Dniestrze o św. Janie, o św. Jakóbie, a niekiedy także około św. Michała. Krę znosi woda najprzód na dolnym biegu poniżej Jampola, potem na górnym, gdzie się na jazach prędzej lód łamie, w końcu dopiero na przestrzeni wyłomu z wielką gwałtownością, ogromne robiąc zatory. Wzbiera szybko i szczególnie na górnym biegu zatapia ogromne obszary. Cała dolina Dniestru od Hordyni i Koniuszek aż po Niżniów jest skutkiem tych wylewów zamieniona częścią w podmokłe łąki, częścią zaś w istotne bagniska, które zajmują obszar około 16 mil kwadr. W lata słotne zdarza się, że te okolice całemi tygodniami stoją pod wodą.

Spław poczyna się na Dniestrze już od ujścia Strwiąża, żeglownym staje się od Rozwadowa, ale większe statki idą dopiero

od Zaleszczyk. Żeglugę utrudniają częste mielizny i rapy skalne, tak na górnym jak i na dolnym biegu. Znaczniejsze z nich są między Drohowyżem i Brzozdowcami, między Werynìem a Kijowcem, koło Halicza, Jezupola, Mariampola, Niżniowa i nakoniec wielkie progi pod Jampolem, ktore niegdyś tworzyły 20′ wysoką kataraktę.

Dniestr płynie po pod Sambor, Halicz, Zaleszczyki, Chocim, Uszycę, Mohyłów, Jampol, Dubosary, Bender i Tyraspol.

Trojakiego rodzaju wody zasilają Dniestr; na górnym biegu od p. b. rzeki górskie: Bystrzyca, Kłodnica, Stryj z Oporem, Swica, Siwka, Łomnica, Łukawica, Bystrzyce sołotwińska i nadworniańska z Woroną i Tłumaczek; od l. b.: Strwiąż, Błożewka, dalej wody polne Wereszyca, Stawczanka, Boberka, Świerz, Lipa i złota Lipa. Te to polne dopływy Dniestru, płynąc przez tłuste czarne ziemie, przez łąki i stawy, niosą w czasie powodzi roztworzone gliny i namuł stawowy, którym zamulają jego dolinę. Poniżej uchodzą już do Dniestru same wody stepowe; od l. b.: Koropiec, Strypa, Sered, Zbrucz, Żwańczyk, Smotrycz, Studziennica, Uszyca z Uszką, Ladawa, Nemija, Morachwa, Koczurhan i wiele krótkich potoków stepowych; od p. b. jedna tylko większa rzeka Reut zasila Dniestr na całym dolnym biegu jego.

Całe dorzecze Dniestru zajmuje obszar 1.440 mil kwadr.; dopływy jego rozgałęziają się najbardziej na górnym biegu, maleją na lewym brzegu dolnego biegu, a nikną prawie zupełnie na prawym brzegu.

Stryj wypływa powyżej wsi Wyżłowa w Połoninach Beskidu Szerokiego. Po Rozhurcze płynie poprzecznemi górskiemi wyłomami, które rozrastają się w obszerniejszą cokolwiek dolinę tylko przy ujściu doń Oporu; dalej rozległą doliną podgórską ku północnemu wschodowi i uchodzi do Dniestru powyżej wsi Międzyrzecze, odsypując na ujściu kamieniska i namuł. Długość jego biegu wynosi 27 mil. Spławnym bywa już od Matkowa, ale w czasie niskiego stanu wody tamują spław prądowiny, skały i mielizny. Oprócz wielu rwących potoków górskich przyjmuje od l. b. Hniłę, Jabłonkę i Stynawkę; od p. b. Ilniczkę, Rybnik i Opór z Orawą,

który jest spławnym i uchodzi dóń pomiędzy Synowódzkiem niżnem a wyżnem. Stryj jest najpotężniejszym dopływem Dniestru.

Swica powstaje w Szerokim Beskidzie powyżej wsi Ludwikówki. Po Hoszów płynie wyłomami górskiemi w częstych wodospadach, dalej uchodzi w równinę. Długość jej biegu wynosi 14 mil, spławną staje się od ujścia Mizuńki, uchodzi poniżej Żurawna.

Łomnica nadpływa podobnież od środkowego grzbietu Szerokiego Beskidu; około Jasienia wychodzi z gór, a koło Rożniatowa płynie przez okolice bagniste i ubiegłszy 13 mil, wpada do Dniestru powyżej Halicza. Spławną poczyna być już powyżej Jasienia.

Bystrzyca nadworniańska powstaje również pod środkowym grzbietem gór; płynie aż po Nadwórnę dolinami górskiemi, dalej równiną, dzieląc się często na odnogi. Długość jej biegu wynosi około 20 mil, uchodzi pod Jezupolem. Spławną jest od wsi Pasieczy. Przyjmuje od p. b. Woronę ze Strymbą, od l. b. Bystrzycę sołotwinską.

Strwiąż powstaje we wsi Strwiążyk pod głównym działem wód. Po Chyrów płynie podłóżną doliną podgórską, zasila się potokami górskiemi i wodami rozległych błot samborskich; przepływa około 10 mil i uchodzi poniżej Dołubowa.

4. Prut, zwany przez górali także Myją, poczyna się ze źródeł bijących na Czarnej górze. Zrazu płynie kręto z południa ku północy dziką górską doliną aż po Delatyn, dalej zwraca się nagle ku wschodowi, pomija Kołomyję, Sniatyn i Czerniowce i wygina się łagodnym łukiem ku południowi, zachowując ten kierunek aż po ujście do Dunaju. Długość całego jego biegu wynosi 98 mil. Koło Dory przechodzą w poprzek łożyska Prutu progi skalne, po których rzeka spływa wodospadami; dalej znajdują się częste kępy i mielizny, powstające z szerokiego rozlania wód. Spławnym staje się Prut już po wyżej Delatyna, a żeglownym powyżej Czerniowic. Na pograniczu ziem polskich przyjmuje połączone Czeremosze, biały i czarny, których źródła biją w Połoninach powyżej wsi Żabie.

Seret powstaje z połączenia się rzek Seret mały i wielki i Sereczel. Płynie jak Prut zrazu ku północy, dalej wygina się ku

wschodowi, nareszcie bierze się łukiem ku południowi. Długość jego biegu aż po ujście wynosi 75 mil, spławnym poczyna być poniżej wsi Szypot.

VIII. Klimat.

Ziemie polskie leżą w strefie umiarkowanej, w dzielnicy zmiennych wiatrów i zmiennych opadów napowietrznych, a różniących się wyraźnie czterech pór roku; graniczą tedy tylko ostatecznemi kończynami swemi z dwoma skrajnemi pasami strefy umiarkowanej, gdzie już poczynają niknąć wiosna i jesień, gdyż na południu dopiero niżej 46° p. sz. jawi się krótka, bezśnieżna a ulewna zima, a na północy dopiero powyżej 58° p. sz. traci lato na czasie i cieple na rzecz długiej, ostrej, białej zimy. Ziemie polskie mają jednakże w ogóle klimat ostrzejszy niż inne kraje Europy zachodniej pomiędzy temi samemi stopniami północnej szerokości położone. Przyczyną tego jest zbliżenie ich większe ku olbrzymiemu kontynentowi Azyi, a powtóre zasłonięcie górami od południowego zachodu, które nie dopuszczają ciepłych wiatrów południowych, podczas kiedy przeciwnie dla wiatrów zimnych od północy i wschodu cały kraj stoi otworem.

Polskie ziemie ograniczają od północy i południa *isothermy* 4° i 10°, *isothery* 15° i 22° i *isochimeny* — 10° i — 5° podług Cels. Różnica pomiędzy przeciętną temperaturą lâta i zimy w okolicach Polski północnych wynosi więc 25° mniej więcej, a w okolicach południowych 27°, zaś różnica pomiędzy przeciętną temperaturą roczną obu naprzeciwległych krańców południowego i północnego 6°. Linie *isothermów* tworzą krzywice w kierunku południowo wschodnim, *isotherów* prawie wschodnim, *isochimenów* południowo południowo wschodnim.

Z odnośnych doświadczeń poczynionych u nas do dzisiaj (niestety bardzo jeszcze nielicznych i niedokładnych) dają się wyprowadzić następujące stałe prawa dla stosunków temperatury w różnych okolicach Polski:

Miejsca posunięte wyżej ku północnemu zachodowi i zbliżone do Bałtyku mają, w stosunku do miejsc leżących w głębi kraju,

szczególnie w południowo wschodniej stronie, wyższą przeciętną temperaturę lata, ale niższą zimy. Ztąd wynika, że różnica pomiędzy przeciętną temperaturą lata a zimy większa wypadnie w głębi kraju i w południowo wschodniej stronie, niż w krainach pobrzeżnych nadbałtyckich; tu bowiem bliskość morza i większa wodnistość samegoż kraju wpływają na stan temperatury letniéj i zimowej w ten sposób, że zniżają liczbę stopni jednej i drugiej, podczas kiedy tam wpływy kontynentalne też liczby podwyższają.

Pod względem stosunków temperatury dzieli się więc cały obszar równin polskich na dwie różniące się wyraźnie części: część krain podmokłych bałtyckich i część południowo wschodnich, suchych, czarnomorskich wyżyn.

Obie te wielkie części różnią się pomiędzy sobą także i co do innych stosunków klimatycznych, mianowicie co do panujących prądów wiatrów i co do ilości opadów napowietrznych.

Na stoku bałtyckim wieją przeważnie wiatry zachodnie, które poczynając się na oceanie Atlantyckim, przynoszą w zimie powietrze cieplejsze, a przeciwnie na wiosnę i w lecie wioną wilgotnym chłodem; ocieplają więc zimy, a oziębiają lata.

Na stoku czarnomorskim panują przeważnie wiatry wschodnie, które, rodząc się w bezwodnych wyżynach środkowej Azyi, są w lecie spiekłe, a w zimie mroźne.

Okolice położone na zetknięciu się i zobojętnieniu obu tych panujących wiatrów, jak np. okolice na porzeczu Sanu, należą do najzaciszniejszych na ziemiach polskich.

Wpływu wiatrów wschodnich doświadczają jednak i okolice stoku bałtyckiego, a nawet sameż pobrzeża Bałtyku, ale częściej w zimie i w początkach wiosny, niż w lecie, kiedy na całym obszarze równin polskich przeważają prądy powietrzne zachodnie.

W jesieni i w zimie mieniają się często wiatry północne, północno wschodnie i południowe, które to ostatnie dochodzą najwyższego stopnia swej potęgi w styczniu lub w lutym.

Na wiosnę przybierają wiatry kierunek wschodni, który w tej porze roku panuje nawet w tych okolicach, gdzie w przecięciu roczne panujące wiatry są zachodnie.

W każdej porze roku i we wszystkich okolicach polskich zdarzają się jednak bardzo liczne zboczenia od tych prawideł ogólnych, gdyż w całem tego słowa znaczeniu stałe wiatry powtarzają się jedynie na wybrzeżach Bałtyku i m. Czarnego w porze letniej. Są to znane *bryzy* morskie i lądowe, wynikające z niejednakowego ogrzania morza i lądu.

Odmienny kierunek panujących wiatrów sprowadza odmienne stosunki co do opadów napowietrznych na obu stokach równin polskich.

Te okolice, gdzie panują prądy powietrzne zachodnie, mają w przecięciu więcej dni dżdżystych, gdyż zostają w bliższem powinowactwie z klimatem morskim, zaś te krainy, w których przeważają wiatry wschodnie mają w ogóle mniej dni słotnych w roku. Na stoku bałtyckim liczą tedy w przecięciu 152 do 158 dni słotnych na rok, na stoku czarnomorskim około 130, a w niektórych okolicach południowo wschodnich tylko 56. Zato pogranicze wschodnie ziem polskich ma najwięcej dni śnieżnych, bo ma najdłuższe i najtęższe zimy.

Różnica w ilości opadów napowietrznych w różnych krainach ziem polskich, nie jest jednak tak znaczna, jak różnica w liczbie dni słotnych, większa masa opadu równoważy bowiem poniekąd liczbę dni dżdżystych. Uderzająca różnica co do masy rocznego opadu zachodzi więc tylko pomiędzy dwoma ostatecznemi kończynami ziem polskich, północną i południową: w pobrzeżnych okolicach nadbałtyckich wynosi bowiem ilość opadów napowietrznych rocznie 35 do 38 cali, z czego największa część często do 40% odpada na porę letnią; w nadbrzeżnych stepach czarnomorskich przeciwnie dosięga miejscowo zaledwie 15 cali. W środkowych okolicach ziem polskich przyjąć można w przybliżeniu za przeciętną ilość opadów napowietrznych w roku 28 cali, z czego 17% odpada na wiosnę, 29% na lato, 21% na jesień, a 33% na zimę.

Tak więc za wpływem Atlantyku i Azyi utworzyły się na obszarze równin polskich dwa światy klimatyczne, północny i południowy: pierwszy z przeważającemi cechami klimatu morskiego, drugi w całej pełni kontynentalny. Jak całego obszaru równin polskich nie rozdzielił żaden łańcuch wy-

niosłych gór, tak i pomiędzy oboma ich światami klimatycznemi nie daje się pociągnąć pewna ściśle rozdzielająca je granica, lecz przeciwnie spływają się one w pośrodku, przechodząc nieznacznie z jednego w drugi.

Do tych dwóch stref klimatycznych równin przyłącza się jeszcze trzecia, ściślej odgraniczona strefa górska, obejmująca alpejską krainę Tatrów, wszystkie niższe działy i lesiste góry i w końcu porzecza i doliny rzek górskich, oraz wszystkie okolice międzygórskie. O ile bowiem krainy górskie różnią się wybitnie od krain równin o tyle odmiennym jest także i ich klimat.

Klimat górski cechują w ogóle: ostre, czyste powietrze, niższy stopień i wielka zmienność temperatury, większa ilość opadów napowietrznych, długie zimy i częste, gwałtowne burze z grzmotami i piorunami. Wzniesienie się w pewnem miejscu w pionowym kierunku w górę o 500 do 550′ zmniejsza średnią temperaturę tegoż miejsca o 1° Cels. Im wyżej tedy która okolica górska jest położona, tem mniejszą stosunkowo będzie jej przeciętna temperatura lata, a tem samem i różnica pomiędzy jej przeciętną temperaturą lata i zimy, tem więcej zbliżać się będzie do O. W dolinach podtatrzańskich najwyższa temp. lata nie przewyższa 32° Cels., a najwyższa temp. zimy dochodzi często — 30°; przeciętna temp. roczna wynosi około 6°. Wszelako doliny południowe są cieplejsze niż północne, a znowu dolina Popradu jest cieplejsza niż Liptowska, Nowotarska cieplejsza niż Orawska. Na stokach południowych topnieją śniegi już z końcem kwietnia, na stokach północnych dopiero z końcem maja. Iglice tatrzańskie i wyniosłe szczyty Beskidu obnażają się ze śniegu dopiero z końcem czerwca, a pokrywają się nowym śniegiem już najdalej w połowie września. Przymrozki nocne kończą się dopiero w połowie czerwca, a zaczynają się już ku końcowi sierpnia. Zdarza się jednak prawie co roku, że w najgorętszych miesiącach letnich w lipcu i sierpniu spadają kilka stóp wysokie śniegi na Turniach i cypliskach Czarnej Góry. Bywają wypadki, że wśród lata zamarzają jagnięta na Hałach i wysokich Połoninach. Górskie okolice mają też znacznie większą liczbę dni dżdżystych, niż okolice równin, o szczyty gór bowiem opierają się chmury pędzone wiatrami, zgęszczają się i sprowadzają częstsze

ulewy i burze. Na stokach północnych Tatrów i Beskidów wynosi ilość opadów napowietrznych w roku około 31 cali.

Burze, grady, przerwania chmur i tym podobne inne zjawiska, zależąc od przeróżnych wpływów miejscowych nie dosyć dokładnie zbadanych, nie dają się geograficznie ściśle rozdzielić, tyle tylko można przyjąć za pewnik, że stok południowy ziem polskich miewa częstsze i gwałtowniejsze burze i gradobicia, niż stok północny, i że pewne okolice niemal corocznie nawiedzają grady, podczas gdy w innych po lat kilka, a nawet kilkanaście nie padają wcale. W przecięciu pojawia się na całym obszarze ziem polskich 15 do 20 burz rocznie, prawie wszystkie w porze letniej, pod południkiem Krakowa bowiem przecina Europę linia, za którą na wschód dalej nie sięgają burze zimowe, chyba tylko wyjątkowo bardzo rzadko.

IX. Szata roślinna.

Cały obszar ziém polskich pod względem roślinności należy do tej strefy roślinnej, którą geografowie nazywają północno-środkową, albo podług podziału stref botanicznych Meyen'a zimniejszą-umiarkowaną-północną. Ogólną cechę tėj strefy stanowią: drzewa o liściu szerokim, który opada w zimnej porze roku, drzewa szpilkowe, trawy zbożowe i niskie trawy łąkowe pastewne. Graniczy ona na północy powyżej 58° p. sz. ze strefą karłowatej brzozy i mszystych pól, na południu poniżej 45° p. sz. ze strefą powszechnej uprawy wina i oliwnego drzewa, pomarańcz i cytryn, zawsze zielonych dębów i pinij. Równiny ziem polskich nie przekraczają więc nigdzie granic obu tych sąsiednich stref, tylko szczyty gór, a mianowicie Turnie tatrzańskie należą swoją roślinnością alpejską do strefy północnej.

1. Najwyższe iglice Tatrów mają roślinność nadzwyczajnie ubogą, złożoną z mchów i porostów (płucnik, *Cetraria island.*) skalnic (*Saxifraga muscoides*, *aizoon*, *oppositifolia*), kilku traw (trawa wiechowa, *Poa disticha*), w ogóle zaledwie z kilkunastu gatunków roślin zimnego klimatu (*Gentiana frigida*, *Ranunculus glatialis*).

Dopiero na wysokości 6.085 stóp n. p. m. pojawia się kosodrzew, a obok niego rozwija się bogata już i barwna flora alpejska Hal, którą składają rozmaite gatunki goryczek (*Gentiana lutea*, *purpurea*), wiele gatunków roślin z rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae*): ostróżka alpejska (*Delphinium elatum*), wietrznice (*Anemone alp.*), powójniki (*Atragene alp.*); z rodziny pierwiosnkowatych (*Primulaceae*): pierwiosnka alpejska (*Primula auricula*), jaślinek (*Soldanella alp.*), gduła (*Cyclamen europaeum*); z rodziny dzwonkowatych (*Campanulaceae*): nicennice (*Apargia alp.*), pomorniki (*Arnica mont.*), naparstnice (*Digitalis purpurea*), rododendrony (*Rh. ferrugineum, myrtifolium*) i wiele innych roślin o pięknem kwieciu i aromatycznej woni. Okrywając pełzającemi po ziemi gałęziami ogromne obszary, tworzy kosodrzew ściśle odgraniczony i dający się już z daleka odróżnić pas, którego szerokość wynosi 1.875 stóp.

Tam gdzie się już sploty kosodrzewu tylko sporadycznie ścielą, zasiewają się krzaki jałowcu i występują limby tatrzańskie, pierwsze drzewa o pniu wyniosłym na wysokośsi 5.100′. Najniższa granica wegietacyjna limby, tej najwspanialszej ozdoby roślinności Tatrów, dzisiąj już znacznie wytrzebionej, nie zstępuje niżej 4.100′, ale już o 900′ prawie wyżej mieszają się z limbą brzoza i modrzew. Właściwa granica pasu leśnego i jagód leśnych poczyna się jednakże dopiero na wysokości 4.806′, gdzie się rozrastają większe drzewostany jodłowe.

Pierwszemi więc drzewami na stokach Tatrów i w ogóle całego pasma gór naszych, które gromadzą się w rozległe bory, są jodły. Ale jodła nie lubi ani suchych, ani mokrych gruntów nizin, szuka zawsze miejsc wyniosłych i dla tego też rozpościera swoje panowanie przeważnie w górach, gdzie już na wysokości 3.900 stóp mięsza się z świerkiem.

Kilkaset stóp poniżej najwyższej granicy wegietacyjnej świerku zaczynają się pojawiać drzewa, które należą już przeważnie do roślinności równin. Na wysokości 4,022′ n. p. m. jawi się już jawor; 3.822′ zasiewają się osiki, 3,751′ buki, cokolwiek niżej leszczyny, 3.441′ sosny, 2.481′ olsze, a nareszcie u stóp właściwych gór, w dolinach górskich dęby, jesiony, klony, lipy i wszystkie inne drzewa liściowe, strefy roślinnej północno-środkowej.

2. Z drzew szpilkowych rozpościerają się sosna i świerk najszerzej w równinach polskich, zajmując w wyłączne posiadanie ogromne obszary piaszczystych ziem mazowieckich, pruskich i litewskich i łącząc się w nieschodzone puszcze. Poczynając od równin na prawym brzegu dolnej Wisły, wzdłuż całej wyżyny bałtyckiej aż na dorzecze górnego Dniepru, ciągną się prawie nieprzerwanem pasmem bory sosnowe, ustępując tylko gdzieniegdzie grabowym i olchowym lasom. Wschodnie krainy wyżynowe stoku bałtyckiego są niejako ojczyzną sosny i świerku, zkąd wychodząc rozsiewają się one z coraz widoczniej zmniejszającą się siłą ku północy i ku południowi. Polarną ich granica przekracza o 10° granicę ziem polskich od Dźwiny. Ku południowi rozrasta się jeszcze sosna z całą potęgą na źródłowiskach Narwi do połączenia się tejże z Bugiem, zstępuje z wyżyn litewskich, gdzie się gęsto mięsza z świerkami, w dolinę Prypeci, przekracza ujście tej rzeki, jawi się w Owruckiem i małemi grupami wzdłuż Dniepru dochodzi aż pod Kijów prawie. W stronie zachodniej rozrasta się po wyłomach Łysogór i posuwając się ku górom doliną Wisły, okrywa piaszczystę grunta nad Rabą, Dunajcem i Wisłoką sławną niegdyś puszczą Niepołomicką. Od Wisłoki zwraca się szlak borów sosnowych, mięszając się tu owdzie z jodłami, ku wschodowi i rozpościera się na znacznych obszarach pomiędzy prawym brzegiem tejże rzeki a lewym Sanu. Posuwając się dalej przekracza San i pokrywa ziemie piaszczyste w okolicach od Sądowej Wiszni po Jaworów, Janów i Rawę, całe niemal prawe dorzecze Sanu; ciągnie następnie wzdłuż całej południowej części Żółkiewskiego, zachodzi w Złoczowskie i sięga na wschodzie aż ku Brodom. Wyjąwszy czarnoziem bełzki jest cała ta połać kraju podmokłą puszczą sosnową, której punkt centralny stanowią bory Ohladowskie i Łopatyńskie. Na obszarze górnego Bugu zbliżając się ku Wołyniowi staje się już sosna, a z nią razem i inne drzewa szpilkowe, coraz rzadszą.

Granica ekwatoryalna sosny i wogóle borów szpilkowych zakreśla tedy łuk wydany ku północy i przypierający najwyższym punktem swego wygięcia o 52° p. sz. Na podgórzu i w górach posuwa się jednak sosna nierównie dalej ku południowi i jakkolwiek sieje się przeważnie na stokach bałtyckich Karpat, sięgając w Sanockiem małemi borkami aż na graniczne grzbiety

Beskidu, toć przecież nie niknie i na stokach czarnomorskich, gdzie się miesza gęściej lub rzadziej z jodłami i buczyną.

Okrom sosny, świerku i jodły, rozsiewają się wszystkie inne drzewa szpilkowe naszej strefy tylko sporadczynie, nie wiążąc się nigdzie w większe drzewostany.

Limba (*Pinus cembra*) ogranicza się wyłącznie na Tatry i na wyniośliejsze grzbiety Szerokiego Beskidu w okolicach Czarnej góry, a i tam nawet jest teraz już tak wytrzebioną, że należy do drzew rzadkich.

Modrzew tworzył wprawdzie w Polsce niegdyś całe bory, ale dzisiaj już tylko ślady po nich pozostały. Najpospolitszym jest teraz u nas modrzew w lasach Samsonowskich, w Sędomierskiem i na Litwie; w innych okolicach spotykamy tylko pojedyńczo rosnące drzewa lub małe gaje modrzewiowe.

Cis jest najrzadszym ze wszystkich naszych drzew szpilkowych. Zasiewa on się cokolwiek gęściej tylko nad Pilicą, koło Ostrołęki, w borach nad Niemnem i w Kurlandyi.

3. Jak sosnę można uważać za główną reprezentantkę wysokopiennej roślinności szpilkowej na ziemiach polskich, tak znowu pomiędzy drzewami liściowemi trzyma niezaprzeczenie pierwszeństwo buk, jako najpospolitszy u nas i w najrozleglejsze gromadzący się lasy. Z grzbietów Beskidu i ze stoków Tatrów posuwają się buczyny na zachodniej połaci ziem polskich przez całą Wielkopolskę, Pomorze i Prusy aż po wybrzeże Bałtyku, gdyż granica ich polarna pod tą długością geograficzną dosięga jeszcze 60° p. sz. Ale im dalej na wschód tem więcej pochyla się granica polarna buczyn ku południowi, opada ku Bugowi i Narwi, aż nareszcie w kotlinie Prypeci zesuwa się na 52° p. sz., powyżej którego nie występują już buczyny w północno wschodniej stronie w pełnej sile, jakkolwiek pojedyńczo lub w małych grupach rozsiane jawią się jeszcze i pod 55° p. sz.

Dąb przekracza granicę polarną buczyn i zasiewa się dosyć gęsto nawet na stokach wyżyny Wałdajskiej, lecz nie tworzy u nas nigdzie tak rozległych drzewostanów jak buk. Na Pomorzu i w Prusach zachodnich mięszają się dębiny z buczynami dosyć gęsto prawie we wszystkich lasach tamtejszych; zresztą jawią się w innych okolicach Polski rozrzucone wiankami po czarnoziemnych gruntach,

lecz tylko w południowo wschodniej stronie na Ukrainie, Podolu, i Pokuciu znajdują się rozleglejsze niemięszane lasy dębowe. Ztąd posuwają się dębiny na stepowe wyżyny czarnomorskie i tworzą jeszcze gaje nawet wśród szczerych stepów, gdzie już niknie wszelka wysokopienna roślinność.

Po buku i dębie łączy się grab w największe drzewostany na ziemiach polskich. Zasiewając się na północnym wschodzie już w Inflantach, posuwają się grabiny zmięszane z buczyną aż pod środkowy grzbiet płaskowyżu czarnomorskiego, lecz największe lasy grabowe rozrastają się właśnie w tych okolicach północnych, gdzie już buczyny tylko sporodycznie się pojawiają.

Najdalej ku północy ze wszystkich naszych drzew liściowych posuwa się brzoza, właściwą jej ojczyzną bowiem jest strefa północna powyżej 58° p. sz., i tam to dopiero okrywają mszyste pola wielkie, jednolite lasy brzozowe. W granice ziem polskich przechodzą tylko odnóża tej właściwej dzielnicy brzezin i pomięszane z innemi drzewami liściowemi, posuwają się w rozprószonych grupach na stoki gór, odsiewają się z całą potęgą na przemian z sosną w dolinie Wisły na lichych gruntach pomiędzy Białą, Rabą a Wisłoką i zapuszczają się na południowym wschodzie aż na dorzecze środkowego Dniepru.

Inne drzewa liściowe naszej strefy nie wiążą się w większe lasy i znajdują się, albo tylko pojedyńczo rozrzucone pośród borów sosnowych, lub świerkowych i lasów bukowych, dębowych, lub grabowych, albo co najwięcej tworzą małe, porozrywane grupy.

Tak lipy rosną pospolicie tylko pojedyńczo, a lipowe laski i gaje zasiewają się gęściej tylko na przestrzeni wyłomu Niemna i na stoku zachodnio północnym płaskowyżu Czarnomorskiego.

Olsze czarne i wierzby okrywają w wielu miejscach błotniste niziny, brzegi rzek i zabagnione wybrzeża jezior.

Topole tworzą gaje tylko nad Wisłą, gdzie pośród łóz i wierzb rosną po kępach i wyższych błoniach.

Osiki, trzymając się przeważnie okolic północnych, zasiewają się zawsze tylko na przemian z innemi drzewami liściowemi.

Jawory, klony, jesiony, wiązy, brzosty, olsze białe, czeremchy, jarzębiny i kaliny znajdują się w granicach ziem polskich zawsze tylko zmięszane z innemi drzewami liściowemi i to

dosyć rzadko; do charakterystyki ogólnej roślinności okolic naszych przyczyniają się więc one stosunkowo bardzo mało.

4. Lasy okrywają, ogólnie biorąc, prawie $^1/_3$ ziem polskich, ale stosunek ich do obszarów odkrytych jest różny w różnych okolicach. Tak n. p. w królestwie kongresowem odpada na lasy więcej niż $^1/_5$ kraju, w Poznańskiem $^1/_5$, na płaskowyżu Litewskim $^2/_3$, w kotlinie Prypeci $^3/_4$, w górach $^{99}/_{100}$, a w stepowych krainach czarnomorskich ledwie $^1/_{100}$. Punktem środkowym wszystkich borów i lasów naszych jest kotlina Prypeci i ztąd ciągną ich smugi w kierunku grzbietu środkowego z jednej strony ku Karpatom, z drugiej ku wyżynie Wałdajskiej. Na północy i północnym wschodzie okrywają bory nieprzerwanemi prawie pasmami całe Pojeziorze bałtyckie i płaskowyż Litewski; ku południowi przeciwnie przerzedzają się lasy coraz widoczniej i już tylko porozrywanemi wiankami i tak zwanemi *ściankami* po dolinach rzek posuwają się na stepowe obszary płaskowyżu Czarnomorskiego.

Na całym obsarze równin polskich, można tedy rozróżnić trzy dzielnice roślinne: dzielnicę borów szpilkowych, lasów mięszanych liściowych i roślinności stepowej.

Dzielnice te roślinne, nadając odmienny wyraz okolicom, nie odgraniczają się jednakże doraźnie, lecz przechodzą nieznacznie jedna w drugą i tworzą na zetknięciu się swojem pasy przechodowe. Tak dzielnica drzew szpilkowych wkrawuje się borami sosnowemi na dorzeczu górnej Wisły w dzielnicę lasów mięszanych, a gaje lipowe, brzeziny i grabiny posuwają się w samo jądro szpilkowych borów litewskich, podczas kiedy dąbrowy zachodzą aż w szczere stepy.

W przybliżeniu dałyby się granice każdéj z tych dzielnic tak określić:

Dzielnica drzew szpilkowych obejmuje wschodnią część Pojeziorza, cały płaskowyż Litewski ze stokami jego północnemi i południowemi i kotlinę Prypeci.

Dzielnica mięszanych lasów liściowych zajmuje całe Pomorze, kotlinę Warty, całą stoczystość północną i zachodnią płaskowyżu Czarnomorskiego, dolinę Dniestru i w części dolinę Wisły.

Dzielnica roślinności stepowej poczyna się na wy-

niosłych pomostach płaskowyżu Czarnomorskiego, a kończy się aż na brzegu morza Czarnego.

W górach obie pierwsze dzielnice spływają jedna w drugą i mięszają się rozmaicie w miarę wyniesienia nad poziom, ale za to tem ściślej i wyraźniej odgranicza się właściwa dzielnica roślinności górskiej, kosodrzewu i roślin alpejskich Turni, Hal i wynioślejszych Połonin.

5. Dzielnicy borów szpilkowych odpowiadają rozległe wrzosowiska, które ścielą się wzdłuż Pojeziorza przez całe Pomorze, Prusy i Litwę, okrywając najpiaszczystsze właśnie gleby, które bez tej powłoki wrzosin byłyby przerażającą pustynią. Panuje tu wrzos pospolity, z którym tylko zrzadka mięszają się powrzosy bagienne. Gdzie wrzosiny zalewają wody jezior, tam tworzą się powoli z butwiejących pod wpływem wilgoci częściroślinnych rozległe torfowiska, czyli tak zwane pustacie. Obok wrzosin gromadzi się w tej dzielnicy mnóstwo roślin borówkowatych jako to: borówka czernica, borówka kamionka albo jafina i bagnówka czarna. Cechują prócz tego jeszcze tę dzielnicę sztywne trawy i turzyce, krzaczyste kępy łozinek, wrześni pospolitej i bliźniaków; nakoniec gęsto porastające po rozległych obszarach torfowych i bagnistych sitowia wodne i darniowe.

Trawniki właściwe i kwietne kobierce łąk odpowiadają już przeważnie dzielnicy mięszanych lasów liściowych, i są dla niej cechującemi, podobnie jak wrzosiny i turzyce dla dzielnicy drzew szpilkowych.

Dzielnicę stepową charakteryzują bujne i nadzwyczajnie wysokie zarosty zielne, okrywające bardzo rozległe obszary, a zato uboga roślinność wysokopienna. Lasy najczęściej dębowe, ciągną się tylko po jarach i dolinach rzecznych; wierzchowinę, gdzie gleby niezużytkowano pługiem, okrywają gromady drzewiastego zielska, osetów, łopieni, piołunów i dzikiego kminu, zmięszane z krzewami ciernistemi jak głóg i tarń, a poprzerywane smugami wysokich oczeretów, rozpostartemi wzdłuż brzegów rzek i po wilgotnych kotlinach. Lite murawy, mieniące się pstrciczną kwiecia są rzadkością, krzaczyste zielska występują bowiem zawsze gromadnie, podobne do jednolitego łanu, ręką ludzką zasianego, i zbite w niedo-

stepną gęszcz. Są to istne lasy zielska, z których tylko ogniem oczyścić można role stepowe.

Krainy stepowe możnaby też uważać za właściwą dzielnicę wszystkich szlachetnych owoców naszej strefy roślinnej. Dziko rosnące, karłowate drzewa owocowe są cechą charakterystyczną dla roślinności stepowej. W tych też okolicach i na zachodniej połaci ziem naszych wydają drzewa owocowe owoc najkruchszy, najsoczystszy, najdelikatniejszą okryty pliwką i najpiękniej ubarwiony. Im dalej ku północy i wschodowi, tem podlejszy staje się gatunek owocu i sztuczne pielęgnowanie musi pomagać przyrodzie. W krainach stepowych rozrastają się po zacisznych jarach i dolinach całe gaje owocowe, od których jakoby z głównego zbiorowiska rozchodzą się sady we wszystkich kierunkach po całym obszarze ziem polskich.

Wszelako tylko niektóre gatunki jabłek i wiszni posuwają się aż po Dźwinę i nawet cokolwiek wyżej poza tę rzekę. Śliwy pozostają na północnym wschodzie już na równoleżniku Kowna, a w górach nikną już na wysokości 1.980'. Polarna granica gruszy przekracza cokolwiek polarną granicę śliw.

Krainy stepowe są też właściwym szpichrzem ziem polskich, jakkolwiek na całym ich obszarze od krańca do krańca, wyjąwszy wysoko położone okolice górskie, uprawiają wszystkie rodzaje zbóż i roślin warzywnych strefy północno-środkowej.

Uprawa pszenicy odpowiada przeważnie dzielnicy drzew liściowych. Tłuste gleby wyżyn stepowych są właściwym krajem pszenicy, gdzie obok niej przeważa także uprawa hreczki, kukurudzy, tytoniu, buraków i roślin dyniowatych. Gleby sandomierskie i lubelskie, Żuławy wiślane i nadwarteńskie niwy dostarczają także pszenicy w znacznej obfitości, lecz dalej ku północnemu wschodowi, powyżej 51° p. sz., zasiewają ją coraz rzadziej i nie wydaje ona już takiego plonu.

Polarna granica uprawy tytoniu na wschodzie przechodzi przez obwód Tarnopolski i Brzeżański w dolinę Dniestru powyżej Halicza. Na zachodzie jawią się plantacye tytoniowe dopiero nad dolną Wartą, po lewym jej brzegu, pod tą długością geogr. bowiem sięga już uprawa tytoniu aż po 55° p. sz.

Za granicę uprawy kukurudzy na większe rozmiary można uważać 49° p. sz., powyżej 50° p. sz. uprawiają ją już tylko po ogrodach.

W dzielnicy drzew szpilkowych i brzozy przeważają łany owsa, żyta i jęczmienia, które darzą się zresztą wybornie i we wszystkich innych okolicach.

Głównym produktem gleb litewskich, kurlandzkich i żmujdzkich jest len, który w kotlinie Prypeci i w okolicach nad górnym Dnieprem i Berezyną ustępuje miejsca uprawie konopi.

Pomorze polskie pomiędzy Odrą a Wisłą możnaby nazwać krainą prosa, które zresztą zasiewają, lecz najczęściej tylko okrawkami, i w innych okolicach.

Uprawa chmielu przeważa na zachodniej połaci ziem polskich.

Uprawa ziemniaków jest rozpowszechnioną we wszystkich naszych dzielnicach roślinnych. Pod wpływem klimatu stepowego cierpi jednak ziemniak i nie darzy się tak dobrze, jak wśród gór i w zachodnich okolicach ziem naszych.

W okolicach górskich nikną łany pszeniczne, żytne i jęczmienne razem z dębami i śliwami, ale uprawa ziemniaków posuwa się wyżej, a owse zasiewają nawet jeszcze na Polanach 2.400′ wysokich.

Sąsiedztwo strefy północno-środkowej z południowo-środkową zapowiadają okrajki winnic nad Odrą i nad dolnym Dniestrem, oraz morwy i orzechy włoskie, mięszające się zrzadka z naszemi drzewami owocowemi w okolicach południowych.

6. Przechodząc od tego ogólnego obrazu roślinności ziem polskich do wskazania szczegółowego stanowiska roślin, przyczyniających się do charakterystyki roślinności różnych okolic, możemy wymienić następujące rośliny jako właściwe rozmaitym rodzajom gleb i rozmaitemu położeniu gruntu. I tak:

Okolicom lasowym właściwe są: wilcze jagody *(Atropa Belladona)*, szczawnik zajęczy *(Oxalis Acetosella)*, nostrzek *(Melampyrum nemorosum)*, kulik czyli benedykta *(Geum rivale)*, szakłak pospolity i kruszyna *(Rhamnus cathartica, frangula)*, świdwa *(Cornus sanguinea)*, głóg, tarnina, leszczyna, hordowina *(Viburnum lantana)*, trzmielina *(Evonymus europ.)*; lasom szpilkowym: borówka i brusznica, łochynia i żórawina *(Vaccinium Myrtillus, V. Vitis*

idaea, V. uliginosum, V. Oxycoccos), zimoziół *(Linnaea borealis)* i kilka gatunków gruszyczki *(Pyrola)*.

W miejscach ocienionych krzakami, a wilgotnych rosną: macierduszki *(Origanum vulgare)*, ciemiężyki *(Cynanchum vincetoxycum)*, kokorycze *(Corydalis bulbosa)* i kopytnik *(Asarum europ.)*.

Obszary jałowe puszcz i grunta torfowe okrywają przeważnie rośliny wrzosowate, jak wrzos pospolity *(Erica vulgaris)*, z którego po upływie czasu wytwarza się ziemia urodzajna wrzosówką zwana; rozmaryn leśny czyli bagno *(Ledum palustre)*, rozmarynek czyli andromeda *(Andromeda polifolia)* i chróścina *(Arbutus Uva ursi)*. Prócz wrzosowatych zasiewają się gęsto w takich miejscach rozmaite gatunki torfowców *(Sphagnum acutifolium, latifolium)* i sitowia *(Juncus conglomeratus, uliginosus)*, skrzypy *(Equisetum hiemale, limosum palustre)*, rosiczki *(Drosera)* i pływacze *(Utricularia vulgaris)*, rosną krzaki jałowcu i krzewią się różne gatunki wierzbiny, jak rokicina, łozina i wiklina.

Grunta wapienne sprzyjają szczególnie roślinom storczykowatym, a gleby piaszczyste, krzemionkowe trawom pastewnym. Dla powłoki roślinnej pierwszych są cechującemi: trzewiczlik *(Cypripedium calceolus)*, ożanka *(Teucrium)* i waplinek *(Gypsophila)*; dla drugich: wydmuchrzyca *(Elymus arenarius)*, turzyce *(Carex arenaria)*, połonicznik *(Herniaria glabra)* i rozchodnik *(Sedum acre)*.

Skały okrywają mchy i porosty, a w szczeliny zapuszczają korzenia paprocie i rozchodnik skalisty.

Po polach rośnie przetacznik *(Veronica)*, żmijówka *(Echium vulg.)* i wiosnówka *(Draba verna)*; po uprawnych rolach: bławatek, kąkolnica, maczek polny, omełek czyli durnica *(Lolium temulentum)* i powojka *(Convolvulus arvensis)*; po ugorach porasta oset *(Carduus)*, szczaw i bylica *(Artemisia)*, a po miedzach cykorya *(Cichorium Intybus)*, krwawnik *(Achillea)*, wrotycz *(Tanacetum)* i zaprzałek *(Galium verum)*.

Suche pastwiska zdobi stokroć, przypołudnik *(Ranunculus repens)*, goryczka równinowa *(Gentiana pneumonanthe)* i przytulia *(Galium)*; łąki pstrzą różne gatunki dzwonków *(Campanula)* i goryczek, płomiennik i guzik złoty *(Ranunculus Flammula, acris)*, kaczyniec *(Caltha palustris)*, tojeście i pieniężnik *(Lysimachia vul-*

garis, Nummularia), nakoniec różne gatunki koniczyny, miodunka i dzięcielinka *(Trifolium pratense, repens)*.

Ogrody zachwaszczają mokrzyce *(Alsine)*, pokrzywy żegawki i głuchę, rosnący koło płotów bieluń *(Datura Stramonium)* i lulek *(Hyoscyamus niger)*, a gdzieniegdzie także ogórecznik *(Borrago officinalis)*, którytọ ostatni jest u nas jednakże dosyć rzadkim i nienapotykamy go tylko w południowych okolicach Polski.

W konary drzew zapuszcza korzenie pasożytna jemioła *(Viscum album)*, a na korzeniach buków i jodeł wyrasta łuskiewnik *(Lathraea squamaria)*, zarazą czyli wilk zielony *(Orobanche major)* i korzeniówka *(Monotropa)*. Nasza flora ma jednak tak mało pasożytnych roślin, że są one prawie bez żadnego znaczenia dla charakterystyki ogólnej naszej roślinności.

Stare mury powleka zielenią widłoząb *(Dicranium murale)*, zanogcica *(Asplenium Rata muraria)*, rozchodnik i wronilec *(Telephium)*, a po rumowiskach rośnie lulek, mączyniec w kilku gatunkach *(Chenopodium)* i starzyk *(Senecio vulg.)*.

Pruchniejące deski i tramy pokrywa tarczownica ścienna *(Parmelia parietina)*, pakość *(Usnea hirta)* i mąkla *(Ramalina pollinaria)*

Po wodach pływają swobodnie rzęsy *(Lemna)*, zrostnice czyli zielenice *(Conferva rivularis)* i roślęże *(Oscillatoria)*. Inne, jak np. grzybienie białe *(Nymphaea alba)* czyli tak zwane lilije wodne, grzybienie żółte czyli grążele *(Nuphar lutea)*, rdest wodny *(Potamogeton natans)*, osoki *(Stratiotes)* i pływacze czepiają się korzeniami dna rzeki i jezior, a ich liście i kwiaty kołyszą się na falach, lub smukłe kity chwieją się nad zwierciadłem wody.

Brzegi wód stojących obrębiają smugi sitowia, trzciny laseczni *(Arundo Phragmites)*, uszycy czyli wodnej strzały *(Sagittaria sagittifolia)*, roświta czyli bucian *(Butomus umbellatus)* i kilku gatunków jaskrów wodnych, jak np. merzyk *(Ranunculus aquatilis)*. Z temi roślinami wodnemi mięszają się inne, któreby można nazwać ziemiowodnemi, gdyż nie trzymają się wyłącznie brzegów wód, jak np. kaczyniec, potocznik czyli rzeżuszka *(Cardamine)* i rukiew *(Nasturtium palustre, amphibium)*.

Nakoniec dla roślinności wybrzeżnej obu mórz granicznych Polski są cechującemi rośliny solne, rosnące na wszystkich

prawie wybrzeżach morskich aż po strefę podbiegunową, jak np. sodniki *(Salsola kali)*, soliróg *(Salicornia)* i mlecznik morski *(Glaux maritima)*, obok których rozkrzewiają się w niezmiernej obfitości różne rodzaje morzorostów czyli morszczyn *(Fucus)*. Sodniki i solirogi nie są jednakżę ograniczone wyłącznie na wybrzeża morskie, lecz jawią się i w głębi kraju nad słonemi źródłami i nad niektóremi rzekami, jak np. w okolicach Ciechocinka nad Wisłą.

Prawo liczbowe, podług którego typy roślinne składają różnobarwną szatę roślinną ziem polskich, nie jest jeszcze dostatecznie zbadane i ściśle oznaczone. Można jednak słusznie przypuszczać, że panuje tutaj, wyjąwszy mniej znaczne różnice miejscowe, w ogóle taki sam stosunek liczbowy pomiędzy rozmaitemi typami roślinnemi, jak w całej strefie roślinnej zimniejszej — umiarkowanej—północnej. Podług tego tworzyłaby więc rodzina traw $^1/_{12}$ całej naszej roślinności, rodzina zrosłogłówkowych *(Syngenesia)* $^1/_8$, strączkowych *(Leguminosae)* $^1/_{18}$, wargowych *(Labiatae)* $^1/_{40}$, baldaszkowych *(Umbeliferae)* $^1/_{24}$, okołkowych *(Amentaceae)* i miseczkowatych *(Cupuliferae)* $^1/_{45}$, szyszkowatych *(Coniferae)* $^1/_{40}$, krzyżowych *(Cruciferae)* $^1/_{19}$.

7. Układając nakoniec podług rodzin rośliny, które bywają u nas powszechnie uprawiane w polach i pielęgnowane w ogrodach warzywnych i sadach, przekonujemy się, że rodzina traw dostarcza nam najwięcej takich roślin i najważniejszych w naszem polowem gospodarstwie. Do tej to bowiem rodziny, oprócz wielu roślin pokrewnych, należą: pszenica, orkisz, żyto, jęczmień, owies, kukurudza i proso.

Rodzina rdestowatych *(Polygoneae)* daje nam do uprawy tylko jedną roślinę to jest grykę i odmienny tejże gatunek tatarkę.

Do rodziny psiankowatych *(Solaneae)* należą z uprawianych u nas roślin tytoń i kartofle czyli ziemniaki, zwane w niektórych okolicach Polski także perkami i grulami.

Z rodziny strączkowych a z podrodziny motylkowatych *(Papilionaceae)* mamy — oprócz wielu roślin pastewnych ważnych w gospodarstwie, jak np. różne gatunki koniczyny, lucerna, wyka, esparceta, inkarnatka, seradella — groch, fasolę, bób i soczewicę.

Rodzina krzyżowych zaopatruje głównie nasze ogrody warzywne. Do niej to bowiem należą różne gatunki kapusty, jarmuż,

kalafiory, kalarepa, brukiew, rzepa, rzodkiew i rzeżucha ogrodowa. Z tej rodziny mamy także jeszcze olejodajny rzepak.

Co do warzyw uzupełniają rodzinę krzyżowych: rodzina kolcowojowatych *(Smilaceae)* szparagiem, rodzina złożonych *(Compositae)* karczochem, rodzina komosowatych *(Chenopodiaceae)* burakiem i szpinakiem, rodzina liliowatych *(Liliaceae)* czosnkiem i cebulą, rodzina dyniowatych *(Cucurbitaceae)* arbuzem, dynią, ogórkiem, melonem i kawonem, nakoniec rodzina baldaszkowych marchwią, pietruszką, pasternakiem i selerem. Rodzina baldaszkowych dostarcza jeszcze kminu, kolędry, anyżu i kopru.

Z rodziny pokrzywowatych *(Urticaceae)* uprawiają u nas konopie i chmiel; z rodziny lnowatych *(Lineae)* len.

Rodziny jabłkowatych *(Pomaceae)*, pestkowatych *(Drupaceae)* i agrestowatych *(Grossularieae)* zapełniają nasze sady. Do pierwszej należą wszystkie gatunki grusz i jabłoni i dosyć rzadkie w naszych ogrodach pigwy i nieszpułki; do drugiej różne gatunki śliw, wisień, trzesień i czerechów, oraz hodowane u nas dosyć powszechnie morele i brzoskwinie; do trzeciej nareszcie agrest i porzeczki.

Nakoniec rodzina różowatych *(Rosaceae)* daje naszym ogrodom malinę, poziomkę i truskawkę, rodzina chlebowcowatych *(Artocarpeae)* morwę bardzo jeszcze mało u nas rozpowszechnioną, a rodzina winoroślowatych *(Ampelideae)* winnorośl czyli winną macicę, która u nas bywa uprawianą na większe rozmiary tylko nad dolnym Dniestrem i w Poznańskiem, w okolicach nad Notecią i koło Bąbimostu, Kargowy, Rakoniewic i Wolsztyna.

8. Wszystkie te rośliny uprawiane i hodowane na obszarze ziem polskich są w większej połowie tylko aklimatyzowane u nas, a właściwą ich ojczyzną są odległe krainy cieplejszej strefy. Nawet tak rozpowszechnione dzisiaj w naszej strefie trawy zbożowe: pszenica, jęczmień i orkisz nie są rodzimemi roślinami europejskiemi. Znajdujemy je dziko rosnące w Persyi koło Hamadanu i w Mezopotamii nad Eufratem, zkąd prawdopodobnie już w czasach bardzo dawnych przyniesione zostały do Europy. Proso i len pochodzą z Indyj wschodnich, konopie z Persyi.

Hreczkę i tatarkę otrzymaliśmy od Mongołów, a uprawa jej w Europie rozpoczęła się od ziem polskich, które do dzisiaj jeszcze

zawsze najwięcej stosunkowo wydają hreczki. Dziko rośnie tatarka nad Jenisejem i Bajkałem i też najpewniej jest Syberya jej pierwotną ojczyzną.

W bliższych nam już czasach przybyła do Europy kukurudza z Ameryki, zkąd sprowadzono także ziemniaki i tytoń dopiero w XVI wieku.

Ziemniaki, od hiszpańskiej nazwy *taratouffle* nazwane u nas kartoflami, a rosnące dziko w Chili i Peru, przywieźli koloniści amerykańscy około roku 1586 do Irlandyi i ztamtąd zaczęła się ich uprawa jakkolwiek bardzo powoli rozszerzać w całej Europie. W Niemczech zaczęto uprawiać ziemniaki na większą skalę dopiero od r. 1750, a w Prusach już około r. 1738. Do Polski przyszły one dopiero w czasach Stanisława Augusta, lecz szlachta nasza, długo uważała je tylko za karm dla nierogacizny, a nie za pożywienie dla ludzi.

Tytoń, którego pierwotną ojczyzną jest południowa Ameryka, przywieziono do Hiszpanii już w początkach XVI wieku. Około r. 1560 znanym już był i we Francyi, a w XVII wieku pojawił się po raz pierwszy w Polsce. Do Francyi sprowadził go Nicot, poseł francuzki przy dworze portugalskim, od którego otrzymał on w terminologii naukowej nazwę *Nicotiana*. Do Polski dostał się prawdopodobnie przez Turcyą, a zasługuje na uwagę, że Jezuici polscy nawet w drukowanej broszurze występowali w obronie używania tytoniu w początkach ostro zakazywanego. Papież Urban w r. 1664 rzucił klątwę na tytoń, w rok później wydał sułtan Amurat ostry zakaz sadzenia i palenia tej rośliny w Turcyi, a w Moskwie już w r. 1654 zabroniono ukazem palenia tytoniu pod karą utraty nosa. W Polsce pomimo, że nie było tak srogich zakazów szerzyło się używanie tytoniu bardzo leniwo, a uprawa jego zaczęła się wzmagać cokolwiek dopiero w ostatnich czasach.

Wielką część warzyw naszych, które dotąd nazywają włoszczyzną, zawdzięczamy królowej Bonie, która je sprowadzała z Włoch.

Nawet rosnące u nas dziko drzewa owocowe jak grusze, jabłonie, czereśnie i wiśnie, które to ostatnie najpospolitsze są w suchych, pagórkowatych okolicach w Krakowskiem, Sędomierskiem i Lubelskiem — zostały uszlachetnione dopiero przez szczepienie na nich sprowadzonych pierwotnie ze wschodu gatunków, które do Pol-

ski dostały się równocześnie z pierwszemi klasztorami Cystersów. Florencyusz, opat Cystersów Lubiądzkich, sprowadził pierwszy w r. 1175 z klasztoru Pforta w Misnii *japorty*, rodzaj jabłek w Krakowskiem dotąd znany. Cystersi i Benedyktyni pierwsi też zaszczepili na ziemi polskiej winną macicę.

Agrest i porzeczki, rosnące u nas także dziko, równie jak poziomki, maliny i truskawki, zostały uszlachetnione przez samą uprawę, podobnie jak kilka gatunków rodzimych naszych warzyw. Agrest dziki jest pospolitym w naszych lasach liściowych, lecz porzeczki dziko rosnące trafiają się rzadko. Najpospolitszy ich gatunek u nas jest smorodynia *(Ribes nigrum)* spotykana, dosyć często po miejscach wilgotnych w lasach, a różniąca się wielce od dzikiej porzeczki czerwonej *(Ribes petraeum)* smaku winnego, rosnącej tylko w górach i zwanej przez górali winniczką. Truskawki dzikie najpospolitsze są w Krakowskiem i Lubelskiem.

Flora nasza rodzima daje nam więc stosunkowo bardzo mało roślin do uprawy i też w stosunku do strefy roślinnej południowej jest ubogą w rośliny dające ludziom pożywienie. Oprócz wymienionych drzew i krzewów owocowych, które w stanie dzikim wydają najczęściej owoc nie do użycia prawie, oprócz niewielu rodzimych roślin warzywnych i wielkiej obfitości jagód leśnych — daje może najwięcej gatunków jadalnych, ze wszystkich naszych rodzin roślinnych, rodzina grzybów, bardzo licznie zastąpiona w naszej roślinności szczególnie lasowej.

X. Podział i nazwy krain i okolic podług własności ich przyrodzonych.

Na podstawie wszystkich owych różnic, które przedstawiają ziemie polskie w układzie swoim poziomym i pionowym, w wodach, klimacie i szacie roślinnej, dzieli się cały ich obszar na pewne krainy i okolice, różniące się mniej lub więcej wyraźnie pomiędzy sobą pod względem własności przyrodzonych i ogólnego widoku krajobrazów.

Lud nasz dopatrzył własności cechujących najwybitniej różne okolice ziemi swojej rodzinnej, pojął je i poznaczał od wieków rozmaitemi nazwami. Nazwy te ludowe, oparte na wiekowem wpatrywaniu się w przyrodę i na prastarych podaniach, wynikłe z zżycia się ludu z ziemią rodzinną, malują najczęściej bardzo trafnie w jednem słowie cały obraz okolicy, a nie zależąc prócz tego od przechodowych, zmiennych i dowolnych najzupełniej podziałów i nazw politycznych, służą za najlepszą podstawę do podzielenia całego obszaru ziem dawnej Polski podług własności ich przyrodzonych i skreślenia ogólnego krajobrazu każdej z tych naturalnych dzielnic.

Rozgraniczają się tu tedy przedewszystkiem dwa odrębne światy, różniące się całą przyrodą swoją na pierwszy rzut oka, t. j. świat gór i świat równin. Są to dwa najwybitniejsze zarysy w ogólnym obrazie ziem naszych, dwa kontrasty pod każdym względem.

Dla górala jest cały kraj u stóp jego gór rozesłany dołem, a dla ludu osiadłego w równinach nikną znowu w ogólnym widoku gór charakterystyczne cechy różnych ich okolic i dlatego oznacza on je jednem ogólnem mianem gór. Ale jak górale rozróżniają w swojej krainie górskiej wyraźnie właściwe góry od Rozgórza i Podgórza, skaliste Tatry od lesistego Beskidu, Działy Niskiego Beskidu od Czarnego lasu, Wierzchowiny i Połonin Beskidu Szerokiego, krainę Turni od Hal i Regli, tak i lud równin odkrywa odmienne cechy w przyrodzie różnych okolic swojej krainy i oznacza je odmiennemi nazwami.

Obszar równin dzieli się więc najprzód na dwie wielkie połacie, które rozgranicza środkowy grzbiet kraju.

Południowowschodnia połać, zwrócona ku stronie słonecznej, pochylona ku morzu Czarnemu, jest skąpiej nawodnioną, ma klimat kontynentalny i na kresach południowych przechodzi w szczere stepy. Północna, na której klimat oddziaływują wpływy oceanu, pochyla się ku Bałtykowi, obfituje w rzeki, jeziora, w podmokłe łąki i ziemie piaszczyste, i jest w części swojej zachodniej polistą płaszczyzną, zaś w części północnowschodniej okrywa się ogromnemi borami, które przekraczając główny dział wód,

przechodzą na stok czarnomorski, na gałęzie górnego Dniepru i w kotlinę Prypeci.

Wyróżniają się więc tak i na obszarze równin trzy odrębne krainy: kraina stepów, kraina pól i kraina puszcz. Granice ich zacierają się w przechodowych okolicach, lecz w ogóle można powiedzieć, że granice polityczne właściwej Polski odpowiadają granicom przyrodnym krainy pól, podczas kiedy granice Rusi obejmują krainę stepów, a granice Litwy krainę puszcz.

Każda z tych trzech krain równin, podobnie jak krainy górskie, dzieli się na rozmaite okolice, które mają pewne ogólne typowe rysy, łączące je w jedną całość, a oraz pewne wyłącznie tylko sobie właściwe odcienia i charakterystyczne cechy, odróżniające je wyraźnie od innych.

1. Poczynając tedy od kresów nadodrzańskich dawnej Polski, ścielą się najprzód od środkowej Odry porzeczem Warty i Noteci aż po środkową i górną Wisłę rozległe płaszczyzny poliste, od których cała ta kraina otrzymała nazwę Polski, a zamieszkujący ją od wieków naród nazwisko Polan, czyli Polaków.

Okolice Wielkopolski, które osiadły tutaj lud najpierwej ogołocił z lasów, które tedy najwcześniej wyszły na jaw z ich cienia i są niejako kolebką Polski, t. j. okolice Kruszwicy i Gopła otrzymały nazwę Kujaw, a lud miejscowy rozróżnia do dzisiaj jeszcze starsze Kujawy polowe od młodszych Kujaw borowych.

Na porzeczu Noteci snuje się mnóstwo rzeczek jeziornych pomiędzy smugami moczarzystemi i ługami, nazwano więc tę okolicę po ługach, Poługami czyli Pałukami.

Na gałęziach górnej Warty po lewy brzeg Pilicy i na porzeczu Bzury ciągną sie podmokłe łąki okryte wielkiemi łęgami, które przeważając obszary orne pól, stają się cechą charakterystyczną całej okolicy, nazwanej od nich Łęczyckiem.

U stóp podgórza Zachodniego Beskidu ścielą się po falistych pagórkach urodzajne pola, które tworzą łagodne przejście z okolic górskich w poliste płaszczyzny Wielkopolski. Jestto okolica położona na granicy krainy pól, która z jednej strony oparła się o ślęziny gór z drugiej o rozległe pola i dlatego nazwano ją Opolem, podczas kiedy kraj leżący powyżej już na stoku gór, czyli na ich ślęzinie, otrzymał nazwę Szlązka.

Oto są wszystkie główniejsze okolice krainy pól czyli właściwej Polski, prastarego dziedzictwa Piastów, z którego rozrosła się następnie za Jagiellonów wielka Rzeczpospolita i rozpostarła się od morza do morza i od Karpat po Dźwinę i Dniepr. Ze wszystkich krain ziem polskich najmniej tu rozmaitości, najmniej wydatności w plastyce powierzchni, która tylko w jednych Łysogórach rozwija się cokolwiek potężniej.

2. Na północnej granicy krainy pól, po prawym brzegu Noteci poczynają się już pagórkowate okolice wyżyny Bałtyckiej, które dalej na północnym wschodzie przechodzą w połogie grzbiety, ciągnące się ku Dźwinie. Na całej tej wyżynie rozlały się jeziora, z których odpływają pomniejsze rzeki przymorskie, tak gęstą siecią, że stanowią główną cechę całej krainy, którą też dlatego nazwano Pojeziorzem, rozróżniając Pojeziorze pomorskie albo polskie, od Odry po Niemen, i Pojeziorze litewskie od Niemna po Dźwinę.

Na północy Pojeziorza pomorskiego uścieliły się niskie ziemie przymorskie, które na przestrzeni od Odry po Wisłę nazwano Pomorzem, a dalej od Pregoli po Niemen Zajeziorzem.

Cały kraj za Niemnem obejmuje lud po lewym brzęgu tej rzeki osiadły jedną ogólną nazwą Zaniemeńskiej strony. Jestto właśnie samo jądro krainy puszcz, rdzeń dawnej Litwy i pobratymczych jej ludów.

Litwa czyli *Letuwa* znaczy tyle co ziemia dżdżysta, i w rzeczy samej nazwa ta jest bardzo trafną, bo Litwa z przyległemi ziemiami ma klimat dżdżysty, wynikający z ścierania się na jej obszarze klimatu morskiego północnozachodniej Europy z klimatem kontynentalnym wschodu.

Wyniosły trzon środkowej Litwy, zkąd rzeki w różne rozchodzą się strony, ku Niemnowi, Dnieprowi i Dźwinie, nazywa lud litewski *Auxtote*, t. j. ziemię wysoką, a przeciwnie ziemie, które od Pojeziorza wysokiej Litwy stoczyły się na prawe dorzecze dolnego Niemna, nazwał *Žiemajczis*—Żmujdzią, t. j. krajem niskim.

Niski kraj litewski czyli Żmujdź kończy się od strony Kurońskiej odnogi pasmem piaszczystych ziem przymorskich, które nazwano *Pajuris*, t. j. Pomorzem.

Za prawą odnogą Niemna zwaną Rusą rozpostarł się kraj Porusów, Borusów czyli Prusaków, który niegdyś nieschodzone okrywały puszcze, i dlatego nazwano ją *Geryją*, t. j. ziemią lesistą, a okolice na południowym zachodzie za temi puszczami leżące krajem Zapuszczańskim.

Tak rozróżnił i ponazywał lud litewski różne okolice swojej rodzinnej ziemi. Klimat dżdżysty, wielkie puszcze i wielkie jeziora są cechą wspólną wszystkich okolic tej krainy, która była kolebką wielkiego państwa Olgierda i Witołda. Jak bowiem Polska rozrosła się z pól nadwarteńskich i nadwiślańskich, tak Litwa wyszła z dzikich, jeziorzystych ostępów puszcz zaniemeńskich i zawładnęła szerokiemi ziemiami graniczącemi z nią od północy, wschodu i południa.

Z wysokiego trzonu środkowej Litwy ciągną się puszcze na zachód poza Niemen aż na wschodni krawędź dorzecza środkowej Wisły. Na prawym brzegu Bugu i na gałęziach Narwi rozrastają się jeszcze wielkie puszcze, w których jednakże drzewa szpilkowe gęsto już bardzo mięszają się z liściowemi. Lasy te tworzą przechód od puszcz litewskich w poliste równiny Mazowsza. Cała okolica tamtejsza jest tedy niejako pograniczem wielkiego szlaku borów i lasów płaskowyżu litewskiego, leży pod lasami i ztąd otrzymała nazwę Podlasia.

Ku południowi za biegiem rzek zstępują puszcze z grzbietu środkowego w zaklęsłą, podmokłą kotlinę Prypeci i okrywają ją całą wielkiemi borami. Cały kraj jest tutaj jakoby jednym lasem i kędy się człowiek zwróci wszędzie go droga poprowadzi po lesie, więc też i całą tę krainę nazwano Polesiem.

Na ujściu Piny i Jasiołdy osnuwają lasy smugi grząskich błot i trzęsawisk, przerywają je stojące wody bagnisk i błotnych jezior i mnóstwo leniwo płynących rzek. Jestto Polesie zapadłe, obejmujące całą kotlinę Pińską, która kilka razy do roku w czasie każdego wezbrania rzek stoi pod wodą. Dalej gdzie kraj suchszy tem gęstszym okrywa się lasem, gdzie polany leśne są wyjątkiem, a zagony ornej roli prawie zupełnie nikną, poczyna się Polesie głuche czyli głębokie.

Od Polesia Głuchego ku południowi podnosi się kraj na pagórkowatym stoku płaskowyżu Czarnomorskiego i odsłania coraz

więcej pól ornych i łąk, które ocieniają rozrzucone już tylko poroszrywanemi smugami lasy. Taką okolicę na poły leśną, na poły odkrytą, której nie brak chłodu i wody, uważa lud za najdogodniejszą do chowu bydła i dlatego nazwał ją Wołyniem. Polesie Wołyńskie, gdzie lasy przeważają jeszcze obszary łąk i roli, tworzy przechód od właściwego Polesia do właściwego Wołynia.

3. Na południowy zachód od Wołynia, na wierzchowinie, która rozdziela dorzecze Bugu i Prypeci od dorzecza Dniestru, rozpostarły się wyżynowe równiny w kierunku wschodniopołudniowym za biegiem Dniestru aż po rzekę Morachwę. Wszystkie rzeki prują tu sobie głębokie łożyska i płyną na stawy dołami. Owe doły, popruta łożyskami rzek są cechą charakterystyczną tych okolic, które też od nich otrzymały nazwisko Podoła.

Na południu powyżej ujścia Morachwy zwężają się wyżyny podolskie w grzbiet wyniosły, z którego spływają wody prawie nazastrzał ku dwom przeciwnym stronom, ku Dniestrowi i Bohowi. Krainę tę, wyciągniętą wąskim pomostem pomiędzy brzegami Dniestru i Bohu aż po rzeki Jahorlik i Kodemę, nazwano więc krajem pobrzeżnym czyli Pobereżem.

Za Bohem i Słuczą dalej na wschód ku Dnieprowi przechodzą już łąki Wołyńskie i łany podolskie w szczere stepy, które się ścielą aż na wybrzeża morza Czarnego. Wschodniopółnocna część tego wielkiego obszaru stepowych równin, gdzie Dniepr powyżej Porohów przerywa najwynioślejsze ławice płaskowyżu Czarnomorskiego, była niegdyś graniczną ziemią Rusi, leżała u kraja jej dzierżaw i ztąd otrzymała nazwę Ukrainy, a ziemie poniżej Porohów leżące, nazwisko Zaporoża.

Podole, Pobereże i Ukrainę łączą razem w jedną krainę przeważające na całym tym obszarze znamiona przyrody stepowej. Pod względem stosunków klimatycznych zaczyna się już bowiem świat stepowy na wierzchowinie koło Lwowa, pod względem roślinnym o kilka mil dalej ku wschodowi w okolicy Glinian i Kurowic, a pod względem plastycznym za Złoczowem, Oleskiem i Brodami. Z całą dobitnością występuje jednak przyroda stepowa dopiero od pasma Miodoborów, pomiędzy Seredem a Zbruczem, gdzie na mniejsze wymiary jawią się już stepy, jak np. step Pantalichy, Strusowski, Chorostkowski i Bębnowiecki.

4. Jak Wołyń i Polesie wołyńskie tworzą w północnej stronie przechód od okolic stepowych do chłodnej, dżdżystej dzielnicy puszcz, tak i na zachodniej ich granicy legły okolice, w których mięszają się właściwości sąsiednich krain z własnościami przyrody stepowej.

Na południu od obu Bystrzyc rozpościera się wyżynowa równina pochylona od prawego brzegu Dniestru i rzeki Tłumaczek ku Prutowi. Cała ta okolica przechodowa, leżąca po kącie dzierżaw dawnej Rusi, wsunięta klinem pomiędzy brzegowiska Dniestru i Poprucie i ztąd nazwana Pokąciem czyli Pokuciem, ma w północno wschodniej części swojej jeszcze wybitne cechy przyrody stepowej, lecz krawędziem zachodniopołudniowym przypiera już o Podgórze Szerokiego Beskidu, a wierzchowiną posuwa się nawet aż do Rozrogu i łączy tak ze sobą obie te krainy.

Na południu graniczy Pokucie z wyniosłem międzyrzeczem, nazwanem Bukowiną od okrywających je rozległych lasów bukowych. Na pochyłości północnej tego międzyrzecza, zwróconej ku Dniestrowi, przeważa jeszcze klimat i roślinność stepowa, zkąd całą tę pochyłość nazywają Bukowiną stepową; na stoczystości Prutu występują już potężniej wpływy świata górskiego.

O zachodnio-północny krawędź wyżyn stepowych przyparły się ziemie pagórkowate, które z jednej strony za biegiem obu Lip pochylają się ku dolinie górnego Dniestru; z drugiej strony na górnych gałęziach Bugu przechodzą na stok Bałtyku. Okolice te przypierające o pola wyżyn podolskich, podobnie jak owe okolice graniczące z polami wielkopolskiemi, otrzymały nazwę Opola.

Z jednej strony graniczy Opole z podmokłą doliną Zadniestrza, która od prawego brzegu Dniestru górnego rozpościera się aż pod stopy podgórza i po granicę Pokucia, z drugiej strony poza głównym działem wód opada ku podmokłym lub piaszczystym okolicom na dorzeczu Wisły, które przechodzą dalej ku północy w poliste równiny Polski. Tak tedy Opole podolskie jest łącznikiem pomiędzy stokiem czarnomorskim a bałtyckim i tworzy przechód od południowych krain stepowych do chłodnych równin północnych. Na jego obszarze i na obszarze graniczących z nim bezpośrednio od zachodu i południa okolic ścierają się wpływy klimatyczne świata górskiego z wpływami klimatycznemi obu owych wielkich połaci równin, rozgraniczonych środkowym grzbietem kraju.

Oto są wszystkie główniejsze krainy i okolice ziem dawnej Polski, jak je rozróżnił, pojął, podzielił i ponazywał lud, od wieków na nich osiadły. Podział taki zgodny jest najzupełniej z przyrodą, opiera się bowiem na własnościach naturalnych kraju, a powstał i wyrobił się prawdopodobnie w zamierzchłych czasach osiedlenia się w tych krainach i okolicach zamieszkujących je dzisiaj szczepów. Toż kiedy promienie historyi pierwsze światło rzuciły na obszary północno-wschodniej Europy, już te ziemie tak były podzielone i takie nosiły nazwy, które w pewnych okolicach przyjął od ziemi i lud je zamieszkujący, tak że nazwy miejscowości stały się zarazem nazwiskami ich mieszkańców.

Niektóre z tych nazw uświęciły dzieje, nadały im znaczenie historyczne i wzięły je za podstawę do podziału politycznego kraju. Lecz granice polityczne, chociaż nawet tu owdzie oparły się na tym z przyrody samej wynikłym podziale, toć jednak nigdy w zupełności mu nie odpowiedziały. Należy to bowiem do własności tego podziału przyrodzonego, że nie daje się ująć w ściśle oznaczone granice polityczne, gdyż rozmaite okolice przechodzą w tysiącznych odcieniach jedne w drugie i zacierają wszelkie ostrzejsze rozgraniczenia, a tylko bardzo rzadko tworzą przejścia nagłe. Ztąd to właśnie przy całej rozmaitości panuje pewna łączność, wiążąca wszystkie krainy i okolice razem w jedną harmonijną całość.

XI. Zwierzęta.

Podług geograficznego rozdzielenia zwierząt należy fauna ziem polskich do środkowej grupy zoologicznej europejskiej, za której granicę ekwatoryalną przyjmują 46°, a polarną 60° p. sz. Jest ona rozleglejszą od obu sąsiednich grup zoologicznych, północnej i południowej, a właśnie ziemie polskie reprezentują ją ze wszystkich innych krajów zachodniej Europy, jej granicami objętych, w największej pełni, gdyż mają znaczniejsze, mniej przetrzebione i porozrywane obszary lasów.

Fauna polska liczy tedy przeszło 50 gatunków zwierząt ssących z rzędów rękoskrzydłych, drapieżnych, skrobogryzów, wielokopytnych, jednokopytnych i raciowych

czyli odżuwających. Pomiędzy temi jest kilka gatunków takich, które w zachodniej Europie zupełnie już zostały wytępione, jak np. żubr, łoś i ryś.

Sto kilkadziesiąt gatunków ptaków morskich, lądowych i wodnych, w których zastąpione są wszystkie rzędy gromady ptaków. Odznacza się szczególnie wielką liczbą ptaków śpiewających, ale upierzenie ptactwa naszej grupy zoologicznej nie jest bardzo świetne. Najpiękniej upierzone ze wszystkich ptaków naszych są: żołna pospolita, dudek pospolity, kraska pospolita i wilga pospolita, które w corocznych wędrówkach z południa nadlatują w nasze strony.

Wiele gatunków ryb, najwięcej z rzędu miękkopłetwych czyli członkopromiennych z podrzędu brzuchopłetwych (łosoś, pstrąg, lipień, szczupak, karp, lin, śliz, sum), dalej z podrzędu gardłopłetwych (miętus) i niedopłetwych (węgorz), z rzędu cierniopłetwych (okuń, sandacz), nakoniec z rzędu kostołuskich kilka gatunków jesiotrów w dolnej Wiśle i dolnym Dnieprze i Dniestrze.

Co do płazów, zwierząt zestawnych i brzuchowców jest nasza grupa zoologiczna uboższą od południowej.

Z gromady płazów są u nas jednakże zastąpione wszystkie rzędy. Rzęd żółwi reprezentuje tylko żółw błotny europejski. Rzęd jaszczurek zastąpiony jest przez trzy gatunki jaszczurek właściwych: korbasa (*Pseudopus serpent.*) z rodziny scynków, zwanego na Ukrainie żółtopuzem, i padalca. Z rzędu węży, pomiędzy któremi największy połoz ukraiński (*Zamenis trabalis*), żyjący nad dolnym Dnieprem i Dniestrem, najliczniej jest zastąpione skupienie niejadowitych, do którego należą najpospolitsze u nas węże gładkie i wodne. Z jadowitych znany jest u nas jeden tylko gatunek z rodziny rurkozębnych, t. j. żmija, zwana pospolicie gadziną. Rzęd skrzeków liczy u nas kilka gatunków żab i ropuch, salamandra (*maculata*) i dwa gatunki trytonów.

Zwierzęta zestawne reprezentowane są u nas przez wiele gatunków z gromady owadów, z których najważniejsze są pszczoły i bardzo mało u nas rozpowszechnione jedwabniki; dalej przez kilka gatunków z gromady pająków, do której należy niedźwiadek;

z gromady raków obrączkowanych i nakoniec z gromady robaków.

Brzuchowce zastąpione są głównie przez mięczaki, do których należy kilka gatunków ślimaków i gładyszek (*Anodonta*), pospolitych w wodach stojących o dnie namulistem.

Co do rozdzielenia zwierząt na różne okolice i krainy, to prawie wszystkie gatunki zwierząt ssących i ptaków naszej fauny są zarówno rozpowszechnione na całym obszarze ziem polskich. Szczególnie ptaki drapieżne nie trzymają się pewnej dzielnicy, gdyż ścigając inne ptactwo unoszą się za ich wędrownemi gromadami od wybrzeży Bałtyku i szczytów Karpat aż na obszary stępowe nad morzem Czarnem. Podobnież zwierzęta żyjące roślinami lub ziarnem, jak np. zające, wiewiórki, myszy, dalej niektóre gatunki łasic, jak tchórze i kuny, owadożernych, jak krety i jeże, nakoniec wilk i lis są pospolite we wszystkich prawie okolicach naszych, od najdalszych kończyn północnych do kresów południowych. Również i chów wszystkich naszych zwierząt domowych, z małemi bardzo wyjątkami, nie jest ograniczony na pewne tylko krainy, lecz obejmuje cały obszar dawnej Polski, jakkolwiek w różnych okolicach przeważa w gospodarstwie hodowanie różnych zwierząt domowych.

Wszelako niektóre gatunki zwierząt naszej fauny odpowiadają głównie pewnym dzielnicom roślinnym i są cechującemi dla pewnych krain i okolic.

Tak leśna kraina gór jest siedliskiem niedźwiedzia, dzika, jelenia, głuszca, cietrzewia i jarząbka. Lecz na górnej granicy pasu leśnego, gdzie się poczynają Połoniny, gnieździ się już tylko ptactwo drapieżne, a innej zwierzyny brak, bo ją ztamtąd wypłaszają górale, wypasający latem swoje trzody na Wierzchowinie.

W krainie Hal i Turni tatrzańskich żyją dzikie kozy, świstaki i mała ptaszyna siwarnik, gnieżdżąca się w szczelinach skał i w zaroślach kosodrzewu.

Zresztą roją się tak Hale jak i wszystkie łąki na Połoninach mnóstwem bydła, które spędzają tutaj letnią porą nawet z równin na paszę. Ale owce i kozy najlepiej się chowają w Beskidzie Szerokim, gdyż tamtejsze suche góry odpowiadają im więcej, niż mokrzejsze zachodnie i też tylko na stoczystości czarnomorskiej

Karpat prowadzą chów owiec na większe rozmiary. Najpiękniejszy zawód bydła rogatego znajduje się w górach Stryjskich powyżej Skolego, a najlepsze konie odmiennej rasy pochodzenia tureckiego, zwane Hucułkami chowają w górach Kołomyjskich.

Jak pod względem botanicznym różnią się cieplejsze okolice międzygórskie od właściwych górskich uprawą jęczmienia i pszenicy, tak pod względem zoologicznym cechują je głównie gniazda bocianie, gdyż bocian nie zapuszcza się w głąb gór, a linia jego gniazd nie posuwając się poza doliny międzygórskie i podgórskie, odgranicza najdokładniej właściwą górską krainę. Razem z bocianem pozostaje w dolinach podgórskich i słowik, gnieżdżąc się na wiosnę w zaroślach wiklin, które jesienną porą znowu obsiadają niezliczone stada szpaków.

W polistych obszarach na stoku bałtyckim tylko drobniejsza trzyma się zwierzyna. Oprócz zajęcy żyje tu liszka, w niektórych okolicach borsuk, w większych lasach sarna, a miejscami daniel. W polach gnieździ się przepiórka i kuropatwa, a po łąkach dyrkacz i krzyk.

W czasie wezbrania wód zalatuje tu od północy morskie ptactwo, brzegi rzek obsiadają morskie wrony i rybitwy. Właściwą dzielnicą ptactwa lądowowodnego są jednak krainy stepowe, gdzie po stawach, wśród ciepłych jarów gnieździ się ich i wywodzi niezliczone mnóstwo i ożywia całe okolice ruchem swoim po źwierciadłach wód i przelotem na żerowiska.

Krainy stepowe są także właściwą dzielnicą czapli, żórawia, dropia i pardwy. Na krańcu południowym jawią się po rzekach pelikany i łabędzie, które ciągnąc ztamtąd ku północy na stawy, zapuszczają się czasami aż na Podole.

Grubszy zwierz, okrom wilka, rzadszym jest na stepowych obszarach, dla których są cechującemi susły i chomiki. Liszka i borsuk żyją w norach tylko po zboczach jarów, nad stawami trzyma się wydra, a dzik znajduje się jedynie w błotnistych, zarosłych oczeretami kotlinach nadrzecznych w pobliżu lasów.

Chowają też tam szczególnie dorodną rasę bydła siwego, z którą pospołu w południowych okolicach wypasają stada bawołów. Chów koni na większe rozmiary ogranicza się także głównie na stepowe krainy.

Najobfitszą w zwierza grubszego jest kraina puszcz. Oprócz zwierząt leśnej krainy górskiej cechują jeszcze faunę tamtejszą żubr, łoś, ryś i żbik. Żubr jest jednak i tam bardzo już rzadkim i zostaje pod opieką straży rządowej. Łoś pospolitszy zapuszcza się czasem ku południowi aż w bory Ohladowskie. Niedźwiedź czarny jawi się tylko z rzadka w pogranicznych borach na górnych gałęziach Dźwiny i Dniepru.

Nad jeziorami i rzekami w głuchych ostępach puszczy żyje bóbr, którego żeremie niegdyś bardzo zagęszczone, szczególnie na stoku bałtyckim ziem naszych, dziś wszędzie już wyginęły, okrom Litwy i Polesia, gdzie się także tylko szczątki dawnych wielkich żeremij zachowały.

Puszcze odpowiadają odmiennemu, sarnowatemu zawodowi bydła, mniej okazałemu niż stepowe, ale krowy żuławskie nad dolnym Niemnem i Wisłą nie ustępują podolskim i ukraińskim.

Na Pojeziorze nadlatują całe stada ptactwa morskiego, które krążąc ponad jeziorami i rozlanemi szeroko rzekami tej krainy, nadają wyraz właściwy fizyognomii jej okolic, podobnie jak mnogość ptactwa lądowowodnego okolicom stepowym.

Sokoły właściwe trzymają się także przeważnie północnego krawędzia ziem polskich; do Prus w czasie tęgiej zimy przybywa niekiedy z północy i sokoł islandzki czyli białozor.

Dzielnica puszcz jest nakoniec właściwą krainą pszczół, rojących się tutaj w samorodnych barciach leśnych. Przez pasiecznictwo rozpowszechnił się ztamtąd ten miodonośny owad po całym obszarze ziem polskich i pasieki równie się zagęściły po jarach, przy futorach ukraińskich, jak na Litwie i Polesiu, gdzie je ustawiają po konarach sosen dla zabezpieczenia przed niedźwiedziem.

CZĘŚĆ DRUGA.

ZIEMIE POLSKIE POD WZGLĘDEM HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNYM.

CZĘŚĆ DRUGA.

ZIEMIE POLSKIE POD WZGLĘDEM HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNYM.

XII. Plemie i ród, szczepy i ludy.

Ludność zamieszkująca cały obszar ziem dawnej Polski należy do plemienia indoeuropejskiego, pierwszego z trzech wielkich plemion, na które rozdzielają etnografowie cały ród ludzki. Jest tedy współplemienną ze wszystkiemi narodami zachodniej Europy, z któremi łączy ją nietylko organizacja fizyczna, lecz zarazem cała przeszłość dziejowa, jednakowe zasady religijne i cywilizacyjne.

Zamieszkał tu od zamierzchłych czasów przeddziejowych ród windycki plemienia indo-europejskiego, złożony z dwóch szczepów, sławiańskiego i łotyskiego czyli litewskiego. Spółrodową jest tedy cała ludność ziem polskich ze wszystkiemi narodami słowiańskiemi, a spółszczepową z całą Słowiańszczyzną jest w nierównie większej części, gdyż tylko nieliczne ludy łotyskie, na północno wschodnim krańcu jej dzierżaw osiadłe, należą do obcego szczepu.

Polskę właściwą, a mianowicie kraj nadwiślański, poczytują historycy za pierwotną sadybę europejską Słowian, którzy osiedlili się w tych stronach prawdopodobnie równocześnie z przybyciem

do Europy wszystkich innych rodów i szczepów indoeuropejskich z Azyi, lub może później, lecz zawsze w tak odległej przeszłości, że mogą się równie jak ich spółplemieńcy europejscy uważać za autochtonów, gdyż czas ich przybycia do Europy z pierwotnej ojczyzny azyatyckiej wszystkich ludów naszego kontynentu leży poza granicami właściwej historyi w mglistej krainie dociekań etymologicznych i archeologicznych. Z tego tedy prastarego gniazda nad Wisłą i z łona ludu matki osiadłego tutaj, jak roje z pnia macierzystego wyszły wszystkie pokolenia słowiańskie i rozeszły się już w czasach historycznych w cztery strony świata, posuwając swoje siedliska na północy w okolice jeziora Ilmenu, na wschodzie po Dniepr, na południu po Bałkan, a na zachodzie po rzekę Elbę i Adryatyk.

Jakoż nietylko w owej pierwotnej dobie, lecz i w początkowych po tem rozejściu się pokoleń czasach, nie różniło się prawie w niczem pomiędzy sobą rozpierzchłe po tak szerokich ziemiach słowiaństwo. Tem więcej zaś zbliżone do siebie, tem jednolitsze były te pokolenia, które osiadły w przyrodzonych granicach przyszłej Polski. Odróżniały się one chyba tylko zewnętrznie odmiennemi nazwiskami i to nie rodowemi, lecz przybieranemi najczęściej od zamieszkanych krain i zawsze tylko okolicznościowemi. W rzeczywistości więc Polanin, osiadłszy na polach nadwartańskich i Polanin, zamieszkały na polach naddnieprzańskich zlewali się w jeden lud, jednym, lub przynajmniej bardzo podobnym mówiący językiem, z Drewlanami lasów poleskich z Bużanami nad Bugiem, z Pomorzanami nad morzem, z Chrobatami podgórskimi i z wszystkiemi innemi pokoleniami Słowiańskiemi, których sadyby leżały w obrębie granic przyrodzonych ziem naszych.

Jakiekolwiek tedy dzisiaj zachodzą różnice pomiędzy ludnością słowiańską różnych krajów dawnej Polski, to nie są one pierwotne, nie są rodowe, lecz wyrobiły się dopiero później powoli z biegiem czasu, pod naciskiem wpływów obcych z zewnątrz przychodzących.

Oprócz samego rozpierzchnienia po tak rozległych obszarach, co oczywiście rozrywało pierwotną jednolitość i spójność, wyrabiały tedy odmienne cechy u różnych pokoleń słowiańskich: po pierw-

sze przechody przez ich sadyby ludów obcych, innoszczepowych, a często nawet innoplemiennych, powtórne najazdy obcych, narzucających tym lub owym pokoleniom jarzmo trwałej niewoli.

Po pierwszych, jak po ustąpieniu wylewu wód, pozostawał pewien osad, który wsiąkając w grunt słowiański, przeistaczał go i cechował mniej lub więcej wybitną odrębnością. Drudzy zawładnąwszy stale podbitem plemieniem, a opierając się jedynie na sile oręża, ulegali wprawdzie po czasie przewadze liczniejszego żywiołu słowiańskiego i sami słowiańszczeli, lecz wniesiona przez nich cudzoziemszczyzna nie zacierała się przecież ze szczętem. Owszem, o ile podbójcy od podbitych przyjmowali znamiona słowiańskości, o tyle też podbici przybierali od swych ujarzmicieli cechy cudzoziemskie i zbliżając się nawzajem ku sobie, odstrychali się mniej lub więcej od innych spółszczepowych pokoleń słowiańskich.

Dzieje świadczą, że wszystkie tłumy łupieżcze, ile ich tylko w początkach wieków średnich wylała Azya na Europę, przewaliły się przez ziemie późniejszej Polski w pochodzie swoim ku dalszemu zachodowi. Było to nieuniknionem następstwem geograficznego położenia tych ziem u progu Azyi, która w owych czasach zaczynała się pod względem etnograficznym tuż za Dnieprem. Wszystkie tedy owe barbarzyńskie, wędrowne ludy, które wstrząsały niejednokrotnie całą Europą średniowieczną, od Hunów począwszy a skończywszy na Tatarach, płużyły owym pomostem płaskowyżów południowych, ciągnącym się od Uralu i Wołgi pod stopy Karpat, jakoby naturalnym gościńcem, i zakładały na dłuższy lub krótszy czas ruchome koczowiska w równinach zakarpackich.

Opisywanie szczegółowe tych najazdów jest rzeczą historyi; tutaj wypada tylko przypomnieć — pomijając grasujących w tych stronach jeszcze w czasach starożytnych Scytów, Celtów, Gotów, Cymbrów, Teutonów i Sarmatów, których władzy i wpływowi podlegali niewątpliwie już pierwotni Słowianie, ściśnieni prawdopodobnie wówczas w środkowych, mniej dostępnych okolicach tych równin — że przez ziemie polskie przesunęły się już w nowszych czasach, okrom często powtarzających się pomniejszych, miejscowych najazdów, dwie największe nawały, o których wspominają dzieje, t. j.

w IV w. po Chr. nawała Hunów wraz z Chazarami i Alanami, a w VI Awarów.

Zapewne, że wpływy jakie te przechody wywierały na wyrobienie pewnych odrębności w Słowiańskie ziem polskich nie były ani tak potężne, ani tak stanowcze, aby się dzisiaj dały dowodnie wykazać i wyróżnić. Wszelako nie można wątpić, że takie gwałtowne wstrząśnienia i zalewy przez obcą ludność musiały oddziaływać na charakter i usposobienie, zostawiając może nawet niejakie naleciałości w narzeczu tych pokoleń, które na nie najczęściej były wystawione. Wiemy wszakże, że o tyle późniejsze napady Tatarstwa, które przecież zastały społeczność Rusi i Polski już wyrobioną i zorganizowaną, stworzyły w łonie pierwszej nowy, nieznany jej dotąd żywioł kozacki, a w drugiej wyrobiły i spotęgowały owego bohaterskiego ducha rolniczo rycerskiego, który tak wybitnie cechował niegdyś szlachtę naszą. O ileż tedy silniej musiały oddziaływać podobne najazdy w owych dawnych czasach, kiedy taż ludność słowiańska, nie będąc jeszcze nawet związaną w pewną stałej zorganizowaną, rozleglejszą społeczność, tem łatwiej wszystkim wpływom zewnętrznym podlegała?

Nierównie jednak donioślejszy wywarło wpływ na rozerwanie pierwotnej jednolitości Słowiańszczyzny ziem przyszłej Polski zawojowanie stałe dwóch różnych połaci tychże ziem przez dwa różne ludy, różnego rodu, szczepu i języka, różnego charakteru i różnych obyczajów.

Zachodnią połać od Odry aż poza Wisłę, a na południu całe podgórze karpackie i całe dorzecze górnego Dniestru, zajęły ludy z starożytnego rodu Trako-Getów, których w początkach II w. po Chr. wyparł oręż Rzymian za Karpaty z dawnej ich siedziby w starożytnej Iliryi, Tracyi i Dacyi.

Wschodnią połać zaś, od jeziora Ilmenu wzdłuż Dniepru aż po skrajne ziemie słowiańskie na Ukrainie, w drugiej połowie IX w. po Chr. przypadła łupem korsarskiemu ludowi Warego-Russów z germańskiego rodu Normandów skandynawskich.

Pod przewagą tych obcych zdobywców, z których pierwsi przychodzili z południa, drudzy z północy, ze zmięszania się wniesionych przez nich żywiołów cudzoziemskich z pierwiastkiem słowiańskim, wytworzyły się w łonie jednolitego niegdyś

Słowiaństwo na ziemiach polskich dwie odmienne grupy, różniące się pomiędzy sobą pod względem etnograficznym.

Zachodnia grupa otrzymała od starożytnej ojczyzny illiryjskiej swych władców — od *Lęchityi*, nazwę Lęchii, czyli Lechii. Nazwę tę później, kiedy pierwiastek słowiański zabsorbował żywioł obcy, przygłuszyła prastara nazwa miejscowa słowiańskich pokoleń nadwarteńskich i nadwiślańskich, nazwa Polski a mianem Lechów czyli Lachów oznaczali odtąd pobratymcy wschodni tylko uprzywilejowaną warstwę społeczeńską ludu lechickiego, polskiego.

Wschodnia grupa od nazwiska swych ujarzmicieli Russów przybrała nazwę Rusi, która z czasem pochłonęła i podała w zapomnienie prawie wszystkie dawniejsze, miejscowe nazwy wschodnich pokoleń słowiańskich.

Obie te grupy pozostały słowiańskiemi i zachowały wybitne znamiona swego pochodzenia z jednego prastarego pnia rodowego, lecz rozwijając się pod odmiennemi warunkami, ulegając odmiennym wpływom, wyrobiły sobie odmienny język, odmienne obyczaje i zwyczaje i odmienne formy bytu społecznego.

Do ostatecznego wyrobienia tej różnicy pomiędzy zachodniem, a wschodniem Słowiaństwem ziem polskich, przyczyniło się też bardzo wiele oddziaływanie sąsiadów, osiadłych za Dnieprem i za Odrą, oraz przyjęcie religii i pierwiastków cywilizacyi z dwóch różnych źródeł. Tak podczas kiedy pierwsze przyjęło wiarę i oświatę zachodu z Rzymu, a pasowało się głównie z wdzierającym się gwałtownie za Odrę spółplemiennym szczepem germańskim czyli niemieckim, otrzymało wschodnie Słowiaństwo chrzest z Carogrodu i musiało ciągle stawiać czoło barbarzyńskim ludom plemienia mongolskiego.

Pomiędzy ludność słowiańską ziem polskich wcisnęły się ludy obcego szczepu, lecz najwięcej do Słowian zbliżone językiem i jednego z nimi plemienia i rodu, i osiedliły się na północy pomiędzy słowiańskiemi sadybami. Osiedlenie się ludów tego szczepu, zwanego łotyskim albo litewskim, sięga czasów przedhistorycznych tak odległych, że należy je poczytywać za autochtonów równie jak Słowian. Zajęły one całe pobrzeże Bałtyku od prawego brzegu Wisły aż poza Dźwinę i rozdzieliły się na trzy grupy.

Pierwszą grupę od Wisły poczynając, stanowiły pokolenia starych Prusów, pomiędzy któremi najgłówniejsze były Sambów, Galindów i Sudawów.

Środkową grupę składał lud litewski podzielony miejscowo na właściwych Litwinów i Żmujdzinów.

Trzecia grupa obejmowała właściwych Łotyszów czyli Łotwaków, podzielonych na Kuronów, zamieszkujących półwysep Kurlandzki, Semigalów na lewym brzegu Dźwiny i Letgalów w zachodnio południowej części dzisiejszych Inflant.

Najgłębiej ku południowi ze wszystkich ludów tego szczepu posuwali się Litwini, których przednią straż niejako tworzył niegdyś, osiadły na Podlasiu spółszczepowy z nimi, a dziś już zaginiony, lud Jadźwingów. Były też czasy, kiedy Litwa całą niemal Rusią władała, ale właśnie to rozmożenie się potęgi Litwy sprowadziło jej zruszczenie, a temsamem i zbliżenie do spółrodowych Słowian, które zostało ostatecznie dokonanem przez połączenie jej z Polską.

Tymczasem kiedy na Litwie żywioł słowiański zyskiwał siłą moralną przewagę nad pierwiastkiem łotyskim, wytępiał oręż niemiecki zachodnią, czyli pruską gałęź tego szczepu i grasował strasznie w Kuronii i Inflantach pośród Łotwy tamtejszej. Tak stało się, że w końcu grupa zachodnia pokoleń tego szczepu prawie ze szczętem wytępioną została, a środkowa i północna mocno się przerzedziły, przezco szczep cały znacznie zmalał i liczebnie i co do obszaru swych sadyb.

Oba te szczepy stanowią pierwotną, rodzimą ludność ziem polskich, pośród której w różnych czasach i w skutek rozmaitych wypadków dziejowych osiedliła się w różnych okolicach ludność obca, napływowa. Miejscami poczyniły te kolonie napływowe, których najwięcej przyszło z Niemiec, znaczne wyłomy w dzierżawach pierwotnych mieszkańców, lecz oprócz pogranicza północno-zachodniego i północnego, stosunkowo dotąd jeszcze zawsze mało jest takich okolic, gdzieby napływ cudzoziemski zamulił zupełnie pierwotny pokład litewski i słowiański.

Biorąc języki i narzecza za podstawę do naturalnego podziału ludności, można najdokładniej oznaczyć granice rozpostarcia się w chwili obecnej na obszarze ziem polskich tak obu tych szczepów, jako też obu tych grup ludności słowiańskiej z głó-

wniejszemi ich częściami składowemi i nakoniec także granice sieci osad ludności obcej, napływowej.

1. Szczep litewski. Sadyby tego szczepu na północnym wschodzie przekraczają Dźwinę, a graniczą od wschodu z siedliskami Białorusinów. Od południa i południowego zachodu wskazuje ich granicę linia pomyślana od Zasskiewiczów nad Wiliją do Grodna, dalej od ujścia Hańczy do jeziora poniżej Nordenburga w Prusach wschodnich, a ztąd do zatoki Kurońskiej powyżej Labiawy.

Sąsiaduje na tej przestrzeni szczep litewski najprzód z Białorusinami dalej z Czarną Rusią i Polakami, a nakoniec z Niemcami.

Na zachodzie tworzy wybrzeże Bałtyku granicę sadyb litewskiego szczepu, od Labiawy aż do osad Pissen i Irben, na północnym zachodzie półwyspu Kurońskiego; na północy najprzód zatoka Rygi, a dalej linia pociągnięta przez środek Inflant od rzeki Szwetuppe przez Wałkę aż w okolice powyżej Lucyna na północnym wschodzie.

Zajmuje więc szczep litewski część zachodnią dzisiejszej gubernii Witebskiej, tj. powiaty Dynaburski, Lucyński, Rzerzycki i w części Dryski, gub. Kurlandzką, część południową gub. Inflanckiej t. j. pow. Rygajski i Wendeński, gub. Wileńską prawie całą, gub. Kownieńską, gub. Grodzieńskiej część północną, dawniejszą gub. Augustowską od Niemna po Sejny, Suwałki i Przerośl, nakoniec część północną wschodnich Prus po Goldap, Taplaken, Nordenburg i Labiawę.

Część północną tego obszaru mniej więcej po granicę południową gub. Kurlandzkiej i Witebskiej, zamieszkują Łotysze, odmiennem mówiący narzeczem, resztę właściwi Litwini.

2. Szczep słowiański. Wszystkie inne krainy ziem polskich, leżące poza granicami sadyb szczepu litewskiego na wschód, zachód i południe, zajmował niegdyś bez wyjątku szczep słowiański. Dziś odparty w zachodnio północnej stronie od granic swych przyrodzonych i poprzerywany koloniami obcemi, utracił część swych dzierżaw i nawet liczebnie znacznie się zmniejszył. Straty te poniósł przeważnie lud

a) grupy zachodniej, lechickiej czyli polskiej, którego sadyby na wschodzie północnym sąsiadują z szczepem litew-

skim, od ujścia Hańczy po Nordenburg. Od Nordenburga pochyla się granica siedlisk ludu polskiego, ku południowemu zachodowi do Biskupic (*Bischofsburg*), dalej wygina się pod Seeburg, zkąd idzie na pewnej przestrzeni wprost ku zachodowi, a potem zwraca się znowu ku południowi do Nowego Miasta (*Neumarkt*) nad Drwęcą. Od Drwęcy dąży na Biskupice (*Bischofswerder*) ku Wiśle, dotyka prawego jej brzegu powyżej Kwidzyna (*Marienwerder*) i ciągnie się tymże brzegiem ku południowi, na Grudziądz, Chełmno i Toruń. Przekroczywszy Wisłę, zwraca się ku północy na Bydgoszcz (*Bromberg*) i omijając Świec i Gniew, zbliża się pod Tczewem (*Dirschau*) do lewego brzegu Wisły, potem okrążywszy Gdańsk kończy się poniżej Oliwy na wybrzeżu morza. Dalej tworzy brzeg morski granicę aż poza jezioro pod Gradem, w które uchodzi rzeka Lupów. Ztąd odsuwa się znowu graniczna linia sadyb ludu polskiego od morza i wygina się koło Lawenburga aż poza Goldentów, dalej zwraca się na południowy zachód najprzód brzegiem jeziora Lupów do Bytowa (*Bütow*) i Tucholi, następnie na Kamin, Złotów (*Flatow*), ku ujściu Kudowy do Noteci i wzdłuż Noteci do ujścia Drawy pomiędzy Drezdenkiem (*Driesen*) i Wieleniem (*Filhene*), nakoniec do ujścia Noteci do Warty. Przekroczywszy Wartę spływa się granica osad polskich z granicą polityczną dzisiejszego księstwa Poznańskiego i przechodzi przez okolicę Babimostu (*Bomst*), Kębłowa i Wschowy (*Fraustadt*), na Bojanowo, Rawicz, Frejno, Międzybór (*Mittelwalde*), Syców (*Wartenburg*) do Reichtal. Dalej wygina się ku wschodowi na Byczynę (*Pitschen*) i Gorzów (*Landsberg*) zkąd zwraca się na zachód, przekracza Odrę pomiędzy Brzegiem (*Brieg*) i Opolem, idzie koło Niemodlina (*Falkenberg*) i Stynawy (*Steinau*) do Prądnika (*Neustadt*), okrąża okolice Lubczy (*Leobschütz*) i koło Ostrawy wchodzi w granice państwa Austryackiego.

Na całej tej przestrzeni od Nordenburga aż powyżej Ostrawy sąsiaduje lud polski z Niemcami, którzy załawszy te ziemie wytępiali pierwotną ich ludność we wschodniej części łotyską; dalej słowiańskią i swojemi koloniami powrzynali się głęboko pomiędzy sadyby ludu polskiego. Dlatego linia graniczna sadyb polskich w tej stronie tak jest powyginana, takie tworzy kliny i okrążenia.

Od Ostrawy już przypierają osady polskie a siedziby bratnich ludów słowiańskich, najprzód Morawców, a dalej Słowaków węgierskich. Linia graniczna przechodzi tutaj od Ostrawy pod górą Solową, następnie ciągnie się pograniczem Galicyi i Węgier do Spytkowic i Jordanowa, zajmuje kilka wsi w dolinie Orawskiej i trzyma się dalej jeszcze ciągle pogranicza aż po Piwniczną nad Popradem. Od Piwnicznej zwraca się ku wschodowi a następnie ku północy, rozdzielając osady polskie od ruskich, i przechodzi przez Grybów, Gorlice, Żmigród, Duklę, Rzeszów, Grodzisko, Leżajsk, Ułanów, Szczebrzyszyn, Włodawę, Radzyń, Łosice, Drohiczyn, Białystok i Knyszyn do Grodna.

Lud polski zajmuje tedy całe dzisiejsze Królestwo Polskie kongresowe, wyjąwszy północną część dawniejszej gub. Augustowskiej, wschodnie części Podlasia i gub. Lubelskiej, dalej części Prus wschodnich i zachodnich, małą cząstkę Pomorza z wyjątkiem niektórych miejsc, całe w. ks. Poznańskie, krawędź Szląska pruskiego, część wschodnią Szląska austryackiego, nakoniec zachodnią Galicyę mniej więcej po San.

Lud zamieszkujący ten obszar nosi w różnych okolicach różne nazwiska, z których najgłówniejsze są: Mazury, Łęczycanie, Kurpie w Podlasiu, Kujawiacy, Kaszuby nad Bałtykiem, od jeziora Gradzkiego i Czarnowickiego do miasta Leby i Lawenburga, Wielkopolanie, Szlązacy i Górale. Oprócz tych jest jeszcze wiele nazwisk miejscowych, z któremi się łączą także pewne odmienne odcienia w ubiorach, zwyczajach i w języku.

Nie wszystkie te nazwy są zarówno upowszechnione pomiędzy ludem, w ogóle bowiem lud chętniej sobie nadaje nazwy miejscowe, ograniczone na mniejszy, często bardzo nawet mały obszar, niż miana rozleglejszego znaczenia. Mazur jest może jedyne z nazwisk rozleglejszego znaczenia, które wyrobiło sobie obywatelstwo w mowie ludowej i zostało przeniesione z właściwego Mazowsza i na część zachodniej Galicyi, którą zaludniły kolonie wyszłe w XV i XVI wieku z Mazowsza.

Nazwisko Wielkopolanin nie jest już tak utartem w mowie ludowej. Powszechnem jest ono przeważnie tylko u szlachty i inteligencyi z Poznańskiego, lud wielkopolski zaś przybiera albo miejscowe nazwiska, albo jakoby pamiętając o tém, że Wielkopo-

-lanie aż do czasów Jagiellońskich, uważali siebie wyłącznie za Polaków — nazywa się ogólnie Polakiem.

Nazwy Mazurów, Łęczycanów, Kujawiaków, Kaszubów i Szlązaków pochodzą z bardzo odległych czasów. Są to nazwy historyczne, które znajdujemy w Słowiańszczyźnie polskiej już w IX wieku. Z Mazowszem łączy się nawet pewna odrębność polityczna, którą tęn kraj dochowywał od najdawniejszych czasów aż do początków XVI wieku.

Nazwą Wielkopolan wyrobiła się dopiero w późniejszych czasach. Przyjęli ją właściwi Polanie wtedy, prawdopodobnie dopiero w końcu XIII wieku, kiedy powiślańskich Chrobatów, dawnych Wiślan, zaczęto nazywać Polakami, a w odróżnieniu od starszej braci nadwarteńskiej Małymi Polakami czyli Małopolanami. Z oboma temi nazwami łączyła się podobnie jak z Mazowszem pewna odrębność polityczna. Nazwa Małopolski, pomimo swego niegdyś politycznego znaczenia, zatarła się dzisiaj zupełnie i przygłuszoną została nazwiskami miejscowemi, które poprzybierał lud małopolski różnych okolic.

W Góralszczyźnie, gdzie sama natura wszędzie ostro się odgranicza i w tak wybitnych a rozmaitych występuje rysach, wyrobiło się najwięcej rozmaitych odcieni w obyczajach, ubiorze, sposobie życia a nawet w mowie ludu. Za tem poszło w naturalnem następstwie wytworzenie się nazwisk miejscowych w większej nierównie liczbie, niż pomiędzy ludem osiadłym wśród równin.

Różnice dyalektyczne w języku polskim, którym wszystek ten lud mówi, są w ogóle nieznaczne i polegają przeważnie w wymowie nie w formach gramatycznych. Wybitniejszemi znamionami wyróżnia się jedno tylko narzecze kaszubskie, ograniczone na mały kęs ziemi, zamieszkanej przez Kaszubów, i bliskie zaguby. Zresztą są tylko powiatowszczyzny mało się różniące, pomiędzy którémi należą do najwybitniejszych różnorzecze mazowieckie, wielkopolskie i szląskie. Język książkowy polski wyrobił się z różnorzecza mazowieckiego pod wpływem języka ruskiego.

Polacy i język polski nie są jednakże wyłącznie ograniczeni na określony powyżej obszar. Żywioł polski bowiem, jako cywilizacyjny, mający przewagę moralną nad żywiołem ruskim i litewskim

rozpostarł się większemi lub mniejszemi kępami po wszystkich ziemiach dawnej Polski, przekraczając nawet w wielu miejscach ich granice przyrodzone. Tak w okolicach zamieszkanych przez szczep łotyski jak i przez Rusinów, szlachta i mieszczanie, a w wielu miejscach nawet i włościanie, są Polakami i polskim mówią językiem, pomimo, że już od stu lat blisko tępi żywioł polski od wschodu moskwityzm a od zachodu germanizm.

b) Grupa wschodnia, czyli ruska zajmuje cały obszar na południe i wschód od siedlisk szczepu litewskiego i ludu polskiego. Granice północne, wschodnie i południowe dzierżaw ludu ruskiego były od wieków granicami całego Słowiańszczyzny od innoplemiennych szczepów fińskich, czyli czudzkich i turańskich.

W północnej i wschodniej stronie wysunęły się te kresy Słowiańszczyzny poza granice przyrodzone ziem polskich, tam sięgając aż w okolice jeziora Ilmeńskiego, tu mniej więcej po wschodnie granice polityczne dzisiejszych gubernij moskiewskich: Pskowskiej, Witebskiej, Smoleńskiej, Mohilewskiej, Czernichowskiej i Pułtawskiej.

Na południowym zachodzie przekraczają granice sadyb ruskich, także granice dawnej Polski, obejmując osiadłych za Karpatami w północno-wschodnich Węgrzech Rusinów. Pod Jasinem wstępują w granice Galicyi i ciągną się pograniczem węgiersko-galicyjskiem aż do źródeł Białego Czeremosza.

Od południa przypierają osady ruskie o siedziby Rumunów, które odgranicza Czeremosz aż do Bojany. Ztąd przechodzi linia graniczna północnym krawędziem Bessarabii moskiewskiej ku Bryczanom i dalej do Dniestru koło Jampola. Od Jampola tworzy granicę Dniestr aż do ujścia, nakoniec morze Czarne aż do Perekopu i morze Azowskie aż do rzeki Kubań.

W granicach dawnej Polski zajmuje tydy lud ruski większą część dzisiejszej gub. Witebskiej, gub. Mohilewską i Mińską, część gub. Grodzieńskiej, Wileńskiej, Lubelskiej i Podlasia, całą gub. Wołyńską, Podolską, Kijowską i Chersońską, cząstkę Bessarabii i Bukowiny i całą wschodnią Galicyę tj. obwody byłe Przemyski, Lwowski, Żółkiewski, Złoczowski, Tarnopolski, Brzeżański, Samborski, Sanocki,

Stryjski, Stanisławowski, Kołomyjski, Czortkowski i cząstki byłych obwodów: Rzeszowskiego, Tarnowskiego i Sądeckiego.

W książkach i na mapach rozróżniają powszechnie Ruś Czerwona, Białą i Czarną.

Do Rusi Czerwonej zaliczają kraj nad Sanem i Bugiem aż po siedliska dawniejszych Jadźwingów i okolice na dorzeczu górnego Dniestru, czyli dawniejsze województwa Ruskie i Bełzkie.

Czarną Rusią nazywają właściwe Polesie i okolice Słonima i Nowogródka aż po Oszmianę, czyli części dzisiejszych gubernij: Grodzieńskiej, Mińskiej i Wileńskiej, a dawniejsze województwa litewskie: Nowogrodzkie i w części Trockie.

Ruś Biała obejmuje kraj od dolnej Prypeci wzdłuż Berezyny i Dniepru ku Dźwinie, czyli dzisiejsze gubernie: Mohylewską, część Witebskiej i Mińskiej, a dawniejsze województwa: Płockie, Witebskie, Mścisławskie i Mińskie.

Początek tych nazwisk jest niepewny i trudno dociec co posłużyło za podstawę do tego rozróżnienia, czy wyrobiły je dzieje, czy też oparło się ono na pewnych znamionach przyrodzonych kraju, lub może na pewnych cechach, któremi odróżniał się lud tych trzech krain Rusi. Na czarnej Rusi sadowią historycy *Melanchlenów* Herodotowych, i w ubiorze ludu czarnoruskiego przeważa do dzisiaj barwa czarna. Pustynne obszary Rusi Czerwonej zaś, nim je pług polski przeorał, zdeptane szlakami tatarskich zagonów, okrywały nieprzejrzane łany czerwcu (*Sceleranthus annuus* i *perennis*). Nazwa Czerwonej Rusi, zwanej także Czerwieńskiem, jest niezawodnie najdawniejszą, podczas kiedy przeciwnie starożytność nazw Rusi Białej i Czarnej zdaje się być podejrzaną.

Do tych trzech nazw przybyła już w nowszych czasach czwarta Małorosyi, z którą spotykamy się dopiero za czasów Stefana Batorego, a którą oznaczono Ruś Zaporożską, zadnieprzańską. Być może, że to nazwanie Rusi zadnieprzańskiej polskiej Małorosyą nie jest bez pewnego związku z nazwą Wielkiej Rusi — *Wielikaja Ruś*, którą zaczęła sobie nadawać Moskwa w drugiej połowie XVI wieku, a która od Alexego Mychajłowicza stała się już urzędową nazwą Moskwy, jakkolwiek aż do czasów Katarzyny nikt jej Moskwie nie przyznawał.

Lud jednakże tych wszystkich rozróżnień nie zna. Rusin w mowie ludowéj ruskiéj, to mąż — *mużyk*, Rusini, to ludzie — *lude*. Owszem od czasu jak z rozkazu carycy Katarzyny Moskwa została słowiańską i poczęła się głosić za rdzenną część Rusi, nazywając się Wielką Rosyą, a rozszerzając nazwę Małorosyi na całą Ruś przeddnieprską aż po Karpaty, wyrzekli się właściwi, nie po ukazie, lecz z krwi i ducha słowiańscy Rusini swego zbiorowego nazwiska normandzkiego, które bywszy już od początku swego istnienia hańbiącem piętnem niewoli, okryło się podwójnym sromem od kiedy przywłaszczyła je sobie wroga od wieków słowiańskiej Rusi Moskwa.

Dla mieszkańca południowo-wschodnich krain ruskich, Rusin — *Ruski* to Moskal, Kacap; on sam zaś nazywa się w odróżnieniu od tego znienawidzonego plemienia Ukraińcem albo Kozakiem.

W zachodnich, podkarpackich okolicach Rusi używa wprawdzie lud nazwiska Rusin — *Rusyn*, lecz łączy z niem jedynie znaczenie wyznaniowe, a nie narodowe. Najrodowitszy Rusin, jeżeli jest obrządku rzymsko-katolickiego w pojęciu ludu ruskiego w Galicyi przestaje być Rusinem, a staje się Polakiem.

Lud ruski zamieszkujący wysoko położone okolice wśród gór, nazywa lud z równin w ogole Wierzchowińcami — *Werchowyńci*, Ale Wierzchowińce sami dzielą się na Bojków i Tucholców, osiadłych na Wierzchowinie Dniestru, Stryja, Oporu, i Świecy i na Hucułów, zamieszkałych w górach pokuckich, a mających się za nierównie szlachetniejszy ród od Bojków.

Oprócz tych jest jeszcze wiele innych nazw miejscowych, któremi rozróżniają lud różnych krain Rusi; nazwy te, jakkolwiek łączą się z niemi częstokroć rozmaite odcienia w ubiorze, w zwyczajach i w języku, nie są jednakże u ludu przyjęte. Tak rozróżniają Wołyńców od Podolaków i Poleszuków, lud z okolic Pińska nazywają Pińczuchami, z Podlasia, na lewym brzegu Bugu, Postolnikami, a z Opola Hrywniakami.

Dawne nazwiska, które nadawały sobie w IX wieku pokolenia słowiańskie późniejszej Rusi, jak np.: Połoczanie, Krywiczanie, Dregowiczanie, Wiatyczanie, Drewlanie, Polanie i inne im spółczesne, zatarły się dziś ze szczętem. Nazwa

Wołynian jest jedyną, która z przedwaregskich jeszcze czasów przetrwała do dzisiaj.

W języku ruskim wyszczególnia się wybitniejszemi odmianami tylko jedno narzecze białoruskie, którem mówi lud na Białej i Czarnej Rusi. Okrom tego jednego narzecza wyrobiły się w języku ruskim tylko mało różniące się różnorzecza i powiatowszczyzny. Różnorzecze perejasławsko-kaniowskie, którem mówi lud ukraiński, jest najczystszem i najwykształceńszem, jest to właściwy książkowy język ruski.

Pod względem języka zostaje ta wschodnia czyli ruska grupa ludu dawnej Polski w bliższem pokrewińtwie z ludami południowej Słowiańszczyzny: z Bułgarami, Serbami, Chorwatami i t. d., podczas kiedy język zachodniej grupy zbliżony jest więcej do języka Czechów i Łużyczan.

Przegląd historyczny rozwoju granic politycznych dawnej Polski okaże jak i kiedy zlały się te oba spółszczepowe, bratnie ludy wraz z pokrewnemi ludami szczepu łotyskiego w jedno państwo i w jeden naród. Nim jednak do tego przeglądu przystąpimy wypada nam wprzódy poznać naszych.

3) sąsiadów i ludność napływową, która na ziemiach polskich się rozgościła.

a) Od zachodniej, odrzańskiej ściany opasały ludność ziem polskich jakoby żelaznym łańcuchem osady Niemców, narodu należącego do jednego ze Słowianami plemienia indoeuropejskiego, ale do innego rodu i szczepu. Zdobywszy ziemie słowiańskie pomiędzy Elbą i Odrą, wparli się Niemcy klinem pomiędzy ludy lechickie i łotyskie i odepchnęli je od Bałtyku na całej prawie przestrzeni od Odry po odnogę Kurońską.

Dzieje stopniowego zaboru tych krain i ich kolonizacyi, historya wzrastania tych nowych Niemiec na ziemi, której pierwotnych właścicieli wytępiono ogniem i mieczem, pomnaża liczbę kart krwawych w dziejach Europy kartą najkrwawszą. Z pogromu germańskiego ocalała na całej tej przestrzeni tylko garstka ludności polsko-pomorskiej, na wybrzeżu Bałtyku od Oliwy po jezioro Gradzkie.

Łańcuch ten osad niemieckich, którego pierwsze ogniwa zaczęły się już wiązać za Odrą w X wieku po Chr., wydłużając się

coraz dalej ku północnemu wschodowi, rozrastał się zarazem coraz głębiéj w dzierżawy polskie, aż je w końcu wtłoczył w te granice, któreśmy powyżej wytknęli osadom polskim w północnej i zachodniej stronie. Z czasem przekroczyły jego ogniwa i te granice i powyszczerbiawszy je mocno rozsiały się po całym obszarze ziem polskich.

Już w początkach XII wieku były wszystkie kraje słowiańskie pomiędzy Elbą i Odrą zawojowane i skolonizowane przez Niemców. Ztąd, a mianowicie z Brandeburgii, przez dzisiejszą Meklemburgię utorowali sobie Niemcy drogę na Pomorze i już w r. 1231 przekroczywszy Wisłę poczęli sadowić się w ziemi Chełmińskiej. Do r. 1240 były już wszystkie kraje nadbałtyckie, od Odry po Pregolę, zasiane koloniami niemieckiemi, a już o czterdzieści lat wcześniej zaczęli Kawalerowie Mieczowi szczepić germanizm w Inflantach i w Kurlandyi. Około połowy XIII w. przekroczyli wreszcie Niemcy środkową Odrę i zaczęli się osiedlać nad dolną Wartą i Notecią. Równocześnie postępowała olbrzymim krokiem germanizacya Szląska, gdzie jej torowali drogę zniemczeni książęta i niemieckie duchowieństwo, szczególnie zakonne. Z przejściem części Wielkopolski i Małopolski pod panowanie Henryków szląskich posunęły się i kolonie niemieckie w głąb ziem polskich. Już w r. 1246 poczęli się Niemcy osiedlać we wszystkich dobrach biskupstwa Poznańskiego i rozgościli się po wszystkich wsiach klasztornych w Wielkopolsce. W r. 1254 zaczęto osadzać niemieckich kolonistów na Mazowszu w dzierżawach biskupstwa Płockiego. W r. 1286 napłynęli Niemcy do dóbr klasztoru Byszewskiego w Kujawach, a już w r. 1244 założyli pierwsze osady nad Dunajcem. Równocześnie przepełniły się wszystkie większe miasta wielkopolskie i małopolskie do tego stopnia Niemcami, że się stały najzupełniej niemieckiemi i utraciły wszelką cechę polskości.

Tak więc już ku końcowi XIII wieku były pograniczne ziemie polskie północno zachodnie zupełnie zgermanizowane i dla Polski stracone, a wewnątrz napływ niemiecki zatapiał prawie ludność rodzimą. W wiekach następnych wziął jednakże górę żywioł narodowy nad tym napływem cudzoziemskim, który w znaczniejszej nierównie części zmięszał się z ludnością polską i spolszczał. Kolonie niemieckie, które do dziś zachowały swoją odrębność, pocho-

dzą, wyjąwszy pograniczne, z nowszych czasów, w największéj części z czasów już porozbiorowych i zostały osadzone albo na pustkowiach i trzebieżach, albo przy starych osadach kmiecych na gruntach starościńskich.

Rozpościerają się tedy dzisiaj kolonie niemieckie, tak z nowszych jak i z dawniejszych pochodzące czasów, lecz wyróżniające się swoją narodowością z pomiędzy ludności rodzimej polskiej, wzdłuż wybrzeży Wisły nieprzerwanem pasmem od Elbląga po Toruń, Gniewkowo i Nakło. Gromadzą się pomiędzy Drwęcą i Ossą w okolicach Chełmna i Brodnicy, a dalej na wschodzie zagęszczają się w Gąbińskiem, w dawnej Litwie pruskiej. Od Nakła posuwając się ku zachodowi okrywa sieć kolonij niemieckich, osadzonych tutaj przez Fryderyka II, okolice Wyrzysk i całe prawie wybrzeże Noteci, łącząc się na południowym zachodzie z koloniami Niemców, którzy przybywszy ze Szląska już za Wazów do Polski, rozsiedlili się głównie w zachodniej połaci Poznańskiego, w powiatach: Międzychodzkim, Babimostskim, Wschowskim i Krobskim.

W Królestwie polskiem Kongresowem kupią się osady niemieckie głównie w Łęczyckiem koło Łodzi, w gub. Płockiej i w gub. Warszawskiej.

Wielkopolski i mazowiecki lud nazywa kolonistów niemieckich Olendrami, prawdopodobnie od niemieckiego wyrazu *Hauländer*, który znaczy tyle co karczownik, kolonista na pniu osiadły. Ci Olendrzy, którzy osiedlili się w tych stronach jeszcze w czasach Rzeczypospolitej, zbliżyli się więcéj do ludu polskiego i można powiedzieć, że stanowią niejako pośrednie ogniwo pomiędzy narodowością polską a niemiecką.

W dawniejszem województwie Poznańskiem zaludnili następujące wsie Olendrzy, przybyli tam już w przedrozbiorowych czasach: w pow. Międzychodzkim: Starodłuskie Olendry, Tuchola, Miłosłowo, Świniary, Krynice, Pilskie O., Młyńskie O., Radosz, Marynów; w pow. Szamotulskim: Psarskie, Rutki, Zamorze, Chełmno, Popowo; w pow. Obornickim: Lipa, Ludomy, Dębniak, Stobnica, Suche, Budziszewo, Potrzanowo, Komińskie O., Trojanowo, Uścikowo; w pow. Środzkim: Stenszewko, Bogaj, Mączniki, Lubonice, Józefowo, Sulencin; w pow. Poznańskim: Rosnowo,

Złotkowo, Psarkie O. Zakrzewo, Lasek, Demańczyce stare i nowe, Promnice, Czerwoniak; w pow. Bukowskim: Komorowskie O., Błakowe O., Lipka wielka i mała, Kozielas, Bolewickie O., Przyłęg, Glinno, Węgielne O., Sękowskie O., Paprockie O., Cichogórskie O., Nowa Róża, Białe O., Albertowskie O., Rojewo, Czarne O., Dąbrowa stara i nowa, Łęskie O., Kopanki, Troszczyńskie O.; w pow. Międzyrzeckim: Sierckie O., Jasienickie O., Punkowskie O., Nowosilneńskie O., Starofolwarczne O., Hamerskie Lewickie O., Zachodzkie O., Łubińskie O., Łęczno, Kassnerowe O., Cegelnickie O., Przychodzkie O., Jastrzębskie O., Kunickie O., Grabskie i Nowograbskie O., Ernestwo, Nowosielsk; w pow. Babimostskim: Jaromirz s. i n., Obra s. i n., Tuchorze s. i n., Reklin, Bronisz s. i n., Kościelec s., Szarki, Sucha Dębina, Bruckie O., Błumskie O., Komorowo, Stodolskie O., Dąbrowskie O, Tłoki, Tarnowo, Faustynowe góry, Soleckie O.; w pow. Wschowskim: kolonie niemieckie równoważą liczbę osad polskich i niemal obok każdej starej osady kmiecej są nowosiedliny Niemców; w pow. Kościańskim: Pruszkowo, Popowo niemieckie, Przysieka niem., Kurza góra, Lubosz n., Spytkówka, Mościszki, Radzewo, Cmoń, Zwolno, Dąbrowe O., Puszczykowo, Borek, Sowiniec, Baranowo, Żabno, Pecno, Bystrzew, Chrząstów, Sroczew, Zakrzew, Xiążek, Kiełczyn, Konarskie O., Włościejów; w pow. Wągrowieckim: Kaliszany, Pokrzywnica, Mikołajewo, Wojciechowo, Przysieka, Popowo; w pow. Chodzieckim: Ujście, Milcze, Niewimko, Wyszyny, Raczyn, Strożewo, Popielec, Brakonice; pow. Wałecki podobnie jak wschowski przepełniony jest koloniami; tożsamo i pow. Nowoszczeciński. Spis ten oczywiście nie jest wyczerpującym, są tu bowiem wymienione tylko osady większe, a i z tych powiększej części tylko te, które zaludnił dawniejszy napływ niemieckich osadników. Chciawszy go uzupełnić wyliczeniem wszystkich mniejszych i nowszych kolonij, oraz przyczółków niemieckich przy wsiach polskich, trzebaby go co najmniej w czwornasób pomnożyć.

Na Szląsku pruskim i austryackim rozpościerają się gęściejszą nierównie siecią kolonie niemieckie, które przechodzą granice Galicyi i rozsiewają się grupami po całym tym kraju. Już za rządów cesarza Józefa II osadzono tutaj około 90 kolonij, a w czasach następnych liczba ich znacznie się pomnożyła. Większe grupy

są pomiędzy Popradem a Dunajcem, w okolicach Sączą, gdzie lud górski miejscowy nazywa kolonistów niemieckich bardzo trafnie Przyjęci — w okolicach Lwowa i w Żółkiewskiem; pojedyńczo lub w mniejszych grupach znajdują się rozprószone prawie po wszystkich powiatach aż na Bukowinę.

Znaczniejsze kolonie niemieckie w Galicyi są: w obw. Sądeckim: Bartschitz, Bischitz, Robertów, Ceres, Chielnitz, Ernsdorf, Gaben, Golgowitz, Golombowitz, Grodzke, Hundsdorf, Kulm, Hutweide, Januszów, Joraszów, Katschau, Laufendorf, Neudörfel, Mokra wieś, Morau, Mustków, Naschagowitz, Olschau, Podritz, Piotków, Podgorzyn, Ritro,. Sbikowitz, Stadla, Świniarka, Świekla, Tannendorf, Wachendorf, Wiesendorf, Zagorzin, Zaundorf, Zawada, Załubnica, Bigonice, Bikowitz i Dąbrówka; w obw. Tarnowskim: Hohenbach, Josephsberg, Kuttenberg, Reichshein i Schönanger; w obw. Rzeszowskim: Dornbach, Gillershof, Königsbach, Königsberg, Rauchersdorf, Steinaui Wildenthal; w obw. Sanockim: Engelsbrunn, Ernstdorf, Falkenberg, Oberdorf, Prinzenthal, Rosenberg, Siegenthal i Steinfeld; w obw. Przemyskim: Hartfeld, Kleindorf, Mosberg i Rehberg; w obw. Samborskim: Brigidau, Jesephsberg, Kaisersdorf, Königsau, Kranzberg i Neudorf; w obw. Lwowskim: Brunendorf, Burgthal, Nowe Chrusno, Dornfeld, Ebenau, Einsiedel, Falkenstein, Grünthal, Kaltwasser, Lindenfeld, Otenhausen, Reichen-, bach, Rosenberg, Rotenhan, Schönthal, Unterbergen, Vorderbergen, Waldorf i Weinbergen; w obw. Żółkiewskim: Ainsingen, Brukkenthal, Deutschbach, Burgau, Feldbach, Felsendorf, Friedfeld, Josephinendorf, Lindenau, Mokrotyn, Reichan i Wiesenberg; w obw. Złoczowskim: Kastelan, Maliniska i Unterwall; w obw. Brzeżańskim: Beckersdorf, Ernstdorf, Mühlbach i Rehfeld; w obw. Stryjskim: Engelsberg, Gelsendorf, Hoffnungsau, Landestreu, Thal Josaphat, Felizienthal i Annaberg; w obw. Kołomyjskim: Bagensdorf i Mariahilf; na Bukowinie: Eisenau, Franzensthal, Fürstenthal, Karlsberg, Luisenthal, i Mariensee.

Dalej ku południowi zagęszczają się znowu osady niemieckie dopiero w okolicach pomiędzy Bohem a Teligułem, koło Nikołajewa i Odessy, i rozsiewają się w ogóle po całej gub. Chersońskiej.

Lud ruski nazywa kolonistów niemieckich Szwabami, nie

sympatyzuje z nimi, lecz nie pała taką nienawiścią ku nim jak ku kolonistom moskiewskim.

Łańcuch ten północno i południowo zachodni osad niemieckich, wyciągnięty od wybrzeży Bałtyku aż na wybrzeża morza Czarnego, łączy się na wschodzie przez kolonie w gub. Jekateryno-sławskiej i Czernichowskiej z północną siecią kolonij niemieckich, która wychodząc z Prus wschodnich, okrywa całą Kurlandyę, Inflanty i Estonię, gdzie szlachta i mieszczaństwo w większej części są niemieckie, a nierzadko znajdują się i wsie niemieckie pośród sadyb łotyskich i czudzkich.

Okrom kolonij włościan niemieckich, rozgościli się jeszcze Niemcy prawie we wszystkich większych miastach dawnej Polski. Nie licząc Niemców spolszczonych, których przodkowie przybyli do Polski w dawnych czasach jeszcze za Piastów, kiedyto tłumy przybyszów z zachodu napływały do miast naszych, nie licząc w ogóle wszystkich owych mieszczan, których można po dawnemu nazwać wmieszkanymi Polakami, z których wyrobił się i długo prawie wyłącznie składał się żywioł mieszczański w Polsce i którzy około swej nowej ojczyzny takie położyli zasługi jakoby jej właśni synowie, zalał nowszy już napływ ludności niemieckiej, zachowującej swoją odrębność wiele miast polskich zupełnie, lub przynajmniej w części. W zachodniej połowie Poznańskiego, na Szląsku i w Prusach, zaludniają Niemcy wyłącznie wszystkie miasta, podczas kiedy we wschodniej połaci księztwa conajmniej równoważą mieszczaństwo polskie.

Dodajmy nakoniec, że wiele dóbr ziemskich jest już dzisiaj w posiadaniu Niemców, że w Poznańskiem w przeciągu czasu od r. 1848 w jednym tylko obwodzie Bukowskim 96.000 morgów ziemi przeszło z rąk Polaków w ręce Niemców, a będziemy mieli miarę rozwielmożnienia się w chwili obecnej napływu germańskiego na ziemiach dawnej Polski.

b) Od wschodniej, dnieprzańskiej ściany i od północnego wschodu sąsiadowały osady słowiańskie od wieków z hordami innoplemiennych i innorodowych ludów. Jak daleko w przeszłość sięga pamięć historyi koczowały po rozległych obszarach na dorzeczu Wołgi i Donu ludy pasterskie, nierolnicze, należące

do rodu Uralców z plemienia mongolskiego, a do szczepów fińskiego czyli czudzkiego i turańskiego.

Na północy leżały tam koczowiska Czuchońców, sąsiadujących z Słowianami Nowogrodu, na górnych gałęziach Wołgi siedzieli Wesy i Mery, nad Oką Muromy, a dalej na wschodzie poza tymi Permy, Bółgary, Wotjaki, Czeremisy, Meszery, Samojedy i Jugry. Południowa połać zadnieprzańskich równin, jako trakt główny, którym ciągnęły wszystkie hordy barbarzyńskie w wiekach średnich do środkowej Europy, zmieniała często mieszkańców, lecz w czasach kiedy normandzcy Waregorussy poczęli na Słowiańszczyznie szerzyć swoje panowanie, zajmowały ją głównie hordy Chazarów i Połowców.

Granice wschodnie Słowiańszczyzny były też dlatego słusznie uważane w wiekach średnich za granice Europy. Nowogród Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów były ostatniemi wielkiemi grodami europejskiemi. Za Dnieprem zaczynała się już Azya i zaczyna się właściwie do dzisiaj od granic wschodnich sadyb słowiańskich, co przyznają tegocześni geografowie (Berghaus), nazywając wschodnią połać dzisiejszego cesarstwa rosyjskiego krajem przechodowym pomiędzy Azyą a Europą.

Nad temi to ludami azyatyckiemi, różniącemi się pod każdym względem od ludów indoeuropejskich, już w XII wieku zaczęli szerzyć swoje panowanie, władający wschodnią Słowiańszczyzną Rurykowicze, zakładając pośród ich koczowisk liczne grody, na które albo przenosili nazwiska grodów słowiańskich przednieprskich, albo nadawali im nazwy miejscowe. Tak powstały na Zalesiu, jak nazywali Słowianie te dzikie pustyńne koczowiska hord uralskich: Suzdal, Jurjew, Perejasław zaleski, Włodzimierz nad Klazmą, Jarosław zaleski i inne, pośród których Moskwa, założona w roku 1147, w ziemi Muromy nad rzeką Moskwą. Około tych grodów powtorzyły się dzielnice kniaziów, których ludność nie była słowiańską lecz uralską, i które później zlały się razem w jedno wielkie księztwo Moskiewskie.

Taki był początek cesarstwa Moskiewskiego. Powstało ono i składa się do dzisiaj z żywiołów obcych, niesłowiańskich, nieeuropejskich, Słowiańszczyźnie wrogich.

Despotyzm normandzkich zdobywców Rusi nie mógł trwałych zapuścić korzeni w grunt słowiański; Słowiaństwo bowiem z natury swojej skłonne do republikanizmu nie dozwalało narzucić sobie na długo jarzma niewoli. Szukali tedy Rurykowicze na gruncie azyatyckim, wśród szczepów uralskich trwalszych podstaw dla swej despotycznej władzy — i tam je też znaleźli. Moskwa od chwili urodzin swoich była legowiskiem despotyzmu, polityki tępienia wolności i zaborów, którą kniazie jej, wyzyskując odwieczną nienawiść Uralców do Słowian, zwrócili niezwłocznie przeciw słowiańskiej Rusi. Od ciosów zadanych przez Moskwę zachwiała się i runęła Rusi potęga. Kijów już w roku 1169 był złupionym przez Suzdalców, a od roku 1308 przestał być naczelną metropolą Rusi, gdyż osobny metropolita osiadł w Moskwie, która już od roku 1294 była stolicą Zalesia. Wiekowa niewola, którą przygniotło Moskwę Tatarstwo (1237 do 1462), nie osłabiła, lecz owszem spotęgowała jej despotyzm i zaborczość. Otrząsłszy się z jarzma tatarskiego, rozwinęła ona despotyzm do powtornych rozmiarów. Pod ciosami tego despotyzmu opadły w wieku XV odwieczne rzeczypospolite ruskie, Nowogrodzka i Pskowska. Pod jego jarzmo przeszedł w roku 1490 Nowogród Siewierski, a wkrótce potem Brańsk, Starodub i Czernichów. Nakoniec przezwawszy swe różnojęzyczne hordy azyjatyckie Rusinami a później Rosyanami, zwaliła się Moskwa całem brzemieniem swojem na wschodnie granice Litwy i Polski, aby w przyszłości stanowczo zważyć na szali ich losów.

Takie to państwo złożone z różnych ludów, z natury swojej różniących się najzupełniej od całej ludności europejskiej, różnemi mówiących językami i różne wyznających religie, oparło się o wschodnie kresy dawnej Polski. Jedno jest wszakże, co łączy te różnorodne ludy właściwej Moskwy — wrodzone pragnienie despotycznej nad sobą władzy, co właśnie jest najwybitniejszą cechą charakteru Uralców. Podczas kiedy Słowianin dąży do swobody i gotów życie oddać za wolność, która jest żywiołem duszy jego, rodowity Moskal bez żelaznego jarzma żyć nie może. Gotów on każdej chwili uprzątnąć tyrana, który go ciemięży, ale pierwej musi się upewnić, że jest w pogotowiu drugi tyran, aby zajął opróżnione po pierwszym miejsce. Jeden z głębokich znawców Moskwy powiada: „Jestto lud, który zgnił nim dojrzał.“

Ludy uralskie Moskwy nie wytworzyły też z łona swego tej klasy, która im dziś naczelniczy i nimi rządzi. Powstała ona przeciwnie z żywiołów napływowych: w części z dawnych Normandów, w części z murzów tatarskich, w małej cząstce ze Słowian, a przeważnie z Niemców zmoskwiconych, którzy dzierzą teraz ster rządu. Klasa ta nie zostaje tedy w rodowym związku z pierwiastkiem moskiewskim i jest tylko nowotworem, naroślą na jego ciele.

Dzisiejszy język urzędowy rosyjski nie jest także wyrobem pierwotnego języka ludowego szczepów uralskich Jestto język słowiański, narzucony im wolą ich władzców, a przyjęty przez nie w miejsce dawnego fińskiego w ten sam sposób, w jaki dziś jeszcze spółszczepowe Uralcom moskiewskim ludy Syberyi swoje rodowite narzecza na język rosyjski mieniają. Wytworzył on się z języka liturgicznego, piśmiennego słowiańsko bółgarskiego, przyjmując oczywiście nagięcia wedle ducha narodowej mowy Finów. W języku rosyjskim ludu zachowało się też mnóstwo wyrazów fińskich, hebrajskich i tatarskich.

Opierając się na tej wspólności języka z szczepem słowiańskim, a dążąc do pochłonięcia całej Słowiańszczyzny orzekła caryca Katarzyna, że Moskale są Słowianami, i na podstawie tegoto jedynie orzeczenia poczęto Moskałów od XVIII wieku zaliczać do ludów europejskich. Język nie stanowi jednakże o pochodzeniu ludów, dowody etymologiczne nie sę niczem wobec świadectwa dziejów. Język, i tylko język łączy Moskalów z Słowiańszczyzną; zaś pochodzenie, znamiona plemienne, rodowe i szczepowe, charakter, wrodzone skłonności, w ogóle cała ich natura odróżnia ich wybitnie od Słowian. Przyjęli oni nazwę Słowian, nazywają się Rusinami, tylko w moc ukazu carskiego, dając i tem nawet dowód swego pochodzenia azyatyckiego i pokrewieństwa z innemi ludami mongolskiego plemienia, gdyż właśnie ta łatwość mieniania rodowych imion cechuje ludy mongolskie.

Wytknięte powyżej granice wschodnie sadyb ludu ruskiego są granicami zachodniemi siedlisk uralskich szczepów Moskwy. Ale posuwając się za politycznemi granicami dzisiejszego cesarstwa Rosyjskiego, przekroczyły kolonie moskiewskie tę odwieczne granice etnograficzne i podobnie jak osady germańskie od strony odrzań-

skiej, wdarły się za Dniepr pomiędzy sadyby ludu ruskiego, litewskiego i polskiego. Sieć tych kolonij moskiewskich, rozsianych po wschodniej połaci dawnej Polski, nie jest jednakże tak gęstą, jak sieć kolonij niemieckich, okrywających zachodnią połać ziem polskich.

Potęga moskwityzmu nie polega bowiem w kolnizowaniu, jak potęga germanizmu, lecz w ekstyrpacyi. Moskwa jest przedewszystkiem siłą niszczącą. Jest ona każdej chwili w stanie przerzucić tysiące ludzi z nad Niemna, Dniepru lub Wisły w stepy sybirskie, a drugie tyle wyścinać, lecz nie ma w łonie swojem odpowiednego materyału do wypełnienia zrządzonej przez to próżni. Uzupełnia więc w takich razach brak własnego, rodzimego materyału do kolonizacyi, obcym, najpospoliciej germańskim — którego idealna ojczyzna jest tak szeroką, że ją wszędcie znajdzje, gdzie dobrze — lub byle jakim innym, który tylko do jej posługi się nadaje.

Tym sposobem zdziesiątkowana została Ruś Nowogrodzka i Pskowska, w ten sposób dziesiątkuje się Litwa i dziesiątkowana będzie następnie ludność wszystkich dalszych ziem polskich, a nakoniec i w ogóle słowiańskich, jeżeli temu nie położą kresu nieprzewidziane wypadki. Ale równocześnie gromadzi się na tyłach tej niszczącej armii mongolsko moskiewskiej przez przerzucanie ludności nowa armia słowiańska, która bodaj czy kiedyś w przyszłości nie sprawi dywersyi w pochodzie pierwszej.

Sybir przepełnia się Polakami, okolice Nowogrodu niżnego są zupełnie zruszczone, nad Kubaniem za Azowskiem morzem powstała nowa Ruś. A zasługuje na uwagę, że równie jak lud polski, i lud ruski, tak naddnieprski jak nadkubański, nienawidzi Moskala. Ukrainiec sąsiadujący z kolonią moskiewską nie wstąpi nawet na tę drogę, którą Kacap jeździ do swojej osady! Lud ten spi jeszcze — ale gdy się zbudzi? —

c) Żaden zresztą inny z sąsiadujących z Polską ludów nie wywarł tak stanowczego wpływu na jej losy, jak owi dwaj sąsiedzi z za Odry i z za Dniepru, i żaden też nie osadził na jej ziemiach tak licznej ludności napływowej, ani tak nie ścieśnił i nie powyszczerbiał granic pierwotnych sadyb jej ludów.

Od zachodnich Słowian, a mianowicie od Czechów odgrodzili Polskę już w XIII wieku Niemcy, a w XVI przecięli stanowczo nawiązywane dawniej kilkakrotnie pomiędzy oboma temi bratniemi narodami stosunki.

Za Karpatami osiedli w sąsiedztwie ziem polskich Węgrzy czyli Madjary, naród należący do szczepu czudzkiego, z którym Polskę oddawna przyjazne łączyły stosunki, a kilkakrotnie jedno spajało berło, lub z jednej rodziny pochodzący królowie.

Na południu, za Prutem i Dniestrem, graniczą z sadybami polskiej Rusi Wołosi czyli Rumuni, lud z plemienia indoeuropejskiego, należący do szczepu romańskiego, a powstały z pierwiastku trackiego przez przymieszkę rzymskich i słowiańskich żywiołów.

Ziemie, które ten lud zamieszkał legły na tym obszarze, na którym się nieustannie ścierała Polska z Turcyą, i z tegoto geograficznego położenia jego sadyb na pograniczu dwóch różnych żywiołów, słowiańsko polskiego i mongolsko turańskiego wynikło, że zajmując zawsze dwuznaczne stanowisko, ulegając wpływom to jednego to drugiego, nie zdołał sobie do dzisiaj wyrobić niezawisłości i samoistności na silniejszych opartej podstawach.

Nakoniec kresy południowe pomiędzy Dniestrem, Dnieprem i Donem, które dziś aż po wybrzeże morskie zasiały osady ludu ruskiego, bywszy przez wieki koczowiskiem następujących po sobie kolejno ludów ze szczepu fińskiego, jako to: Awarów, Bółgarów, Madjarów, Pieczyńgów, Połowców i Chazarów, zalane zostały w XIII wieku przez hordy spółplemiennych z Uralcami moskiewskimi Tatarów czyli Mongołów, którzy naprzemian z Turcyą byli w tej stronie sąsiadami Polski aż do ostatnich czasów niezawisłego jej bytu.

Wszyscy ci sąsiedzi stosunkowo tylko bardzo mało przyczynili się do pomnożenia ludności polskiej wyszłym z ich łona napływem.

Tak wołoscy osadnicy, których sprowadzano na Ruś Czerwoną w różnych czasach od XIV wieku po rok 1572, osiedlili się w ziemi Sanockiej i na stokach Beskidu, pomiędzy górnym obszarem Sanu i Dniestru aż prawie po grzbiet graniczny gór. Osady te jakkolwiek pierwotne cechy rodowości ich mieszkańców już się znacznie zatarły, nazywają do dzisiaj osadami wołoskiemi.

Do osad wołoskich zaliczają następujące wsie i miasteczka w ziemi Sanockiej: Lutowiska, Tyrawa wołoska, Królik w., Skorodne, Rosochate, Litowiska, Krywka, Polana, Lubochów, Rossolin, Serednie, Tworylne, Krywe, Hulskie, Zatwardnica, Bałwańskie, Jaworzec, Smerek, Wetlina, Chuskie, Chmiel, Dwernik, Smolnik, Procisne, Żurawne, Stuposian, Ustrzyki gór., Didyowa, Łokot, Dźwiniacz gór., Tarnawa, Boberka, Szandrowiec, Bukowiec, Bieniawa, Sokolica z Wolą, Szańskie, Ustrzyki dol., Puławy, Berchy, Nanowa, Strwiążyk, Łubków, Mików, Jawornik, Czystohorb, Michów, Maniów, Szczerbanówka, Balice, Duszatyn, Solinka, Kumańcza, Turzańsk, Darowa, Surowiec i Moszczaniec.

W głębi krajów polskich nie ma nigdzie więcej osad wołoskich; okrom wymienionych powyżej znajdują się one tylko jeszcze na pograniczu: w południdwej części Bukowiny i w przypierających do Dniestru kończynach gub. Podolskiej i Chersońskiej.

Zabytkiem po Tatarach pozostały osady tatarskie na Litwie w dzisiejszych guberniach Mińskiej, Grodzieńskiej i Wileńskiej i kilkaset rodzin tatarskich w Królestwie, w gub. Lubelskiej i Augustowskiej, w Studziance w powiecie Bialskim i w Winksznupiach w pow. Kalwaryjskim, oraz garstka ludności pochodzenia tatarskiego na Wołyniu w okolicach Ostroga i na Podolu w Kamieńcu. Są to w największej części potomkowie osiedlonych około r. 1396 nad Waką przez Witołda jeńców tatarskich. Król Aleksander pomnożył osady tatarskie z czasów Witołda nowymi osadnikami. W XVI i XVII wieku wielu brańców tatarskich zatrudniano uprawą roli w województwach południowych. W konstytucyi z r. 1659 jest wzmianka o Tatarach wołyńskich. Ale te wszystkie nowsze osady wygasły i do dzisiaj dotrwali tylko potomkowie osadników Witołda w pierwszych swoich osadach. Przyjęli oni język krajowy i zbratali się z krajowcami, pozostali jednak wyznawcami proroka.

d) Od południowo wschodnich kresów przybyli nakoniec jeszcze do Polski Ormianie, Karaici, Cyganie i pierwsze gromady Żydów na Rusi.

Ormianie, stanowiący odrębny szczep w plemieniu indoeuropejskiem, byli na Rusi już w XI wieku. W następnych wiekach im częściej powtarzały się napady Mongołów i Turków na ich pierwotną ojczyznę Wielką i Małą Armenię — z których pierwsza już

w roku 412 po Chrystusie została podzieloną pomiędzy Bizantyńców i Persów — tem częściej i tem liczniejsze gromady wychodźców ormiańskich szukały przytułku w krajach wschodniej Europy. — W XIII wieku mieli już Ormianie trzy kościoły na Rusi: w Kamieńcu, Jazłowcu i we Lwowie, a w roku 1414, we dwadzieścia lat po przejściu Małej Armenii pod obce panowanie i po ostatecznej utracie niepodległości narodowej, przybyło do Polski 3000 rodzin ormiańskich, które osiedliły się w części w okolicach Suczawy, w części na Pokuciu i we Lwowie. Jakoż do dzisiaj gromadzi się ludność ormiańska prawie wyłącznie w południowo wschodniej stronie ziem polskich od Bałty po Lwów. Mohylew, Kamieniec podolski, Sadogóra, Suczawa, Czerniowce, Kuty, Kołomyja, Śniatyn, Tyśmienica, Stanisławów i Lwów są u nas głównemi niejako ogniskami napływowej ludności ormiańskiej, która zbratawszy się oddawna z rodzimą ludnością ziem polskich, przeszedłszy na łono kościoła rzym. kat. i przyjąwszy zwyczaje i strój, a w życiu codziennem i język krajowy, stała się integralną cząstką narodu polskiego i położyła niemałe zasługi około swej przybranej ojczyzny.

Karaici, sekciarze żydowscy, niepewnego pochodzenia, osiedleni byli na ziemiach polskich już w XV wieku i to na tych samych trzech punktach, na których dzisiaj skupia się nieliczna ludność karaicka, t. j. w Trokach, w Łucku i Haliczu. Podług ich własnej tradycyi miał Witołd sprowadzić 383 rodzin karaickich z Krymu, które osiedlił w Trokach, a przeniosłszy w krótce potem nowe kolonie karaickie także z Krymu, osadził je w Łucku i Haliczu. Język tatarski, którym do dzisiaj mówią, potwierdza prawdziwość podania o przybyciu Karaitów polskich z Krymu. Do niedawna istniała osada karaicka jeszcze także i w Kukizowie, która w części wyginęła, w części zaś przeniosła się do swoich współrodaków w Haliczu.

O wiele wcześniej przed Karaitami osiedlili się pośród ludności ziem polskich Żydzi, owi odwieczni tułacze, którzy pozbawieni pierwotnej ojczyzny swojej stali się obywatelami całego świata i pomimo wiekowego gnębienia i tępienia, nietylko utrzymali do dzisiaj swoją rodowość i religię, lecz owszem potrafili nawet w pewnym względzie zrobić się potęgą. Pierwsze gromady Żydów przybyły do Polski już w XI wieku (około roku 1096) z Czech, zkąd wygnane

zostały srogiem prześladowaniem przez Wratysława. W tymże wieku znajdujemy już Żydów i na Rusi, dokąd prawdopodobnie napłynęli o wiele wcześniej od Chazarów, którzy przyjęli byli wyznanie Mojżeszowe już w VIII wieku po Chrystusie. W następnych czasach zasilało się Żydowstwo polskie nowemi gromadami spółwyznawców, chroniących się do Polski przed prześladowaniem, którego byli ofiarą we wszystkich państwach chrześciańskich zachodniej Europy. W XIII wieku szczególnie pomnożył się ten napływ bardzo znacznie nową falą ludności żydowskiej, przybywającej z Czech i mnożąc się odtąd z roku w rok, rozszerzył się dzisiaj po całym obszarze ziem polskich od krańca do krańca, osiedlając się głównie po miastach, w których często liczebnie równoważy, a nierzadko i przeważa rodzimą ich ludność. Osady Żydów rolników znajdują się tylko w południowych stepowych krainach, na Ukrainie i w stepach Chersońskich, lecz i tam są bardzo rzadkie, gdyż Żydzi zmuszani do wyzuwania się z wszelkiej własności nieruchomej prześladowaniem i przepędzaniem nieustannem z miejsca na miejsce przez całe wieki, odwykli od roli i zajęć rolniczych i stali się z konieczności handlarzami i spekulantami.

Oprócz tych wszystkich osadników żywią jeszcze ziemie polskie bandy włóczęgów, przybyłych kędyś z Azyi a zwanych u nas Cyganami. Kiedy i dlaczego opuścił ten lud koczowniczy swoją pierwotną ojczyznę, za którą poczytują uczeni okolice nad dolnym Indem, czy Cyganie są potomkami Sudrasów, czy Singarów indyjskich, czy też może rozbitkami innego jakiego szczepu azyatyckiego? — są to pytania nie rozwiązane dowodnie jeszcze do dzisiaj. To pewna, że w Europie dopiero po roku 1417 pojawiły się pierwsze bandy Cyganów.

W Polsce byli już Cyganie za Władysława Jagiełły ale pierwszą o nich pewną wiadomość znajdujemy dopiero za króla Aleksandra w roku 1501. W XVI i XVII wieku były ich bandy u nas nierównie liczniejsze niż dzisiaj, a włóczyły się najgęściej po lesistych okolicach Polesia, Podlasia i Litwy, trudniąc się kowalstwem, kupczeniem skradzionemi końmi, wróżbiarstwem, muzyką i tresowaniem niedźwiedzi. Za czasów Zygmunta Augusta dopuszczali się Cyganie rabunków, napadając licznemi bandami na sioła i dwory. Zaczęto ich więc od tego czasu prześladować i wypędzać z kraju,

przez co liczba ich znacznie się zmniejszyła. W późniejszych czasach ustanowiono dla Cyganów, idąc za przykładem Węgier, osobnego zwierzchnika, wybieranego z pomiędzy nich samych, a zwanego królem cygańskim. Rezydencyą tego króla w ostatnich czasach był Mir w województwie Nowogrodzkiem. W roku 1791 wyszedł rozkaz, aby zaniechali tułackiego życia a osiedlali się po wsiach. Od tego czasu osiadło i zmięszało się z ludnością rodzimą ziem polskich około 150 rodzin cygańskich po wsiach i miasteczkach w południowych prowincyach Polski i na Litwie. Resztki dawnych band, przerzedzone znacznie, tułają się do dzisiaj po ziemiach polskich.

XIII. Przegląd historyczny zmian terytoryalnych Polski do czasów rozbiorów.

Granice polityczne Polski nie objęły odrazu całego obszaru tych ziem, które nazwaliśmy ziemiami polskiemi, i nie odrazu też ogarnęły i zespoliły w jedną całość polityczną wszystkie ludy na nich osiadłe. Owszem upłynęły wieki nim kresy polityczne Polski tak się rozrosły, że się oparły w jednej lub drugiej stronie o owe graniczniki przyrodzone. Przez cały zaś przeciąg czasu blisko 900 letniej niepodległości Polski, nie było choćby przelotniej chwili takiej, w którejby granice jej polityczne we wszystkich stronach równocześnie do granic przyrodzonych docierały.

Kresy zachodnie Bolesławowskiej monarchii przekraczały wprawdzie Odrę i ważyły się ku Elbie, Sali i Sudetom, posuwając się równocześnie ku południowi aż po kolano Dunaju i wyższą Cisę, a na północy po wybrzeże Bałtyku, od wyspy Rujany po ujście Wisły; ale na północnym wschodzie podówczas jeszcze cały obszar sadyb ludów łotyskich przegradzał je od Bałtyku poniżej ujścia Wisły i od Dźwiny, a od wschodu tworzył granicę Bug. W następnych wiekach zaś, kiedy wschodnie i północno wschodnie kresy oparły się o Dniepr i Dźwinę, owszem przekroczyły je nawet, spływając się na wschodzie z etnograficznemi granicami sadyb Słowiańszczyzny całej, wówczas od Odry odgraniczyły już były kolonie niemieckie zachodnie kresy Polski i oręż niemiecki odepchnął je

za Lawenburg i za ujście Noteci, a poniżej od granic wschodnich Szląska, ku górnej Prośnie, Liszwarcie, Przemszy i Białej.

Z których okolic ziem polskich zaczęły się rozwijać granice polityczne Polski, który i jaki one w pierwszych początkach obejmywały obszar, a temsamem gdzie był pierwszy zawiązek Polski?— pozostaje to do dzisiaj jeszcze nierozstrzygniętem pytaniem.

Tradycya stawia kolebkę Polski w okolicach nadgoplańskich, każe uważać Gniezno i Kruszwicę za pierwsze, najdawniejsze ogniska organizującej się nowej społeczności, rodzącego się nowego państwa w Słowiańszczyznie nadwarteńskiej, które po wiekach miało urosnąć w wielką Rzeczpospolitą polską. Badania dziejowe przeciwnie dopatrują początków Polski nad Wisłą, w starożytnej Wiślicy, stołecznym grodzie Wiślan Chrobackich, w czasach, kiedy cały obszar ziem od Sali i Elby aż po Wisłę wchodził w skład potężnego państwa Wielkiej Morawii pod Świętopełkiem, u schyłku IX wieku. Wszelako czy pójdziemy za tradycyą, czy za prawdopodobną hipotezą historyczną, ani w jednym, ani w drugim razie nie będziemy mogli oznaczyć granic obszaru owej Polski, wynurzającej się z łona Słowiańszczyzny; zarysowują się one bowiem cokolwiek dokładniej dopiero w tych czasach, w których z pomroku na poły mitycznych podań i z odmętu krzyżujących się hipotez historycznych zaczyna się wysnuwać wątek prawdziwych dziejów Polski.

Chwilą przejścia z podań bajecznych do właścjwej historyi jest rok 915, rok wstąpienia na tron Polski Semisława czyli Ziemomysła, historycznego protoplasty królewskiego rodu Piastów. Za rządów Semisława odgranicza się już wyraźniej młodociana Polska od sąsiednich krajów słowiańskich, a obszar który zajmuje, jest nadspodziewanie rozległym.

1. Semisławowa Polska, czyli jak ją wówczas zwano Wielka Chrobacya, przypierała południowemi granicami o Dunaj pod miastem Strygoniem (Gran), zkąd szła dalej granica do miasta Eger i posunąwszy się do rzeki Cisy, wykręcała się potem ponad rzęką Ceplą do twierdzy Galis. Na wschodzie zajmowała cały kraj pomiędzy górnym Bugiem i Sanem, na zachodzie zaś graniczyła z Czechami, Serbami, Milzienami i Łużyczanami. O północnych jej granicach nie mamy pewnych wiadomości, lecz prawdopodobnie opierały się one na Noteci, za którą siedzieli Pomorzanie,

a dalej na wschód posuwały się do Drwęcy i na górne gałęzie Narwi, gdzie w nieschodzonych puszczach gubiły się w sąsiedztwie Prusów i Jadźwingów.

Od ściany południowej sąsiadowali już z Polską ówczesną Madiary, którzy obaliwszy w porozumieniu z Niemcami państwo Wielkiej Morawii z końcem IX wieku, zagarnęli część jego południową, starożytną Panonię, podczas kiedy północną w spadku po książętach morawskich odziedziczyli książęta polsko-chrobaccy. Te to zakarpackie dzierżawy Polski nazywano od dawnych jej mieszkańców Rugów — Ruzyą, Ruhią, lub Rusią. Ruś ta, którą od niedawna mięszali historycy z Rusią właściwą, wprowadzając przez to wielki zamęt w dzieje, pozostała jak zobaczymy na długo sporną ziemią pomiędzy Węgrami a Polską.

Od ściany zachodniej, z kraju Serbów czyli Sorabów, Milzienów, Łużyczan i wszystkich innych pokoleń słowiańskich, osiadłych pomiędzy Elbą, Odrą i Bałtykiem, zbliżała się ku granicom Polski ówczesnej nawała germańska. Już bowiem za Karola Wielkiego (789) przekroczyli byli germańscy Frankowie Elbę i zmusili do hołdu Sorabów, Czechów i Morawców. Od czasów Henryka Saskiego (928) zaś zaczęli już Niemcy systematycznie, krok za krokiem posuwać się w głąb Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, torując sobie drogę ogniem i mieczem. Do roku 955 była już cała ta przednia, nadłabska grupa ludów słowiańskich zawojowaną. Graniczne marki niemieckie i burgi markgrafów niemieckich posunęły się aż po Odrę.

W r. 963 uderzył wreszcie oręż niemiecki po raz pierwszy o zachodnie granice Polski. Pierwsze to starcie z Niemcami, które nastąpiło już za rządów syna Semisława, Mestka czyli Mieczysława I, jakkolwiek sprowadziło wielkiej doniosłości zmiany w organizacyi wewnętrznej Polski, w granicach jej jednak na razie żadnego nie zrobiło uszczerbku. Zostały one dopiero w latach następnych bardzo uszczuplone przez zabory dwóch innych sąsiadów, t. j. Rusinów i Czechów.

W r. 981 zagarnął książę kijowski Włodzimierz I ziemię Czerwieńską pomiędzy górnym Sanem i Bugiem i przyłączył ją do Rusi. Około tegoż czasu opanowali Czesi pod Bolesławem II Pobożnym Szląsk, Morawię, Ruzyę i Chrobacyę z Krakowem. Granice południowe Polski usunęły się aż na ujście Wieprza,

Pilicy i Baryoza i obejmowały tylko kraj Polan, Łęczycan, Kujawy i Mazowsze. Około tego czasu prawdopodobnie dotychczasowa nazwa ludowa krainy Polan — Polska, otrzymała znaczenie polityczne i pierwszeństwo przed dawniejszemi nazwami Lechia i Chrobacya. Przodków Mestka nazywali obcy kronikarze najczęściej ogólnie królami słowiańskimi.

Zwężenie takie granic Polski nie trwało jednak długo. Do r. 1.000 odzyskały one już nietylko pierwotną rozległość swoją, lecz owszem pomknęły się jeszcze dalej ku zachodowi i północy. W roku 995 zajął Bolesław Chrobry przymorską krainę Słowian Lutyków czyli Wilków za ujściem Odry; w r. 996 odzyskał Chrobacyę i około tegoż roku powrócił Polsce Szląsk, Morawię i Ruzyę.

Zasługuje na uwagę, że zajęcie tych wszystkich krain nie poczytywali spółcześni za zabór, lecz owszem za rewindykacyę dzierżaw należących się Bolesławowi prawem dziedzicznem, dynastycznem.

Było to również tylko rewindykacyą, jeżeli już nie praw dynastycznych Piastów, to zato tem ważniejszych praw ogólnych Słowiańdstwa całego, kiedy Bolesław Chrobry rozszerzał granice swego królestwa na zachód aż ku Elbie i Sali, wydzierając Niemcom i chroniąc od zgermanizowania zaodrzańskich Słowian. Chwilowo nawet Czechy uległy jego przewadze i zostały opanowane przez polskie rycerstwo. W tej stronie jednakże pomimo wysileń Chrobrego granice Polski ustalić się nie mogły i wylew germański zatapiał coraz dalej brzegi zachodnie Słowiańszczyzny. To też genialny nasz król założyciel, zapewniwszy się w posiadaniu kraju Milzienów i Łużyczan, zwrócił swój oręż w inną stronę, na wschód, jakoby w przeczuciu, że posłannictwem narodu polskiego jest rozszerzać granice swych dzierżaw ku Dnieprowi i stanąć tam na straży chrześcijaństwa i cywilizacyi europejskiej, chroniąc je swojemi piersiami od nawały barbarzyńców azyatyckich.

W r. 1018 otworzył starożytny Kijów, wówczas jeszcze metropola Rusi, po raz pierwszy bramy na przyjęcie wojowników polskich. Wpływ Polski nie ustalił się wprawdzie odrazu w tych odległych stronach; tylko grody Czerwieńskie, prastare dziedzictwo Polski, zostały odzyskane i granice znowu o Bug i o Bystrzycę się

oparły. Bolesław jednakże wskazał drogę przyszłemu wzrastaniu potęgi narodu swego, wytknął jej w tej stronie kres ostateczny.

W kilka lat po śmierci Bolesława I (1029) uszczuplone zostały znowu znacznie granice Polski. Ruzyę zabrali Węgrzy, Morawię zagarnęli Czesi, grody Czerwieńskie zajął Jarosław kijowski, odpychając granice Polski aż po Lublin, a zaodrzańskie posiadłości Bolesława opanowali Niemcy.

Dopiero Bolesław Śmiały powrócił granicom Polski dawniejszą rozległość, ale niezupełnie. Morawia i zaodrzańskie kraje zostały na zawsze stracone; zwycięzkie wyprawy do Czech ubezpieczyły tylko kresy zachodnie, a poskromienie Pomorzan i Prusów upewniło jedynie czasowo granice północne. Odzyskawszy następnie zakarpacką Ruzyę i pomknąwszy w tej stronie granice Polski znowu po Dunaj i Cisę, zwrócił on się na Ruś, odebrał grody Czerwieńskie, zagarnął nawet Włodzimierz Wołyński i Łuck, i w r. 1069 po raz wtóry otworzył Polakom bramy Kijowa.

Upadek Bolesława Śmiałego (1079) pociągnął za sobą ponowne uszczuplenie granic królestwa polskiego. Czesi utwierdzili się w posiadaniu Morawii, Rusini zagarnęli po raz trzeci grody Czerwieńskie z całą przynależną krainą, którą dopiero około tego czasu, od kiedy panowanie ruskich kniaziów na dłuższy czas w niej się ustaliło, zaczęto nazywać Rusią Czerwoną; nakoniec Węgrzy posiedli Ruzyę, która odtąd utraciła swe pierwotne nazwisko i nigdy już w całości do Polski nie powróciła.

Tatry i zachodnie Karpaty stały się teraz granicą Polski od Węgier. Z całego obszaru dzierżaw zakarpackich odzyskała Polska w późniejszych czasach tylko małą cząstkę, t. j. podtatrzańską dolinę nad Popradem, czyli Spiż *(Sepusia)*, jak ten kęs dawnej Ruzyi później nazwano.

We dwadzieścia i dwa lat po poniesienu tak wielkich strat stanął na czele narodu trzeci król bohatyr, Bolesław Krzywousty, praprawnuk Chrobrego, i począł znowu rozszerzać granice Polski.

Za rządów Krzywoustego oręż polski po raz ostatni zwycięzko wystąpił na zachodnich kresach i po raz ostatni zaważył wpływ Polski na Zaodrzu. Pomorscy Lutycy czyli Wiley, a nawet wyspa

Rujana uznała zwierzchnictwo króla polskiego. Odzyskał też Krzywousty część Łużyc i odparł granice Czech na Sudety.

Ważniejszem jednakże nad wszystkie te nabytki było ustalenie zwierzchnictwa Polski nad Pomorzem. Zdobyta po raz pierwszy już za Bolesława Chrobrego, zostawała ta kraina od owych czasów zawsze jednak tylko w wątpliwej od Polski zawisłości. Szczególnie część zachodnia Pomorza zdaje się, że wszelkie z Polską zerwała była związki. Dopiero więc Krzywousty (1130) stanowczo ją do Polski przyłączył i oparł granice północne swego królestwa, jak niegdyś Chrobry, aż o Bałtyk na przestrzeni od wyspy Rujany po ujście Wisły.

Na południu jednak nie odzyskała Polska pierwotnych swych granic pomimo przeważnego wpływu wywieranego przez Krzywoustego na sąsiednią Ruś i pomimo kilkakrotnych wypraw do Węgier.

Bolesława Krzywoustego rządy kończą pierwszy okres w wewnętrznym rozwoju dziejów Polski. Podobnież i w geograficznym rozwoju granic Polski, w rozpostarciu się jej na zewnątrz, można uważać cały przebieg czasu od Semisława do Krzywoustego, za osobny okres, który niezupełnie słusznie nazwano okresem Polski podbijającej. W rzeczy samej bowiem w całym tym przeciągu czasu Polska nic nie podbiła, a owszem więcej straciła, niż zyskała. U wstępu do tego okresu za Semisława widzimy ją rozleglejszą, niż u końca za Krzywoustego. Bolesław Chrobry nie podbijał nowych krain, lecz rewindykował tylko dzierżawy przodków swoich.

Pod względem geograficznego rozwoju jest najwybitniejszą cechą tego okresu niestałość granic. Szale ciągle się ważą to w jedną, to w drugą stronę; krainy nabyte przez jednego króla, traci najczęściej zaraz jego następca. Polska szuka sobie granic w różnych stronach, ale w żadnej stronie swych kresów ustalić nie może. Młodzieńczy naród szuka właściwej dla swego rozwoju drogi, ale jeszcze stanowczo na żadną zgodzić się nie może; nie chce dać za wygraną Niemcom, a instynktowo niejako kłoni się już ku wschodowi, ku stronom swojej przyszłości. Bohatyrscy jego przewódzcy stoją jakoby na rozdrożu pomiędzy zachodem a wschodem. Genialny Chrobry otwiera pierwszy narodowi drogę na wschód,

Śmiały wstępuje w jego ślady, Krzywousty utrzymuje wpływ, który wyrobili Polsce obaj imiennicy jego na Rusi sąsiedniej, ale hydra niemiecka nad Odrą nie pozwala żadnemu z trzech Bolesławów zwrócić się stanowczo ku Dnieprowi.

Tej chwiejności granic zewnętrznych odpowiada niestałość punktu centralnego. Właściwej stolicy nie ma ówczesna Polska. W królach koncentruje się cała władza, w nich streszcza się cały żywot narodu, którego dzieje są jeszcze tylko dziejami jego królów. Cała Polska jest królewską właścią Piastów, a stolica jej przenosi się za obozem lub dworem królewskim z miejsca na miejsce, bo król rządzi całą Polską, jak wszechwładny gospodarz swoją zagrodą.

W stosunku do późniejszej wielkiej Rzeczypospolitej Jagiellonów, wydaje się też Polska ówczesna, po odtrąceniu niestałych nabytków, rzeczywiście jakoby zagrodą Piastów. Główną jej arteryą jest jeszcze Warta, a nie Wisła. Gopło to morze polskie, i ztąd za biegiem Noteci i Warty płynie także główny prąd dziejów ku Odrze, a tylko od czasu do czasu, jakoby wezbraną falą, wylewa się poza Wisłę i Bug. Jestto tedy Polska nadwarteńska, gdyż rdzenną najżywotniejszą jej część stanowi kraina Polan nad Wartą.

2. Pod potomkami Krzywoustego zmienia się stan rzeczy, prąd dziejów zwraca się w inną stronę, a z nim razem i rozwój granic politycznych w nowe wstępuje stadyum. Przychodzą czasy wielkich klęsk i wielkich strat. Rozrost granic na zewnątrz zostaje prawie zupełnie wstrzymany; ale wewnętrzny rozwój narodu postępuje olbrzymim krokiem naprzód właśnie w tych czasach podziałów i upadku. Pod względem ściśle geograficznym mielibyśmy bardzo mało do zapisania o całym tym okresie, musimy jednakże zastanowić się dokładniej nad tokiem dziejów ówczesnych, nad przeobrażeniami wewnętrznemi, które właśnie w tym okresie dokonały się w Polsce, na Rusi i na Litwie, gdyż bez tego nie bylibyśmy w stanie wytłumaczyć sobie późniejszego tak nagłego rozrostu granic Rzeczypospolitej Polskiej. W tym to bowiem okresie została niejako podorana rola pod zasiew, który w XV i XVI wieku plennym kłosem wysypał się pod stopy narodu.

Bolesław Krzywousty umierając (1139) podzielił królestwo swoje, dziedziczną właść Piastów, na cztery części czyli dzielnice:

Pierwszą dzielnicę tworzyła ziemia Krakowska, część dawniejszej Chrobacyi, i Szląsk.

Druga dzielnica obejmowała właściwą Połskę, starożytną krainę Polan, i Pomorze.

Do trzeciej dzielnicy włączono Mazowsze, Kujawy i ziemie na prawym brzegu Drwęcy, na Prusach niegdyś zdobyte.

Czwartą dzielnicę stanowiła część wschodniej Chrobacyi oddzielona teraz pod nazwą księstwa Sędomierskiego.

Z pierwszą dzielnicą połączył Krzywousty supremacyę nad wszystkiemi innemi dzielnicami, przez co położył podstawę do przyszłego znaczenia stołecznego jej grodu, do podniesienia Krakowa do godności stolicy całej Polski.

W niewiele lat po zgonie Krzywoustego ustanowiony przezeń podział został zmieniony. Najstarszy z synów jego Władysław, chciał wydziedziczyć braci i przywrócić dawniejszą jedność państwa i dawniejszą wszechwładzę monarchy. Nie dopiął jednakże celu i sam wyzuty z swojej dzielnicy, uszedł (1142) do Niemiec i tam niebawem życie zakończył.

Synom wygnańca zwrócili następnie (1164) stryjowie część posiadłości ich ojca, t. j. Szląsk i kraj nadodrzański. Z dawnych posiadłości Bolesławów na północy Szląska i Łużyc pozostały były wówczas już tylko okrawki przy Polsce. Cały lewy brzeg Odry był stracony i w sąsiedztwie Łużycy powstało margrabstwo Brandeburskie, którego granice posuwały się aż w okolice Lubusza. Władysławowice, podzieliwszy się tą cząstką ojcowskich dzierżaw, rozerwali Szląsk na trzy części, które nazwano Szląskiem górnym, środkowym i dolnym.

W kilkanaście lat (1177) po tem oddzieleniu Szląska od księstwa Krakowskiego, połączył ostatni z synów Krzywoustego Kazimierz Sprawiedliwy, w części prawem spadku po braciach, w części zaś z woli narodu, wszystkie dzielnice, okrom Wielkopolski.

Zaraz w początkach rządów (1179) oderwał on jednak od

Krakowa ziemię Oświęcimską i odstąpił ją księstwu Raciborskiemu na Szląsku.

Za rządów Kazimierza zaszły także na Pomorzu ważne zmiany. Na zachodniej kończynie tej krainy, po lewym brzegu Odry powstało było udzielne księstwo Szczecińskie. Kazimierz nietylko nie przeszkodził księciu Szczecińskiemu w zajęciu prawego brzegu Odry, lecz owszem oddał jednemu z krewniaków jego cały kraj po Persantę, tworząc tak nowe księztwo, które w lennej od Polski miało zostawać zawisłości. Nakoniec resztę Pomorza, t. j. Kaszuby i ziemię Gdańską powierzył w zarząd dożywotniemu staroście.

Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego (1194) dzielnica jego rozpadła się na dwie części, z których pierwsza obejmowała księztwo Krakowskie i Sędomierskie, druga Mazowsze i Kujawy.

Około tego to czasu dopiero zaczęto nazywać powszechniej księztwa Krakowskie i Sędomierskie razem wzięte Małopolską, nadając starodawnej krainie Polan nadwarteńskich dla odróżnienia nazwę Wielkopolski.

Rozdzieliła się tedy Polska po zgonie Kazimierza na sześć części, niezawisłych od siebie bynajmniej, gdyż zwierzchnictwo połączone przez Krzywoustego z Krakowem stało się bardzo prędko tylko tytułem bez rzeczywistego znaczenia. Części te były następujące: Pomorze, Szląsk, Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze i Małopolska.

W czasie kiedy Polska przez podział Krzywoustego wstępowała dopiero w nową fazę swojego żywota historycznego, rozpadła się była pokrewna i sąsiednia Polsce Ruś już od roku 1051, t. j. od śmierci Jarosława I na udzielne księstwa, które uznawały z początku zwierzchniczą nad sobą władzę wielkiego księcia kijowskiego i uważały Kijow za punkt centralny, jednoczący poniekąd rozkawałkowane państwo. Stanowiły tedy osobne księstwa na Rusi Czerwonej: Przemyśl, Trębowla, a następnie Halicz, na Wołyniu Włodzimierz i Łuck, na Polesiu Turów, dalej Mińsk, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Psków i Nowogród. W końcu XII wieku zaś liczba księstw ruskich tak się pomnożyła, że niemal każdy znaczniejszy gród był stolicą udzielnego księstwa, gdyż ro-

dzina Rurykowiczów już w początkach tego wieku liczyła przeszło 70 kniaziów, z których każdy pragnął utworzyć dla siebie udzielne kniaziostwo. Skutkiem tegoto przeludnienia Rusi kniaziami widzieli się Rurykowicze zmuszeni do szukania dla siebie nowych dzierżaw daleko za Dnieprem na północnym wschodzie, w krainie oddzielnej od Rusi rozległemi lasami i ztąd zwanej Zalesiem, i do zakładania tamże pośród koczowniczych hord fińskich nowych księstw (ob. XII. 3. b.).

Tak już w XII wieku oba wielkie państwa słowiańskie, które powstały były w X wieku pomiędzy Odrą, Karpatami, Bałtykiem i Dnieprem, straciły dawniejszą spójność i rozpadły się na dzielnice zupełnie niezawisłe. Jak bowiem Kraków nie mógł długo utrzymać połączonego przez Krzywoustego z jego księstwem zwierzchnictwa, tak podobnież nie dochował długo wielkoksiążącej supremacyi i Kijów, spustoszony i złupiony już w roku 1169 przez zaleskich kniaziów na Suzdalu.

To rozbicie pierwotnej całości państwowej na drobne bryły niezawisłych dzielnic bez spólnej średnicy, to obalenie jedynowładztwa spajającego państwo, wpłynęło jednakże zupełnie inaczej na dalsze losy Rusi, a inaczej na rozwój dziejowy Polski i inne tam, a inne tu wydało owoce.

Polska skruszywszy żelazny obręcz absolutnego jedynowładztwa Bolesławów, który opasywał młodociany jej organizm państwowy, złamawszy dziedziczne berło Piastów, znalazła silniejszą nierównie spójnię w uczuciu narodowości, w idei ojczyzny. Podział na księstwa ułatwił tutaj tylko i przyspieszył zespolenie się ludów lechickich w naród Polski i zgodne z duchem szczepu Słowiańskiego przejście z monarchii w rzeczpospolitą. Rozkawałkowanie terytoryalne Polski nie sprowadziło w następstwie po sobie rozdziału jej ludów. Owszem im więcej mnożyło się dzielnic, im większe straty terytoryalne przez to rozdrobnienie ponosiła Polska, tem bardziej niestałemi i powierzchownemi stawały się granice działów książęcych, a tem silniej przeciwnie spajały się jej ludy, tem mocniej uczuwały potrzebę jedności narodowej i tem szybciej wyrabiało się w nich pojęcia jednolitej, niepodzielnej ojczyzny. Piastowie, rozrywający pomiędzy siebie puściznę Krzywoustego, nie potrafili utrzymać w swoich rękach tej władzy, która koncentrowała się dotąd

w królu. Sięgnęli teraz po nią wielmoże duchowni i świeccy i zajęli w senacie, który zaczyna się zawiązywać już u schyłku XII wieku, pierwsze obok tronu miejsce, reprezentując i utrzymując w idealnej, że tak powiem, całości Polskę w chwilach największego jej rozkawałkowania wewnątrz i najboleśniejszego ucisku z zewnątrz.

Inaczej stało się z Rusią. W miarę jak się rozwiązywał węzeł wszechwładzy wielkiego kniazia kijowskiego, a natomiast poczęli się mnożyć kniazie udzielni, traciła Ruś coraz bardziej poczucie jedności i coraz widoczniej, coraz głębiej się rozpadała. Zwierzchnictwo połączone z Kijowem przywłaszczyli sobie kniazie zalescy na Suzdalu, a następnie na Moskwie i poczęli torować sobie żelazem i ogniem drogę do opanowania całej słowiańskiej Rusi, podczas kiedy jej kniazie zużywali swoje siły w wewnętrznych walkach, wydzierając sobie nawzajem dzielnice i niszcząc się wzajemnie. W miejsce jednego samowładzcy, otrzymała Ruś dziesiątki tyranów samowładnych, których rozpasanego dyspotyzmu nie potrafiło ukrócić ani duchowieństwo, ani bojarstwo. W wichrzycy książęcych ubijatyk i gwałtów zaginęła ze szczętem jedność państwowa, której nie zastąpiła, jak w Polsce, jedność narodowa, gdyż ludy ruskie nie zdołały wyrobić w sobie tak jak ludy lechickie poczucia spólnej narodowości i pojęcia ojczyzny. Rozpadła się tedy Ruś na trzy wielkie grupy, i uciskana coraz bardziej przez zaleskich Kniaziów, poczęła poza granicami swojemi szukać punktu oparcia. Na północy wzmogło się staro słowiańskie gminowładztwo w Nowogrodzie i Pskowie. Ruś Kijowska ulegała to despotyzmowi Moskwy, to łączyła się z Rusią Halicką, na Rusi podkarpackiej nakoniec ścierał się wpływ Polski z wpływem Węgier.

Kazimierz Sprawiedliwy i syn jego Leszek utrzymywali pewne zwierzchnictwo nad Rusią Czerwoną, pośrednicząc w walkach jej kniaziów. Leszek Biały odzyskał był nawet Przemyśl (1213) i przyłączył go do swojej małopolskiej dzielnicy, podczas kiedy na Haliczu osiadł książe węgierski z córką jego zaślubiony. Rządy węgierskie w Haliczu trwały bardzo krótko, a po zgonie Leszka i wpływ Małopolski na sprawy Rusi Czerwonej zupełnie został stracony.

Podczas kiedy tak u wschodnich granic dawnego Bolesławów królestwa wzmagał się coraz sroższy zamęt, w którym tonęła coraz

głębiej Ruś, wzbierała tymczasem na zachodnich i północnych kresach Polski powódź germańska, której fale poczęły uderzać gwałtownie o pograniczne w tamtej stronie dzierżawy książąt Piastów. Wylewała się ta pdwódź z ziem zaodrzańskich, wydartych już od wieku Słowianom przez Niemców, a głównem jej źródłowiskiem była marchia Brandeburska, której przyszła stolica Berlin, szczególnem zrządzeniem losu powstała w tymsamym czasie, około połowy XII wieku, kiedy na Zalesiu założono Moskwę. Ztąd przez Meklemburgię wciskał się germanizm na Pomorze, a przez Łużyce wdzierał się na Szląsk i do Wielkopolski (ob. XII 3. a.). Książęta Piastowie, zaprzątnieni wewnętrznemi pomiędzy sobą walkami, nie tylko nie stawiali zapory postępowi germanizmu, lecz owszem szeroką torowali mu drogę. W pierwszych latach XIII wieku przerzucili Niemcy przednią niejako straż swojej falangi podbójczej aż nad Dźwinę, gdzie się zagnieździł niemiecki zakon Kawalerów Mieczowych, a w niespełna trzydzieści lat później (1228) sprowadził Konrad Mazowiecki dla obrony granic swojej dzielnicy od pogańskich Prusów, Braci rycerzy domu teutońskiego Najśw. P. Maryi, czyli Krzyżaków i osadzili ich w zanadrzu Polski na prawym brzegu Wisły.

Właśnie w tej chwili (1237) kiedy Krzyżacy, pracując nad ustaleniem się w posiadaniu nadanych im przez Konrada dzierżaw, rozpoczęli podbójcze apostolstwo w Prusach i z jednej strony wyciągali rękę ku swym rodakom nad Dźwiną, a z drugiej ku swym sprzymierzeńcom za Odrą — uderzyła o wschodnio południową granicę, miotanej wewnętrznemi rozterkami Rusi, nawała nieznanej dotąd Europie dziczy azyatyckiej. Były to koczownicze hordy Mongołów czyli Tatarów, które przekroczywszy Dniepr, spustoszyły Ruś Kijowską i Czerwoną, Polskę i Węgry, a następnie założyły sobie koczowiska w stepach zadnieprzańskich i narzuciły jarzmo stałej niewoli Rusi wschodniej i zaleskim kniaziom.

To zalanie wschodnio południowych krańców Europy przez Tatarów rozstrzygnęło ostatecznie losy słowiańskiej Rusi, zadając jej cios, po którym nie była ona już w stanie podźwignąć się własnemi siłami. Wręcz przeciwny zaś wpływ wywarło najście Tatarów na przyszłość fińskich księstw Rurykowiczów na Zalesiu. Kniazie tamtejsi znaleźli w chanie tatarskim tyrana i kata, ale zarazem opie-

kuna i protektora swojej despotycznej władzy. Tatarski barbaryzm i tatarska niewola były dla nich szkołą, w której wyuczywszy się bicia pokłonów przed złotym chanem, wyuczyli się zarazem tępienia wszelkiej wolności, zamieniania poddanych w niewolników, używania imienia Chrześcijanina w duchu tatarskim, jako wyrazu zniewagi, i mordowania ludzi całemi tysiącami. Jakoż pod opieką Tatarów zyskała Moskwa tytuł wielkiego księstwa, chan tatarski potwierdził założoną w niej metropolę, chan sankcyonował wolności i prerogatywy jej duchowieństwa, które było obowiązane modlić się za zdrowie i powodzenie jego — słowem pod opiekuńczem skrzydłem chanów wykołysała się Moskwa, wydoskonalił się despotyzm moskiewski i wsparty niszczącą siłą tatarską zwrócił potworne oblicze swoje ku zachodowi, niosąc zagładę wszelkiej swobodzie i wolności.

Tak podczas kiedy w krainach pobrzeżnych nad Bałtykiem grasowało podbójcze apostolstwo Niemców, zalewały równocześnie cały wschód czarnomorski koczownicze hordy Mongołów. Miecz Krzyżaków, przytarłszy Prusów, uderzył o granice Litwy i poszedł wrzekomo krzyżowi a w rzeczy germanizmowi torować drogę w ziemiach Mendoga; Tatarzy zaś, rozłożywszy swoje koczowiska na Zadnieprzu i zrobiwszy hołdownikami swoimi kniaziów zadnieprskich, pustoszyli powtarzanemi corocznie zagonami Podole, Wołyń i sąsiednie Polsce ziemie czerwonoruskie, które od roku 1242 przeszły w stałe posiadanie Daniela Romanowicza.

Nacisk germanizmu wyparł Litwę z głuchych ostępów puszcz, w których dotąd się kryła i wyprowadził ją na szeroką widownię dziejów powszechnych, aby zaważyła na szali losów wschodniej Europy, a mianowicie zdeptanej przez Tatarstwo Rusi. Zatapiana od zachodu i północy powodzią germańską przekroczyła ona granice południowe swoich macierzystych puszcz i już od czasów Mendoga poczęła szerzyć swe panowanie po sąsiednich ziemiach słowiańsko-ruskich. Równocześnie podźwignęła się była na chwilę z upadku Ruś Czerwona. Daniel z Halicza pomknął granice swego księstwa aż po Dniepr i dotarł na północnym wschodzie do granic państwa Mendoga.

Obaj ci książęta, pragnąc zabezpieczyć swe dzierżawy, pierwszy od zaborczej polityki Krzyżaków, a drugi od niszczących zagonów Tatarów, postanowili szukać pomocy na zachodzie w połączeniu się z kościołem rzymsko katolickim. Jakoż przyjęli obaj prawie

równocześnie (Mendog w roku 1252, Daniel w roku 1254) wiarę rzymsko katolicką i otrzymali od stolicy apostolskiej z Rzymu korony i tytuły królewskie. Mendog spodziewał się, że korona katolicka położy tamę grabieży krzyżackiej; Daniel obiecywał sobie, że przez przyjęcie wiary zachodu wzbudzi żywsze zainteresowanie się sprawą Rusi i uzyska od katolickiej Europy czynną pomoc przeciw Tatarom. Obaj zawiedli się jednakże w swoich nadziejach i pozrzucawszy wkrótce korony, które nie przyniosły im spodziewanych korzyści, szukali dla siebie ratunku w innej polityce.

Daniel zawarł sojusz z Tatarami i wiódł ich zagony na Litwę i Polskę, aby ratować niepodległość swojej Rusi. Zajął Przemyśl i napadłszy małopolskie księztwo (1255) osądził Lublin swoją załogą. Ale po jego zgonie (1266) poczęła się potęga podźwignionej przezeń na chwilę Rusi przeddnieprskiej coraz bardziej rozchwiewać. Syn Daniela Lew, przeniosłszy stolicę do świeżo założonego Lwowa, połączył (1269) na czas krótki w jednej ręce dzierżawy ojcowskie, które podzielili byli zrazu pomiędzy siebie Swarno i Wasilko, tak że pierwszy panował na Haliczu, a drugi na Włodzimierzu. Niemiał Lew jednakże siły i zręczności ojca, a gdy zeszedł ze świata (1301) rozpadło się szerokie państwo od ujścia Dunaju po Dniepr i San, zjednoczone przez Daniela pod jednem berłem, na wiele księztw, na których osiedli synowie i krewniacy Lwa. Tatarstwo rozpuściło na nowo swe zagony po ziemiach czerwonoruskich; Kijów opuszczony przypadł im w zdobyczy, a Halicz musiał otworzyć bramy na przyjęcie ich baskaków.

Litwa popadła wprawdzie po zgonie Mendoga (1263) w srogi zamęt, ale we dwadzieścia lat potem prowadził już znowu Witenes jej zastępy w różne strony na podboje i robił jej imię strasznem sąsiadom. Książęta i wodzowie litewscy pokrewniąc się z kniaziami ruskimi osiadali na księstwach ruskich i coraz dalej szerzyli swoje władanie na Rusi. Dowmund (1266 do 1290) panował na Pskowie i bronił tej północnej dzielnicy od Niemców i Moskalów; Witenes Połock kawalerom mieczowym odebrał, a nakoniec Gedymin, zapewniwszy sobie pokój z pogromionym i wypartym ze Żmujdzi zakonem kryżackim, zwrócił się z wszystką swoją siłą na Ruś i prawie całą ją zawojował. Najprzód zajął Włodzimierz, następnie Łuck i Brześć; w roku 1321 wyruszył w pochód do Kijowa

po drodze wziął Owrucz i Żytomierz i wydarłszy Kijów z rąk Tatarów poszedł w Siewierskie, zdobył Brańsk i Perejasław, pomykając granice Litwy aż do Putywla. Tak przeszła prawie cała Ruś pod panowanie Litwy i tylko podkarpackie czerwono-ruskie księstwo halickie, które po wygaśnieniu potomków Lwa przeszło (1327) po kądzieli na księcia mazowieckiego Bolesława Trojdenowicza, zachowało swoją udzielność wobec Litwy, popadając w tem cięższe u Tatarów poddaństwo.

W tych czasach kiedy na wschodzie dokonywało się to wielkie przeobrażenie, kiedy Litwa zagartywała pod swoje panowanie słowiańską Ruś, a równocześnie ulegając wyższej jej cywilizacyi sama ruszczała i parta od zachodniej ściany swojej przez zakon krzyżacki, stawiła na wschodzie czoło Tatarstwu i Moskwie — w tych czasach właśnie popadła Polska w najsroższe rozerwanie i podczas kiedy jej książęta w walkach o Kraków i w ubijatykach pomiędzy sobą marnowali swoje siły, ponosiła najdotkliwsze ze wszystkich stron z zewnątrz ciosy i straty. Od zachodu i północy grabili ją Niemcy, Brandeburgi i Krzyżacy, od wschodu i południa, poczynając od pierwszego wielkiego zagonu w roku 1241, niszczyły ją powtarzające się raz po razu zagony Tatarów, którym od czasów Daniela służyli za przewodników książęta ruscy, i trapiły najazdy Litwy. Wewnątrz miotały tymczasem Polską i rozrywały ją rozkiełzane namiętności książąt Piastów, zakrwawiała ją i niszczyła nieustanna wojna domowa i zalewali Niemcy, sprowadzani przez duchowieństwo i książąt i osadzani po wsiach i miastach. Nakoniec w roku 1290 przeszła Małopolska pod panowanie Czechów, a w dziesięć lat później zajęli Czesi i Wielkopolskę i Wacław, włożywszy koronę Bolesława Chrobrego na swoje skronie, zamienił całą Polskę w lenno cesarstwa niemieckiego, a w prowincyę Czech.

Pomimo tych wszystkich klęsk, pomimo zawojowania przez obcego monarchę, nie uległa przecież Polska losowi Rusi. Żaden z tych ciosów nie stał się dla niej śmiertelnym. W ogniu nieszczęść bowiem nie strawiły się jej ludy, lecz owszem zahartowały się i zlały się w jeden naród, jednym natchniony duchem. Państwo runęło, ale naród nie runął i podźwignął na powrót przygniecioną brzemieniem nieszczęść ojczyznę. — Chwila najgłębszego jej upadku, nie była więc chwilą konania, lecz chwilą przesilenia się nie-

mocy narodowej. W lat dwadzieścia i cztery po zamordowaniu Przemysława, który po dwuwiekowej z górą przerwie wskrzesił był w Polsce godność królewską, a w dziewiętnaście lat po koronacyi Wacława czeskiego jaśniała już korona Bolesława Chrobrego na głowie Łokietka i po 180 letniem rozerwaniu znalazły się znowu rdzenne części Polski połączone pod jednem berłem.

Przez dwuwiekowe blisko rozerwanie straciła ona jednakże bardzo wiele ziemi:

Pomorze, od czasów Kazimierza Sprawiedliwego rozrywane i napadane przez różnych pretendentów, przeszło w obce ręce. Najprzód sprzymierzyli się z Niemcami książęta Szczecińscy i poddali zwierzchnictwu cesarstwa nadane im przez Kazimierza dzierżawy. Następnie (1227) zerwał Świętopełek, rządzca Gdańska i ziemi Kaszubskiej, zamordowawszy Leszka Białego, dotychczasową od Polski zawisłość i ogłosił się niepodległym księciem. W r. 1295 wróciła wprawdzie cześć tej krainy, przekazana testamentem Mściwoja królowi Przemysławowi, do Polski, ale tylko na czas niedługi. Wkrótce bowiem po zgonie Przemysława (1298) zagarnął książę Szczeciński część Pomorza Gdańskiego przyległą jego dzierżawom, a w kilkanaście lat później (1311) za Łokietka tenże książę, margrabiowie Brandeburscy i Krzyżacy zagrabili i wszystką resztę i nią się podzielili.

Szląsk, dzielony na coraz mniejsze części pod potomkami Władysława, stał się łupem polityki niemieckiej. Książęta szląscy już to przez małżeństwa, już też przez szalone marnotrawstwo i pożyczanie u Niemców pieniędzy, a dawanie dóbr w zastaw za pożyczone sumy, już też przez niedołęztwo i niemoc odparcia zaborców, potracili wiele ziem, które przeszły w posiadanie margrabiów Brandeburskich. W końcu zgermanizowani Piastowie szlązcy, zerwali stanowczo wszelkie związki z ojczyzną, z macierzystą Polską i w r. 1327 poddali się królowi czeskiemu, Janowi Luxemburskiemu.

Wielkopolska straciła ziemie pomiędzy Notecią i Odrą, które wydarli jej Brandeburgi z Zantokiem i Drezdenkiem.

Mazowsze i Kujawy ucierpiały i straciły wiele przez Krzyżaków, których niegdyś sprowadził był Konrad dla obrony granic swojej dzielnicy od pogańskich Prusów. Następcy Konrada przekonali się niestety zapóźno, że miecz teutońskich rycerzy stokroć

był niebezpieczniejszym od maczugi pruskiej. Krzyżacy przywłaszczyli sobie najprzód ziemię Chełmińską, następnie wydarli jednemu z książąt kujawskich ziemię Michałowską, a w końcu zagrabili przemocą prawie całe Kujawy i ziemię Dobrzyńską podczas kiedy książęta Mazowieccy, idąc za przykładem szląskich Piastowiców, poddali się królowi czeskiemu (1329).

Jedna tylko Małopolska nietylko w całym tym przeciągu czasu żadnych trwałych nie poniosła strat, lecz owszem powiększyła była na czas krótki swe dzierżawy Podlasiem, którego mieszkańcy pierwotni, pogańscy Jadźwingowie, za Bolesława Wstydliwego (1264) ze szczętem zostali wytępieni.

Taką-to Polskę powyszczerbianą ze wszystkich stron, takie okruchy dawnej monarchii Bolesławów, zjednoczył pod swojem berłem Łokietek, a po nim (1333) objął je syn jego Kazimierz W. Podźwigniona z gruzów Polska Kazimierzowa, potrzebowała teraz przedewszystkiem pokoju, wzmocnienia i uporządkowania wewnątrz potrzebowała króla gospodarza, prawodawcy, opiekuna, ojca i takiego też króla znalazła w synie Łokietkowym.

Pojmując swoje stanowisko i potrzeby swego królestwa, odzyskiwał Kazimierz, co się dało odzyskać drogą układów, resztę poświęcał dla miłości pokoju. Zakon Krzyżacki za przyznanie sobie własności Pomorza oddał ziemię Dobrzyńską i Kujawy. Król czeski za odstąpienie Szlązka, zrzekł się pretensyi do korony polskiej i zwierzchnictwa nad Mazowszem. Później powiodło się Kazimierzowi odebrać od książąt szlązkich część ziemi Wschowskiej, która stanowiła dotąd część Polski najwięcej ku Odrze zbliżoną.

Tak została Polska na całej przestrzeni od Odry i Bałtyku odpartą, ale zato otworzyła jej się droga na wschód, od czasów Leszka Białego zaniedbana zupełnie przez książąt Piastów. W r. 1340 zginął z trucizny Bolesław Trojdenowicz, książe Halicki, po którym przeszła w spadku na Kazimierza część Rusi Czerwonej. Odparłszy Tatarów i poskromiwszy Litwę, przyłączył Kazimierz tę krainę do Polski do której pierwotnie należała i poraz pierwszy za Mieczysława od niej oderwaną była.

U schyłku życia Kazimierza W. obejmowało więc królestwo Polskie: Wielkopolskę, Kujawy i Małopolskę z częścią Rusi Czerwonej. Mazowsze stanowiło jeszcze zawsze całość

osobną, przez udzielnych rządzoną książąt, która dopiero w początku XVI w. z koroną stanowczo została połączoną.

Następca Kazimierza W., Ludwik Węgierski (1370) uszczuplił znowu granice odbudowanego przez ostatnich dwóch królów Piastów królestwa. Ruś Halicką przyłączył on do Węgier, część ziemi Wieluńskiej, a później ziemię Dobrzyńską nadał prawem lennem Władysławowi, książęciu szląskiemu na Opolu, który Dobrzyń Krzyżakom sprzedał.

Rządy Ludwika kończą drugi okres w wewnętrznym rozwoju Polski. Jestto okres przeistaczania się wewnętrznego, spajania się i dojrzewania ludów w naród, przełamywania się monarchii w rzeczpospolitą. Na zewnątrz nie występowała Polska czynnie, gdyż wszystkie jej siły skupiały się i zużywały w wewnętrznych walkach, wśród których wyrabiał się nowy rzeczy porządek. Nie nabyła też żadnych nowych dzierżaw, a owszem wiele z dawnych swych posiadłości utraciła. Od Odry odcięli ją na zawsze Niemcy i obsadzili ujście Warty i Noteci; dlatego też przestała być Warta główną rzeką Polski, żywot dziejowy narodu zaczął się koncentrować nad Wisłą, Wielkopolska musiała ustąpić pierwszeństwa młodszej siostrze swojej Małopolsce, i nad Wisłę, do Krakowa przeniosła się stanowczo stolica odrodzonego królestwa. A odrodziło się ono na nowych zupełnie podstawach. Obok królów wystąpiła uprzywilejowana warstwa narodu, poczęła odgrywać w życiu politycznem rolę, a w końcu ujęła zupełnie w ręce ster rządu i przeistoczyła monarchię Bolesławowską w rzeczpospolitą szlachecką z królem na czele. Maluczką była ta wyrabiająca się rzeczpospolita, odłamek dawnego królestwa Chrobrego i Krzywoustego, jej kresy w żadnej stronie nie były ubezpieczone, nie opierały się na żadnych granicznikach przyrodzonych — ale posiadała ona zdumiewającą siłę żywotną, którą zahartowały dwuwiekowe nieszczęścia, a spotęgowały i rozwinęły mądre rządy Kazimierza Wielkiego. Droga do przyszłej jej wielkości była już wytkniętą i przygotowaną przez dzieje. Nie potrzebowała ona podbijać, aby wzrastać i dla tego u wstępu do nowej epoki nie zesłała jej Opatrzność drugiego Chrobrego, lecz postawiła na jej czele słabą niewiastę, zdolną tylko do poświęcenia.

Rządy Jadwigi rozpoczynają trzeci najświetniejszy okres w dziejach Polski, w którym granice jej zewnętrzne rozpo-

starły się aż po Dniepr i Dźwinę, od morza do morza, wzrastając jedynym w dziejach przykładem dobrowolnem łączeniem się ludów i ziem.

W chwili kiedy do Krakowa sprowadzali wielmoże małopolscy młodocianą królewnę węgierską, aby uwieńczyć jej dziewicze skronie koroną Chrobrego, wzbiła się była potęga obu germańskich zakonów nad Wisłą i Dźwiną do zenitu. Zakon Krzyżacki okrom Pomorza posiadał jeszcze rozległe kraje wydarte Prusom, Litwie i Mazowszu. Zakon Kawalerów Mieczowych władał całą Kurlandyą, Semigalią, Liwonią i Estonią. Oba te zakony germańskie wytężały zaś wszystkie siły swoje głównie przeciwko Litwie.

W boju z Krzyżakami poległ był Gedymin w r. 1341. Synowie jego wstępując w ślady ojca odpierali mężnie nawałę germańską, nie przestając równocześnie szerzyć swojego panowania na Rusi. Mieli oni w tej stronie głównie dwóch nieprzyjaciół do pokonania: Moskwę, działającą pod opieką Tatarów, i Tatarów samych. Wielcy kniaziowie Moskwy starali się wywłaszczyć wszystkich sąsiednich kniaziów ruskich i poddać Ruś całą swojej absolutnej władzy, zamyślając równocześnie o otrząśnieniu jarzma Tatarów, których potęga poczynała się rozchwiewać. W. k. litewski Olgierd bronił niepodległości rzeczypospolitych ruskich, Nowogrodzkiej i Pskowskiej, od Moskwy i ciągnął przeciwko Tatarom, grasującym na południowej Rusi. Oczyściwszy Podole z koczowisk tatarskich, powierzył je w zarząd pokrewnym książętom litewskim, pod którymi bogaty ten kraj począł się zaludniać i okrywać wsiami i grodami. Ścigając dalej ustępującą hordę Tatarów, zapędził się zwycięzki Olgierd aż za Perekop, zabrał skarby Krymu i wywalczył wielkim książętom Litwy prawo nominowania chanów. Tak rozpostarły się granice Litwy od Dźwiny aż po morze Czarne i Azowskie, od Bugu i Dniestru aż poza Dniepr i Desnę. Pod opieką Litwy zostawały rzeczypospolite Pskowa i Nowogrodu i księstwa Tweru i Smoleńska.

Z pozoru wydawało się więc jakoby Litwa była niezwyciężoną potęgą, lecz w rzeczywistości była ona tylko olbrzymim obszarem, skupieniem różnych ludów, których nie łączył żaden żywioł narodowy i żaden pierwiastek cywilizacyjny. Litwa Pogańska nie mogła dać zjednoczonym pod swojem panowaniem ludom tych niezbędnych warunków bytu i trwałej przyszłości, a zawojowana przez nią Ruś

także ich nie posiadała. Nazwisko Rusi nie miało znaczenia narodowego, lecz raczej tylko znaczenie religijne. Ale syzma od najdawniejszych czasów pokorna służka świeckiej władzy, nie była w stanie tchnąć życia w nowy organizm państwowy. Nie miała więc Litwa moralnej podstawy bytu. Krzyż podawany jej przez rycerzy teutońskich odpychała ze wstrętem, katolicyzm wciskający się z Polski tolerowała, a w obec syzmy, którą zastała na Rusi, okazywała się obojętną, jakkolwiek książęta jej ruszczeli i na wiarę grecką przechodzili. Dłużej tak pozostać nie mogło. Litwa musiała się stanowczo przychylić albo ku jednej, albo ku drugiej stronie, ku katolicyzmowi albo ku syzmie. Od decyzyi Litwy zawisały teraz losy całego Słowiaństwa, a może nawet i przyszły rozwój dziejów całej Europy.

Czesi zdradzili sprawę Słowiaństwa zachodniego. Wysunięci jako przednia straż Słowiaństwa przeciwko Niemcom, wydali oni w ręce wrogów swój kraj owarowany górami. Dom Luxemburgski opanowawszy Czechy, podał rękę Brandeburgom, książętom Szczecińskim i Krzyżakom i ścisnął od zachodu Słowiańszczyznę łańcuchem germanizmu.

Rurykowicze osiadli na Zalesiu zdradzili w haniebniejszy jeszcze sposób sprawę wschodniej Słowiańszczyzny. Wynarodowiwszy się i przeszedłszy do obozu wrogów, kuli pęta niewoli dla całej Rusi. Duch mongolski ze Złotej Ordy przeniósł się do Moskwy i natchnął jej wielkich kniaziów.

Pomiędzy germanizmem a moskwityzmem pozostawały więc tylko dwa państwa, które mogły ratować od zaguby Słowiaństwo północno wschodniej Europy — Polska i Litwa. Polsce bez Litwy groziło zalanie powodzią germańską; Litwie bez Polski groził zagubą miecz rycerzy teutońskich i pochłonienie przez Moskwę. Tylko w połączeniu mogły się one ostać i odeprzeć wspólne niebezpieczeństwo. Ta konieczność historyczna zbliżyła Litwę do Polski już w czasach Łokietka, a wreszcie w r. 1386 ślubem Jagiełły, syna Olgierda z Jadwigą połączyła na wieki oba te narody i zdobyła cywilizacyi i wierze zachodu niezmierzone obszary, któreby na długo jeszcze bardzo były dla nich zostały zamknięte.

Los Polski został rozstrzygniętym. Rozstrzygnęła go sama Opatrzność, kierując jej i jej sąsiadów dziejami ku temu, a nie innemu.

celowi. Posłannictwo jej dziejowe wskazywało połączonej z Litwą Polsce położenie jej geograficzne pomiędzy zachodem a wschodem, na progu pomiędzy cywilizacyą europejską i ciemnym despotyzmem azyatyckim. Na zachodzie miała ona zajmować stanowisko bierne, przyjmując nabytki i wyroby cywilizacyi, aby przetrawiwszy je w sobie ponieść je dalej na wschód, gdzie rola jej była czynną i gdzie rozszerzanie jej granic powinno było być szerzeniem oświaty zarazem.

Jak się Polska wywiązała z tego posłannictwa? — czy odpowiedziała mu w zupełności? — czy nie zaczęła je w późniejszych czasach tylko bardzo jednostronnie pojmować? — Są to pytania, na które dają odpowiedź dzieje. My wracamy do dalszego przeglądu rozwijania się jej granic.

Przez połączenie z Litwą pomknęły się granice Polski odrazu aż za Dniepr i Dźwinę. W początkach odgraniczała się wprawdzie Litwa bardzo troskliwie od Polski, toczyłą nawet bardzo zacięte o to spory; ale ta sama konieczność historyczna, która ją złączyła z Polską, doprowadziła w końcu do tego, mówiąc słowami unii w r. 1569 w Lublinie dokonanej, że „spoiłą się z nią w nierozdzielne i nieróżne ciało i w nieróżną, ale jedną, spólną Rzeczpospolitą, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła.“

Tymczasem połączenie obu państw od pierwszej zaraz chwili poczęło potężnie oddziaływać na stosunki zewnętrzne tak Polski jak Litwy i na rozwój ich granic.

Załogi węgierskie musiały ustąpić z grodów ruskich i Ruś Czerwona powróciła do Polski (1390). Wojewoda Mołdawski złożył hołd królowi Jagielle (1396). Ziemia Wieluńska została do korony wcieloną (1395). Dobrzyńską ziemię, okrom zamku Nieszawy, wykupiono od Krzyżaków (1408). Z dawnych dzierżaw zakarpackich powrócił do Polski Spiż (1412) za sumę pożyczoną cesarzowi Zygmuntowi. Za rządów Władysława III Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, kupił i wcielił do biskupstwa krakowskiego księstwo Siewierskie (1443). Kazimierz IV wykupił ks. Oświęcimskie (1457), a syn jego Jan Albert ks. Zatorskie (1494). Tym sposobem otrzymała Polska od strony Węgier i Szlązka te granice, które już pozostały niezmienione aż do ostatnich czasów jej bytu.

Podczas kiedy tak się wypełniały granice zachodnio południowe

Polski, były krainy wybrzeżne Bałtyku widownią nierównie ważniejszych wypadków, które też nierównie większe zmiany terytoryalne pociągnęły za sobą w następstwie.

Od czasu jak Litwa przyjęła wiarę chrześciańską stracili Krzyżacy racyę bytu. Obalenie ostątnich zabytków pogaństwa było ciosem śmiertelnym dla Zakonu, wyrywało mu ono bowiem podstawę moralną z pod nóg i czyniło dalsze jego istnienie zawisłem jedynie od siły fizycznej i od przewagi oręża. W materyalnych swych zasobach, w związku z cesarstwem i w orężu pokładał też Zakon odtąd całą nadzieję. Ale niebawem (1410) w bitwie pomiędzy Grunwaldem i Tannenbergiem poniósł ciężką klęskę w rozprawie z połączonemi zastępami Polski i Litwy i materyalna jego przewaga została na zawsze złamana. Na razie nie poniósł on wielkich strat terytoryalnych, zrzekł się tylko roszczeń swoich do Żmujdzi (1413) i zwrócił Polsce twierdzę Nieszawską (1422); lecz osłabiony wewnętrznie, toczony zgnilizną jak ciało, z którego uleciała dusza, począł się rozkładać własnem zepsuciem i stał się nieznośnym własnym poddanym swoim. Ziemianie, mieszczanie i duchowieństwo prowincyj zakonnych postanowili uwolnić się z pod panowania Zakonu i w tym celu wysłali deputacyę do Kazimierza IV, prosząc, żeby ich przyjął pod swoje berło i do Polski przyłączył (1352). Po trzynastoletniej wojnie rozstrzygnęła się sprawa na korzyść Polski i obywateli zakonnych prowincyj. Ziemia Chełmińska, Kaszuby, Pomorze Gdańskie i część ziemi Pruskiej po prawej stronie Nogatu, ze stolicą Zakonu Malborgiem *(Marienburg)* i z Elblągiem powróciły do Polski, która tym sposobem otrzymała znowu przystęp otwarty do Bałtyku i przyszła w posiadanie obu ujść Wisły. Biskup Warmiński poszedł także za tym przykładem i Warmię do Polski przyłączył. Zakon widział się zmuszonym poświęcić swoją niezawisłość i niepodległość, aby zachować resztę swych dzierżaw i uznał zwierzchnictwo Polski. Wielki mistrz krzyżacki złożył hołd, otrzymując pozostawione Zakonowi ziemie jako lenno Polski i przyjmując osobiście inwestyturę z rąk króla polskiego. Lenniczy ten stosunek Krzyżaków od Polski został spisany i zawarowany traktatem w Toruniu zawartym (1466) i trwał aż do czasów Zygmunta I. W XVI w. nauka Lutra wcisnęła się do Zakonu i znalazła zwolenników w większej części jego rycerzy.

Zakon rozwiązał się więc; wielki mistrz ówczesny, Albert Brandeburski, siostrzeniec Zygmunta I przeszedł na protestantyzm i został świeckim księciem. Zygmunt I odebrał Zakonowi dotychczasowe jego dzierżawy i oddał je (1525) jako lenno Polski Albertowi, które miało pozostać w rodzinie jego aż do wygaśnienia potomków męzkich. Tak na miejscu Zakonu osiedlił się pośród ziem polskich dom Brandeburski. Od tego czasu Prusy połączone z Polską nazywano Prusami królewskiemi, a dawniejsze Prusy zakonne ze stolicą Królewcem Prusami książęcemi.

Równocześnie (1526) oddał Zygmunt I książętom Szczecińskim jako posiadłość lenną dwa powiaty Pomorza polskiego, graniczące z dziedzicznemi ziemiami księztwa Szczecińskiego, t. j. pow. Lawenburgski i Bytowski.

W ślad za rozwiązaniem zakonu Krzyżaków poszło niebawem i rozwiązanie zakonu Kawalerów Mieczowych. Moskwa przygotowała się do zagarnienia jego dzierżaw i poczęła je najeżdżać uciskając srodze Zakon. Ostatniemu wielkiemu mistrzowi Kawalerów Mieczowych, Gothardowi Kettlerowi, nie pozostawało więc nic innego jak ucieczka pod skrzydła opiekuńcze Jagiellonów. Zawarł tedy traktat (1561) z królem Zygmuntem Augustem jako z w. ks. litewskim, mocą którego Zakon został rozwiązany, posiadłości jego przechodziły w posiadanie Litwy, a Kettler dla siebie i potomków swoich otrzymywał kraj po lewym brzegu Dźwiny, z którego utworzono księstwo Kurlandyi i Semigalii, w lenniczej od Polski zostające zawisłości. Pomimo prawa, które otrzymywał Zygmunt August mocą tego traktatu, nie mógł on zająć wszystkich posiadłości Zakonu i tylko część ich do Litwy przyłączył. Mieszkańcy Estonii, przewidując z góry na co się zanosi, nie czekali rozwiązania Zakonu i poddali się naprzód królowi szwedzkiemu, przenosząc go nad monarchę katolickiego. Król duński zakupił biskupstwa Ozylskie (*Oesel*) i Piltyńskie dla brata swojego Magnusa, a Moskale zagarnęli znaczną część Liwonii.

Podczas kiedy granice państwa Jagiellonów rozszerzyły się tak na wybrzeżach Bałtyku, odpierała je tymczasem od morza Czarnego Turcya, która od XV w. poczęła w bezpośrednie z Litwą i Polską wchodzić sąsiedztwo. Turcy opanowawszy Kaffę w Krymie, poddali pod swoje zwierzchnictwo Tatarów Perekopskich, podlegających do-

tąd od czasów Olgierda Litwie (1475). Wkrótce potem zajęli Kilię i Białogród (*Akerman*) i pozbawili Polskę dwóch najważniejszych portów czarnomorskich (1484). Zygmunt I zawarł korzystny pod względem handlowym traktat z Turcyą (1533) i otrzymał hołd wojewody Mołdawskiego, ale wpływ bezpośredni Porty ottomańskiej osłabił i podkopał następnie zwierzchnictwo Polski nad ziemiami wołoskimi, a Tatarzy korzystając z chwili kiedy załoga polska ustąpiła z Oczakowa, zajęli to warowne miejsce i opanowali sąsiednie stepy.

Wschodnia granica od Liwonii do Krymu była tymczasem widownią nieustannej walki pomiędzy Litwą a Moskwą, toczonej o posiadanie ziem dawnych kniaziów ruskich. Litwa występująca niegdyś za Olgierda zaczepnie, zajęła teraz stanowisko odporne. Witołd mało tylko powiększył poczynione w tej stronie przez Olgierda zdobycze, ale umiał wytknięte jego zwycięzkim orężem granice utrzymać i umocnić.

M o s k w a od Dymitra Dońskiego, spółcześnika Witołda, poczęła się wyłamywać z pod jarzma tatarskiego i pozbawiając innych kniaziów Zaleskich udzielności, przeistaczała się w jednolite państwo, zcentralizowane pod despotyczną władzą wielkich kniaziów, którzy odtąd coraz silniej, coraz konsekwentniej popierali swoje pretensye do słowiańskiej Rusi. Korzystając z chwili, kiedy wojna pruska zwracała całą uwagę Kazimierza IV w inną stronę, i absorbowała wszystkie siły Polski, zajęła Moskwa P s k ó w (1460), a w krótce potem (1479) wpadł i N o w o g r ó d W i e l k i w jej ręce. W tym samym czasie zadał Iwan III ostateczny cios potędze Tatarów. Wkrótce potem za rządów Aleksandra wpadł na Litwę i zajął W i a z m ę. Potomkowie Ruryka, którzy na wschodzie Siewierszczyzny zachowali dotąd jeszcze swoją książęcą udzielność, na Worotyńsku, Bielsku i Bielewie, poddali się dobrowolnie Moskwie (1490), która pomknąwszy swoje zdobycze ku Dnieprowi, opanowała B r a ń s k, S t a r o d u b, N o w o g r ó d S i e w i e r s k i i C z e r n i c h ó w (1494). W kilka lat później wpadł w ręce Moskwy D o r h o b u ż, S i e r p i e j s k i T r u b c z e w s k (1500). Aleksander odzyskał wprawdzie kilka małych cząstek z tych zdobyczy moskiewskich, ale bunt Glińskiego ułatwił wkrótce potem Moskwie opanowanie S m o l e ń s k a (1514). Zygmunt I odebrał Moskalom S t a r o d u b i część

Siewierszczyzny, równocześnie jednak przekroczyły wojska moskiewskie granice Litwy na północy od Smoleńska i opanowawszy Toropiec i Wielkie Łuki, owarowały się na terytoryum litewskiem w Wieliżu, Zawołoczu i Siebierzu (1534). Od tego czasu zaczęła Moskwa wywierać przeważny wpływ na dzieje północno-wschodniej Europy. Iwan IV kazał się ukoronować na wzór dawnych cesarzów bizantyńskich, ogłosił się spadkobiercą ich władzy i w miejsce tytułu wielkiego kniazia przybrał tytuł cara, który niegdyś nadawali Słowianie cesarzom greckim, a potem chanom tatarskim. Nowy car zażądał wyraźnie wydania sobie zabranych przez Litwę ziem ruskich i napadłszy niespodziewanie wziął szturmem Połock (1563).

Kwestya o Ruś była więc teraz postawiona jasno i stanowczo. Litwa pojęła, że nie da się ona załatwić w drodze układów i że tylko oręż może ją rozstrzygnąć; czuła również, że sama nie sprosta przewadze Moskwy i nie zdoła odeprzeć jej roszczeń do panowania całej Rusi. Nie pozostawało jej więc nic innego, jak tem ściślej połączyć się z Polską i przez nowy chrzest polityczny ścieśnić węzły zawiązane niegdyś przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Czyniąc zadosyć tej konieczności historycznej zrzekł się Zygmunt August praw swych dziedzicznych do Litwy i porównał ją najzupełniej z Polską co do wolności i prerogatyw i zlał oba państwa w jedną nierozdzielną Rzeczpospolitę wiekopomnym aktem unii Lubelskiej (1569).

Miejsce Litwy zajęła więc teraz w obec Moskwy połączona Rzeczpospolita polska, na której czele stanął po zgonie ostatniego z Jagiellonów i po krótkiem panowaniu Henryka, Stefan Batory (1575). Zalanie całych Inflant przez wojska cara Iwana rozpoczęło na nowo przerwaną wojnę. Tym razem Moskwa nie obliczyła się z swojemi siłami, nieprzewidując, że w królu Stefanie znajdzie najznakomitszego swego wieku wojownika. Jakoż zwycięzkim orężem utorował sobie Stefan drogę aż pod Psków i przystąpił do oblężenia tego grodu. Wpływ stolicy apostolskiej, oszukanej przyrzeczeniami Iwana i zabiegi jej ajenta, jezuity Posewina, skłoniły Batorego do układów, które rozpoczęte w Zapolu zostały ukończone w Kiwerowej Horce (1582). Zawarto dziesięcioletnie zawieszenie broni; car zrzekł się wszelkich pretensyj do Inflant, które

w roku następnym przyłączono do Rzeczypospolitej, a król odstąpił Moskwie wszystkie zdobycze w ostatniej wojnie poczynione, okrom Wieliża i Połocka.

Tak u schyłku XVI wieku zatrzymały się kresy północno wschodnie Rzeczypospolitej w puszczach Siewierskich, bardzo mało jeszcze w owych czasach zaludnionych.

Na południe od Siewierszczyzny, pomiędzy Dnieprem, Donem i morzem Azowskiem, ścieliły się nieprzejrzane równiny stepowe, odwieczne koczowisko hord wędrownych fińskich i mongolskich, pustynia bez granic i bez pana. Jedynymi posiadaczami tych stepów, sąsiadujących z koczowiskami Tatarów, byli Kozacy, drużyna złożona z awanturników różnych narodowości, wśród których przeważał jednak żywioł słowiański, rozsiedlona po samotnych futorach, a wojująca nieustannie z Tatarstwem. Kozaczyzna o której pomówimy obszerniej w swojem miejscu, urosła z czasem w niepośledni potęgę i zmięszawszy się z ludnością ukraińską, przeszła za czasów Zygmunta I w stosunek pewnej zawisłości od Polski. Stefan Batory rozwinął i ustalił jej organizacyę w celu utworzenia z niej stałej obrony południowych granic Rzeczypospolitej przeciw napadom Tatarów, którzy przestawszy być potęgą zagrażającą niepodległości wschodniej Europy, przeistoczyli się w bandę rabusiów, ponawiającą od czasu do czasu swoje zagony w południowe prowincye Polski. Wyszedłszy z Krymu, albo ze stepów morza Azowskiego, ciągnęli Tatarzy ku dolnemu Dnieprowi, gdzie rozsypane poniżej porohów wyspy, ułatwiały im przeprawę na drugą stronę rzeki. „Czarny las" bywał zwyczajnem miejscem zbiórki. Ztąd wychodził szlak zwany Czarnym, który przekrawywał Ukrainę dwoma ramionami, łączącemi się w pobliżu Daszowa. Zagon tatarski, wychodzący ze stepów Oczakowskich, ciągnął zwyczajnie lewym brzegiem Bohu ku północnemu zachodowi w głąb Podola. Szlak ten zwany Kuczmańskim dzielił się także na dwie gałęzie, i ciągnąc grzbietem wyżyny podolskiej, łączył się z Czarnym na Wołyniu. Oba te szlaki łączył na Ukrainie szlak trzeci zwany Niedojrzanym. Granice południowo wschodnie były więc tak nieustannie niepokojone przez Tatarów i jakkolwiek sięgały od czasów Stefana Batorego poza Dniepr aż do Dońca, toć jednak ta południowa połać ziem poniżej Kamieńca Podolskiego, Bracławia i Kaniowa była

tylko dzikim stepem, na którym obozowały żołnierskie kolonie Kozaków.

4. Rządy Stefana Batorego kończą okres świetności Rzeczypospolitej. Czasy Zygmunta III jaśnieją już tylko odblaskiem sławy przeszłości. Za Jana Kazimierza upadek przedstawia się już w całej grozie i wróży najsmutniejszą przyszłość. Sprowadza go ociężałość i bezwładność, wynikła ze wstrętu do postępu i oszołomienia się swywolą tej klasy narodu, która za Jagiellonów stanęła u steru rządu.

Pierwsze lata rządów Wazów, którzy przenieśli stolicę z Krakowa do Warszawy uświetniały wprawdzie jeszcze głośne zwycięztwa; nie przynosiły one jednakże Rzeczypospolitej rzeczywistych i trwałych korzyści. Zygmunt trzeci odzyskał Smoleńsk (1611), podczas kiedy załoga Polska wkroczyła do Moskwy i sztandar z orłem białym powiewał z Kremlinu, a Władysław IV został powołany na tron carów. Pokój w Dywylinie na lat czternaście zawarty zapewniał. Polsce posiadanie Smoleńska, Czernichowa i Nowogrodu Siewierskiego (1618). Równocześnie odzyskano Siebież i Newel. Władysław IV zakończył zwycięzką wyprawę przeciw Moskwie pokojem wieczystym zawartym w Wiazmie (1632). Car Michał zrzekł się wszelkich pretensyj do Inflant i Estonii i przyznał Polsce prawo do posiadania ziem, oddanych jej traktatem Dywylińskim.

Tak zdawała się kwestya o Ruś stanowczo rozstrzygniętą, gdy dwaj nowi zapaśnicy od granic północnych i południowych wystąpili do boju — Szwecya i Turcya.

Klęska cecorska rozpoczęła szereg strat, które miały ścieśnić południowe granice Polski. Traktat Chocimski pozbawił Polskę zwierzchnictwa nad Wołoszczyzną i Mołdawią, a przyznał je Porcie ottomańskiej (1621). W tym samym roku opanował król szwedzki Gustaw Adolf Rygę, spustoszył cały kraj nad Dźwiną i przeniósł wojnę do Prus. Pokój, na lat dwadzieścia i sześć w Stumsdorfie zawarty (1635), uwolnił wprawdzie Prusy od Szwedów, ale Inflanty pozostawił w ich posiadaniu.

Wkrótce potem po śmierci ostatniego z książąt Szczecińskich powróciły do Polski powiaty Lawenburgski i Bytowski, a dziedziczne książąt Szczecińskich posiadłości na Pomorzu, zajęte

w znacznej części przez Szwedów, przeszły w spadku na dom Brandeburski (1637).

Granice polityczne Polski ówczesnej przypierały więc na północnym zachodzie i północy, o elektorstwo Brandeburskie, którego elektor oprócz dzierżaw swoich w Westfalii i świeżo nabytego Pomorza Szczecińskiego, posiadał jeszcze w pośrodku prowincyj Rzeczypospolitej Prusy książęce jako lenno polskie; dalej, na północy hołdowniczej Kurlandyi, o Inflanty zajęte przez Szwedów. Od wschodu sąsiadowały z carstwem Moskiewskiem, które oprócz macierzystych swoich ziem fińskich posiadało jeszcze Kazań, Astrachan i część Syberyi. Południowe granice opierały się o Turcyę, rozciągającą swoje panowanie nad Tataryą, Wołoszczyzną i Mołdawią, nad Siedmiogrodem i częścią Węgier, których druga część należała do Austryi. Od zachodu nareszcie graniczyła Polska ówczesna z Austryą, do której należała Morawia, Czechy i Szląsk.

Pod względem rozległości obszaru i liczby ludności zostawała Polska w roku 1460 w następującym stosunku do państw sąsiednich:

Polska liczyła		17.500	mil kwadr., a	14.500,000	lud.
Brandeburgia liczyła		1.500	„	1.300,000	„
Szwecya	„	15.000	„	3.500,000	„
Carstwo Mosk.	„	40.000	„	10.000,000	„
Turcya europ.	„	15.000	„	11.000,000	„
Austrya	„	6.300	„	10.000,000	„

Pod względem rozległości terytoryalnej przewyższało więc Rzeczpospolitę tylko jedno carstwo moskiewskie, ale co do liczby ludności miała ona pierwszeństwo przed wszystkimi swoimi sąsiadami. Na sile fizycznej nie zbywało więc Polsce, lecz brakowało jej siły atrakcyi i asymilacyi, którą posiadała w tak wysokim stopniu Rzeczpospolita Jagiellońska. Na powierzchni mas ludności bez praw obywatelskich błyszczała liczna szlachta, pomimo różnego pochodzenia i różnego wyznania zlana w jedno ciało narodowe, które od czasów Wazów skostniało w kastę dumną i upojoną wolnością bez granic. Pod stopami tych prawdziwych królewiąt nurtowały jednakże niebezpieczne żywioły, których Rzeczpospolita nie

umiała użyć nà pożytek dla siebie i przetopić w naród. Poszedłszy inną jak cała Europa drogą, wyrobiwszy sobie odmienne instytucye, uorganizowawszy się na zasadach republikańskich, nie miała Polska w stanowczej chwili, ani odwagi do doprowadzenia tych zasad do ostatecznej konsekwencyi, ani nie chciała wstąpić na drogę, którą szła cała Europa — i popadła w anarchię.

Fałszywa polityka szlachty, dążąca do zchłopienia Kozaczyzny i wygórowany prozelityzm katolicki, wywołały bunt Kozaków pod Chmielnickim (1648) i wskrzesiły kwestyę ruską, która stała się teraz stokroć niebezpieczniejszą, bo połączyła się ściśle w kwestyę religijną. Poddanie się Kozaków carowi otworzyło drogę interwencyi Moskwy (1654). W roku następnym zalali Szwedzi Polskę. Karol Gustaw umiał połączyć interes domu Brandeburskiego z swoim, ściągnął Siedmiogrodzian do Polski i przyprawił Rzeczpospolitę o znaczne straty.

Traktatem Welawskim (1657) wyjęte zostały Prusy książęce z pod zwierzchnictwa Polski i przeszły w posiadanie Fryderyka Wilhelma jako księstwo dziedziczne. W tymże roku konwencyą Bydgoską odstąpiono temuż Fryderykowi tytułem lenna powiaty Lawenburgski i Bytowski, a starostwo Drahimskie przeszło zastawem za pożyczoną sumę w jego ręce.

Traktatem Oliwskim (1660) odstąpiono stanowczo Szwecyi całe Inflanty, wyjąwszy małą cząstkę wschodnią tego kraju.

Pokojem zawartym na lat trzynaście w Andruszowie (1667) wydano carom Moskwy województwa Smoleńskie i Czernichowskie, Ukrainę zadnieprską i Kijów z terytoryum na prawym brzegu Dniepru.

Podczas kiedy tak Ukraina zadnieprska przeszła pod panowanie Moskwy, poddali się Kozacy Zaporozcy Turcyi, która za rządów Michała Wiśniowieckiego zagarnęła Ukrainę polską i pomknęła swoje granice aż w głąb Podola, zdobywszy twierdzę Kamieniecką. Pokój Buczacki (1672) przyznał Porcie ottomańskiej te wszystkie zdobycze. Sobieski traktatem Żurawińskim (1676) odzyskał znaczną część tych krajów, ale dla wyprawy wiedeńskiej potwierdził haniebny traktat Andruszowski i nie odebrał Turkom Kamieńca podolskiego. Dopiero traktat Karłowicki (1699) powrócił za Augusta II tę twierdzę Polsce wraz z resztą krajów, zdo-

bytych przez Turków za Wiśniowieckiego. Odtąd rzeki **Jahorlik**, **Kodyma** i **Siniucha** rozgraniczały w tej stronie Turcyę od Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita, poniosłszy takie straty w drugiej połowie XVII wieku liczyła jeszcze zawsze 14,000 mil kwadratowych obszaru i 14,000.000 ludności. Od tego czasu nie poniosły jej granice żadnych znaczniejszych strat i przetrwały w tej rozległości, aż do pierwszego rozbioru.

5. Dla ułatwienia przeglądu zmian terytoryalnych, którym ulegała Polska aż do czasów rozbiorów, zestawiamy na zakończenie tego rozdziału w chronologicznym porządku wszystkie ważniejsze nabytki i straty, od r. 1327 poczynając.

Nabytki.	**Straty.**
	1327. Książęta szlązcy odrywają się od Korony polskiej i poddają się królowi czeskiemu.
	1339. Kazimierz W. zrzeka się praw swoich do Szlązka pod warunkiem, że książęta szląscy jako potomkowie Krzywoustego zrzekną się praw swoich dynastycznych do tronu polskiego.
1340. Księztwo Halickie odziedzicza Kazimierz W. po bezpotomnym zgonie Bolesława Trojdenowicza.	
1386. Litwa łączy się z Polską, przynosząc Kurlandyę i Żmujdź, Ruś Czarną i Białą, Wołyń, Podole i Ukrainę, ziemię Kozaków i zwierzchnictwo nad rzeczypospolitemi Pskowa i Nowogrodu i nad Tatarami Perekopskimi.	
1396. Mołdawia zostaje krajem hołdowniczym Polski.	
1412. Spiż odzyskany.	

1443. Księztwo Siewierskie wykupione.

1460. Rzplta Pskowska dostaje się w ręce Moskwy.

1475. Turcy zajmują Tataryę Perekopską.

1479. Rzpltą Nowogrodu W. opanowuje Moskwa.

1484. Kiliję i Białogród zabierają Turcy.

1490. Wiazma, Worotyńsk Bielsk i Bielew,

1494. Księztwo Zatorskie wykupione.

1494. Brańsk, Starodub, Nowogród, Siewiersk i Czernichów,

1500. Dorohobuż, Sierpiejsk i Trubczewsk zabiera Moskwa.

1514. Smoleńsk wydany Moskwie.

1525. Moskwa zabiera Toropiec, Wielkie Łuki, Wieliż, Zawołocze i Siebierz.

1561. Polska otrzymuje Inflanty, a Kurlandya staje się księztwem lennem.

1563. Moskwa zdobywa Połock.

1582. Połock, Wieliż odzyskane, Inflanty od Moskwy odebrane.

1610. Wojsko polskie wkracza do Moskwy, Władysław IV powołany na tron carów.

1611. Smoleńsk odzyskany.

1618. Czernichów, Nowogród Siewierski, Siebież i Newel odzyskane.

1621. Mołdawia i Wołoszczyzna odstąpione Turcyi.

Ryga i część Prus zajęte przez Szwedów.

1632. Moskwa zrzeka się wszelkich pretensyj do Inflant i Estonii.

1635. Prusy oswobodzone od Szwedów.

1654. Ukrainę poddaje Chmielnicki Moskwie.

1657. Prusy uznane dziedzicznem księztwem.

1658. Kozacy Zaporozcy poddają się Turcyi.

1660. Inflanty odstąpione Szwecyi.

1667. wjdztwa Smoleńskie i Czernichowskie, Ukraina zadnieprska i Kijów wydane Moskwie.

1672. Część Ukrainy i Podola, oraz Kamieniec Podolski zajmują Turcy.

1676. Polska odzyskuje część Ukrainy od Turków.

1699. Kamieniec i reszta zdobyczy Tureckich odzyskane.

XIV. Podział polityczny ziem polskich.

W miarę rozrastania się granic zewnętrznych Polski wyrabiał się także i zmieniał wewnętrzny podział kraju.

Z czasów przedchrześcijańskich przeszedł do królestwa Piastów podział na okręgi zwane opolami (*vicinia*), które pod względem prawnym i administracyjnym same w sobie pewną stanowiły całość. Opola pozostawały zdawna w związku z grodem (*castellum*, *castrum*) i w pewnej odeń zawisłości, ale dopiero Bolesław I połączył po kilka opol około grodu i potworzył tak większe obwody zwane kasztelaniami.

Obok tego podziału na opola i kasztelanie, który utrzymywał się aż do początku XIII wieku, istniał już od najdawniejszych czasów podział na ziemie czyli prowincye. Już pierwsi kronikarze nasi wymieniają: ziemię Krakowską, Sędomierską, Szląską, Pomorską, Kujawską, Łęczycką, Mazowiecką, Sieradzką, Poznańską, Kaliską i Gnieźnieńską. Podział na ziemie opierał się na podstawie etnograficznej, na różnicach przyrodzonych pomiędzy pokoleniami lechickiemi, które za Piastów spoiły się w jedno państwo. Toż jeszcze za Kazimierza W. pod królestwem Polskiem rozumiano tylko prąstarą krainę Polan nadwarteńskich, Wielkopolskę, t.j. ziemie Poznańską i Kaliską, wszystkie inne ziemie zaś wypisywano imiennie w tytule królewskim. Naturalny ten podział na ziemie pozostał też w głównych przynajmniej zarysach podstawą późniejszych podziałów, a prawdopodobnie i polityczne granice kasztelanij Bolesławowskich, nie dające się dzisiaj nawet w przybliżeniu oznaczyć, odpowiadały naturalnym granicom ziem.

Od czasu rozdzielenia królestwa pomiędzy potomkami Bolesława Krzywoustego, potworzyły się z ziem udzielne księztwa, których liczba częstym podlegając zmianom, około połowy XIII w. urosła była do szesnastu.

Za Wacława czeskiego wszedł w zwyczaj podział na generalstwa, których tytuł utrzymywał się i w późniejszych czasach.

Kiedy od czasów Łokietka poczęły się znowu łączyć pod jednem berłem porozrywane na księztwa ziemie, wyrabiał się nowy podział na województwa. Z wygaśnieniem rodów książęcych traciły bowiem ziemie udzielność i nazwy księztw. Wojewodowie książęcy zostawali dostojnikami królestwa i najwyższymi urzędnikami w byłych księztwach, które od nich otrzymywały nazwy województw i jako takie spajały się w jedno królestwo. Przyjęto niejako za zasadę, że ziemie, które jako księztwa w całości przechodziły pod bezpośrednią władzę króla, mając z czasów rządów książęcych swoich osobnych wojewodów, przeistaczano w województwa, zaś te ziemie, które nie stanowiły udzielnych księztw, lub w późniejszych już czasach od sąsiadów odzyskane zostały jako części składowe dawniejszych księztw, zachowywały miano ziem i przyłączane bywały do województw. O pierwszych województwach znajdu-

jemy wzmianki już około r. 1170. Tylko księztwa mazowieckie dotrwały w lennej udzielności swojej aż do początku XVI wieku.

Za Jagiellonów dopiero, po ostatecznem połączeniu Litwy z Polską w r. 1569 wyrobił się w zupełności i ustalił jednolity wszystkich ziem polskich podział, który utrzymał się odtąd prawie niezmiennie aż do czasów rozbiorów.

Dzielono tedy Polskę od unii Lubelskiej w r. 1569 na trzy prowincye i trzy narody jedno stanowiące państwo: Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę. Ponieważ zaś Litwa jako później przyłączona miała osobny skarb, osobne wojsko, osobnych wojewodów, więc wypływał ztąd drugi polityczny podział państwa na Koronę, złożoną z Wielkiej i Małej Polski, i na wielkie księztwo Litewskie.

Każda z tych trzech prowincyj dzieliła się na województwa, które składały się z powiatów i ziem.

Liczba województw nie zawsze była jednakowa. Gdy się rozszerzały granice Rzeczypospolitej pomnażała się ilość województw, a przeciwnie zmniejszała się ilość województw, gdy się granice uszczuplały.

W czasach największego rozrostu terytoryalnego Polski składały się jej prowincye z następujących województw, ziem i powiatów:

I. Wielkopolska prowincya obejmowała dwanaście województw: 1. Poznańskie z ziemią Wschowską, 2. Kaliskie, 3. Sieradzkie z ziemią Wieluńską, 4. Łęczyckie, 5. Brzeskie kujawskie z ziemią Dobrzyńską, 6. Inowrocławskie, 7. Płockie, 8. Mazowieckie, 9. Rawskie, 10. Chełmińskie, 11. Malborskie, 12. Pomorskie.

W r. 1768 utworzone zostało z powiatów wjdztwa Kaliskiego, mianowicie z powiatów: Gnieźnieńskiego i Kcyńskiego, województwo Gnieźnieńskie, przezco liczba województw prowincyi Wielkopolskiej do trzynastu się pomnożyła.

Właściwą Wielkopolskę składały tylko dwa wjdztwa Poznańskie i Kaliskie. Wojdztwa Brzeskie, kujawskie i Inowrocławskie stanowiły razem wzięte Kujawy, a Płockie, Mazowieckie i Rawskie tworzyły Mazowsze. Wjdztwa: Chełmińskie, Malborskie i Pomorskie należały do Prus Królewskich.

1. Poznańskie wjdztwo graniczyło od północy i zachodu z Brandeburgią, od wschodu i południa z wjdztwem Kaliskiem. W herbie orzeł biały bez korony w polu czerwonem.

Od zgonu Bolesława III r. 1139 do zamordowania w Rogoźnie Przemysława, ostatniego potomka Mieczysława III. 1295, tworzyła ziemia Poznańska albo sama, albo w połączeniu z Kaliską udzielne księztwo. Następnie przeszła pod rządy Wacława czeskiego, potem Henryka Głogowskiego, aż wreszcie w r. 1308 przez Łokietka jako województwo do korony polskiej została przyłączona.

Województwo to liczyło powiatów i grodów 4: Poznański, Wschowski czyli ziemia Wschowska, Kościański i Watecki; starostw grodowych trzy: Poznańskie, Wschowskie i Wałeckie. Znaczniejsze niegrodowe starostwa były: Nowodworowskie, Rogozińskie, Międzyrzeckie, Srzedzkie, Szremskie, Babimostskie, Kopajnickie, Obornickie i Drohimskie, które to ostatnie r. 1657 odstąpiono elektorowi brandeburskiemu Fryderykowi Wilhelmowi.

Ziemię Wschowską, graniczącą ze Szlązkiem, którą Henryk książę Żegański przyłączył był do ks. Głogowskiego, odzyskał dopiero Kazimierz W. r. 1343, poczem wcieloną została do wjdztwa Poznańskiego.

2. Kaliskie wjdzwto graniczyło od północy i wschodu z Kujawami i z wjdztwem Sieradzkiem, od zachodu z wojdztwem Poznańskiem od południa ze Szlązkiem. Herb Wieniawa: głowa żubra w koronie i z pierścieniem przechodzącym przez nozdrza, na polu w szachownicę z kolorów białego i czerwonego.

Ziemia Kaliska przestała być udzielnem księztwem równocześnie z Poznańską i około r. 1308 jako województwo do korony była przyłączona.

Województwo to składało się z 6 powiatów i grodów: Kaliskiego, Gnieźnieńskiego, Kcyńskiego, Konińskiego, Pyzdrskiego i Nakielskiego. W r. 1768 odłączono 2 powiaty i utworzono z nich osobne województwo gnieźnieńskie. Starostwo grodowe jedno, Nakielskie; starostwa niegrodowe znaczniejsze były: Ujskie, Powidzkie, Odolanowskie, Kleckie, Pobiedziskie, Kcyńskie, Konińskie, Pyzdrskie i Kolskie.

3. Sieradzkie wjdztwo odgraniczała od północy i wschodu rzeka Ner od Łęczyckiego, od wschodu Pilica od Sędomierskiego,

od południa graniczyło z Krakowskiem wjdztwem, od zachodu przez ziemię Wieluńską ze Szlązkiem, od którego granicę tworzyła Prosna. W herbie pół orła czarnego w czerwonem polu i pół lwa czarnego w złotem polu, grzbietami z sobą zrośniętych, pod złotą koroną.

Ziemia Sieradzka, przeszedłszy jako księztwo w spadku na Władysława Łokietka, została przezeń około r. 1306 w województwo przeistoczona i do królestwa wcielona.

Województwo to wraz z ziemią Wieluńską liczyło powiatów sześć: Sieradzki, Piotrkowski, Szadecki, Radomski, Wieluński i Ostrzeszowski. Dwa ostatnie powiaty składały ziemię wieluńską Starostw grodowych miało cztery: Sieradzkie i Piotrkowskie; w ziemi Wieluńskiej: Wieluńskie i Ostrzeszowskie. Starostwa niegrodowe znaczniejsze były: Radomskie, Szadkowskie, Klonowskie, Tuszyńskie i Warckie; w ziemi Wieluńskiej: Bolesławskie i Grabowskie.

Ziemia Wieluńska, zwana pierwotnie z. Rudzką, należała do dzielnicy Wielkopolskiej, ale przechodziła kilkakrotnie w posiadanie ks. Szląskich. Dopiero Władysław Jagiełło w r. 1395 odzyskał ją stale dla Polski i do wjdzta Sieradzkiego przyłączył. W herbie miała baranka z chorągiewką, z krzyżem i kielichem.

4. Łęczyckie wjdztwo graniczyło od północy i wschodu z wjdztwami: Brzeskiem kujawskiem i Rawskiem, oddzielone od tychże rzeczkami: Głęboką, Ochnią Mrogą, uchodzącą do Bzury, i Leśnicą uchodzącą do Pilicy; od południa i zachodu odgraniczała je Pilica od wjdztwa Sędomierskiego, a Wolborka i Ner od Sieradzkiego. W herbie pół lwa czerwonego w białem polu i pół orła białego w czerwonem polu, grzbietami do siebie obróconych i jedną uwieńczonych koroną.

Bywszy dzielnicą różnych książąt Piastów, przeszła ziemia Łęczycka nakoniec w posiadanie Łokietka i w r. 1305 powróciła do całości państwowej.

Województwo Łęczyckie obejmowało powiatów 4: Łęczycki, Brzeziński, Orłowski i Inowłodzki. Starostwo grodowe Łęczyckie; niegrodowe znaczniejsze: Inowłodzkie, Zgierskie, Kłodawskie.

5. Brzesko-Kujawskie województwo graniczyło na północy z Inowrocławskiem, od wschodu oblewała je Wisła, od południa

sąsiadowało z Rawskiem i Łęczyckiem, a od zachodu z Kaliskiem. W herbie na złotem polu pół orła białego i lwa czarnego grzbietami do siebie obróconych i jedną uwieńczonych koroną.

Ziemia Kujawska od r. 1207 należała do dzielnicy Mazowieckich książąt; w r. 1236 utworzył z niej Konrad udzielne księztwo dla syna swego Kazimierza, po którym odziedziczył ją Łokietek i zostawszy królem z koroną połączył. Na dwa województwa Brzeskie i Inowrocławskie rozdzielono Kujawy dopiero w XV wieku około roku 1406.

Brzeskie kujawskie wjdztwo składało się z 5 powiatów i tyluż starostw grodowych: Brzeskiego, Radziejowskiego, Kruszwickiego, Kowalskiego i Przedeckiego. Znaczniejsze starostwa niegrodowe były: Duninowskie i Nieszawskie.

6. Inowrocławskie wjdztwo graniczyło od północy z Pomorskiem i Chełmińskiem, oddzielając się Wisłą; od południa sąsiadowało z wjdztwem Brzeskiem, od zachodu z Gnieźnieńskiém, od wschodu łączyła się z niem przez Wisłę ziemia Dobrzyńska. Herb taki sam jak wjdztwa Brzeskiego.

Inowrocław tworzył osobną dzielnicę książęcą tylko przez czas krótki, następnie połączony przez Łokietka z królestwem, został w r. 1406 stolicą województwa, które w początku nazywano województwem Gniewkowskiem.

Wjdztwo Inowrocławskie wraz z ziemią Dobrzyńską liczyło 5 powiatów; Inowrocławski i Bydgoski, w ziemi Dobrzyńskiej: Dobrzyński, Rypiński i Słoński; starostw grodowych 3: Inowrocławskie i Bydgoskie, w ziemi Dobrzyńskiej Bobrownickie. Starostwa niegrodowe znaczniejsze były: Dybowskie, Gniewkowskie, Murzynowskie, w ziemi Dobrzyńskiej: Dobrzyńskie, Lipińskie i Rypińskie.

Ziemia Dobrzyńska, odgraniczona od sąsiednich województw rzekami Wisłą, Drwęcą, Pisą, i Skrwą, należała najprzód do dzielnicy Mazowieckiej, następnie od r. 1217 dzierżyli ją rycerze Chrystusowi, po których zagarnęli ją Krzyżacy. Odzyskana wkrótce potem od Krzyżaków została dzielnicą książęcą, ale niebawem przeszła znowu w ręce Krzyżaków tytułem kupna i dopiero w r. 1408 do Polski wróciła. W latach następnych zmieniała jeszcze kilkakrotnie panów, aż na koniec w r. 1466 pokojem Toruńskim stale do królestwa wcieloną została. Uchwałą sejmu z r. 1717 przyłą-

czono ziemię Dobrzyńską najprzód do wjdztwa Brzeskiego a następnie do Inowrocławskiego. W herbie miała głowę sędziwego człowieka z jedną koroną pod brodą a drugą na głowie, z dwoma bawolemi rogami.

7. Płockie wjdztwo odgraniczała na północy po części rzeka Działdówka od Prus, na zachodzie Skrwa od ziemi Dobrzyńskiej, na południu Wisła od wjdztwa Rawskiego, na wschodzie Orzycz, Łydynia, Płonna i Mułtawa od wjdztwa Mazowieckiego. W herbie orzeł czarny w polu czerwonem z literą P, na piersiach.

Województwo Płockie wraz z Mazowieckiem i Rawskiem powstało z podziału Mazowsza, które od zgonu Bolesława Krzywoustego tworzyło osobną dzielnicę książęcą. W r. 1207 przeszła dzielnica Mazowiecka w posiadanie Konrada, brata Leszka Białego, od którego poczyna się linia książąt Mazowieckich. W r. 1262 rozpadło się Mazowsze na księztwa Płockie i Czerskie, później powstało księztwo Warszawskie. W latach następnych poczęło się Mazowsze rozdrabiać na coraz mniejsze dzielnice, które doznając różnego losu albo przechodziły z rąk do rąk, albo zlewały się razem w większą całość i przez bezpotomne schodzenie ze świata swych władców wracały do jedności z królestwem. Płockie księztwo po bezpotomnym zgonie ks. Janusza przeszło prawem lennem w posiadanie Jana Olbrachta w r. 1459, który je jako województwo do królestwa przyłączył.

Województwo Płockie zawierało powiatów 8: Płocki, Bielski, Raciąski, Sierpski, Płoński, Szżreński, Niedzborski i Mławski. Trzy ostatnie powiaty, leżące za rzeką Wkrą, składały ziemię Zawskrzańską. Starostwo grodowe Płockie; niegrodowe znaczniejsze: Mławskie i Płońskie.

8. Mazowieckie wjdztwo graniczyło na północy z Prusami, od których oddzielała je rzeka Orzycz, na wschodzie z wjdztwami Podlaskiem i Lubelskiem, na południu z Sędomirskiem, na zachodzie z Rawskiem i Płockiem. W herbie orzeł biały bez korony w polu czerwonem.

Województwo to przyłączone zostało do korony za Zygmunta I po bezpotomnym zgonie książąt Mazowieckich Stanisława, w r. 1524 i Janusza w r. 1526. Przez lat 50 jednakże zawiadywane było przez wielkorządców i rządziło się oddzielnym statutem. Dopiero Stefan Batory w r. 1576 zniósł tę odrębność i porównał województwo Ma-

zowieckie ze wszystkiemi innemi województwami, zachowując dawniejszy jego podział na 10 ziem: Czerską, Warszawską, Wizką, Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Łomżyńską, Różańską, Liwską i Nurską.

Czerska ziemia rozciągająca się po obu stronach Wisły za Pilicę aż po Radomkę, obejmowała 4 powiaty: Czerski, Grojecki, Warecki i Garwoliński. Starostwo grodowe miała jedno Czerskie; niegrodowe starostwa były: Grojeckie, Wareckie, Garwolińskie, Latowickie, Osieckie i Stromeckie.

Warszawska z. zawierała powiatów 3: Warszawski, Błoński i Tarczyński; starostwo grodowe Warszawskie; niegrodowe znaczniejsze: Błońskie, Stanisławowskie i Piaseczyńskie.

Wizka z. dzieliła się na 3 powiaty: Wizki, Wązowski i Radziwiłowski. Starostwo grodowe Wizkie.

Wyszogrodzka z. nie miała powiatów. Starostwo grodowe Wyszogrodzkie.

Zakroczymska z. obejmowała powiatów 3: Zakroczymski, Serocki i Nowomiejski. Starostwo grodowe Zakroczymskie.

Ciechanowska z. dzieliła się na 3 powiaty: Ciechanowski, Sąchociński i Prasnyski. Starostwo grodowe Ciechanowskie.

Łomżyńska z. miała 4 powiaty: Łomżyński, Kolniński, Żambrowski i Ostrołęcki. Starostwo niegrodowe Ostrołęckie.

Różańska z. dzieliła się na 2 powiaty: Rożański i Makowski. Starostwo grodowe Rożańskie.

Liwska z. nie dzieliła się na powiaty. Starostwo grodowe Korytnickie. Herb odmienny: pół niedźwiedzia czarnego i pół orła czerwonego pod jedną koroną.

Nurska z. składała się z 3 powiatów: Nurski, Kamieńczykowski, i Ostrowski. Starostwo grodowe Nurskie.

9. Rawskie wjdztwo graniczyło na północy z wjdztwami Brzeskiem, Płockiem i Mazowieckiem, od których to ostatnich oddzielała je Wisła, na wschodzie sąsiadywało z wjdztwem Mazowieckiem, odgraniczone na pewnej przestrzeni Mogielniczką, na południu odgraniczała je Pilica od wjdztwa Sędomierskiego, a Leśnica od Łęczyckiego, w zachodniej stronie tworzyły granicę rzeczki Piaseczница, Mrożyca, Mroga i Ochnia. W herbie orzeł czarny w polu czerwonem z literą R. na piersiach.

Rawska dzielnica książąt Mazowieckich połączona została z koroną za Kazimierza Jagiellończyka w r. 1462 i zamieniona w województwo zachowała podobnie jak wjdztwo Mazowieckie podział na ziemie, których 3 obejmowała: Rawską, Sochaczewską i Gostyńską.

R a w s k a z. dzieliła się na 2 powiaty: Rawski i Bielski. Starostwo grodowe Rawskie.

S o c h a c z e w s k a z. miała 2 powiaty: Sochaczewski i Mszczonowski. Starostwo grodowe Sochaczewskie.

G o s t y ń s k a z. złożona z 2 powiatów: Gostyńskiego i Gąbińskiego. Starostwo grodowe Gostyńskie.

Znaczniejsze niegrodowe starostwa w wjdztwie Rawskiem były Bolemowskie, Gąbińskie, Guzowskie, Kapinowskie i Długołęckie.

10. C h e ł m i ń s k i e wjdztwo graniczyło na północy i wschodzie z Prusami książęcemi, na południu z ziemią Dobrzyńską, na zachodzie z Kujawami i wjdztwem Pomorskiem. Herb: w białem polu orzeł czarny z koroną na szyi, z prawego skrzydła wystająca ręka człowieka zbrojnego, trzyma miecz nad głową jakby do cięcia.

Województwo Chełmińskie wraz z Pomorskiem i Malborskiem i z księztwem Warmińskiem tworzyło Prusy polskie czyli królewskie, które po długoletnich wojnach z zakonem Krzyżackim przeszły pokojem Toruńskim w r. 1466 pod rządy królów polskich.

Województwo to dzieliło się na 7 powiatów: Chełmiński, Toruński, Grudziądzki, Radzyński, Kowalewski, Brodnicki i Nowomiejski. Starostwo grodowe Kowalewskie; niegrodowe znaczniejsze: Brodnickie, Grudziądzkie, Lipińskie, Gołubskie, Pokrzywnickie, Radzyńskie i Lonkorskie.

Powiaty Brodnicki i Nowomiejski tworzyły ziemię M i c h a ł o w s k ą.

11. M a l b o r s k i e wjdztwo przypierało na północy o Bałtyk, od zachodu oddzielała je Wisła od wjdztwa Pomorskiego, na zachodzie i południu graniczyło z Prusami książęcemi. Herb wspólny z województwem Chełmińskiem.

Województwo to dzieliło się na 4 powiaty: Malborski, Sztumski, Kiszporski i Elbląski. Starostwo grodowe Kiszporskie; niegrodowe: Sztumskie i Tolkmitskie. Księztwo W a r m i ń s k i e należało do tego województwa.

12. Pomorskie wjdztwo na północy oblane morzem, graniczyło od zachodu z Pomeranią Brandeburską, od wschodu tworzyła granicę Wisła od wjdztw Malborskiego i Chełmińskiego, na południu sąsiadowało z wjdztwami Kaliskiem i Inowrocławskiem. W herbie gryf czarny w koronie ze złotemi szponami w polu białem.

Województwo Pomorskie jest cząstką Pomorza, które w całości od Odry do Wisły Bolesław Krzywousty z Polską był połączył. Część zachodnia Pomorza po rzekę Persantę utraconą została już za Kazimierza Sprawiedliwego, część wschodnią oderwał od Polski Świętopełk w r. 1227; Przemysław połączył ją napowrót z koroną, lecz wkrótce potem zagarnęli ją znowu Krzyżacy. Dopiero traktat Toruński w r. 1466 zapewnił Polsce posiadanie tej wschodniej cząstki Pomorza, którą w r. 1459 przy rozdziale dobrowolnie poddających się Kazimierzowi Jagiellończykowi Prus województwem mianowano. Niemcy w XVI w. dla odróżnienia od zajętej przez siebie Pomeranii nazwali Pomorze polskie Pomerellią.

Województwo Pomorskie dzieliło się na 10 powiatów: Tczewski, Nowski, Gdański, Swiecki, Tucholski, Człuchowski, Mirachowski, Rucki, Kościerzyński i Skarszewski. Starostwo grodowe Skarszewskie; niegrodowe: Baldenburgskie, Borzechowskie, Człuchowskie, Gniewskie, Hamersztyńskie, Mirachowskie, Nowskie, Osieckie, Parchowskie, Puckie, Sobowickie, Starogrodzkie, Świeckie i Tucholskie.

Do tego województwa należały jeszcze zamki Lawenburg i Bytów za Lebą, które jednak w całym przeciągu czasu od r. 1466 zaledwie lat dwadzieścia (1637—1657) z województwem Pomorskiem były połączone.

II. Małopolska prowincya dzieliła się na jedenaście województw: 1. Krakowskie z księztwami: Oświęcimskiem, Zatorskiem i Siewierskiem i z starostwem Spiskiem; 2. Sędomierskie; 3. Kijowskie; 4. Ruskie z ziemiami: Halicką i Chełmską; 5. Wołyńskie; 6. Podolskie; 7. Lubelskie; 8. Bełzkie; 9. Podlaskie; 10. Bracławskie; 11. Czernichowskie.

Właściwą Małopolskę składały tylko trzy województwa: Krakowskie, Sędomierskie i Lubelskie. Województwo Podlaskie nazywano zwyczajnie Podlasiem. Województwa: Ruskie, Bełzkie, Wołyńskie i Podolskie razem wzięte tworzyły Ruś. Województwo

Ruskie z ziemiami Halicką i Chełmską zwano Rusią Czerwoną. Województwo Kijowskie i Bracławskie składały Ukrainę.

1. Krakowskie województwo opierało się południową granicą o Beskid i Tatry, od północy graniczyło z wjdzwtami Sieradzkiem i Sędomierskiem, oddzielone po części Liszwartą i uchodzącą do niej Trepczą; od zachodu oddzielały je od Szląska: Biała, Przemsza z Brynicą i Liszwarta; na wschodzie sąsiadowało z wjdztwem Sędomierskiem, odgraniczając się częściowo Nidą i Nidzicą, na południowym wschodzie z wjdztwem Ruskiem. W herbie orzeł biały ze złotą na głowie koroną i złotemi na skrzydłach pręgami w polu czerwonem.

Od czasów podziału Krzywoustego zaczęła być ziemia Krakowska centralną częścią całej Polski i dlatego już mistrz Wincenty (Kadłubek) nazywał ją „królową wszystkich prowincyj polskich.“ Na województwo zamienioną została prawdopodobnie dopiero po połączeniu Wielkopolski i Małopolski pod berłem Łokietka, jakkolwiek wojewoda krakowski wspominany jest już za Kazimierza Sprawiedliwego.

Województwo Krakowskie dzieliło się na 8 powiatów: Krakowski, Sądecki, Biecki, Proszowski, Książki, Czchowski, Lelowski i Szczyżycki. Powiat Sądecki nazywano ziemią; używał on osobnego herbu: tarczę przedzieloną, z jednej strony trzy strefy żółte i trzy czerwone na przemianę ułożone, z drugiej dziewięć gwiazd we trzech rzędach w polu czerwonem. Starostwa grodowe: Krakowskie, Sądeckie, i Bieckie; niegrodowe: Będzyńskie, Czchowskie, Czorsztyńskie, Dębowieckie, Dobczyńskie, Grzybowskie, Jadownickie, Jodłowskie, Jasielskie, Krzeczowskie, Lanckorońskie, Lelowskie, Libuskie, Mszańskie, Nowotarskie, Olsztyńskie, Ojcowskie, Rabsztyńskie, Ujmskie, Wolbromskie i Żarnowieckie.

Do tegoż województwa zaliczano księztwa: Oświęcimskie, Zatorskie i Siewierskie, oraz starostwo czyli ziemię Spiską.

Oświęcimskie i Zatorskie księztwa, które w czasie podziałów Polski przeszły były w posiadanie książąt szlązkich powróciły do korony drogą kupna; pierwsze wykupił Kazimierz Jagiellończyk w r. 1453, drugie Jan Olbracht w r. 1494. Do województwa Krakowskiego wcielone zostały przez Zygmunta Augusta w r. 1564. W herbie miały: pierwsze orła czerwonego w błękitnem polu z li-

terą O., drugie orła białego w czerwonem polu z literą Z. Dzieliły się na dwa powiaty: Oświęcimski i Zatorski. Starostwo grodowe Oświęcimskie; niegrodowe znaczniejsze: Zatorskie i Berwałdzkie.

Księztwo Siewierskie nabył od Szlązka biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki w r. 1443.

Starostwo Spiskie położone za Tatrami nad rzeką Popradem powróciło do Polski zastawem w r. 1412.

2. Sędomierskie województwo graniczyło od północy z województwem Lubelskiem i Mazowieckiem, od tego ostatniego oddzielały je w części Radomka i Łukawka, Pilica odgraniczała je od województwa Rawskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego; od zachodu sąsiadowało z wjdztwem Krakowskiem, dalej od południa z Ruskiem, a od wschodu z Lubelskiem, odgraniczając się Wisłą i Wieprzem. W herbie tarcza na dwoje przedzielona, z lewej strony w błękitnem polu dziewięć gwiazd w trzy rzędy, z prawej strony trzy czerwone strefy w polu białem.

Ziemia Sędomierska tworzyła osobną dzielnicę książęcą zaraz po zgonie Bolesława III; od r. 1178 była połączoną z księstwem Krakowskiem, w r. 1319 powróciła do jedności z koroną. Zamieniona w województwo obejmowała z początku i ziemię Lubelską, którą dopiero w r. 1471 jako osobne województwo odłączono.

Województwo to dzieliło się na 7 powiatów: Sędomierski, Wiślicki, Pilźnieński, Radomski, Stężycki czyli ziemia Stężycka, Opoczyński i Chęciński. Starostwa grodowe: Sędomierskie i Nowomiejskie niegrodowe znaczniejsze: Wiślickie, Pilźnieńskie, Stobnickie, Soleckie, Zawichostskie, Szydłowskie, Przedborskie, Robczyckie, Ryczywolskie, Radoszyckie, Małopolskie, Zwoleńskie, Ryckie i Gołąbskie.

3. Kijowskie województwo do r. 1667 było bardzo obszerne i rozciągało się po za Dnieprem aż do Putywla i Pułtawy; uszczuplone traktatem Grzymułtowskiego zamknęło się w następujących granicach: od północy wjdztwo Brzeskie litewskie i Mińskie; od wschodu na znacznej przestrzeni Dniepr, na południu stepy i województwo Bracławskie, od zachodu wjdztwo Podolskie i Wołyńskie. W herbie anioł biały w czerwonem polu z dobytym mieczem w ręce.

Kijów z przynależną doń ziemią opanował Gedymin w r. 1321 Odtąd rządzili księztwem Kijowskiem książęta w lennej od Litwy

zostający zawisłości. Ostatnim z tych książt był Siemion Olelkowicz, po którego śmierci zniósł Kazimierz Jagiellończyk księztwo kijowskie i w r. 1471 zamienił je w województwo, które dopiero unią Lubelską r. 1569 wcielone zostało do korony.

Po zajęciu zadnieprskiej części przez Moskwę dzieliło się województwo Kijowskie na 3 powiaty: Kijowski, Żytomierski i Owrucki. Starostwa grodowe: Żytomierskie i Owruckie; niegrodowe znaczniejsze: Białocerkiewskie, Bohusławskie, Czehryńskie, Kaniowskie, Korsuńskie, Trechtymirowskie i Brusiłowskie.

4. **Ruskie** województwo, bez ziemi Chełmskiej, graniczyło na północy z wjdztwem Bełzkiem, na wschodzie z Wołyńskiem i Podolskiem, na południu z Mułtanami, Bukowiną i Węgrami, na zachodzie z województwem Krakowskiem i Sędomierskiem. Herb: lew złoty w złotej koronie, wspinający się przedniemi łapami na skałę, w polu błękitnem.

Ruś Czerwoną odzyskał Kazimierz W. w r. 1340 i z Polską połączył. Województwo Ruskie utworzono dopiero około r. 1434.

Województwo to dzieliło się na 3 ziemie: Lwowską, Przemyślską i Sanocką. Ziemię Halicką i Chełmską liczono osobno. Do ziemi Lwowskiej należał powiat Żydaczowski, który używał odmienego herbu: trzech lewków w polu błękitnem. Ziemia Przemyślska dzieliła się na dwa powiaty: Przemyślski i Przeworski; w herbie miała orła dwugłowego z koroną w polu błękitnem. Tegoż herbu używała i ziemia Sanocka. Starostwa grodowe: Lwowskie, Żydaczowskie, Przemyślskie i Sanockie; niegrodowe znaczniejsze: Kamioneckie, Kamiennopolskie, Szczerzeckie, Dolińskie, Grodeckie, Janowskie, Gliniańskie, Jaworowskie, Drohobyckie, Leżajskie, Wiszniańskie, Medyckie, Lisiatyckie, Krośnieńskie i Mrzygłodzkie.

Halicka ziemia dzieliła się na 3 powiaty: Halicki, Trębowelski i Kołomyjski. Starostwa grodowe: Halickie i Trębowolskie; niegrodowe: Kołomyskie, Tłumackie, Rohatyńskie, Jabłonowskie, Śniatyńskie, Sołotwińskie, Krasnopolskie i Mogilnickie. Herb: kawka czarna z skrzydłami rozpiętemi w koronie złotej na polu białem.

Chełmska ziemia, przyłączona stanowczo do korony dopiero w roku 1377, dzieliła się na 2 powiaty: Chełmski i Krasnystawski. Starostwa grodowe: Chełmskie i Krasnystawskie; niegrodowe: Lu-

bomlskie, Ratneńskie i Hrubieszowskie. Herb: niedźwiedź biały między trzema drzewami w polu zielonem.

5. Wołyńskie wjdztwo graniczyło na północy z województwem Nowogrodzkiem, od którego oddzielała je Prypeć, od wschodu sąsiadowało z wjdztwem Kijowskiem, odgraniczając się na pewnej przestrzeni Słuczą, na południu z wjdztwami Podolskiem i Ruskiem, na zachodzie z Bełzkiem i z Chełmską ziemią, od której tworzyła granicę Turya.

Ziemia Wołyńska tworzyła najprzód pod panowaniem Rurykowiczów księztwo Włodzimierskie i Łuckie, następnie w roku 1321 zawojowana przez Gedymina przeszła w posiadanie książąt litewskich. Część Wołynia zajął był już Kazimierz W., a Kazimierz Jagiellończyk wcielił cały Wołyń do w. ks. Litewskiego. Do korony została ziemia Wołyńska przyłączoną dopiero na mocy unii Lubelskiej 1569 r., poczem rządców jej, marszałków dożywotnich, zniesiono i utworzono z niej województwo. Wtedy otrzymał herb dawny ziemi Wołyńskiej, wyobrażający krzyż biały w czerwonem polu, orła białego w środku na znak połączenia z Polską.

Województwo Wołyńskie dzieliło się na 3 powiaty: Łucki, Włodzimierski, i Krzemieniecki. Każdy powiat miał starostwo grodowe; niegrodowe znaczniejsze były: Kowelskie, Drohomylskie i Hnidawskie.

6. Podolskie wjdztwo graniczyło od wschodu z wjdztwem Bracławskiem, od którego oddzielała je poczęści rzeka Murachwa, na południu tworzył Dniestr granicę od Multan, na zachodzie sąsiadowało z województwem Ruskiem, na północy z Wołyńskiem i Kijowskiem. Herb: słońce złote w polu białem.

Podole, będące od czasów Włodzimierza W. księstwem ruskiem, zajęte zostało równocześnie z Wołyniem w r. 1321 przez Gedymina. Olgierd oddał je w zarząd synowcom swoim Koryatowiczom. Kazimierz W. w r. 1340 wraz z Rusią Czerwoną zajął i część Podola. Jagiełło zostawszy królem polskim oddał Podole prawem feudalnem na wieczne czasy Spytkowi z Melsztyna. Następnie przeszła ta kraina w posiadanie Świdrygiełły, a w r. 1434 na sejmie koronacyjnym Władysława Warneńczyka zamienioną została w województwo.

Województwo to dzieliło się na 3 powiaty: Kamieniecki, Latyczowski, i Czerwonogrodzki. Starostwa grodowe: Kamienieckie i

Latyczowskie, niegrodowe: Czerwonogrodzkie, Barskie, Chmielnickie, Kopajgrodzkie, Mukarowskie, Płoskirowskie, Skałackie, Smotryckie, Dźwinogrodzkie, Ułanowskie, Lityńskie i Chreptejowskie.

7. Lubelskie województwo graniczyło od północy z Mazowieckiem i Podlaskiem, od wschodu z Brzeskiem litew. i z ziemią Chełmską, od południa z województwami Bełzkiem i Ruskiem, od zachodu z Sędomierskiem. Herb: jeleń biały rogaty z koroną królewską na szyi w polu czerwonem.

Lubelska ziemia należała najprzód do księztwa a następnie do województwa Sędomierskiego, od którego dopiero w roku 1471 oddzielona stała się osobnem województwem.

Województwo to dzieliło się na 3 powiaty: Lubelski, Łukowski, zwany także ziemią Łukowską, i Urzędowski. Starostwa grodowe: Łukowskie i Lubelskie; niegrodowe znaczniejsze: Urzędowskie, Kazimierskie, Tarczowskie, Wąwolnickie i Zbuszyńskie.

8. Bełzkie wjdztwo, najmniejsze ze wszystkich województw Małopolski, ciągnęło się wązkim klinem po nad Bugiem, granicząc od wschodu z Wołyniem, a ze wszystkich innych stron z wjdztwem Ruskiem. Herb: w polu czerwonem gryf biały w złotej koronie ze skrzydłami i łapami podniesionemi do góry.

Bełzka ziemia przechodziła bardzo rozmaite losu koleje. Chrobry połączył ją z Polską; kniaź kijowski Jarosław odebrał ją Polsce. W początku XI wieku stanowiła osobną dzielnicę, następnie to ulegała przewadze Polski, to łączyła się z ks. Włodzimierskiem. W roku 1340 zajęta przez Kazimierza W. stała się lenną dzierżawą Jerzego Narymuntowicza. Za Władysława Jagiełły w r. 1388 przeszła w posiadanie książąt Mazowieckich i dopiero w r. 1462 stale jako województwo z koroną została połączoną.

Województwo Bełzkie dzieliło się na 5 powiatów: Bełzki, Grabowiecki, Horodelski, Lubaczowski i ziemię Buską. Starostwa grodowe: Bełzkie, Buskie, Grabowieckie i Horodelskie; niegrodowe znaczniejsze: Lubaczowskie, Sokalskie, Mostowskie, Korytnickie, Tyszowieckie, Tarnogrodzkie i Szczurowickie.

9. Podlaskie województwo graniczyło od północy z Trockiem i z Prusami książęcemi, od zachodu z Mazowszem, od południa z wjdztwem Lubelskiem, od wschodu z Brzeskiem litewskiem.

Dawne Podlasie, zamieszkane przez Jadźwingów, jako kraj pogański przyznał Innocenty IV w r. 1253 Bolesławowi Wstydliwemu, litewscy książęta jednakże zagarnęli część tej krainy aż do Rajgrodu, po rzeki Nettę i Biebrzę, i przyłączyli ją do księztwa Trockiego. Kazimierz W. ugodą zawartą w r. 1366 uprawnił ten zabór i odtąd część większa Podlasia należała do Litwy, a małą cząstkę tylko dzierżyli książęta Mazowieccy, póki i z tej nie zostali wyzuci przez Kazimierza Jagiellończyka. Województwo Podlaskie utworzył dopiero Zygmunt Stary w r. 1520, a Zygmunt August w unii Lubelskiej do korony je przyłączył, dodając do dawnego herbu jego, wyobrażającego pogoń litewską, orła białego bez korony w polu czerwonem.

Województwo Podlaskie dzieliło się na 3 ziemie: Drohiczyńską, Mielnicką i Bielską. Ziemia Bielska składała się z 3 powiatów: z Brańskiego, Tykocińskiego i Surażskiego. Starostwa grodowe: Drohickie, Mielnickie i Brańskie; niegrodowe: Bielskie, Knyszyńskie, Augustowskie, Narewskie, Rajgrodzkie, Kleszczelewskie i Łosickie.

10. Bracławskie wjdztwo graniczyło od zachodu przez Morachwę z wjdztwem Podolskiem; na południu oddzielał je Dniestr od Mułtan, a Jahorlik i Kodema tworzyły granicę od stepów tatarskich.

Województwo to, tworząc południową część Podola, podzielało losy tej krainy, od której zostało oddzielone w drugiej połowie XVI w. W r. 1589 otrzymało herb: w polu czerwonem krzyż kawalerski, mający pośrodku tarczę błękitną z półksiężycem.

Województwo Bracławskie dzieliło się na trzy powiaty: Bracławski, Winnicki i Zwinogrodski. Starostwo grodowe Winnickie; niegrodowe Zwinogrodzkie, Niechorowskie i Dymidzkie.

11. Czernichowskie województwo, leżało na północnym wschodzie od wojdztwa Kijowskiego pomiędzy Dnieprem i Desną graniczące od północy z wjdztwem Mińskiem i Smoleńskiem, od wschodu z Moskwą. Utworzono je w r. 1635, nadając za herb orła czarnego o dwóch głowach pod jedną koroną. Dzieliło się na dwa powiaty: Czernichowski i Nowogrodzki, z których każdy miał starostwo grodowe.

III. Litewska prowincya czyli Wielkie księztwo Litewskie dzieliło się na 11 województw: 1. Wileńskie, 2. Trockie,

3. księztwo Żmujdzkie, 4. Smoleńskie, 5. Połockie, 6. Nowogrodzkie, 7. Witebskie, 8. Brzeskie litewskie, 9. Mścisławskie, 10. Mińskie, 11. Inflanckie.

Właściwą Litwę stanowiło tylko wjdztwo Wileńskie z większą połową Trockiego. Wjdztwo Nowogrodzkie z częścią Trockiego nazywano Rusią Czarną, a wjdztwa Połockie, Witebskie, Mścisławskie, Mińskie i Smoleńskie Rusią Białą.

1. Wileńskie wjdztwo miało następujące granice: na południu stykało się z wjdztwem Nowogrodzkiem u ujścia rzeki Dzitwy do Niemna, który tworzył granicę aż do połączenia się z Berezyną; dalej sąsiadowało z wjdztwem Mińskiem, od którego oddzielały je poczęści rzeki Isłocz i Serwecz; od wschodu graniczyło z województwem Witebskiem i Połockiem; od północy przypierało o Inflanty, odgraniczając się na pewnej przestrzeni Dźwiną, od zachodu o wjdztwo Trockie, od którego oddzielały je w części rzeki Wilia i Merczanka. Herb: pogoń litewska.

Księztwo Wileńskie było już od XIII w. główną dzielnicą wielkich książąt, zwierzchniczych władców Litwy; województwo utworzył zeń Władysław Jagiełło przy unii Horodelskiej w r. 1413.

Wjdztwo Wileńskie dzieliło się na 5 powiatów: Wileński, Oszmiański, Lidzki, Wiłkomirski i Brasławski, z których każdy miał starostwo grodowe. Starostwa niegrodowe: Bystrzyckie, Iturskie, Kiernowskie, Miejszangolskie, Ławaryskie, Trokinowskie, Rakanciszkie, Dowgielskie, Dudzkie, Dziewieniskie, Hubskie, Jakuńskie, Krewskie, Lipniskie, Markowskie, Miadziolskie, Trobskie, Wilejskie, Pokretońskie, Borciańskie, Dubiskie, Ejszyskie, Koniewskie, Nowodworskie, Ostrzyńskie, Raduńskie, Wasiliskie, Bolnickie, Oniksztyńskie, Pieniańskie, Subockie, Uszpolskie, Kupiskie i Opeskie.

2. Trockie wojdztwo graniczyło na północy z Kurlandyą od wschodu z wjdztwem Wileńskiem, od południa z wjdztwem Podlaskiem, od zachodu z Prusami i Żmujdzią, od której oddzielała je na pewnej przestrzeni Niewiaża. Herb: pogoń w czerwonem polu.

Troki od śmierci Gedymina były stolicą z dzielnego księztwa, które dzierżył najprzód Kiejstut, a potem Witołd; od r. 1388 był Skirgiełło księciem Trockim, następnie w r. 1393 odzyskał Witołd ojcowską dzielnicę, zostawszy wielkim księciem. Województwo Trockie utworzył Jagiełło dopiero w r. 1413 przy unii w Horodle.

Do r. 1520 należała do wjdztwa Trockiego i część Podlasia, zawojowana niegdyś przez Litwę.

Województwo to dzieliło się na 4 powiaty: Trocki, Grodzieński, Kowieński i Upitski. Każdy powiat miał starostwo grodowe. Niegrodowe starostwa znaczniejsze były: Dawgowskie, Przełajskie, Łozdziejskie, Mereckie, Metelskie, Niemonojskie, Zosielskie, Żyżmorskie, Berznickie, Przewalskie, Wasilkowskie, Filipowskie, Dorsuńskie, Kormiałowskie, Pilwickie, Puńskie, Preńskie, Stokliskie, Wiłkowskie, Wisztynieckie, Gułbińskie, Szymańskie, Szadowskie, Stęgwilskie i Żydejkańskie.

3. Żmujdzkie księztwo graniczyło od północy z Kurlandyą, od zachodu z morzem i Prusami, od południa i wschodu z wjdztwem Trockiem. Herb: pogoń w polu czerwonem, a na drugiej tarczy niedźwiedź czarny z białą obróżą na tylnych łapach wspięty, także w polu czerwonem.

Żmujdź od XII wieku stanowiła osobną dzielnicę książąt podwładnych wielkiemu księciu litewskiemu. Już od czasów Mendoga wystawiona była ta kraina na napady rycerzy teutońskich i broczyła się raz porazu krwią swych synów. W latach następnych, od r. 1382 poświęcali Jagiełło i Witold swym planom i względom politycznym Żmujdź, uprawniając przez ustępstwa i nadania grabieże i lupieże Krzyżaków. Jagiełło z bratem Skirgiełłą przyznał zakonowi krzyżackiemu własność ziemi Żmujdzkiej w r. 1382; w szesnaście lat później ustąpił Witołd część zachodnią Żmujdzi Krzyżakom, a w r. 1404 to ustępstwo potwierdził. Wydawana tak na łup wrogom, opuszczana i zdradzana przez Litwę, siostrę swoją rodzoną, broniła Żmujdź własnemi siłami swej niepodległości i wiary bałwochwalczej i z podziwienia godną wytrwałością stawiła przez lat kilkadziesiąt czoło Krzyżakom. Walne zwycięztwo odniesione nad zakonem pod Grünwaldem połączyło nareszcie stale Żmujdź z Litwą, a temsamem i z Polską. Przyjąwszy wiarę chrześciańską w latach 1413—1417, pozostała ta nieszczęśliwa kraina jeszcze długo widownią bojów, jużto z wrogami zewnętrznymi, już też wewnętrznych zamieszek, którym położył kres dopiero Kazimierz Jagiellończyk. Zygmunt Stary i Zygmunt August starali się podnieść i uporządkować kraj wyniszczony i spustoszony tyloletniemi wojnami. Za tych też królów dopiero porównaną została Żmujdź z in-

nemi województwami, jakkolwiek niezmieniono dawnego jej tytułu księztwa na nazwę województwa, lecz tytułowano ją pospolicie starostwem.

Od najdawniejszych czasów dzieliła się Żmujdź na włości czyli ziemie. Obok tego podziału utrzymywał się w tradycyi podział na trakty, który prawdopodobnie pochodził jeszcze z owych pierwotnych czasów, kiedy kraj cały okrywały puszcze, a tylko pewne szlaki, którędy szły trakty, łączące główniejsze punkta ze sobą, były zaludnione i znane. Jeszcze w XVIII wieku pamiętano o tym pierwotnym podziale, i zwyczajnie obok włości, które od czasów Zygmunta Starego zaczęto nazywać powiatami, wymieniano i trakty, jak np.: trakt Zapuszczański czyli po litewsku *użgiris*, Landański, Datnowski, Kompowski, Golniewski i inne. Powiatów takich i traktów obejmowała Żmujdź 28: Ejragolski, Wilkijski, Wieloński, Rosieński, Widuklewski, Krożski, Tendziagolski, Jaswojński, Szawelski, Wielkich i Małych Dyrwian, Birżański, Użwentski, Telszewski, Retowski, Pojurski, Wieszwiański, Korszewski, Szawdowski, Gondyngski, Twerski, Potumszewski, Bierżański, Połongowski, Powondeński, Medyngiański, Korklański i Żorański. Starostwa grodowe: Rosieńskie i Telszewskie; niegrodowe znaczniejsze: Wielońskie, Jurborgskie, Bejsagolskie, Skirtszymońskie, Jaswońskie, Botockie, Wieszwiańskie, Tryskie, Chwejdańskie, Tyrkszlewskie, Retowskie, Plungiańskie, Połongowskie, Plotelskie i Gorzdowskie.

4. Smoleńskie wjdztwo graniczyło od zachodu z wjdztwami Witebskiem, Mścisławskiem i Mińskiem, od południa z wjdztwem Czernichowskiem, od wschodu z Moskwą. Herb: złota laska na chorągwi czerwonej w polu czarnem.

Smoleńsk tworzył księztwo udzielne, które w XIV wieku hołdowało Litwie, a w r. 1403 przez Witołda zupełnie do niej przyłączone i wkrótce potem na województwo zostało zamienione. Zygmunt I utracił w r. 1514 Smoleńsk, Zygmunt III odzyskał go w r. 1611 lecz w kilkadziesiąt lat później w r. 1667 odstąpiono całe województwo Smoleńskie Moskwie i odtąd nie powróciło już ono do Polski.

Województwo to dzieliło się na 2 powiaty: Smoleński i Starodubowski, które oba miały starostwa grodowe.

5. Połockie wjdztwo graniczyło na północy z Moskwą, na

wschodzie z wjdztwem Witebskiem, na południu z Mińskiem, a od zachodu z Wileńskiem i z Inflantami. Herb: pogoń w białem polu.

Połock rządził się najprzód gminowładnie; w XII wieku został udzielnem księztwem pod rządem książąt z litewskiego rodu, a następnie zupełnie do Litwy był przyłączony. Prowincyą tą litewsko-ruską rządzili starostowie, którzy dopiero w roku 1500 z utworzeniem województwa Połockiego tytuł wojewodów otrzymali.

Województwo to nie dzieliło się na żadne powiaty. Starostwo grodowe Połockie; niegrodowe Dziśnińskie.

6. Nowogrodzkie wjdztwo graniczyło na północy przez Niemen z wjdztwem Wileńskiem, od wschodu z wjdztwem Mińskiem, od południa z wjdztwem Brzeskiem litewskiem, od zachodu z Podlasiem i wjdztwem Trockiem. Herb: anioł czarny w polu czerwonem i pogoń.

Nowogrodzka ziemia była rządzona przez udzielnych książąt już w XI wieku. Spustoszona w XIII wieku przez Tatarów, przeszła pod panowanie Litwy już około 1241. Województwo Nowogrodzkie utworzono równocześnie z Połockiem w r. 1500.

Województwo Nowogrodzkie obejmowało 3 powiaty: Nowogrodzki, do którego należało dawniejsze księztwo Słuckie, Słonimski i Wołkowyski, z których każdy miał starostwo grodowe. Niegrodowe starostwa znaczniejsze: Cyryńskie, Sokołowskie, Zdzitowskie, Mścibowskie, Jałowskie i Wolpińskie.

7. Witebskie wjdztwo graniczyło od północy z Moskwą, od wschodu z wjdztwem Smoleńskiem i Mścisławskiem, od południa z wjdztwem Mińskiem, od zachodu z wjdztwem Połockiem. Herb: pogoń w polu czerwonem na zielonej chorągwi.

Ziemia Witebska była udzielnem księztwem aż do połowy XIV wieku, poczem Olgierd przyłączył ją do Litwy. Wjdztwo Witebskie utworzone zostało około r. 1506.

Województwo to dzieliło się na 2 powiaty: Witebski i Orszański. Starostwo grodowe Witebskie; niegrodowe: Jezierzyskie, Koziańskie, Uświackie, Wielizkie, Zasurańskie, Borysowskie, Luboszańskie i Orszańskie.

8. Brzeskie litewskie wjdztwo, zwane także Brześciańskiem, graniczyło od wschodu z wjdztwami Mińskiem i Kijowskiem, od południa z wjdztwem Wołyńskiem i ziemią Chełmską, od zachodu

z Podlasiem i wjdztwem Lubelskiem, od północy z wjdztwem Nowogrodzkiem. Herb pogoń błękitnej barwy w polu czerwonem.

Ziemia Brzeska przeszła w posiadanie Litwy około r. 1242. Następnie opanował ją książę halicki Daniel. W. r. 1316 powrócił Brześć Litwie Gedymin i od tego czasu pozostawała ziemia Brzeska z małemi przerwami już stale przy Litwie, należąc do dzielnicy Kiejstuta. Stanowiła też ona następnie przez wiele lat część wjdztwa Trockiego i dopiero w r. 1569 została odeń odłączoną i na udzielne województwo zamienioną.

Województwo to dzieliło się na 2. powiaty: Brześciański i Piński, które oba miały starostwa grodowe. Niegrodowe starostwa znaczniejsze: Szereszowskie, Kamienieckie, Ziołowskie i Drużyłowickie.

9. Mścisławskie wjdztwo graniczyło od północy z wjdztwem Witebskiem, od wschodu z wjdztwem Smoleńskiem, od zachodu i południa z wjdztwem Mińskiem. Herb: pogoń w czerwonem polu na złotej chorągwi.

W XIV wieku był Mścisław udzielnem, Litwie hołdowniczem księztwem. Województwo Mścisławskie utworzono dopiero w r. 1569.

Województwo to małej rozległości nie dzieliło się na żadne powiaty. Starostwo grodowe Mścisławskie; niegrodowe: Radomyślskie, Krzyczewskie i Korszańskie.

10. Mińskie wjdztwo graniczyło z wjdztwem Połockiem od północy, z Witebskiem i Mścisławskiem od wschodu, z Kijowskiem od południa, z województwami Brzeskiem, Nowogrodzkiem i Wileńskiem od zachodu. Herb: pogoń cielistej barwy w czerwonem polu na żółtej chorągwi.

Mińszczyzna do XII wieku podlegała to książętom Kijowskim to Połockim; następnie tworzyła księztwo udzielne, które około r. 1300 przeszło pod panowanie Litwy. Województwo Mińskie utworzono i zorganizowano ostatecznie dopiero około r. 1500.

Województwo to dzieliło się na trzy powiaty: Miński, Mozyrski i Rzeczycki, z których każdy miał swoje starostwo grodowe. Starostwa niegrodowe znaczniejsze: Krosnosielskie, Radoszewskie, Zahalskie, Bobrujskie, Czeczerskie, Homelskie, Rohaczewskie i i Propojskie.

W powiecie Rzeczyckim odróżniano ziemię Rohaczewską.

11. Inflanty należały całe do Polski od r. 1582 do 1660. Kraj ten złożony z Liwonii i Kurlandyi podlegał od początków XIII wieku zakonowi Kawalerów Mieczowych, których ostatni mistrz, Gothard Kettler, oddał dobrowolnie Inflanty Zygmuntowi Augustowi w r. 1561, zastrzegając dla siebie panowanie nad Kurlandyą i Semiglią, jako nad księztwem w lennej od Polski zostającem zawisłości. Stefan Batory zapewnił Polsce posiadanie tego kraju w r. 1582 i podzielił go na 3 województwa: Derpskie, Wendeńskie i Parnawskie. Zygmunt III odstąpił Szwecyi w r. 1660 traktatem Oliwskim Inflanty, które następnie Moskale Szwedom odebrali. Przy Polsce pozostała tylko mała cząstka kraju, t. j. powiat Dynaburgski, któremu sejm warszawski w r. 1677 nadał tytuł księztwa i porównał co do praw z wszystkiemi województwami.

Księztwo Inflanckie graniczyło od wschodu z wjdztwem Połockiem i z Moskwą, od południa z Kurlandyą, od zachodu z Moskiewskiemi Inflantami. Herb: nadany Inflantom przez Zygmunta Augusta: gryf biały w czerwonem polu z koroną na głowie, z przedniemi łapami podniesionemi w górę i trzymający miecz goły, na piersiach głoski S. i A., splecione razem i koroną uwieńczone.

Województwo Inflanckie należało do Polski i do Litwy razem i dzieliło się na trakty: Danaburgski, Rzeżycki, Lucyński i Maryenhauski. Starostwo grodowe Dynaburgskie; niegrodowe: Lucyńskie, Rzeżyckie i Maryenhauskie.

Taki był podział polityczny ziem dawnej Polski, który rozwinąwszy się w całej pełni swojej w XVI wieku przetrwał nienaruszony aż do czasów rozbiorów.

Jak rozrost zewnętrznych granic Polski nie szedł drogą podbojów, ani nie był owocem podstępnej polityki gabinetowej, depczącej niejednokrotnie najświętsze prawa i uczucia narodowe, lecz przeciwnie wynikał w następstwie koniecznem z historycznego rozwoju narodu polskiego i sąsiednich ludów — taki podział polityczny ziem polskich nie był dowolnym, wyrozumowanym przez mężów stanu i narzuconym z góry, lecz przeciwnie wyrabiał się sam z siebie na podstawach przyrodzonych i historycznych.

Polska nie niszczyła narodowości ludów wchodzących w jej skład, nie zacierała ich indywidualności, lecz tylko jednoczyła i ró-

wnała pomiędzy sobą jako członków jednej wielkiej ojczyzny, naznaczając każdemu miejsce w ogólnej reprezentacyi narodowej. Podział jej polityczny, wyrobiwszy się z pierwotnego podziału na ziemie i późniejszego na księztwa, opierał się więc albo na przyrodzonych granicach etnograficznych, albo na rozgraniczeniach, które stworzyły dzieje. Dlategoto pogląd na tworzenie się podziału politycznego ziem dawnej Polski jest zarazem przeglądem całego rozwoju jej dziejów i dlatego podział ten tak jest zbliżony do przyrody samej ziemi, a często prawie zupełnie się zgadza z naturalnym podziałem jej krain i okolic.

Rdzenną część Polski Piastów składały dwa ludy bratnie, lechickie, Polacy czyli Polanie i Chrobatowie. Na podstawie tejże odwiecznej różnicy etnograficznej wyrobiły się w organizmie Rzeczypospolitej dwie jej prowincye: Wielkopolska i Małopolska czyli właściwiej starsza i młodsza (*major et minor*) Polska. Gdy się następnie z ludem lechickim, wielkopolskim i małopolskim, połączyły pokrewne ludy litewskiego szczepu, powstała trzecia prowincya — Litwa.

Ruś nie tworzyła osobnej prowincyi, bo nie miała do tego podstawy historycznej i prawa historycznego. Ruś bowiem nie połączyła się z Polską jako państwo samoistne, jako naród posiadający polityczne samowładztwo, tak jak Litwa, lecz tylko porozrywanemi cząstkami, a w największej części jako kraj zawojowany przez Litwinów. Weszła więc jako kraj litewski w skład Rzeczypospolitej i dlatego na tej zasadzie, którą wymieniliśmy na początku niniejszego rozdziału, podzieloną została na województwa i powiaty i przyłączoną w części do Małopolski.

W życiu codziennem, w mowie potocznej nadawano miano prowincyj także Prusom, Mazowszu i innym częściom składowym Polski, lecz urzędownie należał się ten tytuł tylko Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie i tylko te były rzeczywistemi prowincyami. Wszystko inne było województwem co do znaczenia swego, bez względu na to, czy je nazywano prowincyą, ziemią, księztwem lub starostwem.

Tytuły księstw, starostw i ziem dawane pewnym województwom były tylko zabytkiem przeszłości, uszanowaniem tradycyj historycznych, ale nie miały odmiennego znaczenia. Starostwo

Żmujdzkie było tak zupełnie województwem jak księztwo Inflanckie, ziemia Dobrzyńska, lub którekolwiek inne województwo.

Każda cząstka ziemi, która w toku dziejów wyrobiła sobie była pewną udzielność i tworzyła pewną całość polityczną, wchodząc w skład Polski, stawała się województwem lub ziemią oddzielną, używającą równych z województwem praw. Jako taka zachowywała ona swoją udzielność i samodzielność, czem bowiem w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej są pojedyncze stany, czem w dzisiejszej Szwajcaryi są kantony, tem w dawnej Rzeczypospolitej polskiej były województwa. Były to więc małe rzeczypospolite z rządem najzupełniej autonomicznym, składające wszystkie razem wielką zbiorową Rzeczpospolitą polską. Każde województwo miało swoje własne sądy grodzkie i ziemskie, swoją własną obronę krajową w pospolitem ruszeniu, swoich urzędników, swoich senatorów i posłów i swój własny sejmik wojewódzki. Sejm walny reprezentował całą Rzeczpospolitą, był wyrazem jej nierozdzielnej jedności, a w sejmie tym miała każda jej cząstka autonomiczna, tj. każde województwo, swoich reprezentantów, tak w izbie senackiej, jak i w poselskiej.

Podział województw na powiaty i ziemie nieoddzielne, mające równe z powiatem znaczenie, odpowiadał głównie liczbie posłów, wybieranych z jednego województwa do sejmu walnego. Ziemia tedy miała podwójne znaczenie, albo była równą województwu i wtedy była reprezentowaną przez swoich senatorów w senacie, a przez posłów w izbie poselskiej, albo też równała się z powiatem i wtedy jak każdy powiat miała swoich osobnych reprezentantów tylko w izbie poselskiej, a w izbie senackiej reprezentowana już była wspólnie z całem województwem.

W miarę gęściejszego zaludniania się województwa pomnażano liczbę jego powiatów, a tem samem liczbę posłów i głosów w sejmie, albo też oddzielano odeń pewną część i tworzono z niej osobną całość autonomiczną, nowe województwo.

Tak więc za główną podstawę do podziału politycznego ziem dawnej Polski służyły najprzód przyrodzone granice etnograficzne, dalej tradycye historyczne, a nakoniec system reprezentacyjny rządu Rzeczypospolitej, rozpostarty na wszystkie jej części składowe.

XV. Przegląd kolonizacyi ziem dawnej Polski.

Dzieje stopniowego zaludnienia, uprawy i zabudowania ziem polskich, wykazanie i porównanie, niejednostajności jaką co do tego przedstawiały w różnych epokach Rzeczypospolitej polskiej różne jej prowincye, wyświecenie dowodne ile pod tym względem przez połączenie się z Polską zyskiwały ziemie ruskie i litewskie — wzbogaciłyby historyę naszą jedną z kart najpowabniejszych i najzaszczytniejszych. Niestety jednak nie poświęcił się dotąd żaden z uczonych wszechstronnemu i szczegółowemu rozpatrzeniu i zbadaniu tej strony naszej przeszłości dziejowej, jakkolwiek na polu uprawy i osadnictwa swoich i przyswojonych sobie ziem położył bardzo wielkie zasługi naród polski, zarówno niegdyś rozmiłowany w rycerskości, jak w zajęciach sielskich około roli.

Jestto odwieczną wadą dziejopisarstwa, że zwraca baczniejszą uwagę na głośne czyny oręża, niż na cichą pracę lemiesza i kielni murarskiej, niż na skrzętność gospodarską we własnej zagrodzie. Praca rolnicza i budownicza naszych przodków, pomimo, że trwalsze przyniosła owoce, niż czyny orężne, pozostawiła po sobie w kronikach tylko bardzo nieliczne i głuche wspomnienia. Pamięć jej przechodzi do naszych czasów prawie wyłącznie w zachowanych przypadkowo dokumentach erekcyjnych i donacyjnych, z których zaledwie domyślać się można jaka była jej rozległość, jakie było jej znaczenie rzeczywiste. Dziejopisarz dzisiejszy znajduje tedy niezmierne trudności w przysposobieniu sobie potrzebnych materyałów do należytego poznania i ocenienia tej strony naszego żywota dziejowego, tem większe ileże nierównie znaczniejsza część owych materyałów ukrywa się niewydana jeszcze dotąd na użytek publiczny po archiwach miejskich i prywatnych i w dawnych aktach ziemskich i grodzkich. Za tem poszło, że ta karta dziejów Polski, okrom niewielu rozpraw, nieobejmujących przedmiotu wszechstronnie i w całości, i okrom rozprószonych tu owdzie napomknień — pozostaje dotąd niezapisaną.

Nie możemy pokuszać się o wyczerpanie przedmiotu tego, równie rozległego jak trudnego, ani czas, ani miejsce nie są tutaj

bowiem potemu. Chodzi nam tylko o zestawienie w streszczeniu dotychczasowych badań na polu kolonizacyi ziem dawnej Polski, o zebranie w krótkim przeglądzie rozprószonych po różnych książkach napomknień, aby wprowadzić rzecz tę w historyczną geografię, gdzie najwłaściwsze dla niej miejsce, i aby zapełnić lukę, którą pozostawiano dotąd we wszystkich opisach ziem polskich pod względem historyczno-geograficznym.

Rysy do obrazu kolonizacyi ziem polskich mnożą się dopiero od czasów Kazimierza W., bo też istotnie dopiero od czasów tego króla gospodarza i budowniczego, rozwija się praca kolonizatorska i rolnicza w Polsce na rozleglejsze coraz rozmiary, i idąc odtąd przez półtora wieku z górą ręka w rękę z pracą orężną, zyskuje nad nią wreszcie u schyłku XVI w. stanowczą przewagę.

Od czasów naszego wróżebnego króla założyciela, Bolesława Chrobrego, aż do połączenia się Litwy z Koroną żył naród polski przeważnie mieczem. W nieustannym poszczęku broni, ciągle na koniu i w zbroi, spiesząc raz poraz przeciwko poganom, nie myślał stan rycerski Polski Piastowskiej o gospodarstwie rolnem i więcej przebywał w obozie, niż w zagrodzie domowej. Szczupłe role owoczesnej szlachty były więc oddane zupełnie kmieciom, którzy nieśli z nich swoim panom tylko czynsze i danie.

Dopiero po ochrzczeniu Pomorza przez Bolesława Krzywoustego, po zawojowaniu pogańskich Prusów, w części polskim a w większej części krzyżackim orężem, po wytępieniu Jaćwieży przez Kazimierza Sprawiedliwego i Bolesława Wstydliwego, po oswobodzeniu Rusi Czerwonej od Tatarów przez Kazimierza W., a nakoniec po połączeniu się z Litwą i nabyciu przez nią rozległych ziem wołyńskich, podolskich i ukraińskich, aż po morze Czarne, poczęła rozkwitać w Polsce coraz bujniej praca rolnicza i osadnicza, której wymagały koniecznie wydarte barbarzyństwu azyatyckiemu pustynne ziemie litewsko ruskie i ciągła potrzeba obrony ich od Tatarów i Turcyi. Tak więc odtąd polska szabla i polski lemiesz równie gorliwie pracowały w południowo wschodnich prowincyach Rzeczypospolitej i pomagając sobie wzajemnie, odpierały kresy pogańskie coraz dalej ku wschodowi i oboje w równej mierze okrywały się wawrzynami.

1. Wszelako już w tej **pierwszej dobie rycerskiego przeważnie żywota** Polski, wśród wrzawy wojennej zajmował pług coraz więcej ziemi pod uprawę i po pustkowiach i trzebieżach mnożyło się coraz więcej osad wiejskich i miejskich. Przybywało Polsce owych czasów siół, a z niemi razem i zagonów rolnych, najprzód osadnictwem jeńców wojennych, a następnie dobrowolnych z obczyzny przybyszów obok starych zagród kmiecych. Bolesław Chrobry z wypraw wojennych w kraje zaodrzańskie i zaelbiańskie uprowadzał ze sobą przeliczne tłumy ludności, przenosił owszem całe osady z kraju nieprzyjacielskiego do Polski. Tożsamo robili Bolesławowie Śmiały i Krzywousty. Jeniec był najpożądańszą zdobyczą wojenną, ceniono go wyżej nad wszelki inny, chociażby najkosztowniejszy łup. Opowiadają kronikarze, że Bolesław Krzywousty wielkie mnóstwo pojmańców pruskich po puszczach polskich osadzał i ztąd to, jak twierdzi Bielski, jest u nas tyle wsi zwanych Prusy. Kolonistów czasów późniejszych sprowadzali i szczególniejszej użyczali im opieki głównie duchowni, mianowicie zakony Benedyktynów i Cystersów, których osadniczej i rolniczej skrzętności przychodzili w pomoc książęta Piastowice donacyami, nadawaniem rozległych przywilejów i egzemcyj i otwieraniem srzerokiej drogi przychodniom z zachodu.

Już tedy w XII w. wysławia najstarszy nasz kronikarz, mnich Gaweł, swoją przybraną ojczyznę Polskę, nietylko z bitności rycerstwa, zdrowego powietrza, miodopłynnych lasów, wód rybnych i z wielkich bogactw w srebrze i złocie, lecz także z obfitości chleba, z pracowitych rolników, z wołów ornitych, krów mlecznych i owiec wełnistych. Piszący w tym samym wieku geograf arabski Edrisi donosi o Polsce, że była krajem kwitnącym i ludnym, okrytym wsiami i grodami, a pomiędzy których odznaczał się szczególnie Kraków liczbą gmachów i targowisk, uwieńczony dokoła ogrodami i sadami, w których rosły wszelkiego rodzaju drzewa owocowe, dojrzewały winne grona, a nawet oliwki. Wszelako nietylko sam Kraków i Gniezno — opowiada Edrisi — lecz i wszystkie inne grody polskie, których kilkanaście spotworzonych dziwnie w arabszczyźnie nazwisk wymienia, są dobrze zabudowane, pełne ciągłych pomieszkań i zamożne, posiadają bogate zasoby, a dziwnie są między sobą podobne tak co do rozległości, jak co do wejrzenia.

Powstawały te grody pospolicie około założonego zamku warownego i też tylko te osady zwano w owych czasach **grodami**, które miały istotnie gród, które były utwierdzone warownią; każda inna osada, chociażby największa, ale bez zamku, była tylko prostem **siołem**. Mogła tedy cała posada spłonąć i być zburzoną, jeżeli tylko gród pozostał, to po czasie zbierali się znowu pod jego murami osadnicy i odradzała się osada grodowa (*oppidum*, *civitas*, *urbs*).

Powstanie tych grodów i osad grodowych sięga najczęściej zamierzchłej przeszłości przeddziejowej. Podania kronikarskie odnoszą założenie niektórych z nich do VI i VII w. po Chr., prawią wiele o ich założycielach i o wypadkach, z któremi miało się wiązać ich założenie; ale w rzeczy nikt dotąd nie wie i podobno nigdy się nie dowie, kto i kiedy położył fundamenta Wiślicy, Krakowa, Lublina, Gniezna, Poznania, Kalisza, Kruszwicy, Płocka i wielu innych starodawnych grodów piastowskich. Kiedy pierwsze promienie historyi rzuciły blade światło na równiny nad Wartą i Wisłą już one stały na tych samych miejscach, na których stoją do dnia dzisiejszego, i już w czasach tego mrocznego rozświtu naszych dziejów słynęły warownością i gęściejszem od innych osad zaludnieniem. Już w początkach X wieku dostarczały Chrobremu — jak pisze w sto lat później żyjący Gaweł — Poznań 1.300 mężów w kirysach, a 4.000 łuczowników; Gniezno 1.500 w łuskowej zbroi, a 5.000 w lekkiej, Władysław 800 kiryśników i 2.000 tarczowników; Giecz 300 kiryśników i 2.000 w lekkiej zbroi.

Obok tych starodawnych, od niepamiętnych czasów istniejących grodów, powstawały już za pamięci historycznej nowe zamki i osady grodowe, wznoszone przez królów Piastów albo na świeżych trzebieżach, pośród bagien i szeroko rozlanych wód, służących do tem lepszego ubezpieczenia warowni, albo też dźwigane z gruzów na posadzie dawniejszych, zburzonych twierdz. Budowane bowiem częstokroć na prędce, kwoli chwilowej potrzebie, z drzewa i sypanej w wały ziemi, ulegały one częstemu zniszczeniu. Wspomina Gaweł, że Zbigniew zbudował sobie warowny gród, że Sieciech założył zamek Sieciechów nad Wisłą, że Krzywousty stare grody na pograniczu Pomorza, Szlązka i Mazowsza naprawiał i silniej owarowywał.

Niewątpliwą jest rzeczą, że wiele z tych dawnych twierdz poniknęło w wiekach następnych zupełnie i że te tylko z nich przetrwały do naszych czasów, około których już wcześnie ludniejsze osady grodowe powstały. Różne też było ich znaczenie, różna ich ludność w różnych czasach. Kruszwica upada już w XI wieku i nie podźwiga się więcéj. Władysław silny gród za Chrobrego, podobnie jak Giecz, traci pierwszeństwo już za Krzywoustego. O potędze Wiślicy już w czasach Chrobrego tylko przestarzałe zachowywały się wspomnienia. Natomiast nabierała znaczenia Lęda, dźwigały się i zaludniały gęściej grody szląskie, jak Wrocław, Głogów, Opole, Raciborz, Bytom, Koźle; w Krakowskiem zasłynął Siewierz i Sandecz.

Wszystkie te grody nie były ani w XI ani w XII w. miastami w właściwem tego słowa znaczeniu, w pojęciu Europy owoczesnej. Przeistoczyły się bowiem nasze grody w miasta dopiero w XIII w., od kiedy zaczęli się w nich tłumnie osiedlać Niemcy, wprowadzając ze sobą swoje miejskie, magdeburskie prawo. Cóżkolwiekbądź były one zawsze centralnemi punktami dla sąsiedniej okolicy i około nich, jako około głównych ognisk, skupiały się gęściej sioła, niż w kraju otwartym. Około grodów tedy gromadziła się głównie ludność ówczesnej Polski, powstawały coraz liczniejsze osady sielskie, mnożyły się zagony uprawnej ziemi, podczas kiedy poza obrębem tych kęp okrywały jeszcze gęste puszcze nieschodzone obszary kraju lub zatapiały je, mianowicie w Wielkopolsce, nieprzebyte bagna i trzęsawiska. Jeszcze w XII wieku przechwalali się Czesi tem, „że oni jedni znają ścieżki i przesmyki przez lasy polskie,“ a w podróży ze Santoka do Kołobrzegu przebywał św. Otton takie puszcze, „w których przed nim — jak pisze żywociaż jego — noga żadnego śmiertelnika nie postała.“

Pomimo tak rozległych obszarów pustynnych, ciągnących się szerokiemi pasami borów i bagien szczególnie na pograniczu, były jednak środkowe okolice już w XII wieku dosyć gęsto zaludnione. Dawne nadania i konfirmacye kościelne z tego wieku i z początków XIII w. wyliczają nam bowiem prawie tęż samą ilość wiosek w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, biskupstwa krakowskiego, opactw tynieckiego, jędrzejowskiego, lędzkiego i innych, jaką tamże widzimy we wszystkich czasach następnych.

Klęski walące się w XIII w. ze wszech stron na Polskę, łupieże krzyżackie i brandeburskie, zagony Litwy i Prus, pożogi tatarskie, powstrzymywały tylko chwilowo rozwój kolonizacyi rozbitego na dzielnice książęce królestwa. Powtarzające się raz poraz pustoszenia rozległych obszarów kraju zmuszały bowiem do tem skrzętniejszej pracy, do używania wszelkich środków, aby napowrót spustoszone ziemie zaludnić i uprawić. Najlepszym zaś, owszem jedynym środkiem prowadzącym ku temu było rozdawanie pustkowiów osiedlenia wszelkiego stanu ludziom.

Wydzielali więc książęta Piastowie hojnie ziemie różnego rodzaju osadnikom i w wystawianych dokumentach lokacyjnych wytyczali granice zakładającym się nowym siołom, wymierzając obszary na pługi, czyli jak później nazwano na łany (*mansio*, *mansuo*), to jest takie części, które jeden człowiek parą wołów obrobić może. Rozdawali ziemie nie mniej hojnie duchowni i panowie świeccy, dzieląc rozległe posiadłości swoje na mniejsze części, aby je tem łatwiej spożytkować, zaludnić i uprawić. Bywały te obszary, wydzielane nowym osadom, rozmaitej rozległości i stawały się albo zupełnem dziedzictwem otrzymującego, albo też wieczystą lub czasową dzierżawą, z którą łączyły się pewne czynsze, powinności i danie, od łanu ustanawiane.

Rozliczne nadania na zakładanie nowych osad przekonywają, że najpospoliciej wyznaczono 20 do 100 łanów na jedną osadę, przyłączając do tego pastwiska, lasy i różne nieużytki. Okrom zakładania całych siół, starano się pomnożyć uprawę przez opatrywanie karczem i młynów osobnemi rolami, od kilku do kilkunastu łanów. Wyznaczano też nowym osadnikom pośród dawnych siół, należących do dóbr dziedzicznych większych właścicieli, dla tem gęściejszego ich zaludnienia, małe cząstki dziedziczne, złożone z kilku lub jednego łanu, które zastrzegane i wyjmowane bywały przy sprzedaży lub darowiźnie całego sioła jako *sortes* dziedziczne. Osadzano na rolach dziedzicznych lub czynszowych: łowczych i koniuszych, zakrystyanów i kucharzów, bartników i rybaków, a w każdej nowo założonej osadzie wydzielano jeden lub dwa łany, stósownie do wielkości osady, dla pasterza trzód, *quod scotnicza dicitur*, jak czytamy w spółczesnych dyplomatach. Pozwalały nadto wszystko prawa ówczesne każdemu nabywać posiadłość ziemską, pozwalały

rozrządzać nią dowolnie, sprzedawać, darowywać i dzielić na połowę i mniejsze części, czyto spadkowym podziałem, czy też jakąkolwiek alienacyą.

Im częściej powtarzały się napady pogańskich sąsiadów na Polskę, tem więcej mnożyło się pustkowiów, tem silniej dawał się uczuwać brak ludzi do osiedlenia i brak rąk do uprawy tychże. Każdy przybysz z obczyzny bywał tedy pożądanym i mile witanym gościem; starano się owszem wszelkiemi sposobami, aby jaknajwięcej cudzoziemców przynęcić do stałego zamieszkania w wyludnionym kraju. Szczególnie duchowieństwo, w którego posiadaniu podówczas największe skupiały się latifundya, sprowadzało całe gromady cudzoziemskich osadników na swoje dobra. Za przykładem duchowieństwa szli książęta Piastowie, najprząd szlązcy, a następnie i inni, chwytając się środka uważanego w owych czasach za najskuteczniejszy do zwabienia niemieckich kolonistów, i który rzeczywiście mało kiedy zawodził, to jest nadawania dawnym i nowym osadom prawa magdeburskiego.

Udzielenie tego prawa dla obdarzonych niem osadników znaczyło:

a) Nadanie łanu lub półłanku na użytkową własność *(dominium utile)* z prawem operacyi, nawet alienacyi takowego za wiedzą dziedzica, a przynajmniej za poprzedniem obsianiem roli i osiedleniem nowego gospodarza.

b) Uwolnienie na kilka lat lub kilkanaście od wszelkich danin i czynszów w miarę, jak osadnicy na gruntach uprawnych, lub też na świeżych korczunkach osiadać mieli.

c) Po wyjściu tej woli umiarkowany czynsz pieniężny i mała danina w zbożu.

d) Przemiana dziesięcin na stałą daninę w ziarnie dwojakiego gatunku, pszenicy i owsa.

e) Uchylenie osadników z pod wszelkich sądów królewskich, książęcych i dworskich i wyłączna nad nimi juryzdykcya dziedzicznego wójta lub sołtysa, na prawo magdeburskie zobowiązanego i mającego sądzić wszystkich tylko podług przepisów tegoż prawa.

Obdarzone takiemi swobodami zaludniały się szybko sioła na prawie magdeburskiem zakładane. Szlązk cały już w początkach XIII wieku był napełniony koloniami niemieckiemi, osadzonemi na

prawie magdeburskiem. Po pierwszej nawale tatarskiej poczęli sprowadzać kolonistów niemieckich, obdarzając ich swobodami i książęta małopolscy, „aby — jak opiewa przywilej Leszka Czarnego — ziemie wyludnione mieczem nieprzyjacielskim i aby role nietknięte ni motyką ni pługiem, a niewinną krwią zbroczone, nowymi ludźmi i rolnikami na nowo osiedlić i wziąść w uprawę.“

Już tedy po roku 1234 zaczęły mnożyć się kolonie niemieckie na prawie magdeburskiem osadzone nad górnym Dunajcem. W roku 1252 darował Bolesław Wstydliwy cystersom Szczyrzeckim 100 łanów u połączenia się obu Dunajców na założenie miasta Nowytarg na prawie niemieckiem, jakie już posiadały Kraków i Sędomierz. W rok później założona została Bochnia na temże prawie przez mieszczanina Lignickiego Mikołaja i wyposażona 60 łanami frankońskiemi. W roku 1271 Kęty, w 1291 Oświęcim, w 1292 Zator otrzymały niemieckie prawo miejskie. Wieliczka już w roku 1290 posiadała prawo niemieckie i zaludniona była Niemcami. We dwa lata później pozwolił Wacław czeski Henrykowi, sołtysowi z Podolina, założyć na prawie niemieckiem miasto tegoż nazwiska nad górnym Popradem. W roku 1294 otrzymali od Wacława bracia Bartold i Arnold pozwolenie założenia na temże prawie miasta Nowy Sącz. W roku 1317 rządził się już Lublin prawem magdeburskiem; w roku 1326 Lipnica Murowana otrzymała toż prawo, a w roku 1330 miał je już i Tarnów. Z Małopolski posunęły się nowosiedliny Niemców, a z niemi razem i prawo niemieckie na Mazowsze, gdzie już w drugiej połowie XIV wieku liczono kilkanaście miast na sposób niemiecki urządzonych (porów. XII. 3. a).

Starodawne grody polskie dopiero po obdarzeniu prawem niemieckiem i po zaludnieniu ich Niemcami przeistoczyły się we właściwe m i a s t a; Polacy bowiem, jak w ogóle wszyscy Słowianie lgnęli do zajęć sielskich, a życie miejskie prawie zupełnie było im obce, podczas kiedy przeciwnie Niemcy z dawna kochali się w miastach, radzi się w nich urządzali i wcześnie ułożyli sobie prawo do potrzeb życia miejskiego zastósowane. Cudzoziemski był więc naszych miast początek. Prawdopodobnie też i wyraz m i a s t o powstał i wszedł w używanie dopiero w tych czasach, kiedy nowo

zakładanym i dawniejszym osadom poczęto nadawać prawo niemieckie. Lelewel utrzymuje, że wyrażenie *jure teutonico locare*, mieścić na prawie niemieckiem, dało początek mianu miasto.

Nie każda jednak osada prawem niemieckiem obdarzona była miastem. Jak każdy dawny gród musiał mieć zamek, tak każde miasto musiało mieć ratusz i rynek. Mieszczone na prawie niemieckiem osady, jeżeli nie miały określonej stósownie do udzielonego przywileju czworobocznej przestrzeni na rynek i ratusz, pozostawały siołem. Wszelako i te sioła niemieckie wyszczególniały się gęściejszem i regularniejszem i porządniejszem zabudowaniem z pośród siół polskich, „Niemcy bowiem — jak im to przyznają kronikarze nasi nawet jeszcze w XVI wieku — byli oprzątniejsi i dbalsi gospodarze niż polscy kmiecie, tak w nabyciu jak zatrzymaniu gospodarstwa, a ku temu i ochędożniej radzi mieszkali“.

Pośród każdej takiej osady wiejskiej, na prawie niemieckiem nowozałożonej wkopywano słup, w który wbijano tyle kołków ile miała mieć nowa gmina lat woli; po upływie każdego roku wybijano jeden kołek wśród uroczystego obrzędu, a gdy wreszcie ostatni wybity został, była już gmina obowiązaną do ponoszenia zwyczajnych ciężarów, t. j. do opłacania czynszu, którego wybieraniem zajmował się wójt czyli sołtys. Dając przywilej na założenie na prawie niemieckiem wsi wśród pustkowia, udzielali książęta i królowie równocześnie założycielowi sołtystwo w nowej osadzie „z prawem dzierżenia onegoż, mienia, posiadania, darowizny, sprzedaży, zamiany, lub obrócenia według własnej woli jego i potomków“, jak zwyczajem ówczesnym nader dokładnie opisywano. Sołtystwa te różniły się w rozległości stósownie do rozległości osad, czyli liczby osiedlonych łanów; zwyczajnie wyznaczono dla sołtystwa szósty lub siódmy łan.

Z tego wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli, okazuje się tedy, że w czasach Piastów starano się o zaludnienie i uprawę kraju dwojakim sposobem, t. j. przez podział ziemi w większej części na drobne posiadłości i przez osadnictwo ludności krajowej i cudzoziemskiej na woli i na prawie niemieckiem. W sposobie użytkowania z gruntów świeżo zajętych w posiadanie przeważał system kolonizacyjny,

przeważała uprawa roli za pośrednictwem oczynszowanych osadników nad uprawą wielko folwarczną przez ludność roboczą, najmem się trudniącą, lub do prac dominialnych obowiązaną.

Naturalnym skutkiem tego systemu było powstanie mnóstwa małych posiadłości dziedzicznych, a tem samem i wytworzenie się przelicznej klasy ludzi wolnych, okrom stanu klejnotnej szlachty, będących jużto dziedzicznymi właścicielami posiadanej roli, już też czasowymi lub wieczystymi jej dzierżawcami. Jakoż w całej tej pierwszej epoce dziejów Polski aż do czasów odzyskania Rusi Czerwonej i połączenia się następnie Litwy z Koroną, spotykamy tylko bardzo rzadkie ślady latyfundyów. W ręku niektórych panów skupiały się spadkiem i donacyami książęcemi niekiedy dosyć rozległe obszary ziemi, ale pospolicie tylko duchowieństwo, katedry i klasztory, gromadziły w posiadaniu swojem liczniejsze posiadłości. Wszelako ani kościelne, ani szlacheckie latifundya owych czasów nie mogłyby iść w porównanie z ogromnemi włościami magnatów polskich XVI i późniejszych wieków, a nawet pośród nich roiło się mnóstwo drobnych posiadłości dziedzicznych i rozleglejsze gospodarstwa folwarczne gubiły się w tłumie cząstkowej uprawy kilkułanowej, jednołanowej, a nawet półłanowej.

Taki system jakkolwiek był niekorzystnym dla wielkiej produkcyi i dla handlu wywozowego, jakkolwiek wprowadzał pewien zamęt w stosunki prawne przez zbyt szczodre szafowanie egzemcyami z pod prawa powszechnego, toć jednak odpowiadał najzupełniej owoczesnym potrzebom. Wyludniony wewnętrznemi wojnami i klęskami kraj zaludniał się i zabudowywał coraz gęściej, padały puszcze pod siekierami kolonistów, mnożyły się osady wiejskie, a wzrastały miasta i ożywiał się niepospolicie ruch targowy wewnątrz.

Staranie się o dochody z roli pośrednio przez pracę małych dzierżawców, a nie przez rozszerzanie gruntów folwarcznych, przez skupianie w jednej ręce latyfundyów, zmuszało do zwracania większej uwagi na gałęzie dochodów zwykle mniej szacowane, a często zaniedbywane nawet zupełnie przy obszernej uprawie zbożowej, jako to: na hodowanie stadnin, na bartnictwo, rybołowstwo, bobrowe żeremie i t. p. Spotykamy też w dokumentach z tamtych czasów bardzo częste wzmianki nietylko o rolach, lecz owszem i o całych osadach łowieckich, bartniczych, rybackich i sta-

dniczych. Naostatek zrównoważenie rozległych dóbr pańskich wielką mnogością drobnych, wolnych posiadłości utrzymywało — jak zobaczymy w następującym rozdziale — zbawienną równowagę i w organizacyi społecznej.

Wiekopomny nasz król organizator i prawodawca, genialny restaurator królestwa, Kazimierz Wielki, nie zmienił tego systemu, lecz owszem na większe jeszcze rozwinął go rozmiary. Starając się w statucie swoim o ubezpieczenie drobnych posiadaczy dziedzicznych, o zapewnienie im ich własności i praw obywatelskich, sprowadzał całemi gromadami kolonistów obcych z Czech i Morawii, z Niemiec i z Prus i osadzał ich wzdłuż pustyńnego jeszcze podówczas podgórza małopolskiego, „chcąc — jak czytamy w jednym z przywilejów jego lokacyjnych — korzyści królestwaa naszego z lasów, które nam zgoła pożytku żadnego nie niosły, ile być może pomnożyć.“ Ci Kazimierzowscy osadnicy wyróżniali się jeszcze w XVI wieku grubszą mową, a Kromer pisze, że „pieczołowitością ich i pracowitością Polska budynkami zagęszczać się poczęła.“

Ubezpieczywszy królestwo swoje z zewnątrz, zapewniwszy mu trwały ze wszech stron pokój, oddawał się Kazimierz głównie pracy kolonizatorskiej i budowniczej i nieocenione na tem polu położył zasługi. „W stu różnych miejscach— opowiada spółczesna kronika — trzebiono równocześnie puszcze“ i pośród borów i dzikich rozłogów pracowała stutysięczna czeladź królewska siekierą, młotem i kielnią około budowy nowych osad a rozszerzania i owarowywania dawnych grodów i miast. Przeszło pięćdziesiąt miast zawdzięczają temu królowi albo założenie z fundamentów, albo przynajmniej warowanie zamkami i murami, odbudowanie, powiększenie i upiększenie.

Stołeczny Kraków ozdobił się staraniem Kazimierza wielu świetnemi gmachami i powiększył się dobudowaniem jakoby dwóch nowych miast: Kleparza i Kazimierza. Wieliczka, Skawina, Olkusz, Będzyń, Lelów, Sędomierz, Wiślica, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwolnica, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczyca, Płock, Inowłodz otrzymały nowe mury; w tychże miastach i w wielu innych jeszcze, jak np. w Poznaniu, Kruszwicy, Międzyrzeczu, Zawichoście, Nakle, Solcu, Korczynie, pomurował Kazimierz warowne zamki i same miasta przebudował i rozszerzył.

Jakoż weszło w przysłowie, że „Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną.“ I też do dzisiaj ile jeszcze naliczysz w Polsce ruin grodowych i starych gmachów, większa ich połowa jest pamiątką murarskiej czynności tego wielkiego króla, którego niezmordowana ręka dokonała ostatecznie dzieła zaludnienia, zabudowania i zagospodarowania spustoszonej półtorawiekową anarchią Polski.

Za czasów Kazimierza W. liczono już tyle wsi i miast w Wielkopolsce i Małopolsce, że wieki następne bardzo mało stosunkowo dodać potrzebowały, aby dopełnić dzisiejszej ich liczby, i obie te rdzenne prowincye późniejszej Rzeczypospolitej przepełniły się takim mnogim ludem i to nietylko pospolitego gminu, lecz wolnych posiadaczy ziemskich i skrzętnej a bitnej szlachty, że mogły w XV i XVI w. osiedlić swoimi wychodźcami rozległe pustkowia Podlasia i zachodniej części Rusi Czerwonej.

Równocześnie oderwane od królestwa Piastów prowincye nadbałtyckie zaludniali kolonistami niemieckimi i zabudowywali Krzyżacy. Okrutni niszczyciele Polski i Litwy, byli ci rycerze zakonni wybornymi gospodarzami u siebie w domu, w przywłaszczonych sobie ziemiach. Prawie wszystkie miasta i grody na Pomorzu i w późniejszych Prusach królewskich powstały, albo przynajmniej przebudowały się staraniem Krzyżaków. Już ku końcowi XIV w. liczono w dzierżawach zakonu krzyżackiego 55 miast opasanych murami 48 zamków warownych i 18,368 wsi, a powróciwszy w większe części w wieku następnym do Polski, tworzyły one prowincyę je najzamożniejszą i najwyżej w uprawie posuniętą.

2. Podczas kiedy w Piastowskiej Polsce dokonywał Kazimierz rozpoczętego przez przodków swoich dzieła osadnictwa, podcza kiedy ziemie Krakowskie i Sędomierskie, Mazowsze, Wielkopolsk Pomorze i Prusy zasiane już były prawie tak licznemi jak dzisi wsiami i miastami, roiły się tłumną ludnością, były jeszcze ziemi ruskie i litewskie rozległem pustkowiem.

Ruś miała warowne i zamożne grody już w XI w. Kijó jako punkt centralny handlu oryentalnego słynął w całej Europi z wielkości swojej, z bogactwa mieszkańców i przepychu budow Dawne kroniki nazywały go „najkosztowniejszym klejnotem wsch du, równającym się samemu berłu carogrodzkiemu.“ Liczono w t

stolicy waregoruskiej ośm rynków, czterysta cerkwij; podziwiano w niej wspaniałe gmachy alabastrem odziane i niewysłowioną moc skarbów. Wspominają latopisy ruskie jeszcze o kilku innych grodach starodawnych na Rusi Czerwonej i na Wołyniu; żaden jednak z tych grodów, które zapewnie były głównie tylko zamkami mniej lub więcej warownemi, nie mógł iść w porównanie z stołecznym Kijowem. Ale w XIII w. zniknęła ze szczętem zamożność południowej Rusi, i tylko północne rzeczypospolite Pskowa i Nowogrodu Wielkiego utrzymały dawniejsze swoje znaczenie. Ukrainę, Podole, Wołyń i ziemie czerwonoruskie wyniszczyły najprzód wojny wewnętrzne pomiędzy Rurykowiczami i łupieże zaleskich kniaziów, a następnie pożogi tatarskie wyludniły je, obróciły wiele ich grodów w perzynę i niektóre okolice w zupełną zamieniły pustynię. (ob. XIII. 2).

Pogańska Litwa zaś nie była nigdy gęściej zaludnioną i zabudowaną, gdyż nie miała ani czasu, ani środków przed połączeniem się z Koroną do zajęcia się na większe rozmiary osadnictwem i uprawą ziem swoich, których pustynność nierównie większe, niż na Rusi, kolonizacyi i rolnictwu stawiała przeszkody. Nim bowiem zdołała wyjść z pierwotnego barbarzyństwa, nim poczuła potrzebę zaprowadzenia u siebie lepszego gospodarstwa, rodzącą się zawsze dopiero po osiągnieniu wyższego stopnia cywilizacyi, ujrzała się już zagrożoną przez potężny zakon krzyżacki i musiała wytężać wszystkie siły swoje, aby się ratować od wytępienia orężem niemieckich rycerzy.

Kiedy więc w XIV w. najprzód Ruś Czerwona, a następnie Litwa wraz z zawojowanemi przez nią ziemiami ruskiemi, połączyły się z Polską, były ogromne obszary obu tych krajów albo pierwotną nowizną, której nigdy nie krajał pług, i dzikiem pierwolesiem, albo też pustkowiem po tatarskich zagonach.

Pośród nieschodzonych stepowych rozłogów na Rusi południowej, tylko tuowdzie, jakoby oazy wśród piaszczystego morza pustyni, widniały kępy gęściej cokolwiek osiadłej i zabudowanej ziemi, które malały, rzedniały i niknęły coraz bardziej w stronach dalej ku południowemu wschodowi, a w bliższem sąsiedztwie z koczowiskami Ordy tatarskiej położonych.

Zaraz za Sanem i warownym Przemyślem, jednym z najstarszych grodów czerwieńskich, stawały się wsie coraz rzadsze, szczupłała coraz więcej ludność, a mnożyły się coraz rozleglejsze pustkowia. Były to jednak szczęśliwsze jeszcze strony, zwyczajnym kresem zagonów tatarskich bywał bowiem Lwów, u którego zbiegały się wszystkie szlaki tatarskie, wychodzące z czarnomorskich i azowskich koczowisk Ordy. W zachodnią połowę Rusi Czerwonej, jako nie nawiedzaną tak często łupiezką pożogą pogan, zciągała się więc wszystka ludność z okolic wschodnich za Lwowem, sąsiadujących bezpośrednio z Tatarstwem. To też wyglądały one jeszcze zamożniej i miały trzy, po Lwowie najludniejsze i najbogatsze na całęj Rusi Czerwonej miasta: Sanok, Przemyśl i Jarosław.

Za Lwowem za to ścieliła się tem bezludniejsza pustynia, rozpościerały się tylko dzikie błonia, porastające bujnem zielskiem i oczeretami, deptane niemal rokrocznie kopytami tatarskich koni, a tuowdzie po odludnych jarach sterczały zgliszcze popalonych przez Tatarów siół, lub rzadziej jeszcze wznosił się kędyś na urwistem zboczu góry warowny zamek książęcy, jak np. Trębowla, Tustań, Halicz. Tylko w pobliżu tych zamków ciągnęły się zagony uprawnej ziemi i tuliła się z trwogą garstka ludności, szukając w razie napadu pogańców schronienia w ich okopach. Ale ziemne wały i częstokoły, jedyny sposób fortyfikowania znany i używany podówczas w tych stronach, nie były dosyć bezpieczną obroną, a co gorsza w szczupłym obrębie tych drewnianych warowni trudno się było pomieścić chociaż nielicznej ludności przyległych osad z całym dobytkiem. W chwilach pokoju kopano więc pieczary i chodniki podziemne — które ciągnęły się w milowych nieraz rozgałęzieniach w sąsiedztwie każdego takiego zamku, każdej wsi, a których liczne ślady świadczą do dni dzisiejszych o nieszczęsnej doli ówczesnych mieszkańców południowych ziem czerwonoruskich — i skoro się pojawił zagon tatarski, znikała cała ludność pobliskiej okolicy w tych podziemnych kryjówkach, unosząc ze sobą co się dało zabrać z dobytku, a nędzne chaty swoje pozostawiając na pastwę pożodze najezdników.

Ale jeżeli Ruś Czerwoną nawiedzały tylko przelotne zagony tatarskie, jeżeli pomiędzy jednym a drugim napadem pozostawało zazwyczaj tyle czasu, że można było znowu uprawić odbieżane role

i odbudować ze zgliszczów popalone sioła, jeżeli jednem słowem okolice czerwonoruskie mogły jeszcze odradzać się niejako po każdorazowem spustoszeniu — to dalej za Zbruczem na południe i wschód poczynała się już istna kraina śmierci. Cały obszar kraju od dolnego Dniestru aż po Dniepr i Kijów, zburzony i złupiony przez Tatarów, t. j. całe Podole i Pobereże, południowy krawędź Wołynia i cała Ukraina były zupełnie bezludnym stepem, bezpośrednią prowincyą chańską, koczowiskiem Ordy, pastwiskiem jej tabunów. Olgierd, pomykając zwycięzki swój oręż aż za Perekop, oczyścił był wprawdzie te strony z koczowisk tatarskich, ale że Litwa nie miała potrzebnych sił do stałej ich obrony, osiedlenia i uprawy, więc pozostały one „dzikiem polem", po którem snuły się tylko szlaki tatarskie, i jeszcze w dwa wieki później mawiano o okolicach nad Bohem, Siniuchą i Sawraniem, że „nikt tam od stworzenia świata nie mieszkał nigdy."

Dopiero dalej ku północnemu zachodowi za Słuczą, Horyniem i Uszą, jawiły się gęściejsze cokolwiek osady, skupione głównie około warownych grodów Łucka, Włodzimierza, Owrucza, Brześcia i Pińska, poza któremi rozciągała się znowu bagnista i lesista bezludnia poleska, tworząca jakoby przedsionek do niezgłębionych puszcz właściwej Litwy i Żmujdzi.

Jeżeli bowiem Litwa do dni dzisiejszych jest przeważnie krajem lesistym, toć wówczas była ona najdosłowniej jedną wielką puszczą, która poczynając się na bagnistem dorzeczu Narwi i Prypeci, okrywała wieczystym mrokiem łączących się razem borów bezmierne obszary piaszczystych ziem litewskich i żmujdzkich aż po Dźwinę i wybrzeża Bałtyku. Pośród tych czarnych smugów leśnych, połyskiwały zwierciadła ogromnych jezior, zalewających nierzadko kilko a nawet kilkunastomilowe przestrzenie, snuły się niezliczone rzeki i potoki, rozpościerały się olbrzymie torfowiska, obok niemniej rozległych zasp piaszczystych. A jak lasy małopolskie i mazowieckie nie mogły się równać z ogromem puszcz litewskich, tak też i słynna podówczas z obfitości wód Wielkopolska nie mogła iść w porównanie z jeziorzystą Litwą. Niezbadana głąb tych bezgranicznych borów roiła się niezliczonem mnóstwem dzikich zwierząt, nawet z gatunków nieznanych już dzisiaj wcale tym stronom, a wez-

brane na wiosnę i w jesieni wody zatapiały wszelkie drogi i robiły całą Litwę niedostępną.

Były te wody i bory niemałą pomocą Litwie w obronie przeciwko Krzyżakom, których wyprawy tylko albo w porze największej posuchy letniej, albo po tęgiej zamrozi zimowej odważały się zapuszczać w środek kraju. Ale o ile Litwa tej lesistości i jeziorzystości swojej ojczystej ziemi zawdzięczała niejednokrotnie ciężkie klęski wrogów a swoje ocalenie od nieochybnej zagłady przez miecz krzyżacki, o tyle znowu z drugiej strony ta pustynność krain litewskich utrudniała niezmiernie gęściejsze i stałe ich załudnienie, a nielicznym mieszkańcom odbierała wszelką możność rozleglejszej ich uprawy.

Jakoż wobec tego ogromu przestrzeni leśnych i wodnych niknął na Litwie wszystek mieszkający pomiędzy niemi ród ludzki. Rzadkością bywał spłacheć uprawnej roli, większą jeszcze rzadkością liczniejsza osada. Stałych osad sielskich, wsi w właściwem tego słowa znaczeniu, nie miała bowiem Litwa pogańska.

Zajmując się bardzo mało pracą rolniczą, która tam zaledwie pierwsze oznaki życia dawała, ograniczając się do małej i nadzwyczaj nieudolnej uprawy zagonowej drewnianemi narzędziami, żyjąc głównie, a częstokroć wyłącznie z chowu bydła, łowiectwa i rybołowstwa, nie przywiązywał się Litwin do miejsca, a lgnął z konieczności do życia koczowniczego i był gotów każdej chwili wyruszyć w inne strony, gdzieby znalazł bezpieczniejsze dla siebie schronienie i lepszą paszę dla trzód swoich. Rozprószone pośród puszczy pojedynczo lub po kilka chaty litewskie, tak zwane *numy*, podobniejsze też były do szałasów pasterskich, niż do zagród gospodarskich. Pod jednym dachem na czterech ścianach z berwion sosnowych lub świerkowych bez okien, mieścił się Litwin ówczesny wraz z całym swoim dobytkiem. Duża jama na ognisko, wykopana pośrodku, zastępywała piec i komin w takiej budzie pasterskiej, która była zarazem mieszkaniem ludzi, stajnią, oborą i spichrzem. W pobliżu zieleniał zazwyczaj ogródek, w którym uprawiano, okrom lnu najpospoliciej czarną rzepę, ulubioną jarzynę nietylko prostego gminu, lecz nawet najdostojniejszych bojarów litewskich; dalej szarzało kilka zagonów roli, obrobionej drewnianym pługiem, której plon najczęściej nie dojrzewał na pniu, lecz po zbiorze bywał do-

suszany przy ogniu, aby być w końcu zmielonym na ręcznych żarnach. Młyny wodne bowiem, równie jak pługi żelazne, były nieznane Litwie pogańskiej i byłyby też dla niej istotnie niepotrzebnym zbytkiem przy tak małej i nieudolnej uprawie zboża.

Skutkiem tak niedostatecznej produkcyi nawiedzały Litwę nadzwyczajnie częste głody i nierzadko nie stawało czarnego żarnowego chleba nietylko po ubogich *numach*, lecz nawet na książęcych stołach Gedyminowiców i Olgierdowiców. A ile razy taka, lub inna tej podobna plaga spadła na Litwę, ile razy wdarli się w głąb jej dzikich ostępów Krzyżacy, tyle razy wszyscy jej mieszkańcy, ubodzy i zamożniejsi zrywali się do szukania ulgi w powszechnej wędrówce, postanawiali opuścić zupełnie pustynną ojczyznę swoją, i wielcy książęta litewscy bywali nieraz w obawie, aby całe ich państwo nie zostało nagle wypróżnione z mieszkańców.

Przy takiej niestałości siedzib, przy takiem rozprószeniu ludności, której liczba w całej Litwie właściwej wraz z Żmujdzią nie dochodziła prawdopodobnie nawet 100,000 dusz, nie mogły oczywiście powstać rozleglejsze, gęściej zabudowane osady, nie mogły się utworzyć liczniejsze gminy wiejskie, a tem mniej miejskie. Jakoż istotnie nie miała Litwa pogańska ani miast, ani nawet takich osad grodowych jak Polska XI i XII w.

Wspominane w XIV w. na Litwie i Żmujdzi: Wielona, Kiernów, Troki, Grodno, Krew, Mińsk, Wilno i inne grody, były tylko albo warownie graniczne, albo zamki książęce, około których tuliły się równie nędzne i niestałe osady, jak owe grupy *num* wśród puszczy rozprószonych. Samo nawet stołeczne Wilno podobne było raczej do kilku obok siebie położonych wiosek, niż do miasta; składało się z gromady ubogich domków drewnianych pośród przestronnych łąk i ogrodów, bez ulic i murów miejskich. Pozór miasta nadawał wielkoksiążęcej stolicy litewskiej chyba tylko „dom kramny“ zbudowany pośrodku a owarowany częstokołem, w którym jak wszędzie na wschodzie, tak i tutaj kupczyli Niemcy. Jakoż ile razy powiodło się krzyżackim zagonom dotrzeć aż w te strony, tyle razy ulegało całe miasto Wilno zupełnemu spustoszeniu, znikało ze szczętem wraz z swoim dworcem kupieckim, niezdolne stawić odporu najezdnikom dla braku wszelkich środków obrony. Po każdem takiem zniszczeniu pozostawała tylko jedna cząstka osady, właściwy

gród, zbudowany przy ujściu Wilenki do Wilii, oblany do koła wodami obu tych rzek i tworzący jedną wielką warownię, złożoną z dwóch zamków. Tam obok naczelnej świątyni pogańskiej znajdowały się mieszkania książęce i gmachy dworskie, które o tyle jaśniały bogatym przepychem, o ile cała reszta miasta odznaczała się prostaczem ubóstwem. Na dworach książąt Gedyminowiców tak w całej Litwie, jak i po zajętych na zawojowanej Rusi zamkach, gromadziły się bowiem wielkie skarby w klejnotach, naczyniach kruszcowych i drogocennych sprzętach, które płynęły książętom litewskim już to z opłaty wysokich ceł od kupców, ciągnących od Wrocławia i z Prus przez Litwę do Nowogrodu Wielkiego, już też z łupów, zdobytych w wyprawach w dzierżawy krzyżackie, do Polski, na Ruś i do Krymu.

Jaka stolica, takie były i wszystkie inne grody pogańskiej Litwy i Żmujdzi. Wszędzie uderzała ta sprzeczność pomiędzy samą osadą, a zamkiem książęcym i wszędzie ten zamek był głównym trzonem, podczas kiedy cała osada była jakby tylko chwilową odroślą, narażoną każdej chwili na zniszczenie.

Tak więc niezmierzone obszary ziem od Karpat, Sanu i Niemna aż poza Dniepr i Dźwinę w chwili przejścia ich w posiadanie Polski były olbrzymiem pustkowiem, zaniedbanym odłogiem, oczekującym ręki, któraby była zdolną zasłonić go od powtarzających się razporazu niszczących napadów od strony południowo wschodnich kresów, zaludnić, zabudować i uprawić. Tąką też rękę, zarówno skorą do oręża jak do lemiesza, znalazły Litwa i Ruś w Polsce i połączenie się z nią było dla obu tych krain prawdziwem błogosławieństwem.

3. Jakoż z gorączkową prawie namiętnością rzuciła się Polska do podwójnej pracy obrony i uprawy tych nowonabytych w XIV w. ziem wschodnich i południowych. Rozpoczęła się zaś ta praca rycersko gospodarska od ziem czerwonoruskich, jako wcześniej przed Litwą i Rusią litewską z Koroną połączonych.

Wydarłszy Ruś Czerwoną Tatarstwu, przyszli tam królowie polscy w bezpośrednie posiadanie rozległych ziem, które niegdyś należały do dóbr książąt Rurykowiczów tamtejszych. Dobra te były tem rozleglejsze, ileże wszystka ziemia Czerwieńska należała do kniaziów, którzy tylko szczupłe dzielnice rozdawali w wieczyste lub

czasowe posiadanie bojarom. Nie było więc na Rusi Czerwonej wielkich latyfundyów bojarskich, i tak cały prawie kraj po połączeniu się z Polską został bezpośrednią jej królów własnością, królewszczyzną. Pierwszym tedy środkiem do przyspieszenia i ułatwienia uprawy pustyńnych ziem czerwonoruskich było rozdanie pomiędzy prywatnych rozległych królewszczyzn.

Jakoż rozdawali je hojnie królowie polscy od Kazimierza W. począwszy, sługom swoim, dworzanom, towarzyszom broni, tak krajowcom jak cudzoziemcom, a przy tem także i duchowieństwu, kapitułom i klasztorom. Król Jagiełło odznaczał się szczególniejszą w tem rozdawnictwie szczodrością. Doznawało jej nietylko kolegium kanoników przy katedralnym kościele lwowskim przezeń w r. 1429 utworzone, które jako swoją kreacyę zawsze szczególnie miłował, i duchowieństwo w ogóle, doznawali nietylko możni panowie i drobna szlachta, lecz owszem nawet Żydzi! Tak w r. 1424 nadał Jagiełło celnikowi lwowskiemu, Żydowi Wołczkowi pustkowie Werbeża z poruczeniem, ażeby na temże wieś założył; a gdy się Wołczko z tego zadania wkrótce wywiązał i potrzebną liczbę osadników uzbierał, przeniósł król w r. 1427 nowozałożoną wieś Wierzbiąż na prawo niemieckie, samego Wołczka zaś wójtowstwem dziedzicznem i dożywotnią dzierżawą tejże wsi obdarzył.

Aby zaś jak najprędzej puścić w obieg martwo leżące ziemie, a przez to podnieść zamienną ich wartość, nie wystarczało na Rusi Czerwonej przy wielkiej rozległości królewszczyzn tamtejszych rozdawnictwo małych, kilko lub kilkunastołanowych parceli, jak w Wielkopolsce i Małopolsce. Wydzielali więc tam królowie całe osady, lub takie obszary, na których mogło się pomieścić kilka, a często kilkanaście, ba nawet kilkadziesiąt osad. Lada chudopachołek z Mazowsza lub Wielkopolski dosługiwał się na Rusi kawałka ziemi, lub kupował go za bezcen, podczas kiedy w posiadanie panów polskich przechodziły darem królewskim kilkudziesięciomilowe przestrzenie pustyńnego kraju, całe późniejsze powiaty.

Tak sługa Kazimierza W., jakiś Stanisław ze Strożysk, otrzymał odeń w r. 1362 Rzeszów, który był podówczas jeszcze dopiero małą osadą wiejską, z całym obszarem ziemi do koła. W trzydzieści lat niespełna potem darował Jagiełło wojewodzie krakowskiemu, Spytkowi z Melsztyna, całą późniejszą Samborszczyznę, od Dobro-

mila aż ku Stryjowi, do której to posiadłości przybyło mu następnie jeszcze całe Podole. W r. 1441 otrzymał Jan ze Sienna od Władysława Warneńczyka Olesko z całym przyległym powiatem.

Przywileje donacyjne na dobra w ziemiach czerwonoruskich przyznawały zwykle donataryuszom wszystkie dochody jakie tylko mogły nieść wydzielone im osady z wszystkiemi przynależnemi gruntami, łąkami, lasami i t. d., z jedynym wyjątkiem podymszczyzny po dwa grosze szerokie od każdego dworzyszcza, którą panujący zawsze dla siebie i swoich następców zastrzegał, ponieważ jako prawo panującego razem ze wsią w ręce prywatne przejść nie mogła. Po największej części opiewały te donacye na zupełną nieograniczoną własność, czasami jednak nadawały donataryuszom tylko prawo lenne, które tem się różniło od zupełnej własności, że nowy posiadacz bez wiedzy i przyzwolenia króla nadanych mu majętności alienować nie mógł, i że po wygaśnieniu jego rodziny majętności te do korony wracały. W zamian za to zobowiązywały tamtejszych donataryuszów wszystkie przywileje nadane do służby wojennej podczas każdej wyprawy przedsięwziętej dla obrony Czerwonej Rusi, powtóre do zaludnienia i osiedlenia wszystkich otrzymanych obszarów, a nakoniec często także i do osobistego zamieszkania na Rusi. Tylko donacye królewszczyzn na rzecz duchowieństwa robione nie wkładały na donataryuszów tych obowiązków, a temsamem nie przynosiły krajowi takiego pożytku, jak dobra świeckim posiadaczom rozdane.

Okrom darowizną, przechodziły dobra królewskie na Rusi jeszcze także zastawem w ręce prywatnych właścicieli. Zastawy te działy się zwyczajnie w ten sposób, że król zeznawał na korzyść świeckiej lub duchownej osoby pewien dług, dług ten na pewnej królewszczyznie jej wpisywał i obciążoną tym długiem majętność wierzycielowi aż do zupełnej jego zapłaty w używanie oddawał

Wynikały takie zastawy często z rzeczywistych pożyczek przez królów zaciągnionych, częściej jednak bywały czystą darowizną, nagrodą za położone zasługi, gdyż dług w nich zeznany nigdy nie istniał i zapisana kwota nigdy do skarbu królewskiego nie wpłynęła. Ale jakikolwiek był ich początek, zawsze miały jeden i ten sam skutek dla zastawnych wierzycieli, którzy gospodarowali nietylko w zastawnej majętności jak w swej własnej, lecz puszczali

ją w dzierżawę innym, zastawiali ją za swoje długi osobiste, odstępowali nawet prawa swe za opłatą zapisanej kwoty.

Tak więc przez donacye jak i przez owe zastawy szły w obieg majątki ziemskie i pustynne obszary Rusi Czerwonej przechodziły w ręce prywatnych właścicieli, których nietylko obowiązkiem, lecz interesem własnym było staranie się o ich zaludnienie i uprawę, gdyż tylko wtedy mogły im one przynosić pewne dochody i zyski.

Pogorszyło to rozdawnictwo królewszczyzn niezawodnie położenie dawniejsze ich osadników, którzy z poddanych książęcych stali się poddanymi prywatnymi. Dotknęło mianowicie bojarów po królewszczyznach na wydzielonych dworzyszczach osiadłych, podobnie jak *milites pauperes* w Polsce, którzy niegdyś kniaziom z każdego ogniska podymszczyznę po dwa szerokie grosze płacili i do osobistego udziału w każdej wyprawie wojennej byli obowiązani. Stawali się oni bowiem teraz z wojowników jedynie księciu obowiązanych i jemu jedynie podlegających niejako podwładnymi nowych donataryuszów. Rozdawali jednak królowie swoje królewszczyzny i Rusinom, nietylko Polakom, więc nie budziło to rozdawnictwo zazdrości krajowców.

W ziemi Lwowskiej znajdujemy w r. 1375 Rusina Chodźka Łojowicza, dzierżącego królewszczyznę Gwoździec, znajdujemy drugiego Rusina Waśka Teptukowicza obdarzonego królewszczyznami Strylce, Mitynie i Wierzbiąrz, do których przydał mu król Jagiełło jeszcze inne rozległe obszary w Lwowskiej i Halickiej ziemi dla osiedlenia i zabudowania takowych. Rusin Prokop Teptukowicz był tenutaryuszem Kołomyi, a Waśko Moszenka otrzymał od Jagiełły królewszczyznę Malczyce. Nie wyrządziła więc Polska krzywdy nikomu zajęciem Rusi i rozdawnictwem jej ziem, tem mniej ile że większa ich część leżała pustkowiem. A jakkolwiek ten i ów bojar mógł się czuć upokorzonym przez zmianę dawniejszych stosunków, jakkolwiek wielu z nich porzucało nawet swoje dworzyszcza i do inszych wynosiło się krajów, toć jednak pomyślność całego kraju zyskała niezawodnie przez połączenie się z Polską, zyskała przez owe hojne rozdawnictwo królewszczyzn i sprowadzony niem napływ osadników.

Jakoż napływali ci osadnicy wabieni przez donataryuszów większych ze wszech stron, nietylko z Polski: osiadali pomiędzy

krajowcami Wołosi, przybysze z Węgier, Ormianie, a nawet Serbowie. Największa jednak liczba nowych właścicieli ziemskich składała się z Polaków. Za pany polskimi, którzy na Rusi Czerwonej przychodzili w posiadanie rozległych dóbr, jak ów Spytko z Melsztyna i Jan z Sienna, jak później Górkowie, Sobiescy, Tarnowscy, Żółkiewscy, Potoccy, Czartkowscy, Herburtowie, Żórawińscy, Tarłowie, Opalińscy, Firleje, Reje, Mieleccy, Płazowie, Pileccy i inni, płynęły tłumy całe szlachty ubogiej, szczególnie z przepełnionego taką bracią zagonową Mazowsza, i zakładały po korczowiskach i pustyńnych rozłogach swoje chudopacholskie zagrody. I tym to właśnie polskim osadnikom zawdzięczają ziemie czerwonoruskie najwięcej, owszem wszystko, całą późniejszą swoją sławę niezrównanej urodzajności, spichrza Europy. Kiedy bowiem Niemiec najchętniej kupczył lub wójtował po miastach i miasteczkach, kiedy Ormianin trudnił się głównie wypasaniem trzód, a Żyd ulubioną lichwą, sami tylko Polacy z ludnością krajową pracowali około roli.

Zagonowy szlachcic korczował własną ręką zarośla i obrabiał swoją rolę, a trzymając się pogotowiu do wyruszenia każdej chwili w obronie tej ziemi, którą w krwawym pocie uprawiał, orał swoją skibę przy zatkniętej na miedzy szabli. Z takich pojedynczych osad drobno szlacheckich, z kawałków ziemi wydzielanych żołnierzom, rozbudowały się później mnogie i ludne zaścianki szlacheckie, istniejące do dzisiaj wzdłuż całego czerwonoruskiego podgórza Karpat. Równocześnie wielcy panowie, rozmiłowując się coraz więcej w zajęciach sielskich, prowadzili gospodarstwo wielkofolwarczne, które powoli zyskiwało stanowczą przewagę nad dawnym systemem użytkowania pośrednio z roli przez drobnych dzierżawców czynszowych. Starając się ile możności o pomnożenie liczby rąk do uprawy rozległych łanów dworskich, sprowadzali możni donataryusze zewsząd gromady ludności i osiedlając nią coraz odleglejsze pustkowia, zakładali coraz nowe wsie.

Jak szybko wzrastała liczba ludności na ziemiach Czerwieńskich pod opieką Polski przekonywuje najlepiej powstawanie tamże już w XV w. nowych województw, urządzanie nowych ziem i powiatów. Tak już w r. 1462 utworzono ze wschodnio północnej części Rusi Czerwonej osobne województwo Bełzkie dla osiadłych tam w nader wielkiej mnogości Mazurów. W sto lat później zaś

ze względu na „zagęszczenie i nasiadłość rycerstwa“ w ziemi Halickiej musiały konstytucye koronne ustanowić w Haliczu drugi dla województwa Ruskiego sejmik.

Niewątpliwą jest rzeczą, że większa połowa dzisiejszych osad miejskich na Rusi Czerwonej powstała dopiero po połączeniu się jej z Polską, a miarą najpewniejszą mnożenia się ich, jest szybkie pomnażanie się osad wiejskich w tamtych stronach za rządów polskich. Skoro bowiem w której okolicy lokuje się miasteczko, jest to niewątpliwym znakiem zaludnienia i uprawienia całej sąsiedniej okolicy o tyle, że potrzebuje miasteczka z odbywającemi się w niem targami, z jego przemysłem i rzemiosłami.

Kiedy Kazimierz W. zajął Ruś Czerwoną, zastał on tam wszystkiego cztery stare grody ludniejsze: Sanok, Jarosław, Przemyśl i Lwów, a i te wzniosły się, urosły w zamożność dopiero pod opieką Polski, staraniem Kazimierza, który je lepiej owarował, opatrzył, murowanemi zamkami i obdarzył przywilejami. Wszystkie inne wspominane już w czasach Kazimierza w tamtych stronach grody, były tylko warownemi zamkami kniaziowskiemi, jak np. Halicz, Trębowla, około których tuliły się nędzne osady, nie mogące sobie rościć najmniejszego prawa do znaczenia miast. Rzeszów i Stryj były tylko ludniejszemi cokolwiek wsiami. W miejscu dzisiejszego Sambora stało spustoszałe sioło Pohonicze, a Złoczów należał jako wioska jeszcze w wieku XV do dóbr Oleskich. Wszystkie inne miasta i miasteczka, ile ich jest dzisiaj na Rusi Czerwonej, zawdzięczają albo swoje założenie, albo przynajmniej przeniesienie na prawo miejskie i przeistoczenie ze wsi w miasta, Polsce a mianowicie owym Panom polskim, w których posiadanie przechodziły hojnością Jagiellonów rozległe królewszczyzny czerwonoruskie.

Tak Stryj dopiero za Władysława Jagiełły w r. 1431 otrzymał nową lokacyę na prawie magdeburskiem i urósł w miasteczko. W r. 1390 założył Spytko z Melsztyna Sambor, obok którego w r. 1419 powstał Nowy Sambor; Tarnopol fundował Jan Tarnowski „w pustyni“ w r. 1540; Żółkiew Stanisław Żółkiewski około r. 1654 w miejscu wsi Winniki; Stanisławów Stanisław Rewera Potocki około r. 1654 na gruntach wsi Zabłocie; Czartków Czartkowscy w r. 1522. Prawie każdy z osiadłych w czerwonoruskich ziemiach

rodów polskich pozostawił pamiątką swej pracy około zagospodarowania i zabudowania tych ziem jakieś miasteczko, które jemu winno swoje powstanie. Toporczykowie Tęczyńscy założyli Toporów (1605); Sieniawscy, oprócz Brzeżan, Prokopów czyli Wojniłów (1552), Kałusz (1549), Tustań czyli Chorostków (1578), Oleszyce (1576) i Sieniawę (1676); Zamojscy Zamość (1580), Tomanów (1615) i Krzeszów (1588); Tarnowscy, oprócz Tarnopola, Tarnogórę (1548); Żółkiewscy, oprócz Żółkwi, Brody (1584); Potoccy, oprócz Stanisławowa, Suchostaw czyli Jabłonów (1553), Potok (1570), Tartaków (1676), Krystynopol (1692) i Kuty (1715); Herburtowie Podkamień (1515), Kukizów (1538) i Dobromil (1566); Żorawińscy Bukaczowce (1489), Jaryczów i Żurawno (1563); Lipscy Bełzec (1607) i Lipsko w Żółkiewskiem (1620); Tarłowie Mikołajów (1570); Fredrowie Niemirów (1580); Firleje Firlejów (1570); Reje Rejowiec (1547); Jordanowie Mikulińce (1595); Sienieńscy Pomorzany (1504); Jazłowieccy Barysz (1559); Mieleccy Ujście nad Dniestrem (1548); Opalińscy Opalin (1638); Płazowie Płazów (1615); Pieleccy Sokołów (1569); Łaszczowie Strzemilcze (1503) i Łaszczów (1549); Strusinie Strusów; Maciejowscy Maciejów (1557).

Z założeniem jakiegokolwiek miasteczka, lub z erygowaniem wsi na miasto, łączono także na Rusi, jak od XII wieku w Polsce, nadanie prawa niemieckiego. Wszedłszy niegdyś z niemieckiemi osadami do Polski, upowszechniła się bowiem i zakorzeniła tak u nas później magdeburgia, że pojęcie jej stało się nierozłącznem od pojęcia miasta, że ją nadawano osadom, w których może nawet nigdy noga niemiecka nie postała, i że aż do ostatnich lat politycznej samoistności Rzeczypospolitej była wyłączną, prawie stereotypową formą wszelkiego właściwie miejskiego życia w Polsce. Wszystkie powyżej przytoczone daty erekcyjne miast i miasteczek, są więc zarazem datami obdarzenia ich prawem magdeburskiem, datami pierwotnego lokowania ich na temże prawie, lub przeniesienia ze wsi na prawo miejskie.

Za czasów kniaziów waregoruskich na całej Rusi Czerwonej rządził się prawem magdeburskiem jeden tylko Lwów. Jak Stryj dopiero za rządów polskich otrzymał prawo niemieckie i przeistoczył się w miasteczko, tak również dopiero za czasów Jagiełły otrzymały prawo magdeburskie: Jarosław, Gródek i Przemyśl, Tre-

bowla i Chełm. Za tegoż króla lokowane lub przeniesione zostały na prawo niemieckie jeszcze następujące miasteczka czerwonoruskie: Żydaczów (1393), Szczerzec i Gliniany w okolicy Lwowa, Leżajsk, Grabowiec w ziemi Bełzkiej (1397), Przeworsk i Łańcut, Rabieszów w ziemi Chełmskiej (1400), Dubiecko nad Sanem (1407), Krasnopoł w Przemyskiem (1408), Busk (1411), Krosno (1420), Turobin w Chełmskiem, Drohobycz (1422), Sokal (1424) lokowany przez mieszczanina krakowskiego, Mikołaja Schönhals, Radymno i Mrzygłod (1431). Pod następcami Władysława Jagiełły aż do końca XV w. powstawały dalej na prawie niemieckiem miasteczka: Rachanie w Bełzkiem (1436), Tyśmienica i Śniatyn (1448), Tyszowce w Bełzkiem (1453), Horodło (1454), Rawa (1455), Bóbrka niedaleko Lwowa (1469), Komarno w pobliżu Gródka (1471), Kamionka Strumiłowa nad Bugiem, Jaworów (1482), Uchanie (1485), Mościska. W XVI w. pomnożyła się nowemi lokacyami liczba miasteczek na Rusi Czerwonej. Tak Złoczów stał się miastem dopiero w roku 1523, Brzeżany w 1530, Rohatyn w 1535, Podhajce w 1539; zostały założone: Żurów (1510), Uhrynów (1515), Załośce (1525), Husaków w Przemyskiem (1525), Borek 1530), Waręż (1538), Budzanów i Mosty wielkie (1549), Husiatyn (1559), Rozdół (1571), Dubienka niegdyś Dębno i Korytnica (1588), Magierów (1591). W XVII w. przybyły jeszcze miasteczka: Baligród (1610), Janów (1611), Sasów (1615), Kasperowce (1619), Uścieczko nad Dniestrem (1665), Wielkie Oczy (1672).

Zakładanie miasteczek przynosiło założycielom ich znaczne korzyści i bywało dlatego nieraz zbyt skwapliwie podejmowane. Wszelako jak nie można myśleć o założeniu miasteczka bez dostatecznej ludności sielskiej w sąsiedniej okolicy, tak również myliłby się bardzo i ubliżałby przeszłości naszej, ktoby sądził, że wyłącznie temi to materyalnemi korzyściami powodowano się przy ich zakładaniu. Nie materyalne jedynie korzyści wiodły szlachtę polską na Ruś i nie materyalne jedynie korzysci skłaniały ją do tak skrzętnej na jej ziemiach pracy rolniczej i osadniczej. Były do tego owszem jeszcze inne, szlachetniejsze nierównie pobudki, które podwajają położone na tem polu zasługi Polski.

„Ponieważ nam wielki kanclerz koronny Jan Zamojski oznajmił — czytamy w jednym z przywilejów Stefana Batorego — że na

gruntach jego włości Karczmarzowce, Popowce, Wasiłowce, Hadnikowce, Kańczyce i Mikulińce nader dogodne znajduje się miejsce, opodal gdzie rzeczka Kiełbaśna uchodzi do Moraszki, na którem zamierzył założyć miasto Szarygród i należycie je obwarować, skądby bezpiecznie można wytrzymać było częste napady Tatarów, a tym sposobem okolicę tameczną, przez nieprzyjaciół z mieszkańców ogołoconą zaludnić; chętnie przeto dzieło to pozwalamy doprowadzić do skutku, za które my i następcy nasi wdzięczni mu będziemy." „Zależy nam i Rzeczypospolitej wiele na tem — opiewa późniejszy przywilej Zygmunta III dla miasteczka Magierowa w ziemi Bełzkiej— ażeby w całem królestwie, a mianowicie w ziemiach ruskich, które na codzienne prawie napady są narażone, jak najwięcej osad, miast miasteczek i zamków było zakładanych i aby przez wzrost ludności siła i potęga przeciw wszelkim imieniu chrześciańskiego nieprzyjaciołom się ugruntowała." Tenże powód do tak skwapliwego zaludniania i zabudowywania ziem ruskich przytaczają i wiele innych przywilejów lokacyjnych, odkrywając nam zarazem drugą niemniej ważną jak urodzajność gleb ruskich i materyalne z nich korzyści, pobudkę do tłumnego osiedlania się Polaków na Rusi Czerwonej, do tak skrzętnego jej kolonizowania i zagospodarowywania. Każde nowe miasteczko, owszem każda niemal ludniejsza osada stawała się tam niejako warowną zaporą przeciw nieprzyjaciołom i ich niszczącym napadom, *tamquam propugnaculum aliquod*, jak się Zygmunt o założonym przez Zamojskiego Szaregrodzie wyrażał, stawała się przedmurzem chrześciaństwa *urbs antemurale christianitatis*, jak tenże król słusznie Kamieniec Podolski nazywał.

O ile tedy Ruś wzbogacała panów polskich nieznanej dotąd w Koronie wielkości majątkami, o ile głównie jej to nadzwyczaj urodzajne gleby, z któremi nie mogły się równać ani moczarzysta Wielkopolska, ani piaszczyste Mazowsze, zjednały Polsce nazwę „spichrza Europy," o tyle znowu Polska wywdzięczała się jej obroną i zaludnieniem, zagospodarowaniem i zabudowaniem. Tak połączenie się obojga tych ludów i ziem, było dla obojga zarówno błogosławieństwem.

Dążąc do wytkniętego sobie przez Opatrzność celu, spełniając posłannictwo swoje historyczne, które nakazywało jej dorabiać się w dziejach przydomka „przedmurza chrześciaństwa," przekroczyła

Polska San, a wierna temu posłannictwu swemu, skoro tylko cokolwiek uporała się z Rusią Czerwoną, poniosła swój oręż i pług dalej poza jej granice wschodnie, posuwając się ku Bohowi i Dnieprowi.

Bo też owe dalsze ziemie litewsko ruskie posiadały te obie ponęty „żyźność gleby i harce z Tatarstwem," które jak powiada Kromer wabiły Polaków w tamte strony, w nierównie wyższym jeszcze stopniu, niż Ruś Czerwona. Jeżeli bowiem na Rusi Czerwonej napad pogańców bywał tylko często powtarzającą się plagą, to po stepach nadbohskich i naddnieprzańskich snuło się nieustannie Tatarstwo i „taniec tatarski" stawał się niemal codziennem zajęciem tamtejszego osadnika. Jeżeli już Ruś Czerwona przewyższała tak bardzo urodzajnością niw swoich niwy polskie, to o żyzności gleb podolskich i ukraińskich opowiadano sobie dziwy trudne do uwierzenia: że tam dosyć w ziemię poruszoną drewnianą sochą rzucić ziarno, aby bajeczne wydało płony, że 50 korcy wysianego żyta wydawało nieraz 1.500 kup zbioru, że owszem jeden zasiew częstokroć dwukrotnem wypłacał się żniwem, że nakoniec z traw stepowych ogromnym wołom zaledwie widać rogi, a pług zostawiony na roli, w kilka dni bujnem zarasta zielskiem.

Pomimo tylu ponęt, pomimo zdumiewającej gospodarskiej skrzętności i rycerskiego animuszu tamtejszych osadników, upłynęły jednak wieki nim Polska zdołała się ustalić w posiadaniu owych ziem kresowych, nim potrafiła je uprawić i zabudować. Co kilka dziesiątków lat krwawym trudem wydarło barbarzyństwu i zagospodarowało, to chwila jedna nieraz niszczyła. Kiedy więc w tamtych południowo wschodnich stronach jeszcze nieustająca toczyła się walka z najeżdżającem je z pobliża Tatarstwem, to tymczasem na ziemiach litewsko ruskich położonych wyżej ku północy, na Wołyniu, Polesiu, Podlasiu i na Litwie właściwej, dokonywało się z mniejszym trudem i postępywało ciągle naprzód dzieło kolonizacyi i uprawy.

4. Ułatwiały i przyspieszały dokonanie tego dzieła w tych stronach teżsame środki, ktorych używano w tym celu na Rusi Czerwonej. Tak tu jak tam rozdawali Jagiellonowie rozległe ziemie swoje okryte puszczami, lub leżące odłogiem prywatnym darowizną i zastawem, sprowadzali osadników z sąsiednich lepiej zaludnionych

13*

okolic Polski, osadzali po pustkowiach jeńców tatarskich, i tak tu jak tam środki te równie pomyślne wydały skutki, jakkolwiek sama natura, mianowicie ziem litewskich i poleskich o wiele uciążliwszą robiła ich uprawę, niż niw ruskich. Hojność wielkich książąt i królów w tem rozdawnictwie naśladowali możni panowie. Za panowania Zygmunta I rozdawali rozległe dobra swoje drobniejszej szlachcie Konstanty książe Ostrogski na Wołyniu, Semen książe Słucki w północnej Kijowszczyznie, a Gastold w imieniu tegoż króla na Podlasiu wydzielał osadnikom lasy do korczowania.

Jakie walki w czasach dzisiejszych staczają osadnicy z bujną roślinnością dziewiczych lasów Ameryki, takie walki staczać musieli osadnicy wśród puszcz litewskich w XV i XVI w., takie trudności musiało tam przełamywać rolnictwo, zdobywając uprawie rozleglejsze przestrzenie pustynnej ziemi. Zwyczajnie około św. Piotra i Pawła — jak opisuje Stryjkowski — wycinano tam drzewa i zarośla w miejscu, które chciano przysposobić pod uprawę. Wszystko to pozostawiano na zrębie przez całą zimę aż do wiosny. Kiedy słońce silniej poczynało dogrzewać, podkładano słomę pod te stosy przeschłych pni i gałęzi, podpalano je i dopiero popielisko przeorywano pod zasiew. Przysposobiona w ten sposób ziemia stawała się jednak tak urodzajną, że przez lat kilka następnych już bez żadnego nawozu wrzucone w nią ziarno obfitym wypłacało się plonem. Tym sposobem przerzedzały się bory i na wypalonych trzebieżach powstawały coraz rozleglejsze role, mnożyły się coraz liczniejsze zagrody i całe osady sielskie.

Najwcześniej zaludniły się, podniosły w uprawie i zabudowały gęściej pobliższe Polsce porzecza Narwi i Bugu, zasilając się napływem ludności z Mazowsza i z Rusi Czerwonej. Już w XVI wieku widziano więc potrzebę pomnożenia liczby województw i powiatów w tamtych stronach. Tak podczas kiedy uprawa i ludność sąsiedniego, ruskiego pobrzeża Wisły tak się była wzmogła już ku schyłkowi XV w., iż wypadało tam w r. 1471 utworzyć nowe województwo Lubelskie z trzema ziemiami i powiatami, to w pięćdziesiąt niespełna lat potem z tejże samej przyczyny okazała się potrzeba oddzielenia części województwa Trockiego i utworzenia z niej osobnego województwa Podlaskiego, a w r. 1569 powstało obok tegoż nowe województwo Brzeskie litewskie.

Powolniej postępowała praca rolnicza i osadnicza w dalszych zaniemeńskich stronach. Żmujdź pustoszona i zabierana kilkakrotnie przez Krzyżaków, była jeszcze w XV w. prawie zupełną pustynią. Przejeżdżający tamtędy z Prus do Kurlandyi w tych czasach Gilbert de Lannoy pisze, że przebywszy trakt prowadzący od Memla do Libawy i wkroczywszy do kraju żmujdzkiego, „jedzie się ze dwanaście leuków głuchą pustynią, gdzie zawsze ocierając się o brzeg morski, żadnego śladu mieszkania ludzkiego znaleźć nie można.“ Toż jeszcze w XVI w. utrzymywał się na Żmujdzi podział na owe trakty pustynne i lud żmujdzki do używania żelaznego pługa nie dawał się nakłonić swoim starostom.

Przejęcie się Jagiellonów wyższą oświatą Polski, zaprowadzenie w Litwie i przynależnych jej ziemiach instytucyj koronnych, przełamało jednakże ostatecznie wszystkie te trudności i zdobyło w końcu i te dzikie ostępy uprawie i cywilizacyi. Olbrzymi na tej drodze krok naprzód zrobiła Litwa szczególnie za ostatnich Jagiellonów Zygmunta i Zygmunta Augusta, których rządy były tem dla Litwy, czem rządy Kazimierza W. dla Polski. Oni to dali silny popęd rozwojowi rolnictwa na Litwie i Żmujdzi przez uregulowanie stosunków włościańskich, a nadawaniem prawa magdeburskiego przyczynili się do powstania i wzrostu większej części dzisiejszych miast i miasteczek litewskich.

Już Władysław Jagiełło, „chcąc — jak się w jednym z lokacyjnych przywilejów swoich dla Litwy wyraża, w myśl dawnych nadań Piastów dla Polski — dochody nasze i państwa naszego pomnożyć przez zakładanie wsi i miast, i przez korczunek borów kraj nasz do kwitnącego przyprowadzić stanu,“ obdarzał dawne grody litewskie prawem magdeburskiem. Już w r. 1387 nadał on toż prawo Wilnu, które dopiero odtąd poczęło się zabudowywać gęściej i warowniej, urastając w istotne miasto. Wkrótce potem otrzymały od tegoż króla magdeburgię i rozbudowały się obszerniej: Brześć litewski (1390), Grodno (1391) i Kowno. Niemniej gorliwie starali się o pomnożenie osad miejskich następcy Jagiełły. Ich staraniem i za pomocą Polski rozrosły się już około połowy XV w.: Troki, Połock, Witebsk, Nowogródek, Mińsk i Miedniki w dosyć znaczne miasta. W XVI w. pomnożyła się na Litwie i na Podlasiu prawie w dwójnasób liczba miasteczek, albo znowa na prawie magdebur-

skiem lokowanych, lub też z osad wiejskich na miejskie przeniesionych, co dowodzi znacznego w tym wieku już postępu w tamtych stronach uprawy i pomnożenia się ludności.

Na Podlasiu już XV w. podniosły się i zaludniły gęściej miasteczka: Sokołów, Bielsk, Suraż, Mielnik, Drohiczyn i Brańsk. W XVI w. zaś powstały tam lub rozrosły się z osad wiejskich: Wysokie mazowieckie (1503), Łoszyce (1505), Goniądz (1547), Augustów (1561), Knyszyn (1568); na Litwie: Kodeń (1511), Borysów (1563), Łomazy (1568), Merecz (1569), Wisztyniec (1570), Nieśwież (1586), Prużana (1588), Kobryń (1589) i wiele innych.

Równocześnie mnożyły się i rozrastały osady wiejskie i miejskie na Wołyniu, około starych grodów tamtejszych Łucka, Włodzimierza, Zasławia i Kowla. Ale poniżej, poza Kijowem z jednej strony, a Kamieńcem Podolskim z drugiej, jeszcze zawsze rozległe ścieliły się pustynie i stepy, po których snuły się kupy Tatarstwa.

5. W pierwszej połowie XV w., nim Turcy stale osiedlili się w Carogrodzie i nim poczęli ztamtąd, podając rękę Tatarstwu, sięgać coraz dalej na północ, ku Mołdawii, Wołoszczyźnie i brzegom Dniestru, należał do Polski cały obszar ziem południowych pomiędzy Dniestrem i Dnieprem aż po morze Czarne. Wówczas nadbrzeżne miasta czarnomorskie Białogród, Oczaków i Kaczubej polskiemi były portami, a w pobliżu tych miast rozciągały się posiadłości panów Buczackich, Jazłowieckich i Sieniawskich. Ale kiedy na gruzach cesarstwa bizantyńskiego wzmogła się potęga osmańska, usunęły się daleko od morza kresy Polski i wystawione na nieustanne ze strony krymskich pogańców napady, przeistoczyły się znowu w pustynię, na której zniknęły wszelkie ślady zaczętej tam przez pierwszych Jagiellonów uprawy i kolonizacyi. Dopiero za Stefana Batorego, po silniejszem niż dotąd owarowaniu granicy południowej, po urządzeniu Kozaczyzny dla ustawicznej straży od pogan, podjęto znowu przerwane dzieło osadnictwa ziem kresowych.

Praca ta prowadzona w owych stronach wspólnemi już siłami Polski, Litwy i Rusi rozpoczęła się gęściejszem osiedleniem bliższych obszarów ruskich okolic Kamieńca, Bracławia, Winnicy i Kijowa, posuwając się ztąd coraz dalej ku południowi.

Zachodnia część Podola, sąsiadująca z województwami Ruskiem i Wołyńskiem, była już około połowy XV w. tak gęsto osiadłą, że z niej utworzono osobne województwo. Już Jerzy Koryatowicz w r. 1374 założył w tamtych stronach fundamenta Kamieńca podolskiego, ale gród ten jeszcze w XV w. nazywano „grodem położonym w paszczy nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego.“ W tymże wieku znajdujemy wzmianki o Czerwonogrodzie, Jarmolińcach, Zynkowie, Chmielniku i Latyczewie, jako o osadach ludniejszych, prawem magdeburskiem opatrzonych. Bar założyła królowa Bona dopiero w r. 1537. Czercze i Czarnokozińce, po spustoszeniu zupełnem przez Tatarów, fundowane na nowo na prawie magdeburskiem w r. 1578. Szarygród powstał w r. 1579, Felsztyn w r. 1584, Nowy Konstantynów w r. 1600. Tymczasem już w r. 1569 okazała się potrzeba utworzenia osobnego województwa Bracławskiego ze wschodniej części Podola i Pobereża.

Przyszła nakoniec pora i na dalsze ziemie za Bohem leżące, na daleką Ukrainę. Za pieczołowitém staraniem Zygmunta III, a bardziej jeszcze syna jego Władysława IV, w czasie kiedy jej granice wschodnio południowe zasłaniał oręż takich wojowników, jak Stefan Chmielecki i hetman Koniecpolski, zaczęły pustkowia ukraińskie z podziwienia godną szybkością napełniać się ludem i osadami.

Konstytucya z r. 1590 pozwalała Zygmuntowi III rozdawać dowolnie pustynie ukraińskie za Białocerkwią, „z których pożytków nie masz żadnych, ani publicznych ani prywatnych“, szlachcie zasłużonej. Rozdawał też tam Zygmunt ogromne obszary ziemi już to w niezmiernie rozległych a nielicznych starostwach tamtejszych, już też w pustkowiach, które przedtem niczyją nie były własnością. Temi to darami przychodzili na Ukrainie panowie Wiśniowieccy, Kalinowscy, Ostrogscy, Zamojscy, Potoccy, Koniecpolscy, Lubomirscy w posiadanie takiej rozległości uroczysk pustych, że na nich następnie po kilkadziesiąt wsi mogło się pomieścić. Tak np. w roku 1609 otrzymał Walenty Alexander Kalinowski pewną „pustynię Humań“, obejmującą ni mniej ni więcej jak 30 mil kwadr. kraju.

Aby więc spożytkować owe bezgraniczne pustkowia, zwabiali nowi ich właściciele zewsząd ludność osadniczą, przynęcając ją różnemi zachętami, a mianowicie: obwoływaniem słobody, czyli

swobody, tj. niezwyczajnie długiej, dwudziesto lub trzydziésto-letniej wolności, od wszelkich danin i obowiązków, nadzieją bezkarności za popełnione gdzieindziej występki, a czasem nawet wyraźną obietnicą obrony od wyroków sądowych, chociażby o najcięższe chodziło zbrodnie. Takie ponęty ściągały oczywiście tłumy osadników w stepy kresowe i dawały ich panom możność zakładania przemnogich osad wiejskich i miejskich. Jakoż mnożyły się te osady z bajeczną istotnie szybkością. Inżynier francuski Beauplan, zatrudniony w tamtych stronach przez króla Władysława IV, założył na Ukrainie przeszło 50 wsi, z których wkrótce potem do 1000 osad urosło. Książę Jeremi Wiśniowiecki założył na szerokich pustyniach za Perejasławiem 40 osad miejskich, a starostwu Białocerkiewskiemu przybyło w przeciągu lat pięciu 35 nowych siół.

Tak gorliwe staranie około zaludnienia i uprawy stepów ukraińskich wypłaciło się Polsce ogromnem pomnożeniem produkcyi zbożowej, a panów polskich wzbogaciło nieznanym czasom dawniejszym rozrostem fortun. Stokilkadziesiąt wsi w posiadaniu jednego magnata stało się odtąd rzeczą powszednią. Koniecpolscy np. na samych szlakach tatarskich posiadali 170 miasteczek i 740 siół, a Janusz Ostrogski był dziedzicem na 80 miastach i 2,760 wsiach.

Wszystkie owe pożytki płynące z okolic kresowych nie były jednak trwałe. Co całowiekowa praca zbudowała, to kilkunastoletnia wojna domowa, rozniecona przez Chmielnickiego, zniszczyła, i znowu stanął pustynią cały kraj ukraiński. Wielokrotnie to przez wojsko polskie, to przez Kozaków zdobywane miasta i zamki legły w gruzach; pożogi tatarskie zamieniły w zgliszcza przemnogie sioła i przeszło milion ludu rolnego poszło w jasyr do Krymu. Nadto wszystko zaś osobny punkt traktatu Andruszowskiego zawarowywał, aby najpiękniejsze wybrzeża Dniepru, na wschód od Czehrynia, Czerkas i Kaniowa, jako ziemia pograniczna pomiędzy Rosyą a Polską, na zawsze pozostały pustynią.

Po uspokojeniu pierwszego buntu Kozaków trzeba więc było rozpocząć na nowo pracę osadnictwa i uprawy w tamtych stronach. Jęła się też jej Polska nie mniej gorliwie jak dawniej. Zajaśniały znowu wzdłuż pobrzeża Dniepru i uchodzących doń rzek w miejscach wyniośléjszych krzyże z zawieszonym na nich snopem żyta, cepem i sierpem, służące zwyczajem owóczesnym za znak, że ktoś

zakłada tu sioło i przywoływa osadników, zapewniając im długoletnią słobodę. Powracała szlachta ocalona w głuchem Polesiu, lub kędyś w okolicach nadwiślańskich na swoje spustoszone dobra ukraińskie, sprowadzając ze sobą poddanych. W rozległych dobrach Lubomirskich, w starostwach Sanguszków, Jabłonowskich, Potockich rozdawano drobniejszej szlachcie grunta do osiedlenia, która po wszystkich jarmarkach, u przepraw rzecznych, na cerkiewnych prażnikach obwoływała swobody i przynęcała do siebie ludzi.

Tym sposobem na starych popieliskach i zgliszczach budowały się nowe chaty i nowe osady, i w przeciągu lat pięćdziesięciu spustoszona Ukraina stała się znowuż ludną i uprawną. Ale po niedługim czasie nowe zaburzenia i napady, znane pod nazwą Hajdamaczyzny, zniszczyły po raz wtóry w znacznej części owoce gospodarstwa polskiego na Ukrainie, a wkrótce potem przeszły te ziemie kresowe, orężem polskim Tatarstwu wydarte i pługiem polskim zorane, wraz z innemi krajami Rzeczypospolitej w posiadanie Rosyi.

XVI. Podział ludności na klasy i wzajemny tychże stosunek.

Jak ludność wszystkich nowożytnych państw Europy, tak i ludność dawnej Polski dzieliła się na trzy główne warstwy społeczne: na k m i e c i, m i e s z c z a n i s z l a c h t ę. Ale stosunek wzajemny tych klas do siebie, prawa i znaczenie każdej z nich, były różne w różnych czasach.

Za rozrostem granic politycznych Polski, za wielkiemi zmianami w rozwoju jej terytoryalnym, poszły — jak widzieliśmy w poprzedzającym rozdziale — zmiany w rozpodzieleniu własności ziemskiej i w systemie gospodarstwa rolnego, a dalszem z tego następstwem były stanowcze zmiany w stosunku wzajemnym do siebie klas ludności polskiej, kmieci do mieszczan i obu tych razem do szlachty.

Schyłek XIV w. i początek XV stanowi więc i w organizacyi społecznej Polski epokę.

I. W czasach Piastów cieszyły się wolnością osobistą wszystkie klasy, nie wyłączając kmieci. Tylko nieliczna stosunkowo część ludności rolnej, powstała z jeńców wojennych osadzonych na roli, była niewolną. System pożytkowania z ziemi przez czynszowych dzierżawców, wydzielanie jedno lub kilkołanowych parceli na własność dziedziczną, lokowanie nowych osad na prawie magdeburskiem z zakładaniem w nich sołtystw i wójtowstw, to wszystko składało się na wytworzenie przemnogiej liczby wolnych obywateli, drobnych właścicieli ziemskich, podczas kiedy potrzeba jaknajwięcej rąk do obrony kraju, zewsząd i ciągle zagrożonego, nadawała każdemu wolnemu dziedzicowi, choćby najmniejszego kawałka ziemi, wolność noszenia oręża, wkładała nań owszem obowiązek służby rycerskiej i czyniła go podległym prawu rycerskiemu czyli włodziczemu.

Mieszczaństwo, jakkolwiek złożone wyłącznie prawie z napływowej ludności cudzoziemskiej, posiadało prawo obywatelskie i zabierało głos poważny w sprawach kraj cały obchodzących. Kiedy Kazimierz W. w r. 1343 w Kaliszu pokój z Krzyżakami zawarł, należeli do układania i potwierdzenia traktatu nietylko prałaci, baronowie i szlachta, lecz także i miasta. Komturowie krzyżaccy objeżdżali Poznań, Kalisz, Kraków, Brześć kujawski i kilka innych miast, i dopiero od chwili, kiedy też miasta dały swoje przyzwolenie i przyrzekły, że „ani pomocą ani radą“ do zerwania ugody przyczyniać się nie będą, uznany został traktat Kaliski za prawomocny. Podobnież starał się Ludwik o uznanie siebie królem Polski nietylko u szlachty, lecz i u miast, i w r. 1373 od miasta Poznania, a w nastepnym od Stawiszyna, Konina i Kalisza żądane uznanie otrzymał. Jakoż i w przywileju Koszyckim oznajmia tenże król, że następstwo po nim syna lub córki zaprzysiężone mu zostało „przez pany szlachtę, przełożone i miasta, i inne każdego z osobna w królestwie mieszkającego.“ Zajmowało też mieszczaństwo najpomyślniejsze pośrednie miejsce pomiędzy wszystkiemi stany, ułatwiające połączenie pomiędzy obu skrajnemi klasami. Z kmiecia mógł bowiem każdy zostać mieszczaninem i sołtysem, a sołtysi, jak w ogóle wszyscy wolni właściciele gruntów dorabiali się tysiącami szlachectwa obowiązkiem służby wojennej.

Szlachta, rycerstwo było wyższym stanem, opatrzonym większemi prerogatywami i przywilejami, ale nie posiadającym wyłącznie praw obywatelskich, nie skostniałym w kastę i nie poczytującym siebie wyłącznie za naród. Zasilała się też ona ciągle nowym napływem uszlachconej ludności z obu niższych klas, tak że obok komesów rycerskich, pospolitej szlachty, czyli skartabellatów pomnażał się nieustannie i wzrastał „stan szlachty uczynionej z sołtysów i kmieci“, który był jakoby ogniwem, łączącem klejnotnych panów z pospolitym gminem wiejskim i miejskim i spajającem wszystkie klasy w jeden naród, który był zarówno narodem szlachty, mieszczan i kmieci. Jakoż nie sromały się domy szlacheckie kojarzyć się nawet związkami małżeńskiemi z rodzinami mieszczan i wielu z panów szlachty przyjmowało prawo miejskie, przyłączając do „cechu szlacheckiego“ czyli herbu tytuł mieszczanina krakowskiego. W r. 1383 znajdujemy nieznany wiekom późniejszym w Polsce przykład braterstwa i równości obywatelskiej, łączącej owoczesną szlachtę z mieszczany. Jest nim zawarta w tymże roku między szlachtą wielkopolską a mieszczanami Poznania konfederacya, mocą której przyrzeczono sobie wzajemnie tak praw krajowych jako i miejskich spólnemi siłami bronić i bez wzajemnego porozumienia się nic nie postanawiać.

Cechą ogólną organizacyi społecznej w tej pierwszej dobie dziejów Polski były więc: wolność osobista większa lub mniejsza członków wszystkich klas, prawo rycerskie służące wszystkim wolnym posiadaczom roli, stanowisko obywatelskie mieszczan, łatwość przechodzenia z jednej klasy do drugiej, zostawania z kmiecia mieszczaninem i dorabiania się służbą rycerską godności szlacheckiej, a nakoniec zbawienna równowaga pomiędzy wszystkiemi klasami, które wszystkie razem tworzyły jedną całość organiczną — naród.

Od tego ogólnego poglądu przejdźmy teraz do poszczególnego rozpatrzenia praw i obowiązków każdej z trzech klas ludności owoczesnej Polski osobno.

a) Kmiecie. Nie wszystkich włościan w Polsce jednakowy był początek i też nie wszyscy włościanie polscy w czasach Pia-

stów jednakowe posiadali prawo i nie na wszystkich jednakowe ciężyły obowiązki.

Rozróżniano tedy najprzód włościan z dziada, pradziada na roli osiadłych, których początek przeddziejowych sięgając czasów, zostawia szerokie, ale nie bardzo wdzięczne pole przeróżnym hipotezom. Byli to właściwi kmiecie, *originarii*, *kmetones*, *glebae adscripti*, *adscriptitii*. Wolni co do osoby, byli oni zarazem dziedzicami swoich zagonów, mogli je przekazywać potomstwu, lub przedawać, byle tylko nie pozostawili gruntu odłogiem leżącego. Umierający bezdzietnie kmieć mógł zapisać swój majątek żonie, kościołowi lub komukolwiek innemu. W razie jeżeli po bezdzietnie zmarłym kmieciu nie pozostawał żaden zapis, tedy wdowa zabierała, co w dom męża wniosła, albo w naturze, albo w szacunkowej wartości, reszta zaś stawała się puścizną, do której służyło prawo bliższym lub dalszym krewnym zmarłego. Sądzili się przed urzędami królów i książąt, zanosili skargi nawet wprost do króla i sami panujący zastrzegali sobie prawo rozpoznawania spraw spadkowych kmieci. Powinności ich były dla kraju i dla rządu większe, dla panów mniejsze. Za Bolesława Chrobrego kmieć z łanu każdego winien był dostarczać corocznie pewną miarę ziarna na wyżywienie załóg rozłożonych po kasztelach, co nazywano stróżą; był obowiązany do robót publicznych, a prócz tego pełnił powinności nadzwyczajne, jako to, pomocne, naprawa dróg, podwody, budowa lub restauracya zamków; pogoń, czyli ściganie złoczyńców, podejmowanie urzędników, myśliwców, psów i sokołów książęcych. Panu był obowiązany zwykle tylko do służb, już to ze starodawnego zwyczaju, już też z umowy wynikających; bywały to albo robocizny, albo opłaty i danie w miodzie, w ospach, drobiu i innych rzeczach.

Poślednicjsze po kmieciach zajmowali miejsce włościanie niewolni, lud służebny, poddańczy, zwany smerdami, rabami, *servi*, *mancipia*, *subditi*, *robagiones*. Powstali oni dopiero w nowszych czasach, po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, gdyż przedchrześcijańska Słowiańszczyzna poddaństwa nie znała. Wytworzyła się ta warstwa ludności sielskiej już to z jeńców wojennych na roli osadzonych, już też z kupionych niewolników. Jakkolwiek wolność tego gminu rolniczego była nierównie więcej ograniczoną niż kmieci,

jakkolwiek nie posiadał on dziedzicznej roli, toć jednak i ci niewolni włościanie dalecy byli jeszcze od tej niewoli poddańczej, która rozwinęła się u nas dopiero równocześnie z rozkwitem złotej wolności szlacheckiej.

Po podziale królestwa przez Bolesława Krzywoustego, po zubożeniu książąt, z wzrostem możnowładztwa pogorszył się stan włościan w Polsce i różnica pomiędzy właściwymi kmieciami, a owymi niewolnymi osadnikami czasów późniejszych poczęła się zacierać powoli. Książęta obarczali wieśniaków w ogóle wielu nowemi podatkami i daninami, jako to: wdowie *(viduale)*, panieńskie *(virginale)*, kunica *(cunagium)* i inne. Panowie poczęli przywłaszczać sobie puścizny kmiece i idąc za przykładem duchowieństwa uzyskiwali przywileje sądzenia swoich poddanych.

Kazimierz W. położył kres tym nadużyciom. Zabronił on zabierania obumarszczyzn wieśniaczych, odnawiając dawniejsze zwyczajowe prawo, aby okrom kielicha sprawionego kościołowi reszta pozostałości na krewnych przechodziła. Pozwolił włościanom w ogóle przesiedlać się mimo woli pana, byleby przesiedlający się zapłacił trzy grzywny i roczny czynsz. Zbiegłego wolno panu było poszukiwać i do tej opłaty go zniewolić, ale jeżeli przez przeciąg jednego roku uczynić to omieszkał, tracił nawet i to prawo. Kmieciom zabezpieczył prawem pierwotną wolność opuszczania gruntu i pana, pod warunkiem osadzenia innego rolnika na swojem miejscu. Nakoniec w pewnych wyjątkowych wypadkach, jako to: jeżeliby pan gwałtu się dopuścił przeciw swojej wieśniaczce, albo jeżeliby włościanie za długi pana byli sądownie grabieni, pozwalał nawet gromadnie wszystkim włościanom pana swego porzucić i uwalniał ich od wszelkich obowiązków względem niego.

Trzeci naostatek rodzaj włościan tworzyli osadnicy siół na prawie niemieckiem lokowanych *(censiti)*, a jakie to prawo przynosiło im korzyści nadmieniliśmy już w poprzedzającym rozdziale.

Wspominają dokumenta owoczesne jeszcze o poddanych warunkowych *(conditionales)*, tj. takich, którzy osiadali na gruncie pańskim tylko na pewne lata i pod rozmaitemi podług umowy warunkami; o komornikach i zagrodnikach *(inquilini, hortulani)*, którzy siedzieli najmem w chatach wiejskich, lub posiadali

tym sposobem kmiece ogrody lub grunta. Prócz pomienionych przechowało się do naszych czasów jeszcze kilka innych nazw łacińskich, nadawanych włościanom polskim w tej epoce, znaczenie ich jednak jest niepewne, a najprawdopodobniej są one tylko odmiennem nazwaniem jednego z owych trzech głównych rodzajów włościan.

b) Mieszczanie. Wspomnieliśmy już powyżej, że właściwe miasta powstały u nas dopiero wtedy, kiedy zaczęto nadawać prawo miejskie magdeburskie dawnym grodom i nowym osadom, i że początek miast naszych i mieszczaństwa był cudzoziemski.

Pierwszą odtąd osobą w każdej gminie miejskiej był wójt *(advocatus)*, jak sołtys *(scultetus)* w każdej gminie wiejskiej, na prawie niemieckiem lokowanej. Wójt bywał zwyczajnie obieranym z pośród obywateli swojego miasta, ale często także sam uprzywiliowany fundator osady, albo inny szlachcic piastował ten korzystny urząd. Wójt werbował zwyczajnie ludzi za granicą lub w kraju do osiedlania się w nowej osadzie miejskiej. W przywilejach lokacyjnych pozwalano albo w ogóle wszystkim, komu się podoba, osiadać w nowopowstającem mieście, albo robiono pewne zastrzeżenia, wzbraniając wójtom przyjmowania do gminy poddanych dóbr królewskich, duchownych i pańskich,“ aby przez to osady sielskie nie były opróżniane“. Wójtowstwo bywało tedy niejako zawiązkiem miejskiej gminy i otrzymywało wyposażenie w mniejszej lub większej ilości łanów wolnych, w młynach i karczmach. Wójt z dodanymi sobie do pomocy starszymi, ławnikami *(scabini)* i rajcami *(consules)*, załatwiał wszystkie sprawy miejskie, administrował dochody miasta i sprawował sądy w mieście, pobierając prawem oznaczoną opłatę od każdego wyroku sądowego. Rządziła się więc każda gminna miejska najzupełniej autonomicznie, była wolną od powinności powszechnych, miała własną administracyę i własny sąd, od którego tylko w wyjątkowych razach trzeba było apelować do najwyższego sądu teutońskiego w Krakowie, lub do samego króla. Dla tej to egzemcyi, dla tego odstępywania przez panującego praw powszechnych, co do powinności i sądownictwa na rzecz miasta, nie wolno było zakładać wójtowstw i miast bez zezwolenia panującego. Tylko w niewielkiej liczbie miast szlacheckich, na prawie ziemskiem polskiem lokowanych, dziedzice ich mieli jurysdykcyę porządkową i sądowniczą, ale te nigdy podnieść się nie zdołały.

Mieszczanie miast królewskich mieli prawie równe prawa ze szlachtą. Miasta większe jak: Kraków, Poznań, Sędomierz, Kalisz, Lwów wchodziły do obrad publicznych między dygnitarzy i urzędników koronnych. Służyło niektórym z nich prawo bicia monety, wolno było ich obywatelom nabywać dobra ziemskie, skupować sołtystwa we wsiach okolicznych, mogły nakoniec zaprowadzać odmiany w wewnętrznej swej organizacyi mocą uchwał miejskich zwanych wilkirzami. Miały nietylko miasta własne godła pieczęciowe, lecz owszem nawet pojedynci mieszczanie używali swoich „piątn“ rodowych, a dosługiwali się łatwo „szczytów“ szlacheckich, piastując niejednokrotnie wysokie godności świeckie i duchowne, do których podówczas także zasługa i nauka, a nie wyłącznie urodzenie otwierały drogę.

Aby przyspieszyć wzrost miast, i zapewnić mieszczaństwu większe zyski; zabraniały przywileje królewskie zakładania nowych miast w odległości dwóch mil od istniejących już; nie pozwalały na przeistaczanie natury majątków miejskich przez zapisy i inne legata obciążające realności miejskie służebnościami; uwalniały właścicieli domów nowo zbudowanych przez lat cztery od podatków; rozporządzały, żeby domy i place miejskie, któreby przez lat 60 były opuszczone, przechodziły na własność miasta; nadawały gminom miejskim na własność dziedziczną przyległe grunta, a czasem całe wsie; obdarzały je prawem wyłącznej sprzedaży trunków, czyli propinacyi miejskiej. Do zamożności mieszczan przyczyniały się przedewszystkiem przywileje: jarmarczne; cechowe, dozwalające urządzania cechów i konfraternij rzemieślniczych, przyjmowania do nich cudzoziemców, a zabraniające handlu objezdnego, wyjąwszy w czasie jarmarcznym; traktowe zobowiązujące wszystkich przejezdnych kupców do trzymania się traktów dla handlu przepisanych, a nakoniec składowe (*jus stapulae*), upoważniające miasta do przyjmowania przywożonych towarów na skład do dalszej wyprzedaży.

W zamian za te wszystkie prawa i przywileje musiały miasta ponosić pewne ciężary, które w początkach były lżejsze i dopiero w późniejszych czasach znacznie się pomnożyły. Wójtowie miejscy, podobnie jak sołtysi, obowiązani byli do służby konnej w obronie kraju. Mieszczanie musieli dostarczać podwód dla dworu królewskiego, dawać szarwarki do naprawy zamków, dróg publicz-

nych, grobel i mostów; składali różne daniny, jakoto: od jatek rzeźniczych w mięsie, tak zwane **łopatkowe** w łoju, od słodu wyrabianego na piwo w browarach miejskich, tak zwane **marcowe**; płacili podatek dodatkowy na potrzeby lokalne zwany *szoss*. Książęta mazowieccy zastrzegali sobie zwyczajnie w miastach swoich wolne używanie łaźni miejskiej.

c) Szlachta polska w wiekach późniejszych, w XVII i XVIII lubiła wywodzić swoje rody z odległej przeddziejowej przeszłości, kędyś aż od Lechów i Krakusów, a nawet i niektórzy nowsi historycy dopatrywali początku herbów i godności szlacheckiej już w przedchrześcijańskiem społeczeństwie Polski. Tak jednak nie jest. Szlachectwo i herby nasze nie są bowiem starsze nad czasy zaprowadzenia chrześcijaństwa u nas, nie są pierwotnie słowiańskie, lecz przyjęte zostały za pośrednictwem Czechów od Germanów równocześnie z przyjęciem chrztu. Naprowadzają na to już same nazwy pochodzące od starogermańskich wyrazów: *slachta*, tyle co dzisiejsze *geschlecht herb* albo *erb* — dziedzictwo — i ród.

Jakoż dziedziczność i rodowość to kardynalne warunki szlachectwa, a obu tych warunków nie miało społeczeństwo pogańskie. Własność dziedziczna i prawo spadku, służące nietylko potomkom najbliższym lecz i dalszym krewnym, tworzy z rodzin szeroko rozgałęzione rody. Dziedziczenie w pełnem tego słowa znaczeniu nie było znane pogaństwu; dalsi krewni nie mieli żadnego prawa do dóbr rodzinnych, a więc cała rodzina pogańska składała się tylko z ojca i synów, w braku których przechodził majątek puścizną na własność księcia. Tak było u wszystkich ludów pogańskich zachodniej Europy w wiekach średnich, tak było w Litwie przed jej ochrzceniem i tak też było w Polsce pogańskiej.

Dopiero kiedy po zaprowadzeniu chrześcijaństwa i zniesieniu wielożeństwa zaczęli książęta polscy nadawać dobra ziemskie na własność dziedziczną (*jure haereditario*), łącząc z temi nadaniami zupełną prawie samowładzę nowych dziedziców w dobrach ich dziedzicznych, wolność od wszystkich, albo przynajmniej wielu podatków i opłat, a przytem prawo pobierania ceł, myta, czynszów, — powstały u nas rody dziedziczne, dla których jako dla rzeczy nowej, pogańskiej Słowiańszczyznie nieznanej, wzięto nową nazwę

szlachta, pochodząca ztamtąd skąd przyszło chrześciaństwo, za pośrednictwem Czech od Niemców.

Równocześnie z utworzeniem się dziedzicznej własności i zawiązaniem się rodów dziedzicznych, przyszły w używanie u nas i herby, które według germańskiego znaczenia tego wyrazu były przedewszystkiem znamionami dziedziczności. Otrzymujący własność dziedziczną, obdarzany bywał tarczą, jako odwiecznem godłem samowładności u narodów europejskich. Sama więc już tarcza była znamieniem należenia posiadającego ją do rodu dziedzicznego, do szlachty. Ztąd na najdawniejszych dokumentach naszych znajdujemy często pieczęcie szlacheckie, przedstawiające samą tylko tarczę bez żadnego herbu w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Potrzeba dokładniejszego okazania, do którego właśnie rodu dziedzicznego, szlacheckiego, należy posiadający tarczę, którego właśnie kawałka ziemi jest dziedzicem, kazała umieszczać na tarczach osobne znaki, które zwyczajnie w początkach były symbolicznym obrazem dziedzicznego majątku tego, a nie innego rodu, symbolem poszczególnego dziedzictwa, jak tarcza symbolem prawa dziedziczności w ogóle — a więc herbem. Wyobrażano zaś takie dziedzictwo tym samym symbolem, który służył zwyczajem średniowiecznym do wwiązywania kogoś w posiadanie dziedzicznej ziemi. Malowano tedy na tarczach, roślinki, drzewka, gałązki jakie, istotnie na najdawniejszych naszych pieczęciach szlacheckich spostrzegają heraldycy, gdyż wwiązywano w posiadłość podaniem przyszłemu jej dziedzicowi grudki ziemi, uszczkniętej na gruncie rośliny i tp. Ztąd to poszło, że wiele herbów naszych są tylko nazwami istniejących do dzisiaj wsi j. n. p. Bogorya, Łada, Dąbrowa, Działosza.

Udzielaniu prawa dziedzictwa towarzyszyły częstokroć jeszcze inne okoliczności. Nowokreowany dziedzic otrzymywał często swój przywilej w nagrodę za porzucenie pogaństwa i wtedy malowano mu na tarczy przepaskę chrzestną lub krzyż; w czasach późniejszych, od Bolesława Chrobrego mianowicie, odbierał równocześnie pasowanie rycerskie, a wtedy oznaczał swoją tarczę jakąś cząstką z przyborów rycerza, lub rycerskiego rumaka, jakoto strzałą, podkową, strzemieniem; nakoniec łączyło się z nadaniem

dziedzictwa nierzadko i wyniesienie na pewien urząd, na stopień wyższej godności.

Tak tedy wzięło szlachectwo polskie początek z chrześcijaństwa, z rodów dziedzicznych i z godności rycerskiej, a połączyło się zawczasu i udostojniło piastowaniem wysokich godności i urzędów. Wyrobiło się też przezto zaraz w początkach pewne stopniowanie dostojności szlacheckiej. Jeżeli bowiem szlachcic, który dostąpił pasowania rycerskiego — godności tak niezmiernie wysoko w wiekach średnich cenionej, że nawet panujący o nią się ubiegali i poczytywali sobie za szczególniejszy zaszczyt nazywać się pasowanymi rycerzami — miał pierwszeństwo przed nierycerskim posesyonatem, to tem wyższe jeszcze miejsce w hierarchii szlacheckiej zajmował ten, który tytuł i godność rycerza ozdabiał jeszcze jakimś urzędem, przynoszącym okrom władzy i znaczenia jeszcze zazwyczaj i nadanie dóbr, jako najpowszechniejszy podówczas sposób wynagradzania wszelkich służb.

Już tedy w najdawniejszych naszych pomnikach historycznych znajdujemy wyraźne rozróżnienia co do tytułów i godności pomiędzy szlachtą. *Milites*, *ingenues*, *nobiles* były nazwami w ogóle szlachty w odróżnieniu jej od gminu nieszlacheckiego. *Milites* nazywano ją dlatego, ponieważ każdy właściciel ziemi wolnego rodu miał prawo noszenia oręża, był żołnierzem, ale nie każdy był pasowanym rycerzem. Rycerz pasowany tytułował się *miles famosus*; szlachta na wysokich urzędach siedząca i piastująca godności dworskie byli to: *proceres*, *illustres*, *comites* i *barones*.

Równocześnie z wyrobieniem się tych różnych stopni godności szlacheckiej, urozmaiciły się i herby wielu nowemi znamionami. Okrom godła na tarczy, ozdabiano jeszcze hełmy odmiennemi godłami. Oprócz właściwego herbu, klejnotu dziedzicznego rodu, weszły w używanie szczyty, czyli zawołania *(proclama)*, któremi zwoływali możni panowie cały ród swój pod broń w razie wyprawy wojennej. Tak herb „Topor“ miał zawołanie „Starykoń“, ród „Różyców“ zwoływał się proklamą „Poraj“, a Tomasz biskup wrocławski używał w herbie na tarczy trzech włóczeń przewróconych w polu czerwonem, hełm swój zdobił koźlą głową, a zwoływał swoich „stryjów herbowych“ proklamą „kozłowe rogi“.

Pomimo tych wszystkich stopni godności, równały w ogóle całą szlachtę jednakowe prawa obywatelskie i wolności, połączone z każdem dziedzictwem, a prawo spadku do majątku szlacheckiego, służące nietylko bliższym i dalszym krewnym, lecz w ogóle wszystkim spółherbownikom, czyli tak zwanym „stryjcom herbowym", spólność całego majątku rodowegò, zniesiona dopiero statutem Kazimierza W., nakoniec przyjmowanie nowonobilitowanych do herbu i rodu, to wszystko wiązało całą szlachtę, tak owych pasowanych jak i niepasowanych, a nawet drobnych zagonowych szlachciców, których już wówczas zwano szlachtą chodaczkową, w niezmiernie szeroko rozgałęzione rody, owszem jakoby w jedną wielką rodzinę, która pomnażała się ciągle przyrostem nowych członków, z kmieci, sołtysów i mieszczan zrobionych szlachciców, gdyż ród wolny i pochodzenie z prawego małżeństwa otwierały drogę nietylko do szlachectwa, lecz i do zaszczytu rycerskiego pasowania.

Przywilej Ludwika, nadający wszystkim dziedzicznym posiadaczom dóbr, wszystkiej szlachcie, jednakowe prawa i jednakowe na nią wkładający obowiązki zniósł ostatecznie te wszystkie rozróżnienia i odtąd to poczęła się wyrabiać owa głośna w dziejach Polski wieków późniejszych braterska równość szlachecka. W rzeczywistości niewiele w niej było prawdy szczerej, mniej owszem, niż w owych dawnych wiekach przemnogich tytułów szlacheckich; istniała ona *de jure,* ale nie *de facto,* łudząc świetnym pozorem bez istoty rzeczy. Właśnie w tych czasach kiedy lada „chodaczek" raz poraz powtarzał ulubione przysłowie: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie", trzęśli ci wojewodowie, dawne barony i komesy, pod płaszczykiem braterstwa całemi zaściankami szlacheckiemi, rozrządzali dowolnie tysiącami kresek i karabel, trzymającej się ich klamek pańskich drobniejszej braci i gospodarzyli samowładnie w całej Rzeczypospolitej.

Wyrobiła się jednak owa pozorna równość szlachecka dopiero wtedy, kiedy istotna równość obywatelska wszystkich klas społecznych była w Polsce stanowczo zerwaną i poniewieraną. Podstawą tego wywyższenia szlachty, a poniżenia i pozbawienia wszelkich praw obywatelskich obu innych klas, stał się pomieniony przywilej Koszycki Ludwika z r. 1374. Od niego tedy rozpoczyna się już nowy

zwrot w organizacyi społecznej Polski, który za królów obieralnych dosięga kresu swojego rozwoju.

2. Cechą ogólną tej drugiej epoki jest: rozdział zupełny ludności polskiej na dwie wielkie połowy: szlachtę i nieszlachtę (*nobiles et plebei*); coraz wyraźniejsze rozrywanie się wszelkiej łączności i spólności pomiędzy oboma temi warstwami społecznemi; coraz ściślejsze odgraniczanie się szlachty od gminu nieszlacheckiego; coraz wyłączniejsze zasadzanie szlachectwa na rodzie jedynie, a równocześnie zamykanie plebejom wszelkich dróg do dobicia się jakiegokolwiek stanowiska obywatelskiego, wysłużenia sobie nobilitacyi, w końcu uznanie narodem jedynie szlachty, a wykluczenie z wszelkiej spólności narodowej mieszczan i kmieci.

Jak się ten zgubny podział w społeczności Polskiej wyrabiał stopniowo wykazuje poniższy przegląd zmian praw i stanowiska każdej klasy społecznej z osobna.

a) Kmiecie. Pierwszą podstawę do pozbawienia kmieci wolnych i wogóle plebejów dawniejszych ich praw położył król Ludwik przez zastrzeżenie sobie paktem Koszyckim głównie u szlachty służby wojennej. Szlachta poczęła sobie odtąd przywłaszczać wyłączne prawo noszenia oręża, poczęła obronę kraju uważać za obowiązek jedynie panów klejnotnych, wykluczając odeń wszystkie inne warstwy narodu. Tak chociaż przywilej koszycki nie znosił wyraźnie prawa włodziczego, utracili wolni dotąd kmiecie i sołtysi łączącą się z temże prawem wolność od wielu innych służb i ciężarów, ujrzeli przed sobą zamkniętą drogę do gromadnego dobijania się godności szlacheckiej, z rycerzy stali się gminem roboczym, pozbawionym zaszczytu rycersko obywatelskiego stawania w obronie ojczyzny, a popadającym w coraz uciążliwszą służebność u zyskujących coraz większą przewagę panów klejnotnych.

Za tym pierwszym krokiem ku przeistoczeniu wolnych posiadaczy gruntów w lud służebny nastąpił wkrótce drugi. Potrzeba jak najwięcej rąk do uprawy rozległych pustyń ruskich i litewskich zniewalała do przykucia wszystkich włościan wyłącznie do uprawy roli, do odebrania im wszelkiej możności zajmowania się czem

innem. Zaczęto tedy wolne osady przemieniać w poddańcze, zobowiązując wszystkich włościan, tak na prawię polskiem jako i niemieckiem osiadłych do robocizn. Konstytucye sejmowe upoważniały szlachtę do skupowania sołtystw i wójtowstw i do początków XVII w. były też istotnie wszystkie skupione i wszystkie wolne, drobne a nieszlacheckie posiadłości, utonęły w latyfundyach pańskich. Niewątpliwą jest rzeczą, że w tym przeciągu czasu i wielu z przemngiej niegdyś szlachty zagonowej, albo potraciło swoje posiadłości, albo przeszło w czynszowych kmieci.

Równocześnie ograniczano coraz bardziej wolność opuszczania gruntów i panów przez włościan. Kazimierz Jagiellończyk z kilku synów włościańskich pozwalał tylko jednemu wychodzić z domu do szkół lub do rzemiosła, a jedynakom zabronił stanowczo porzucać rolę i oddawać się innym zajęciom. Aleksander rozszerzył i obostrzył zakaz Kazimierza, zabraniając pod utratą majątku i dozwoleniem odzyskania wyszłego, czy jedynakom czy nie jedynakom wydalać się z włości na naukę bez zezwolenia pana. Tenże król pozwolił starostom i każdemu szlachcicowi imać uchodzącego włościanina i używawszy go przez miesiąc właściwemu oddać panu. Zygmunt I rozkazał miastom wydawać zbiegłych włościan, lub przynajmniej przymuszać ich do stawienia innego na swoje miejsce, i zobowiązał wszystkich włościan nieczynszowych, aby jeden dzień z łanu na tydzień obrabiali.

Miał jeszcze w tych czasach włościanin pewne prawo własności gruntu i rzeczy, ale wkrótce i to utracił, przestał należeć do siebie i stał się zupełną własnością pana, który mógł nim rozrządzać podług upodobania, przesiedlać go, darować, lub zamieniać.

Oczywista, że przeistoczony tak niejako w rzecz z człowieka, nie mógł chłop nic we własnem imieniu robić, został pozbawiony nawet opieki prawa, nie mógł wnosić przed żadnym sądem skargi o doznane krzywdy i podlegał sądownictwu swego pana. Już po śmierci Zygmunta Augusta, w konfederacyi jeneralnej w r. 1573, zastrzegła sobie szlachta bezwarunkową zwierzchność nad poddanymi swymi z wolnością sądzenia ich i karania podług rozumienia swego. W. r. 1768 zawarowano między prawami kardynalnemi, „że całość władzy stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi dziedzicznemi i ich poddanymi, według praw statutowych

nigdy odejmowaną ani zmniejszaną nie będzie. Prawo życia i śmierci poddanego nie ma jednak zostawać w ręku dziedzica, ale gdy poddany popełni kryminał powinien być oddany do sądu ziemskiego lub grodzkiego, a w miastach większych do miejskiego.“

Konstytucya 3go Maja nie zaprowadziła żadnej stanowczej zmiany w celu polepszenia doli włościan, a konstytucya Grodzińska z r. 1793 ponowiła w 13tym artykule praw kardynalnych zapewnienie dawniejsze władzy panów nad poddanymi, dodając, „że za zabicie chłopa nie przypadkowe, ale rozmyślnie i dobrowolnie popełnione, za delacyą czyjąkolwiek w sądzie dowiedzione, kara śmierci nawet na dziedzica rozciągniona będzie;“ dawniej bowiem bywał szlachcic za zabicie chłopa karany nie na gardle, lecz tylko opłatą głowszczyzny.

Ale nie wszyscy włościanie jednakowym podlegali ciężarom i nie wszystkich dola była równie przykra.

Najsmutniejszy był los włościan szlacheckich. Dla rządu nie mieli oni żadnych innych powinności oprócz opłaty podymnego, którą rozkładał na pojedynczych gospodarzy sam dziedzic zupełnie dowolnie, byleby całkowita liczba dymów podług lustracyi opłacona była do skarbu państwa. Wolni byli od stanowisk żołnierskich, ale zato oprócz pańszczyzny odrabianej panom, często bardzo uciążliwej, musieli jeszcze odbywać stróżę dzienną i nocną około dworu, składać dworowi pewną liczbę kapłonów, jaj, gdzieniegdzie pewną miarę grzybów, orzechów, wyrobionej przędzy i inne danie. Lżejszą była dola chłopów ukraińskich, którym długoletnie wole zostawiały więcej swobody.

Poddani dóbr duchownych odrabiali wprawdzie także pańszczyznę, ale mniej uciążliwą niż chłopi szlacheccy. Byli nadto obowiązani do utrzymywania wojska po stanowiskach i do płacenia *subsidium charitativum* w zastępstwie swych panów.

Największej swobody używali włościanie dóbr królewskich, nie wolno było bowiem starostom i dzierżawcom pomnażać robocizn i powinności nad inwentarze lustracyami potwierdzone. Musieli oni wprawdzie oprócz podymnego płacić jeszcze półpodymne i podejmować stanowiska żołnierskie, ale zato mogli dochodzić sprawiedliwości w Koronie w referendarskich sądach, a na Litwie w asesorskich.

b) Mieszczanie. Jak kmieci tak i mieszczan rozbroił przywilej Koszycki. Występowali oni odtąd już tylko w obronie murów swoich, których naprawa i utrzymanie w dobrym stanie głównie na nich ciążyły, gdyż Ludwik tymże przywilejem Koszyckim uwolnił szlachtę i jej poddanych od budowy i naprawy zamków i warowni grodowych. Warownie miast mniejszych upadały więc od tego czasu coraz bardziej i rozsypywały się w gruzy.

W ślad za postradaniem prawa rycerskiego poszła utrata innych praw i przywilejów. Już Władysław Jagiełło zagroził karą 70 grzywien tym cechom, któreby taks ustanowionych przez wojewodę lub starostę nie płaciły. Otwierało to rozporządzenie szeroką drogę zdzierstwom i wszelkiego rodzaju nadużyciom ze strony starostów, którzy drobniejsze miasta trzymali pospolicie zastawem lub dzierżawą. Za Jana Alberta 1496 r. zniesione zostały prawnie wszelkie konfraternie rzemieślników, które-to prawo Zygmunt I potwierdził. Pomimo obu tych rozporządzeń utrzymywały się cechy w miastach, ale były pozbawione opieki prawa, a tem samem wystawione na bezprawia.

Również zabronił Jan Albert nieszlachcie nabywania dóbr, a posiadane sprzedać nakazał, nie oznaczając jednak terminu sprzedaży. Za Aleksandra zapomniano o rozporządzeniu Alberta, ale Zygmunt I, ulegając naleganiom szlachty, odnowił w r. 1536 zakaz z r. 1496, zagrażając karą 100 grzywien urzędom, któreby przyjęły umowę względem nabywania dóbr przez mieszczanina i nakazując, aby wszystkie dobra, znajdujące się w posiadaniu nieszlachty w przeciągu trzech lat były sprzedane szlachcie, gdyż w przeciwnym razie podpadną konfiskacie. Pozwolono jednak nabywać i posiadać ziemską własność tym mieszczanom, którzy na to dawniejsze przed zakazem Jana Alberta mieli przywileje.

Do tych należeli mieszczanie Krakowa i miast pruskich. Mieszczanie wileńscy otrzymali przywilej nabywania posiadłości ziemskich już od Zygmunta Augusta. W czasach późniejszych posiadły tenże przywilej miasta: Lwów, Poznań, Lublin i w ogóle wszystkie miasta większe litewskiej prowincyi. W każdym z owych przywilejów zastrzegano jednak najwyraźniej, że mieszczańscy właściciele dóbr ani tytułu, ani prerogatyw szlachectwa używać nie mogą.

Wyjątek taki nie zmienił więc ogólnej zasady, której skutkiem było, że plebejusze, jako nie posiadający ziemskiej własności, która jedynie nadawała prawo do piastowania urzędów w Rzeczypospolitej, nie mogli być ani urzędnikami królewskimi i obywatelskimi, ani przełożonymi w wojsku, a tak stało się, że odtąd nie nauka i zasługa, lecz samo tylko urodzenie i posiadłość otwierały drogę do godności i znaczenia.

Pozostawał więc mieszczaństwu odtąd wolny przystęp tylko do beneficyów i urzędów duchownych, a i to nie wszystkich. Już bowiem za Jana Alberta, później za Aleksandra i Zygmunta wykluczono nieszlachtę od kanonikatu i prelatur katedralnych, wyjąwszy małą liczbę doktoryzowanych plebejów. W roku 1538 wciągnięto w to ograniczenie także klasztory i opactwa, zastrzegając, że szlachta nawet i tam ma mieć pierwszeństwo na przełożonych.

Za Zygmunta Augusta utraciły miasta jeden z najcenniejszych przywilejów swoich, który był głównem źródłem zamożności mieszczan — prawo składu. Niepodobało się bowiem szlachcie zobowiązanie, aby w miastach do pewnego czasu towar składać i domagali się zniesienia tegoż prawa, co też nastąpiło.

Służące mieszczaństwu jeszcze w XIV i XV w. prawo brania udziału w obradach publicznych nie zostało wprawdzie wyraźnie zniesione, ale w unii Lubelskiej 1569, stanowiąc porządek rad, żadnej o miastach nie uczyniono wzmianki, a w czasach późniejszych uległo to prawo znacznemu ograniczeniu.

W konfederacyi jeneralnej Warszawskiej z r. 1573 podpisane są po senatorach i rycerstwie miasta koronne. Kaptur po śmierci Stefana Batorego w r. 1586 przyznał Krakowu, że przywileje jego pozwalają mu dawać głos na zjazdach i obradach szlacheckich. Odtąd miasta znaczniejsze królewskie wysyłały swych posłów tylko na sejmy konwokacyjne, elekcyjne i koronacyjne. Na rozmaitych aktach publicznych z XVII w. znajdujemy podpisy delegatów miast Krakowa, Poznania, Lwowa, Wilna, Warszawy, Lublina, Kamieńca podolskiego i miast pruskich. Delegaci miejscy nie mieli jednak żadnej istotnej mocy, ani stanowienia uchwał, ani opierania się uchwałom sejmowem. Tylko trzy znaczniejsze miasta pruskie: Gdańsk, Toruń i Elbląg miały miejsce w senacie swojej prowincyi i bez ich zezwolenia nie mogła być tam powzięta prawomocna uchwała. W ogóle

miasta pruskie miały nierównie więcej prerogatyw i powagi obywatelskiej, niż koronne i litewskie.

Konstytucya z roku 1613 uznała za ubliżające godności szlacheckiej, żeby plebeje równie kosztowne i wytworne nosili ubrania jak klejnotni panowie i dla tego pod karą 14 grzywien zabroniła mieszczanom używania szat i pasów jedwabnych, futer kosztownych i klejnotów. Konstytucye późniejsze potwierdzały ten zakaz, podwyższając kary za przekroczenie go do 100, 500, a nakoniec nawet do 1000 grzywien.

Zakaz tego rodzaju był jednak dla mieszczan większej nierównie części miast polskich najzupełniej zbyteczny. Jeżeli bowiem miasta większe królewskie mogły się zawsze szczycić zamożnością swoich mieszkańców, to zato przemnoga liczba drobniejszych miast szlacheckich podupadła była zupełnie. W XVII wieku zaś straciły i główne miasta wiele z dawniejszej swej zamożności i ludności.

Upadek ten ogólny miast Rzeczypospolitej sprowadziły:

Najprzód zabronienie chłopom osiedlania się po miastach i zostawania mieszczanami z równoczesnem zagrożeniem każdemu szlachcicowi utratą szlachectwa i prerogatyw szlacheckich, gdyby pozbywszy się roli zamieszkał w mieście i parał się rzemiosłem lub handlem. Przez to pozbawione zostało mieszczaństwo polskie możności zasilania się żywiołami rodzimemi i mogło się pomnażać tylko napływem cudzoziemskim.

Powtóre nietolerancya religijna, nieznana narodowi polskiemu w wiekach dawniejszych, a wszczepiona weń dopiero przez Jezuitów. Skutkiem tejto nietolerancyi wyłączano plebiscytami cudzoziemców akatolików od przyjmowania do prawa miejskiego, burzono szkoły i zbory dysydenckie i przez wypędzanie różnowierców, jak np. Socynianów, zmniejszano liczbę ludności miejskiej.

Nakoniec łupieztwo starostów, przed którymi miasta obowiązane były składać rachunki z dochodów swoich, i wojny które w XVII w. pustoszyły całą Polskę.

Dopiero w XVIII w. począł się się stan mieszczański podnosić z poniżenia i upadku i powracać powoli do dawniejszej powagi obywatelskiej. Najprzód w r. 1764 zniesione zostały *exofficia*, to jest dawanie bezpłatne mieszkań dla dworu w miastach, które były rezydencyami królewskiemi, a dla senatorów, posłów, deputatów

i komisarzy w czasie zjazdów w miastach sejmowych i trybunalskich. W cztery lata potem zalecono komisyom dobrego porządku, „aby wszystkie dochody miejskie spisały i rozmiarkowanie onych uczyniły," przez co położono kres zdzierstwu drapieżnych starostów. Nakoniec „ustawa o miastach," uchwalona na sejmie czteroletnim w d. 18 kwietnia 1791 i wciągnięta w konstytucyę 3 Maja, zmieniła zupełnie położenie dotychczasowe mieszczaństwa wolnych miast królewskich, była pierwszym wielkim krokiem naprzód, zmierzającym do naprawienia błędów przeszłości. Mieszczaństwo polskie mogłoby od tej ustawy datować nową epokę dziejów swoich, gdyby wypadki były pozwoliły rozwinąć się jej do zupełnej pełności i gdyby Rzeczpospolita już w kilka lat potem nie była wykreśloną z karty Europy.

Treść tej ustawy, przynoszącej zaszczyt Rzeczypospolitej i świadczącej wymownie, że Polska w ostatnich czasach swego bytu niezawisłego ocknęła się z letargu i wstąpiła na drogę postępu, jest następująca: „Miasta królewskie uznane są za wolne, z pod władzy starostów oraz juryzdykcyj trybunalskich i wojewódzkich wyjęte. Wybór sędziów i urzędników miejskich ich wolnej woli oddany. Wydawanie rozporządzeń, do wewnętrznego porządku, spokojności i bezpieczeństwa odnoszących się, oraz dozór nad tychże wykonaniem im samym zostawiony, z tem jedynie zastrzeżeniem, aby o tem komisyę policyi uwiadamiały. Prawo „*neminem captivabimus nisi jure convictum*," dotąd wyłącznie tylko szlachcie służące, rozciągnione i do osób w miastach osiadłych. Wolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich dana; awans w wojsku, dosługiwanie się we wszelkich dykasteryach, komisyach i kancelaryach, promocya w stanie duchownym, zapewnione. Prawu jednakowemu wszystkie miasta poddane. Otworzony wpływ do władzy prawodawczej i wykonawczej. Podzielone na dwadzieścia i cztery wydziały miasta, wybierają na dwa lata plenipotentów na sejm, którzy mając oznaczone miejsce w obradach sejmowych, przedkładają potrzeby miast, za danym sobie przez marszałka sejmowego głosem. Ci plenipotenci na sesyach prowincyonalnych w czasie sejmu na komisarzów do komisyi i policyi skarbowej, oraz na asesorów do asesoryi koronnej i litewskiej wybierani być mają, będąc porównani w pensyach z komisarzami stanu rycerskiego. Także do komisyj porządkowych

wojewódzkich wolno miastom komisarzów wybierać. Znosząc szkodliwe przesądy pozwala się szlachcie przyjmować prawo miejskie, trudnić się rzemiosłem lub handlem i sprawować urzędy municypalne bez uszczerbku szlachectwa. Szlachcic osiadły w mieście równym z mieszczanami obowiązany podlegać ciężarom. Przejście do stanu szlacheckiego mieszczanom ułatwione, bo mają prawo dostąpienia szlachectwa: 1. plenipotenci miast po odbytej dwuletniej wysłudze publicznej; 2. każdy mieszczanin, który kupił wieś lub miasteczko, dwieście złotych podatku dziesiątego grosza płacące; 3. wszyscy, którzy w wojsku dosłużyli się rangi kapitana, lub w dykasteryach rządowych funkcyi rejenta; 4. na każdym sejmie 30 osób z mieszczan, posiadłość dziedziczną w miastach mających, za poleceniem posłów ziemskich i miast, nobitowanymi być mają." Reformowała taż ustawa nakoniec także jeszcze i sądownictwo dla mieszczan.

W kilka miesięcy potem uchwalił sejm czteroletni dnia 24 czerwca drugą ustawę dla mieszczan, pod tytułem: „urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej w Koronie i w. ks. Litewskiem," która opisywała: 1. skład ludu miejskiego; 2. jego zgromadzenia; 3. elekcye jak miejscowe tak i wydziałowe; 4. prawidła powszechne względem zgromadzeń i elekcyj; 5. względem uchwał ludu miejskiego; 6. względem relacyj plenipotentów na sejm wybranych i deputatów do zgromadzeń wydziałowych; 7. względem urzędów miejscowych; 8. skład, obowiązki i władza urzędów w miastach nie mających cyrkułów; 9. skład, obowiązki i władza urzędów cyrkułowych, 10. skład, obowiązki i władza urzędów miejscowych ogólnych w miastach podzielonych na cyrkuły; 11. urzędy wydziałowe.

Od czasu tych ustaw, tytuł obywatela począł być spólnym szlachty i mieszczan tytułem.

Wszystko to nie trwało jednak długo. Sejm Grodzieński z r. 1792 uchylił znaczną część postanowień sejmu czteroletniego względem miast. Prawo *„neminem captivabimus etc."* zachował wprawdzie także i co do mieszczaństwa, ale uzdolnienie do godności i urzędów duchownych i świeckich przyznał znowu tylko samej szlachcie, a pozwolenia mieszczanom kupowania dóbr nie przyjął już do praw

kardynalnych, lecz zamieścił je tylko w postanowieniu względem miast.

c) Szlachta. W miarę jak od czasów Ludwika obie niższe warstwy społeczne traciły coraz więcej ze swoich praw obywatelskich, zyskiwała szlachta coraz rozleglejsze prerogatywy, gdyż podstawę od przyszłego jej znaczenia położył właśnie pakt Koszycki Ludwika. Paktem tym bowiem uwolnił Ludwik szlachtę od wszelkich ciężarów i obowiązków okrom dwóch groszy poradlnego, a za opuszczenie reszty groszów poradlnych zastrzegł sobie u szlachty głównie służbę wojenną. Był to kamień węgielny późniejszej wszechwiedzy szlachty, a niemocy rządu. Dosyć już teraz było mieć herb szlachecki, aby pożywać wszelkie owoce niepodległości, aby w razie jakiejkolwiek potrzeby czyto odmową zbrojnego wyruszenia w pole, czy też niepozwoleniem na podwyższenie podatku, niewystarczającego na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, zniewolić króla do nowych na korzyść stanu szlacheckiego ustępstw i przywilejów. Sprowadzało to w następstwie coraz częstsze frymarki i targi pomiędzy tronem a narodem, za który poczęła się odtąd wyłącznie szlachta poczytywać, aż nakoniec wyniósł się stan szlachecki ponad króla, zawładnął koroną i przeistoczył (jak zobaczymy w rozdziale następującym) monarchię Piastów w Rzeczpospolitą z królem obieralnym na czele. Tenże pakt Koszycki zapewnił dalej szlachcie: że wszelkie urzędy dożywotnie sama tylko krajowa szlachta piastować będzie; że zamki warowne nie będą dawane nikomu z książęcego rodu; że tylko w tym razie jeżeli król za radą i uchwałą baronów stawiać będzie nowy zamek, mają mu dopomagać w budowie okoliczni mieszkańcy, w przeciwnym razie zaś ma to własnym czynić kosztem; że król obowiązany jest do wynagrodzenia szlachty za szkody wojenne i do wykupu wziętego w niewolę przez nieprzyjaciół szlachcica; nakoniec, że swoim kosztem utrzymywać się będzie dwór królewski w objazdach po dobrach ziemskich.

Król Jagiełło w r. 1425 rozszerzył przywilej Ludwika nowemi ustępstwami na rzecz szlachty: przyrzekając, że niebędzie bić pieniędzy bez szczególnego na to pozwolenia baronów i prałatów; że nie będzie konfiskował dóbr chyba za wyrokiem sądu nadzwyczajnego i że nie będzie wzbraniał rozgraniczeń z dobrami królewskiemi. W jedenaście lat później za zapewnienie następstwa na tron jedne-

mu z synów zapewnił tenże król: że wszystkie urzędy kościelne i świeckie będą dawane tylko szlachcie osiadłej krajowej, której przywileje zachowane będą wieczyście bez żadnego uszczerbku; że za służbę wojenną za granicami kraju obowiązany jest król płacić żołd; nakoniec że żaden szlachcic nie będzie mógł być imany i więziony jak za prawnym przewodem (*neminem captivabimus nisi jure convictum*). Za tegoż króla już w r. 1404 zaczęła szlachta wpływać do rządu i dla otrzymania podwyższenia podatku zwołany został pierwszy sejm.

Od Kazimierza Jagiellończyka wytargowała sobie szlachta nowe prerogatywy, mianowicie uwolnienia od opłaty ceł za rzeczy na swoją potrzebę sprowadzane i za produkta z majątków szlacheckich na sprzedaż wywożone. Przywilej ten Kazimierza zatwierdził Jan Albert, a następnie Aleksander, rozciągając go i na włościan szlacheckich. Za tegoż króla uchwalono w roku 1457, że ogłoszenie nowych praw i wyprawa wojenna potrzebują przyzwolenia szlachty. Od tego czasu sejmy weszły stale w skład rządu. Miało na nie przybywać po dwóch posłów szlacheckich z każdej ziemi lub powiatu. Prawo to zatwierdził Aleksander, a następnie Zygmunt I.

Jan Albert w roku 1496 uznał szlachtę za wyłącznie uprawnioną do posiadania ziemi, a tem samem i do urzędów świeckich; zapewnił jej wyłącznie przystęp do prebend i godności duchownych, dozwalając z plebejów tylko dwóch doktorów teologii, dwóch prawa kanonicznego i jednego medycyny przypuszczać do kanonij i to tylko w tym razie, gdyby nie było uczonej szlachty, w przeciwnym razie zaś tylko jednego doktoryzowanego plebeja.

Zygmunt I. w r. 1538 przyznał szlachcie prawo wyboru króla, uznawszy już wcześniej posłów sejmowych nietykalnymi.

Zygmunt August w r. 1562 dobra konfiskowane zobowiązał się rozdawać szlachcie, a w unii Lubelskiej z roku 1569 wszystkie te przywileje i prerogatywy i na szlachtę litewską rozciągnął, porównawszy ją zupełnie ze szlachtą polską.

Okrom wielu innych jeszcze prerogatyw, jakoto: pobieranie soli, zwanej suchodniową, za mniejszą cenę, wybór większej części urzędników sądowych, zabronienie aresztowania winowajcy ściganego przez sąd w domu szlacheckim bez pozwolenia właściciela, uwolnienie dóbr szlacheckich od leż i stanowisk żołnierskich, za-

pewnienie szlachcie wyłącznej własności, dochodów i zysków ze wszystkich kopalń kruszcowych, któreby na jej gruntach zostały odkryte, wolność objawiania zawsze i wszędzie swojego zdania o sprawach i postępowaniu rządu — zawarowała sobie szlachta po śmierci Zygmunta Augusta zupełną wolność wyboru króla i to osobiście *(viritim)*, przez co każdy zagonowy chodaczek stał się elektorem, a od roku 1775 nawet prawnym kandydatem do tronu.

Obok blasku jakim dotąd jaśniał tytuł szlachcica polskiego, obok tej nieograniczonej wolności i tej nieprzebranej studnicy przywilejów i prerogatyw, jaką obdarowywał każdego, który miał szczęście go używać, zbladły oczywiście szlachcie polskiej wszystkie inne tytuły i honory, i nie dziw, że jak Rzymianinowi starożytnemu nie było wyższej godności nad obywatelski tytuł *civis romanus*, tak w Polsce nie było godności ponad tytuł *nobilis polonus*. To też wzbiwszy się sama tak wysoko w wolności, osiągnąwszy wszechwładztwo nietylko nad niższemi klasami, które odsądziła nawet od prawa nazywania się narodem, lecz i nad królem, nie mogła szlachta zezwolić na to, iżby kto z jej grona szukał innych tytułów i wynosił się nad godność szlachecką, która będąc szczytem wszystkich godności, równała wszystką szlachtę w obec prawa. Równość ta była wprawdzie więcej idealną, niż rzeczywistą: ubóstwo drobnej szlachty i olbrzymie majątki magnatów nie dozwoliły jej zakwitnąć i wydać owoców w życiu, w praktyce codziennej, ale konstytucye zawarowywały ją wielokrotnie i prawnie nie pozwalała jej szlachta nigdy naruszać i przekraczać. W roku 1638 zabroniono przyjmować i używać tytułów zagranicznych, wyjąwszy te tylko, które służyły familiom ruskim i litewskim jeszcze przed unią Lubelską. Konstytucye z r. 1671 i 1673 zagroziły karą wiecznej niesławy tym, którzyby się poważyli używać tytułów i herbów obcych, równość szlachecką naruszających. W paktach konwentach pomiędzy prawami kardynalnemi zastrzegano zachowanie równości szlacheckiej.

Tak wysoka wartość godności szlacheckiej, pociągała za sobą w naturalnem następstwie wielką trudność jej nabycia. Trudność tę powiększało jeszcze to, że w tej drugiej epoce zasadzało się szlachectwo wyłącznie na rodzie i posiadłości ziemskiej, do tego stopnia, że kto pozbył roli, a parał się handlem lub rzemiosłem, tracił prerygotywy szlachty.

Okrom przez urodzenie i to w początkach z obojga rodziców szlacheckich, a później dopiero od roku 1496 tylko z ojca szlachcica, zkąd tytuł *generosus*, urodzony — mogli nabywać krajowcy szlachectwo przez nobilitacye, a cudzoziemcy przez indygenaty. I jedne i drugie były bardzo rzadkie i dopiero w ostatnich czasach zaczęto niemi cokolwiek szczodrzej szafować.

Z razu prawo nadawania szlachectwa krajowcom, nobilitowanie służyło królom, później stało się jak wszystko inne prerogatywą reprezentacyi szlachty. Już w roku 1578 postanowiono, że nobilitacye nie mogą być dawane tylko na sejmie, albo na polu bitwy za odszczęgólnienie się walecznością i poświęceniem na wojnie. Toż samo zastrzegła konstytucya z roku 1768, wymagając do nobilitacyi jednomyślnej uchwały sejmu. Dla nobilitacyi poddanego trzeba się było starać o pozwolenie jego pana. Konstytucya z roku 1775 dodała jeszcze, że nowo nobilitowany obowiązany był nabycie dóbr za 10.000 złp. udowodnić autentycznie pod zagrożeniem utraty szlachectwa. Rodowe szlachectwo ceniono jednak zawsze wyżej niż nabyte, chociażby zasługą. Najczęściej dopiero prawnucy nowo nobilitowanego stawali się uczestnikami wszystkich bez wyjątku prerogatyw szlachty. Rzadko tylko wpisywano w dyplomy nobilitacyjne: *praeciso scartabellatu*, co oznaczało, że nowo nobilitowany ma zaraz otwarty przystęp do wszelkich godności i urzędów szlacheckich. Tylko w czasie koronacyi pasował król bez uchwały sejmowej z mieszczan tak zwanych *equites auratos*, a od konstytucyi 3go Maja miał prawo wynosić 30 mieszczan do stanu szlacheckiego na każdym sejmie.

Przypuszczenie cudzoziemców do indygenatu było również wielce utrudnione i należało także od jednomyślnej uchwały sejmu. Oprócz wywodu rodowitości od dziada, wykonania przysięgi na wierność i dopełnienia innych jeszcze obowiązków, przydała konstytucya z roku 1775 jeszcze ten warunek, żeby nikt nie otrzymał indygenatu, dopókiby posiadłości w dobrach ziemskich dziedzicznych za 200.000 złp. nie nabył, i żeby z tejże posiadłości przed upływem lat 20 pod utratą indygenatu wyzuwać się nie ważył. Pierwszy indygenat udzielono w roku 1588 Jędrzejowi i Baltazarowi Batorym, synowcom króla Stefana.

Utracało się szlachectwo z dawna przez infamię za popełnione zbrodnie, poźniej przez przyjęcie prawa miejskiego i bawienie się kupiectwem miejskiem (konstytucyą 3go Maja zniesione), przez przyjęcie nieszlachcica do herbu, udawanie go za krewnego i świadczenie za jego mniemanem szlachectwem (od czasu kiedy nobilitowanie było prawem wyłącznem sejmu), nakoniec przez niedopełnienie warunków nobilitacyi, albo indygenatu.

Podszywanie się pod szlachectwo podlegało karze 6-miesięcznego odsiadywania w wieży. Komu uczyniono sądownie zarzut nieszlachectwa, nie mógł progatyw szlacheckich używać, dopokąd się z zarzutu nie oczyścił publicznem udowodnieniem swej rodowitości na sejmiku i autentycznemi dokumentami w trybunale. Kto niesłusznie zarzucał szlachcicowi nieszlachectwo płacił 60 grzywien kary, a jeżeli pokrzywdzony na honorze szlachcic dowiódł oszczercy, że sam jest nieszlachcicem, wtedy w Koronie bywał śmiercią karany, a w Litwie publicznie smagany pod pręgierzem. Podejrzanego rodu szlachcie zabraniała konstytucya z roku 1717 nazywać miasta i wsie od swoich imion.

3. Okrom tych trzech głównych warstw społecznych były jeszcze w obu pierwszych klasach, a szczególnie w środkowej, mniej lub więcej liczne grupy ludności, wyróżniające się pewną mniej lub więcej wybitną odrębnością, która zasadzała się już to na odmiennej narodowości, już też na różności wyznania, już też na większych swobodach zastrzeżonych przywilejami. Grupy te powstały z napływów obcych nowszych czasów, które nie zupełnie spolszczały i nie zrównały się z poziomem ogólnym tej klasy społecznej, do której należały. Jedna tylko szlachta nie miała w swojem gronie takich żywiołów wyróżniających się odrębnemi przywilejami. W całem szlachectwie chyba tylko jedno wyznanie mogło stanowić pewną różnicę pomiędzy jego członkami.

W klasie włościan tworzyli zrazu osobną grupę społeczną osadnicy niemieccy, w późniejszym czasie w większej części zupełnie z gminem włościańskim zrównani. Osadzeni w czasach Jagiellonów na Litwie i Rusi Tatarzy (ob. XII. 3. c.) zachowali do ostatnich czasów pewną odrębność, nietylko przez trzymanie się wiernie swoich obrzędów religijnych, lecz także przez swobody wyróżniające ich z ogółu rolników. Za włożony na nich obowiązek

służby wojennej, używali Tatarzy niektórych prerogatyw szlachecheckich. Konstytucyę z lat 1678, 1768 i 1776 zastrzegały, że od Tatarów wyższych podatków wybierać nie wolno nad takie, do jakich szlachta jest obowiązana.

W miastach cieszyli się cudzoziemcy, w pierwszej epoce rozleglejszemi przywilejami niż krajowcy, którzy dopiero w wiekach późniejszych w jedną z tym napływem obcym zlali się społeczność. W XV wieku zaczęto cudzoziemców, którzy nie osiedli na stałe mieszkanie w kraju i nie przyjęli prawa miejskiego, rugować z miast. Tak n. p. w roku 1451 kazano ustąpić z miast Norymberczykom, a za Zygmunta Augusta Włochom i Szkotom. Osiedleni zdawna po miastach ruskich Ormianie mieli także osobne prawa i przywileje.

Najliczniejszą wszelako warstwą ludności, najwybitniej wyróżniającą się tak pomiędzy włościaństwem, jak i pomiędzy mieszczaństwem stanowili Żydzi, od XVII wieku szczególnie nadzwyczaj zagęszczeni po wszystkich miastach i miasteczkach. Już Bolesław Pobożny ubezpieczył tych odwiecznych tułaczów przywilejem przed prześladowaniem. Kazimierz W. osobno dla nich ułożonym statutem potwierdził im nietylko dawniejsze swobody, lecz owszem obdarzył ich nawet prawem obywatelskiem nabywania dóbr ziemskich. Późniejsze uchwały synodalne pozbawiły jednak Żydów polskich nadanych im statutem Kazimierzowskim prerogatyw, i źle zrozumiany interes kraju, niesprawiedliwość prawa względem żydów, a bardziej jeszcze nadużycia, których prawo powściągnąć nie miało mocy, przeszkodziły zespoleniu się tej tak licznej warstwy ludności obcej z narodem i utrzymywały ją ciągle w szkodliwej bardziej dla kraju, niż dla Żydów samych odrębności.

XVII. Skład rządu. Król, senat i sejm.

Jak zmiana organizacyi społecznej w Polsce była w znacznej części wynikiem zmian terytoryalnych, a przynajmniej ściśle z temiż zmianami się wiązała, jak wszechwładza szlachty wybujała do bezmiaru dopiero wtedy, kiedy taż szlachta z szczupłego obrębu królestwa Piastów wylała się na szerokie obszary bujnych gleb

czerwonoruskich i podolskich i na szersze jeszcze i bujniejsze stepy ukraińskie — tak znowu za zmianą w organizacyi społecznej, w stosunku wzajemnym warstw ludności Polski, poszły w naturalnem następstwie zmiany w składzie rządu i w organizacyi państwa.

Państwo, rząd w normalnym rozwoju kształtuje się podług tych form, które wyrobiło sobie społeczeństwo. Szczególnie we względzie polityczno ekonomicznym rzadko tylko może rząd powstrzymać lub zmienić kierunek rozwoju społecznego, a jeżeli odmówi swojej sankcyi tym warstwom społecznym, które zbiegiem szczęśliwych lub nieszczęśliwych okoliczności potrafiły sobie wyrobić pierwszeństwo i przewagę w organizmie społecznym i oparły ją na realnych podstawach, to naraża się na gwałtowne i częstokroć zgubne wstrząśnienia.

Rząd polski stosował się więcej, niż którykolwiek inny do warunków danych w organizacyi społecznej ludności Polski i najzupełniej podług tychże się wyrabiał i przeistaczał. Ztąd i skład rządu polskiego, organizacya państwowa Polski, była zupełnie różną w dwóch różnych dobach dziejowego jej żywota: w pierwszej monarchiczna i dynastyczna, w drugiej republikancka z reprezentantem państwa elekcyjnym.

I. Na jakich podstawach w pierwotnem społeczeństwie Polski opierały się królewsko dynastyczne rządy Piastów, jak głęboko w grunt przedchrześciańskiej Słowiańszczyzny nad Wartą zapuszczały one korzenie? — nie do nas należy dochodzić i dowodzić. Prawdopodobnie już w bardzo odległej przeszłości wyrobiła się w Słowiaństwie polskiem z gminowładztwa patryarchalna monarchia, która z zaprowadzeniem chrześciaństwa przeistoczyła się w monarchię absolutną i dynastyczną na wzór sąsiednich mocarstw zachodnich. Bolesław Chrobry zawładnąwszy szerokim krajem od Cisy po Bałtyk i od Odry po Bug, został pierwszym w owóczesnem tego słowa znaczeniu monarchą chrześciańskim Polski, otrzymawszy namaszczenie od biskupów i nadawszy przez nie sankcyę religijną swojej władzy. Odtąd starodawny tytuł władców słowiańskich: król, kral, korol (wyprowadzony zgodnie przez historyków od niemieckiego *Karl* i normańskiego *Jarl*, co znaczy potężny) zrównał się w Polsce z tytułem *rex* i Polska stała się królestwem, *regnum*.

W pierwszym okresie rządów dynastyi Piastów, nie była władza królów ani prawami żadnemi, ani wpływem żadnego stanu narodu ograniczoną. Dzielili Piastowie królestwo testamentem pomiędzy synów jakby własność swoją dziedziczną; wypowiadali wojny kiedy i komu chcieli, zwoływali pospolite ruszenia, stanowili podatki podług upodobania, zabierali wszystkie dochody państwa i dowolnie niemi rozrządzali, mianowali wodzów i ustanawiali urzędników dla dozoru zamków, wybierania podatków i wymierzania sprawiedliwości, naznaczając zarazem podług swego zdania kary na winowajców. Król sam składał cały rząd. Nie było nawet księgi spisanych praw, bo król sam był niejako żywym statutem, a jego rozporządzenia czy to w sprawach wewnętrznych czy też zewnętrznych, ważnych czy mniej ważnych, nie potrzebowały ani odwoływania się do narodu, ani przyzwolenia ze strony któregokolwiek stanu narodu.

Już w tym pierwszym okresie znajdujemy wzmianki o zjazdach i obradach *(colloquia, termini, conventus)*; odbywały się one jednak tylko dla sądownictwa i nie krępowały bynajmniej samowładzy króla. Miał mieć Bolesław Chrobry dwunastu doradców, ale niewątpliwie przyjęcie albo odrzucenie ich rady zależało jedynie od jego woli, a ich obecność służyła chyba tylko do nadania większej powagi nieodmiennym wyrokom monarchy. Nawet duchowieństwo, tak potężny wywierające już podówczas wpływ na rządy państw zachodnich, nie zabierało prawdopodobnie wcale głosu w sprawach królestwa polskiego do czasów Bolesława Śmiałego.

Taki stan rzeczy nie trwał jednak długo. Strącenie z tronu Śmiałego było pierwszym krokiem zrobionym na nowej drodze, prowadzącej do możnowładztwa. Zrobiło go duchowieństwo i odtąd zaczęło zyskiwać coraz więcej znaczenia i powagi w rządzie. Podział królestwa na dzielnice książęce przez Bolesława Krzywoustego (1139) ułatwił i przyśpieszył rozwój arystokracyi duchownej. Korzystając z niezgody i osłabienia książąt poczęli dostojnicy kościoła rozporządzać dowolnie tronem królewskim i wsparci powagą stolicy apostolskiej, zbrojni klątwą, gwałcili zasadę dynastyczną. W ślad za pany duchownymi szli wielmoże świeccy. Władysława II strąciła z tronu i wygnała z Polski klątwa arcybiskupa (1142). Bolesław Kędzierzawy tylko wytrwałym oporem duchowieństwa pol-

skiego utrzymał się na tronie. Mieczysława III pozbawił senioralnego księztwa krakowskiego biskup krakowski Gedeon (1177). Nie z mocy prawa dynastycznego, lecz samowolą możnowładców duchownych i świeckich przyszła najmłodsza linia potomków Krzywoustego do tronu krakowskiego, w którego posiadania zatwierdziła i umocowała ją stolica apostolska. Duchowieństwo nakoniec wyniosło Przemysława Pogrobowca na tron królewski i uwieńczyło go koroną (1295), którą niegdyś strąciło z głowy Śmiałego.

Za zachwianiem zasady dynastycznej, za takiem dowolnem rozrządzaniem tronem poszło w naturalnem następstwie ograniczenie władzy monarszej i poniżenie powagi majestatu. Dawniejsze rady zajęły stanowisko rozstrzygające w składzie rządu, ważyły, a nawet przeważały głos panujących i potrzeba zjazdów stawała się coraz częstszą. Nie były to jednak jeszcze bynajmniej sejmy w właściwem tego słowa znaczeniu; nie zasiadali bowiem na tych zjazdach deputowani wybierani z grona obywateli, lecz dostojnicy kościoła i korony, którym ich urząd i stanowisko w hierarhii duchownej lub świeckiej dawały miejsce stałe w radzie przy boku panującego i na wszystkich zjazdach. Takim był głośny w dziejach zjazd Łęczycki, odprawiony za Kazimierza Sprawiedliwego (1180). Leżał więc w owych radach i zjazdach raczej zawiązek przyszłego senatu, niż przyszłych sejmów.

Łokietek restaurator królestwa, był zarazem wskrzesicielem powagi tronu, a pogromcą możnowładztwa, podczas kiedy syn jego i następca Kazimierz W. prawie tak samowładnie rządził jak Chrobry. Wszelako ani pierwszy ani drugi nie zdołał zniszczyć ze szczętem skutków tej przewagi możnych, którą wypiastowały dwuwiekowe z górą rozerwanie królestwa, niemoc książąt i walące się zewsząd klęski na zawichrzoną Polskę w podziałach. Pozostały rady i zjazdy i były uważane za potrzebne dla każdej ważniejszej sprawy kraj cały obchodzącej. Przed ostateczną rozprawą z Krzyżakami zwoływał Łokietek prałatów i baronów na zjazd do Chęcin (1331). Od tychże panów rad żądał Kazimierz W. potwierdzenia swoich układów z Czechami i Krzyżakami, przyznania następstwa na tron Ludwikowi, przedkładał im do przyjęcia swój statut, swoją ustawę żupniczą i sądów wyższych prawa niemieckiego. Ale powaga i wola obu tych królów była stanowczo przeważającą i rozstrzy-

gającą. Kazimierz np. pomimo odmownej odpowiedzi panów rad duchownych i świeckich, zawarł przecież traktat Kaliski (1343) i Pomorze Krzyżakom ustąpił.

Tak więc jak długo Królestwo Polskie zostawało w rękach Piastów utrzymywała się ciągle forma rządu monarchiczna. Zachwiania zasady dynastycznej, ścieśnienie władzy monarszej w czasach podziałów, było tylko nadużyciem, było wynikiem zwątlenia mocy praw i prawnych zwyczajów, ale nie prawem. Przywracając dawny stan rzeczy, dawną powagę majestatu, nie obalali Łokietek i Kazimierz praw, lecz znosili tylko nadużycia i restytuowali prawa zawsze, jeszcze moc obowiązującą mające. Dopiero po bezpotomnej śmierci Kazimierza W. i po usunięciu Piastów od tronu, począł się wyrabiać na podstawach prawnych nowy porządek rzeczy i królestwo stopniowo, powoli przeistaczało się w Rzeczpospolitą.

II. Ludwik węgierski nie wstąpił już na tron Polski ani z mocy praw swych dynastycznych jako siostrzeniec Kazimierza, ani z mocy samowolnego postanowienia swojego wuja, ani też przez nadużycie i pogwałcenie prawa dynastycznego przez możnowładzców — lecz za przyzwoleniem całego narodu i na podstawie prawomocnych układów. Nie była to formalna elekcya, taka, jaką późniejsze dopiero uświęciły prawa, ale w rzeczy był to już w swoim rodzaju wolny wybór, któremu nie brakowało nawet umowy z obranym królem, pierwowzoru późniejszych paktów konwentów. Zasada dynastyczna została już stanowczo podkopaną i to raz na zawsze, podczas kiedy przeciwnie zasada elekcyjna występywała odtąd coraz wyraźniej, aż w końcu stała się prawem kardynalnem.

Już tenże król Ludwik musiał nie małe robić zabiegi, aby zapewnić następstwo na tron polski córce swojej. Byłto wprawdzie wypadek wyjątkowy o ile że przedtem nigdy żadna niewiasta korony Chrobrego nie nosiła, ale Jagiełło, jakkolwiek miał synów, musiał tamże starać się o zapewnienie następstwa Władysławowi Warneńczykowi. Widocznie więc już od czasów Ludwika nie istniało prawo dynastyczne, i jak Jadwiga tylko mocą paktu Koszyckiego i za przyzwoleniem narodu została królową, tak również Władysław Jagiellończyk tylko na podstawie układów w Jedlnie (1433) i elekcyi objął rządy po ojcu swoim. Kazimierzowi Jagiellończykowi

groziili kilkakrotnie panowie polscy, że sobie innego króla obiorą, jeżeli nie będzie powolnym ich żądaniom. Za Jana Alberta i za Aleksandra zawarowano wyraźnie, że następstwo na tron zawisa jedynie od wolnego wyboru. Zygmunt I (1530) uroczyście zaręczył, że stany mają prawo wybierania sobie króla na sejmie i że wybór syna za życia jego temu prawu w niczem nie będzie uwłaczał; tożsamo zapewnienie ponowił Zygmunt w kilka lat później (1538).

Aż do Zygmunta Augusta trzymano się wprawdzie stale rodziny Jagiellonów i zwyczajnie już za życia ojca zapewniano następstwo synowi; nie było to jednak bynajmniej wynikiem chociażby tylko reminiscencyj dynastycznych, lecz jedynie skutkiem dobrej woli stanów i przywiązania do rodziny królewskiej, okupionego drogo szczodrem aż nadto rozdawnictwem wszelkiego rodzaju łask, przywilejów, a nawet dóbr królewskich. Pomimo obieralności tytułowali się jednak królowie aż do Zygmunta Augusta włącznie: *dominus et heres*, pan i dziedzic Polski i prowincyj z nią połączonych. Do Zygmunta Augusta też prawo obierania królów służyło właściwie tylko senatowi, panom radzie, szlachta w ogóle miała tylko głos przyzwalający. Na prośby szlachty przyznał jednak już Zygmunt I prawo wyboru króla także i szlachcie, *militibus et nobilibus* (1638), a Zygmunt August (1550) wyraźnie już zastrzegł, „że nikt koronowanym na królestwo być nie może, ażeby pierwej od wszech stanów obran był“.

Następcy Zygmunta Augusta utracili tytuł pan i dziedzic i stali się już w całem tego słowa znaczeniu obieralnymi reprezentantami państwa. W historyi zwyczajnie dopiero od bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta datują epokę królów obieralnych, co w gruncie rzeczy jest mylne, bo i Jagielloni nie byli już bynajmniej królami dynastycznymi.

W tej epoce jednakże dopiero wykształciła się ostatecznie, albo raczej spotworzyła się i zbyła wszelkiego pewnego porządku forma elekcyi. W czasie bezkrólewia przed wyborem Henryka uchwalono na wniosek Jana Zamojskiego, aby wszystka szlachta miała udział w elekcyi królów, nietylko posłowie, tak jak wszystka ma obowiązek bronienia ojczyzny. Uchwałę tę ponowiły następnie prawa z lat 1632, 1648, 1668 i 1674. W paktach konwentach Hen-

ryka zastrzeżono, że król nowy dopiero po śmierci poprzednika może być obieranym. Po śmierci Jana III postanowiono, że każdy za nieprzyjaciela ojczyzny będzie poczytany, ktoby z Polaków poważył się starać o tron lub rodakowi do dostąpienia tegoż dopomagał. W r. 1775 wręcz przeciwnie zawarowano prawo do korony polskiej tylko Piastom t. j. Polakom.

Konstytucya 3 Maja zniosła elekcye powołując dom saski na tron dziedziczny. „Dynastya przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora saskiego — opiewa odnośny artykuł konstytucyi — którego sukcesorom płci męzkiej tron polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następywać ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski nie miał potomstwa płci męzkiej, tedy mąż, przez elektora za zgodą stanów córce jego dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męzkiej do tronu polskiego. Dlaczego Maryę Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę polską deklarujemy, zachowując przy narodzie prawo, żadnej preskrypcyi podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu po wygaśnieniu pierwszego“. Sejm Grodzieński pod wpływem Rosyi zniósł to postanowienie i elekcyjność tronu przywrócił.

Przywilej Koszycki, położywszy podstawę do przyszłego wzrostu swobód i prerogatyw szlachty, założył zarazem pierwsze pęto na samowładne dotąd berło królewskie i stał się kamieniem węgielnym przyszłej republikanckiej wolności. Im wyżej w przywilejach wzbijała się szlachta, tem więcej ścieśniano władzę królów, tem więcej odbierano im praw, aż wkońcu wszelka władza przeszła na naród w owoczesnem pojęciu, t. j. na szlachtę, a królom, których samowola albo raczej swawola szlachty przeistaczała często z panujących w istnych męczenników w koronach, pozostał tylko tytuł, reprezentacya Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na zewnątrz i prawo łaski.

Już za rządów Ludwika zaczęły zjazdy panów nabierać coraz więcej powagi, a większe jeszcze znaczenie zdobyły sobie w czasie bezkrólewia przed przybyciem Jadwigi. Za Władysława Jagiełły wszystkie publiczne sprawy, wszystkie ważniejsze rozporządzenia królewskie wymagały zgody i przyzwolenia panów rad i na ówczesnych aktach publicznych stała się już nieodzowną formuła:

cum consensu omnium baronum, *nobilium etc.*, albo *praesentibus*, *consentientibus et ratum habentibus etc.* Tenże król, chcąc wykupić ziemię Dobrzyńską z rąk Krzyżaków, a mając wzbronione podwyższenie podatków przywilejem Koszyckim, był zmuszony do zwołania sejmików powiatowych (1404), aby szlachta, naradziwszy się nad przedłożonym jej projektem wykupna, na pobór nadzwyczajnego podatku zezwoliła. Od tego czasu weszły w zwyczaj sejmiki poprzedzające zjazdy walne, bywały jednak w początkach zwoływane tylko wyjątkowo, w sprawach ważniejszych, kiedy król konieczną tego widział potrzebę. Na zjazdy walne przybywali zawsze jeszcze tylko dygnitarze koronni i duchowni.

Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka odbył się pierwszy sejm w właściwem tego słowa znaczeniu, w Piotrkowie w r. 1468. Przybyli nań już nie urzędnicy królewscy i dygnitarze, *consiliarii utriusque ordinis*, lecz posłowie, *nuntii*, na sejmikach powiatowych obrani, po dwóch z każdego powiatu. Odtąd zaczęła się wyrabiać i ustalać różnica pomiędzy ową dawną radą, która przeistoczyła się w senat, a zjazdami sejmowemi, na których reprezentowana była szlachta przez posłów, z grona swego obranych. Już Kazimierz zapewnił, że bez zezwolenia tych posłów żaden nowy podatek nie będzie mógł być nakładany. Jan Albert, po daremnem usiłowaniu ukrócenia prerogatyw szlachty, potwierdził i pomnożył przywilej Kazimierza (1496), robiąc zawisłem od uchwały sejmu nietylko podwyższenie podatków, lecz także wszelkie nowe prawa, i ustawy i pospolite ruszenie. Król Aleksander zobowiązał się (1504) nie zastawiać bez zezwolenia sejmu dóbr królewskich, ani nie pożyczać sum na zastawy, a konstytucya sejmowa zagroziła utratą sumy pożyczonej i infamią temu, ktoby bez przyzwolenia sejmu królowi na zastaw pieniądze pożyczał. W rok później w Radomiu uchwalono, że zgoła nic takiego nie będzie mogło być ustanowione bez wzajemnego rad i posłów ziemskich zezwolenia, coby było z uciążeniem lub szkodą prywatną czyjąbądź, albo z narażeniem prawa pospolitego i wolności powszechnej. Zygmunt I zatwierdził wszystkie dawniej sejmom przyznane prawa, pomnożył je nowemi prerogatywami i zapewnił nietykalność posłów, a po śmierci Zygmunta Augusta opisano stale porządek sejmów i sposób sejmowania.

Tak tedy już w XVI w. weszły sejmy stałe w skład rządu, zostały władzą państwa: zapewniono posłom głos rozstrzygający we wszystkich sprawach publicznych i stanowczy wpływ na rząd, którego całowładność wykonywały odtąd na sejmach trzy stany — jak opiewa konstytucya z r. 1768 — król, senat i stan rycerski, stanowiące razem Rzeczpospolitę, naród w prawnem tego słowa znaczeniu.

III. Jakie stanowisko w składzie rządu Rzeczypospolitej zajmował odtąd każdy z tych trzech stanów, o ile wpływy i władza jednego lub drugiego z nich zmniejszały się lub pomnażały w czasach późniejszych, pojagiellońskich aż do ostatniego rozbioru Polski, wykaże następujący przegląd praw i prerogatyw każdego stanu z osobna.

1. Król. Władzę królewską, ograniczoną już tak znacznie za Jagiellonów, skrępowano później jeszcze bardziej przez *pacta conventa*, to jest przez umowy zawierane z elektem, i przez ustanowienie strażników tronu, czuwających ciągle nad każdym krokiem królewskim.

Pierwsze pakta konwenta przedłożono do zaprzysiężenia Henrykowi. Okrom zapewnienia wolnej elekcyi, zawierały one jeszcze następujące zobowiązania: król tytułu pan i dziedzic używać nie będzie; ani żenić się, ani rozwodzić bez woli stanów nie może; urzędy samym krajowcom rozdawać będzie; na radach senatu w razie niejednomyślności pójdzie za zdaniem zgodnem z prawem i pożytkiem Rzeczypospolitej; sejmy najdalej co dwa lata zwoływać będzie; ani wojny nie wypowie, ani pospolitego ruszenia nie powoła, ani podatków nowych nie ustanowi bez zezwolenia sejmu; nakoniec, w razie gdyby któregokolwiek z tych zobowiązań nie dotrzymał, staje się naród wolnym od przysięgi wierności i może wypowiedzieć królowi posłuszeństwo. W roku 1576 objaśniono bliżej ten ostatni punkt, a w r. 1607 ustanowiono porządek, mający być zachowywany przy wypowiadaniu posłuszeństwa. Pakta konwenta następców Henryka pomnażano coraz nowemi zobowiązaniami, które redukowały władzę króla prawie do zera. Tak np.: że nie wolno królowi bez pozwolenia stanów za granicę wyjeżdżać, że cudzoziemców do rady używać niepowinien, a po abdykacyi Jana Kazimierza (1669) włożono w pakta konwenta Michała, że król składać berła nie może,

lecz musi je dzierżyć aż do śmierci, co zatwierdziła konstytucya z roku 1703.

Za króla Stefana postanowiono, aby zawsze szesnastu senatorów było przy boku króla do rady, to jest czterech biskupów, czterech wojewodów i ośmiu kasztelanów, mieniających się kolejno co pół roku, podług porządku oznaczonego na sejmie. Po pierwszym rozbiorze w roku 1775 za wpływem obcym ustanowiono radę nieustającą, przez trzy mocarstwa gwarantowaną, a złożoną z senatorów i radców ze stanu rycerskiego. Bez wiedzy i zezwolenia większości jej nie mógł król nic w sprawach publicznych postanowić. Zniesiona w roku 1789, restytuowana była ta rada powtórnie w roku 1793.

Tak nie mógł król nic rozkazać samowładnie, a stanowił i wykonywał wszystko spólnie ze stanami to jest z senatem i sejmem.

Pozostawiono królowi tylko następujące prawa jemu samemu służące;

Prawo zwoływania sejmów przez uniwersały i sejmików przedsejmowych, zasięgnąwszy jednak zawsze przed tem zdania senatu, a następnie rady nieustającej względem spraw, jakie sejmowi do uchwalenia mają być przedłożone. Prawo to królewskie było kilkakrotnie naruszone samowładnem zwołaniem sejmów przez prymasów, nigdy jednak żadną konstytucyą zniesione nie zostało, wszelkie więc wykroczenia przeciwko niemu były tylko nadużyciem.

Wszelkie uniwersały, prawa sejmowe, przywileje, dekreta, akta publiczne, ekspedycye rady nieustającej, wychodziły i ogłaszane były w imieniu króla i wymagały podpisu jego.

Król za pozwoleniem, w czasach późniejszych jednomyślnem stanów, zwoływał pospolite ruszenie, a w czasie wojny miał najwyższą władzę nad wojskiem, jeżeli osobiście dowodził wyprawą. Mianował też wojskowych wszystkich stopni, a w chorągwiach towarzyszom, mianowanym przez rotmistrzów, dawał patenta.

W początkach rozdawali krówie dowolnie wszelkie urzędy świeckie i duchowne, ministerya, senatorskie krzesła, starostwa i królewszczyzny. Konstytucya z r. 1775 ścieśniła jednak znacznie tę prerogatywę królewską. Rozdawnictwo starostw i królewszczyzn prze-

szło na sejmy. Urzędy mógł król rozdawać odtąd tylko kandydatom przez radę nieustającą podanym. Tylko podskarbiostwa nadworne, koronne i litewskie mógł król samowładnie obsadzać, również jak niektóre urzędy ziemskie, wojskowe i prelatury.

Prawo udzielania przywilejów miastom, stowarzyszeniom, korporacyom i cechom, byle nie było ze szkodą cudzą, służyło samemu królowi.

Do roku 1632 mieli królowie prawo bicia pieniędzy, dopiero Zygmunt III zrzekł się tej prerogatywy zupełnie na rzecz stanów.

Król udzielał audyencye posłom cudzoziemskim, nie mógł jednak dawać im odpowiedzi i zawierać żadnych umów bez dołożenia się senatu lub sejmu, a później rady nieustającej. Słuchani byli posłowie obcych mocarstw, w przytomności senatorów i ministrów, a o czem z nimi traktowano, to wpisywano w uchwały senatu dla odczytania następnie w sejmie. Od r. 1775 odpowiadał król posłom za zdaniem rady nieustającej, a ta w sprawozdaniu z czynności swoich zawiadamiała sejm o zawartych z nimi układach. Posłowie do dwóch tylko stanów, króla pominąwszy, wysyłani być nie mogli, chyba tylko w czasie bezkrólewia; do samego króla zaś mogli być wyznaczani w sprawach nietyczących się Rzeczypospolitej. Nie wolno też było nikomu traktować z posłami cudzoziemskimi bez wiedzy króla, ale nawzajem nie mógł król od czasów Henryka wysyłać poselstw bez zdania senatu i woli sejmów, chyba tylko w sprawach prywatnych.

Kiedy zostały zaprowadzone ordery był król wielkim mistrzem i rozdawcą tychże.

Prócz tych i prócz prawa łaski, służyły królowi jeszcze inne mniejszej wagi prawa jak np.: wydawanie glejtów czyli listów żelaznych, zaręczających bezpieczeństwo winowajcom do stawania przed sądem dla obrony; udzielanie cudzoziemcom tytułów baronów, hrabiów i t. p. (indygenaty i nobilitacye jak nadmieniono w poprzedzającym rozdziale należały do sejmów, a krajowcom żadnych tytułów, ubliżających równości szlacheckiej udzielać nie było wolno); wyznaczanie kuratoryi dla osób stanu szlacheckiego, które same rządzić się nie mogły.

Pomimo tego ograniczenia, pomimo, że wewnątrz państwa miał król raczej formalne niż rzeczywiste znaczenie, a mógł być przez

sejm powoływany do odpowiedzialności i do usprawiedliwiania się z czynności swoich, pomimo przysłowia, że „w Polsce okrom szlachty wszyscy są niewolnicy, nie wyjąwszy i samego króla,“ a może właśnie dlatego — szczycili się królowie polscy takiem poważaniem i taką miłością swego narodu, jak żaden inny z monarchów europejskich. Osoba ich była *sacrosancta*, tron ich otaczał cały blask majestatu i na zewnątrz byli oni reprezentantami Rzeczypospolitej i całowładzy rządu. Już od roku 1426 używali tytułów *majestas* i *serenissimus*, ale zaszczytniejszy niezawodnie był nadawany im przez swoich przydomek ojców narodu i pospolite tytułowanie wasza miłość, które było istotnie czemś więcej, niż czczą formułą tylko. „Ciesz się — mówił do nowoobranego Henryka biskup krakowski, Konarski — że masz królować w tem państwie, gdzie podzielając z drugiemi dwoma stanami władzę najwyższą, powinieneś sobie obiecywać, iż kochaniem poddanych będziesz. Wolny lud, wolnemi głosami obranego, szanować cię będzie jak dziedzicznego pana, i co samych prawie królów polskich jest chlubą, na każdego Polaka łonie będziesz mógł bezpiecznie zasypiać.“ Pełny tytuł królewski od czasów Władysława IV opiewał: *Rex Poloniae*, *Magnus dux Lituaniae*, *Dux Russiae*, *Prussiae*, *Masoviae*, *Samogitiae*, *Kijoviae*, *Volhiniae*, *Podoliae*, *Podlachiae*, *Livoniae*, *Smolensciae*, *Severiae Czernichoviaeque*. Pomimo odstąpienia w roku 1686 Smoleńska, Siewierza, Czernichowa i Kijowa z okręgiem, nie zmienili następcy Władysława przyjętego przezeń w roku 1638 tytułu, a to tem słuszniej, ile że każde z tych odstąpionych województw (jak zobaczymy poniżej) miało ciągle swoją reprezentancyę w sejmie.

O dochodach królewskich wspomnimy w rozdziale XX, mówiąc o skarbie Rzeczypospolitej.

Królowe, jakkolwiek koronowane równie uroczyście jak królowie, nie miały żadnego udziału w rządach. W roku 1669 stanęła uchwała, odmawiająca wyraźnie małżonkom królów prawa mięszania się do spraw Rzeczypospolitej, a Michał i następcy jego zaręczali w paktach konwentach jej dotrzymanie.

Królewice i królewny mieli tytuł najjaśniejszych i mogli obok herbu familijnego używać także i herbu krajowego. W sprawach osobistych odpowiadali tylko przed sądami sejmowemi, jak

pakta konwenta Augusta II i traktat z r. 1717 dla synów Jana III zastrzegały; w sprawach z dóbr zaś, czyto królewskich czyteż dziedzicznych, podlegali wyrokom sądów zwyczajnych. Od czasów Zygmunta III nie mogli potomkowie królewscy trzymać dóbr królewskich bez pozwolenia stanów, jak również tylko za wolą stanów mogli nabywać dobra dziedziczne, wchodzić do obrad i piastować urzędy w Rzeczypospolitej.

Dalsi krewni królewscy, jeżeli król był Polakiem, powinni byli zostawać w zupełnej równości ze szlachtą, co wyraźnie zaręczali Michał, Jan III i Stanisław August. Na Sejmie koronacyjnym r. 1764 przyznano jednak domowi Stanisława Poniatowskiego tytuł książęcy.

Konstytucya z roku 1791, znosząc elekcyjność, rozszerzyła zarazem zakres władzy królewskiej. Uznano króla nieodpowiedzialnym i wrócono mu prawo bicia monety. „Zawarowawszy wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia — opiewa art. VII konstytucyi 3go Maja — i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur; władzę najwyższego wykonywania praw królowi w radzie jego oddajemy, którato rada strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru, egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur: moc przynaglenia, nieposłuszne i zaniedbujące swoje obowiązki, magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić, ani tłumaczyć; podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać; długów publicznych zaciągać; rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać; wojny wydawać; pokoju, ani traktatu, ani żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać." Przyznała taż konstytucya królowi prawo mianowania urzędników, biskupów, senatorów i ministrów i zapewniła mu głos decydujący w obradach straży, oznaczyła w jakich razach straż może obejmować rejencyę, przepisała sposób wychowania dzieci królewskich, jako dzieci ojczyzny i pozwoliła następcy tronu bywać na wszystkich posiedzenich straży bez zabierania głosu, skoro wyszedłszy z małoletności wykona przysięgę na konstytucyę.

2. Senat, utworzony z dawnych rad, sięgał początkiem swoim czasów pierwszych królów Piastów. Z wyrazem *senatus* spotykamy się poraz pierwszy w dziejach Polski w r. 1185, urzędownie używanym zaczął być dopiero w XVI w., ale długo jeszcze nazywano senatorów panowie rada.

Jakoż istotnie stanowił senat zawsze tylko radę, która nie była upoważnioną do prawomocnych uchwał. Senat nie mógł obalić uchwały sejmu, ani nawet założyć weta przeciwko niej. Nie tworzył on więc bynajmniej izby wyższej niejako w parlamencie, jak np. izba panów w Austryi, albo izba lordów w Anglii, lecz był w ściłem tego słowa znaczeniu radą stanu, służącą tylko do pomocy i porady władzy wykonawczej.

Członkowie senatu byli dożywotni, ale nigdy nie byli dziedzicznymi i dlatego to nie mogli nigdy zdobyć sobie niezawisłego w obec króla i sejmu stanowiska. Za Piastów i pierwszych Jagiellonów zależało powołanie do rady jedynie od woli króla i było dla powołanego dowodem królewskiego zaufania. Stały porządek w radzie senatu ustanowiony został dopiero po powstaniu sejmów właściwych, złożonych z obieralnych posłów. Od tego czasu wchodzili w skład senatu najwyżsi dostojnicy kościelni i koronni: biskupi, wojewodowie, kasztelani i ministrowie. Skoro tedy kto otrzymał jedno z tych dostojeństw stawał się już przez to samo senatorem.

Dwóch krzeseł senatorskich, dwóch ministerstw, krzesła z ministerstwem lub innym urzędem jeden senator zajmować nie mógł, wyjąwszy biskupów, którzy okrom kujawskiego, mogli być zarazem pieczętarzami w Koronie. Do r. 1775 nie wolno było senatorom bez pozwolenia króla lub sejmu wyjeżdżać za granicę.

Senatorów duchownych tytułowano przewielebnymi, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który był zarazem prymasem, najprzewielebniejszym, wojewodów, ministrów i kasztelanów wielmożnymi; kasztelan krakowski i wojewoda wileński mieli zaś tytuł jaśnie wielmożnych. W powszechnem braterstwie wszystkiej szlachty nazywano senatorów pospolicie starszą bracią.

Wszystkie rady i uchwały senatu odbywały się większością głosów, który to zwyczaj prawny potwierdzono w r. 1717. Tylko w razach nadzwyczajnych, jak np.: po zerwaniu sejmu, w razie

konfederacyi, lub w razie potrzeby zwołania nadzwyczajnego sejmu, składał król rady senatu walne czyli wielkie, na które wzywał nietylko senatorów obecnych w stolicy, lecz nawet z prowincyj, albo też listownie z nimi się znosił, a czasami powoływał do rady nawet i osoby ze stanu rycerskiego. Wszelako i te walne rady senatu nie mogły nic samowładnie postanowić i uchwały ich otrzymywały dopiero przez przyjęcie i zatwierdzenie w sejmie prawomocność.

Ze wszystkiemi innemi sprawami, które zachodziły w czasie kiedy sejm nie był zebrany, a które nie należały do wszystkich trzech stanów, odnosił się król tylko do rady senatorów rezydujących, t. j. do owych obowiązanych do ciągłego przy dworze przebywania. Jak nadmieniliśmy powyżej było takich senatorów rezydujących, zwanych także rezydentami, od czasów Stefana Batorego 16, z których czterech, mieniając się co pół roku w czasie nieodbywania się sejmu, przy królu ciągle mieszkało. W r. 1641 pomnożono liczbę senatorów rezydentów do 28, wyznaczając czterech biskupów, ośmiu wojewodów i szesnastu kasztelanów; z tych biskupi co pół roku, wojewoda zaś i dwóch kasztelanów co trzy miesiące odmieniać się mieli.

Po ustanowieniu na sejmie rozbiorowym rady nieustającej przy boku króla ustały zupełnie rady senatu. Senatorowie mieli odtąd miejsce w radzie nieustającej, z wyboru zasiadali w sejmie, z urzędu wraz z królem w izbie senatorskiej, aby radzić o sprawach Rzeczypospolitej, prezydowali na sejmikach i sprawowali niektóre sądy. Odtąd rada nieustająca wybierała i proponowała kardynałów do godności senatorskiej, a król mianował. Do rady tak długo jednak nie mógł wchodzić senator, dopóki przysięgi nie wykonał.

Rota przysięgi senatorskiej opisaną już była w statucie króla Aleksandra. Zaprzysięgali senatorowie: wierność królowi, dotrzymywanie sekretu, przestrzeganie pożytków króla i Rzeczypospolitej, a odwracanie tego wszystkiego, coby dostojeństwu królewskiemu, albo dobru ojczyzny szkodliwe być mogło. Za Zygmunta III (1588) do dawniejszej roty przysięgi dodano jeszcze, że w sądach sprawiedliwe zawsze wydawać będą wyroki.

- Przez długi czas zachodziła pewna różnica w godności senatorów. Rozróżniano mianowicie pomiędzy kasztelanami grodowych czyli prowincyonalnych i powiatowych, pierwszych zwano większymi albo krzesłowymi, drugich mniejszymi albo drążkowymi. W r. 1775 zniesiono tę różnicę i wszystkich kasztelanów co do godności wyrównano. Senatorowie duchowni mieli jednak zawsze pierwszeństwo przed świeckimi i zajmowali najwyższe miejsca po obu stronach tronu. Prymas państwa, arcybiskup gnieźnieński *primus princeps*, był zawsze pierwszym senatorem. Miał swojego marszałka, zwykle jednego z senatorów, który przed nim na wszystkich publicznych zgromadzeniach niósł laskę, podczas kiedy jeden z kanoników jako krucyfer poprzedzał go z krzyżem w ręku. W czasie bezkrólewia służyły mu prawie królewskie prerogatywy: tytułował się *interrex*, a konstytucya z r. 1736 przyznała mu prawo nominowania i koronowania królów. Później zasiadał w radzie nieustającej i w straży praw. Pomiędzy senatorami świeckimi mieli pierwszeństwo wojewodowie przed kasztelanami i wyższe przed nimi zajmowali miejsca, tylko kasztelan krakowski przodował wszystkim wojewodom. Lelewel powiada, że kasztelanowie krakowscy już od r. 1249 mieli pierwszeństwo przed wojewodami, ale dlaczego? — podobno najmniej chybimy jeżeli powtórzymy za Lengnichem, że przyczyna tego wyniesienia kasztelanów krakowskich, nietylko nad wszystkich innych kasztelanów, lecz nawet i nad wojewodów, jest nieznaną. Ministrowie ostatnie zajmowali miejsca.

Liczba senatorów była w różnych czasach różną. Do senatorów wielkopolskich i małopolskich przybyli pruscy, w roku 1529 najwyżsi dostojnicy mazowieccy, w r. 1569 podlascy, dalej litewscy i ruscy. Pomnażała się liczba senatorów, w miarę jak z gęściejszem osiedleniem ziem tworzono w nich nowe województwa i organizowano własne reprezentacye. Po unii Lubelskiej składał się połączony senat Polski i Litwy ze 139 członków. Później pomnożył się przybyciem wojewodów, kasztelanów i biskupów inflanckich (1582—1660), a następnie czernichowskich i smoleńskich (1635—1640). Za Władysława IV był senat najliczniejszy. Po utracie Inflant i prowincyj zadnieprskich, opróżnione zostały niektóre krzesła senatorskie, ale choć próżne, pozostały na swoich miejscach

w izbie senackiej. W r. 1764 przydano do kasztelanów mniejszych kasztelana buskiego, w r. 1768 przybył wojewoda gnieźnieński i kasztelan mazowiecki, w r. 1775 kasztelani łukowski, żytomierski i owrucki.

Ministrów w początkach było wszystkiego tylko 5: marszałek wielki, kanclerz, podkanclerzy, podskarbi wielki i marszałek nadworny. Od unii Lubelskiej pomnożył się senat tyluż ministrami litewskimi. W r. 1768 otworzono wstęp do senatu także obu hetmanom wielkim i obu polnym, a następnie także i podskarbim nadwornym.

Porządek zasiadania i zabierania głosu w senacie przepisany już był w unii Lubelskiej i taki zachowywany był odtąd zawsze, okrom zmian, które stawały się koniecznemi z powodu pomnożenia liczby senatorów. W podłużnej sali senackiej zasiadali senatorowie przy obu dłuższych ścianach w dwóch rzędach. W pierwszym rzędzie stały krzesła, w drugim ławki. Na krzesłach najbliższych tronowi po prawej i po lewej zasiadali senatorowie duchowni tym porządkiem: Arcybiskupi: gnieźnieński i lwowski; biskupi: krakowski, kujawski, wileński, poznański, płocki, warmiński, łucki, przemyski, żmujdzki, chełmiński, chełmski, kijowski i kamieniecki. Po tych zajmowali miejsca senatorowie świeccy w następującym porządku: Kasztelan krakowski; wojewodowie: krakowski, poznański, wileński i sędomirski; kasztelan wileński; wojewodowie: kaliski, trocki i sieradzki; kasztelan trocki; wojewoda łęczycki; starosta żmujdzki; wojewodowie: brzeski, kijowski, inowrocławski, ruski, wołyński, podolski, smoleński, lubelski, połocki, bełzki, nowogrodzki, płocki, witebski, mazowiecki, podlaski, rawski, brześciański, chełmiński, mścisławski, malborski, bracławski, pomorski i miński. Po wojewodach następowali kasztelanowie więksi zasiadający ostatnie krzesła po obu stronach, nakoniec mniejsi mieszczący się w drugim rzędzie na ławach. Pierwszych wymienia uchwała sejmu Lubelskiego 30, drugich 49. Ministrowie zajmowali miejsca naprzeciw tronu. W tym samym porządku zabierali też senatorowie głos; ministrowie mogli więc przemawiać zawsze dopiero wtedy, kiedy już wszyscy senatorowie objawili swoje zdanie. Nowo przybywających sena-

torów umieszczano podług godności ich, wyżej lub niżej pomiędzy dawniejszymi.

Wyższe miejsce w senacie nie było bynajmniej rzeczą obojętną; senatorowie, pomimo braterstwa i równości szlacheckiej, wiedli o nie nieraz zacięte spory i to nietylko świeccy, lecz także i duchowni. Dla pogodzenia ich nie pozostawało nic innego jak przyznać niektórym sąsiadującym ze sobą prawo zajmowania wyższego miejsca na przemianę, raz jednemu, raz drugiemu. Tak na przemianę zasiadali biskupi wileński i poznański, warmiński i łucki, wojewodowie krakowski i poznański.

3. Sejmy. Już za Zygmunta Augusta należały do kompetencyi sejmu wszystkie sprawy administracyjne, całe ustawodawstwo i kontrola wszystkich czynności rządu. Wciągając następnie coraz więcej spraw w zakres swojego działania, stał się sejm wszechmocnym. Zestawienie dokładne wszystkich pojęć prawnych, odnoszących się do sejmów, jest bardzo trudne: „burzliwego morza parlamentaryzmu polskiego — powiada Garczyński — nie powiedzie się nikomu ani zgłębić, ani zbadać, ani opisać". Porządek sejmów i sposób odbywania obrad sejmowych nie tyle się zrazu opierał na stałych podstawach urządzeń spisanych, ile raczej na zwyczaju i często też bywał zmieniany.

Zjazdy sejmowe w XV wieku nazywano po łacinie *conventus*, *conventio*, albo *congregatio generalis*, także *parlamentum* i *dieta*; później dopiero wszedł w powszechne używanie wyraz *comitia*, sejm walny. Do Zygmunta Augusta odbywały się osobne sejmy dla Litwy, a osobne dla korony, od unii Lubelskiej (1569) zniesiono tę odrębność, a po śmierci ostatniego Jagiellona, zajęto się stałem urządzeniem sejmów i zaprowadzony odtąd porządek w ich następstwie i sposobie odbywania utrzymywał się z małemi odmianami aż do ostatnich czasów.

Od kiedy zobowiązano Henryka do regularnego zwoływania sejmów co dwa lata i formalne zaprowadzono elekcye, powstała różnica pomiędzy sejmami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi, czyli jak pospolicie mówiono ordynaryjnemi i extraordynaryjnemi, do których to ostatnich należały także sejmy konwokacyjne, elekcyjne i koronacyjne. Późniejsze czasy po-

mnożyły rodzaje sejmów jeszcze sejmami pacyfikacyjnemi i jednym sejmem inkwizycyjnym.

Sejm każdy składał się z króla (tylko na konwokacyjnych i elekcyjnych nie było króla), senatu i posłów ziemskich, wybieranych na sejmikach przedsejmowych, które jak nadmieniliśmy weszły w zwyczaj za Kazimierza Jagiellończyka.

a) Każdy tedy sejm poprzedzały sejmiki partykularne, które się odbywały w każdem województwie, ziemi, lub powiecie, w czasie przez króla wskazanym, w miejscach stale na ten cel przeznaczonych, których głównem zadaniem było wybranie przepisanej, a nie wszędzie jednakowej, liczby posłów i opatrzenie ich stósowną instrukcyą.

I tak miewały sejmiki i obierały posłów:

Województwo Krakowskie	w Proszowicach		6 od r. 1764, 8.
Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie	w Zatorze . . .		1 od r. 1736, 2.
Województwo Poznańskie i Kaliskie razem	w Środzie . . .		12 od r. 1787, 16.
Powiat Wileński	w Wilnie . .	2	całe wjdztwo Wileńskie 10.
„ Oszmiański	w Oszmianie .	2	
„ Lidzki	w Lidzie . .	2	
„ Wiłkomirski . . .	w Wiłkomirzu	2	
„ Bracławski	w Bracławiu .	2	
Wjdztwo Sędomierskie . .	w Sędomierzu .		6 od r. 1736, 7.
„ Kaliskie razem z Poznańskiem			
„ Gnieźnieńskie „ .	„ w Środzie .		4
Powiat Trocki	w Trokach .	2	całe wjdztwo Trockie . 8.
„ Grodziński	w Grodnie .	2	
„ Kowieński	w Kownie .	2	
„ Upitski	w Poniewieżu	2	
Wjdztwo Sieradzkie . . .	w Szadku . . .		4
Ziemia Wieluńska	w Wieluniu . .		2
Wjdztwo Łęczyckie . . .	w Łęczycy . .		4
Księztwo Żmujdzkie . . .	w Rosieniach . .		2 od r. 1764, 3, a od r. 1776, 6.
Wjdztwo Brzeskie kujawskie	w Radziejowie .		2

Wjdztwo Kijowskie .	w Żytomierzu, od r. 1659 w Włodzimierzu, a w końcu znowu w Żytomierzu			6.
„ Inowrocławskie razem z Kujawskiem . .	w Radziejowie .			2.
Ziemia Lwowska	we Lwowie .	2	całe wjdztwo Ruskie .	15.
Powiat Żydaczewski . . .	w Żydaczewie	1		
Ziemia Przemyska	w Przemyślu .	2		
„ Sanocka	w Sanoku . .	2		
„ Halicka	w Haliczu .	6		
„ Chełmska	w Chełmie .	2		
Wjedztwo Bełzkie	w Bełzie . . .		4 od r. 1764,	5.
Powiat Łucki	w Łucku . .	2	całe wjdztwo Wołyńskie	6.
„ Włodzimierski . .	w Włodzimierzu	2		
„ Krzemieniecki . .	w Krzemieńcu	2		
Wjdztwo Podolskie	w Kamieńcu podczas zajęcia tego miasta przez Turków we Lwowie			6.
Powiat Smoleński	w Olicie . .	2	całe wjdztwo Smoleńskie	4.
„ Starodubowski . .	w Wilnie . .	2		
Wjdztwo Lubelskie . . .	w Urzędowie od r. 1532 w Lublinie,		2 od r. 1654,	3.
„ Połockie	w Połocku, od r. 1780 w Usaczu			2.
Powiat Nowogrodzki . . .	w Nowogródku	2	całe wjdztwo Nowogrodzkie	6.
„ Słonimski	w Słonimie .	2		
„ Wołkowyski . . .	w Wołkowysku	2		
Wjdztwo Witebskie	w Witebsku od r. 1775 w Chłopienicach			2.
Powiat Orszański .	w Orszy „ „ „		„	2.
Ziemia Czerska	w Czersku .	2	całe wjdztwo Mazowieckie	20
„ Warszawska . . ,	w Warszawie	2		
„ Wiska	w Wiskach .	2		
„ Wyszogrodzka . .	w Wyszogrodzie	2		
„ Zakroczymska . . .	w Zakroczymiu	2		
„ Ciechanowska . . .	w Ciechanowie	2		
„ Łomżyńska . . .	w Łomży . .	2		
„ Rożańska	w Rożanie .	2		
„ Liwska	w Liwie . .	2		
„ Nurska	w Nurze . .	2		

Ziemia Drohicka	w Drohiczynie	2	całe wjdztwo Podlaskie . . 6
„ Mielnicka	w Mielniku .	2	
„ Bielska	w Brańsku .	2	
„ Rawska	w Rawie . .	2	całe wjdztwo Rawskie . 6
„ Sochaczewska . . .	w Sochaczewie	2	
„ Gostyńska	w Gombinie .	2	
Powiat Brzeski	w Brześciu litewskim .	2	wjdztwo Brzeskie litewskie 4
„ Piński	w Pińsku . .	2	
Wjdztwo Chełmińskie . . .	w Kowalewie .		14, z każdego powiatu po 2
„ Mścisławskie . .	w Mścisławiu . .		2,
„ Malborskie . . .	w Sztumie . . .		8, z każdego powiatu po 2
„ Pomorskie . . .	w Stargardzie .		16, z każdego powiatu po 2
Powiat Miński	w Mińsku . .	2	wjdztwo Mińskie . 6
„ Mozyrski	w Mozyrze .	2	
„ Rzeczycki	w Rohaczewie	2	
Wjdztwo Inflanckie	w Kiesi, od r. 1673 w Dynaburgu		6
„ Czernichowskie	w Czernichowie, od r. 1659 w Włodzimierzu		4

Liczba wybieranych w jednem województwie posłów pomnażała się w miarę powiększania się liczby osiadłej w temże województwie szlachty. Czasowe oderwanie od całości Rzeczypospolitej którego z pogranicznych województw, nie zmniejszało zwyczajnie liczby reprezentantów do sejmu walnego obieranych. Przesiedlona z oderwanego kraju szlachta reprezentowała je zawsze w organizmie Rzeczypospolitej, sejmikowała i wybierała swoich deputatów na sejm w przeznaczonem jej na ten cel miejscu w jakiem innem województwie, jak np. szlachta czernichowska w Włodzimierzu, smoleńska w Olicie i Wilnie. Po zupełnej utracie księztwa Inflanckiego przeznaczał sam król sześciu dla tego kraju posłów, dwóch z Korony, dwóch z Litwy, a dwóch z Inflant. Takich posłów z województw zagrabionych przez obcych możnaby nazwać posłami *in partibus infidelium.*

Prawo głosowania na sejmiku swojego województwa miał każdy szlachcic, mający lat 18 skończonych, w temże województwie lub powiecie stale zamieszkały i posiadający jakiekolwiek dziedzictwo, dalej biskupi, wojewodowie, kasztelani i wszelkiego stopnia urzędnicy tegoż województwa. Wojskowi, niemający własności gruntowej w temże województwie, nie mogli się znajdować na jego sejmiku, a podczas odbywania się tegoż musiała załoga wojskowa ustępować z miejsca obrad.

Czas zbierania się sejmików oznaczał zawsze król, przysyłając na dwa lub trzy tygodnie przedtem uniwersały albo listy sejmowe do wszystkich kancelaryj grodzkich, które je w kopiach rozsyłały wszystkim możniejszym obywatelom i wyższym urzędnikom swojego województwa, przybijając je zarazem na drzwiach kościołów parafialnych i głosząc treść ich po rynkach miejskich. Równocześnie, jeżeli okoliczności na to pozwalały, rozpisywano z kancelaryi królewskiej listy, tak zwane *epistolae deliberatoriae* do wszystkich senatorów, w których wyszczególniano ważniejsze sprawy, mające być przedmiotem obrad na przyszłym sejmie. Tylko w Prusach trzymano się innego zwyczaju. Król pisał tylko do biskupów warmińskiego i chełmińskiego; biskup warmiński jako naczelnik ziem pruskich wydawał uniwersały do wojewodów, a ci sejmiki do miejsc zwyczajnych zebrania na oznaczony termin zwoływali.

Na sejmik przybywała szlachta przy karabelach, jakkolwiek już od r. 1496 było to zakazane. Po odprawionem nabożeństwie, rozpoczynano czynności wyborem marszałka większością głosów. Niektóre powiaty miały dożywotnich marszałków. Następnie przyjmowano posła królewskiego, który odczytywał zgromadzonym instrukcyę, zawierającą porządek spraw przyszłego sejmu. Po oddaleniu się posła rozpoczynały się obrady nad każdym punktem królewskiej instrukcyi, a co powszechną zgodą uchwalono, to podpisami marszałka i obecnych senatorów zatwierdzone, stanowiło instrukcyę dla posłów tegoż województwa, których wybór większością głosów kończył czynności sejmiku.

Posłem mógł być obrany każdy szlachcic po ukończeniu 23 lat wieku, posiadający własność gruntową. Jeżeli jednak miał mieć sprawę sądową na sejmie, albo jeżeli będąc poborcą nie załatwił skarbowych interesów, lub nakoniec jeżeli był deputatem na

trybunał koronny albo litewski, to wtedy nie mógł dostąpić urzędu poselskiego. Posłowie byli nietykalni, wyrządzenie im jakiejkolwiek krzywdy nietylko w czasie trwania sejmu, lecz także 4 tygodnie przed i po było surowo karane, przed r. 1539 równie jak zbrodnia stanu. Na podróż do miejsca gdzie się odbywał sejm otrzymywali pieniądze ze składki zrobionej w województwie, które reprezentowali, w czasie sejmu zaś pobierali ze skarbu dyety, czyli jak wówczas nazywano strawne, albo opatrzenie.

b). Z sejmików powiatowych nie udawali się posłowie wprost na sejm walny, lecz przedtem jeszcze zjeżdzali się z senatorami w obranem na ten cel miejscu, aby udzielone sobie instrukcye roztrząsać, porównywać i ile możności godzić ze sobą. Takie zjazdy poselskie, którym przewodniczył najstarszy senator, nazywano generalnemi sejmikami, albo generałami, *conventus generales.* Mazowieccy i podlascy posłowie zjeżdżali na generał do Warszawy, wielkopolscy do Koła, małopolscy do Korczyna, czerwonoruscy do Sądowej Wiszni i do Halicza, pruscy do Malborga i Grudziądza naprzemianę, litewscy do Wołkowysk, wołyńscy do Włodzimierza. W XVII wieku generały ustały, szlachta bowiem tyle marnowała czasu na burzliwych sejmikach powiatowych, że obrani posłowie nie mieli już potem czasu zjeżdżać się na generał i musieli spieszyć na sejm walny.

Tylko województwa pruskie odprawiały do ostatnich czasów swoje generały, które różniły się także sposobem odbywania od generałów innych prowincyj. Zjeżdżali na nie bowiem nietylko posłowie ziemscy i senatorowie pruscy, lecz także deputowani miast: Torunia, Elblągą i Gdańska, i poseł królewski przebywał dopiero na generał pruski, a nie jak gdzieindziej na sejmiki powiatowe. Zgromadzeni dzielili się też na dwie izby: senacką, w której prezydował biskup Warmiński, a do której należeli także deputowani owych trzech miast i podkomorzowie, i poselską.

c) Zwyczajnemi czyli ordynaryjnemi sejmami nazywano te, które się regularnie co lat dwa odbywały; extraordynaryjnemi zaś nazywano te, które z powodu nadzwyczajnych jakich wypadków przed upływem dwóch lat od ostatniego sejmu zostały zwołane.

Konstytucya 3 Maja wylicza następujące wypadki, wymagające koniecznie zwołania sejmu: *a)* w gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej; *b)* w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucyą kraju, lub kolizyą między magistraturami; *c)* w widocznem głodu powszechnego niebezpieczeństwie; *d)* w osierociałym stanie ojczyzny przez śmierć króla, lub w niebezpiecznej tegoż chorobie.

Sejmy nadzwyczajne, okrom konwokacyjnych i elekcyjnych, nie różniły się niczem od sejmów zwyczajnych. Tak te jak tamte zwoływał król i prezydował w izbie senackiej, podczas kiedy w poselskiej zasiadali posłowie ziemscy na sejmikach obrani, zabierając miejsca i głos w obradach w tym porządku, w jakim ułożone są województwa ziemie i powiaty w powyższym spisie, wyszczególniającym miejsca wyborów i liczbę wybieranych posłów. Posłowie poznańscy i krakowscy zachowywali alternatywę, to jest na jednym sejmie ci, na drugim tamci pierwsze zasiadali miejsca i pierwsi głos zabierali.

Do roku 1569 nie było stale oznaczonych miejsc dla zgromadzeń sejmowych i wybór zależał w tym względzie wyłącznie od woli króla. Dopiero w tym roku wybrano na miejsce obrad Warszawę, a w roku 1673 postanowiono, aby każdy trzeci sejm, ordynaryjny czy extraordynaryjny odbywał się w Grodnie, którego porządku następnie pilnie przestrzegano.

Senatorowie i posłowie przybywali na przeznaczone miejsce zwyczajnie dni kilka przed otwarciem sejmu, przez któryto przeciąg czasu wolno było każdemu podawać zarzuty przeciw nieważności elekcyi posłów do marszałka starej laski, albo też w nieobecności jego do pierwszego posła z tego województwa, z którego był ten marszałek. Było dawniej w zwyczaju otwierać sejmy w dni świąteczne, dopiero ustawa z roku 1591 zniosła ten zwyczaj, zakazując rozpoczynania obrad w niedzielę i święta uroczyste. Od r. 1717 naznaczono poniedziałek po św. Michale na otwarcie sejmów zwyczajnych; uchwała z roku 1768 przeniosła początek sejmów na poniedziałek po św. Bartłomieju, a w r. 1776 do dawniejszego zwyczaju wrócono.

Sejm rozpoczynał się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez jednego z biskupów, i kazaniem, poczem senatorowie i posłowie

odprowadzali króla do izby senackiej, gdzie marszałek starej laski, albo też najpierwszy poseł z jego województwa, wraz z kilku posłami zbliżał się do tronu i prosił króla o pozwolenie udania się do izby poselskiej, na co oczywiście król zawsze przyzwalał.

Następowało tedy rozdzielenie obu izb. Podczas kiedy w izbie senackiej odbierał król powitania od senatorów, przystępowała izba poselska do wyboru nowego marszałka. Jeżeli zaś stary marszałek albo godność senatora otrzymał, albo zeszedł ze świata, wtedy przystępowano niezwłocznie do wyboru tymczasowego marszałka, którego czynność kończyła się z wyborem rzeczywistego marszałka. Od r. 1768 przewodniczył stary albo tymczasowy marszałek rugom, to jest roztrząsaniu wniesionych przeciwko posłom zarzutów i wykluczaniu przekonanych o wybór nieprawny, przy czem izba zamieniała się w wydział tajny. Dawniej należały rugi już do nowej laski.

Obierano marszałka kolejno z Wielkopolski, Małopolski i Litwy i zwyczajnie dokonywano wyboru na jednem posiedzeniu. To obieranie kolejne marszałka z trzech prowincyj weszło w zwyczaj dopiero od sejmu koronacyjnego Henryka, a stało się prawem w roku 1673. Obieranie odbywało się albo jednomyślnością, albo większością głosów. W ostatnim razie to województwo pierwsze zaczynało głosować, na którego prowincyę przypadała kolej do laski, inne następowały porządkiem, co nazywano wyborem *per turnum*. Przed r. 1669 marszałkowie tylko na sejmach elekcyjnych wykonywali przysięgę, której rota została w r. 1678 w konstytucyą wciągnięta. Nowo obrany marszałek wysyłał zaraz deputacyę do izby senackiej, przez którą zawiadamiał króla i senat o swoim wyborze i zapytywał, kiedyby izba poselska do ręki królewskiej przypuszczoną być mogła.

W oznaczonym czasie łączyła się izba poselska z senacką, gdzie nowy marszałek sejmowy witał króla przemową, na którą odpowiadał kanclerz, koronny gdy sejm był w Polsce, a litewski gdy w Litwie, i wiódł posłów do ucałowania ręki królewskiej. Następnie zajmowali posłowie miejsca poza krzesłami i ławami senatorskiemi. Referendarz odczytywał pakta konwenta i rotę przysięgi królewskiej, po czem miał kanclerz mowę do stanów i wymieniał propozycye od tronu, mające być przedmiotem obrad na tymże sejmie. Następ-

pnie czytano pisma przeszłego sejmu w r e c e s, czyli w tajemnicę podane, relacye posłów cudzoziemskich i narady senatu, odbyte od czasu ostatniego sejmu. Podczas tego czytania ustępować musieli arbitrowie ze sali. Po tem wszytkiem wyznaczał król deputacyę do układania konstytucyi i delegacye do egzaminowania spólnie z deputacyą poselską podskarbich i hetmanów, a od r. 1775 departamentu wojskowego, komisyi skarbowej i edukacyjnej. Nakoniec przychodzili deputowani od wojska i przedkładali swoje potrzeby, na czem kończyły się czynności połączonych izb. Marszałek żegnał króla, upraszając o rozdanie urzędów i starostw, jeżeliby jakie wakowały, i odprowadzał posłów do izby poselskiej.

Po rozdzieleniu się izb zaczynały się właściwe obrady, w których decydowały uchwały izby poselskiej, będącej jak powiada konstytucya 3 Maja — „wyobrażeniem i składem wszechwładztwa narodowego, świątynią prawodawstwa " Posłowie roztrząsali najprzód propozycye izby senackiej, a następnie rozbierali żądania szlachty spisane na sejmikach partykularnych. Powzięte uchwały spisywał marszałek lub jego sekretarz, którego zaraz po swojem obraniu przybierał, jednak nie z liczby posłów, i który z nim razem przy oddzielnym zasiadał stole. Przez cały ten czas ułatwiały znoszenie się obu izb tylko deputacye do różnych gałęzi wyznaczane, podczas kiedy każdą powziętą w izbie poselskiej uchwałę przesyłano niezwłocznie do senatu.

W początkach do powzięcia w izbie poselskiej prawomocnej uchwały wymagano tylko większości głosów, dopiero później zaczęto jednomyślność uważać za koniecznie potrzebną. Z tego wynikło, że pojedynczy poseł mógł nietylko toczącą się właśnie nad jednym przedmiotem dyskusyę, lecz i cały sejm przez swoje n i e p o z w a l a m, *veto* zatamować i zerwać. Pierwszy przykład takiego zerwania sejmu przez pojedynczego posła zdarzył się za Jana Kazimierza w r. 1652. W czasach późniejszych powtarzało się to niestety aż nadto często, albo przez uporczywe jednego posła wbrew mniemania innych przy swojem zdaniu obstawanie, albo przez zaniesienie manifestu do kancelaryi ziemskiej lub grodzkiej tego miasta, gdzie się sejm odbywał i wyjechanie posła, albo nakoniec przez wyrzeczenie przez jednego z posłów w izbie słów: z a w i e s z a m o b r a d y, *sisto activitatem*. Tylko w tym razie jeżeli sejm zawiązał się w k o n f e d e r a c y ę nie

decydowano jednomyślnością, lecz większością głosów. Nieszczęsne owo *liberum veto*, otwierające drogę wszelkiego rodzaju nadużyciom i bezprawiom, a uznane przez konfederacyę z r. 1696 za *unicum et specialissimum jus cardinale* i nazywane szumnie *potestas tribunitia*, lub „źrenicą złotej wolności,“ starano się już w XVII w. ograniczyć, ale napróżno. Dopiero w r. 1764 ograniczono jednomyślność tylko do tak zwanych materyj *status*, jakoto: powiększenie podatków, pomnożenie wojska, zawieranie traktatów, wypowiadanie wojny i t. p., zaś wszystkie inne rzeczy wojskowe, ekonomiczne i sprawiedliwości miały być większością głosów uchwalane. W r. 1766 przywrócono znowu *liberum veto* w sprawach wojskowych na żądanie dworów pruskiego i rosyjskiego, w r. 1791 kostytucyą 3go Maja zniesiono je zupełnie i przy wszystkich uchwałach większość głosów zaprowadzono.

Konstytucya ta w art. VI orzekła: „W izbie poselskiej najpierw decydowane będą wszystkie projekta. 1) Co do praw ogólnych, to jest: politycznych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materyach propozycye od tronu województwom, ziemiom i powiatom do roztrząśnienia podane, a przez instrukcye do izby przychodzące, najpierwsze do decyzyi wzięte być mają. 2) Co do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacyi i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i extraordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacyi traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych, i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materyach propozycye, od tronu prosto do izby przychodzić mające pierwszeństwo mieć będą. Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów pod prezydencyą króla, mającego prawo raz dać wotum swoje, drugi raz *paritatem* rozwiązać osobiście, lub nadesłaniem zdania swojego do tejże izby, obowiązkiem jest: 1) Każde prawo, które po przejściu formalnem w izbie poselskiej natychmiast do senatu przesłane być powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej narodu deliberacyi większością głosów. Przyjęcie moc i świętość prawu nadawać będzie; wstrzymanie za-

wiesi prawo tylko do przyszłego ordynaryjnego sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone od senatu przyjętem być musi. 2) Każdą uchwałę sejmową w materyach wyżej wyliczonych, którą izba poselska senatowi natychmiast przesłać powinna, wraz z tą izba poselska większością głosów decydować, a złączona izb obudwu większość będzie wyrokiem i wolą stanów. Sejm extraordynaryjny, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materyi, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie po czasie zwołania przypadłej. Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno. Przeto prawo *liberum veto*, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, spółeczność niszczące, na zawsze znosimy."

Gdy wszystkie propozycye rządowe i żądania obywateli były przedyskutowane i uchwalone, dziękował marszałek izbie za ufność w nim położoną i odbierał nawzajem podziękowanie za pilne dopełnienie obowiązków przez jednego z posłów, poczem obie izby powtórnie się łączyły, aby spólnie rozbierać przesłane z izby poselskiej uchwały i spólną zgodą obu stanów nadać im sankcyę prawa. Kiedy nakoniec potwierdzone na tem spólnem zebraniu uchwały były spisane, wyznaczono deputacyę z Wielkopolski, Małopolski i Litwy, z każdej po jednym senatorze i po dwóch posłów, do ostatecznego ich przejrzenia. Na ostatniem posiedzeniu odczytywał stanom marszałek sejmowy, który w senacie zasiadał pomiędzy marszałkami wielkimi obu narodów, uchwalone konstytucye i wzywał deputacye do podpisania tychże, co gdy nastąpiło i uchwały sejmu zostały zatwierdzone, przystępowano do pożegnalnego ucałowania ręki królewskiej i wszystkie trzy stany udawały się do kościoła, gdzie odspiewane *Te Deum* kończyło sejmowe obrady.

Czas trwania sejmów bywał bardzo różny, jakkolwiek już w r. 1573 postanowiono żeby sejmy ordynaryjne nie trwały dłużej nad srześć tygodni. W r. 1768 ponowiono tę ustawę pomiędzy prawami kardynalnemi, dodając, że sejm extraordynaryjny nie powinien się dłużej nad trzy niedziele przeciągać. Za powszechną zgodą sejmujących mógł być jednak czas sejmu przedłużanym lub skracanym. Sejm następujący mógł być także tylko przedłużeniem poprzedzającego, jeżeli nie zmieniono marszałka i nie obrano nowych posłów,

a takie przedłużenie sejmu, jakiego przykładem jest sejm czteroletni, zwano limitą.

d) Sejmiki relacyjne kończyły czynności posłów. Rozjechawszy się ze sejmu walnego do domów zwoływali oni je przez starostów lub wojewodów, do miejsc przeznaczonych dla sejmików przedsejmowych, w jednym dniu umówionym na sejmie, i tam zdawali wyborcom swoim sprawę z czynności sejmu walnego, zaciągając do ksiąg ziemskich lub grodzkich przywiezione ze sobą uchwały, szczególnie tyczące się ich województwa lub powiatu.

Taki był zwykły porządek odbywania się sejmów ordynaryjnych i extraordynaryjnych, jeżeli szczęśliwie doszły do końca i nie zostały zerwane, co w XVII i XVIII wieku bardzo często się powtarzało.

e) Sejmy konwokacyjne i elekcyjne różniły się jednakże we wielu względach od wszystkich innych sejmów. Oba te sejmy mogły być zwołane tylko w czasie bezkrólewia, zkąd wynikało oczywiście, że nie zwoływał ich i nie przewodniczył im król, lecz prymas jako *interrex* w czasie bezkrólewia.

Prymas tedy ogłosiwszy śmierć króla i wakans tronu wydawał w porozumieniu z senatem, a od roku 1775 za zdaniem rady nieustającej, uniwersały zwołujące sejm konwokacyjny, oznaczające termin zebrania się tegóż i odprawienia sejmików partykularnych. W połączonych izbach i w senacie prezydował prymas, w izbie poselskiej obrany jak na sejmie zwyczajnym marszałek. Głównym przedmiotem obrad było ubezpieczenie kraju wewnątrz i zewnątrz na czas bezkrólewia, załatwienie spraw naglących, nakoniec przyszła elekcya i oznaczenie czasu do zebrania elekcyjnego sejmu. Zwyczajnie zawiązywali posłowie sejmów konwokacyjnych konfederacyę, przysięgając sobie na wiarę i honor, że w każdym przypadku wiernymi będą ojczyźnie. Ustawy konwokacyi, przeznaczone do zatwierdzenia na przyszłym sejmie, na którym już nowy król prezydować będzie, nazywano jeneralną konfederacyą stanów; podpisywał je prymas i wszystkie stany, poczem wciągano je do aktów. Wakansów na sejmach konwokacyjnych nie rozdawano. Czas ich trwania nie był prawem oznaczony. Zresztą odbywało się na nich wszystko tym samym porządkiem jak na każdym innym sejmie zwyczajnym. Pierwszy sejm konwokacyjny odbył się

po śmierci Zygmunta Augusta, później powtarzały się konwokacye regularnie w czasie każdego bezkrólewia.

Pierwszy sejm elekcyjny w właściwem tego wyrazu znaczeniu odbył się równie jak konwokacyjny dopiero po wygaśnieniu Jagiellonów ze śmiercią Zygmunta Augusta. Termin sejmu elekcyjnego oznaczano na konwokacyi, więc osobnych uniwersałów zwołujących sejm nie rozsyłano.

Pierwszą kardynalną różnicą sejmu elekcyjnego od wszystkich innych sejmów było to, że brała w nim udział w ogóle wszystka szlachta, nietylko posłowie i senat. Przypuszczano do elekcyi także deputowanych celniejszych miast. Do obrad właściwych należeli jednak zawsze tylko sami posłowie i senatorowie, zresztą szlachta dawała tylko głosy na króla.

Wszystkie sejmy elekcyjne odbywały się na polach pod Warszawą pomiędzy Wolą a Powązkami; tylko dwie elekcye, Henryka i Augusta III, odprawiono pod wsią Kamień, położoną na wschód od Warszawy. Gdy się czas elekcyi zbliżał zjeżdżała się szlachta do Warszawy lub do pobliskich wiosek, stósownie do rozporządzenia marszałka wiel. koron. Surowemi uchwałami i groźbą kar za każde nadużycie starano się utrzymać porządek w tym tłumie ludności.

Jak czynności wszystkich sejmów, tak i elekcyjnego rozpoczynało nabożeństwo solenne, przez prymasa albo przez nuncyusza papiezkiego odprawione, po którem udawali się senatorowie, posłowie i szlachta na pole elekcyi.

Miejsce na którem zbierali się posłowie i senat owarowywano okopem wkształt równoległoboku o trzech bramach, wschodnią dla Wielkopolski, zachodnią dla Litwy, południową dla Małopolski. W jednej połowie tego okopu budowano szopę, obitą z boków deskami a pokrytą gątami, 60 łokci długą, a 24 szeroką. Na każdą elekcyę stawiano nową szopę, którą prymas poświęcał. W drugiej połowie, w tak zwanem kole ustawiano ławki pod gołem niebem. W szopie zasiadał senat, w kole posłowie, szlachta gromadziła się poza obrębem okopów, każda prowincya u swojej bramy, województwami w miejscach przez marszałka w. k. oznaczonych, i tam o kandydatach do tronu radziła.

Pierwszą czynnością koła poselskiego był wybór marszałka, który się odbywał w ten sam sposób jak na wszystkich innych sejmach. Tylko na elekcyi Augusta II przypuszczono wszystką szlachtę do wyboru marszałka, a na elekcyi Stanisława Augusta wysłała szlachta zgromadzona na polu elekcyjnem do głosowania na marszałka dwa razy tyle deputowanych, ile zwyczajnie obierała posłów. Obrany marszałek wyprawiał do senatu deputacyę z 9 posłów, po trzech z każdej prowincyi, prosząc prymasa o pozwolenie połączenia się koła poselskiego z senatem, które otrzymawszy, wchodzili posłowie do szopy i po powitaniu prymasa przez marszałka poselskiego, na które prymas sam odpowiadał, przystępowano spólnie do obrad.

Przedmiotem obrady było: roztrząsanie projektów, ułożonych przez wyznaczonych do tego przez prymasa i jego radę senatorów i posłów, które przed elekcyą, w prawo zamienić chciano; przyjęcie paktów konwentów, do których spisania delegowano po dwóch senatorów i po czterech posłów z każdej prowincyi; ustanowienie sądu kapturowego; sprostowanie wszelkich nadużyć i wykroczeń przeciwko konstytucyi, które exorbitancyami zwano.

Dopiero po załatwieniu tego wszystkiego przystępywano do czynności najważniejszej, t. j. do wyboru króla. Dawano tedy najprzód posłuchania nadzwyczajnym posłom zagranicznym, którzy przybywali polecać swoich kandydatów. Pierwszy przyjeżdżał nuncyusz papiezki, po nim kolejno posłowie mocarstw pierwszorzędnych, następnie książąt, elektorów i t. d. Każdy z posłów z drogi, zbliżając się do pola elekcyi, uwiadamiał prymasa o swojem przybyciu, który wysyłał mu jednego ze szlachty do asystencyi. Każdego z posłów przyjmowali przy bramie marszałkowie wielcy i deputaci z senatu i z koła poselskiego, nuncyusza papiezkiego jeszcze także kilku biskupów, a przy wstępie do szopy postępował prymas kilka kroków naprzeciwko niemu i sadzał go obok siebie po lewej ręce. Posłów pierwszorzędnych mocarstw przyjmowano w senacie połączonym z kołem rycerskiem i prymas odpowiadał im w imieniu obu stanów; posłowie drugorzędnych państw otrzymywali osobno posłuchanie w senacie, a osobno w kole, gdzie im dawał odpowiedź marszałek sejmowy. Nakoniec odczytywano listy od tych

mocarstw, które posłów nie przysłały; adresowane do senatu czytał referendarz koronny, do stanu rycerskiego marszałek.

Spisywano następnie listę kandydatów, poczem przyklęknąwszy i odśpiewawszy z odkrytemi głowami *Veni Creator*, rozchodzili się posłowie i senatorowie do szlachty zgromadzonej poza okopami dla spólnej narady nad wyborem; w szopie pozostawali tylko prymas i marszałek koła.

Szlachta radziła i głosowała województwami, a od roku 1632 konno. Pierwszy godnością w województwie, ziemi lub powiecie, tj. biskup, wojewoda, lub kasztelan, zalecał swojej szlachcie kandydata, któremu sprzyjał, lub tylko ogólnie o wszystkich mówił, jeżeli nie był adherentem żadnego. Okrzyk z g o d a był znakiem przyzwolenia na wybór proponowanego kandydata. Jeżeli nie było zgody, wtedy pomienieni naczelnicy zbierali pojedynczo głosy szlachty w każdem województwie i znosili je prymasowi do szopy, gdzie się odbywało skrutinium. Większość roztrzygała zazwyczaj, malkontenci będący w mniejszości, do których zdarzało się niekiedy, że należeli także prymas i marszałek koronny lub sejmowy, opuszczali pole elekcyi i stawali się czasem powodem wewnętrznych zamieszek, jeżeli nie chcieli ustąpić większości i upornie przy swoim obstawali kandydacie.

Jakkolwiek wypadł wybór, czy zupełnie jednomyślnie, czy nie, jeżeli tylko nie przyszło do formalnego rozdwojenia, to po przeprowadzeniu skrutinium objeżdżał prymas województwa i każde trzykrotnie o zgodę zapytywał. Gdy się nikt wyraźnie wyborowi nie sprzeciwiał, mianował prymas obranego króla i krótką za zdrowie jego odprawiwszy modlitwę, polecał ogłosić go marszałkowi w. k. Ogłoszenie elekta prawym królem polskim przez marszałków wielkich i nadwornych u wszystkich trzech bram pola elekcyjnego, odśpiewanie *Te Deum* wśród huku dział, trąb i kotłów, zaprzysiężenie paktów konwentów albo przez samego elekta, jeżeli się znajdował w pobliżu, albo też przez posłów jego, wreszcie wybór posłów mających zaprosić nieobecnego elekta do objęcia tronu, kończyły sejm elekcyjny.

Mało bardzo elekcyj odbyło się spokojnie. Najczęściej bywały one burzliwe i rozdwojone. Dlatego zwyczajnie po sejmie elekcyjnym składano zjazd narodowy do umówionego miejsca, zwany p o-

parciem, na którem zobowiązywano się do bronienia swojego elekta wszelkiemi siłami, dając przeciwnej partyi sposobność poznania swojej mniejszości i połączenia się z większością.

Czas koronacyi oznaczały stany już na sejmie elekcyjnym, a prymas wydawał uniwersały na sejmiki, poprzedzać mające sejm koronacyjny, który odbywał się zaraz nazajutrz po koronacyi. Sejm ten, trwający zwyczajnie dwa tygodnie, niczem się nie różnił od sejmów ordynaryjnych. Prezydował na nim poraz pierwszy nowy król, wstępując tak w wykonywanie praw swojej godności, i odbierał życzenia od marszałka i posłów. Głównym przedmiotem obrad na sejmach koronacyjnych bywało poprawienie odesłanych z sejmów poprzednich exorbitancyj i potwierdzenie aktów bezkrólewia. Sejmy koronacyjne odbywały się w Krakowie, jako w miejscu koronacyjnem królów, od czasów Łokietka. Dwa razy tylko odstąpiono od tego zwyczaju: za Leszczyńskiego i Poniatowskiego, którzy obaj koronowali się w Warszawie.

f) Nie różniły się również w niczem od sejmów zwyczajnych sejmy pacyfikacyjne, które następowały po rozdwojonych elekcyach, gdy przeciwne stronnictwa łączyły się i mniejszość opozycyjna prosiła o amnestyę nowego króla.

Sejm inkwizycyjny był tylko jeden w r. 1592, na którym Zygmunt III tłumaczył się przed stanami z postępowania swojego względem Austryi.

Oprócz wymienionych rodzajów sejmów, były jeszcze sejmy związkowe czyli konfederackie. Pod konfederacyą rozumiano związek ściślejszy na Boga i poczciwość zaprzysiężony, a do czasu tylko trwać mający, którego celem było albo utrzymanie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego w kraju, albo zachowanie w całości praw i swobód szlacheckich, albo ocalenie zagrożonej ojczyzny, albo nakoniec, co się niestety zbyt często zdarzało, zadosyćuczynienie prywatnej ambicyi i przesadzenie interesów partykularnych. Konfederacye zawiązywane w czasach bezkrólewiów nazywano zwyczajnemi, a ztąd i sejm konwokacyjny nosił nazwę konfederacyi jeneralnej. Konfederacye zawiązywane za życia królów były właściwie bezprawne i kilkakrotnie bywały konstytucyami sejmowemi zakazywane. To jednak nie przeszkodziło bynajmniej ich zawiązywaniu, a skoro wszystkie województwa się skonfederowały

i utworzyły konfederacyę jeneralną; to obowiązani byli do niej przystąpić senatorowie i ministrowie, i często nawet sam król przyjmował i potwierdzał konfederacyę. Jeżeli się konfederacya nie udała i tylko mała liczba województw do niej przystąpiła, to stawała się rokoszem, jeżeli zaś dopięła swego celu wtedy przeistaczała się w sejm, który potwierdzał jej postanowienia, albo też przeciwnie sejm zamieniał się w konfederacyę dla osiągnięnia zamierzonego celu.

4. W zakończeniu tego rozdziału wypada jeszcze nadmienić: o stosunku rządu polskiego do rządów obcych mocarstw i o stanowisku, jakie w obec rządu Rzeczypospolitej zajmowali jej lenni wasale.

Stałych, ciągłych stosunków dyplomatycznych z sąsiadami, a tem mniej z odleglejszemi państwami, nie utrzymywał rząd polski. Żadne mocarstwo europejskie nie miało też stałego ambasadora przy dworze polskim, ani przeciwnie rząd polski nie mianował stałych reprezentantów przy żadnym dworze zagranicznym. Tylko nuncyusz papieski miał prawo przemiszkiwania stałego w stolicy. Miała także i Rzeczpospolita stałego reprezentanta przy dworze papieskim, ale i ten był raczej nominalnym niż rzeczywistym. Nie był to bowiem wysłany z Rzeczypospolitej ambasador, lecz jeden z kardynałów rzymskich, wybrany przez króla i uproszony o przyjęcie tytułu protektora Polski, który miał zastępować wszystkie sprawy religijne i polityczne Rzeczypospolitej. Zresztą przyjmowano i wysyłano tylko poselstwa nadzwyczajne, do spraw specyalnych. Konstytucye z l. 1669, 1673 i 1683 nadmieniały, że żaden poseł zagraniczny dłużej nad trzy tygodnie w Polsce bawić nie powinien.

Ponieważ zaś wszystkie sprawy polityki zewnętrznej podlegały sejmowi, więc oczywiście tak wysyłanie poselstwa do obcych mocarstw, jakoteż traktowanie z obcymi posłami musiało się odbywać z wiedzą i przyzwoleniem sejmu.

Posłowie polscy otrzymywali instrukcye do przeprowadzenia pewnej sprawy na pewnym dworze od komisarzów sejmowych i na mocy uchwały sejmowej, a kanclerz opatrywał ją pieczęcią, król zaś podpisem, jeżeli nie wysyłano poselstwa w czasach bezkrólewia. Tylko w razach nadzwyczajnych, jeżeli nagłość sprawy nie pozosta-

wiała dosyć czasu na zwołanie sejmu, mógł kanclerz z rady senatu wydać posłom instrukcyę. Po odprawionem poselstwie musieli, posłowie pod przysięgą zdawać sprawę z czynności swoich przed sejmem. W zawieraniu pokoju z obcemi państwami brał sejm zawsze udział, wysyłając do układania traktatu pełnomocnika ze swego grona.

Cudzoziemscy posłowie przybywali do Polski najpospoliciej tylko w czasach bezkrólewia, i wówczas musieli mieć dwie osobne kredytywy: do senatu i do stanu rycerskiego, w sejmie reprezentowanego. Przybywających za życia królów posłów przyjmował król i senat, jeżeli właśnie w tym czasie sejm nie był zwołany; jeżeli zaś mieli osobne do Rzeczypospolitej zlecenia, musieli oczekiwać zwołania sejmu. Otrzymywali w ostatnim razie trzy odpowiedzi: od króla przez kanclerza, od senatu przez prymasa, od izby poselskiej przez marszałka. Do traktowania z posłami zagranicznymi wysyłano z sejmu osobną delegacyę. Prawnie nie wolno było posłom zagranicznym nic robić bez wiedzy i pozwolenia króla i senatu, a w razie możności i sejmu. Nie zamknęło to jednak bynajmniej drogi intrygom i tajemnym knowaniom dyplomatycznym a szczególnie w czasach bezkrólewiów rutynowani dyplomaci zagraniczni umieli obchodzić wszelkie prawne ograniczenia i znajdywali tysiące sposobów do wichrzenia i sidłania dobrodusznej, łatwowiernej, a butnej szlachty.

Dopiero w ostatnich czasach utworzono osobny departament spraw zewnętrznych w radzie nieustającej, który miał utrzymywać pewną ciągłość i konsekwencyę w zawiadywaniu sprawami dyplomatycznemi z zagranicą. Także też dopiero w ostatnich czasach, kiedy rząd był już bezwładny i podlegał zupełnie Rosyi, osiedlił się poseł rosyjski stale w Warszawie.

Obaj lenni książęta Polski, Pruski i Kurlandzki, nie mieli żadnego udziału w rządach Rzeczypospolitej. Przyznanego lennikowi pruskiemu przy sekularyzacyi Prus miejsca w senacie nie dano mu następnie. Ale też i zawisłość obu tych lenników i obowiązki ich względem Rzeczypospolitej nie były bynajmniej uciążliwe: ograniczały się do pewnych opłat i dostawiania posiłków zbrojnych w razie wojny, a często nie były dopełniane szczególnie ze strony Prus. Do rządów wewnętrznych Prus i Kurlandyi Polska wcale się nie mięszała, chyba tylko w wyjątkowych okolicznościach.

XVIII. Godności i urzędy senatorskie, nadworne i ziemskie.

Jak liczba dostojników i urzędników nie zawsze była jednakową, tak też zakres działania i znaczenie prawie każdego urzędu wielu w ciągu czasów uległy zmianom. Już tron pierwszych Piastów otaczali dostojnicy, tworzący dwór monarchy, jak np.: wojewoda, chorąży, szatni, stolnicy, cześnicy, skarbnicy, kanclerz, łowczy, koniuszy i miecznik, podczas kiedy inni zawiadywali kasztelaniami i powiatami, jako to: kasztelanowie, starostowie, wielkorządzcy i włodarze.

Z podziałem królestwa na księztwa przez Krzywoustego, gdy każdy książę chciał mieć własny podobny królewskiemu dwór, pomnożyła się znacznie liczba dostojników i przybyło wiele nowych urzędów. Później gdy udzielne księztwa napowrót w jedno spajały się państwo, zmniejszała się znowu ilość dygnitarzy i urzędników, jak np. kanclerzy, inni pozostawali wprawdzie, ale z dostojników nadwornych stawali się urzędnikami obywatelskimi, ziemskimi, albo nakoniec, tracąc na zakresie działania w administracyi i sądownictwie zyskiwali na godności i szli w senatory, jak np. wojewodowie i kasztelani.

Połączenie Litwy z Koroną spowodowało nowe zmiany, już to przez ustanowienie urzędów i godności istniejących w Koronie także i dla wielkiego księztwa, już też przez pomnożenie urzędów koronnych litewskiemi urzędami.

Stalszy porządek w hierarchii urzędniczej zaprowadzono dopiero przy unii z r. 1569, który jakkolwiek w czasach następnych jeszcze niejakim uległ zmianom, toć jednak co do głównych podziałów pozostał jednakowym do ostatnich lat niepodległego bytu Rzeczypospolitej. Od tego czasu dzielono urzędy na senatorskie, nadworne i ziemskie.

Nim przystąpimy do szczegółowego wyliczenia urzędników każdego z tych trzech rzędów i do opisania zakresu ich działania, wypada najprzód wspomnieć w ogóle o organizacyi urzędów Rzeczypospolitej.

Żaden urząd w Polsce nie był dziedzicznym i każdy urzędnik mógł być pociąganym do odpowiedzialności za czynności swoje przez króla lub sejm.

Władza urzędników polskich była jednak nierównie rozleglejszą, niż miewają zazwyczaj urzędnicy tegocześni. Polegała ona w części w niemożności przenoszenia urzędnika z miejsca na miejsce, w części zaś w tem, że każdy urzędnik sam organizował swój urząd, wybierał sobie dowolnie i mianował podwładnych swoich, którzy jedynie od niego byli zawiśli. Każdy urzędnik był więc samowładnym panem w swoim urzędzie.

Do większej części urzędów nie otwierały drogi ani szczególne uzdolnienie, ani wykazanie się pewnemi świadectwami z odbytych studyów, lecz jedynie względy osobiste i stosunki familijne.

Zakres działania każdego pojedynczego urzędu rzadko kiedy ściśle był określony, bywał często przekraczany i dlatego też nierzadko wiedli urzędnicy pomiędzy sobą spory w sprawie kompetencyi.

Z urzędem nietyle łączono pojęcie obowiązku urzędowego, ile raczej stopień godności, honor, prerogatywy i dochody jakie przynosił. Pracować, pełnić powinności związane z urzędem, to było rzeczą podwładnych, podczas kiedy właściwy urzędnik był niejako tylko reprezentantem swego urzędu. Tak np. urząd starościński był prawie wyłącznie ze strony zysków oceniany i ztąd też był przedmiotem ubiegania się oń, wszelkiego rodzaju intryg, przekupstwa, a w XVII w., pomimo zanoszonych o to na sejmie skarg, pomimo ponawianych w konstytucyach zakazów, stał się nawet poprostu towarem, którym handlował dwór, sprzedając go temu, który więcej dawał.

Prawie wszystkie urzędy, wyjąwszy starostwa i ministerstwa były bezpłatne, jakkolwiek wymagały nierzadko pewnego nakładu ze strony piastujących je, zkąd wynikało, że częstokroć urzędnicy zmuszeni byli do przekraczania zakresu swojej władzy i dopuszczania się nadużyć.

Urzędy ziemskie z nadwornych przeistoczone stały się czysto tytularnemi, były w większej części godnościami raczej, niż urzędami. Zresztą wszystkie urzędy ziemskie różniły się nietyle przydzielo-

nemi sobie funkcyami, ile raczej tem, czy ich władza na mniejszy lub większy rozciągała się obszar.

1) Dostojnicy rzędu senatorskiego, do którego należeli: marszałek wielki koronny i wielki litewski, hetmani w. k. i w. l., kanclerz w. k. i w. l., podkanclerze k. i l., podskarbiowie k. i l., marszałkowie nadworni k. i l., hetmani polni k. i l., podskarbiowie nadworni k. i. l., czyli jednem słowem ministrowie *(ministri status)*, jak ich od drugiej połowy XVI wieku nazywać zaczęto.

Liczba ministrów była różna w różnych czasach. W początkach było ich tylko pięciu: marszałek w., kanclerz w., podkanclerzy, podskarbi i marszałek nadworny. Później mianowano tyluż ministrów dla Litwy. Hetmani wielcy i polni zostali ministrami i weszli do senatu dopiero od r. 1768; podskarbich nadwornych wyniesiono do godności ministrów dopiero w r. 1775.

Każdy minister odpowiedzialnym był przed sejmem. Żaden wojewoda ani kasztelan nie mógł być zarazem ministrem; jeżeli którego z nich za własną tegoż zgodą król ministrem mianował, musiał przed objęciem ministerstwa złożyć godność senatorską. Zdarzało się jednak często, że owszem minister ustępował z urzędu, aby zostać senatorem. Dwa ministerstwa nie mogły być piastowane przez jednego ministra. Nie można było być ministrem i hetmanem razem już wtedy, kiedy hetmaństwo nie należało do urzędów senatorskich, a nawet członkom jednej rodziny niewolno było udzielać takich *incompatibiliów*. Zdarzyły się jednak częste wyjątki od tych ustaw i szczególnie buława hetmańska łączona bywała pospolicie z krzesłem senatorskiem. Wotum rozstrzygającego nie mieli ministrowie w sejmie i zasiadali w senacie tylko dla dawania żądanych objaśnień. Ministrowie obowiązani byli do ciągłego przebywania przy boku króla; nawet w podróży towarzyszyło królowi kilku albo przynajmniej jeden z ministrów. Jeżeli król zabierał głos w sejmie, występowali przed tron wszyscy ministrowie, marszałkowie pochylali laski, a wielki marszałek dawał trzykrotnem uderzeniem swej laski znak, żeby się uciszono.

Marszałkowie *(marschalci regni)* byli już za Piastów, ale w owych czasach mieli oni nierównie mniejsze znaczenie; była to godność podrzędna. Niesiecki zaczyna poczet wielkich marszałków w Koronie od r. 1364. Już Jagiełło miał wielkich i nadwornych

marszałków ustanowić także dla Litwy. Różnica pomiędzy marszałkami wielkimi a nadwornymi była bardzo mała, mieli oni ten sam zakres działania i drudzy często pierwszych zastępowali. Oznaką godności marszałkowskiej była laska, którą przy obejmowaniu urzędu wręczał nowemu marszałkowi kanclerz koronny albo litewski podług tego, którego narodu marszałkiem zostawał nowy dygnitarz. Marszałkowie składali przysięgę wiernego wykonywania obowiązków z urzędem ich połączonych.

Obowiązki marszałków wielkich, a w zastępstwie tych, nadwornych były następujące: Czuwanie nad bezpieczeństwem osoby króla i utrzymywanie porządku i pokoju w miejscu pobytu dworu królewskiego. Ztąd wynikało, że marszałkowie byli nietylko gospodarzami u dworu i w stolicy, lecz zarazem wykonywali najwyższą władzę sądową nad osobami wszelkiego stanu w miejscu gdzie król przebywał i trzy mile w okręgu. Władza ta służyła w Koronie marszałkom koronnym, w Litwie litewskim. Od wyroków sądu marszałkowskiego nie było apelacyi, chyba tylko do łaski królewskiej. Było także obowiązkiem marszałków ustanawianie cen na wszelkiego rodzaju towary w miejscu pobytu dworu, za co pobierali od kupców tak zwane targowe *(forale)*. Dla uczynienia zadość tym obowiązkom mieli marszałkowie oddaną na swoje rozkazy siłę zbrojną, na której utrzymanie, jak również na pensye dla oficyalistów sądu marszałkowskiego pobierali znaczną płacę. Przy każdem urzędowem wystąpieniu poprzedzali króla marszałkowie z podniesionemi laskami; przewodniczyli radom senatu i wogóle przy każdej sposobności zajmowali miejsce najpierwszych dygnitarzy korony.

Kanclerze *(cancellarii)* funkcyonowali już na dworze pierwszych Piastów. W czasach podziałów każdy książę miał swojego kanclerza, ztąd po zjednoczeniu królestwa pod berłem Łokietka był w każdej prowincyi osobny kanclerz, ale tych kanclerzy prowincyonalnych już około r. 1360 poznoszono. Już Łokietek miał obok kanclerza także i podkanclerza *(vicecancellarium)*. W Litwie ustanowiono urząd kanclerski dopiero w r. 1499, a podkanclerski dopiero około połowy XVI w. Jak pomiędzy marszałkami wielkimi a nadwornymi, tak i pomiędzy kanclerzami a podkanclerzami bardzo mała zachodziła różnica. Podkanclerstwo było wstępem, przygotowaniem do kanclerstwa i w razie potrzeby podkanclerzy zastę-

pował kanclerza. Oznaką godności kanclerskiej była pieczęć z herbami Korony i Litwy, zkąd zwano ich także pieczętarzami. Kanclerz miał pieczęć większą, podkanclerzy mniejszą. W r. 1507 uchwalono, żeby jeden z kanclerzów bywał duchownym, drugi świeckim.

Wszyscy kanclerze przy obejmowaniu urzędu składali przysięgę jednakową: że będą wiernymi królowi i Rzeczypospolitej, że bez wiedzy króla nie wydadzą żadnych przywilejów, dypłomatów, listów, ani zgoła żadnych papierów dostojeństwu króla, prawu pospolitemu, lub wolnościom narodowym przeciwnych, że będą wiernie radzić i sprawiedliwie sądzić, przestrzegać o niebezpieczeństwach królowi i Rzeczypospolitej grożących i one odwracać, że tajemnic rządu wyjawiać nie będą. Przyłuski nazywa kanclerzów „oczyma, ustami, ręką, tłumaczami woli i myśli króla“, a prócz tego „stróżami praw narodowych“. Kanclerzów obowiązkiem było więc: przemawiać w imieniu króla do stanów na sejmie i materye przedłożone do obradowania czytać, odpowiadać do tronu na audyencyach, do r. 1775 traktować z posłami cudzoziemskimi, wszystkie przywileje, dypłomaty, reskrypta i uniwersały królewskie pieczętować i i dawać baczność na to, żeby król podług ustaw narodowych rządził i w niczem paktów konwentów nie przekraczał. Służyło im dlatego prawo robienia przedstawień królowi, i mogli nawet odmówić przyłożenia pieczęci na dokumencie, który według ich przekonania w czemkolwiek naruszał ustawy. Powinni byli kanclerze zresztą wogóle czuwać nad całością praw i dla tej to ważności ich urzędu postanowiono już za Aleksandra, żeby pieczęci tylko na sejmie za radą senatu były rozdawane.

Dokumenta, wychodzące z kancelaryi królewskiej zapisywano w osobnych księgach, w tak zwanych metrykach koronnej i litewskiej, które zostawały pod dozorem metrykantów i regentów, przyjmowanych dowolnie przez kanclerzów. Pobierali kanclerze znaczne pensye, okrom duchownych, których opatrywano zwyczajnie dostatecznie chlebem kościelnym. Prócz tego mieli dochody z opłat, wyznaczonych za każdy przywilej, wydany prywatnym z kancelaryi królewskiej, i z sądownictwa, odprawiali bowiem sądy asesorskie w imieniu królewskiem, o czem dokładniej w następu-

jącym rozdziale. Kanclerzy używano też najczęściej do poselstw za granicę.

Podskarbi wielki *(thesaurarius)* był już za Kazimierza W. w Polsce, w Litwie zaprowadzony został ten urząd dopiero za Zygmunta Augusta. Obowiązki podskarbich opisano za Aleksandra. Byli oni dozorcami skarbu królewskiego i skarbu państwa, mieli staranie o biciu pieniędzy, zawiadywali dochodami i wydatkami krajowemi i zdawali z czynności swoich pisemnie sprawę przed sejmem.

Skarbiec koronny, w którym przechowywano korony i klejnoty królewskie, znajdował się na zamku w Krakowie. Oprócz podskarbiego koronnego, miało doń osobne klucze jeszcze siedmiu senatorów, a otwierany mógł być tylko za zgodą wszystkich stanów na sejmie w obecności kustosza koron. Skarbiec litewski był na zamku w Wilnie pod kluczem podskarbiego litewskiego. W czasach bezkrólewia i za uchwałą sejmu odbywano rewizyę obu skarbów, dodając senatorom i podskarbim jeszcze także deputacyę z posłów ziemskich dla kontroli. Gotowych pieniędzy nie składano do tych skarbów. Skarb publiczny był w rękach wyłącznie obu podskarbich, którzy zeń mieli opędzać wszystkie wydatki państwa i pobierać także pensye dla siebie, które w ostatnich czasach po 120,000 złotych wynosiły. Bardzo nie ścisły nadzór dochodów i wydatków stręczył podskarbim sposobność do wielu nadużyć, które tem bezkarniej mogły im uchodzić w czasach, kiedy zrywanie sejmów tak często uwalniało ich od składania rachunków. Służyło podskarbim także prawo administrowania wakujących starostw, a w czasach bezkrólewia i dóbr stołowych królewskich.

Podskarbiowie nadworni *(vicethesaurarii)* zawiadywali w szczególności dobrami i dochodami stołu królewskiego, wyniesieni następnie do godności ministrów, zrównali się zupełnie z podskarbimi wielkimi i zostali ich zastępcami. Dopiero zostawszy ministrami otrzymali pensyę ze skarbu państwa, dawniej jako urzędnicy dworu jedynie płaceni byli ze szkatuły królewskiej.

Hetmani *(supremi exercituum capitanei, campiductores generales)* byli za pierwszych Jagiellonów tylko do czasu dla wypraw szczególnych mianowanymi przez królów wodzami. W Litwie hetmaństwo zaczęło być godnością dożywotnią u schyłku XV w., w Ko-

ronie dopiero ku końcowi XVI w. Poczet dożywotnich hetmanów wielkich koronnych rozpoczyna Jan Zamojski, jakkolwiek już przed nim, za Zygmunta I i Zygmunta Augusta, piastowali niektórzy hetmani wyjątkowo urząd ten przez całe życie, jak np. Kamieniecki, Firlej, Tarnowski. Hetmani polni, (*campiductores*, *capitanei campestres*) zwani także granicznymi, zaprowadzeni zostali dopiero około połowy XVI w. tak w Koronie jak w Litwie. Odznaką godności hetmańskiej była buława.

Wojewodowie (*palatini*) i kasztelani (*castellani*), składający właściwy senat, byli tylko dygnitarzami, ale nie urzędnikami. Do XV w. spoczywała cała administracya województw i powiatów wyłącznie na barkach wojewodów i kasztelanów; pierwsi byli dowódzcami w boju i namiestnikami pewnych obwodów kraju, drudzy mieli straż grodów i sądownictwo w ich obrębie. Później, im więcej znaczenia i władzy zyskiwały sejmy, tem więcej praw tracili wojewodowie i kasztelani i tem więcej szczuplał zakres ich urzędowego działania, tem wyłączniej przeistaczali się w radzców korony.

Poza obrębem senatu pozostało wojewodom tylko dowództwo pospolitem ruszeniem swojego województwa, sądownictwo nad Żydami i niektóre funkcye policyjne jako to: oznaczanie cen targowych, nadzór nad miarami i wagami. I tem jednak nie parali się wojewodowie sami, powierzając wykonywanie swoich obowiązków sędziowskich i policyjnych mianowanym przez siebie podwojewodzim (*vicepalatini*), którzy pobierali też wszystkie dochody z urzędowania ich płynące.

Kasztelanowie więksi, t. j. ci, którzy przybierali tytuły od województw podobnie jak wojewodowie, lub od większych grodów, zastępywali wojewodów w dowodzeniu pospolitem ruszeniem; kasztelanowie mniejsi, powiatowi, zwani także drążkowymi, których bywało po kilku w jednem województwie, nie mieli żadnego zakresu działania, gdyż wszystkie ich dawniejsze funkcye urzędowe przeszły na starostów grodowych już w początkach XV wieku. Tak wojewodowie jak kasztelani pozostali zawsze pierwszymi dygnitarzami w województwie i mieli wszędzie pierwszeństwo przed wszystkimi urzędnikami ziemskimi.

Poczet wszystkich wojewodów i kasztelanów, koronnych i litew-

skich w porządku, w jakim zasiadali w senacie w czasie kiedy tenże był najpełniejszym, jest następujący:

Prawa strona.

Kasztelan trocki
Starosta żmujdzki.
Wojewoda smoleński.
„ płocki.
„ nowogrodzki.
„ witebski
„ mazowiecki.
„ podlaski.
„ rawski.
„ brzeski litewski.
„ mścisławski.
„ malborski.
„ bracławski.
„ pomorski.
„ miński.
„ inflancki.
Kasztel. większi: sieradzki.
„ żmujdzki.
„ kijowski.
„ smoleński.
„ płocki.
„ nowogrodzki.
„ połocki.
„ witebski.
„ czerski.

Lewa strona.

Kasztelan krakowski.
Wojewoda krakowski.
„ poznański.
„ wileński.
„ sędomierski.
Kasztelan wileński.
Wojewoda kaliski.
„ trocki.
„ sieradzki.
„ łęczycki.
„ brzeski kujawski.
„ kijowski.
„ inowrocławski.
„ ruski.
„ wołyński.
„ podolski.
„ lubelski.
„ bełzki.
„ połocki.
„ chełmiński.
„ dorpacki.
„ parnawski.
„ czernichowski.
„ gnieźnieński.
Kasztel. większi: poznański.
„ sędomierski.
„ kaliski.
„ wojnicki.
„ gnieźnieński.
„ łęczycki.
„ brzeski kujawski.
„ inowrocławski.
„ lwowski.

Kasztel. więksi: podlaski.
„ rawski.
„ brzeski litewski.
„ chełmiński.
„ elbląski.
„ gdański.
„ miński.
„ wendeński.
„ czernichowski.
Kasztelanowie mniejsi: sandecki.
„ wiślicki.
„ rogoziński.
„ radomski.
„ zawichostski.
„ szremski.
„ małogostski.
„ przemyski.
„ sanocki.
„ dobrzyński.
„ przemęcki.
„ czchowski.
„ rozpierski.
„ bydgoski.
„ kruszwicki.
„ kamiński.
„ inowłodzki.
„ santocki.
„ warszawski.
„ wizki.
„ sierpski.
„ rypiński.
„ ciechanowski.
„ słoński.
„ konarski łęczycki.
„ konarski kujawski.
„ kamieniecki.

Kasztel. więksi: wołyński.
„ lubelski.
„ bełzki.
„ mścisławski.
„ bracławski.
„ dorpacki.
„ parnawski.
„ mazowiecki.
Kasztel. mniejsi: międzyrzecki.
„ biecki.
„ lędzki.
„ żarnowski.
„ wieluński.
„ halicki.
„ chełmski.
„ połaniecki.
„ krzywiński.
„ nakielski.
„ biechowski.
„ brzeziński.
„ oświęcimski.
„ spicimirski.
„ kowalski.
„ sochaczewski.
„ gostyński.
„ raciąski.
„ wyszogrodzki.
„ zakroczymski.
„ liwski.
„ lubaczowski.
„ konarski sieradz.
„ buski.
„ łukowski.
„ żytomierski.
„ owrucki.

2) Urzędnicy nadworni nie mieli politycznego charakteru i zostawali w ściślejszej, w bardziej osobistej zawisłości od samego monarchy. Każdego stopnia urzędnicy nadworni bywali osobni dla Korony, a osobni dla Litwy.

Sekretarze wielcy (*secretarii*) ustanowieni w Koronie za Aleksandra, a w Litwie za Zygmunta Augusta, zajmowali pierwsze miejsce w rzędzie urzędników nadwornych. Sekretarski urząd otrzymywali prawie zawsze duchowni, a torował on zazwyczaj drogę do biskupstwa, albo do kanclerstwa. Obowiązki sekretarzów zbliżały się bardzo do obowiązków kanclerzów: byli uczestnikami tajemnic Rzeczypospolitej, odczytywali na sejmach mowy od tronu i inne pisma publiczne i zasiadali w sądach asesorskich z głosem rozstrzygającym.

Referendarze (*referendarii*), których bywało dwóch koronnych, a dwóch litewskich, zwyczajnie od r. 1507 po jednym ze stanu duchownego, następowali po sekretarzach. Obowiązkiem ich było przyjmowanie petycyj i zdawanie z nich sprawy królowi. Zasiadali w sądach relacyjnych i asesorskich, a prezydowali w referendarskich.

Podkomorzowie wielcy (*succamerarii*) byli najdawniejszymi urzędnikami nadwornymi. Byli oni stróżami gabinetu królewskiego, czuwali nad porządkiem na pokojach królewskich, nadzorowali szambelanów i wprowadzali na prywatnych audyencyach do pokoju królewskiego, na publicznych zaś tylko do izby marszałków. Odznaką ich urzędu był klucz złocisty.

Pisarze wielcy (*notarii*, *scriptores*), których było ośmiu, dwóch ze stanu duchownego, po czterech dla Korony i Litwy, zasiadali w sądach asesorskich, pełniąc teżsame prawie obowiązki, co sekretarze.

Chorążowie wielcy i tychże zastępcy nadworni (*vexilliferi*), występywali tylko bardzo rzadko, jak np. przy przyjmowaniu hołdu od którego z lennych książąt, niosąc przed królem jeden koronną, a drugi litewską chorągiew.

Miecznicy wielcy (*ensiferi*, *armigeri*, *gladiferi*, zwani także niekiedy *lictores*) nieśli przed królem miecz przy uroczystych obrzędach.

Po tych następowali: koniuszy i podkoniuszy (*agazo*, *subagaso*), urzędnicy stajni królewskiej; kuchmistrz (*magister coquinae*), stolnik (*dapifer*), podczaszy (*pincerna*), krajczy (*incisor dupum*), podstoli (*subdapifer*), i cześnik (*subpincerna*, *pocillator*), urzędnicy stołu królewskiego: łowczy (*venator*).

Oprócz tych należeli jeszcze do urzędników nadwornych:

Pisarze polni (*notarii campestres*), oboźni i strażnicy wielcy i polni, jenerałowie artyleryi i jenerałowie inspektorowie, którzy wszyscy byli urzędnikami wojskowymi.

Instygatorowie, czyli oskarzyciele publiczni, dochodzili krzywd królowi, albo Rzeczypospolitej wyrządzonych, a nawet i prywatnym osobom, jeżeli innego oskarżyciela nie było.

Poczet urzędników nadwornych zamykali rejenci kancelaryj, dopiero konstytucyą r. 1776 w urzędników przeistoczeni, dawniej oficyaliści kanclerzy.

Wszystkie te urzędy nazywano nadwornemi, dwornemi, albo też wielkiemi, a przy większej ich części ten epitet nie był bynajmniej zbytecznym, lecz owszem był koniecznym dla odróżnienia ich od urzędów ziemskich tegoż samego tytułu.

3. Do urzędników ziemskich należeli i w następującym szli porządku:

w Koronie:	w Litwie:
	Ciwun.
	Marszałek.
Podkomorzy.	Podkomorzy.
Starosta sądowy.	Starosta sądowy.
Chorąży.	Chorąży.
Sędzia ziemski.	Czterej sędziowie ziemscy.
Stolnik.	Wojski.
Podczaszy.	Stolnik.
Podsędek.	Podstoli.
Podstoli.	Pisarz ziemski.
Cześnik.	Podwojewodzi albo podstarosta.
Łowczy.	Trzej sędziowie grodzcy.
Wojski większy.	Pisarz grodzki.

Pisarz ziemski.
Miecznik.
Wojski mniejszy.
Skarbnik.

Podczaszy.
Cześnik.
Horodniczy.
Skarbnik.
Łowczy.
Miecznik.
Koniuszy.
Oboźny.
Strażnik.
Krajczy.
Mostowniczy.
Budowniczy.

Nie każda ziemia jednak miała wszystkich tych urzędników, czyli jak mówiono, pełny urząd ziemski.

Urzędy ziemskie rozdawał król, wyjąwszy podkomorstwo, sędstwo, podsędkowstwo i pisarstwo, na które szlachta w sześć tygodni po zawakowaniu którego z tych urzędów na sejmikach po czterech kandydatów, ze szlachty w tejże ziemi osiadłej wybierała, a król jednego z nich potwierdzał. Na Litwie wybierano w ten sposób także marszałków i chorążych, a w Prusach byli wszyscy urzędnicy ziemscy wybierani przez szlachtę, wyjąwszy podkomorzych, których jako senatorów pruskich król mianował.

Mała tylko część z całego szeregu tych urzędników miała pewne obowiązki prawem określone, większa część zaś, mianowicie z tych, którzy przeistoczyli się w urzędników ziemskich z dwornych i tytuły dwornych urzędników nosili jak np. stolnicy, cześnicy, miecznicy i t. d., byli tylko czysto honorowymi urzędnikami bez szczególnych obowiązków i prerogatyw, okrom pierwszeństwa na sejmikach i zjazdach. Tylko w tych wypadkach, gdyby król, znajdując się w jakiem województwie, nie miał przy boku swoim urzędników nadwornych mieli odnośni urzędnicy ziemscy zastępować ich funkcye.

Najważniejszymi urzędnikami i najwięcej wpływu mającymi na administracyę i na stosunki spółczesne ze wszystkich urzędników ziemskich, byli starostowie (*capitanei*), od czasu jak na nich przeszły funkcye kasztelanów. Owszem nawet w całej

hierarchii urzędniczej Polski oni najwięcej posiadali istotnie urzędniczego charakteru. Ze starostwem także wyłącznie łączyło się użytkowanie dożywotne z rozległych dóbr państwa, a pojęcia starosta i dożywotni posiadacz królewszczyzn tak ściśle ze sobą się wiązały, że nazywano starostami tenutaryuszów dóbr koronnych, którzy nie mieli ani sądowniczej, ani administracyjnej władzy. Pierwszych, to jest starostów urzędników, zwano grodowymi *(castrenses)*, drugich, prostych tenutaryuszów, niegrodowymi *(sine juriedictione)*.

Niegrodowi starostowie nie byli wcale urzędnikami, posiadali często po kilka, nawet po dziesięć tytularnych, niegrodowych a intratnych starostw, pomimo że w paktach kowentach obu Sasów wyraźnie zastrzegano, żeby nikt więcej nad dwie większe królewszczyzny nie posiadał. W XVII wieku weszło w używanie tak zwane *jus cummunicativum*, to jest król pozwalał użytkować z dóbr starościńskich także spadkobiercom zmarłych starostów, ich żonom i dzieciom, przez co starostwa niegrodowe, stawały się niejako dziedzicznemi.

Starostwa grodowe rzadko kiedy tylko łączyły się po dwa w jednej ręce, a nigdy nie oddawano ich w spadku kobietom. Już konstytucya z r. 1562 zagrażała temu, ktoby dwa grody posiadał konfiskatą dóbr dziedzicznych, opłatą kary 200 grzywien i utratą później otrzymanego grodu. Liczby grodowych starostw w Polsce trudno oznaczyć z ścisłą dokładnością, nie była ona bowiem stałą, i od XIV do XVIII w. tworzono ciągle od czasu do czasu nowe grody. Można się w ostatnich czasach doliczyć około 150 grodów, z których znaczną część wymieniliśmy w rozdziale XIV. W Prusach na Litwie, jak również w niektórych województwach koronnych bywali wojewodowie zarazem starostami głównego grodu swoich województw, jakkolwiek konstytucye wielokrotnie zakazywały, aby żaden z senatorów nie był starostą grodowym w tem województwie, od którego nosi tytuł.

Oprócz starostów grodowych było jeszcze dwóch starostów jeneralnych, czyli tak zwanych jenerałów, wielkopolski i małopolski. Jenerał wielkopolski był zwierzchnikiem starostów województw poznańskiego i kaliskiego, a jenerał małopolski, któryto tytuł nosił od XVII w. starosta krakowski, miał pod sobą trzech innych starostów. Jenerałem małopolskim bywał zwyczajnie woje-

woda krakowski, ale jenerałem wielkopolskim według uchwał z lat 1454 i 1538 nie powinien był być nigdy, ani wojewoda, ani kasztelan poznański i kaliski.

Pierwszeństwo przed starostami w godności mieli w Koronie tylko podkomorzowie, w Litwie jeszcze także ciwuni i marszałkowie.

Podkomorzowie byli sędziami w sprawach granicznych pomiędzy sąsiadami szlachtą. Zastępowali ich w urzędowaniu mianowani przez nich komornicy graniczni.

Ciwunów miały tylko województwa wileńskie, trockie i żmujdzkie. Na Żmujdzi było ich czternastu. Litewskich obierano na sejmikach a potwierdzał ich król, żmujdzkich wprost król mianował. Prerogatywą ich było przewodniczenie na sejmikach i zagajanie zgromadzeń popowiatowych; później pozwolono ciwunom żmujdzkim rozsądzać także spory graniczne, wykonawszy przedtem przysięgę podług roty podkomorskiej.

Marszałkowie byli dożywotnimi przewodnikami sejmików partykularnych, a w czasie pospolitego ruszenia stawali na czele szlachty swojego powiatu.

Chorążowie ziemscy nieśli chorągwie swoich województw lub ziem w czasie pospolitego ruszenia, koronacyi i pogrzebów królów.

Sędzia, podsędek i pisarz ziemski składali sąd ziemski czyli ziemstwo.

Wojscy więksi i mniejsi, czyli jak ich początkowo zwano grodzcy i ziemscy, byli czynni tylko w czasach pospolitego ruszenia. Kiedy cała szlachta wyruszyła w pole, zostawali oni w swoich województwach dla przestrzegania bezpieczeństwa i porządku.

Wszyscy inni urzędnicy ziemscy byli tylko tytularni, nie wyjmując i tak użytecznych, gdyby byli istotnie czynni i gdyby odpowiednie posiadali uzdolnienie obowiązkom swojego urzędu, urzędników, jak litewski horodniczy do straży grodów, mostowniczy do starania o mostach, budowniczy do przestrzegania porządku przy budowaniu domów i leśniczy do nadzoru lasów.

5) W ostatnich już czasach, za Poniatowskiego, ustanowiono dwa nowe urzędy, które nie można zaliczyć do żadnego z powyż-

szych rzędów. Wytworzono je obydwa wprawdzie z senatu, ale przydano członków ze stanu rycerskiego.

Pierwszym z tych nowych urzędów była rada nieustająca, ustanowiona w r. 1775 pod wpływem Rosyi. Składała się ona z 36 osób, wybieranych na sejmie z senatu i rycerstwa na lat dwa, po 12 z każdej prowincyi i pobierających pensye za czynności swoje. Wchodziło w jej skład trzech biskupów, pomiędzy którymi prymas, jedynastu senatorów, czterech ministrów i ośmnastu radców czyli konsyliarzy ze stanu rycerskiego, z pomiędzy których wybierała rada swojego marszałka; nakoniec sekretarz, wybrany z referendarzy lub pisarzy świeckich, z głosem doradczym. Rada nieustająca była niejako centralnem kolegium administracyjnem, utworzonem z dawniejszej rady senatorów rezydentów, z tą różnicą, że wszystkie uchwały rady nieustającej w sprawach administracyi i jej interpretacye ustaw jako rozporządzenia urzędowe miały moc obowiązującą. Dzieliła się rada nieustająca na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich; 2) policyi czyli dobrego porządku; 3) wojskowy; 4) sprawiedliwości; 5) skarbowy. Każdy departament składał się z ośmiu członków, departament cudzoziemski tylko z czterech, którym prezydował prymas. Przewodniczącym w każdym innym departamencie był jeden z odnośnych ministrów, w departamencie policyi jeden z marszałków wielkich. Departament spraw cudzoziemskich miał najwięcej władzy, wolno mu było nawet zawierać traktaty z obcemi mocarstwami, co oczywiście było bardzo dogodne dla Rosyi, gdyż mniej kosztowało przekupienie czterech członków departamentu, niż całej rady.

Jako kreacya Rosyi, ulegająca jej wpływowi, była rada nieustająca znienawidzoną i została przez sejm czteroletni zniesioną. Natomiast ustanowiono straż czyli radę królewską do dozoru całości i egzekucyi praw. Straż była pod każdym względem instytucyą lepszą od rady nieustającej, a jako składająca się z członków stałych, nie zmieniających się co lat dwa, mogła rozwijać szybszą czynność i zachować więcej konsekwentnej ciągłości w swojem postępowaniu. Wchodzili do niej: prymas jako głowa duchowieństwa polskiego i jako prezes komisyi edukacyjnej, ministrowie policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych, nakoniec dwaj sekretarze bez wotum decydującego. Zasiadał także w straży marszałek sejmowy,

ale nie miał prawa wdawania się w jej rezolucye i był obecnym obradom jedynie dlatego, aby zwołał sejm w razie jeżeliby tego widział konieczną potrzebę, a król wzbraniał się go zwołać.

Do pomocy straży ustanowiono oddzielne komisye, mające związek ze strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże. Komisye te były: edukacyi, policyi, wojska i skarbu. Członkowie ich wybierani byli przez sejm na dwa lata. Komisye porządkowe wojewódzkie zostawały także pod dozorem straży i otrzymywały rozkazy za pośrednictwem czterech powyższych komisyj.

XIX. Sądownictwo.

W czasach początkowych, królowie sami byli najwyższymi i jedynymi sędziami, pierwszą i ostatnią instancyą, źródłem wszelkiej sprawiedliwości, dla której wymierzania objeżdżali sami kraj w pewnych porach roku i odbywali osobne w Wielkoplsce, a osobne w Małopolsce roki sądowe czyli wieca. Na takich wiecach zasiadali obok króla także kasztelanowie i baroni, ale nie mieli prawa stanowczego rozstrzygania i służyli tylko do nadania większej powagi wyrokom królewskim.

W latach późniejszych z pomnożeniem się liczby ludności zaczęli wykonywać sądownictwo cywilne wojewodowie, a kryminalne kasztelani. Wieca sądowe królewskie nie ustały wprawdzie, ale coraz rzadziej i nieregularniej je odbywano, już to dla odwoływania się od wyroków sądów wojewódzkich i kasztelańskich, już też dla przyjmowania zaskarzeń w pierwszej instancyi.

W czasach podziałów po Krzywoustym, stała się obecność baronów na wiecach sądowych książąt konieczną i książęta powierzali tymże często wydawanie wyroków w zastępstwie tronu, a za króla Jagiełły weszło już było w zwyczaj, że na rokach sądowych prowincyonalnych, wielkopolskich i małopolskich, nie było już potrzebne osobiste przewodnictwo króla. Równocześnie przeszły wszystkie funkcye sądowe wojewodów i kasztelanów na starostów grodowych, obok których utworzone zostały sądy ziemskie jako niższa instancya.

Zygmunt I przydzielił pewne sprawy sądowe podkomorzym ziemskim, a za Stefana Batorego przeistoczono sądowe wieca wielkopolskie, małopolskie i litewskie na trybunały, które odbywały regularnie swoje posiedzenia i wydawały wyroki w drugiej instancyi.

Król nie zrzekł się formalnie aż do ostatnich czasów swojej władzy sądowniczej, jakkolwiek w rzeczywistości została ona, jak w ogóle wszelka władza królewska, bardzo ścieśnioną. Przestawszy prezydować wiecom sądowym, przemienionym na trybunały, przewodniczył król sądom sejmowym, przyjmując zażalenia i odwoływania się szlachty od wyroków sądów niższych, oraz sądom relacyjnym, do których kompetencyi należały sprawy, niemogące być rozstrzygnięte przez sądy asesorskie.

Prócz tych były jeszcze: sądy marszałkowskie, referendarskie, wojskowe i duchowne; w roku 1613 wprowadzono trybunały skarbowe, których funkcye od roku 1764 przeszły na sądy komisyi skarbowej; w czasach bezkrólewia odbywały się sądy kapturowe, a sądy komisyi edukacyjnej zaprowadzone zostały dopiero za Poniatowskiego.

Miasta miały osobne sądownictwo, od ziemskiego oddzielne, z sądami apelacyjnemi w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie.

Wszystkie dykasterya sądowe Rzeczypospolitej, po zupełnem rozwinięciu się sądownictwa polskiego, można tedy zestawić w następującym porządku:

1. Sądy sejmowe.
2. sądy nadworne, to jest:
   a) relacyjne,
   b) asesorskie,
   c) referendarskie,
   d) marszałkowskie.
3. Trybunały.
4. Sądy ziemskie, do których należy zaliczyć:
   a) grody,
   b) ziemstwa,
   c) podkomorskie,
   d) zjazdowe czyli kondescencye,

e) kompromisarskie,
f) komisye sądowe,
g) sądy graniczne.

5. Sądy pojedynczych departamentów, to jest:
a) komisyi skarbowej, dawniejsze trybunały skarbowe,
b) komisyi wojskowej, dawniejsze sądy hetmańskie,
c) komisyi edukacyjnej.

6) Sądy odrębne pewnych stanów i korporacyj, to jest:
a) duchowne,
b) miejskie i włościańskie,
c) akademii krakowskiej,
d) bartnicze,
e) żydowskie.

7. Sądy kapturowe

W sądach polskich nie było stałego porządku niższych i wyższych instancyj, każdy był czemś niejako odrębnem dla siebie. Sądy sejmowe i trybunały przyjmowały nietylko odwołania od wyroków grodów i ziemstw, lecz zarazem wyrokowały same jako pierwsza instancya, w sprawach wprost przed niemi wytoczonych. Sądy sejmowe obalały niejednokrotnie wyroki trybunałów, sądów marszałkowskich i departamentów czyli komisyj najwyższej rady. W czasach zawichrzeń znosiły lauda sejmowe nietylko wyroki grodów i ziemstw, lecz czasami nawet dekreta sądu sejmowego. A że zakres działania większej części sądów nie był określony z dostateczną dokładnością, że sądownictwo nie było ściśle oddzielone od władz administracyjnych i wykonawczych, więc częste ztąd wynikały nieporozumienia i wywiązywały się spory o kompetencyę pomiędzy sądami.

Procedura sądowa opierała się więcej na zwyczaju, niż na ścisłych przepisach prawnych, a ztąd często ulegała samowoli i nadużyciom. Oskarżycielami tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych bywali zwyczajnie prywatni. Starostowie mogli jednakże imać zbrodniarzy z własnego popędu i wówczas występywali z oskarżeniem delatorowie. Przed sądem sejmowym wnosili oskarżenia o zdradę stanu instygatorowie. Jeżeli skarga przez sąd była przyjętą, wzywano oskarzonego do osobistego stawienia się

przed sądem przez woźnego. Woźny wręczyć musiał pozew szlachcicowi w obecności dwóch świadków szlacheckiego rodu. Bez wręczenia pozwu nie wolno było sądzić, wyjąwszy tylko schwytanych na uczynku gorącym. Nieobecnych, których miejsce zamieszkania było niewiadome, wzywano trzykrotnem ogłoszeniem pozwu publicznie. Kto pomimo wezwania nie stawił się, przegrywał sprawę zaocznie. Każdy oskarżony powinien był mieć obrońcę i obowiązany był udowodnić swoją niewinność, a jeżeli tego nie dokazał bywał kondemnowany. Jako środków dowodzenia, używano ordaliów aż do XVI w.: jeszcze Zygmunt I pozwolił jednę sprawę wątpliwą rozstrzygnąć pojedynkiem. Powoływanie świadków weszło w zwyczaj dopiero później. Do r. 1768 było w powszechnem użyciu odprzysięganie się: jeżeli obwiniony szlachcic, chociażby o najcięższą zbrodnię, np. o zabójstwo, złożył przysięgę, że jest niewinnym i poparł ją przysięgą sześciu innych szlachciców, bywał uznany za niewinnego, jeżeli zaś nie znalazł potrzebnej liczby osób do zaprzysiężenia swojej niewinności, a strona przeciwna winę zaprzysięgła, podpadał wyrokowi. W sądach kryminalnych wymuszano zeznanie na oskarżonych, ale tylko nieszlachcie, torturami. Pospolicie karano skazywaniem na grzywny, nawet za zabójstwo. Tylko za zbrodnie przeciwko królowi, rządowi i ojczyznie skazywano na karę śmierci. Karano także odsiadywaniem wieży niższej *(in fundo)* lub wyższej. O wszelkie zbrodnie, byle nie dotyczyły rządu, kraju i jego spokojności, wolno się było ugadzać. W sprawach cywilnych pozostawiano wykonanie wyroku samej stronie, pozwalano gwałtem zabierać w posiadanie, przez tak zwane zajazdy, przyznaną sobie wyrokiem sądowym własność ziemską. Wywiązywały się zżąd krwawe ubijatyki i nowe procesa, które przy nadzwyczaj niedołężnej egzekucyi wyroków sądowych, przy nieopisanym ściśle porządku odwoływania się od jednej instancyi do drugiej, przy częstem obalaniu wyroków sądów przez sejmy, ciągnęły się w nieskończoność. Tem większy jeszcze zamęt wprowadzała wolność wyrządzania sobie samemu sprawiedliwości: konstytucya z r. 1532 orzeka wyraźnie, że „gwałt gwałtem odeprzeć wolno.“ Grożenie dochodzeniem krzywdy sobie wyrządzonej ogniem i mieczem, tak zwane pochwałki i odpowiedzi, powtarzały się do ostatnich czasów prawie, jakkolwiek zakazywały je konstytucye.

Sejm czteroletni zaprowadził wiele ulepszeń w sądownictwie, kładąc podstawę do zupełnego w przyszłości zreformowania sądów polskich: sądy starostów zostały zniesione i wszystkie funkcye grodów przeszły na ziemstwa, porządek apelacyi ściśle został oznaczony, a zakres działania każdego sądu, na podstawie przyjętych zdawna zwyczajów dokładnie opisany; do egzekucyi wyroków prawnych pozwolono sądom w razie potrzeby używać siły zbrojnej.

1. **Sądy sejmowe** sięgały początkiem swoim czasów bardzo dawnych. Ze zjazdów sądowych, z owych dawnych roków i wieców (*termini*, *colloquia*) powstał senat i wytworzyły się sejmy i też posiadał senat od początku swego istnienia władzę sądowniczą. Sądy sejmowe wykonywał król z senatem, przyjmując odwołania od wyroków wieców sądowych, później grodów i ziemstw i rozstrzygając w pierwszej i ostatniej instancyi sprawy o nieszlachectwo i takie, w których szło o utratę czci, konfiskatę dóbr, lub karę śmierci na szlachcica. Do kompetencyi sądów sejmowych należały też w ogóle wszystkie zbrodnie polityczne, ale jeżeli czas pozwalał, przyjmowały one i wszelkie inne skargi bez ograniczenia.

W sprawie Zborowskich (1585) weszli poraz pierwszy posłowie ziemscy do sądu sejmowego, a w r. 1588 postanowiono już, że przy zbrodniach stanu powinno zawsze obok senatorów zasiadać i głosować jeszcze także ośmiu delegatów z izby poselskiej, których liczbę ciągle odtąd pomnażano, tak, że od czasów Jana III zasiadało przy sądach sejmowych często po 50 posłów a nawet i więcej, biorąc udział we wszystkich sprawach bez wyjątku.

Odprawiano sądy sejmowe tylko podczas trwania sejmów, zaraz po rozdzieleniu się obu izb. Kończyło je powtórne połączenie izb, lub zerwanie sejmu.

Od wyroków sądu sejmowego nie było żadnej apelacyi, chyba do łaski królewskiej; zmienić je mógł tylko następujący sąd sejmowy.

W roku 1775 przeistoczono sąd sejmowy na ciągły, mający trwać od sejmu do sejmu, a złożony z senatorów, ministrów i 30 delegatów ze stanu rycerskiego, na sejmie większością głosów obranych. Określono wówczas także ściśle kompetencyę tego sądu, przydzielając mu do sądzenia obrazę majestatu, zbrodnię stanu, gwałty, zdrady i szkody publiczne, a zabraniając wdawania się w ja-

kiekolwiek inne sprawy i w rozpoznawanie wyroków sądów niższych. Sejm czteroletni potwierdził uchwałę względem sądów sejmowych z roku 1775.

2. Sądy nadworne, zwane wyższemi, były te, w których zasiadali i im przewodniczyli albo sam król, albo ministrowie, urzędnicy nadworni i senatorowie.

a) Sądy relacyjne odbywały się pomiędzy sejmami, przewodniczył im sam król, zasiadali na nich ministrowie i senatorowie, a referendarz wnosił sprawę. Do kompetencyi sądów relacyjnych należały: sprawy, których sądy asesorskie rozstrzygnąć nie mogły lub nie chciały; apelacye w sprawach cywilnych od sądów kurlandzkich, a z początku także i pruskich; sprawy dysydentów i nieunitów w ostatniej instancyi.

b) Sądy asesorskie, zwane także zadwornemi, składały się z kanclerzy jako prezydujących, z referendarzy, rejentów kancelaryj i z sekretarzy królewskich jak asesorów. Za Stanisława Augusta dodano jeszcze dwóch asesorów z senatu i czterech ze stanu rycerskiego. Do kompetencyi tego sądu należały głównie sprawy miejskie w ostatniej instancyi, od czasu jak sąd najwyższy królewski dla miast w Krakowie i sądy miejskie prowincyonalne zostały zniesione. Prócz tego stanowiły sądy asesorskie apelacyę dla szlachty pruskiej i rozstrzygały w najwyższej instancyi: sprawy o uznanie przywilejów na dobra i wakanse, o granice między dobrami królewskiemi a prywatnemi, sprawy dysydenckie i niektóre inne. Ponieważ przy tych sądach potrzebną była szczególnie znajomość prawa magdeburskiego, więc upoważniali kanclerze do stawania przed niemi także patronów plebejuszów, a królowie aż do czasów Stanisława Augusta wyznaczali także mieszczan na asesorów.

c) Sądy referendarskie utworzone zostały dopiero za Zygmunta III. Przewodniczyli im referendarze, a brali w nich udział: instygatorowie, kustosz koron, rejenci, metrykanci i pisarze. Do kompetencyi tych sądów należały: wszystkie sprawy, zostające w związku z dobrami stołowemi i z królewszczyznami i skargi włościan dóbr królewskich na starostów i dzierżawców. Wyrokowały bez odwołania.

d) Sądy marszałkowskie sprawowali marszałkowie wielcy albo nadworni, mając przy boku swoim czterech senatorów

i czterech urzędników. Do kompetencyi ich należały w stolicy królewskiej i w jej okręgu wszystkie sprawy kryminalne i policyjne. Podlegali ich wyrokom bez wyjątku wszyscy, którzy w miejscu pobytu dworu królewskiego dopuścili się jakiegokolwiek wykroczenia przeciwko powadze królewskiej, lub naruszenia spokojności i bezpieczeństwa publicznego.

Wszystkie sądy nadworne odbywały się tylko w miejscach pobytu dworu, a więc zwyczajnie w stolicy królewskiej. Sąd marszałkowski szczególnie związany był z dworem do tego stopnia, że jeżeli dwór przenosił się z jednego miejsca na inne, to wszystkie sprawy, które jeszcze były w toku, przechodziły od sądu marszałkowskiego do donośnego sądu grodzkiego. We wszystkich rozstrzygała większość głosów, ale często kroć wyrokowali tak marszałkowie jak kanclerze i referendarze zupełnie samowładnie. Tylko król na sądach relacyjnych musiał koniecznie ulegać większości i potwierdzać jej wyroki.

3. Trybunały utworzone zostały za króla Stefana z roków sądowych wielkopolskich, małopolskich i litewskich, osobne dla Korony (1578), a osobne dla Litwy (1581). Województwa Kijowskie, Wołyńskie i Bracławskie, które aż dotąd miały swój własny wyższy sąd w Łucku, poddane zostały trybunałowi koronnemu dopiero od r. 1589. Nominalnie należała do kompetencyi trybunału koronnego także i szlachta pruska, ale pomimo zapewnienia, że będzie tam sądzoną podług prawa niemieckiego, wołała ona zawsze odwoływać się do sądów asesorskich.

Sąd trybunalski w Koronie składał się z deputatów świeckich duchownych, ponieważ i sprawy o dobra kościelne przezeń były rozstrzygane. Deputatów świeckich obierano 15 lipca na osobno na ten cel zwoływanych po województwach i ziemiach sejmikach deputackich, które odbywały się w ten sam sposób jak sejmiki partykularne. Każde województwo obierało po dwóch, województwo Wołyńskie trzech, a każda ziemia po jednym deputacie, tak z senatorów jak i ze stanu rycerskiego. Deputatów duchownych wysyłały kapituły: kapituła gnieźnieńska dwóch, tyluż krakowska, inne po jednym. W ostatnich czasach zasiadało w trybunale koronnym 9 deputatów duchownych i 21 świeckich. Deputaci kapituły gnieźnieńskiej mieli tytuł prezydenta i wiceprezydenta. Deputaci świeccy wybierali

z grona swego marszałka trybunału, naprzemianę jednego roku z Wielkopolski, a drugiego z Małopolski. Każdy z deputatów musiał się zobowiązać do pełnienia przynajmniej przez sześć miesięcy swoich obowiązków.

Trybunał koronny urzędował codziennie, wyjąwszy dnie świąteczne, od godziny 7 rano do 8 wieczorem, od 1 września do niedzieli kwietnej w Piotrkowie dla Wielkopolski, od niedzieli przewodniej do św. Tomasza w Lublinie dla Małopolski.

Z duchownych deputatów głosowali tylko prezydent i wiceprezydent w sprawach odnoszących się do dóbr świeckich; w sprawach, zostających w jakimkolwiek związku z majątkiem albo interesami duchownemi, musiało oprócz deputatów świeckich głosować najmniej czterech deputatów duchownych. Żaden z deputatów nie powinien był sądzić spraw swojego województwa, albo swojej kapituły. Większość głosów rozstrzygała; w razie równości głosów odsyłano sprawę do przyszłego trybunału, albo do sądu sejmowego. Każdy deputat przed zamknięciem trybunału obowiązany był złożyć przysięgę, że sądził podług sumienia swego; jeżeli tego nie uczynił stawał się podejrzanym o przekupstwo i bywał karany. Tylko prezydent i marszałek pobierali pensye. Dopiero po sześciu latach mógł być tensam deputat powtórnie do trybunału obrany; marszałek mógł zostać powtórnie deputatem trybunalskim już po latach czterech. Protokół trybunału prowadził pisarz ziemski, kolejno co roku z innego województwa. Patronów, którzy wszyscy musieli być ze stanu szlacheckiego, stawało przed trybunałem trzydziestu, a czasem i więcej.

Do kompetencyi trybunału należały: wszelkie odwołania od wyroków sądów grodzkich, ziemskich i podkomorskich, sprawy o naruszenie granic, wykroczenia przeciw powadze i bezpieczeństwu sędziów, egzekucye przeciw urzędom, a na kadencyi lubelskiej sprawy dóbr ordynacyi Zamojskiej; głównie zatrudniały się trybunały rozsądzaniem procesów o dobra ziemskie. Dla zapisywania różnego rodzaju spraw prowadzono jedynaście różnych rejestrów.

Organizacya trybunału litewskiego różniła się tem, że tam trybunał duchowny urzędował osobno.

Dnia 2 lutego wybierały województwa na sejmikach z każdego powiatu po dwóch deputatów do trybunału: starostwo żmujdzkie

wysyłało czterech; razem zasiadało tedy 46 deputatów w trybunale litewskim.

Od 1 maja do ostatniego września urzędowały trybunały litewskie w Grodnie dla województw: Nowogrodzkiego, Brzeskiego litewskiego i Mińskiego; od 15 listopada do 15 kwietnia w Wilnie dla województw: Wileńskiego, Trockiego, Połockiego, Smoleńskiego i dla starostwa Żmujdzkiego.

Trybunał duchowny litewski składał się z sześciu duchownych deputatów, trzech z kapituły wileńskiej, dwóch ze żmujdzkiej, jeden ze smoleńskiej. Urzędował w Wilnie od 15 października przez sześć tygodni, rozstrzygając spólnie z sześcioma deputatami świeckimi, wysłanymi z kadencyi grodzieńskiej, spory pomiędzy świeckimi i duchownymi o fundusze duchowne.

Trybunały nie zdołały sobie niestety wyrobić takiej powagi, jaką chciał im nadać Stefan Batory. Sejmy podkopywały ich znaczenie różnemi sposoby, ale bardziej jeszcze poniżała je samowola szlachty. Haniebny zwyczaj zrywania sejmów przeniesiono i na trybunał, który pierwszy raz zerwany został w Piotrkowie za Augusta III w r. 1749. Przekupstwo pomimo przysiąg było na porządku dziennym, i owe świątynie sprawiedliwości kalano niejednokrotnie krwawemi nawet burdami. Smutnem świadectwem niesumienności deputatów i nadużyć, jakich się dopuszczano na kadencyach trybunalskich, są takie ustawy, jak np.: żeby deputaci nie rozjeżdżali się z miasta trybunalskiego, dopókiby nie zaspokoili pozaciąganych u tamtejszych kupców długów, żeby damy nie przemieszkiwały w miejscu odbywającego się trybunału i nie czyniły praktyk, aby dni sądowych nie poświęcano Bachusowi zamiast Temidzie, aby nie przynoszono do izby sądowej wina i likworów, aby deputaci i mecenasi nie przychodzili do izby pijani i t. p. i. Ustawa z roku 1673 powiada, że deputaci trybunalscy „korupcye biorą, fakcye stroją, podług woli nie podług sprawiedliwości sądzą, i więcej się bankietują, niż sądami zabawiają."

4. Sądy ziemskie były te, którym przewodniczyli urzędnicy ziemscy: starostowie, sędziowie i podkomorzowie.

a) Sądom grodzkim przewodniczyli starostowie grodowi, od roku 1775 przez szlachtę swojego powiatu obierani, przyjmując sobie do pomocy podstarościch, sędziów, pisarzów, rejentów, me-

trykantów i burgrabiów, którzy zawisali zupełnie od woli naczelnika grodu, ale musieli być pochodzenia szlacheckiego. Właściwy sąd składał starosta z dwoma pierwszymi oficyalistami swymi. Drobniejsze sprawy rozsądzali sami pisarze i burgrabiowie, zostawiając wolność apelowania do samego starosty.

Już od r. 1420 przeszły wszystkie funkcye sądowe kasztelanów na starostów grodowych. Do kompetencyi grodów należały odtąd w ogóle sprawy kryminalne, w szczególności tak zwane *quatuor articuli judicii castrensis*: *stuprum*, *incendium*, *latrocinium et vis armata alienis aedibus illata*. Wszelako już ku końcowi wieku XV załątwiali starostowie grodowi wszystkie sprawy szlachty nieosiadłej, która za żołd służyła, a nawet i osiadłej, która w zobowiązaniu się jakowem ich sądowi się poddała.

Od każdego wyroku starościńskiego, ale dopiero po przeprowadzeniu całej sprawy, wolna była apelacya do trybunału, lub do którego innego wyższego sądu. Tylko w razach, jeżeli złoczyńca schwytany został na gorącym uczynku, mógł starosta zabronić dalszej apelacyi.

Najprzód gród krakowski, a po przeniesieniu stolicy do Warszawy, warszawski odbywał tak zwane sądy potoczne, do których należały sprawy przejezdnych, szlachty nieosiadłej i mieszczan nie mających posiadłości, bawiących w stolicy. Do tego sądu przechodziły sprawy od sądu marszałkowskiego w czasie wyjazdu króla ze stolicy. Od wyroku tegoż sądu, opiewającego na karę 300 grzywien, wolno było szlachcicowi apelować do trybunału, albo do sądu asesorskiego.

b) Ziemstwa stały właściwie zupełnie na równi z grodami i oba te sądy uzupełniały się i zastępowały nawzajem. Miały jednak ziemstwa w początkach mniej znaczenia, niż grody i do tych ostatnich nierównie chętniej i częściej odnoszono się ze wszystkiemi sprawami, jakkolwiek i ziemstwa mogły rozsądzać sprawy kryminalne. Przyczyną tego było zapewnie to, że do grodów przystep zawsze był otwarty, podczas kiedy ziemstwa były kadencyjne, to jest tylko w pewnych terminach zbierali się urzędnicy ziemscy na sąd najpospoliciej w rezydencyi sądu grodowego. Bardzo często przygotowywało tylko ziemstwo sprawy, mające być przedłożone trybunałowi,

gdyż sędziowie ziemscy uznawali się sami za niekompetentnych do ostatniego ich rozstrzygnienia.

Sądom ziemskiem przewodniczyli sędziowie ziemscy, w Koronie po jednym przy każdem ziemstwie z podsędkiem i pisarzem, na Litwie po czterech.

Oprócz sądownictwa miały grody i ziemstwa jeszcze inny prawie równie ważny obowiązek, to jest przyjmowanie do aktów i potwierdzanie umów i ugód prywatnych, oraz wszelkiego rodzaju zeznań, które dopiero przez zaciągnienie w akta grodzkie lub ziemskie nabierały znaczenia dokumentu. Przy każdym grodzie i ziemstwie były na ten cel zaprowadzone księgi, zwane **aktami** *(acta castrensia et terrestria)*, do których wpisywano obok spraw prywatnych, wytaczanych przed tymże sądem, obok rozmaitego rodzaju umów i ugód, zobowiązań i praw, alienacyj, zastawów, obciążeń sumą posagową dóbr nieruchomych, przywilejów i nadań, także i konstytucye sejmowe, lauda sejmików partykularnych i generałów, uchwały konfederacyj, uniwersały, pobory, przeglądy pospolitego ruszenia, lustracye, słowem wszystkie ważne i mniejszej wagi sprawy, prywatne i publiczne. W początkach istniały pewne przepisy i ograniczania co do tego jakie sprawy, w jakim czasie i w których aktach mają być zapisywane, lub wierzytelne tychże kopie na żądanie stronom wydawane. Później wszelkie ograniczenia zostały zniesione i rejenci i susceptanci obowiązani byli, po otrzymaniu przepisanej taksy, od każdego zawsze i wszystko, tak do aktykowania przyjmować, jako też i rządowe wydawać odpisy. Dla ułatwienia wyszukiwania w tej masie najrozmaitszych zapisów, prowadzono kilka rodzajów protokółów; w grodach trzy: *inscriptionum*, *relationum* i *plenipotentiarum*, a w ziemstwach prócz tych jeszcze trzy: *libri decretorum*, *condemnationum* i *regestra causarum*. Nad zachowaniem, utrzymaniem i nietykalnością tych aktów, które były składem prawnych dowodów i dokumentów wielkiej wagi dla praktycznego życia, dla majątków, rodowodów i przywilejów szlachty, a dla tegoczesnych badaczów przeszłości narodowej są zbiorem ważnych materyałów historycznych — czuwały prawa, zalecając pilną baczność i ostrożność urzędnikom, których pieczy one były poruczone. Akta ziemskie przechowywane były pod trzema kluczami, z których jeden miał wojewoda, drugi sędzia, a trzeci pisarz ziemstwa. Dopokąd

Zygmunt I nie rozporządził, żeby sądy ziemskie były ciągle czynne, równie jak grodzkie, otwierano je tylko wtedy, kiedy urzędnicy ziemscy zjechali na kadencyę sądową, a więc w jednych województwach tylko cztery razy do roku, w innych sześć razy, a w innych nareszcie co miesiąc, gdyż nie wszędzie odbywały się te sądy jednostajnie co do czasu. Akta grodzkie aż do końca XV wieku mniej pilnie były strzeżone i częstym podlegały nadużyciom. Starostwa grodowe rozdawane bywały w nagrodę zasłużonym obywatelom w dożywotnie posiadanie. Zdarzało się więc często, że po śmierci lub odejściu starosty z urzędu, sukcesorowie jego zabierali do siebie księgi grodzkie, chowali je po domach prywatnych, utrudniali wydawanie urzędowych kopij i wymagali wielkich opłat od tych, którzy ich potrzebowali. Nadużyciom tego rodzaju położył koniec dopiero Jan Olbracht, wydawszy rozporządzenie, aby księgi grodzkie po śmierci lub ustąpieniu starosty z urzędu składane były na ratuszu w skrzyniach na ten cel wyłącznie przeznaczonych, do których klucze miały być przechowane u wojewody i sędziego ziemskiego.

c) S ą d y p o d k o m o r s k i e wykonywał podkomorzy ziemski ze swoimi komornikami. Do kompetencyi tych sądów należały sprawy graniczne pomiędzy szlachtą, które przechodziły następnie do ziemstwa.

d) S ą d y z j a z d o w e czyli k o n d e s c e n c y e były tylko odmienną formą zwyczajnych sądów podkomorskich. Podkomorzy z komornikami zjeżdżał osobiście na grunt, o którego granice toczył się spór, wysłuchiwał skarg obu stron i zeznań zaprzysiężonych świadków. Zdarzało się często, że także urząd ziemski lub grodzki zjeżdżał na grunt dla rozeznania sporu na miejscu.

e) K o m p r o m i s y czyli sądy p o l u b o w n e rozstrzygały także spory graniczne. Strony sporne obierały sobie w takich razach same sędziów i ich wyrokowi się poddawały. Dla uniknienia niepotrzebnych procesów, przyznała ustawa z r. 1726 wyrokom kompromisarskim prawomocność zupełną, zabraniając odwoływania się od nich do innych sądów.

f) K o m i s y e s ą d o w e zajmowały się sprawami granicznemi, podobnie jak kondescencye, ale tylko w sporach o granice pomiędzy dobrami królewskiemi a prywatnemi. Do tych komisyj wchodzili

okrom podkomorzych lub urzędników ziemstwa, także komisarze reskryptem królewskim mianowani, lub przez strony na sejmie wyznaczeni.

g) Sądy graniczne zajmowały się rozstrzyganiem sporów o granice pomiędzy prywatnymi, ale tylko w ziemiach sąsiadujących z obcemi mocarstwami. Od r. 1676 do 1772 czynne one były na granicy litewsko-rosyjskiej, a składały się z sędziów obieranych przez szlachtę województw litewskich, później nominowanych przez króla. W roku 1732 zaprowadzono takież sądy i w pogranicznych Rosyi województwach koronnych, a w r. 1762 także i na pograniczu tatarsko-tureckiem w Kamieńcu podolskim.

5. Sądy pojedynczych departamentów wykonywały komisye rady nieustającej i straży, mając ściśle oznaczony zakres działania.

u) Sądy komisyi skarbu objęły w r. 1764 funkcye trybunałów skarbowych. Trybunały te, ustanowione były za Zygmunta III w roku 1613; urzędowały dla Korony w Radomiu przez sześć tygodni w roku, a dla Litwy w Wilnie, Nowogródku lub Mińsku po każdej kadencyi trybunału głównego przez dwa tygodnie, pod prezydencyą jednego z senatorów duchownych lub świeckich. Składały się one z deputatów mianowanych przez króla z senatu i ze stanu rycerskiego, a później obieranych przez szlachtę po jednym z każdego województwa, z pośród których wybierano marszałka trybunału. Podskarbiowie albo osobiście stawali przed trybunałem, albo wysełali którego ze swoich urzędników dla wniesienia przedłożeń rządowych.

Do kompetencyi tego trybunału należały wszystkie sprawy zostające w związku ze skarbem Rzeczypospolitej, a prócz tego procesa wywiązujace się z niedotrzymania układów zawartych pomiędzy kupcami a szlachtą, z długów zaciągniętych na weksle, z fałszywych miar i wag.

W czasach Stanisława Augusta wszystkie te funkcye przeszły na komisye skarbowe, koronną i litewską, od r. 1775 ściśle z departamentem skarbu w radzie nieustającej, a później w straży połączone. Komisyom tym przewodniczyli podskarbiowie wielcy i nadworni, a w skład ich wchodzili komisarze, na lat dwa przez sejm

obierani, w większej części ze stanu rycerskiego, w mniejszej z senatu. Koronna komisya urzędowała w Warszawie, litewska w Grodnie.

b) Sądy wojskowe należały dawniej do hetmanów w najwyższej instancyi. Mniejszej wagi sprawy wojskowe rozstrzygał sąd wojenny, przy każdym oddziale wojska ustanowiony, jak mówiono z niemiecka „na *kriegsrechcie.*“ Żaden żołnierz nie mógł być skarżonym przed żadnym innym sądem tylko przed owemi *kriegsrechtami*, albo też wprost przed sądem hetmańskim. Do kompetencyi sądów wojskowych należały tedy wszelkie przekroczenia dyscyplinarnych przepisów wojskowych, wszelkiego rodzaju występki przez żołnierzy popełnione i wszelkie spory pomiędzy mieszczaństwem lub szlachtą a wojskowymi. Hetmani przekraczali niejednokrotnie ten zakres działania i rozciągali sądownictwo swoje i na osoby stanu cywilnego, ale nadużycia te zostały poskromione z przejściem jurysdykcyi hetmańskiej w r. 1774 na komisyę wojskową, w r. 1775 połączoną z departamentem wojskowym rady nieustającej.

Komisya ta składała się z ośmiu konsyliarzy do tegoż departamentu z rady nieustającej wyznaczonych, z hetmanów, pisarzy, strażników i oboźnych wielkich i polnych, z jenerałów artyleryi i jenerałów inspektorów.

c) Do sądu komisyi edukacyjnej, ustanowionej w roku 1775 należały wszystkie sprawy, dotyczące funduszów edukacyjnych z dóbr pojezuickich. Składała się ona z dwunastu członków, co sześć lat na sejmie obieranych, a ordynacya jej upoważniała ją do załatwiania nietylko spraw funduszu edukacyjnego, lecz także i wszelkich innych dotyczących karności i porządku nauczycieli i uczniów. Pozwy wydawała w imieniu króla, a od wyroków jej nie było apelacyi do żadnej wyższej instancyi.

6. Sądy odrębne różnych stanów i korporacyj:

a) Sądy duchowne wykonywały w pierwszej instancyi konsystorze; najwyższą instancyą był prymas państwa, arcybiskup gnieźnieński, z którym konkurował nuncyusz papiezki, otwierając sądy nuncyatorskie podczas pobytu swojego w Polsce. Do kompetencyi sądów duchownych, należały sprawy czysto religijne i wykroczenia przeciwko wierze: kacerstwo, odszczepieństwo, świętokradztwo, czary, symonia, a prócz tych sprawy małżeńskie, śluby i rozwody, oraz dowody prawności urodzenia. Procesa o dobra lub

fundusze kościelne i dziesięciny pomiędzy szlachtą, a duchowieństwem wytaczano przed trybunałami, mięszanym koronnym i duchownym litewskim. Odwoływanie się do Rzymu w jakichkolwiek sprawach, odnoszących się czyto do religii, czy też do majątku duchownego, zostało zniesione za Władysława IV.

b) Sądy miejskie podług prawa teutońskiego wykonywali wójtowie z ławnikami, konsulowie, burmistrze i starsi cechów. Ci ostatni z przybranymi asesorami rozsądzali sprawy mniejszej wagi, dotyczące osób do ich cechów należących. Ważniejsze sprawy szły przed sąd burmistrza, a procesa o własność i posiadanie gruntu, sprawy spadkowe i kryminalne należały do wójta i ławników, czyli do tak zwanego *judicium juratum*, albo *banitum*. Wójt zasiadał do sądu regularnie co dni piętnaście *(judicium expositum)*, na żądanie zaś, albo w razie nagłej potrzeby i przed tym terminem *(judicium emptum)*. Trzy razy do roku odbywał się w miastach sąd wielki *(judicium magnum)*, na którym prezydował burmistrz, wyrokując spólnie z wójtem i ławnikami w sprawach najważniejszych. Sądom tym podlegali nietylko obywatele miejscy, lecz także goście przejezdni, a nawet szlachta w miastach osiadła. Od wyroków ich szły apelacye do sądów celniejszych miast, od których odwoływano się dalej do sądu sześciu miast, czyli do trybunału prawa teutońskiego w Krakowie, złożonego z dwunastu rajców sześciu pobliskich Krakowu miast, ktory sądził ostatecznie bez żadnej apelacyi. Po zniesieniu sądu miejskiego najwyższego w Krakowie i sądów miejskich prowincyonalnych, szły apelacye od magistratów do sądu asesorskiego. W drugiej połowie XVIII wieku zniesiono osobne jurysdykcye miejskie. W Litwie uchylono prawo teutońskie we wszystkich miastach, okrom dziesięciu większych, poddając je jużto władzy administratorów królewskich, już też prywatnych właścicieli. Sejm czteroletni urządził jednostajne sądownictwo po wszystkich miastach królewskich, które sejm grodzieński obalił.

Sądy wiejskie w osadach wolnych, na prawie magdeburskiem lokowanych, sprawowali sołtysi. W XVII w. sołtystwa zostały wykupione i sądownictwo włościańskie przeszło we wszystkich wsiach na właścicieli tychże. Włościanie królewszczyzn mogli dochodzić sprawiedliwości w administracyi królewskiej, albo też w sądach referendarskich lub asesorskich; włościanie dóbr prywatnych zosta-

wali pod wyłączną władzą i sądem swych panów, a dopiero w r. 1768 postanowiono, że jeżeli poddany pański popełni kryminał, to powinien być stawiony przed sądem ziemskim lub grodzkim i nie może być przez pana swojego samowładnie sądzonym i na śmierć skazywanym.

c) Do sądu akademii krakowskiej należeli wyłącznie tylko studenci i to tylko za przekroczenia, nie za zbrodnie, których sądzenie należało do sądów duchownych, jeżeli winowajca był klerykiem, a do delegowanych przez króla sędziów, jeżeli był laikiem. Sędzią akademickim był rektor i tylko do niego mogły być zanoszone skargi na akademików. Wyrokował bez apelacyi, wzywając tylko w sprawach zawikłanych profesorów prawa do porady. W razie potrzeby, władza miejska obowiązana była przychodzić mu w pomoc i egzekwować jego wyroki.

d) Bartnicy na Mazowszu mieli swoje własne sądy, które istniały do ostatnich czasów. Przewodniczyli tym sądom starostowie bartniczy, wybierani z pomiędzy bartników wolnych włościan królewskich. Od wyroku sądów bartniczych apelowano do grodów.

e) Wszelkie spory między Żydami samymi rozsądzali rabini; przed sądy krajowe wtenczas tylko wytaczała się sprawa żydowska, jeżeli chrześcianin przeciwko Żydowi zanosił zaskarżenie. Wszelkie sprawy z Żydami należały do sądu wojewodów, a na Wołyniu do starostów. Tylko dla pewnych sporów kahalnych były komisye skarbowe właściwym sądem. Od sądów wojewódzkich i starościńskich wolno było Żydom apelować do sądów asesorskich. Żydzi zamieszkali w dobrach prywatnych, podlegali tak jak włościanie jurysdykcyi pańskiej.

7. Sądy kapturowe urzędowały tylko w czasie bezkrólewia. Ze śmiercią króla, którego uważano za źródło sprawiedliwości i w jego imieniu wydawano wszelkie dekreta, jakkolwiek nie miał prawie żadnej władzy sądowniczej w Rzeczypospolitej — ustawały czynności wszystkich innych sądów, na których miejsce wstępowały sądy kapturowe do sądzenia wszelkich występków kryminalnych, bezpieczeństwo publiczne naruszajacych, jako to: zabójstwa, rozboje, najazdy i t. p. Przed sejmem konwokacyjnym na sejmikach obierało sobie każde województwo swoich sędziów kapturowych, a na konwokacyi wybierano dla całej Rzeczypospolitej sąd kapturowy

wyższy, złożony z 24 członkówdla Korony i z 15 dla Litwy. Z otwarciem sejmu koronacyjnego rozwiązywały się sądy kapturowe i zwyczajne sądy nadworne, ziemskie i inne rozpoczynały znowu swoje czynności. Konstytucya z r. 1573 orzekła, że każda sprawa, wytoczona przed którymkolwiek sądem przed śmiercią króla, mogła być odroczoną aż do roku po koronacyi nowego króla, jeżeli strona skargę zanosząca tego żądała.

Konstytucya z roku 1768 zniosła sądy kapturowe, nakazując, żeby sądy zwyczajne i w czasie bezkrólewia urzędowały. Tożsamo rozporządzenie ponowiono w roku 1773, wyjmując tylko sądy relacyjne, asesorskie i referendarskie, których czynności miały być zawieszone w bezkrólewiu.

XX. Skarb, dochody i wydatki.

I. Do czasów Ludwika skarb państwa, który był zarazem skarbem królewskim miał znaczne bardzo dochody, wystarczające na pokrycie wszelkich potrzeb zwyczajnych i nadzwyczajnych: dworu, rządu i wojny. Płynęły te dochody: *a)* z dóbr królewskich czyli królewszczyzn; *b)* z praw królewskich; *c)* z opłat, danin i powinności; *d)* ze zdobyczy wojennej.

a) Dobra królewskie *(bona regalia)* Piastów były niezmierne, prawie połowa wszystkiej ziemi królestwa była królewszczyzną. Z powróceniem Rusi Czerwonej do jedności z Polską, pomnożyły się królewszczyzny polskie przyrostem nieschodzonych a pustyńnych ziem czerwonoruskich. Jak Piastowie je zużytkowywali, jak się starali o ich zaludnienie i zabudowanie, a tem samem o pomnożenie dochodów z nich, powiedzieliśmy już w XV rozdziale. Rozdawali je królowie jużto darem, jużteż zastawem prywatnym posiadaczom, zastrzegając sobie zawsze pewne dochody z opłat i danin. Dobrami, które pozostawały w bezpośredniem posiadaniu panującego zawiadowali albo królewscy administratorowie i włodarze, albo starostowie, obowiązani do płacenia corocznie stałej sumy do skarbu, obliczonej podług dochodów, jakie powierzone ich zarządowi dobra przynosiły. W miarę jak ulepszała się uprawa roli, im gęściéj zaludniało się które starostwo, podnosił się i czynsz roczny

zeń opłacany; tak np. starostwo kujawskie z 500 grzywien rocznej tenuty podniosło się za Ludwika do 2,000 grzywien.

b) Prawa królewskie (*jura regalia)* zapewniały panującym wolne użytkowanie ze wszystkich lasów i wód, stojących i płynących, wolne wszędzie polowanie i rybołowstwo. Ktokolwiek z prywatnych pozwolił sobie polować, chociażby nawet w swoich własnych lasach, nie mając na to wyraźnego od księcia pozwolenia, był karany grzywnami. Mieczysław III miał nakładać szczególnie uciążliwe kary na tego rodzaju przestępców. Nadając przywilej na jakąś posiadłość ziemską, wypisywano wyraźnie, czy posiadaczowi jej służy okrom innych praw, także prawo polowania i rybołowstwa w granicach jego posiadłości. Najczęściej zastrzegali sobie panujący łowy na grubego zwierza, jako to: żubry, łosie, rysie i t. p., a prywatnym właścicielom pozwalali polować tylko na drobniejszą zwierzynę i łowić ryby u brzegu jezior i rzek, wymieniając dokładnie jakich do tego narzędzi rybackich używać im wolno. Z prawami temi łączyły się rozmaite danie i obowiązki, o których wspomnimy niżej.

Okrom łowiectwa i rybołowstwa, służyło panującym jeszcze także wyłączne prawo do wszystkich żeremij bobrowych i młynów, na któreto ostatnie wydawano osobne przywileje, zastrzegając opłaty do skarbu od każdego koła młyńskiego, obowiązek przerębywania lodów przy młynach i inne powinności.

Łowczy i bobrownicy książęcy, którzy zostawali pod nadzorem administratorów i starostów, pilnowali, aby panujący w dochodach, ze wszystkich tych praw płynących, nie poniósł jakiego uszczerbku, podczas kiedy całe rzesze myśliwców, psiarzy i sokolników dworskich snuły się po wszystkich lasach i borach, w królewszczyznach i dobrach prywatnych, dostarczając futer dla dworu i zaopatrując w wszelkiego rodzaju zwierzynę kuchnię dworską i wszystkie grody nietylko na potrzeby codzienne, lecz także na przysposobienie zapasów mięsiwa solonego w beczkach dla wojska w razie wyprawy wojennej.

Do praw monarszych należało nakoniec jeszcze użytkowanie ze wszelkich kopalń kruszców i prawo bicia monety. Prawo kopania żelaza, ołowiu i soli odstępowali panujący czasami prywatnym, zastrzegając sobie jednak zawsze wyłączną własność

wszystkich kopalń srebra i złota. Również i prawo książęce bicia monety bywało nadawane przywilejami biskupom, a nawet niektórym miastom; ustępstwa takie były jednak zawsze tylko wyjątkiem, przywilejem, nie zmieniającym ogólnego prawa. Mennica przynosiła skarbowi tem większe dochody, ileże w XII i XIII wieku wywoływano bardzo często starą monetę z kursu i ze znacznym zyskiem na nową ją mieniano. Takie wywoływania i przetapiania monety powtarzały się do czasów Wacława zwyczajnie corocznie, a nawet i częściej, przyczem skarb zyskiwał 20% lub więcej.

c) Powinności i daniny powszechne *(gravamina, vexationes, servitia)* zwane także prawem ziemskiem *(jus terrestre, jus polonicum)*, były trojakie: składane w pieniądzach, właściwe stałe i niestałe pobory czyli podatki; składane w rzeczach, czyli dostawy i daniny i robocizny.

Podatki *(tributum, census)* stałe były następujące:

Poradlne *(rastrale, regale)*, nazywane także poborem, groszem, królewszczyzną i królestwem, była opłata 12 groszy srebrnych od łanu, to jest od takiego kawałka gruntu, który w jednym dniu, jedną parą wołów można było obrobić. Za Kazimierza W. płacono już tylko po 6 groszy od jednego łanu.

Podworowe, miejscowe *(census de qualibet area)* była opłata od domów i zabudowań po miastach wybierana.

Targowe *(forale)* opłacali przekupnie i kupcy miejscy do skarbu królewskiego od wszelkiego rodzaju towarów, krajowych czy zagranicznych, wyrobów przemysłu czy płodów surowych, publicznie na sprzedaż wystawianych.

Do podatków niestałych należały:

Powołanie albo pomocne *(adjutorium, auxilium)* to jest składki nadzwyczajne na wojnę, na wykupno z niewoli i tym podobne inne potrzeby nadzwyczajne.

Kunica *(virginale)* opłata, którą obowiązana była składać każda dziewczyna idąca zamąż do innej wsi.

Wdowie *(viduale)*, opłata od wdów po raz wtóry zamąż wychodzących.

Opłaty sądowe czyli grzywny, które przynosiły tem większe dochody, ileże prawie wszystkie przestępstwa, a nawet niektóre zbrodnie, karano grzywnami. Część z tych opłat jako przy-

należność sądową zabierali sędziowie, większa część zaś szła na skarb monarszy.

Cła i myta *(theloneum)*, opłacano od towarów wprowadzanych do miast i niektórych wsi.

Glejt *(conductus)*, był opłatą od przewozu towarów, bezpiecznego przejazdu i przeprowadzenia bydła.

Konfiskaty majątków, zabieranych na skarb, były karą zwyczajną za zdradę kraju i monarchy, za łupieże i gwałty publiczne.

Nie w każdej prowincyi wybierano wszystkie te opłaty. Często uwalniali panujący przywilejem od tego lub owego podatku pojedynczych obywateli albo całe gminy, odstępowali miastom część dochodu swego z myt i ceł, a niektóre opłaty zniesione zostały nawet całkiem już w XIII w. jako zbyt uciążliwe i niesprawiedliwe.

Daniny i dostawy *(exactiones, collectae)* były bardzo liczne i rozmaite:

Stróża, naraz, sep, zsypka, które w różnych okolicach różnie nazywano, np. na Mazowszu pożewne, w Krakowskiem sreznaę, był datek w zbożu, składany przez gminy okoliczne do kasztelu na utrzymanie załogi. Łączyły się te zsypy zbożowe z poradlnem, gdyż okrom opłacanych groszy dawano jeszcze od każdego łanu po korcu żyta i owsa. Naraz był podobno osypką dostarczaną na wyżywienie psiarni książęcej.

Okrom tych wszystkich zsypów zbożowych, pobierali jeszcze włodarze królewscy i kasztelanowie po grodach daniny w naturze od różnych innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, i tak: z obory krowę, co nazywano krowne, skopa lub wieprza, ze stadniny źrebię, z pasieki daninę miodu i t. p. inne.

Stan, stacya *(mansio, hospitalitas)*, był obowiązek dawania gospody i zaopatrywania króla lub księcia wraz z całym dworem jego, oraz urzędników książęcych w czasie podróży.

Przewód, powóz, podwody *(subvectio, vectura)* wkładały na gminy obowiązek dostawiania koni i wozów dla przejeżdżającego dworu, dla urzędników i gońców królewskich. Podwody zastępowały tak niejako poczty w owych czasach.

Psiarskie było obowiązkiem utrzymywania myśliwców i so-

kolników książęcych, hodowania psów i sokołów i dostawiania obławników przez te gminy, w których okolicy przebywał dwór na łowach.

Robocizny *(angariae)* obowiązane były gminy odbywać pieszo lub z sprzężajem około budowy i naprawy zamków królewskich, dróg publicznych i mostów. Do robocizn należał także obowiązek przerębywania lodów przy młynach, co nazywano przesieka, i obowiązek ścigania złodziejów, tak zwana pogoń.

d) Wojny w początkach, za pierwszych Bolesławów przynosiły więcej korzyści i zysków, niż wydatków. Z Rusi, z bogatego Kijowa, z Czech, z Pomorza, z ziem nadelbiańskich, płynęły do Polski zdobyczą wojenną nieprzebrane skarby, wszelkiego rodzaju dobytki i tłumy jeńców, których ceniono w owych czasach wyżej nad najkosztowniejszą zdobycz w złocie. Część zdobyczy wojennej szła w podział pomiędzy rycerstwo, znakomitsza jednak dostawała się w udziale królowi i wzbogacała skarb państwa. Podbite ludy musiały przyjmować obowiązek płacenia kontrybucyi, jużto w złocie i srebrze, już też w płodach swojej ziemi i w wyrobach swojego przemysłu, i musiały dostawiać posiłki zbrojne na każdą wyprawę. Tak np. Pomorzanie płacili Bolesławowi Krzywoustemu 300 grzywien srebra rocznie.

Zarząd zasilanego tak obficie ze wszech stron, z przeróżnych źródeł, skarbu państwa zostawał całkiem w ręku królów, którzy jak całą Polskę, tak oczywiście i jej skarb poczytywali za wyłączną własność swoją. Skarbnicy byli tylko wykonawcami rozkazów królewskich i nie mogli być pociągani do odpowiedzialności przez nikogo tylko przez samego króla. Pomimo hojności Piastów w rozdawaniu przywilejów i egzemcyj, pomimo że duchowieństwo i możni panowie już w XII w. wyłamali się byli zupełnie z pod wielu obowiązków i ciężarów powszechnych, pomimo marnotrawnego rozsypywania pieniędzy przez książąt Piastow w czasach podziałów, pomimo rozdarowywania i zastawiania królewszczyzn, pozostał jednak zawsze jeszcze skarb polski tak zasobnym, że wystarczał nie tylko na pokrycie wydatków skromnego oczywiście budżetu rządów ówczesnych, lecz owszem gospodarny Kazimierz mógł nawet sąsiadom znaczne pożyczać sumy.

II. Od czasów Ludwika zmienił się stan skarbu państwa. Przywilej Koszycki, uwalniający szlachtę od wszystkich danin i opłat,

okrom 2 groszy łanowego, ustępstwa robione stanom przez pierwszych Jagiellonów, marnotrawstwo i zły zarząd dóbr królewskich, zubożyły skarb królewski, a nie przyniosły korzyści nikomu tylko jednej szlachcie. Szlachta była wolną od wszelkich ciężarów, duchowieństwo tylko z dorej woli płaciło *subsidium charitativum*, ale kmiecie i mieszczanie mniejszych prywatnych miasteczek, musieli składać i opłacać wszystkie dawniejsze, a nawet i niektóre nowe daniny z tą różnicą, że dochód z nich nie wpływał do skarbu Rzeczypospolitej, lecz w większej części do szkatuły panów. Królowie bywali częstokroć w największej potrzebie, a podczas kiedy w posiadaniu magnatów gromadziły się książęce fortuny, był rząd istnym żebrakiem: w skarbie Rzeczypospolitej nigdy nie leżała gotówka zapasowa i na każdy nadspodziewany wydatek, na wypłaty zalęgającej zwyczajnie należytości wojsku, trzeba było prosić stanów zgromadzonych w sejmie o pozwolenie podwyższenia zwyczajnego poboru, na co sejm zawsze tylko na rok jeden pozwalał, zastrzegając wyraźnie: *pro una vice et ut non traheretur in sequelam.*

Przejdziemy teraz osobno każdą gałęź dochodów skarbu w porządku wyżej wymienionym.

a) Królewszczyzny hojnością pierwszych Jagiellonów tak zostały rozszafowane, że dochody z nich nawet na wydatki dworu, a tem mniej rządu i państwa wystarczać nie mogły. Kazimierz Jagiellończyk na wojnę pruską zastawił resztę królewszczyzn, których nie byli rozdali i pozastawiali Jagiełło i Władysław, tak, że brakowało częstokroć na opędzenie niezbędnych potrzeb stołu królewskiego. Słusznie tedy zabroniono już za Kazimierza pożyczać królom sumy na zastaw na dobra koronne, a w statucie Aleksandra nakazano, ażeby Koronie zostały zwrócone wszystkie dobra zostające w nieprawnem u prywatnych posiadaniu. Rozporządzenie to dopiero za Zygmunta Augusta i to nie bez wielkich trudności przyszło do skutku.

Przez wykupno z zastawów i poodbieranie posiadaczom prywatnym, którzy nie mogli się wykazać ważnemi dokumentami, przeszło tedy za Zygmuntów Jagiellonów znowu wiele dóbr koronnych w bezpośrednie posiadanie królów i dochód z nich wpływający do skarbu znacznie się powiększył. Starostowie tenutaryusze brali je w dzierżawę za umówiony czynsz dzierżawny, oznaczony podług

lustracyi dóbr koronnych z r. 1562, z którego trzy czwarte części szły do skarbu królewskiego, a jedna czwarta, tak zwana kwarta, przeznaczoną była na opłatę żołnierza, mającego strzedz granic Rzeczypospolitej. Równocześnie i na Litwie zaprowadzona została kwarta, którą w początkach nazywano donatywą, dlatego że ją Litwa dobrowolnie na rok jeden była przyjęła, a dopiero później w płaceniu jej ze wszystkich dóbr królewskich z Koroną została porównaną.

Ustanowieniem kwarty zrobiono pierwszy krok do oddzielenia skarbu prywatnego królów od skarbu państwa, który to rozdział za Zygmunta III stanowczo został dokonany. W r. 1589 mianowicie uchwalono, że do króla mają należeć tylko pewne królewszczyzny, podczas kiedy dochody ze wszystkich innych przechodzą na własność Rzeczypospolitej. Wyznaczono tedy dla króla w Litwie ekonomie: grodzieńską, szawelską, brzeską, olicką, kobryńską, mohylewską; w Koronie: sędomierską, samborską, malborską, rogozińską i czchowską. Ekonomie te nazywano odtąd dobrami stołowemi dla odróżnienia ich od dóbr Rzeczypospolitej. Nie obrócono jednak dochodów dóbr Rzeczypospolitej na skarb publiczny, lecz pozostawiono ich rozdawnictwo królom, aby niemi nagradzali dobrze zasłużonych ojczyznie obywateli i ztąd to nazywano je odtąd „chlebem dobrze zasłużonych“ *(panis bene merentium)*. Otrzymujący ten chleb, którzy niezawsze bywali istotnie dobrze zasłużonymi i częściej intrygą, przekupstwem i pochlebstwem, niż zasługą doń dochodzili — powinni byli wprawdzie płacić pewien czynsz do skarbu Rzeczypospolitej, ale czynsz ten prawie z reguły nie był płacony i zalegał po lat kilkanaście nieraz.

b) Prawa królewskie w większej części królowie utracili. Prawo użytkowania ze wszystkich lasów i wód wyszło ze zwyczaju już za Zygmunta I, a równocześnie zostały zniesione i wszystkie obowiązki i daniny z niem połączone, które albo zupełnie ustały, albo były uiszczane dziedzicom przez ich poddanych.

Z młynów płynął skarbowi zawsze pewny dochód, w czyjemkolwiek one były posiadaniu, od każdego koła młyńskiego, jakkolwiek często zmieniane, nigdy jednak zniesione nie były.

Dochody z kopalń pozostały także własnością skarbu królewskiego, ale znacznie się zmniejszyły. Na żupy wielickie i bo-

cheńskie robiono częste przekazy dla duchownych i urzędników, dla uniwersytetu krakowskiego, nawet dla legatów papiezkich, puszczano w zastaw prywatnym pojedyncze szyby za pożyczone sumy, co wszystko przy złej administracyi intratę z nich zmniejszało. Prócz tego od czasów Kazimierza IV miała szlachta prawo nabywania po zniżonej cenie tyle soli, ile na własny użytek domowy potrzebowała. Oprócz kopalń w Bochni i Wieliczce, przynosiły jeszcze także warzelnie soli na Rusi jakitaki dochód. Kopalnie ołowiu srebronośnego w Olkuszu nie były administrowane przez rząd; roboty górnicze prowadziły tam gwarectwo na własną rękę oddając wytopionego czystego kruszczu do skarbu 10% albo 11%. Za Jana Kazimierza podupadły bardzo i uległy zniszczeniu miny olkuskie (ob. XXVII. 2.)

Prawa bicia monety zrzekł się Zygmunt III na rzecz stanów.

c) Opłaty i daniny powszechne nierównie mniejszy w tej epoce niż w poprzedzającej królom i skarbowi przynosiły dochód, jakkolwiek liczba podatków nie zmniejszyła się, lecz owszem powiększyła. Uszczuplenie dochodów wynikało jużto z tego, że opłaty podatkowe były bardzo niskie, jużteż z tego, że ta klasa ludności, która najwięcej posiadała i najwięcej mogła wnosić do skarbu, to jest szlachta, okrom królewszczyzny, czyli królestwa „*in signum subjectionis et veri dominii*,“ żadnego innego podatku ani stałego, ani niestałego nie płaciła, i cały ciężar opodatkowania przygniatał tylko włościan i mieszczan.

Przywilejem Koszyckim uwolnił Ludwik szlachtę od wszystkich stałych podatków, okrom dwóch groszy łanowego, a Władysław Jagiełło obowiązek ich płacenia wyraźnie na samych włościan włożył. Podatek ten nazywano królewszczyzną albo królestwem. Zygmunt I w roku 1527 nakazał wymiar i otaksowanie wszystkich dóbr szlacheckich i duchownych i podług tego łanowe podwyższył.

W r. 1520 ustanowiono na sejmie w Bydgoszczy pogłówne jeneralne na wszystkie stany, na duchownych i świeckich, szlachtę i plebejuszów, dla każdego stanu jednak w innej kwocie.

Pogłówne żydowskie istniało już dawniej, a w r. 1624 podniesiono je do jednego złotego od każdej głowy. W kilkadziesiąt lat potem zredukowano pogłówne żydowskie na ogólną sumę

210,000 złotych, którą Żydzi corocznie do skarbu Rzeczypospolitej płacić mieli.

Podymne jeneralne, opłatę od każdego komina, wprowadzono w r. 1629 na potrzeby wojny ze Szwecyą i utrzymywała się aż do roku 1768. Po miasteczkach i wsiach należących do dóbr królewskich płacono okrom podymnego jeszcze półpodymne.

Targowe opłacali wprawdzie jak dawniej kupcy, ale szlachta została od tejże opłaty uwolnioną.

W miejsce dawniejszego podworowego zaprowadzono szos, podatek od domów, opłacany zrazu tylko przez miasta, następnie za przyzwoleniem szlachty także i przez poddanych dóbr szlacheckich.

Subsidium charitativum, które duchowieństwo z dobrej woli w wypadkach nadzwyczajnych na potrzeby państwa składało, przeistoczono w stały podatek pod tem samem nazwiskiem dopiero w r. 1717. Wynosił on 346,666 złotych i 22 grosze.

Za Jana Kazimierza zaprowadzono w dobrach królewskich i duchownych hibernę, to jest opłatę na kwatery zimowe dla wojska i na furaż dla koni.

Podatki niestałe pozostały prawie wszystkie te same, które istniały już za Piastów, tylko uległy pewnym ograniczeniom.

Miejsce powołania czyli pomocnego, które dawniej w miarę potrzeby sam król naznaczał, zajęły teraz pozwalane przez stany w razach nadzwyczajnych podwyższenia, najczęściej podatku łanowego, na rok jeden.

Wdowie wyszło z używania już za Piastów; kunica utrzymywała się podobno tylko na Rusi, ale nie stanowiła dochodu skarbu publicznego, lecz prywatnej szkatuły właściciela wsi.

Cła i myta były zawsze płacone, ale szlachta i duchowieństwo, a później nawet i poddani z dóbr szlacheckich i duchownych, zostali uwolnieni od opłaty wszelkich ceł i myt. Dochód z nich należał do skarbu królewskiego, tylko czwartą część zeń przeznaczono podobnie jak kwartę z królewszczyzn na potrzeby Rzeczypospolitej.

Opłaty sądowe zostały znacznie zmniejszone i szły prawie wyłącznie na potrzeby urzędu i dla sędziów jako przynależność sądowa.

Glejty istniały, ale żadnych skarbowi, ani królewskiemu ani Rzeczypospolitej, nie przynosiły dochodów.

Z konfiskat majątków, które zresztą były bardzo rzadkie, nie miał skarb żadnych korzyści, gdyż skonfiskowane dobra były rozdzielane pomiędzy szlachtę.

W r. 1511 zaprowadził Zygmunt I nowy podatek, tak zwane czopowe, opłacany przez szynkarzy od wódki, piwa, wina i miodu.

W XVII wieku przybyło jeszcze szelężne, podatek opłacany także od wyszynku trunków i później połączony w jedno z czopowem.

Daniny i dostawy, tak liczne w poprzedzającej epoce, uległy bardzo znacznym zmianom: niektóre zostały zupełnie zniesione, inne przeszły na korzyść prywatnych właścicieli, a tylko z niektórych odnosił skarb królewski przynajmniej pośrednio pewne zyski.

Wszystkie owe zsypy dawniejsze i daniny w naturze w części ustąły, w części zaś składali je pańszczyzniani chłopi panom swoim. Tylko w królewszczyznach miał z nich skarb pośrednią korzyść, pomnażały one bowiem dochody starostów, a temsamem wpływały na podwyższenie tenuty.

Psiarskie ustało równocześnie ze zniesieniem prawa leśnego.

Od stacyj uwolnił szlachtę i duchowieństwo już Ludwik. Władysław Jagiełło próbował wznowić obowiązek dawania stacyj dworowi królewskiemu, ale w roku 1430 w Jedlnie, potwierdzając i rozszerzając nadane przez Ludwika wolności, zniósł je zupełnie. Odtąd w podróży po kraju stawali królowie po królewszczyznach i miastach, a tylko w czasach wojennych także po dworach szlachty i w dobrach duchownych.

Obowiązek dostawiania podwód zamieniono na stałą opłatę, z której dochodu Władysław IV utworzył poczty.

Poddani szlachty i dóbr duchownych uwolnieni zostali od wszelkich robocizn publicznych i pracowali tylko dla panów swoich.

4. Wyprawy wojenne nie wzbogacały już w tej epoce skarbu, a owszem sprowadzały tylko wydatki, których ze zwyczajnych dochodów opędzić nie było można. Zdobycz wojenna stawała się własnością hetmanów i rycerstwa. Pozostawały skarbowi tylko danie od hołdowników, które jednak przy słabym rządzie były nie zupełnie stałym dochodem, gdyż lennicy często ich wypłaty odmawiali.

Suma ogólna wpływająca ze wszystkich tych dochodów corocznie do skarbu Rzeczypospolitej była bardzo mała: np. w r. 1719 ogólny przychód roczny skarbu koronnego wynosił 500,000, a skarbu litewskiego 200,000 złotych. Gotówki leżącej w skarbie Rzeczypospolitej nigdy nie było; co wpłynęło, szło zaraz na bieżące wydatki, głównie na wypłatę żołdu, a najczęściej nie wystarczało nawet na pokrycie wszystkich potrzeb, szczególnie w czasach wojennnych. Już w r. 1478 wniesiono na sejmie w Piotrkowie projekt utworzenia pewnego stałego majątku skarbu państwa w gotowiznie i posłowie małopolscy oświadczyli, że są upoważnieni od wyborców swoich do zezwolenia na ten cel na wieczyste podwyższenie podatku łanowego, sprzeciwili się jednak temu posłowie wielkopolscy i projekt ten upadł.

Nakładać nowe podatki, a tem samem powiększać dochody skarbu, jak już nadmieniono wyżej, mógł tylko sejm, ale nawet i sejm nie miał już w XVII w. nieograniczonej co do tego władzy. W r. 1635 uchwalono bowiem, że nie wolno sejmowi postanawiać nowego podatku na dłużej, jak na dwa lata, to jest do przyszłego sejmu, który mógł ustanowiony pobór albo przedłużyć na drugie dwa lata, albo znieść go napowrót.

Jakkolwiek Litwa co do wszystkich praw i swobód z Koroną została wyrównaną i jedną a nierozdzielną z nią tworzyła Rzeczpospolitę, toć jednak podatki stanowiły sobie osobno Korona, a osobno Litwa choć na wspólnym sejmie, a to w ten sposob, że przy uchwalaniu podatków litewskich głosowali tylko posłowie litewscy i nawzajem przy uchwalaniu podatków koronnych tylko posłowie polscy. Pruscy posłowie nie poczytywali za obowiązujące dla siebie uchwały walnego sejmu względem podatków i zwyczajnie na swoich generałach przyzwalali na pobór nowego podatku w kwocie, jaką uważali za stósowną, a ściągnąwszy uchwalony podatek, zatrzymywali część na swoje potrzeby prowincyonalne, resztę zaś odwozili do kasy koronnej. Inflanckie województwo odstawiało swój podatek jednego roku do kasy koronnej, drugiego do kasy litewskiej, gdyż należało spólnie do Korony i do Litwy.

Do poboru podatków, szczególnie nadzwyczajnych, wyznaczano na sejmie poborców, którzy objeżdżając województwa i powiaty zbierali pieniądze podług ustanowionej taryfy. Podatki od pojedyn-

czych chłopów wybierali dziedzice i ogólną sumę, każdy z dóbr swoich, wręczali poborcom. Podobnież postępowali administratorowie dóbr duchownych i zwierzchnicy gmin miejskich. Podatki zwyczajne wybierali starostowie, albo wprost podskarbiowie przez swoich urzędników. Obowiązki poborców kończyły się z ukończeniem poboru przez sejm zarządzonego. Od zebranej sumy odciągali oni wyznaczoną dla siebie zapłatę i dyety podróżne, resztę składali podskarbim do kasy koronnej albo litewskiej, a przed najbliższym sejmem zdawali sprawę z czynności swoich. Sprawdzanie rachunków przedkładanych sejmowi przez poborców było o tyle trudniejsze, ile że nie wszyscy uiszczali się w należytym czasie z wypłatą i pozostawały zawsze znaczne zaległości, do których wyegzekwowania nie mieli poborcy potrzebnej władzy i środków.

Cła i myta były pospolicie wydzierżawiane, w przeciwnym razie poborcy ceł musieli podobnie jak poborcy podatków składać rachunki przed sejmem. Już za Jagiellonów uskarżano się, że dochody płynące z ceł zalegały u poborców.

Pokrywanie wszystkich wydatków Rzeczypospolitej należało do podskarbich wielkich, którzy byli najwyższymi urzędnikami skarbu. Od roku 1717 pozwalano jednak dowódzcom wojska wybierać sobie w pojedynczych województwach podatki na zapłatę żołnierza zaciężnego przeznaczone, co otwierało szeroką drogę wszelkiego rodzaju nadużyciom i wprowadzało najwyższy nieład w administracyę finansów. Na co i ile pieniędzy mieli wydawać podskarbiowie ze skarbu oznaczał sejm, a w razach nadzwyczajnej i nagłej potrzeby rada senatu. Jeżeli wydał więcej nad przeznaczoną przez sejm sumę, miała Rzeczpospolita prawo żądania zwrotu wydanej samowładnie nadwyżki; jeżeli wyłożył na nią pieniądze z własnej szkatuły, nie była Rzeczpospolita obowiązaną do zwrotu. Zdaje się jednak, że nie często dokładali podskarbiowie z własnej szkatuły, gdyż urząd podskarbiowski poczytywano zawsze za bardzo intratny. Sprawę z czynności swojej zdawali podskarbiowie sejmowi, który wysadzał z grona swego komisyę do trutynowania ich rachunków i wystawiał im każdego razu formalne pokwitowanie.

W r. 1613 ustanowiono trybunał skarbowy, którego głównem zadaniem w początkach było egzekwowanie pieniędzy zaległych od r. 1609 u poborców, starostów i innych dłużników skarbu. Z zebra-

nych pieniędzy miał trybunał skarbowy wypłacać wojsku żółd i dlatego obowiązany był do prowadzenia rejestrów liczby wojska i w ogóle wszelkich rachunków wojskowych. Następnie zakres jego działania został rozszerzony, gdyż przydzielono mu także pewne sprawy sądowe, o czem powiedziano w poprzedzającym rozdziale.

Skarb królewski, od czasów Zygmunta III oddzielony od skarbu Rzeczypospolitej, miał wyznaczone, okrom dochodów z wymienionych wyżej dóbr stołowych, jeszcze dochody z salin wielickich i kopalń olkuskich, cła koronne, ruskie, gdańskie, elbląskie i rygskie, oraz zysk z mennicy i podwód płynący. Król obowiązany był z tych dochodów utrzymać siebie i cały dwór swój, łożyć koszta na poselstwa, posagi córek, reparacyę zamków w pokoju, naprawę dróg i na wojenne rynsztunki. Królowa pobierała 2,000 dukatów podarunku ślubnego corocznie z żup krakowskich. Wiano królowej i przywianek, przynoszące początkowo po 50,000 złp dożywotniego dochodu, a od czasów Ludwiki, żony Jana Kazimierza podwójnie tyle oprawiano na dobrach królewskich.

III. W ostatnich dziesiątkach lat niepodległego bytu Rzeczypospolitej, dochody skarbu państwa znacznie się powiększyły. Podczas kiedy jeszcze w r. 1729 odrzucona oferta Teodora Lubomirskiego, starosty spiskiego — że podniesie dochody skarbu Rzeczypospolitej w pierwszym roku do 1,000,000 złp. a w drugim do 2,000,000 złp., nie przeciążając nikogo podatkami, jedynie przemysłem, jeżeliby mu zarząd skarbu na dwa lata poruczono — wydawała się czemś nadzwyczajnem i zaledwie do prawdy podobnem, to już w trzydzieści kilka lat potem wynosiły dochody skarbu koronnego 6,086,048 złp., a litewskiego 2,266,527 złp.; w r. 1768 doszły zaś w Koronie do do 10,000,000 złp., a w Litwie do 3,000,000 złp.

Tak znaczne pomnożenie dochodów, które odtąd ciągle wzrastały aż do roku 1790, pomimo znacznych strat poniesionych w ziemiach, zawdzięczał skarb Rzeczypospolitej, już to zaprowadzeniu ściślejszej kontroli, lepszej administracyi finansów i uregulowaniu poborów, jużteż podwyższeniu istniejących z dawna podatków i zaprowadzeniu nowych podatków, szczególnie niestałych.

Zarząd skarbu przeszedł na ustanowione w r. 1764 komisye skarbowe koronną i litewską, od r. 1775 spólnie działające z departamentem skarbowym rady nieustającej.

W administrowaniu starostw i oznaczaniu z nich dochodów zaszły stanowcze zmiany. Na sejmie z r. 1775 postanowiono, „ażeby w koniecznej pomnożenia dochodów publicznych potrzebie, ochraniając ile być może powszechność od ciężaru podatkowego, wszystkie starostwa, królewszczyzny i jakiegokolwiekbądź nazwiska dobra królewskie, tudzież przyłączone do niektórych krzeseł senatorskich dzierżawy, skoro z pod prawa aktualnych i uprzywilejowanych dzierżawców wynijdą, były prawem emfiteutycznem na lat 50 puszczane przez licytacyę tym, którzy z nich najwięcej dochodu ofiarować będą skarbowi publicznemu.“ W tym celu po zawakowaniu, którego starostwa miał być wysyłany przez komisyę skarbową koronną albo litewską, przysięgły lustrator, dla opisania stanu dóbr, otaksowania ich wartości i dochodów z nich płynących, poczem komisya ogłaszała wakans tegoż starostwa i na publicznej licytacyi oddawała je w pięćdziesięcioletnią dzierżawę więcej dającemu. Nabywający taką emfiteuzę, musiał okazać niezawodną ewikcyę na dobrach lub sumach własnych, albo ręczyciela swojego, któraby trzeciej przynajmniej części wartości dóbr w dzierżawę mu puszczonych wyrównywała, i obowiązywał się płacić rocznego czynszu po 5%. Dawniejsi dzierżawcy królewszczyzn składali kwartę obliczoną podług lustracyi w roku 1765 przeprowadzonej. Tenże sam sejm rozdał jednak pewną liczbę królewszczyzn tytułem nagrody zasłużonych, przezco spodziewane z dzierżaw emfiteutycznych dochody uszczuplił.

Dawniejsze podatki zostały uregulowane i podwyższone, a prócz tego zaprowadzono kilka nowych podatków stałych i niestałych, jakoto: stęple, loterya, ofiary z dóbr szlacheckich i duchownych i niektóre nowe cła.

Po zaprowadzeniu tych nowych rozporządzeń wpływało w roku 1790 do skarbu:

	w Koronie	w Litwie
z dawniejszych podatków	14,557,145 złp. 11 gr.	5,104,682 złp. 29 gr.
z nowych „	13,680,161 „ 12 „	4,325,248 „ 10 „

Miał więc skarb koronny razem z dawniejszych i nowych podatków 28,237,306 złp. 23 gr. rocznego dochodu, a skarb litewski 9,429,931 złp. 9 gr.

Szczegółowo każde źródło dochodów przynosiło do skarbu Rzeczypospolitej następującą sumę:

Podymne odnowione w r. 1775, płacone od każdego komina podług klas we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach	8,013,234	złp.
Półpodymne z miast i wsi królewskich	494,844	„
Czopowe razem z szelężnem	2,048,482	„
Kwarta	5,285,619	„
Czynsz emfiteutyczny	241,299	„
Łanowe	119,743	„
Pogłówne żydowskie	966,570	„
Ofiara 10go grosza z dóbr dziedzicznych ziemskich	6,759,054	„
Ofiara 20go i 10go grosza z dóbr duchownych i pojezuickich	1,990,961	„
Cła	4,136,000	„
Stęple zaprowadzone w r. 1775	711,000	„
Podatek tabaczny, w Litwie już w r. 1661, a w Koronie 1677 zaprowadzony, później zniesiony, w roku 1775 wznowiony	1,206,779	„
Loterya	300,000	„
Subsidium charitativum	700,000	„

Doliczywszy do tego jeszcze inne dochody pomniejsze, wynosił ogółem cały roczny dochód skarbu Rzeczypospolitej koronnego i litewskiego przeszło 38,500,000 złp.

Suma ta niewystarczała jednak na pokrycie wszystkich wydatków, które wynosiły razem w Koronie i Litwie w tym czasie przeszło 42,500,000 złp., w którą-to sumę wliczona była wypłacana królowi suma 4,000,000 złp., jako wynagrodzenie za poniesione w pierwszych dwóch rozbiorach uszczerbki przez utratę wielu ekonomij, cła z Rygi i żup solnych.

Okrom pensyi dla króla i przeszło 2,200,000 dla rady nieustającej i na wydatki nadzwyczajne, powtarzały się w budżecie wydatków od r. 1776 następujące główne pozycye:

Wydział marszałkowski	361,461	złp.
Wydział kanclerski	166,000	„
Wydział skarbowy	676,658	„

Wojsko . . . . 33,421,665 złp.
Na różne inne wydatki przeszło . . . . 1,000,000 „

Wynosił tedy niedobór blisko 5,000,000 złp., który miał być pokryty uchwalonem na jeden raz kominowem, składkami dobrowolnemi i zaciągnieniem długu 10,000,000 złp. na Koronę, a 3,000,000 na Litwę.

Już od XVI wieku znajdujemy wzmianki o długach Rzeczypospolitej. Nie były to jednakże pożyczki zaciągane przez państwo w ten sposób jak się to dzisiaj dzieje przez wydawanie not państwa i obligacyj, lecz najzupełniej prywatne długi. Wierzycielami państwa byli jużto urzędnicy, którzy z własnej szkatuły porobili wydatki na potrzeby skarbu, albo mieli do żądania od pewnego czasu zaległe pensye, jużteż obywatele, u których urzędnicy na wypłaty skarbowe w nagłej potrzebie zaciągnęli pożyczkę. W roku 1775 utworzono osobną komisyę likwidacyjną, która miała sprawdzić i obliczyć wszystkie długi Rzeczypospolitej. W r. 1780 ukończyła komisya likwidacyjna swoje roboty i w sprawozdaniu wykazała około 16,487,000 złp. słusznych pretensyj różnych wierzycieli do skarbu Rzeczypospolitej. Na umorzenie tej sumy wpisywano odtąd corocznie w budżet wydatków z dochodów koronnych 500,000 złp., litewskich 250,000 złp.

Taki był w ogólnym zarysie stan skarbu Rzeczypospolitej od czasów najdawniejszych aż do ostatnich lat jej istnienia.

XXI. Siła zbrojna.

Siła zbrojna Polski składała się: z pospolitego ruszenia, z zaciężnych rot cudzoziemskich, z żołnierza kwarcianego i z Kozaków. Prawdziwą armię regularną utworzono dopiero za Stanisława Augusta.

Największą potęgę stanowiło pospolite ruszenie, od czasów najdawniejszych aż do Stanisława Augusta i dlatego o niem najpierwej mówić wypada.

1) Pospolite ruszenie sięga początkiem swoim pierwszych Piastów. Już Bolesław Chrobry zaprowadził pewną stałą organizacyę siły zbrojnej w Polsce, zastosowując obowiązek służby wojennej do rozległości posiadanej roli, przez co przeistoczył niejako cały

naród w żołnierzy. Od tego czasu aż do Ludwika utrzymywała się stale zasada, że każdy wolny właściciel roli, szlachcic, mieszczanin lub kmieć, obowiązany był do stawania zbrojno w obronie kraju. Pasowanie rycerskie, sposób uzbrojenia, wyruszanie do boju konno lub pieszo, stanowiły różnice w tej milicyi obywatelskiej.

Czoło zastępów pierwszych królów Piastów tworzyło rycerstwo pasowane, *milites famosi*, *loricati*, w pełnej zbroi, w pancerzach i hełmach, zawsze konno, nigdy pieszo. Byłato najzamożniejsza szlachta, baronowie, dostojnicy i urzędnicy dworu, kasztelanowie i wojewodowie, których głównem zajęciem było rzemiosło rycerskie nietylko podczas wojny, lecz i w czasach pokoju. Tacy rycerze stali zawsze załogą po kasztelach, a dla ich wyżywienia składali okoliczni grodu mieszkańce owe narazy, pożewne i stróże.

W drugim rzędzie szli towarzysze w lekkiej zbroi, *clipeati*, dziedzice pomniejszych posiadłości ziemskich drobniejsza szlachta, świeżo z mieszczan i kmieci nobilitowani skartabelli i sołtysi. Tworzyli oni także hufiec konny, liczniejszy od pierwszego, a służyli pospolicie pod chorągwiami i dowództwem pierwszorzędnych rycerzy i dlatego to prawdopodohnie zwano ich towarzyszami.

Trzeci hufiec składał się z mieszczan i wolnych kmieci, *simplices*, w uzbrojeniu, na jakie którego stać było. Rzadko kiedy szedł ten hufiec pieszy do boju, chyba tylko w razach nadzwyczajnej potrzeby, pospolicie służył do straży zamków, kiedy z nich wyruszyło rycerstwo, do naprawy dróg i mostów, owarowywania obozów i rozmaitych służb obozowych.

Konni towarzysze i ta piechota stanowiły właśnie pospolite ruszenie, powoływano ich bowiem pod broń tylko w czasie wojny, a w pokoju wracali do swoich zajęć zwyczajnych około roli, do handlu, lub rzemiosła.

Bolesław Chrobry oznaczał ile rycerstwa w ciężkiej i lekkiej zbroi ma stawiać na rozkaz królewski każda ziemia, ile z każdej ziemi, a ile z każdej wolnej osady grodowej lub wiejskiej ma wyruszyć zbrojnej piechoty. Każdy z owych pierwszorzędnych rycerskich baronów prowadził pod swoją chorągwią liczny poczt, złożony jużto z towarzyszów, po większej części spółherbowników jednego rodu, jużteż z giermków i ciurów czyli służby obozowej, a statut Wiślicki orzekł, że siła każdego z takich pocztów pańskich ma być odpowiednią

20*

rozległości i dochodom dóbr pana. Duchowni posiadający dobra, jak biskupi i opaci, obowiązani byli równie jak i panowie świeccy do obrony krajowej i dostawiali swoje hufce do pospolitego ruszenia. W szyku bojowym obowiązany był każdy stawać pod swoją chorągwią i jej bronić, a podkomorzowie przestrzegali, aby w tym względzie ścisły zachowany był porządek. Pospolite ruszenie zwoływał król podług swojej woli i zdania, i on był najwyższym i samowładnym wodzem całej siły zbrojnej. Pod jego rozkazami zostawał każdy dowódzca i był obowiązany bezwarunkowo mu być posłusznym. Z początku kasztelanowie, a później wojewodowie stawali na czele pospolitego ruszenia swoich ziem.

Przywilej Koszycki jak we wszystkiem innem, tak i w obronie krajowej stanowcze zaprowadził zmiany. Stała się ona odtąd wyłącznym obowiązkiem, albo raczej prerogatywą samej szlachty tylko, i tylko z niej składały się od XV w. pospolite ruszenia. Władza królewska co do zwoływania i używania pospolitego ruszenia została znacznie ograniczoną. Już Ludwik przyrzekł nie używać pospolitego ruszenia tylko w granicach królestwa, a wyprowadzając je za granice obowiązany był do opłaty żołdu. Za Władysława Jagiełły poczęła szlachta zebrana na pospolite ruszenie odbywać narady polityczne, zmuszając króla do coraz nowych ustępstw. Tenże król zobowiązał się płacić szlachcie po 5 grzywien za służbę zagranicą w pospolitem ruszeniu i wykupić każdego szlachcica, któryby wziętym był w niewolę. Kazimierz Jagiellończyk przyrzekł, że nie będzie powoływał pospolitego ruszenia bez zezwolenia sejmików i sejmu. W XVI wieku przyjęto tę zasadę także i dla Litwy. Późniejsze konstytucye zabroniły zupełnie wychodzić za granicę z pospolitem ruszeniem.

Otrzymawszy przyzwolenie sejmu, albo w razach nadzwyczajnie nagłej potrzeby za zgodą rady senatu, zwoływał król odtąd pospolite ruszenia, rozsyłając po województwach listy, w Koronie pod koronną, w Litwie pod litewską pieczęcią. Listy te dawnym zwyczajem przywiązywane wicią do kija albo żerdzi, były obnoszone przez woźnych po dygnitarzach i urzędnikach każdego województwa i ogłaszane obwoływaniem po rynkach miast i miasteczek, i dlatego zwano je wiciami. Trzy wicie w odstępach czasu trzytygodniowych musiały być wysyłane, i dopiero za ogłoszeniem trzeciej był już każdy obowiązany do wyruszenia na oznaczony czas i miejsce

zebrania się pospolitego ruszenia swojego województwa. Tylko sejm w wypadkach nadzwyczajnych mógł pozwolić królowi na wydanie jednych wici za troje i już Zgmunt August zobowiązał się nigdy tego bez pozwolenia sejmu nie czynić.

Do stawienia się na pospolite ruszenie, od którego nawet król nikogo uwolnić niemógł, byli obowiązani wszyscy szlachta posiadający jakąkolwiek własność ziemską, czyto prawem dziedzicznem, czy emfiteutycznem, czyteż w jakikolwiek inny sposób, jak niemniej i ci, którzy pojęli w małżeństwo osiadłą wdowę. Kto stawiał zdolnego do służby wojennej syna, był sam wolny. Zresztą w XVIII w. uwolnionymi byli od pospolitego ruszenia bawiący przy boku królewskim senatorowie, ministrowie i posłowie przebywający zagranicą; z niższych urzędników: burgrabia krakowski, administrator królewskich dóbr stołowych krakowskich z pięciu podwładnymi urzędnikami, wszyscy urzędnicy grodu, wojscy i niektórzy urzędnicy skarbowi, prócz tego 30 osób z dworu królewskiego, 12 z dworu prymasa i 6 z dworu biskupa krakowskiego. Uwalniały także od osobistego udziału w pospolitem ruszeniu podeszły wiek i stan duchowny, obowiązując jednak do stawiania zastępcy. Duchowieństwo pomimo protestów obowiązane było wysyłać do pospolitego ruszenia wszystką szlachtę, która pełniła jakiekolwiek służby w dobrach duchownych. Kto nie stanął na miejscu i w czasie oznaczonym bez podania ważnych przyczyn, temu zagrażała konfiskata dóbr, kara śmierci nawet, a od konstytucyi z r. 1627 opłata 300 grzywien srebra.

W XV w. obowiązane były i miasta do stawiania pewnego kontyngensu, w czem zastępowały się najpospoliciej najemnem żołdactwem. W XVI i XVII wieku powoływano miasta do pospolitego ruszenia tylko w razach nadzwyczajnej potrzeby.

Na miejscach zbiórki każdego województwa stawali wojewodowie na czele pospolitego ruszenia, a oddziały zbrojnej szlachty z ziem i powiatów wiedli kasztelanowie. Chorążowie ziemscy, nieśli chorągwie, każdy swojego województwa lub ziemi.

Na miejscu zebrania się wszystkich województw, które oznaczano przez wici równie jak termin zebrania się, obejmował dowództwo nad pospolitem ruszeniem król sam, który podług konstytucyi z roku 1557 i stałego zwyczaju obowiązany był przebywać osobiście w obozie ile razy pospolite ruszenie było zwołane.

Tak król Aleksander będąc ciężko chorym kazał się zawieść do obozu, gdyż szlachta oświadczyła, że nie wyruszy do boju, jeżeli król przytomnym nie będzie, a pewien szlachcic ruski dowiedziawszy się, że król osobiście nie ma hetmanić pospolitemu ruszeniu, napisał do Zygmunta Augusta: „osoby królewskiej na ocalenie wolności naszej potrzeba, a nie imienia tylko królewskiego.“

Pod rozkami króla zostawali hetmani, a gdy wojewodowie utracili dawniejsze znaczenie, poszedłszy w senatory, wybierała sobie szlachta po województwach i ziemiach sama z grona swego dowódzców, a częściej jeszcze bez wodza gromadnie ciągnęła w nieładzie, dopuszczając się po drodze różnych nadużyć.

Rycerstwa zgromadzonego w pospolitem ruszeniu nie wolno było rozdzielać, lecz całe ruszało w jedną stronę pod wodzą króla, albo hetmanów podczas bezkrólewia. Zygmuntowi Augustowi na raz jeden tylko wyjątkowo pozwolono, aby jeżeli nieprzyjaciel kilku stronami uderzy, z jedną częścią rycerstwa sam poszedł, a drugą pod hetmanem wyprawił. Pospolite ruszenie obowiązane było przebywać w obozie tylko dwa tygodnie, po którym to przeciągu czasu, gdyby nie była stoczona żadna bitwa, wolno było szlachcie za wiedzą i pozwoleniem własnego wojewody rozejść się do domów.

Co lat pięć powinien był odbywać się przegląd pospolitego ruszenia każdego województwa i powiatu czyli lustracya, obliczenie wszystkiej szlachty obowiązanej i zdolnej do pełnienia służby rycerskiej. Od czasów Jana Kazimierza poczęły jednak lustracye, pomimo dawniejszych rozporządzeń w konstytucyach sejmowych, wychodzić z używania. Liczba szlachty obowiązanej do pospolitego ruszenia była bardzo znaczna. W XVII w. obliczał Fredro pospolite ruszenie na 340,000 ludzi, jednak rzadko kiedy więcej nad 50,000 się zbierało, a często ledwie 10,000 wyruszało w pole.

Ponieważ szlachta uważała za ubliżenie swojej godności walczyć pieszo i ciągnęła z pospolitem ruszeniem zawsze tylko konno, więc postanowił Stefan Batory w r. 1578 wzmocnić tę konnicę szlachecką piechotą włościańską. W tym celu rozporządził, a Zygmunt III rozporządzenie to ponowił, aby z dóbr królewskich od 20 kmieci był wyprawiany „jeden pachołek dobry, sposobny i serdeczny, uzbrojony i dobrze odziany“ do służby pieszej w czasie pospolitego ruszenia. Na Litwie dopiero od roku 1620 poczęto dostawiać takich

pachołków. Rodzina włościańska, z której grona dawany był wybraniec, jak nazywano takich żołnierzy włościańskich, była wolną od wszelkich ciężarów. W XVII w. zaniedbywali jednak starostowie z reguły dostawiania wybrańców, tak że sejm z roku 1679 widział się zmuszonym do przemienienia obowiązku służby wojennej na pewną stałą opłatę od łanów wybranieckich. Okazało się jednak, że odebranie pieniędzy, których ściąganiem z łanów wybranieckich zajmowali się starostowie, było jeszcze trudniejsze, więc przywrócono ku końcowi XVII wieku znowu obowiązek stawiania wybrańców, którzy odtąd tworzyli tak zwany regiment łanowy, liczący około 1000 ludzi.

Wszystkie owe ograniczenie i utrudnienia tak w zwołaniu pospolitego ruszenia jakoteż w użycia zebranej w niem siły zbrojnej, pomnożone jeszcze i obostrzone późniejszemi konstytucyami, czyniły pospolite ruszenie niedostatecznem do obrony kraju, a nadużycia, jakich się szlachta w takich razach zwyczajnie dopuszczała, skłonniejsza każdej chwili do sejmikowania i gardłowania o poprawie Rzeczypospolitej i zagrożonej wolności niż do boju, przeistaczały je w istną plagę. Już w XVI w. utyskiwano na upadek ducha rycerskiego i na nieład w pospolitem ruszeniu, na rabunki, jakich się zbrojne tłumy szlachty dopuszczały, nie szanując ani własności prywatnej, ani kościelnej, nie słuchając rozkazów króla i nie bacząc bynajmniej dobra ojczyzny. „Poznano aż nadto dobrze — powiada piszący w XVIII w. Skrzetuski — jak mało spodziewać się można dobrego z takiej wyprawy, na którą zgromadzone mnóstwo tłumem raczej jest, niżeli wojskiem, ciężarem bardziej, niż siłą, w którem ani ćwiczenia, ani porządku, ani ładu, ani karności, ani posłuszeństwa nie masz; które na tak krótki czas sprowadzone, jakby to w dwóch tygodniach kończyły się wojny, częstokroć nic nie zrobiwszy, tylko, że niezmierne koszta strwoniło i własnemu krajowi więcej niż nieprzyjacielowi szkody przyniosło, rozsypuje się; którego nakoniec porażenie, gdyby kiedy nieszczęśliwie nastąpić miało, ostatnią przyniosłoby zgubę ojczyznie, jako żadnego już środka do poratowania się nie mającej.“ Poczęto więc coraz rzadziej używać pospolitego ruszenia, uciekając się do tego środka tylko w ostatecznej potrzebie i obmyślając inne sposoby bronienia zagrożonego z zewnątrz kraju.

2. **Zaciężne roty cudzoziemskiego i krajowego wojska** spotykamy już w XIV w. Władysław Jagiełło w wojnie z Krzyżakami miał oprócz chorągwi polskich i litewskich jeszcze także najemne roty Szlązaków, Czechów i Morawców. Za Kazimierza Jagiellończyka w długoletniej wojnie o Prusy, uchwalono na zjeździe Piotrkowskim w r. 1464, żeby zamiast pospolitego ruszenia, które w roku przeszłym wiele zniszczenia w kraju sprawiło, złożyć raczej pieniądze na służebnego żołnierza. Najmowano takie roty cudzoziemskie zwyczajnie tylko w wypadkach wojny, na czas i za opłatą ugodzoną z ich dowódzcami. W późniejszych czasach zaciągano w takich razach chętniej krajowców do służby nie obowiązanych, niż cudzoziemców. Po skończeniu umówionego czasu, chociażby wojna nie była skończoną, opuszczały roty zaciężne obóz i jeżeli im żołd nie został wypłacany, co się niestety dosyć często powtarzało, rozkładały się na leże po dobrach królewskich i duchownych, wybierając sobie gwałtem i rabunkiem należytość swoją.

Do takich rot zaciężnych możnaby policzyć także posiłki otrzymywane różnemi czasy od chanów tatarskich z Krymu, za które Rzeczpospolita 15,000 dukatów rocznie Tatarom płaciła. Przynosiły one zawsze więcej szkody niż pożytku, ile razy przechodziły przez ziemie polskie, gdyż w powrocie rozpuszczało Tatarstwo swoje zagony w kraju sprzymierzeńców, jakby w kraju nieprzyjacielskim, rabując i uprowadzając ludzi w jasyr. Po Janie Kazimierzu nie wzywano już nigdy Tatarów na pomoc.

Do tejże kategoryi należą także kontengensy, które obowiązani byli dostawiać w razie wojny obaj lennicy pruski i kurlandzki. Książe kurlandzki dostawiał jeszcze w XVIII wieku 200 jazdy i 300 piechoty.

3. **Wojsko stałe kwarciane i artylerya.** Oprócz zaciągów robionych tylko na czas krótki w wypadku wojny, utrzymywali królowie z własnych dochodów stałe pewną liczbę żołnierzy zaciężnych, czyli tak zwanych **ludzi służbowych** przy dworze, którymi dowodził marszałek nadworny, a później hetman nadworny, która to godność zniesioną została, gdy mianowano hetmanów wielkich i polnych. Bywało zwyczajnie bardzo mało tych ludzi służbowych, których nazywano także obroną potoczną: zwyczajnie 1,000 lub 1,500, a najwięcej 2,000.

Oczywista więc, że tak mała siła zbrojna nie zabezpieczała kraju od nieprzyjaciela i ta obrona potoczna sama przez się prawie żadną nie była obroną. Dawała się dotkliwie nieraz uczuwać potrzeba gotowego żołnierza w większej liczbie, radzono też nad tem niejednokrotnie ale przez długi czas nic nie postanowiono. Dopiero za Zygmunta Augusta, w roku 1562 przez ustanowienie kwarty z królewszczyzn, przeznaczonej na utrzymanie i opłatę żołnierzy dla ustawicznej straży granic, pomnożono liczbę gotowego wojska, które, będąc utrzymywane z kwarty, nazywano wojskiem kwarcianem.

Dopiero po nastaniu wojska kwarcianego, ustaliły się różne urzędy wojskowe, jakoto: pisarzów polnych, oboźnych i hetmanów, którzy-to ostatni byli naczelnymi wodzami wojska na żołdzie zostającego, tak jak królowie pospolitego ruszenia. Zaciągano kwarcianych żołnierzy na pewien termin, a wypłacano im żołd pieniędzmi wpływającemi z kwarty, których główna kasa była w Rawie, ćwierćrocznie i z góry. Nazywano wojsko kwarciane podolskiem, wołoskiem, spiskiem i t. p. podług miejscowości, w której było rozłożone dla obrony granic. Kwarta pomimo, że czasem bywała podwajaną, nie wystarczała jednak często na opłatę żołdu kwarcianym żołnierzom, którzy podobnie jak inne roty zaciężne uciekali się w takim razie do gwałtów i zawiązywali konfederacye wojskowe, pustosząc dobra królewskie, duchowne i szlacheckie, dopóki im nie wypłacono zaległego żołdu. Było ono jednak zawsze nierównie karniejsze, niż pospolite ruszenie, i stało każdej chwili do dyspozycyi hetmanów. Oprócz kwarty przeznaczano na wypłatę żołdu kwarcianym, który wynosił dla jeźdźca po 6 złp., dla pieszaka po 4 złp. kwartalnie, jeszcze dochód z łanowego, czopowego, a czasem i z jeneralnego pogłównego.

Liczbę stałego wojska, utrzymywanego z kwarty i innych podatków, pomnażali jeszcze Tatarzy litewscy, którzy obowiązani byli pełnić służbę konno pod własnymi rotmistrzami, i prywatne chorągwie panów i biskupów, które stanowiły niemałą potęgę, lecz niestety bardzo często prywacie, a nie ojczyznie służyły.

Utworzeniem artyleryi zajmował się pilnie już Zygmunt August, nietylko bowiem kazał lać działa w Norymberdze, lecz założył nadto ludwisarnię w Wilnie, dla której zakupował i sprowadzał kruszce z Węgier i Karyntyi. Stefan Batory utrzymywał zręcznych

puskarzy i rozwinął i wydoskonalił był niepospolicie artyleryę polską, a Władysław IV uorganizował ją stale, przeznaczając na jej potrzeby osobną, nową kwartę z dóbr stołowych królewskich.

4. Kozacy należeli pośrednio także do gotowego wojska Rzeczypospolitej. O powstaniu Kozaczyzny wspomnieliśmy w rozdziale XIV. Polska zaczęła moralny i fizyczny wpływ wywierać na Ukrainę i zamieszkujących ją Kozaków dopiero od czasów Zygmunta I. Torowali jej drogę w tamtą stronę osadnicy szlacheccy, zakładający sioła na prawie ziemskiem po bujnych stepach ukraińskich, od których płoszyli Tatarów Kozacy, i pierwsi hetmani kozaccy, którzy byli Polakami z rodu. Już za Zygmunta utrzymywała Rzeczpospolita na żołdzie swoim 2,000 milicyi kozackiej nad porohami Dniepru dla bronienia Tatarom przeprawy przez tę rzekę. Tej to milicyi kozackiej przyznała Polska prawo posiadania wszystkich ziem od Trechtymirowa, między Dnieprem i Dniestrem, aż do Oczakowa, to jest tak zwane podówczas dzikie pola, Niż czyli Zaporoże, dzisiejsze gubernie Chersońską i Jekaterynosławską. Kozacy tutaj osiadli, przekształcili się w pewien rodzaj rycerskiego braterstwa, nie mieli ani żon, ani własności indywidualnej i mieszkali razem w tak zwanym Koszu albo Siczy.

Stefan Batory zorganizował stale Kozaków na podstawie dawnych zwyczajów i urządzeń pierwszych hetmanów kozackich Eustachego Daszkiewicza, Przecława Lanckorońskiego i Eustachego Rożyńskiego. Cała Kozaczyzna podzielona została na 10 pułków: kijowski, czerkaski, czehryński, humański, korsuński, białocerkiewski, budziacki, perejasławski i półtawski. Na czele każdego pułku, podzielonego na sotnie, stali pułkownicy obieralni. Każdy pułk i każda sotnia miały ściśle ograniczone stacye, w których obrębie leżały osady i grunta dziedziczne pojedynczych Kozaków, jak również posiadłości dziedziczne pułkowników i sotników i dobra do rang przywiązane i ztąd zwane rangowemi. Na czele całego wojska kozackiego, wszystkich 10 pułków, stał hetman obierany wolnemi głosami przez Kozaków, ale potwierdzany przez króla. Nowoobrany hetman w znak potwierdzenia otrzymał od króla chorągiew, buławę i pieczęć i składał przysięgę wierności Rzeczypospolitej na ręce komisarza królewskiego. Na rezydencyę jego przeznaczone było miasto Baturyn za Dnieprem ze wszystkiemi okoli-

cznemi ziemiami. W Czerkasach, po tej stronie Dniepru, rezydował hetman nakaźny, podobnie jak hetmani polni zastępca hetmana zaporozkiego. Hetmanowi zostawiono nieograniczoną władzę, a do pomocy dodano mu starszyznę jeneralną, złożoną z oboźnego, to jest sędziego do spraw cywilnych, z pisarza, pod którego zarządem była cała kancelarya wojskowa, asuwały, który miał policyę wojskową, i z chorążego. Hetmanowi nie wolno było bez pozwolenia króla przedsiębrać wypraw i przyjmować obcych ajentów. Z każdego pułku tylko 600 ludzi miało być ustawicznie pod bronią, a więc razem 6,000, tak zwanych rejestrowych Kozaków, którzy na każde zawołanie powinni byli stawać pod rozkazy hetmana w. k. Inni Kozacy po ziemiach pułkowych osiedleni, mieli gromadzić się pod chorągwie tylko za uniwersałem królewskim, a w czasie pokoju trudnili się rolnictwem, opłacając mały podatek z posiadanej ziemi. Dochód z tego podatku przeznaczony był na utrzymanie owych 6,000 rejestrowych Kozaków, którzy reprezentowali niejako całą Kozaczyznę i mieszkali w Siczy. Sicz była rodzajem grodu, obwarowanego wałami i palisadami, w obrębie którego znajdowała się cerkiew, domy dla starszyzny i szopy zwane kureniami dla rejestrowców. Na czele Siczy stał ataman koszowy, obierany na rok jeden wraz z przydaną mu do pomocy starszyzną, a poddany rozkazom hetmana; na czele każdego kurenia, który stanowił sam w sobie zamkniętą całość i wszystko co posiadał było spólną własnością wszystkich towarzyszów kurennych, stał ataman kurenny, w czasie wojny wódz, w pokoju sędzia swego kurenia. Oprócz Siczy jeneralnej i stacyj pułkowych, mieli jeszcze Zaporożcy stacye nadgraniczne, zwane polankami, w których znajdowały się sioła zamieszkałe przez Kozaków żonatych, obowiązanych do pewnych robót i danin dla Siczy.

Organizacya Batorego nie wydała spodziewanych owoców. Późniejsze konstytucye sejmowe zmieniły ją nie na lepsze, lecz na gorsze. Osiedlająca się od czasów Zygmunta III coraz gęściej na Ukrainie szlachta, zaczęła wywłaszczać dawne rodziny kozackie. Urządzanie starostw i nadawanie rozległych ziem stepowych panom polskim bez ścisłego oznaczenia granic (ob. XV), ścieśniało obszary wyznaczone niegdyś pułkom kozackim. Z drugiej strony Kozaczyzna była przytuliskiem dla wszystkich chłopów, chroniących się tamże

z sąsiednich województw. Kozacy często pomimo woli Polski robili wyprawy na Wołoszczyznę i drażnili Turcyę, pozwalali sobie owszem nawet pograniczne ziemie polskie łupieżyć, a polanki były stekiem wszelkiego rodzaju hultajstwa, żyjącego z rozbojów i rabunków. Tak z obu stron nastręczały się liczne powody do skarg i niechęci, które w końcu wybuchły w krwawą wojnę, kiedy szlachta jawnie i gwałtownie zaczęła dążyć do schłopienia wolnych Kozaków. Kozacy zadnieprscy poddali się Moskwie, a ugoda Hadziacka (1659) nie przejednała ich z Rzecząpospolitą, gdyż istniała tylko na papierze, ale w życie nie weszła. Przy Polsce pozostała tylko część Kozaków rejestrowych, która ku końcowi XVII w. także do Moskwy przeszła. Ostateczny cios zadała Kozaczyznie caryca Katarzyna II, rozkazawszy w r. 1775 znieść zupełnie Sicz.

5. Organizacya i liczba wojska. Wojsko polskie dzieliło się jak zwykle na konnicę i piechotę.

Piechota aż do czasów późnych była bardzo nieliczna, składając się jedynie z żołnierza łanowego. Dowódzcami piechoty byli także tylko szlachcice mający posiadłość ziemską.

Nierównie liczniejszą i okazalszą konnicę dzielono podług zbroi na ciężką i lekką.

Do pierwszej należeli Usarze i Pancerni, do drugiej różne zaciągi krajowe i cudzoziemskie, jakoto: Kozacy, ale nie zaporozcy, zwani także Petyhorcami, Janczary, Ułani, złożeni początkowo z Tatarów, i Dragoni, którzy-to ostatni na sposób niemiecki byli umundurowani i uzbrojeni.

W roku 1717 zaprowadzono ściślejszą organizacyę, w wojsku, ustanowiono stałe pensye dla żołnierzy i rozdzielono całą armię na autoramenty polski i cudzoziemski. Do polskiego autoramentu należały chorągwie usarskie, pancerne i lekkiej jazdy, w wojsku litewskiem także konnica tatarska i Kozacy. Do autoramentu cudzoziemskiego, podzielonego nie na chorągwie, lecz na regimenty, należała tylko dragonia i piechota po niemiecku umundurowana.

W r. 1789 z Usarzów i Pancernych utworzono kawaleryę narodową, dragonów zamieniono w lekką kawaleryę, a niektóre pułki lekkiej jazdy obrócono na piechotę. Całe wojsko otrzymało też wówczas nowe mundury: kurtki polskim krojem, odróż-

niające się wyłogami i kolorem; tylko oficerowie przy piechocie mieli fraki.

Naczelnymi wodzami, a zarazem administratorami i sędziami całego stałego wojska Rzeczypospolitej byli hetmani. Wczasie wyprawy wojennej, jeżeli król osobiście nie dowodził, działali hetmani z przydaną sobie od sejmu radą zupełnie samowładnie. Mieli hetmani swoje osobne pułki, które nazywano pułkami buław wielkiej i polnej. Ponieważ buławy mógł król rozdawać tylko na sejmach, więc po śmierci hetmanów, nim przyszedł czas zebrania się sejmu, poruczał król dowództwo regimentarzom. Dopiero w r. 1736 przywrócono królowi moc rozdawania buław podług upodobania, zaraz po zawakowaniu. Władza hetmanów została znacznie ograniczoną w r. 1764 przéz zaprowadzenie komisyj wojskowych, w r. 1775 zaś przez ustanowienie departamentu wojskowego w radzie nieustającej, a później w straży.

Od tego też czasu dopiero zorganizowano stałe wojsko polskie i przeistoczono je w armię regularną, której liczba różną bywała w różnych czasach.

Liczbę wojska polskiego w czasach dawniejszych trudno z dokładnością oznaczyć, bo ustawy sejmowe w tym względzie często pozostawały bez skutku i nie wchodziły do zbioru konstytucyj, lecz składane były w archiwum. Za Zygmunta III na wojnie moskiewskiej było do 30,000 wojska najemnego, a na wojnie tureckiej około 35,000, oprócz Kozaków i chorągwi prywatnych panów. Za Jana III na wojnę turecką uchwalono podatki na 100,000 żołnierza. Po pokoju Karłowickim w r. 1699 zredukowano liczbę wojska dla Korony do 16,000, dla Litwy do 8,000. W czasie wojny Augusta II z Karolem XII pomnożono liczbę wojska do 58,000, a po zniesieniu konfederacyi Tarnogrodzkiej zredukowano je powtórnie do 18,000. Zrywane za Augusta III sejmy nie postanowiły nic względem ulepszenia organizacyi i pomnożenia wojska, dokonały tego dopiero komisye wojskowe i departament wojskowy, uzupełniając liczbę wojska, podług uchwały z roku 1776 w Koronie do 12,439, w Litwie do 4770. Sejm czteroletni chciał podnieść siłę zbrojną Rzeczypospolitej do 100,000 wojska regularnego i w tym celu pomnożył dochody skarbu przez ofiarę dziesiątego grosza z dochodów szlacheckich i duchownych, przez podwojenie i podwyższenie innych

podatków. Nie zdołano jednak odrazu postawić takiej liczby i w r. 1791 stan armii polskiej był następujący: w **Koronie**

Jazda:	8 brygad kawaleryi narodowej, każda z 12 chorągwi szwadronowych po 150 koni	14,552	
	Regiment gwardyi koronnej	465	
	5 pułków przedniej straży, każdy 8 chorągwi po 135 koni	5,495	20,512
Piechota:	Regiment gwardyi	1,556	
	Korpus artyleryi z 14 kompanij . .	2,120	
	Inżynierowie	96	
	Sapery	26	
	14 regimentów, każdy z ośmiu kompanij po 176 głów, na dwa bataliony podzielonych	20,160	
	2 chorągwie węgierskie	146	
	Garnizon Częstochowski	191	24,295
Sztab jeneralny			45
			44,852

Wojsko litewskie wynosiło w jeździe i piechocie około 20,148 ludzi, tak że cała siła zbrojna dochodziła 65,000.

Przed ostatnim rozbiorem Polski zwinięto wojsko do 15,000.

Założenie **szkoły rycerskiej** przez Stanisława Augusta zaraz po koronacyi dla ćwiczącej się w sztuce wojennej młodzieży, przyczyniło się wiele do podniesienia ducha waleczności i wykształcenia dzielnych, z wszystkiemi gałęziami strategii gruntownie obeznanych oficerów.

Stanisław August założył także kosztem własnej szkatuły ludwisarnię w Warszawie, której utrzymanie uchwałą sejmu z r. 1870 przyjęła Rzeczpospolita na siebie.

6. **Twierdze i flota.** Polacy szczycili się, że pierś staje im za mury i wały. Nie była to próżna przechwałka, bo istotnie woleli w otwartem polu rozstrzygać bitwy, niż kryć się za murami twierdz i wytrzymywać oblężenia. To też niedbano w późniejszych czasach wiele o warownie, które skutkiem niedostatku skarbu i nierządu starostów coraz bardziej upadały. Rzadko który gród, jak przekonywają lustracye z XVII i XVIII w. był zaopatrzony w potrzebną broń, a rzadziej jeszcze miał stałą załogę, podczas kiedy

przeciwnie wiele dawnych warowni groziło zupełną ruiną. Za Jana Kazimierza nakazano, aby wszystkie grody utrzymywane były w należytym stanie, ale rozporządzenie to nie było wykonane i poszło w zapomnienie. Warowne zamki magnatów jak np. Zamość, Nieśwież, bywały obronniejsze i lepiéj utrzymane, niż większa część grodów królewskich. W XVII w. mogły być jeszcze poczytywane za fortece tylko Kraków, Poznań, Lwów, Gdańsk, Kamieniec podolski i Lubomla. Twierdze gdańska i kamieniecka były najwarowniejsze, zaopatrzone we wszystko podług wymagań owoczesnej sztuki fortyfikacyjnej i też oné jedne mogły wytrzymać oblężenie i szturmy wojska regularnego. Gdańsk własnym kosztem utrzymywał swoje fortyfikacye i obsadzał je żołnierzem zaciężnym, zostającym na żołdzie kasy miejskiej. Po zdobyciu Kamieńca przez Turków założył Jan III w r. 1692 okopy św. Trójcy w pobliżu zdobytej twierdzy dla obrony południowych granic Rzeczypospolitej.

Siły zbrojnej na morzu, floty wojennej, Rzeczpospolita nie miała, jakkolwiek przez pewien czas była w posiadaniu portów czarnomorskich, a o Bałtyk opierała się granicami swojemi od czasów Kazimierza Jagiellończyka aż do ostatnich lat swojego bytu niepodległego. Trzeba było tylko większej sprężystości i władzy rządu, lepiej uregulowanej administracyi finansów, a mogłaby była Rzeczpospolita stać się znakomitą potęgą morską.

Na morzu Czarnem prowadzili Kozacy korsarstwo na wielką skalę, puszczając się w swoich czajkach na pełne morze i trapiąc Turków. W r. 1577 spustoszyli Synopę, północne wybrzeża Małej Azyi i zapędzili się aż pod przedmieścia Konstantynopola. Był tu więc materyał gotowy do utworzenia floty, ale nie umiano zeń skorzystać, jak w ogóle nie umiano spożytkować w należyty sposób sił Kozaczyzny i dozwolono jej zmarnotrawić się i zniszczeć w morderczych objęciach Moskwy.

Na morzu Bałtyckiem posiadali flotyle Gdańsk i Ryga dla obrony swojego handlu morskiego, ale Rzeczpospolita nie miała dosyć władzy, aby ich użyć na swoją korzyść, ani dosyć środków, aby zbudować silną flotę własną.

W czasie wojny o Inflanty w r. 1560, gdy Gdańszczanie swojej floty na usługi Rzeczypospolitej oddać nie chcieli, uzbroił Zygmunt August na koszt państwa pewną liczbę statków, które były czynne

przy blokadzie Narwy. Gdańszczanie występowali w nieprzyjacielski sposób przeciwko flocie królewskiej, która niebawem przez Duńczyków została zniszczoną. Po przerwie kilkudziesięciu lat zbudował Zygmunt III w roku 1627 nową flotę, złożoną z dziesięciu statków pod osobnym admirałem, która szczęśliwie przeciw Szwedom walczyła, ale wkrótce także przez Duńczyków została rozbita. Za Władysława IV pojawiła się po raz trzeci i ostatni flaga polska na Bałtyku. Król ten w roku 1635 wskrzesił dzieło ojca swojego i założył na półwyspie Heli dwie twierdze dla ubezpieczenia wybrzeży i zatoki Puckiej, które oddał pod straż starostom. Ustanowił dla floty Rzeczypospolitej admiralicyę złożoną z kilku szlachty pruskiej i z kilku rajców gdańskich, która rezydowała w Gdańsku, a podlegać miała rozkazom hetmana w. k. Gdy jednak taż flota na rozkaz króla i sejmu poczęła wybierać cło portowe od statków, zawijających do portu gdańskiego, podjudzili Gdańszczanie Duńczyków, którzy bez poprzedniego wydania wojny niespodzianie flotę polską napadli i ciężką jej zadali klęskę. Protest króla Władysława przeciwko temu pogwałceniu prawa narodów, pozostał bez skutku i odtąd nie powiewała już nigdy flaga polska na Bałtyku.

XXII. Herby i pieczęcie koronne i litewskie.

Korona miała w herbie orła białego z koroną na głowie, w prawą stronę zwróconej, z językiem wywieszonym, ze skrzydłami i nogami rozpostartemi, w polu czerwonem.

Herb Litwy, zwany Pogonią, wyobrażał męża zbrojnego barwy srebrnej w szyszaku, siedzącego na koniu białym, czwałującym; w prawej ręce trzyma miecz goły nad głową, jakoby do cięcia wzniesiony, na lewem ramieniu ma tarczę z dwoma krzyżami złotemi w jeden spojonemi, także w polu czerwonem; rumaka okrywa czaprak czerwony z potrójną złotą frendzlą, aż do kopyt spadającą.

Obu tych herbów początek jest niepewny. Herb koronny odnoszą kronikarze do czasów bajecznych Lecha, a o Pogoni twierdzą przeciwnie, że ją Litwa dopiero po ochrzczeniu się przyjęła, albo przynajmniej krzyżami na tarczy ozdobiła.

Herby pojedynczych województw i ziem wymieniliśmy w rozdziale XIV.

Najdawniejsze pieczęcie polskie są majestatyczne. Wyobrażają one z jednej strony herb koronny, z drugiej wizerunek króla. Pierwszą pieczęć majestatyczną miał kazać sporządzić król Przemysław po koronacyi swojej. Miały być na niej wyryte, po jednej stronie król na majestacie z napisem: *Sigillum Premislai Polonorum regis et ducis Pomeraniae*, po drugiej orzeł z napisem: *Reddidit ipse suis victricia signa Polonis.*

Od czasów Jagiellonów, w Polsce może już od Łokietka, kiedy pojawia się pierwszy podkanclerzy, używane były w kancelaryi królewskiej tak w Koronie, jak w Litwie dwojakie pieczęcie, większa i mniejsza, różniące się istotnie tylko wielkością; większe mieli kanclerze, mniejsze podkanclerze.

Na koronnych pieczęciach wyryty jest orzeł polski mający na piersiach herb rodzinny panującego króla, w otoku herby w. ks. litewskiego i innych księstw i prowincyj do Rzeczypospolitej należących, wokoło tych wypisane imie i tytuł pełny króla.

Litewskie pieczęcie przedstawiają Pogoń z mitrą wielkoksiążęcą, nad nią orzeł z koroną, na tarczach pobocznych cyfra i herb króla, a wokoło wypisane imię i pełny tytuł królewski.

Wszystkie pisma wydawane w imieniu króla a spraw publicznych dotyczące, jakoto: przywileje, dyplomaty, uniwersały, dekreta sądów relacyjnych i asesorskich i t. p., wychodziły pod jedną z tych dwóch pieczęci, których powaga była równą, w Koronie pod koronną, w Litwie pod litewską.

Wydając rozporządzenia w sprawach, które król samowładnie mógł rozstrzygać, nie używali królowie ani większych, ani mniejszych pieczęci, lecz gabinetowej czyli pokojowej, którą wyciskał sekretarz gabinetowy. Pieczęcie pokojowe mają w czterech przedzielonych polach na krzyż herby koronne i litewskie, w środku herb króla panującego uwieńczony koroną, w okręgu wypisane imie i tytuły królewskie. Pieczęć pokojową Stanisława Augusta opasują prócz tego jeszcze wstęgi orderów Orła białego i św. Stanisława.

Listy i pisma królewskie zupełnie prywatne pieczętowano zazwyczaj sygnetową pieczęcią królewską, która różniła się tylko wielkością od gabinetowej, a której używali także królewice.

Pieczęcie sygnetowa i gabinetowa nie mogły nigdy zastępować pieczęci koronnych i litewskich, które wyciskać na pismach królewskich, do spraw publicznych się odnoszących, mieli wyłączne prawo tylko kanclerze. Zastrzegano to wyraźnie w prawach i paktach konwentach. Tylko Janowi Sobieskiemu pozwolono z powodu odłożonej koronacyi, używać tymczasowo pieczęci gabinetowej miasto koronnej lub litewskiej, która jednak odmiennie od zwyczajnej zrobiona, była zawsze pod strażą jednego z kanclerzów.

XXIII. Ordery.

Zasada równości szlacheckiej, której utrzymanie zastrzegano nawet w paktach konwentach, nie dozwalała na zaprowadzenie żadnych odszczególnień, odznak honorowych i tytułów, okrom zaszczytów, które przynosiły urzędy. Aż do XVIII wtedy nie istniały w Polsce żadne ordery krajowe, a nawet obcych niewolno było nikomu przyjmować, a przynajmniéj przyjętego w ojczyznie używać. Tylko królowie przyjmowali od obcych monarchów ordery, szczególnie order złotego runa od cesarza niemieckiego. Król Stefan jednak nie chciał przyjąć tego orderu od cesarza.

Co mówią o ustanowieniu orderu orła białego przez Władysława Łokietka podczas zaślubin Kazimierza z Aldoną Gedyminówną, należy najprawpodobniéj do zmyśleń.

Pewną jest rzeczą, że dopiero Władysław IV zamyślał ustanowić pierwszy order krajowy w Polsce. Był nim order Niepokalanego poczęcia N. P. Maryi, który miał ozdabiać 72 kawalerów. W r. 1634 potwierdził papież Urban VIII ustawy tego orderu, ale zamiar królewski nie przyszedł do skutku, gdyż na sejmie powstali przeciwko niemu obu izb członkowie i został odrzucony, jako nowacya z duchem narodowym niezgodna i równości obywatelskiej uwłaczająca.

W późniejszych czasach dopiero, kiedy tytuł książęcy stał się powszechniejszym nietylko w Litwie, lecz także i w Koronie, kiedy równość szlachecka utrzymywała się jeszcze tylko w teoryi, podkopana w rzeczywistości i zachwiana stanowczo możnowładczą

przewagą magnatów, kiedy nareszcie uorganizowano regularną armię narodową, zostały zaprowadzone i utrzymywały się stale także i ordery, których było wszystkiego trzy, dwa obywatelskie i jeden wojskowy.

Pierwszy z tych, order Orła białego, ustanowił August III w czasie wojny z Karolem XII, zjechawszy tajemnie w r. 1705 do Tykocina, gdzie zgromadzeni byli stronnicy jego. Była to odznaka honorowa za dotrzymanie statecznej wierności królowi i ojczyznie. W r. 1713 odnowił August III ustanowienie dawniejsze tegoż orderu i ostatecznie znaki jego opisał i statuta dlań ułożył. Kawalerowie tego orderu nosili gwiazdę złotą na lewéj stronie z napisem: *pro fide, lege et grege*, i na wstędze błękitnéj morowéj, z lewego ramienia na prawy bok przepasanej, krzyż kawalérski z orłem białym. Liczba kawalerów nie była ograniczoną i nie mieli żadnych szczególnych praw i obowiązków. Mógł być nadawanym nietylko Polakom stanu duchownego i świeckiego, lecz także cudzoziemcom. Do kawalerów orderu Orła białego należał między innymi król pruski Wilhelm II i caryce Katarzyna i Anna.

Drugi order pod imieniem św. Stanisława ustanowił Stanisław August dnia 7go maja 1765. Kawalerowie tego orderu nosili na wstędze czerwonej morowej z białemi brzegami, z prawego ramienia na lewy bok przewieszonej, krzyż kawalerski, na którym cztery orły białe między promieniami, a w środku wizerunek św. Stanisława, z drugiej strony cyfra założyciela, prócz tego na lewym boku gwiazdę z cyfrą założyciela w środku, a naokoło napis przy zielonym lazurze: *praemiando incitat.* Ustawy tego orderu ograniczały liczbę kawalerów do 100, oprócz króla samego i cudzoziemców. Żaden z obywateli Rzeczypospolitéj nie mógł zostać kawalerem dopokąd nie wywiódł swojego szlachectwa czterema herbami z ojca i z matki. Order ten miał swojego jałmużnika, którym był jeden z prałatów nim zaszczycony. Obchodzili kawalerowie uroczyście dzień 8go maja, jako dzień św. Stanisława. Pomiędzy obowiązkami kawalerów, okrom wierności królowi i Rzeczypospolitej było jeszcze wspomaganie niewinnie uciśnionych, opłata 25 dukatów przy otrzymaniu orderu i następnie corocznie 4 dukaty na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie i 2 na kancelaryę, nakoniec nieprzyjmowanie żadnych innych orderów bez pozwolenia króla.

W dwadzieścia i siedm lat późniéj (1792) ustanowił Stanisław August order krzyża wojskowego w nagrodę położonych na polu bitwy w obronie ojczyzny zasług. Znakiem tego orderu był krzyż z napisem: *virtuti militari* noszony na niebieskiej wstążeczce z dwoma czarnemi prążkami.

Królowi jedynie służyło prawo rozdawania wszystkich tych orderów. Były w Polsce prócz tego zdawna dwie komandoryje orderu Maltańskiego, w Koronie poznańska, przez książąt wielkopolskich założona, a przez biskupów krakowskich w XIII wieku wieku opatrzona i Stołowicka w Litwie przez Radziwiłłów w r. 1610 założona. Spór o ordynacyę ostrogską z zakonem Maltańskim (o czem w następującym rozdziale) został za pośrednictwem trzech dworów sąsiedzkich tak rozstrzygniętym, że stany w 1773 pozwoliły na ustanowienie w Polsce wielkiego przeorstwa Maltańskiego z sześciu komandoryjami i wyznaczyły wielkiemu przeorowi 32,000 złp., a każdemu z kawalerów komandorów po 13,000 złp. rocznego dochodu, z summy wpływającéj do skarbu Rzeczypospolitej z dóbr dawniejszej ordynacyi ostrogskiéj. Równocześnie pozwoliła konstytucya tegoż sejmu obywatelom Rzeczypospolitej założyć ośm nowych komandoryj maltańskich w kraju, zastrzegając, żeby fundusze komandorów 15,000 rocznéj intraty nie przenosiły i zawsze pod zwierzchnością krajową zostawały.

XXIV. Ordynacye.

Ordynacyje czyli majoraty poczęli panowie polscy za przykładem cudzoziemców tworzyć już w XV wieku, jakkolwiek przeciwne one były bardziej może nawet, niż ordery zasadzie równości szlacheckiej. Jakoż pierwsze dwie najdawniejsze ordynacye były tylko krótkotrwałe i zostały już w XVI w. rozwiązane.

Najstarszą Jarosławską ordynacyę w Polsce utworzyli Rafał i Spytko Jarosławscy w r. 1470. Miała ona przejść następnie do linii Tarnowskich a potem do Melsztyńskich. Ale już Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, przyszedłszy w r. 1519 w jéj po-

siadanie, a mając 5 synów i córki, rozwiązał ją za namową i pomocą króla Zygmunta I.

Drugą ordynacyę założyli z dóbr swoich dziedzicznych w r. 1518 Lubrańscy, Jan biskup i Mikołaj wojewoda poznańscy, przeznaczając ją po wygaśnieniu imienia Lubrańskich domom kolateralnym. W kilkadziesiąt lat późniéj rozwiązała tę ordynacyę za pomocą Zygmunta Augusta ostatnia dziedziczka domu Lubrańskich poślubiona Jakóbowi Chlewskiemu.

Dopiero za Zygmunta III utworzone ordynacye utrzymywały się już stale w przeznaczonych rodzinach i niektóre z nich przetrwały aż do naszych czasów.

W r. 1589 Jan Zamojski, hetman i kanclerz, założył ordynacyę Zamojską, z którą połączył obowiązek utrzymania fortecy, garnizonu i akademii dla prowincyj ruskich w Zamościu.

W r. 1549 założyli Krzysztof, Albert i Stanisław Radziwiłłowie ordynacyę z dóbr swoich dziedzicznych: Ołyka, Nieśwież, Kleck i inne, którą sejm z r. 1589 potwierdził.

W r. 1609 utworzył ordynacyę Ostrogską Janusz i ostatni książę na Ostrogu kasztelan krakowski, którą sejm potwierdził. Książę Janusz przepisał porządek następstwa w początku tylko dla potomków płci męskiej, a w braku tychże dla dalszych krewnych w jakimbądź stopniu. Później jednak, zmieniając pierwotne postanowienie, przeznaczył ordynacyę po wygaśnieniu potomków męskich swojego domu kawalerom Maltańskim. Ostatni bezpotomny spadkobierca ordynacyi ostrogskiéj, książę Janusz Sanguszko, marszałek nadworny litewski, część dóbr do tejże ordynacyi należących roztrwonił, a resztę rozdzielił pomiędzy donataryuszów. Zakon Maltański wystąpił ze swojemi pretensyami i wytoczyła się z tego powodu sprawa przed sejm, która dopiero w roku 1766 została roztrzygniętą. W tymto roku uchylił sejm rozporządzenie księcia Janusza ostrogskiego względem spadkobierstwa kawalerów Maltańskich, jako przeciwne pozwoleniu Rzeczypospolitej, potwierdził wszystkie transakcye, donacye i zapisy księcia Sanguszki, rozkładając tylko na donataryuszów tegoż obowiązek płacenia 300,000 złp. corocznie do skarbu Rzeczypospolitej. Sejm z r. 1768 tę uchwałę potwierdził, ale w r. 1773 wystąpił zakon Maltański ponownie ze swojemi pretensyami i poparty przez posłów trzech sąsiednich mo-

carstw, uzyskał z summy wpływającéj do skarbu Rzeczypospolitej corocznie 120,000 złp. na wielkie przeorstwo i sześć komandoryj orderu Maltańskiego.

W r. 1601 utworzyli Piotr i Zygmunt Myszkowscy ordynacyę Pinczowską, kładąc za warunek, żeby każdy posiadacz tejże ordynacyi przybierał do swego nazwiska rodzinnego nazwisko Myszkowskich.

Ostatnią ordynacyę założyli książęta Sułkowscy na Rydzynie.

XXV. Monety, Wagi i Miary.

1. Niewątpliwą jest rzeczą, że Polska od bardzo dawnych czasów miała swoje własne monety, wybijane w krajowej mennicy, o której już za czasów Krzywoustego znajdujemy wzmianki. Oczywiście, że w ciągu wieków, jak wszędzie tak i w Polsce, rodzaje i wartość monet wielokrotnie się zmieniały. Opisywanie wszystkich rodzajów monet polskich i zmian, którym w różnych czasach ulegały, należy do dzieł specyalnych o numizmatyce. Tutaj wspomnimy tylko ogółowo o najważniejszych, których nazwy najczęściej powtarzają się w historyi, oznaczając ich wartość.

Najdawniejsze monety były to blaszki cienkie z jednej strony tylko stęplowane, które nazywano brakteatami. Zapewne dla tego, że się prędko ścierały i zużywały trzeba je było często wywoływać z obiegu i przebijać. Obok brakteatów istniały większe cokolwiek monetki stęplowane z obu stron, zwane denarami, a cokolwiek później weszły w używanie grubsze pieniądze, *grossi* czyli grosze.

Wszystkie te drobne monety liczono na funty i kopy, a tak wyrobiło się gatunkowanie monet na liczebne i obiegowe, to jest takie, które nie miały i które miały symboliczne wyobrażenie.

Do pierwszych należały: grzywny, wiardunki, skojce i kopy.

Do drugich: grosze, półgroszki, złote, talary, półtalarki, orty i czerwone złote.

Chcąc oznaczyć wartość każdej z tych rodzajów monet, trzeba najprzód oznaczyć wartość téj monety, która może służyć za jedno-

stkę. Tą monetą jest **grosz**. Grosze przyszły do Polski z Czech za rządów Wacława. Wybijano ich 60 z jednej grzywny czystego srebra. Kazimierz W. zaczął bić w kraju grosze polskie. Wartość ich zmieniała się często; rozróżniano grosze pojedyncze, podwójne, potrójne i półgroszki. W początkach dzielono grosz na 12 halerzów czyli denarów, później na 16, w XV w. na 18, a w XVI w. na trzy szelągi. W XIV w. równał się grosz srebrny wartości dzisiejszego złotego 1 i groszy 13, w XV wieku spadł do wartości 17 groszy dzisiejszych.

Grzywna oznaczała 60 groszy czeskich, albo 48 polskich jakiejkolwiek stopy. Na Mazowszu w XV wieku rozumiano pod grzywną tylko 20 groszy. W XVI w. przestano już w Polsce rachować na grzywny, których używano odtąd tylko do oznaczenia win sądowych.

Wiardunek czyli Ferton oznaczał jedną czwartą część grzywny czyli 12 groszy.

Kopa znaczyła 60 groszy.

Skojce liczyły 2 grosze, czyli jedną dwudziestą czwartą część grzywny.

Złote były pierwiastkowo wybijane ze złota, jak sama nazwa ich wskazuje, później stały się srebrną monetą, liczącą 30 groszy. W r. 1664 rządzący mennicą Rzeczypospolitej Tympf z Torunia, wybijał z jednej grzywny po 60 złotówek, które nazwano od jego imienia tymfami. Złoty w początkach XVI w. równał się w wartości dzisiejszym złotym 16 i 7 groszom, ku końcowi tegoż wieku spadł do wartości złotych 3 i groszy 29, w XVII w. do zł. 1 i gr. 15.

Talary odpowiadały florenom niemieckim; liczono na talar różnemi czasy po 3, 6, i 8 złotych. Weszły w Polsce w obieg dopiero w XVI wieku.

Orty znaczyły tyle co jedna czwarta część talara.

Czerwony złoty czyli dukat, znany w Polsce jako obca moneta już za Kazimierza W., szacowany był na złotych 16, a ku końcowi XVIII w. na 18. W powszechne używanie przy kupnie i sprzedaży wszedł w Polsce dopiero za Augustów II i III.

Stopa mennicza w Polsce kilkakrotnie się zmieniała i moneta bywała lepszą lub gorszą. Kazimierz W. uregulował stopę menniczą, zaprowadzoną przez Wacława, i monetę polepszył. Za Jagiełły mo-

neta się pogorszyła i dopiero Zygmunt I znowu ją poprawił, wywoławszy spodlony pieniądz zagraniczny z kraju i rozporządziwszy, aby każdy grosz zawierał 20 granów srebra. Zygmunt III zrzekł się prawa bicia monety na rzecz stanów i moneta znowu się pogorszyła. Za Jana Kazimierza grosz zawierał już tylko $5^{1}/_{3}$ grana, a bite za dzierżawy mennicy przez Boratyniego złotówki i drobna meneta miedziana tak były podłe, że zagranicą nie miały obiegu. Prócz tego wybili Szwedzi w Rydze pod stęplem polskim 14,480,000 złp. fałszywych i puścili je w kurs. W tym czasie liczono na monetę dobrą, to jest czerwone złote, talary zygmuntowskie i inne dawniejsze pieniądze, i na monetę bieżącą, to jest tymfy i złotówki Boratyniego, które podczas wojny szwedzkiej miały kurs przymusowy. Różnica pomiędzy dobrą a złą monetą w końcu stała się tak wielką, że dobra miała podwójną wartość w stosunku do bieżącej. Aż do Stanisława Augusta stan ten się nie zmienił, gdyż mało bardzo przez cały ten przeciąg czasu wybijano pieniędzy i mennice były zamknięte. Królowie z domu saskiego wybijali pieniądze polskie w Saxonii. Król pruski w czasie siedmioletniej wojny puścił w obieg do 5,000,000 złp. fałszowanych, posrebrzanych zamiast srebrnych, później zaś rozpuszczono jeszcze około 100,000,000 takiej fałszywej monety, wyciągnąwszy z kraju dobrą. Od r. 1766 do 1794 wybito monety miedzianej w wartości 12,000,000 złp., srebrnej zaś i złotej w wartości 92,000,000 złp., tak że ilość monety krajowej będącej w obiegu w ostatnich czasach Rzeczypospolitej wynosiła do 105,000,000 złp. wartości.

2. Wagi i miary stosunkowo mniejszym uległy zmianom, niż moneta.

Zwyczajną wagą handlową był funt polski, który do roku 1764 ważył dwie grzywny, czyli 576 granów. Funt norymberski, którego używano zwyczajnie tylko w handlu aptekarskim, dzielono na 12 uncyj, albo 96 granów.

Na centnar liczono do r. 1565 funtów 127, później aż do r. 1764 funtów 60.

Ważono prócz tego jeszcze na kamienie, licząc na kamień po 32 funtów.

Jednostką miary dla rzeczy sypkich był korzec, który w różnych okolicach i czasach różną miał objętość. W Krakowie

używano w XVI w. korczyków 14sto garncowych, z których 3 tworzyły miarę zwaną ćwiercią. W Sączu mierzono na firtele, liczące po 18½ garncy; w Poznańskiem na ćwiertnie, które zawierały po 4 firtele 18sto garncowe. Na Mazowszu był w powszechnem użyciu korzec, dzielący się na dwa korczyki po 32 garnce, który od r. 1764 stał się miarą normalną dla całego kraju.

Na łaszt zboża liczono 30 korcy.

Do mierzenia rzeczy płynnych używano tych samych miar, które jeszcze do dzisiaj z małemi odmianami są w użyciu, jakoto: kwart polskich i kwaterek, garncy, konwi i beczek.

Miarą normalną długości był łokieć krakowski, podzielony na 24 cali. Ale ponieważ długość cala nie była ściśle oznaczoną więc i długość łokcia w różnych okolicach była różną.

W województwach ruskich małopolskich mierzył lud na arszyny, które wynosiły cokolwiek więcej nad 1 łokieć krakowski i 5 cali.

Miary gruntów były bardzo rozmaite: łan, staje, włoka, morg, sznur, pręt, pręcik i ławka.

Łany gatunkowano na frankońskie większe 3,195 ł. długie, 217 ł. szerokie, i mniejsze 174 ł. szerokie, na polskie czyli kmiece większe 3,024 ł. dł., 120 ł. sz. i mniejsze 1,200 ł. dł., 96 ł. sz., na niemieckie 4,290 ł. dł., 180 ł. sz. i na rewizorskie, dla tego tak zwane, że obmierzano na nie grunta przy lustracyach, 6,750 ł. dł., 225 ł. sz.

Pomiary na łany zastąpiono już w czasach Jagiellońskich pomiarem na włoki i morgi, pomiędzy któremi rozróżniano polskie, chełmińskie i magdeburskie. Na włokę liczono zwyczajnie 30 morgów, na mórg zaś liczono powszechnie 300 prętów kwadratowych, czyli 16.875 łokci kwadratowych. Mórg magdeburski był mniejszy liczył bowiem tylko 120 prętów kwadratowych.

Sznur zawierał 10 prętów, pręt 2 pręciki, pręcik 10 ławek, czyli lasek.

We wszystkich tych miarach zachodziły w różnych okolicach mniejsze lub większe różnice, wynikające z niejednakowej wszędzie miary łokcia.

Odległości mierzono na mile geograficzne, licząc 15 na jeden stopień średniego południka, na morskie, których liczono 20 na

jeden stopień, i te były właściwemi milami polskiemi, i na mile ukraińskie w okolicach od Dniepru po Bug, których liczono 12 na jeden stopień geograficzny.

XXVI. Produkcya, przemysł i handel.

Jeżeli zebranie potrzebnych dat do obliczenia ludności, wykazania stanu skarbu, siły zbrojnéj, słowem: jakichkolwiek cyfr statystycznych z dawniejszych wieków Rzeczypospolitej, przed ostatnimi Augustami, wiele nasuwa wątpliwości, które do dzisiaj przez badaczów nie zostały dostatecznie wyjaśnione, toć ułożenie chociażby ogólnej tylko statystyki produkcyi, przemysłu i handlu nierównie większe jeszcze nastręcza trudności. Jestto pole bardzo mało u nas uprawiane, w większej części odłogiém leżące. Z niemałą szkodą dla istotnego postępu nauki i zrozumienia dziejów, zajmowali się nasi historycy dotąd przeważnie, owszem prawie wyłącznie tem, co niejako pływa po wierzchu nurtów żywota dziejowego narodu, co jeżeli nie jest rzeczą przypadku tylko, niemającą żadnej wagi dla dziejopisa myśliciela, to wynika z przyczyn tkwiących głęboko w jego wewnętrznej organizacyi. Ledwie kilku badaczów uczuło potrzebę rozjaśnienia ciemnéj głębi stosunków ekonomicznych i gospodarstwa społecznego Polski.

W Rzeczypospolitej do ostatnich czasów nie było żadnego urzędu statystycznego, a ztąd rząd Polski nigdy nie miał dokładnej wiadomości o rozległości całego państwa, o liczbie ludności, o sile produkcyi, o stosunku wywozu do przywozu, a tem samem nie miał stałych podstaw do pomnożenia dochodów skarbu, do wymiaru podatków lub do jakichkolwiek reform finansowych i ekonomicznych. Za Stanisława Augusta starano się wprawdzie zaradzić złemu, więcej jednak usiłowaniem prywatnem pojedynczych obywateli, niż staraniem rządu. Pierwsi na tem polu pracownicy: Łojko, Staszyc, Czacki, znaleźli więc oczywiście mnóstwo trudności, których niepodobna było odrazu uprzątnąć; wskazali tylko drogę do tego istotnego labiryntu ekonomicznych i statystycznych stosunków Rzeczypospolitej, ale niestety nie znaleźli następców, którzyby poszli w ich ślady

i prowadzili dalėj rozpoczętą przez nich pracę. Kto chce błąkać się po mglistych manowcach przeddziejowych początków królestwa Piastów, znajdzie przewodników do wyboru, może sobie złożyć sporą biblioteczkę z dzieł i rozpraw o czasach mitycznych lechowych i przedlechowych, o tyle uczonych, o ile dla praktycznego życia bezużytecznych — ale kto chce powziąść jakietakie wyobrażenie o naszej produkcyi, o przemyśle, o handlu, kto zechce porównać o ile Polska pod względem gospodarstwa społecznego, którę jest podstawą dobrobytu i potęgi narodów, wyrównywała swoim sąsiadom zachodnim lub za nimi przyzostawała w postępie, ujrzy się ograniczonym do kilku książek, dalekich od wyczerpującego przedstawienia przedmiotu ze stanowiska dzisiejszego nauki ekonomii politycznéj, opartych na szczupłej bardzo liczbie dat statystycznych, w małej części pewnych, w większej chwiejnych.

Streszczone rezultaty z tego ubogiego zasobu prac na polu gospodarstwa społecznego w Polsce zestawiamy w niniejszym rozdziale.

1. Polska była głównie rolniczym krajem, płody roli stanowiły największe jej bogactwo, prawo zwyczajowe i ustawy szczególnie rolnictwem się opiekowały, jako jedynym rodzajem pracy, który nie plamił szlachcica, jako źródłem i podstawą majątków szlacheckich. Ze skarbów kopalnych, złożonych w łonie ziem polskich, stusonkowo małe odnoszono korzyści; przemysł rękodzielniczy rozwinął się pomyślniéj tylko na krótko. Wypada więc nam mówić najprzód o rolnictwie i o gałęziach gospodarstwa najbliżej z temże się łączących.

a) Wspomnieliśmy już powyżéj (XV) o skrzętności kolonizacyjnej i gospodarskiej Polski. W czasach przed Kazimierzem W. praca ta około osadnictwa i uprawy pustkowiów, wypłacała się zaledwie takim plonem, że mógł wystarczyć na codzienne potrzeby domowe. Jakkolwiek nie posiadamy żadnych dat statystycznych z téj odległej epoki, toć jednak powtarzające się w XII, w XIII a nawet w XIV w. tak częste głody każą wnosić, że produkcya zbożowa w ówczesnej Polsce nie była jeszcze tak obfitą, żeby można było robić zapasy na ciężkie lata nieurodzaju, a tem mniej prowadzić zbożem handel wywozowy. Rozwinięciu się rolnictwa na większe rozmiary przeszkadzały zawichrzenia wewnętrzne w podzielo-

nej na księstwa Polsce, i zniszczenie, które przynosiły wojny i napady wschodnich, północnych i południowych barbarzyńców. Dopiero kiedy ojcowska ręka Kazimierza W. zażegnała wewnętrzne i zewnętrzne burze i zlała na wyniszczony kraj błogosławieństwo pokoju, zabłysły pomyślniejsze czasy tak dla rolnictwa, jak w ogóle dla wszystkich gałęzi, gospodarstwa i produkcya zbożowa znacznie się powiększyła. Przyczyniło się do tego oczywiście wiele nabycie żyznych ziem czarnomorskich, które pod gospodarną ręką króla kmiotków poczęły się swoim oswobodzicielom z pod jarzma tatarskiego stokrotnym wypłacać plonem.

Państwo Kazimierzowe zajmowało około 6,700 mil kwadratowych obszaru, czyli 34,170,000 morgów chełmińskich ziemi. Nie wszystko to jednak szło pod uprawę: przeszło 600 mil leżało dzikim stepem, około 2,300 mil okrywały lasy i bory, a około 800 odpadło na pustkowia i nieużytki. Pod uprawę szło więc najwięcej 15,300,000 morgów mniej lub więcej urodzajnej ziemi. Prawie trzy czwarte części tego obszaru ról, wracały ośm razy wysiane ziarno, co zostawiało już pewną nadwyżkę do wywozu. Za czasów Jagiełły wywożono po 14,000 łasztów zboża, głównie Wisłą do miast pruskich i do portu Gdańskiego.

Przez przyłączenie wybornie zagospodarowanych Prus i Pomorza do Polski za Kazimierza Jagiellończyka, przez wytrzebienie wielu borów i lasów, przez rozszerzenie i ulepszenie rolnictwa na Podlasiu, na Litwie i na Żmujdzi i przez zagęszczenie się osadników polskich w ziemiach ruskich za Zygmuntów Jagiellonów i pierwszych Wazów, pomnożyły się znacznie obszary rolne Rzeczypospolitej i produkcya zbożowa niepospolicie się wzmagała. W XVI wieku słynęła już Polska w całej Europie z obfitości zboża, którym rozległy prowadzono handel w portach bałtyckich. Do samego Gdańska spławiano podówczas Wisłą od 50,000 do 60,000 łasztów rozmaitego zboża, a prócz tego płynęły corocznie mnogie wiciny naładowane ziarnem, Wartą i Odrą do Szczecina, okrom zboża wywożonego na osi do marchii Brandeburskiej. Ogółem tedy można przypuszczać, że Polska w XVI w. i w początkach XVII najmniej 80,000 łasztów zboża corocznie wyprawiała za granicę. Obliczając ludność ówczesnej Rzeczypospolitej na 18,000,000 milionów dusz i przyjmując stósowną takiej liczbie ludności konsumcyę w kraju,

okazuje się, że produkcya zbożowa w Polsce, na Litwie i na Rusi musiała w owych czasach wynosić około 30,000,000 korcy, a więc musiano wysiewać ogółem corocznie około 6,000,000 korcy rozmaitego ziarna.

Niektórzy pisarze społeczni podają nam nierównie większe jeszcze liczby. Opaliński powiada, że w przeciągu jednej wiosny spławiono Wisłą do Gdańska 5,000 statków naładowanych zbożem i oblicza spław roczny zboża do tegoż portu na 120,000 łasztów, dodając, że było to zboże prawie tylko małopolskie, gdyż wielkopolska wysyłała swoje zasoby głównie Wartą i Odrą, a Litwa wyłącznie Niemnem i Dźwiną i w jednym roku do samego portu piławskiego przeszło 15,000 łasztów spławiła. W takim stanie rzeczy mógł Opaliński z całą słusznością napisać w swej obronie Polski: „jak niegdyś Sycylia i Egipt żywiły Rzym, tak my jesteśmy spichrzem nietylko samej Holandyi, lecz i wielu innych narodów“.

Niezawodnie, że większą część owego zboża, wywożonego do portów bałtyckich Rzeczypospolitej, pochodziła z Rusi. O ile bowiem Wielkopolska przewyższała prowincye ruskie troskliwością uprawy i postępowem gospodarstwem, o tyle znowu gleby czerwonoruskie, wołyńskie, podolskie i ukraińskie celowały niezrównaną urodzajnością. Zdarzało się tam nierzadko, że 50 korcy wysiewu przy najlichszej uprawie wydawało 1,500 kóp plonu. Na wielu folwarkach wołyńskich zbierano samej oziminy po 20,000 kóp, przeważnie pszenicy, która odznaczała się dorodnością i przez kupców zagranicznych, podobnie jak małopolska sędomierka, była poszukiwaną. Okrom pszenicy, której wysiewano w przecięciu w województwach ruskich w stosunku do żyta jak 100 do 96, wydawały role ruskie, a szczególnie wołyńskie, jeszcze także tak wiele prosa jak żadna inna prowincya Rzeczypospolitej. W samych dobrach Lachowickich sprzątano niekiedy po 25,000 kóp prosa, a jeden z ziemian w pobliżu Ostroga wysłał 2,400 korcy jagieł w jednym roku do Gdańska.

Najuboższą w zboże, a szczególnie w pszenicę była Litwa. Wydawała ona za to wielką obfitość lnu, tak że nasienia lnianego spławiano corocznie do portu memelskiego około 46,000 korcy.

Inflanty obfitowały również w len i konopie, ale także i na

życie im nie zbywało, które ztamtąd rozwożono do Lubeki, Amsterdamu, do Danii i Szwecyi.

W Małopolsce głównie okolice krakowskie, gleby proszowickie i sędomierskie słynęły z pszenicy i z owsa nadzwyczajnej wielkości.

Pomiędzy Pińczowem, Buskiem i Wiślicą, równie jak w niektórych okolicach województwa ruskiego siano tak wiele anyżu, że pojedyncze gospodarstwa kmiece dostarczały go niekiedy po 50 do 60 korcy.

Sieradzkie i Radomskie słynęły z uprawy tatarki i pięknej kaszy.

W ogóle we wszystkich prowincyach Rzeczypospolitej z postępem rolnictwa wysiew pszenicy powiększał się, a przeciwnie zmniejszał się wysiew żyta. Wyjąwszy województwa Rusi małopolskiej, gdzie jak nadmieniliśmy wysiew pszenicy przeważał, zachodził co do tego w różnych czasach taki stosunek: w XV w. korzec pszenicy na 19 żyta, w drugiej połowie XVI w. 3 korce pszenicy na 17 żyta, który to stosunek utrzymywał się przez cały prawie XVIII wiek.

Klęski, które w XVII w. zwaliły się na Polskę, zadały bolesny cios rolnictwu i powstrzymały jego rozwój. Ukrainę wyludniły wojny kozackie, najazd szwedzki spustoszył wielkopolskie i małopolskie województwa, wiele siół obrócono w perzynę, miasta podupadły i ogromne obszary ziemi rolnej legły odłogiem. Pociągnęło to za sobą oczywiście znaczne zmniejszenie produkcyi zbożowéj, tak, że w przeciągu dziesięciolecia, od r. 1680 nie wywożono z Polski w przecięciu więcej zboża zagranicę jak 29,000 łasztów. W pierwszych dwóch dziesiątkach XVIII wieku wywóz zboża jeszcze bardziej się zmniejszył, redukując się do 19,000, a nawet 15,000 łasztów na rok. Dopiero około połowy XVIII w. podniosło się rolnictwo i produkcya zaczęła się wzmagać.

Po pierwszym rozbiorze kraju ocknął się naród z długiego letargu i wzięto się tem gorliwiej do reform, ile że całowiekowa gnuśna nieczynność nagromadziła bardzo wiele złego, zacofała Rzeczpospolitę w postępie i byt jéj podkopała. Zaprowadzając reformy w rządzie, w sądownictwie, w finansach, w obronie kraju i w szkołach, zwrócono także uwagę na rolnictwo, zajmując się jednak nietyle ulepszeniem i pomnożeniem produkcyi rolnej przez zaprowadzenie wzorowych gospodarstw, ile raczej polepszeniem doli rolników. Wynikało to ze stanu kraju, sprowadzonego przez dawne prze-

sądy i nadużycia, i było istotnie pierwszym najważniejszym i najkonieczniejszym krokiem do dalszych na tem polu reform. Odzywały się wymowne głosy, aby poddanym powrócić wolność. Sejm nie powziął żadnej stanowczej w tym względzie uchwały, ale wielu pojedynczych obywateli, jak ordynat Andrzej Zamojski, Stanisław Poniatowski, podskarbi w. ks. l., Paweł Brzostowski, Joachim Chreptowicz, wyzwolili swoich poddanych, przemieniając pańszczyznę na czynsze. Staraniem Szczęsnego Potockiego zaczęła się Ukraina Polska spustoszona mordami i pożogami, napowrót zaludniać i okrywać bujnemi łanami. Okazało się, że przy ulepszonem gospodarstwie, przy troskliwszej uprawie ziemi, może obcięta pierwszym rozbiorem Rzeczpospolita wydawać zawsze jeszcze tyle zboża, żeby nietylko wystarczało na potrzeby wewnętrzne, lecz i na znaczny handel wywozowy. W wyrachowaniu reprodukcyi, przedłożonem Stanisławowi Augustowi w roku 1774, wykazano, że w uszczuplonej Polsce ówczesnej można było wysiewać wogóle różnego rodzaju zboża 16,989,075 korcy rocznie, co obiecywało z obliczenia reprodukcyi na piąte ziarno 87,989,675 korcy zbioru, a zbiór taki był nietylko dostatecznym do wyżywienia ludności całego kraju, lecz pozostawało jeszcze corocznie do sprzedaży zagranicą około 32,000 łasztów.

b) Z rolnictwem bezpośrednio łączył się chów bydła, stanowiąc bardzo ważną gałęź gospodarstwa. Jak wszędzie tak i u nas chów stad dziko wyprzedził rozwój rolnictwa na większe rozmiary i z rozszerzeniem się uprawy ziemi, z przeistoczeniem łączysk, błoni i puszcz na zagony rolne zmniejszył się, ale zato udoskonalił. Aż do XIV w. chowano w Polsce stada bydłą rogatego i koni dziko, sposobem stepowym, w tak znacznej ilości, iż nietylko w każdej wsi osadzano na wydzielonych im gruntach pasterzy dla strzeżenia stad, lecz owszem zakładano nawet całe osady pasterskie. Przy sprzedażach, darowiznach i nadaniach dóbr z owych czasów prawie zawsze znajdujemy wzmianki o stadach. Nie mamy wprawdzie pozytywnych dat z tych wieków, ale uwzględniając rozległość łąk, nierównie większą podówczas, niż w wiekach późniejszych, uwzględniając potrzeby krajowe i wysyłanie wołów polskich na targ do Wrocławia już za Kazimierza Wielkiego, można przypuścić z wszelkiem prawdopodobieństwem, że wypasano w Polsce ówczesnej około

3,000,000 sztuk bydła i około 1,000,000 koni. Z dóbr biskupa kujawskiego uprowadził wiodący z nim spór pan z Gdańska na raz jeden 177 koni, 229 klaczy, 69 źrebców, 575 wołów, 1,176 krów, 3174 owiec i 1260 wieprzów. Jakoż opiekowały się prawa ówczesne troskliwie chowem stad, jako najważniejszą gałęzią gospodarstwa: statut Wiślicki ustanowił kary za uszkodzenie lub zabicie koni stadnych, urządził wypasy wieprzów w lasach na żołędziach i bukwie i zalecił, aby stada koni pod strażą paszono.

W XVI w. chów stad nie zmniejszył się, ale uległ znacznym zmianom. Obfitość łąk nie zmuszała jeszcze do żadnych ograniczeń. W czasach Zygmunta Augusta jeszcze zaledwie $^1/_6$ całego obszaru ziemi była uprawianą, a wykonane podówczas pomiary wykazały, że obszary łąk zostawały w takim stosunku do obszarów uprawnego pola jak 1 do $2^1/_2$, podczas kiedy lasy zajmowały $^2/_3$ kraju a miejscami nawet $^3/_4$ i więcej. Wszelako z postępem gospodarstwa rolnego z rozwinięciem się uprawy ziemi na większe rozmiary, wszedł chów bydła w ściślejszy z rolnictwem związek, w większą odeń zawisłość i udoskonalił się w hodowaniu ras ulepszonych. Z wzrostem fabryk sukiennych w Wielkopolsce, Małopolsce i w Prusach powiększył się chów owiec, a chów dziko bydła rogatego usunął się w okolice stepowe. Jakoż za panowania Zygmuntów wypasano największe stada bydła na Ukrainie, w Kijowskiem i Bracławskiem, gdyż chów bydła był tam najlepszym środkiem do zyskania jakich takich dochodów z bezludnych stepów. Wolno tam było nawet i wieśniakom wypasać w stepowych pustkowiach stada, które tylko przez dwa miesiące zimowe potrzebowały być karmione, a resztę zimy jak w lecie żywiły się same w stepie. W zawichrzeniach za Jana Kazimierza podupadł wprawdzie chów bydła na Ukrainie, ale za Jana III wzmógł się napowrót i stanowił aż do ostatnich czasów najkorzystniejszą gałęź gospodarstwa w tamtych stronach.

Jaką ilość bydła rogatego hodowano w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku wnosić można z podanych nam przez spółczesnych dat o handlu wołowym. Opaliński powiada, że za jego czasów wyprowadzano z Polski rocznie około 60,000 wołów zagranicę, Rzączyński zaś pisze, że wychodzi ich z kraju co rok 80,000 i więcej nawet. Na jarmarkach w Brzegu bywało po 10 do 12,000 wołów polskich, a na słynne jarmarki w Jarosławiu spędzano czasami po

40,000 bydła rogatego. Dodajmy do tego, że w kraju samym konsumowano bardzo wiele mięsa, które w XVI w. było najpowszechniejszem pożywieniem ludu, dodajmy, że z Ukrainy wychodziły na targi w kraju i zagranicę jedynie dorodne, rosłe woły, podczas kiedy pozostały brak i jałownik bito na miejscu w znacznej bardzo liczbie odrazu, co nazywano sałhanem, jedynie dla skóry i łoju — a uznamy, że Rzączyński bynajmniej nie przesadza mówiąc, że Polska ilością bydła, jaką dostarcza zagranicy i na własne potrzeby zużywa, prześciga wszystkie inne kraje.

. Ale jeżeli chów bydła rogatego więcej słynął mnogością, niż poprawnością rasy, to zato chów koni prowadzony z zamiłowaniem przez rycerską szlachtę wygórował udoskonaleniem. Nie hodowano wprawdzie tyle koni, ile bydła rogatego, lecz stadniny były częstsze i liczniejsze w Polsce ówczesnej, niż dzisiaj, bo potrzebowano wiele koni, gdy każdy szlachcic konno pełnił służbę wojenną, a musiano dbać o poprawność rasy, bo nie lada koń mógł się mierzyć z bachmatami tureckiemi i ścigać Tatarów w stepie. Starano się więc przez mięszanie z rasą wschodnią i stosowny chów otrzymać zawód koni silnych, dzielnych a rączych, i dopięto celu istotnie, gdyż konie polskie słynęły u cudzoziemców z ognia, rączości i wytrwałości. Poszukiwano je w najodleglejszych krajach zachodnich, porównywając w piękności z hiszpańskiemi rumakami, a w sile z trackiemi. Zygmunt August w stadninach swoich chował ogiery tureckie, perskie i arabskie, sprowadzał konie z Archipelagu i wiele łożył starań około udoskonalenia zawodu przez chów umiejętny.

W XVII wieku z upadkiem innych gałęzi gospodarstwa podupadł także i chów bydła na Ukrainie i Podolu, a w Wielkopolsce i Małopolsce poszedł w zaniedbanie. W czasach Kochowskiego, już nawet i koni zdatnych do wojny dostarczała przeważnie Ruś, gdyż w województwach polskich, pomimo ponawianych od czasów Zygmunta Augusta zakazów wyprowadzania koni polskich zagranicę, dawał się uczuwać coraz dotkliwiej brak rumaków rycerskich. Za panowania Augusta III liczono w Polsce około 1,000,000 sztuk wołów, tyleż koni i przeszło 3,000,000 sztuk nierogacizny. Wychodziło podówczas jeszcze 40,000 do 50,000 sztuk wołów polskich w handel zagranicę, a owce polskie zakupowali Szwedzi na rozmnożenie i poprawę rasy, podczas kiedy wełnę polską wysyłano

w znacznej ilości na Cieszyn do Węgier, zkąd pod nazwą wełny węgierskiej wyprawiano ją do Szwajcaryi.

c) Rozległe bory i lasy dostarczały drzewa budulcowego na potrzeby krajowe i do wywozu zagranicę. Dopiero za Olbrachta i Aleksandra zaczęto u nas trzebić na większe rozmiary dziewicze puszcze; za Zygmuntów Jagiellonów narzekali już poeci nasi, że wkrótce zabraknie w Polsce cienia, gdyż wszystkie drzewa wyniszczy chciwość zysku, a jednakże okrywały jeszcze podówczas lasy więcej niż dwie trzecie części kraju. Ta-to właśnie obfitość drzewa, która zdawała się nieprzebraną, była powodem, że niedbano o utrzymanie lasów i nie starano się bynajmniej o uregulowanie gospodarstwa lasowego. W XVI w. był wielki popyt za budulcem okrętowym we Włoszech, w Hiszpanii, w Anglii i Holandyi do flot, które w tych państwach albo powstawały podówczas, albo na większą skalę się rozwijały. Otworzył się więc zyskowny bardzo odbyt na drzewo polskie i litewskie, z którego korzystano tak nierozważnie, że w przeciągu jednego wieku wyniszczono znacznie szczególnie w Polsce lasy przyległe rzekom spławnym, ułatwiającym dostawę do portów bałtyckich. Okolice Brdy i Noteci, Warty, Bzury, Wisły, Bugu i Wieprza ogołociły się prawie zupełnie z borów. Taka niegospodarność była oczywiście nieroztropną, a nawet wielce szkodliwą; bory te okrywały bowiem ponajwiększej części rozłogi piaszczyste, nieużyteczne do uprawy, na których raz wypleniona roślinność z trudnością tylko się odnawia, a często na zawsze ginie, pozostawiając gołą pustynię jałowej ziemi. Ale pomimo takiej niegospodarności nie mogła się Polska do ostatnich czasów uskarżać na brak drzewa i produkta lasowe stanowiły zawsze ważny przedmiot handlu. Tylko okolice stepowe, z natury już ubogie w lasy, cierpiały, jak teraz tak i niegdyś niedostatek drzewa opałowego i budulcowego. Jeszcze w XVIII w. wyprowadzono z Rzeczypospolitej przez Gdańsk i Elbląg, oprócz znacznej ilości potażu, około 35,000 sztuk drzewa krągłego, do 4,500 tramów dębowych i sosnowych, do 50,000 tarcic, do 6,000 kóp klepek, to jest szło w handel zagranicę mniej więcej 500,000 drzew dużych, a około 1,000,000 drobniejszych. Dodawszy do tego, że w kraju spotrzebowywano, prawie drugie tyle już to na budowle, jużteż na opał, można

przypuścić, że w przeciągu każdego dziesiątku lat wytrzebiano około 50,000 morgów lasu.

d) Jak długo kraj jeszcze był ubogi w role i jak długo produkcya zbożowa nie wystarczała jeszcze, na opędzenie wszystkich potrzeb życia, zwracano więcej uwagi i troskli wiejsię zajmowano różnemi drobniejszemi gałęziami gospodarstwa, które następnie, albo zupełnie, albo przynajmniej w znacznej części zaniedbano.

Tak w czasach Piastów nawet łowy nie były jedynie rozrywką, lecz źródłem intraty, jednym ze sposobów wyżywienia szczególnie wojska w czasie wypraw wojennych i na leżach po grodach granicznych. Opiekowały się też ustawy łowami, zastrzegając prawo polowania we wszystkich lasach jedynie samemu monarsze. Wspominają także przywileje o daninach w futrach składanych przez osadników w puszczach lokowanych; znajdujemy również częste wzmianki o płaconych futrami karach sądowych. Jakoż obfitowały lasy polskie w nieprzebraną mnogość zwierzyny, ale później z przerzedzeniem puszcz, z rozszerzeniem się rolnictwa i zniesieniem dawniejszych ograniczeń co do prawa polowania, wypróżniły się znacznie, niektóre rodzaje zwierząt nawet zupełnie wyginęły i myśliwstwo przestało być gałęzią gospodarstwa, a stało się tylko zabawą. W XVI wieku jeszcze polowano na żubry w puszczy Niepołomickiej i w borach mazowieckich, które słynęły także z wielkiej mnogości łosiów. Oba te rodzaje zwierząt usunęły się następnie w puszcze litewskie, a w XVIII w. były już i w tamtych stronach bardzo rzadkie.

Podobnie jak łosie i żubry, wyginęły także i bobry, których połów jeszcze w XV w. znaczne przynosił dochody. W XIII i XIV wieku były żeremie bobrowe bardzo pospolite; obfitowały w nie nietylko rzeki większe i mniejsze, lecz nawet jeziora i stawy. Opiekowano się niemi z wielką troskliwością, dobierano stada do koloru i utrzymywano nawet osobnych urzędników bobrowych, którzy spisywali rejestra powierzonych sobie żeremij. Za Pułtuskiem w r. 1229 była żeremia licząca 251 sztuk, z której wybierano corocznie 10 sztuk dla dworu książęcego, 40 sztuk sprzedawano, a resztę zostawiano na rozpłodek. Z zaniedbaniem gospodarstwa bobrowego wyniszczały żeremie; w XVII w. już tylko szczątki dawnych stad utrzymywały się nad niektóremi większemi rzekami w Polsce,

piękniejsze i liczniejsze żeremie bobrowe znachodzono jeszcze tylko na Litwie i na Polesiu, nad Niemnem, Pnią, Jasiołdą i Prypecią.

Okrom łowów i żeremij bobrowych przywiązywano za Piastów wielką ważność takie i do rybołowstwa, jako do niemniej ważnego źródła dochodu. Dawne dyplomata zawierają mnóstwo zastrzeżeń co do połowu ryb w rzekach i jeziorach, wspominają o rybakach i strażnikach wód, osadzanych po wsiach w dobrach duchownych i monarszych, oznaczają ściśle przy nadaniach dóbr granicę rybołowstwa, wymieniają rodzaje sieci i sposoby, jakiemi gdzie łowić ryby dozwolono. W XVI wieku gospodarstwo rybne nie podupadło, lecz podniosło się owszem. Właściciele rozleglejszych majątków ziemskich kopali mnóstwo stawów i sadzawek, które sztucznie zarybiali, hodując ryby umiejętnie i systematycznie, jak o tem świadczy wydana w 1699 książka Strojnowskiego o gospodarstwie stawowem. Spuszczane co trzy lata przynosiły większe stawy swoim właścicielom pomimo taniości ryb, od 10,000 do 20,000 złp. dochodu. Słynęła też Polska jeszcze za Sasów z niezmiernej obfitości ryb, jakkolwiek nie było już podówczas rybołowstwo tak pielęgnowane jak dawniej. Na Rusi Czerwonej prowadzono do ostatnich czasów dosyć znaczny handel rybami solonemi i suszonemi.

Bartnictwo było także jedną z ważnych i intratnych gałęzi pobocznych gospodarstwa. Nadmieniliśmy już wyżej o daninach składanych w miodzie, o całych osadach bartniczych i o sądach osobnych dla bartników, co jest dowodem najlepszym jak pszczelnictwo za Piastów musiało być rozpowszechnione i jak o jego wzrost dbano. Jakoż nawet wielki nasz król ustawodawca w statucie Wiślickim nim się zajmował, ustanawiając kary na podcinających drzewa z barciami i przepisując sposób dochodzenia kradzieży pszczół. W czasach późniejszych pszczelnictwo tak podupadło, że w Wielkopolsce i Małopolsce już za Zygmunta Augusta nie znajdujemy o niem żadnej wzmianki. Odtąd kwitnęło ono jeszcze tylko na Mazowszu, na Litwie i w południowych okolicach Rusi, na Ukrainie i Podolu. Na Mazowszu istniał osobny statut bartny, zajmujący się wyłącznie pszczelnictwem leśnem, czyli dzikiem; statut litewski opiekował się niem również troskliwie, dozwalając bartnikom, mającym barcie w cudzych lasach brać drzewo na użytek bartniczy i zakazując przy wycinaniu puszcz ruszać drzewa bartne. Ustawodawstwo litewskie

posuwało owszem swoją troskliwość około utrzymania pszczelnictwa dzikiego tak daleko, że rozporządzało, aby około drzew, samotnie w polu stojących a mających pszczoły, blisko nie orano, a to dlatego, żeby nie uschły. Ruś, jakkolwiek nie miała takich opiekuńczych co do pszczelnictwa ustaw, słynęła jednak z bajecznej obfitości miodonośnego owadu. Rzączyński opowiada, że na Podolu nietylko w lasach i w samotnie śród pól rosnących drzewach, lecz nawet w brzegach wód i wprost w ziemi mnożyły się pszczoły, że roje wędrowne niszczyli wieśniacy, aby nie psuły osiadłych, że z powodu żyzności ziemi, wonności i obfitości ziół, pszczoły zapełniały miodem całe doły w ziemi, że w bliskości Kamieńca dwanaście ulów w ciągu jednego roku wydało sto rojów. Na Ukrainie miewali wieśniacy pasieki po 100 pni i więcej, a właściciele rozległych dóbr pobierali od swoich poddanych po 1,000 beczek miodowej dziesięciny. Jakoż pomimo wielkiej konsumcyi w kraju miodu praśnego i przewarzanego na napój, stanowił dobytek z pasiek i dzikich barci, ważny produkt handlowy nietylko w kraju lecz i zagranicą. Miodu prawdopodobnie nie wywożono, ale wosku wychodziło corocznie bardzo wiele przez Kraków do Wrocławia.

2. Początki górnictwa w Polsce sięgają wieków bardzo odległych. Już w czasach pierwszych Piastów istniały u nas kopalnie kruszców, a o istnieniu kopalń soli w Wieliczce na dwieście lat przed przybyciem św. Kunegundy do Polski już niewątpliwe znajdujemy świadectwo. Przemysł górniczy rozwinął się u nas jednak dopiero od czasów Kazimierza W. Nadana przez tego króla prawodawcę w r. 1368 żupom wielickim ustawa, stała się podstawą porządku i administracyi wszystkich kopalń polskich, zostawszy zaprowadzoną przez królowę Elżbietę w kopalniach olkuskich a przez Władysława Jagiełłę w bocheńskich. Odtąd przez dwa wieki następne zajmowały się kopaniem szlachetniejszych kruszczów u nas towarzystwa górnicze, tak zwane gwarectwa, składając do skarbu monarszego część jedynastą wydobytego czystego kruszczu, co nazywano olborą; dochód z żup i kopalń solnych należał jednak w całości do króla, który mógł go zastawiać za długi i zapewniać zeń pewien procent korporacyom lub pojedynczym osobom. Żelazną rudę wolno było każdemu kopać i wytapiać bez żadnego ograniczenia i bez żadnej opłaty do skarbu.

Wiek XVI był epoką najwyższego rozkwitu przemysłu górniczego w Polsce. Wydobywano wówczas żelazo w wielu miejscach w Sędomirskiem i Krakowskiem, ołów w Olkuszu, w Sławkowie i w Trzebini, miedź w Chęcinach i w Kielcach, galman oprócz pomienionych miejsc jeszcze w Lgocie, sól w Bochni i Wieliczce, siarkę w Swoszowicach; poszukiwano nowych żył rudy srebrnej nad Dunajcem w Pioninach i nad Popradem na Spiżu. Górnictwo za Zygmunta Augusta było tak korzystnem, że znakomite rodziny szlacheckie nie wzdrygały się przystępować do gwarectw, a obcokrajowi przemysłowcy ubiegali się o konsensy królewskie na poszukiwanie kruszczów w Polsce. Kopalnie, huty i kuźnice żelazne zaczęły się jednak mnożyć w całej Rzeczypospolitej i udoskonalać dopiero w początkach XVII wieku.

W olkuskich kopalniach ołowiu srebronośnego używano już za Kazimierza Jagiellończyka 800 koni do roboty. Jan Olbracht przepisał im nową ustawę i osobny sąd górniczy dla nich ustanowił. Jaką ilość czystego kruszcu wydobywano z tej kopalni, wnosić można z sumy, którą królowie w różnych czasach pobierali za olborę. W r. 1443 przynosiła ona skarbowi królewskiemu 2,000 czerwonych złotych węgierskich; dochód ten w r. 1501 podniósł się do 3,000 czerwonych złot., a w kilka lat później do 4,500. Ogólna produkcya kopalń olkuskich musiała więc przed rokiem 1548 wynosić około 4,000 centnarów ołowiu i 330 grzywien srebra, co dawało 440,000 złp. dochodu. Odtąd przez cały wiek XVI i aż do drugiej połowy XVII wieku produkcya i dochód z tej kopalni ciągle stosunkowo wzrastały. W przecięciu dobywano w Olkuszu corocznie w tym przeciągu czasu 15,000 centnarów ołowiu i 1,500 grzywien srebra, okrom mniejszej ilości innych kruszców mianowicie galmanu i glejty. Dochód z r. 1559, wynoszący 649,000 złp. był najmniejszym, a dochód z roku 1659 wynoszący 1,956,136 złp. największym, jaki kiedykolwiek kopalnie olkuskie wydały. Za Jana Kazimierza, zrabowane przez Szwedów, podupadły kopalnie w Olkuszu i niepodźwignęły się już nigdy więcéj. W r. 1673 przyniosły jeszcze 654,685 złp. intraty, ale w roku 1690 zapadło się kilka sztolni, inne zostały zatopione i roboty górnicze musiały być wstrzymane. August II zamyślał przywrócić kopalnie olkuskie do dawnego stanu i podnieść ich produkcye, ale chwalebny ten zamiar nietylko nie przyszedł do skutku,

lecz owszem wylew rzeki Baby jeszcze większe sprawił spustoszenia, tak że od r. 1728 pracowano w Olkuszu już tylko w dwóch sztolniach, wydobywając z nich corocznie około 800 centnarów ołowiu i do 130 grzywien srebra, co dawało mniej więcej 200,000 złp. dochodu, który to dochód zaledwie na pokrycie wydatków wystarczał. Zamiary i usiłowania Stanisława Augusta około podźwignienia z upadku kopalń olkuskich, skończyły się zupełnem robót w nich zaniechaniem.

Kopalnie chęcińskie i kieleckie jakkolwiek bardzo rozległe, mniej jednak były intratne. W r. 1630 wydobyto z tych kopalń kruszcu za 300,000 złp., a byłto podobno dochód największy, jaki one kiedykolwiek wydały. Obie kopalnie zostały zaniedbane już za Jana Kazimierza prawdopodobnie dlatego, że zbyt mało czystego przynosiły zysku. W XVI w. jednak miedź wydobywana z kopalń w Miedzianogórze i Jeżmańcu pod Kielcami szła w handel zamorski.

Po zaniedbaniu kopalń kruszczowych w Chęcinach łupano jeszcze długo marmur w łomach przyległych, który używany był nietylko w kraju, lecz wychodził także za granicę. Główny ołtarz w kościele św. Szczepana w Wiedniu ma być wykuty z marmuru chęcińskiego.

Produkcya żelaza w stosunku do wielkiej obfitości różnych rodzajów rud żelaznych w Polsce była bardzo mała i podniosła się cokolwiek dopiero w XVII w. Pierwsze kopalnie żelaza otworzone zostały w województwie Sędomierskiem, a następnie i w Krakowskiem. Królowa Bona miała się wiele przyczynić do ich powiększenia, ale dopiero za Zygmunta III rozpowszechniły się dymarki do wytapiania rudy żelaznej także i w innych województwach Rzeczypospolitej. W tym samym czasie bracia Caccia i następcy ich Gianotti i Giboni założyli poprawne kuźnice w Samsonowie, Zagdańsku, Bobrzy i w kilku innych miejscach województw Sędomierskiego i Krakowskiego. Hetman Koniecpolski założył 18 kuźnic żelaznych w województwie Kijowskiem. Zaczęto wytapiać żelazo z rud łąkowych na Wołyniu, Podlasiu i Polesiu. Za Jana III zbudowano pierwszy piec wysoki, a za Zygmunta III dopiero zaczęto korzystać z rud żelaznych na podgórzu karpackiem.

Podług prawdopodobnych obliczeń istniało w całej Rzeczypospolitej w XVII w. około 200 kuźnic, które wydawały rocznie do

32,000 centnarów żelaza. Żelazo wytapiane w wielkich piecach w Końskich słynęło jako najlepsze, mianowicie do wyrabiania broni palnej. W XVII w. produkcya żelaza jeszcze się powiększyła: w r. 1782 liczono w Polsce 33 wielkich pieców, 83 fryszerek i 41 dymarek, które razem wydawały rocznie 78,600 centnarów żelaza. Wszystko to nie wystarczało jednak nawet na zaspokojenie potrzeb krajowych i dlatego okazywała się zawsze potrzeba sprowadzania zagranicznego żelaza do Polski, którego też przywożono do r. 1769 ze Szwecyi 12,000 centnarów, z Węgier w gwoździach 2,000 centnarów, a z Moskwy w szynach około 800 centnarów.

Z niewyczerpanych pokładów soli i z ogromnej obfitości surowicy solnej wzdłuż całego podgórza Karpat nie wydobywano także należytych korzyści. Wydaje się to dzisiaj prawie niepodobną do prawdy rzeczą, żeby Polska, której największem bogactwem była i jest sól, potrzebowała ją sprowadzać z zagranicy; a jednak tak było aż do r. 1538, w którym wyszedł wyraźny zakaz sprowadzania do kraju soli zagranicznej. Kopalnie wielickie i bocheńskie przynosiły skarbowi Rzeczypospolitej nadzwyczajnie małe dochody, tak małe, że kopalnie olkuskie poczytywano za intratniejsze. Przyczyną tak małej intraty było sprzedawanie szlachcie soli po bardzo zniżonych cenach, po dzisiejszych 5 złp. np. taki bałwan soli, za który cudzoziemscy kupcy po 5 dukatów płacili. Skutkiem takiego marnotrawstwa, które pożerało rocznie przeszło 100,000 centnarów soli, skutkiem mnóstwa zapisów, któremi żupy krakowskie były obciążone, były dochody z kopalń wielickich i bocheńskich bardzo niestałe i tak małe, że czasami nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów kopania i wygotowywania.

W XV w. za wydzierżawienie kopalń wielickich i bocheńskich wpływało do skarbu królewskiego w przecięciu 18,000 grzywien. W XVI w. z 40,000 złp. dochodu, które w przecięciu Wieliczka przynosiła, pozostawało zaledwie 10,000 złp. czystej intraty. W r. 1569 żupy bocheńskie zamiast zysku wykazały 1775 złp. straty. W XVII w. dochodził dochód z żup krakowskich do 150,000 złp. w XVIII w. zaś produkowano w nich do 600,000 centnarów soli.

Dochody skarbu królewskiego z soli wywarzanej głównie w województwach ruskich były jeszcze mniejsze, gdyż ponajwiększej części właściciele dóbr, w których źródła się znajdowały, warzyli

sól na własny rachunek. Znaczniejsze warzelnie były: pod Kołomyją, w Sołotwinie, w Tyrawie solnej, w Jasienicy, Stebniku, Kałuszu, Solcu i w Słońsku. Podniosly się, pomnożyły i zyskały na znaczeniu warzelnie solne dopiero w czasie pierwszej wojny szwedzkiej, kiedy kopalnie bocheńskie i wielickie cesarzowi Leopoldowi były zastawione i kraj cały przez lat pięć solą ruską obywać się był zmuszony. Soli warzonej nie produkowano więcej nad 450,000 centnarów, a zaopatrywano nią głównie Podole, Wołyń i Ukrainę. Główny skład soli ruskiej dla Wielkopolski był od roku 1520 w Bydgoszczy.

3. Pod względem przemysłu rękodzielniczego tylko do końca XVI w. mogła się Polska równać poniekąd z państwami zachodniemi, a przynajmniej nie potrzebowała się opłacać tak drogo obcym za wyroby fabryczne. Znajdujemy w tym wieku niemal w każdem większem mieście wzmianki o fabrykach różnego rodzaju, prowadzonych i utrzymywanych po największej części przez Włochów i Niemców, i o cechach przeróżnych rzemiosł o nazwiskach wyszłych dziś już z używania. Szczególnie z wyrobu sukien słynęła Polska od czasów Kazimierza W. do Zygmunta Augusta, i nawet dosyć znaczny handel zagraniczny niemi prowadziła. Za Kazimierza W. sukna polskie rywalizowały z flandryjskiemi, a za Zygmunta Augusta wychodziły z Polski na Gdańsk i Elbląg cienkie szerokie sukna, których głównym składem był Kraków.

Fabryki sukienne kwitnęły najbardziej w ziemi Wschowskiej. Sulmierzyce w Kaliskiem, szczyciły się swojemi wełnianemi tkaninami; Jędrychów czyli Andrychów w Krakowskiem słynął z drelichów, Gorlice w Sędomirskiem z płócien. W Jarosławiu wyrabiano najlepsze siecie, w Biłgoraju przetaki i sita. Garnki z Denkowa w Lubelskiem poszukiwane były dla swojej trwałości. W Mohyłowie nad Dniestrem wyrabiali Ormianie wyborne safiany.

Prócz tych odznaczyły się w Polsce jeszcze następujące miejsca swojemi wyrobami fabrycznemi i rękodzielniczemi:

Kościan miał uprzywilejowane sukiennice, toż samo Międzyrzecz, Opalenica, gdzie liczono 80 warsztatów sukiennych, Grodzisko, Wschowa, Rawicz, Lutomirsko, Kępno, Łęczyca, Garwolin, Latowice, Wyszogród, Koziegłowy, Mstów, Dukla, Kęty, Opatów i Chmielnik; z wyrobów obówia słynne były: Błonie, gdzie były

znaczne składy wyrobów szewskich, Ostrołęka i Zakliczyn; słynniejsze warsztaty tkackie i blichy były w Dobczycach, w Bieczu, Jaśle Żmigrodzie, Sączu, Nowym Targu, Myślenicach i w Kętach; Żagów, Chmielów, Tarłów i Opatowiec słynęły obok Denkowa z wyrobów garncarskich, z Chmielowa wysyłano garnki aż do Gdańska, a tarłowskie naczynia gliniane rozwożono po całych Prusach; papiernie były w Warszawie, Staszowie i Rakowie; Maków, Sarnów i Kęty głośne były ze swoich garbarni, z wyrobów białoskórniczych i z wyprawy skór zamszowych; w Gostyniu liczne warsztaty złotników i pasamoników, w Pilźnie fabryki wyrobów miedzianych i mosiężnych, w Krzepicach gisernia dział i kul działowych, w Korczynie fabryka broni i prochu, w Gowarczowie fabryka szabel, w Starzynowie fabryki drutu i blachy; Odolanów posiadał lutrownie ałunu, Jasło warzelnię saletry, Biecz warzelnie witryolu; piwo z browarów Bielawskich słynęło w całej Polsce. Na Rusi kwitnęło głównie tkactwo płótna prostego, którem zajmowali się wieśniacy podgórscy, wyprawa skór i kożuchów. O kuźnicach żelaznych nadmieniliśmy powyżej; najsławniejsze z nich były samsonowskie.

Okrom wymienionych tutaj głośniejszych miejsc przemysłowych istniało oczywiście mnóstwo drobniejszych fakryk i warsztatów niemal w każdem miasteczku, bardzo wiele gorzelń i browarów po miastach i wsiach. Miasta stołeczne, jak Kraków, Poznań, Warszawa i Lwów liczyły po kilkadziesiąt różnych cechów i konfraternij rzemieślniczych. Nawet drugorzędne miasta jak Leszno, Rawa, Sohaczew, Czeladź, Wiślica, szczyciły się w XV i XVI w. posiadaniem po dwadzieścia kilka i więcej cechów. Ale cechy krakowskie zajmowały w całej Polsce pierwsze miejsce i sprawowały jakoby kontrolę nad wszystkiemi rzemiosłami w całym kraju, tak że tylko ten rzemieślnik uważanym był za zupełnie wydoskonalonego w swojem rzemiośle, który się mógł wykazać świadectwem odnośnego cechu krakowskiego.

W XVI wieku zakwitnął też w Polsce niepospolicie kunszt drukarski. Za czasów Zygmunta Augusta liczono w samym Krakowie siedm drukarń. Polemika sekciarska, prowadzona tak zacięcie w tym wieku, przyczyniała się wiele do pomnożenia drukarń, do zakładania tychże po dobrach prywatnych kosztem magnatów, bawiących się w reformatorów religijnych. Tak powstały i zasłynęły na krótko drukarnie: w Pińczowie, Łosku, Lubeczu, Łaszczowie, Baranowie,

Kejdanach, Kościanie, Koźminku, Lucławicach, Pułtusku, Nieświeżu, Brześciu litewskim i Szamotułach. Trwały one najczęściej tak długo, dopóki ich założycieli nie ominęła gorączka sekciarska. Trwalszy byt miały drukarnie w większych miastach, mianowicie w pruskich, które zajmowały pierwsze po krakowskich miejsce. Elbląg posiadał drukarnię od roku 1556, Gdańsk już od roku 1538. Oprócz tych istniały drukarnie w Prusach królewskich: w Oliwie, Chełmnie, Toruniu, i w Grudziądzu. Warszawa otrzymała pierwszą drukarnię w r. 1578, Wilno w r. 1576, w Zamościu założona została drukarnia w r. 1590, Poznań miał swoją drukarnię już przed rokiem 1533. We Lwowie była drukarnia kirylicka założona w r. 1573. Drukarnie ruskie znajdowały się prócz tego w Haliczu i Mohyłowie. W r. 1581 miał Ostróg drukarnię, a w r. 1568 Zabłotów, później Supraśl. Było w Polsce także kilka drukarń żydowskich, z których najsławniejsza była w Sławucie. W ogóle między rokiem 1500 a 1600 istniało w Polsce najmniej 100 drukarń, z których w przecięciu corocznie około 500 książek wychodziło.

Opierając się na nielicznych datach statystycznych, zebranych dotąd o przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym dawnej Polski, przypuszczać można, że w XVI wieku przemysł i rzemiosła dawały zajęcie i utrzymanie około 28,000 ludzi, i utrzymywały w obrocie kapitał około 32,000,000 złp., uwalniając kraj od opłacania około 12,000,000 złp. za wyroby zagraniczne.

Biorąc na uwagę rozległość ówczesnéj Polski i liczbę ludności, nie świadczą te cyfry bynajmniéj o wysokim rozwoju przemysłu; był to jednak wielce obiecujący początek, który przy sprzyjających okolicznościach mógł wzrastać i postawić Polskę w końcu na równi z państwami zachodu. Warunki były potemu. Posiadała Polska w XVI w. już to, co dzisiaj poczytują za podstawę i kardynalny warunek rozwoju przemysłu i handlu, mianowicie wolność przemysłową i handlową. Wynikała ta wolność jednak nietyle z przekonania o istotnej jej potrzebie i pożyteczności, ile raczéj z ograniczonej władzy rządu, z tego, że ani rząd ani ten stan, który dzierżył całą władzę w swoich rękach, nie przywiązywał należytej wagi do przemysłu i nie troszczył się bynajmniej jego postępem. „Rozsądny monarcha powinien przenosić rolnictwo nad wszystko inne, co zwyczajnie poczytują za bogactwo — pisał jeden

z najznakomitszych statystów i polityków polskich XVII w. — ono jedynie jest istotną kopalnią złotą". Tej też zasady trzymano się u nas stale. Przemysł nie podniecany, nie wspierany przez rząd, a pogardzony przez szlachtę jako zajęcie podłe, uwłaczające godności obywatelskiéj, nie mógł robić takich postępów jak u bezpośrednich sąsiadów zachodnich Polski, nie mógł wytrzymać z nimi konkurencyi, a kiedy w XVII w. walące się zewsząd na kraj klęski zubożyły i wyludniły miasta, upadł zupełnie. Większa część z owych niewielu wymienionych powyżej miejsc, głośnych w XVI w. z rękodzielniczej skrzętności, z wielu cechów i rzemieślników, uległa zniszczeniu w czasie wojen szwedzkich. Niektóre z nich podniosły się wprawdzie z upadku w drugiej połowie XVIII wieku., ale nie powróciły do dawniejszéj zamożności, inne zaś nie zdołały się wcale wydźwignąć z ruiny, w której zastały je rozbiory. Tak co miało być początkiem dalszego postępu, pozostało w historyi przemysłu polskiego dobą największego rozwoju, po której nagły nastąpił upadek. Polska znalazła się przezto przymuszoną do nabywania wszystkich niemal wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych z zagranicy, mając sama do zbycia jedynie płody surowe swoich ról i lasów. Sprowadziło to w koniecznem następstwie po sobie wielką nadwyżkę wydatków w stosunku do dochodów, tak, że za Augusta II wychodziło z kraju około 20,000,000 złp. więcej zagranicę za towary obce, niż z zagranicy za własne produkta wpływało.

W ostatnich czasach starano się zaradzić złemu i porobiono ważne kroki ku podniesieniu miast i przemysłu w Polsce. Najważniejszym niezawodnie była „ustawa o miastach" (XVI. 2. b.), podniesienie kredytu i ułatwienie obrotu kapitałów przez założenie banków, jak np. Prota Potockiego i Tepera, co dopomagało dokonaniu wielkich przemysłowych przedsiębiorstw. Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny w. ks. l., zajął się gorąco podniesieniem przemysłu na Litwie i odrazu zakroił na wielkie rozmiary. Objąwszy zarząd ekonomij królewskich, obrał on Grodno około r. 1770 za środkowy punkt swoich sprężystych działań do dźwignienia kraju z ubóstwa i założył tam niewidziane dotąd w Rzeczypospolitej zakłady fabryczne. Na przedmieściu Grodna, zwanem Horodnica, i w Łosośnie, o pół mili od miasta odległej, powstała staraniem podskarbiego wielka osada fabryczna, złożona ze sprowadzonych z Francyi,

Holandyi i Niemiec rękodzielników pod dozorem Jakóba Bécu. W gmachach osobno na ten cel pobudowanych urządził on fabrykę płócien, osobliwie bielizny stołowej z wielkiemi błechami opodal nad rzeką Losośną; fabrykę sukna, do której dostarczano wełny cienkiej z województwa Lubelskiego; fabrykę muślinów, wyrobów jedwabnych, pasów litych, fabrykę powozów na wzór fabryk paryskich, fabryki broni i igieł, bižuteryj, kart, kapeluszów i koronek. Założył prócz tego Tyzenhaus w Grodnie wielki dom handlowy, który miał rozległy kredyt za granicą, wzorowe bióro ekonomiczne do kształcenia rządców i rachmistrzów dla gospodarstw wiejskich, podniósł i udoskonalił pozostałą po jezuitach drukarnię i urządził gisernię na wielką skalę, która dostarczała czcionek typografiom wileńskim. Pracowało w tych zakładach Tyzenhauza 3,000 rzemieślników pod kierunkiem 70 przewodników sprowadzonych z zagranicy. Wszystko to jednak nie trwało długo i nie miało czasu wydać spodziewanych owoców. Podskarbi w zbytniej gorliwości o utrzymanie i podniesienie tak użytecznych dla krajów zakładów robił za wielkie wydatki na rachunek własnej i królewskiej szkatuły i znalazł się nagle w niemożności wypłacenia jednej raty procentu od zaciągnionej w Holandyi pożyczki. Dałoby to się było łatwo załagodzić, gdyby ogół obywateli był podzielał usiłowania i uznawał zasługi podskarbiego. Miasto pomocy doznał on jednak w tak krytycznej chwili od rodaków swoich tylko nikczemnej zawiści; spotwarzony, zelżony i nawet poprostu okradziony, ustąpić musiał z kijem w ręku przed przywłaszczającymi sobie bezprawnie i bezkarnie jego fortunę i niebawem w nędzy w stolicy życie zakończył. Wkrótce potem legły i wszystkie jego zakłady w ruinie, a w kilkanaście lat później nie istniała już Rzeczpospolita.

4. Handel polski zaczął się rozwijać na szersze rozmiary, dopiero od czasów Kazimierza W., doszedł największego wzrostu za ostatnich Jagiellonów, a upadł wraz z upadkiem przemysłu za Jana Kazimierza. Jak już nadmieniliśmy powyżej dochodził wywóz zboża z Polski za Władysława Jagiełły do 14,000 łasztów rocznie, a wzmógł się za Zygmunta Augusta do 80,000 łasztów. W XVI w. wyroby górnicze z kopalni Olkuskich wywożono do Anglii i Hollandyi. Około r. 1511 naładowali Holendrzy 180 statków miedzią wydobytą z kopalń w Miedziance i Jeżmańcu. Sukna z fabryk pol-

skich znajdowały pokup zagranicą i były przyjmowane do składów Hansy w Nowogrodzie wielkim i w innych miastach hanseatyckich na wschodzie. Nawet tak odległe państwa jak Hiszpania zawiązywały stosunki handlowe z Polską. Wojny szwedzkie, bunty kozackie i zawichrzenia wewnętrzne zadały jednak w XVII wieku stanowczy cios handlowi polskiemu i przerwały na zawsze jego rozwój. W wyniszczonym wojną, głodem i pomorem kraju, uszczuplonym nadto przez traktaty Andruszowski i Oliwski, podupadł nietylko przemysł, lecz nawet i rolnictwo, tak, że wywóz ziemiopłodów, stanowiących główne bogactwo Polski, zmniejszył się o połowę. Od czasów Jana Kazimierza, już handel nie przynosił Rzeczypospolitej żadnych zysków, gdyż wywóz nie wystarczał na pokrycie kosztów za przywiezione z zagranicy towary. Za Augusta II wykazały rejestra celne, że Polska już od pół wieku traciła 10,000,000 złp. corocznie na handlu, bo podczas kiedy za wywożone płody własne wpływało do kraju w przecięciu corocznie około 35,000,000 złp. za sprowadzane z zagranicy towary, wychodziło z kraju do 45,000,000 a mianowicie: około 15,000,000 złp. za wino i inne napoje gorące, około 12,000,000 za wyroby rękodzielnicze, około 18,000,000 za korzenie i rzeczy zbytku. Ażio na spodlonej monecie pomnożyło za Augusta III ten niedobór do 20,000,000 rocznie, i tak niekorzystny stosunek, taka przewaga w handlu na korzyść zagranicy utrzymała się aż do ostatnich czasów. Za Stanisława Augusta ocknięto się i zaczęto obmyślać sposoby zrównania tej ogromnej różnicy, pomiędzy dochodami a wydatkami, która prowadziła w koniecznem po sobie następstwie zupełną ruinę. Komisya skarbowa położyła wielkie zasługi około podniesienia dochodów kraju; ze strony prywatnych czyniono wielkie usiłowania, aby podźwignąć z upadku rolnictwo i przemysł, a temsamem ożywić ruch handlowy. Ale niestety ocknięcie to nastąpiło zapóźno. Polska już była zdekretowaną podówczas i tak tym jak i wszystkim innym reformom, zaprowadzonym za Stanisława Augusta, niedozwolono się ustalić, wyrobić, rozwinąć i wydać owoce. Dawne grzechy miała Rzeczpospolita przepłacić utratą niepodległego bytu i wyrok na nią już był uchwalony, a targowano się tylko o sposób w jaki miał być wykonanym.

Od tego ogólnego zarysu przejdziemy do szczegółów, wykazu-

jąc w jakich stosunkach zostawała Polska co do handlu z bezpośrednimi sąsiady swoimi.

Najwcześniej weszła Polska w związki handlowe z Pomorzem w jednej stronie, a z Rusią w drugiej. W czasach pierwszych Piastów cały handel karawanowy lewantyński ciągnął z Kijowa, który był głównym składem dla towarów wschodnich, przez Polskę i ztąd różnemi drogami rozchodził się dalej na zachód. Opanowanie Pomorza przez Krzywoustego utorowało Polsce drogę do portów baltyckich a zawiązane już za czasów Chrobrego z Węgrami stosunki i Szląsk, gdzie wcześniej niż w Polsce rozwinął się żywszy ruch przemysłowy, przykładały się do rozszerzenia handlu Polskiego i do utrzymania związków Polski z dalszemi państwami zachodu. Zajmowała tedy Polska piastowska bardzo pomyślne, pośrednie stanowisko pomiędzy wschodem a zachodem, z którego jednak niedługo korzystała, gdy z jednej strony Tatarstwo zalało Ruś, z drugiej zaś Krzyżacy i Brandeburgi opanowali wybrzeża Bałtyku, a królestwo samo rozbite na księztwa popadło w srogi zamęt. Dopiero z przywróceniem jedności państwa i ładu za Kazimierza W. poczęły się ustalać i szerzej rozwijać związki handlowe Polski ze wszystkimi jej sąsiadami.

Zakon Krzyżacki opanowawszy przemocą Pomorze, zawiązał handlowe z Polską stosunki zaraz po zawartym z Kazimierzem pokoju. Pozakładane tam przez Krzyżaków liczne grody, należące do związku hanseatyckiego, podniecały i rozwijały ruch handlowy, którego punktem centralnym był G d a ń s k, opatrzony przez Krzyżaków przywilejami i swobodami. Już tedy w początkach XV w. spławiono z Polski do Gdańska Wisłą wiele zboża z niemałym zyskiem dla kupców polskich, gdyż łaszt pszenicy, kupowany w Krakowie po 4 czerwonych złotych, sprzedawali w Gdańsku po 7 do 8, zarabiając tym sposobem 75%. Kazimierz Jagiellończyk po odzyskaniu Pomorza i części Prus od Krzyżaków potwierdził dawniejsze swobody Gdańska i obdarzył go nowemi przywilejami, tak że gród ten portowy, a przytem silnie owarowany, uzyskał prawie zupełną niezawisłość, którą w czasach następnych uznały i państwa postronne, wysyłając do Gdańska osobnych rezydentów. Wzbicie się do takiej niezawisłości grodu, zamykającego ujście głównej rzeki Polski do Bałtyku, o ile z jednej strony było szkodliwem dla swobody handlowej Rzeczypo-

spolitej, gdyż kupcy gdańscy, posiadając prawo składu i prawo wyłącznego targu, mogli dowolne kupcom polskim dyktować warunki; o tyle z drugiej strony przynosiło pewne korzyści, gdyż dawało rękojmię, że dowiezione ziemiopłody znajdą zawsze odbyt, i zastępywało własną marynarką brak floty krajowej, pośrednicząc w handlu zamorskim. Korzystał też Gdańsk ze swoich prerogatyw i utrzymywał spławiane do jego portu zboże z Polski zawsze w takiej cenie, że na niem przy sprzedaży kupcom zagranicznym drugie tyle zarabiał. Po Gdańsku pierwsze miejsce zajmował Elbląg. Podług cen targowych obu tych grodów, regulowały się ceny zboża w całym kraju, na których podwyższenie lub zniżenie wpływała znacznie Hollandya, zostająca w bezpośrednich stosunkach handlowych z Gdańskiem, któremu też często zaliczała znaczne kapitały, aby go utrzymać w możności płacenia zawsze gotówką dowiezionego z Polski zboża. Jakoż główny handel Polski odbywał się za pośrednictwem tych dwóch miast.

Już za czasów Jagiellonów zakupował Gdańsk i Elbląg około 60,0000 łasztów różnego zboża z Polski: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i gryki, obok których spławiano także, jakkolwiek oczywiście w nierównie mniejszej ilości, groch, anyż, siemie lniane i konopne, soczewicę, mąkę i słód. W XVII w., od czasu nieporozumień ze Szwecyą, zmniejszył się wywóz zboża do portu gdańskiego: w przeciągu czterdziestu lat od r. 1661 do 1701 spławiono do Gdańska w przecięciu już tylko po 34,566 łásztów rozmaitego zboża co roku, a w roku 1772 zmniejszył się tęn odbyt jeszcze o 3,300 łasztów. W drugiej połowie XVIII wieku do roku 1762 otrzymywał Gdańsk z Polski corocznie w przecięciu od 40,000 do 55,000 łasztów zboża, podczas kiedy do Elbląga spławiono jeszcze w r. 1784 około 25,000 łasztów, co podówczas stanowiło jedną trzecią część ogólnego wywozu zboża z uszczuplonej Rzeczypospolitej. Za Augusta III z handlu zbożowego z Gdańskiem i Elblągiem wpływało do Polski rocznie około 18,000,000 złp.

Okrom zboża odbywała się w obu tych miastach prawie wyłącznie sprzedaż zagranicę produktów leśnych Polski. Wywóz towaru lasowego z Polski wzmógł się dopiero w XVI wieku, kiedy na zachodzie przetrzebione już były lasy i utrzymywał się odtąd w jednej mierze z małą różnicą aż do ostatnich czasów. Jeszcze

w czasie rozbiorów w latach od r. 1772 do 1792 spławiano do Gdańska około 30,000 korcy potażu różnego gatunku, około 110,000 sztuk belek dębowych i sosnowych, od 2,500 do 7,500 desek, od 15,000 do 24,000 kóp klepek i około 30,000 sztuk drzewa krągłego.

Ważnym przedmiotem handlu gdańskiego było prócz tego płótno, którego różnemi czasy 10,000 do 15,000 kóp z Polski dowożono, spławiając do Elbląga 4,000 do 5,000 kóp. Otrzymywały też oba te porty z Polski w przecięciu rocznie około 12,000 kamieni lnu, 18,000 kamieni przędzy, 10,000 kamieni wełny, znaczną ilość saletry, galmanu, wosku, łoju, skór i smoły.

Z wyprzedaży wszystkich tych produktów, wliczając i zboże, powinno było wpływać do kraju od obu tych miast, w czasach kiedy handel najbardziej był ożywiony, ku końcowi XVI w., około 54,000,000 złp., zaś w czasach zmniejszonego wywozu zawsze jeszcze około 36,000,000 złp., w rzeczywistości jednakże nigdy tyle w gotówce nie wpływało. Przez Gdańsk bowiem i inne miasta pruskie otrzymywała Polska większą część towarów zagranicznych na potrzeby krajowe i wydawała za nie już w XVI wieku $^4/_5$ wpływającej z tamtejszej sprzedaży swoich produktów sumy, od początków XVIII wieku zaś cały przychód z handlu pruskiego nie wystarczał na pokrycie wydatków za towary zagraniczne przez Gdańsk pobierane i musiano znaczną nadwyżkę dopłacać. Wyciągał Gdańsk wiele pieniędzy z Polski za sól morską, której sprzedaż pozwolona mu była przywilejem w prowincyi pruskiej, a od r. 1562 nawet i we właściwej Wielkopolsce. Przywilej ten, przynoszący znaczny uszczerbek handlowi solą polską i ruską, był w czasach późniejszych kilkakrotnie ograniczany, a nawet znoszony, ale Gdańszczanie po niedługim czasie umieli go zawsze odzyskać i sól morska miała taki odbyt w północnych województwach Polski, że często wyczerpywały się tak zupełnie zapasy własnych Gdańszczan warzelń, że sprowadzali sól morską z Anglii, a kamienną z Hiszpanii.

Za pośrednictwem Rusi weszła Polska w stosunki handlowe z Multanami, Wołoszczyzną i Bułgaryą, a nawet z samym Carogrodem. Kronikarze nasi nadmieniają, że już Władysław Jagiełło zaopatrywał w r. 1415 Carogród zbożem, które wywozili też Wenecyanie z portu białogrodzkiego, jak długo port ten był w posiadaniu

Polski, aż na wyspę Cypr. Jagiellonowie: Kazimierz, Zygmunt i Zygmunt August zawierali z sułtanami tureckimi traktaty, zapewniające Polsce wolny handel w Państwie ottomańskiem i żeglugę na morzu Czarnem. Za Zygmunta Augusta powzięto zamiar uregulowania żeglugi na Dniestrze i założenia nad tą rzeką wielkiego miasta składowego; plan ten jednak, jak wiele innych zbawiennych projektów, nie wszedł w wykonanie. Wkrótce potem zamknięcie Bosforu przez Turków, opanowanie wybrzeży i przystani czarnomorskich w części przez nich, a w części przez Tatarów, odparło Polskę od morza Czarnego i handel tamtejszy został znacznie utrudniony i ograniczony.

W handlu polskim w tamtych południowo-wschodnich stronach pośredniczyli okrom kupców zagranicznych: Serbów, Greków, Wołochów, Genueńczyków i Wenecyanów, a nawet Szkotów i Tatarów, głównie osiadli na Rusi Ormianie. Stanowiąc najzamożniejszą ludność Lwowa, stolicy Rusi Czerwonej i centralnego punktu całego jej ruchu przemysłowego i handlowego, wysyłali Ormianie swoje karawany kupieckie daleko na wschód i utrzymywali związki handlowe z faktoryami Genueńczyków i Wenecyanów w Kilii i Kaffie.

Głównym przedmiotem handlu nie było tam zboże, lecz bydło, wyroby przemysłu krajowego i państw zachodniej Europy, za które otrzymywano płody i wyroby Oryentu. Ze Lwowa wywożono na wschód i południe sukna polskie, barchan, pasy, czapki, płótno krajowe i niemieckie, narzędzia żelazne z fabryk polskich i szląskich i drobny towar kramarski, a natomiast kupowano od Tatarów w Suczawie korzenie, bakalie i jedwab, od Wołochów w Serecie i w Jassach bydło, konie, wełnę, skóry i futra, w Brahiłowie i w Białogrodzie ryby suszone. W XV w. wosk stęplowany na ratuszu lwowskim szedł przez Kilią do Kaffy, a woły z Wołoszczyzny i Mułtan pędzono aż do Morawii na targ. W XVI w. przynosił kupcom lwowskim znaczny dochód handel rybami suszonemi i greckiem winem zwanem małmazyą. Utrzymywały się te stosunki handlowe Polski ze wschodem jeszcze w pierwszej połowie XVII w. i dopiero doznane za Jana Kazimierza klęski i straty ścieśniły je i prawie zupełnie zerwały. Od tego czasu utrzymywał się długo tylko handel lądowy z Multanami ograniczony do najprostszych i najpospolitszych przedmiotów, gdyż wówczas już zachodni sąsiedzi i

Gdańsk opatrywali Polskę w korzenie. Za Sasów ożywił się znowu cokolwiek ruch handlowy w tamtych stronach przez wywóz wódki do Turcyi, na czem zyskiwało wiele Podole, spieniężając dobrze część swoich ziemiopłodów, na wódkę przerabianych. Do Polski wprowadzano zaś od granic południowych łój, który przewożono tylko przez Rzeczpospolitą, a później także sól wołoską, która znaczny odbyt miała w kraju mianowicie po pierwszym rozbiorze, kiedy Polska utraciła własne kopalnie soli. Za Stanisława Augusta robiono zabiegi około rozszerzenia handlu południowo-wschodniego, odnowiono dawniejsze związki z Konstantynopolem, podniesiono niewykonany dawniej plan uregulowania żeglugi na Dniestrze, zamierzono zawiązać towarzystwo handlowe na Podolu z główną siedzibą w Jampolu. Rozbiory nie dozwoliły przyjść do skutku tym wszystkim zamiarom i planom.

Handel z Węgrami przynosił Polsce daleko więcej straty niż zysku, zużywano u nas bowiem bardzo wiele wina węgierskiego, a stosunkowo za to bardzo mało produktów krajowych wywożono do Węgier. Stosunki handlowe z Węgrami sięgały bardzo odległych czasów. Już w początkach XIV w. posiadał Kraków prawo składu miedzi węgierskiej, której w XV w. tak wiele z Węgier przez Polskę do portów baltyckich przechodziło, że w czasie wojen hanzeatyckich Holendrzy i kupcy z Lubeki na raz jeden zabrali w porcie gdańskim 20 statków naładowanych miedzią węgierską. Okrom wina i miedzi przywożono z Węgier jeszcze przędzę konopną, galas, owoce suszone, śliwowicę, saletrę, antimonium, wełnę i skóry, już to w mniejszej części na sprzedaż w kraju, już też w większej części do dalszego przewozu. W zamian za to wywożono z Polski do Węgier sól, ale jak Węgry po przyłączeniu Siedmiogrodu stały się w sól zamożne, straciła Polska odbyt swojej soli w tamtych stronach i handel węgierski wypadł stanowczo na jej niekorzyść. Dowóz wina węgierskiego regulowano różnemi ustawami i czuwano pilnie nad tem, aby nie wprowadzano do kraju win fałszowanych i nie przemycano bez opłaty ceł. Za Sasów zużywano w Polsce od 150,000 do 200,000 beczek wina sprowadzonego z Węgier, wydając na to około 800,000 czerwonych złotych. Aby zmniejszyć tyn wydatek usunięto już w r. 1620 służące dawniej szlachcie prawo sprowadzania win z Węgier na własną rękę i zagrożono konfiskatą, kupcom

sprowadzającym wina ubocznemi traktami z pominięciem składów winnych w Nowymtargu, Jordanowie, Sączu, Żmigrodzie, Krośnie, Dukli, Bieczu i w Samborze; w r. 1621 zakazano nawet jeżdżenia do Węgier, aby przeszkodzić wywożeniu pieniędzy z kraju. Wszystkie te ustawy nie odniosły pożądanego skutku, gdyż najczęściej bywały obchodzone przez szlachtę.

Handel ze Szląskiem, który pośredniczył pomiędzy Polską a dalszemi państwami zachodniemi, doznawał wielu przeszkód od czasu oderwania się tej prowincyi od królestwa Piastów i małe Polsce przynosił korzyści. Za Kazimierza Jagiellończyka dowozili kupcy wrocławscy na jarmarki lubelskie płótno cienkie, sukno i towary norymberskie, a wywozili z Polski wosk, smołę, sól, ołów i miedź.

Za Zygmunta I na lat kilka wszelkie związki handlowe z Wrocławiem zostały przerwane, gdyż Wrocławianie dopuszczali się nadużyć i kładli tamy handlowi polskiemu. W późniejszych czasach, mianowicie od Zygmunta III ruch handlowy w tej stronie coraz bardziej się zmniejszał i to nie z uszczerbkiem dla Szląska, ale właśnie dla Polski. Dowóz towarów szląskich powiększył się nawet w XVIII w., podczas kiedy przeciwnie wywóz z Polski ograniczył się okrom bydła, tylko do wosku, łoju i skór. W r. 1757 wpłynęło do kraju z handlu szląskiego 1,900,000 talarów, ale z tej sumy około 1,500,000 odebrali Szlązacy za swoje wyroby fabryczne do Polski sprowadzane. Do ostatnich czasów wyprowadzano z Polski na Bielsk, Wrocław i Brzeg około 40,000,000 sztuk bydła.

Handel z Moskwą ożywił się cokolwiek dopiero od czasów Piotra I, ale nie przynosił Rzeczypospolitej prawie żadnych korzyści. Okrom soli z warzelni pokuckich, która przez jakiś czas znajdowała dosyć znaczny odbyt na Ukrainie zadnieprskiej, nie wywożono zresztą nic z Polski do Moskwy, a karawany moskiewskich kupców tylko przechodziły przez Polskę, ciągnąc dalej na zachód.

Litwa w rozwoju przemysłu stała niżej od prowincyj koronnych i do ożywienia ruchu handlowego Rzeczypospolitej bardzo mało się przyczyniała. W czasach pierwszych Jagiellonów nie ma jeszcze żadnych śladów przemysłu i handlu na Litwie, nie znajdujemy wzmianek nawet o znaczniejszych składach towarów w tamtych stronach. Dopiero za Zygmunta I, kiedy się rolnictwo wzmagało

na Litwie, zaczęto wywozić żyto i pieńkę w dosyć znacznej ilości do Królewca i Rygi. Później doszedł wywóz drzewa z Litwy do obu pomienionych portów do tak wielkich rozmiarów, że oprócz Szwecyi żaden inny kraj w Europie nie mógł się w tym względzie równać z Litwą. Połączenie Inflant z Rzecząpospolitą zapowiadało potężniejszy rozwój handlowych stosunków w tamtej stronie, ale nieustanne wojny to ze Szwecyą to z Moskwą o tę puściznę po kawalerach Mieczowych, a w końcu utrata znacznej jej części, nie dozwoliły ziścić się nadziejom i więcej przez nabycie Inflant poniosła Rzeczpospolita strat, niż miała korzyści.

5. W ogóle stosunki handlowe Rzeczypospolitej nie były bynajmniej korzystne, szczególnie od drugiej połowy XVII w., a to niedlatego żeby kraj był z przyrody swojej źle wyposażonym, lecz że z bogactw jego tak jak należało korzystać nie umiano, że przemysł rękodzielniczy i fabryczny pozostawiono w zaniedbaniu i upaść mu dozwolono i że w tej stronie właśnie, w której Polska najrozleglejsze bezpośrednie stosunki handlowe z całą Europą zawiązać i utrzymać mogła, oddano wszystko w ręce dwóch miast, Gdańska i Elbląga, które korzystając z obojętności i gnuśności rządu Rzeczypospolitej bogaciły się jej kosztem, podczas kiedy z drugiej strony handel ze wschodem został ścieśniony zajęciem wybrzeży czarnomorskich przez Turków i Tatarów. Wolność handlu przy braku sił do poskromienia nadużyć swoich własnych obywateli, a tem mniej do odwrócenia grożących z zewnątrz niebezpieczeństw nie była bynajmniej zbawienną dla kraju, który okrom ziemiopłodów, bydła i niektórych innych produktów surowych, nie miał nic więcej do wywozu. Zresztą wolność tę wyzyskiwał dla siebie tylko jeden stan, szlachta, zasadzając ją właśnie na możności ukrócania dowolnie swobód stanu przemysłowego, mieszczaństwa. Tak mieli wojewodowie i starości prawo oznaczania cen na wszystkie towary krajowe i zagraniczne, ale płody i fabrykaty, głównie wódka, wystawiane na targ przez szlachtę nie podlegały tej kontroli cen. Jarmarki i prawo składu zapewnione były przywilejami miastom królewskim, ale szlachta, przeistaczając dowolnie wsie w miasteczka, obdarzała je jarmarkami i już w XVI w. wyjętą była z pod prawa składu, które odtąd obowiązywało tylko kupców cudzoziemskich. Tym tylko nakładano uciążliwe ograniczenia. Komisya z r. 1643, złożona z deputowanych

sejmowych i z kilku mieszczan litewskich i polskich uchwaliła, ażeby każdy kupiec cudzoziemski zaprzysięgał przed starostą lub wojewodą, że nie będzie zyskiwał na swoim towarze więcej nad 5%, Żydowi nie pozwalano brać więcej nad 3%, a tylko krajowym kupcom dozwolony był prawnie na towarach 7%. Skarb publiczny pobierał także bardzo mały stosunkowo dochód z całego ruchu handlowego, z ceł i opłat za towary przywożone i wywożone, lub tylko przewożone przez terytoryum Rzeczypospolitej, gdyż uwolnienie nietylko szlachty samej, lecz nawet poddanych szlacheckich od wszelkich opłat za sprzedawane produkta (ob. XVI. 2. c.), wynikające ztąd nadużycia i zła administracya znacznie dochody skarbu z handlu uszczuplały.

Ogniskami handlu wewnętrznego były okrom stolic prowincyonalnych i większych miast: Poznania, Krakowa, Warszawy, Płocka, Lwowa, Wilna, Kijowa, miasta i miasteczka leżące nad spławnemi rzekami i głównemi traktami handlowemi.

Trakty handlowe były z dawna prawami opisane, a za omijanie ich podpadali karom tak krajowi jak i zagraniczni kupcy. Trakt małopolski szedł od strony Szląska na Będzin lub Oświęcim do Krzywic; trakt wielkopolski od Frankfurtu i Głogowa na Wschowę a od Wrocławia na Ostrzeszów i Kalisz; trakt pruski z Małopolski na Piotrków, z Rusi na Rawę do Torunia; trakt mazowiecki z Wielkopolski na Bolesławiec i Wieluń; trakt wołoski na Halicz do Lwowa; trakt węgierski na Nowytarg, Duklę i Sącz; trakt rusko-litewski na Lublin, Bełżyce i Urzędów. Trakty te schodziły się u większych miast: szląski i węgierski u Krakowa; u Poznania schodziły się trakty idące z Frankfurtu nad Odrą i z Torunia, przez Lublin przechodził główny trakt na Ruś i Litwę, a u Lwowa wiązały się drogi z Mułtan i Krymu z traktem małopolskim i z drogą wołową, ciągnącą się od Dniepru przez Ukrainę i Podole na Ruś Czerwoną i dalej do granicy szląskiej. Naprawą i utrzymaniem w dobrym stanie tych traktów nie zajmował się rząd bezpośrednio, lecz przekazywał to dziedzicom dóbr, przez które gościńce przechodziły, pozwalając za to niektórym pobierać myta grobelne i mostowe. Pomimo, że konstytucye zagrażały karami obywatelom nie dopełniającym tego obowiązku, pomimo że statut litewski postanowił, iż kto ma prawo na myto odpowiada za szkodę, którąby poniósł

podróżny z przyczyny złej drogi, pomimo nakoniec, że starostom poruczony był nadzór nad drogami, znajdowały się drogi polskie zwyczajnie w bardzo złym stanie, a lichota mostów polskich nawet u nas samych weszła w przysłowie.

Więcej troskliwości niż na trakty zwracały ustawy polskie na spławne rzeki. Już w XV wieku zabroniono na rzekach wolnych, zwanych portowemi, to jest takich, które były każdemu do spławu i żeglugi otwarte, budować młyny, groble, jazy, i w ogóle wszelkie zapory, tamujące żeglugę. W ogóle zwracano więcej uwagi na rzeki stoku bałtyckiego, niż na rzeki stoku czarnomorskiego, co w części ztąd wynikało, że przystęp do portów czarnomorskich był Polsce zamknięty, podczas kiedy przeciwnie Gdańsk był głównem ogniskiem handlu zagranicznego dla Rzeczypospolitej, w części zaś ztąd, że rzeki bałtyckie obfitsze w wodę i mające prąd stalszy łatwiejszą czyniły żeglugę, gdy przeciwnie rzeki czarnomorskie pełne rap i mielizn wymagały kosztownej regulacyi, aby mogły stać się żeglownemi. Były wprawdzie zamiary przysposobienia głównych rzek czarnomorskich, Dniepru i Dniestru, do żeglugi już za Zygmunta I, a później za Władysława IV, ale nie przyszły do skutku. Za Zygmunta Augusta regulowano łożysko Niemna, a za Zygmunta III wyznaczono pewną sumę na uprzątnienie zawad i pogłębienie niektórych mielizn w Warcie. Znaleziono ślady dawnego kanału pomiędzy Brdą a Notecią, który prawdopodobnie już w XV w. został zamulony i zaniedbany. Oba stoki czarnomorski i bałtycki połączone zostały dopiero w ostatnich czasach kanałem Ogińskiego i Muchanieckim (ob. V. 3.), które otworzyły pierwszą komunikacyę wodną pomiędzy Bałtykiem i morzem Czarnem.

XXVII. Kościół katolicki i inne wyznania religijne.

1. Religią panującą w Rzeczypospolitej polskiej była religia katolicka i tylko szlachta wyznająca tę religią używała wszystkich praw obywatelskich w całej pełni, a prawa kardynalne zastrzegały wyraźnie, że królem może być tylko rzymski katolik. Ograniczenie swobód innowierców nastąpiło jednakże dopiero w czasach późniejszych, za Wazów; jeszcze za Zygmunta

Augusta służyły dysydentom równe z katolikami prawa, stała im otworem droga do wszystkich godności i urzędów, zasiadali nawet w senacie i Polska szczyciła się nabytą już od czasów Kazimierza W. sławą nieznanej owoczesnej Europie tolerancyi religijnej.

a) Pomimo głęboko zakorzenionej w narodzie wiary, która w XVII w. wyrodziła się w szkodliwy prozelityzm i nietolerancyę, pomimo, że Polska w dwóch wiekach ostatnich była najpowolniejszem narzędziem polityki Rzymu, zgubnej dla niej samej, pomimo wpływu potężnego jaki wywarło duchowieństwo na kierunek rozwoju ducha narodowego — nie zajmował jednak kościół katolicki jako korporacya, duchowieństwo jako stan, takiego stanowiska w Rzeczypospolitej, jak w spółczesnych państwach zachodniej Europy. Duchowieństwo posiadało rozległe dobra, wyrobiło sobie przywileje i egzemcye, ale przewagę polityczną potrafiło sobie zdobyć tylko na czas krótki w czasach podziałów po Krzywoustym. Z przeistoczeniem się monarchii w Rzeczpospolitą, z wygórowaniem wszechwładzy szlachty, straciło duchowieństwo polskie jako stan osobny wszelkie polityczne znaczenie i wpływ na rządy. Szlachta unobilitowała niejako kościół polski i zespoliła interes duchowieństwa ze swoim, zamykając drogę plebejom do wyższych godności duchownych (ob. XVI. 2. c.). Ksiądz zasiadający w senacie lub sejmie, zasiadał tam jako szlachcic *bene natus et possessionatus* dla zastępywania w ogóle spraw całego kraju i całego stanu szlacheckiego, a nie wyłącznych interesów kościoła. Senatorowie duchowni stali na równi ze swoimi kolegami świeckimi, nie tworzyli kuryi osobnej i byli jak wszyscy inni dostojnicy państwa mianowani przez króla, gdyż król obsadzał biskupstwa. Rzadko kiedy zdarzało się, żeby senatorowie duchowni usiłowali przeprzeć jakąś sprawę pomimo woli i zgody bodaj pewnej części świeckich senatorów, którzy zresztą mieli zawsze większość po swojej stronie. Toż w XVI w. nawet od podpisywania protestów przeciwko równouprawnieniu dysydentów usuwali się niektórzy biskupi, a w XVII w. walczyli przeciwko królowi z równą namiętnością jak senatorowie świeccy o wolność swoich braci herbowych i o prerogatywy swoich prowincyj.

Wynikało ztąd, że duchowieństwo polskie mniej było kosmopolityczne, niż w innych państwach Europy, że miało więcej cech narodowych i obywatelskich cnót, i jakkolwiek mogło pojmować fał-

szywie interes państwa, toć jednak niepodobna mu odmawiać szczerej miłości ojczyzny.

Naturalnem następstwem takiego stanowiska duchowieństwa Rzeczypospolitej było, że państwo wywierało u nas większy, niż gdzieindziej wpływ na organizacyę hierarchiczną kościoła. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka, to jest od r. 1463 weszło już w zwyczaj obsadzanie stolic biskupich przez królów a prawo elekcyi, służące kapitułom, stało się tylko czczą formą. Zastrzegali sobie królowie również prawo rozdawania i innych posad duchownych, a spór toczący się o to z Rzymem załagodzony został konkordatem z r. 1525 i 1532. W XVI w. dopuszczano się takich nadużyć w rozdawnictwie beneficyów duchownych, że nadawano intratne probostwa, prelatury i opactwa ludziom świeckim, których w ich obowiązkach kościelnych zastępowali plebejscy wikaryusze. Posuwając duchownych na wyższe godności kościelne, miano zazwyczaj więcej względu na ich zdolności polityczne, niż na biegłość w teologii, gdyż dostojnikom kościoła właśnie powierzano pospolicie misye dyplomatyczne. Jakoż do wyższych stopni w hierarchii duchownej otwierały drogę nie wysługi około kościoła, lecz zasługi położone na urzędach sekretarzów, notaryuszów, referendarzów i kanclerzów. W r. 1738 ograniczono władzę królewską co do rozdawnictwa beneficyów duchownych, pozostawiając królowi do obsadzenia tylko trzynaście najbogatszych opactw w kraju to jest: opactwa benedyktyńskie Tyniec, Lubień i Płock; cysterskie Wąchock, Mogiła, Sulejów, Wągrowiec. Jędrzejów i Paradyż; kanoników regularnych św. Augustyna Trzemeszno i Czerwińsk; Norbertanów Hebdów i Miechowitów Miechów. W r. 1776 dodano jeszcze dwa opactwa cysterskie, mianowicie Bledzew i Lendę. Rozdawnictwo wszystkich innych beneficyów należało do władz duchownych.

Dochody biskupstw i opactw płynęły z miast i wsi, które donacyami królów, książąt i szlachty przeszły w ich posiadanie. Najrozleglejsze donacye na rzecz kościoła robiono w XIII w., w wieku wygórowanego bigotyzmu i rozpusty. Wieki następne stosunkowo mało pomnożyły dobra kościelne, w XV w. już bowiem zakazywano obdarzać duchowieństwo dobrami ziemskiemi, gdyż szlachta poczytywała rozległe królewszczyzny za wyłącznie dla siebie przeznaczone synekury. Zakaz ten nie był ściśle przestrzegany i dla tego ob-

ostrzano go i ponawiano w XVII i XVIII w. (1635, 1676 i 1768), zabraniając duchownym nabywania nietylko dóbr szlacheckich, lecz nawet miejskich gruntów, z pod którego zakazu wyjęte jednak były konstytucyą z r. 1641 kapituły katedralne, a konstytucyą z r. 1775 konwenta pijarskie. Pomimo tych wszystkich ograniczeń przyszło duchowieństwo polskie przecież w posiadanie prawie $^1/_3$ części majątków ziemskich całej Rzeczypospolitej.

Dochody niższego duchowieństwa płynęły z rozmaitych serwitutów, tak zwanych *widerkafów* i z dziesięcin, które bywały często przedmiotem sporów pomiędzy duchowieństwem a szlachtą. Sposób wypłacania dziesięcin ustalony został ugodą zawartą przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego z papieżem Urbanem VIII, mocą której z królewszczyzn składano dziesięciny w snopie, z dóbr szlacheckich spłacano zaś wartość jej obliczoną na pieniądze podług umowy zawartej pomiędzy plebanem a dziedzicem. Odtąd pobierała szlachta dziesięcinę w snopie od poddanych swoich, a plebanowi składała ugodzoną sumę w gotówce. W niektórych miejscach miasto zwyczajnej dziesięciny pobierali plebani *maldraty*, to jest dziesięcinę od zmielonego zboża, albo *meszne*, obliczane podług rozległości pól. Pomimo tych postanowień sporzyła jednak szlachta do ostatnich czasów o dziesięciny z duchowieństwem i jeszcze w 1768 i 1775 r. musiano wyznaczać mieszane komisye ze świeckich i duchownych do rozpatrywania i rozstrzygania tego rodzaju sporów.

Już Kazimierz W. poddał duchowieństwo równym ze szlachtą ciężarom i obowiązkom. Od czasów Zygmunta I płaciło podatek gruntowy nałożony każdorazową uchwałą sejmu, podlegając pewnym nadzwyczajnym poborom. *Subsidium charitativum* zamieniono w r. 1717 na stałą daninę.

b) Liczba biskupstw rzym. katol. była w różnych czasach rozmaitą. Najdawniejsze było biskupstwo Poznańskie, które istniało *in partibus infidelium* jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa w Polsce. W r. 1000 założył cesarz Otto III arcybiskupstwo Gnieźnieńskie i biskupstwa: Krakowskie, Wrocławskie i Pomorskie w Kołobrzegu. W roku 1018 założył Bolesław Chrobry biskupstwo Lubuskie; Mieczysław II erygował biskupstwo Kujawskie, a Kazimierz Restaurator Płockie. W roku 1128 utworzono

w miejsce biskupstwa Kołobrzeskiego, które nie długo się utrzymało, biskupstwo Kamieńskie na Pomorzu. Po straceniu Szląska i Pomorza odpadły od Polski biskupstwa Wrocławskie i Kamieńskie, z utratą Lubusza zaś utracili biskupi lubuscy swoją stolicę i rezydowali od r. 1306 w Biskupicach pod Sędomierzem, później w Opatowie, mając sobie powierzone pasterstwo na Rusi. W XV wieku kiedy Ruś miała już swoje własne biskupstwa przestali istnieć biskupi lubuscy. W XIII w. powstało w Inflantach kilka biskupstw z arcybiskupstwem w Rydze, które jednak w XVI w. przez rozszerzenie się luteranizmu w tamtych stronach upadły. W tymsamym wieku założono trzy biskupstwa w Prusach, z których tylko jedno, mianowicie Warmińskie, utrzymało się do czasów późniejszych, dwa inne Sambieńskie i Pomezańskie obalił także protestantyzm. W r. 1222 założył książę Mazowiecki Konrad biskupstwo Chełmińskie. Na Rusi Czerwonej zakładali Dominikanie i Franciszkanie już w XIII wieku biskupstwa, których byt nie był jednak trwały. Dopiero po połączeniu Rusi z Polską ustaliły się tamże biskupstwa łacińskie. Powstało arcybiskupstwo rzym. kat. w Haliczu, przeniesione następnie do Lwowa i biskupstwa: Przemyskie, Chełmskie, Łuckie czyli Włodzimierskie i Kamienieckie. Do archidyecezyi Lwowskiej należało także biskupstwo Sereckie na Wołoszczyźnie, przeniesione w r. 1403 do Bakonu, które jednak niedługo istniało. Władysław Jagiełło założył w r. 1387 biskupstwo Wileńskie, w r. 1400 Kijowskie, a w r. 1416 Żmujdzkie. Stefan Batory po odzyskaniu Inflant utworzył w r. 1583 biskupstwo Wendeńskie czyli Inflanckie, a za Zygmunta III przybyło w roku 1613 jeszcze biskupstwo łacińskie w Smoleńsku.

W XVII w. miała tedy Rzeczpospolita 2 arcybiskupstwa i 15 biskupstw, a więc 17 senatorów duchownych zasiadało w senacie.

Dyecezye tych biskupstw były bardzo rozległe, ale dochody niektórych biskupstw mianowicie na Rusi były dosyć szczupłe. Dlatego biskupom uboższym dawano dla pomnożenia ich dochodów także opactwa, które były dla nich tem, czem starostwa dla świeckich. Niektórzy biskupi przybierali podwójne tytuły od dwóch najcelniejszych miejsc w swojej dyecezyi, i tak: biskup kijowski pisał się także biskupem czernichowskim, łucki brzeskim, poznański warszawskim. Biskupi poznańscy dodawali sobie tytuł warszawskich

dopiero od czasu jak Warszawa została stolicą, poczytując odtąd ten tytuł za szczególnie honorowy. Pięciu biskupów używało tytułu książęcego: arcybiskup gnieźnieński pisał się księciem łowickim, biskup warmiński księciem warmińskim, krakowski siewierskim, płocki pułtuskim, nakoniec biskupi wileńscy pisali się także książętami. Tylko biskupi warmiński i krakowski wykonywali istotnie rządy w swoich księstwach. Arcybiskup gnieźnieński miał oprócz stolicy dyecezalnej rezydencyę w Skierniewicach i w Łowiczu i pałac w Warszawie, biskup krakowski rezydencyę w Kielcach i pałac w Warszawie, kujawski w Wolborzu, chełmiński w Lubawie, łucki w Janowie, chełmski w Kumowie, warmiński w Heilsbergu.

Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie obejmowało województwa: Kaliskie i Gnieźnieńskie, Sieradzkie, Łęczyckie i część Rawskiego, powiaty Opoczyński, Tucholski i Człuchowski; kościołów parafialnych 879.

Do archidyecezyi Gnieźnieńskiej należały następujące biskupstwa:

Krakowskie, obejmujące województwa: Krakowskie, Sędomierskie i prawie całe Lubelskie; kościołów parafialnych 1054.

Kujawskie, obejmujące województwa: Brzeskie, Inowłocławskie, prawie całe Pomorskie, Bobrowniki i Wolborz; kościołów parafialnych 294.

Wileńskie, obejmujące województwa: Wileńskie, Trockie, Nowogrodzkie, Mińskie, Mścisławskie, Witebskie i Połockie; kościołów parafialnych 500.

Poznańskie, obejmujące województwo Poznańskie, Pyzdry, Koźmin, ziemie Warszawską i Czerską, Inowłodz, Brzeziny i część województwa Rawskiego; kościołów parafialnych 598.

Płockie obejmujące województwo Płockie, ziemię Dobrzyńską, część Podlasia, małą cząstkę województwa Mazowieckiego, Pragę i Stanisławów; kościołów parafialnych 314.

Łuckie obejmujące województwa: Brocławskie, Wołyńskie, Brzeskie litewskie po rzekę Słucz, część województwa Lubelskiego, Węgrów, Międzyrzecz, Lubartów i obszar na Rusi około Oleska; kościołów parafialnych 195.

Żmujdzkie obejmujące Żmujdź; kościołów parafialnych 56.

Chełmskie obejmujące województwo Chełmskie; kościołów parafialnych 160;

Inflanckie obejmujące województwo Inflanckie; kościołów parafialnych 22.

Smoleńskie obejmujące województwo Smoleńskie; kościołów parafialnych 4.

Arcybiskupstwo Lwowskie obejmowało ziemie: Lwowską, Żydaczewską i Halicką, części województwa Bełzkiego i Podola; kościołów parafialnych 103.

Do archidyecezyi Lwowskiej należały następujące biskupstwa:

Przemyskie obejmujące ziemie Przemyską i Sanocką; kościołów parafialnych 158.

Chełmskie obejmujące ziemię Chełmską i część większą województwa Bełzkiego; kościołów parafialnych 81.

Kijowskie obejmujące kraj od rzeki Słuczy po Dniepr; kościołów parafialnych 26.

Kamienieckie obejmujące Podole; kościołów parafialnych 40.

Biskupstwo Warmińskie zależało wprost od Rzymu, obejmowało województwo Malborskie i Warmię i liczyło 90 kościołów parafialnych.

W całej Rzeczypospolitéj liczono tedy około 4,570 kościołów parafialnych.

Klasztorów rozmaitej reguły męzkich i żeńskich było we wszystkich prowincyach Rzeczypospolitej blisko 1,000. Z tych najdawniejsze były opactwa Benedyktynów: Lubień, Tyniec, Płock, Święty Krzyż, Sieciechów, Mogilno, Troki, Horodyszcze i Nieświeź. Cystersi, sprowadzeni w r. 1140, posiadali 17 opactw: Lenda, Wągrowiec, Jędrzejów, Oliwa, Sulejów, Wąchock, Koprzywnica, Mogiła, Obra, Paradyż, Szczyrzyca, Bledzew, Koronowo, Peplin, Przemęt, Wystrzyc i Dolina. Kanonicy regularni ś. Norberta mieli 3 opactwa: Witów, Hebdów i Nowy Sącz; Kanonicy regularni św. Augustyna lateraneńscy 2: Trzemeszno i Czerwińsk. Opactwo Stróżów grobu Bożego było w Miechowie i ztąd zwano ich Miechowitami. Klasztorów Dominikanów liczono 156, Bernardynów 112, Jezuitów 106, Trynitarzów wykupujących niewolników, od r. 1685, 18, Pijarów 28, Paulinów 24, z których najgłośniejszy klasztor i kościół na Jasnej górze w Częstochowie. Prócz tych zakonów posiadali mniej lub więcej

liczne klasztory Benedyktynki, Cysterski i Norbertanki, kanonicy regularni św. Augustyna penitenci i hospitalni, Kanoniczki, Augustynianie i Augustynianki, Domikanki, Franciszkanie i Franciszkanki, Bernardynki, Reformaci, Karmelici trzewiczkowi i bosi i Karmelitanki trzewiczkowe i bose, Kapucyni, Kartuzi, Kameduli, Bonifratrzy, Brygitki i Sakramentki, ojcowie oratorii św. Filipa Neri, Missyonarze, Komuniści, Teatyni, Maryanie i Wizytki.

2. Po kościele rzym. kat. posiadał najwięcej wyznawców w ziemiach Rzeczypospolitej kościoł wschodni. Różne sekty protestanckie wzmogły się były w liczbę i znaczenie tylko na krótko. Kościół ormiański uniacki liczył tylko kilkanaście tysięcy wyznawców. Pomiędzy niechrześciańskiemi wyznawcami zajmowało pierwsze miejsce wyznanie Mojżeszowe, Mahometanie i Karaici tworzyli nieliczne, odosobnione grupy,

a) Kościoł wschodni (prawosławie, szyzma) był od dawna panującym we wszystkich prowincyach Rusi Czerwonej i litewskiej w chwili ich połączenia się z Koroną. Bezpośrednio po zjednoczeniu się Litwy i Rusi z pokrewną Polską, nie poniosła cerkiew wschodnia żadnych uszczerbków w prawach swoich. Obrządek wschodni na Rusi Czerwonej znalazł w Kazimierzu W. nawet gorliwego opiekuna. Stan uprzywilejowany tych krajów, bojarstwo ruskie i litewskie, bez względu na wyznanie, porównane zostało w prawach i przywilejach ze szlachtą polską, miało otwartą drogę do urzędów i godności nawet senatorskich i do starostw. Biskupi prawosławni, jako nie mianowani przez króla, nie zasiadali jednak w senacie, a już w XVI w. intratniejsze episkopie wschodniego kościoła, podobnie jak biskupstwa rzym. kat. przeznaczono wyłącznie dla szlachty.

W r. 1595 w Brześciu przyszła do skutku przygotowana przez Jezuitów unia z Rzymem, mocą której prawosławny metropolita kijowski, arcybiskup płocki i czterej prawosławni biskupi uznali zwierzchność papieża. Cerkiew ruska rozpadła się odtąd na unicką i dysunicką. Nieprzyniosło to jednak Polsce spodziewanych korzyści. Wynikające z niej konieczne protegowanie unitów, gromadzenie beneficyów duchownych w ich rękach z krzywdą dysunitów, drażniło tych ostatnich i siało ziarno niezgody i nienawiści. Dysunitów wykluczono od wszystkich urzędów i ukrócaniem ich swobód religijnych, prześladowaniem i wypędzaniem chciano ich zniewolić

do przejścia na unię. Już od pierwszych lat XVII w. toczyły się ciągłe spory pomiędzy unitami a dysunitami o godności i dobra duchowne i w wielu miejscach bywało po dwóch biskupów i po dwóch popów, wadzących się o dochody. Bunty kozackie przybrały cechę walk o religię i stały się tem niebezpieczniejsze, że otwierały drogę prawosławnej Moskwie, która zaborczą politykę swoją mogła teraz przysłonić płaszczykiem gorliwości o swobody swoich spółwyznawców i wyzyskiwać tym sposobem fanatyzm dysunickiej Rusi na swoją korzyść.

Unici mieli trzy arcybiskupstwa: Kijowskie, którego arcybiskup był metropolitą unickiej Rusi, Połockie i Smoleńskie; biskupstwa: Łuckie, Włodzimierskie, Chełmskie, Lwowskie, Przemyskie i Pińskie. Biskupi ruscy przyjmowali zwyczajnie podwojny tytuł od dwóch najznaczniejszych miejsc swojej dyecezyi; drugi tutuł służył także pomocnikom dyecezalnych biskupów. Tak biskup włodzimierski tytułował się także brzeskim, łucki ostrogskim, przemyski samborskim, chełmski bełzkim, piński turowskim. Przed ustaleniem się unii, nim wszystkie te piskupstwa ją przyjęły, zdarzało się, że na jednym biskupstwie siedziało po dwóch i po trzech pretendentów, a często jeszcze czwarty na innem miejscu w dyecezyi zakładał nową stolicę i przez to pomnażał liczbę biskupstw. Okrom pomienionych powstawały dla Rusi nieunickiej osobne biskupstwa: tak np. za Władysława IV biskupstwo Mohylewskie, które później Mścisławskiem i Białoruskiem nazywano, za Stanisława Augusta Perejasławskie. Sejm czteroletni postanowił zmienić i ustalić hierarchię dla nieunickiej Rusi przez utworzenie jednego arcybiskupstwa i trzech biskupstw, ale konstytucya jego nie weszła w życie.

Parafij obrządku unickiego liczono przeszło 9,000, klasztorów bazyliańskich 110 i opactw 16.

b) Ormianie mieli jedno biskupstwo we Lwowie, założone za Kazimierza W., w r. 1630 z kościołem katolickiem połączone później na arcybiskupstwo zamienione. Dyecezya ormiańska liczyła wszystkiego 16 parafij.

c) Protestantyzm znalazłszy grunt przygotowany przez Hussytyzm rozkrzewił się był szeroko w Polsce w XVI w. W bezkrólewiu z roku 1573 równoważyła liczba rozmaitych sekt protestanckich, dysydentów, *dissidentes de religione*, liczbę katolików.

Wzbiwszy się tak nagle, położywszy wielkie zasługi około rozbudzenia żywszego ruchu umysłowego i podniesienia oświaty, upadła jednak reformacya w Polsce, równie nagle jak powstała. Przyczyną jej upadku była w części wielka niezgoda w obozie samych dysydentów, gdzie rozmaite sekty nieustannie zacięte ze sobą toczyły walki i nawzajem się ścierały, w części zaś to, że demokratyczny nawskróś protestantyzm, ze swoimi predykantami z gminu, bez tej skali hierarchicznej, jaką ma kościoł katolicki, niewalający od odwołania się do niższych warstw społecznych, do mieszczan i chłopów — mógł tylko chwilowo opanować umysły szlachty, ale stale niemi zawładnąć nie był zdolny. W XVII w. po daremnem usiłowaniu zlania wszystkich sekt w jedno wyznanie, chyliła się reformacya w Polsce do upadku i w miejsce gorączki reformatorskiej zaczęły się szerzyć pomiędzy szlachtą za staraniem Jezuitów prozelityzm i nietolerancya. Tej zmiany doznali równocześnie dysunici i dysydenci.

Zygmunt III zwrócił katolikom wszystkie kościoły w miastach królewskich zamienione dawniej na dysydenckie domy modlitwy. Konstytucye z r. 1632 i 1974 zabroniły dysydentom budowania świątyń w miastach królewskich, pozwalając im odprawiać nabożeństwo tylko prywatnie po domach, nie publicznie. Równocześnie odebrano dysydentom stanu szlacheckiego prawo piastowania urzędów, zabroniono im utrzymywać predykantów i pozbawiono ich wogóle wszystkich zasadniczych praw szlachectwa. Socynianom zaś czyli Arianom, odmówiono nawet prawa mieszkania w kraju, uznawszy ich za niechrześcijan, ponieważ odrzucali dogmat o Trójcy św.; i w r. 1658 rozkazano im w przeciągu lat trzech wynieść się z granic Rzeczypospolitej. Lutrom i Kalwinom zapewniła konstytucya z r. 1717 bezpieczeństwo co do osoby i mienia i równość wobec sądu, ale równocześnie pozbawiła ich prawa zasiadania w izbie poselskiej (z sęnatu dawniej już byli wykluczeni) i na trybunałach i zabroniła im zawiązywać konfederacye w celach religijnych.

Taka nietolerancya, obca narodowi polskiemu w dawniejszych wiekach i wszczepiona weń dopiero przez Jezuitów, jak z jednej strony nastręczała Moskwie pożądaną sposobność do mięszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, pod pozorem obrony dysunitów i otwierała jej drogę na Ruś, tak z drugiej strony zniewalała

dysydentów do szukania opieki u dworów protestanckich i gnała ich w objęcia Prus. Dopiero w r. 1775 po stłumieniu konfederacyi Barskiej, poczyniono pewne ustępstwa na korzyść dysydentów i dysunitów: przyznano im prawo piastowania urzędów, wyjąwszy ministerstwa i godności senatorskie, pozwolono, aby z każdej prowincyi jeden akatolik był posłem na sejm, i poddano ich sprawy religijne rządom mięszanym, złożonym z katolików i akatolików.

d) Wyznawcy innych religij niechrześcijańskich mieli zupełną wolność wykonywania swoich obrzędów religijnych i rząd do spraw wewnętrznej organizacyi ich gmin wcale się nie mięszał. Praw obywatelskich nie posiadali oczywiście, a że doznawali czasem znieważania i rozmaitych krzywd, to działo się tylko przez nadużycie, skutkiem swywoli tego lub owego z panów szlachty, której bezwładny rząd poskromić nie był wstanie.

XXVIII. Szkoły.

Szkoły zaprowadzone u nas zostały razem z chrześcijaństwem i w początkach, aż do XIV w. były pod wyłączną opieką duchowieństwa, gdyż państwo bynajmniej wychowaniem się nie zajmowało.

1. Najdawniejsze szkoły w Polsce były klasztorne, katedralne, farne i parochialne.

Klasztorne szkoły zakładali przy konwentach swoich Benedyktyni, Cystersi i Kameduli, urządzając je wszędzie na jedną modłę i dzieląc na *interiores* dla przyszłych zakonników i *exteriores* dla świeckich. Czytanie, pisanie i łacina były głównemi przedmiotami nauki, której udzielano bezpłatnie. Uczono prócz tego w tych szkołach gramatyki, retoryki, djalektyki (*trivium*), arytmetyki, geometryi, astrologii i śpiewu kościelnego (*quadrivium*). Każdy liczniejszy konwent miał zapewnie taką szkołę.

Od połowy XIII w. za staraniem biskupów zaczęły się mnożyć i wzięły stanowczą przewagę nad szkołami zakonnemi szkoły duchowieństwa świeckiego, katedralne i parochialne.

Szkoły katedralne i niektóre zakonne były szkołami wyższemi i służyły wyłącznie kościołowi, kształcąc duchownych.

Przechód do tych wyższych szkół stanowiły szkoły farne, parochialne i miejskie, które w XIII wieku poczęły się mnożyć po miastach prawem niemieckiem się rządzących i przy kościołach parafialnych. Istniały takie szkoły niższe w Poznaniu, Toruniu, Krakowie, Lublinie, Sędomierzu, Kaliszu, Kościanie, Wschowie, Gdańsku, Sieradziu, Łowiczu, Łęczycy, Warszawie i w wielu innych miastach. W miastach na prawie polskiem lokowanych mianował nauczycieli pleban albo kapituła, w miastach prawem magdeburskiem opatrzonych, magistrat. Uczono w tych niższych szkołach języków polskiego i niemieckiego, czytania i pisania, gramatyki łacińskiej, katechizmu i liturgii. Językiem wykładowym był język polski, a uchwały synodalne z lat 1237, 1285, 1315 i 1357 wymagały, aby nauczyciele byli Polacy, albo przynajmniej dobrze język polski znający. W osadach niemieckich wykładano wprawdzie po niemiecku, ale przytem uczono zawsze języka polskiego.

Dla nabycia wyższych nauk wysyłano młodzież na akademie zagraniczne. Kto chciał zasięgnąć głębszych wiadomości w teologii jechał do Paryża, kto się chciał wydoskonalić w prawnictwie spieszył do Bononii, a kto chciał nabyć znajomości sztuki lekarskiej udawał się do Salerno. Teto zagraniczne akademie uzupełniały wychowanie krajowe i im to należy zawdzięczyć, że pomimo tak niedostatecznych i wadliwych szkół miała Polska już w XIII i XIV w. ludzi słynących z głębokiej nauki.

2. Założenie akademii krakowskiej stanowi epokę w rozwoju szkół polskich. Założył ją Kazimierz W. w r. 1367, a odnowił i ostatecznie zorganizował Władysław Jagiełło w roku 1400. Było to pierwsze dzieło państwa w sprawie wychowania. Ulegając duchowi czasu, poddana została akademia krakowska nadzorowi biskupa krakowskiego, otrzymała podobnie jak wszystkie inne szkoły ówczesne takie urządzenie, jakie odpowiadało najlepiej potrzebom i widokom hierarchii kościelnej, i zachowała ten charakter duchowny aż do w. XVIII. Z czterech fakultetów, teologicznego, filozoficznego, prawniczego i medycznego, najsilniej był obsadzony pierwszy i drugi, gdyż filozofia ówczesna była tylko pomocniczką teologii; najgorzej ostatni, tak że nawet dyplomów doktorskich nie wydawano. Odpowiadała jednak akademia krakowska w początkach najzupełniej potrzebom i wymaganiom spółczesnym, i nie o wiele

ustępowała innym akademiom, czego najlepszym dowodem, że uczęszczało do niej nieraz po 8.000 młodzieży, pomiędzy którą bywało, w XV w. mianowicie, wiele cudzoziemców, przybywających do Krakowa na nauki.

Wyrobiła też sobie akademia krakowska, jako długi czas jedyna wszechnica *(studium generale)* na całą Polskę, na mocy swoich przywilejów stanowisko jakoby ministerstwa oświecenia, poddając wyższe szkoły drugorzędne pod swoje zwierzchnictwo. Tworzyła ona z swoich własnych funduszów, albo z fundacyj prywatnych kolonie, czyli szkoły filialne, które zostawały pod jej zarządem i od niej otrzymywały nauczycieli, tak świeckich jak duchownych.

Najgłówniejszą z tych filij akademii krakowskiej było *collegium Lubranscianum* w Poznaniu, założone przez biskupa Jana Lubrańskiego i zaopatrzone przezeń donacyą dóbr Stawiszyńskich w Kaliskiem, a potwierdzone przez króla Zygmunta I w r. 1520. Prócz tego miała akademia krakowska główniejsze kolonie: w Przemyślu, we Lwowie, w Krzemieńcu, w Białej na Podlasiu, w Wilnie w Prusiech królewskich w Elblągu, Gdańsku i Toruniu, i w całej Wielkopolsce. Urządzenie tych szkół pozostało takie same, jakie było dawniej z małemi bardzo odmianami.

Seminaryów aż do czasów Zygmunta Augusta nie było wcale, bo charakter duchowny wszystkich w ogóle szkół robił je zbytecznemi i księża mogli się dostatecznie do swojego zawodu wykształcić w zwyczajnych szkołach, w nowicyatach zakonnych i w akademii krakowskiej.

W XVI w. pomnożyła się znacznie liczba szkół miejskich i parafialnych, powstawały bursy dla żaków i szkoły prywatne, a przy klasztorach żeńskich Benedyktynek, Franciszkanek, Dominikanek i Cystersek pierwsze osobne szkoły dla dziewcząt.

Za Zygmunta I w Wielkopolsce i w Małopolsce były już przy wszystkich parafiach, tak po miastach jak po wsiach, szkoły początkowe. Na Litwie zaczęły się wówczas dopiero zrzadka po większych miastach tylko pojawiać szkoły, a na Rusi jeszcze ich wcale nie było.

Obok szkół chrześcijańskich kwitnęły w Polsce w XV i w początkach XVI w. także liczne szkoły żydowskie i to nietylko niż-

sze, lecz i wyższe. Słynęły zagranicą akademie żydowskie, istniejące w Poznaniu, Brodach, Lublinie, Krakowie, Lwowie i na Ukrainie. Wykłady na tych akademiach ograniczały się wprawdzie niemal wyłącznie do nauk talmudycznych, ale wychodzący z tych szkół uczeni żydowscy, mieli u swoich spółwyznawców sławę najznakomitszych teologów i powoływani bywali zagranicę na rabinów i nauczycieli, a dzieła ich łacińskie i hebrajskie zakupowali skwapliwie Żydzi czescy, niemieccy, węgierscy i tureccy; drukowano niektóre z nich w Wenecyi i przekładano na obce języki. Nie obce też były Żydom i umiejętności świeckie: uprawiali matematykę, astrologię i medecynę.

Karaici mieli własne szkoły na Litwie i na Wołyniu.

3. Reformacya religijna, znajdując w XVI w. wielu zwolenników w Polsce, stała się przyczyną pomnożenia i ulepszenia szkół, gdyż każde wyznanie i każda sekta chciały mieć swoje własne szkoły. W licznie zakładanych szkołach protestanckich chodziło wprawdzie także głównie o wyznanie, miały więc one tak jak katolickie charakter religijny, ale były o tyle lepsze, że używano w nich niektórych książek lepszych. Przyczyniały się zresztą do podniesienia wychowania nietylko zaprowadzeniem u siebie postępowych reform, lecz także i tem, że przez spółzawodnictwo zmuszały katolików do mnożenia szkół i zwracania na nie baczniejszej uwagi.

Socynianie mieli wyższe szkoły pięcioklasowe: w Lewartowie, w Rakowie, w Kisielinie i Lusławicach, a niższe: w Śmiglu, Landeczu, Czerniechowie, Chmielnikach, Uszymirsku, Jewiu i Kostrowie; Kalwini: w Krakowie, Dubiecku, Secyminie, Bychowie, Okszy, Łańcucie, Krasnobrodzie, Bełżycach, Kostkowie, Wilnie, Brześciu, Nieświeżu, Siemiatyczach, Szydłowie i Kiejdanach; Bracia czescy: w Poznaniu, Ostrorogu, Koźminku, Wieruszewie, Łobienicy, Barcinie i Lesznie. Najliczniejsze i najlepsze szkoły posiadali Lutrzy: wyższe w Wiechowie, Rawiczu, Lesznie, Zdunach, Bojanowie, Poznaniu, Grodzisku i Miłostenżu, w Toruniu gimnazyum o 6 klasach, podobne w Gdańsku i Elblągu, na które-to ostatnie przybywało mnóstwo młodzieży z Polski, Litwy i Rusi, a nawet z Niemiec i ze Szwecyi, w Malborgu wyższą szkołę miejską; niższe

dwuklasowe w Międzychowie, Międzyrzeczu, Szlichtyngowie, Śmiglu, Skwierezynie i Kargowie.

Szkoły dysydenckie nie miały trwałego bytu. Wzrost reformacyi wywołał reakcę ze strony duchowieństwa katolickiego. Biskupi już od r. 1542 nakazywali niszczenie szkół, drukarń, kościołów i wszelkich zakładów heretyckich, ale o podniesienie szkół katolickich wcale się nie starali. Później za wpływem sprowadzonych Jezuitów zaczął i rząd prześladować dysydentów i zamykać ich zakłady naukowe. Do połowy XVII w. upadły wszystkie szkoły dysydenckie, okrom luterskich, które ciągle istniały, najliczniej w Prusiech.

W początkach XVII w. upadły także i wyższe szkoły żydowskie, Żydzi polscy przestali słynąć z uczonności i wychowanie ich dzieci ograniczyło się odtąd tylko do naukę czytania i pisania po hebrajsku w szkołach początkowych i prywatnych.

Z upadkiem szkół protestanckich, z wzięciem góry przez reakcyę, podupadły w ogóle nauki w Polsce, do czego niemało także się przyczyniły wojny i zaburzenia wewnętrzne. Liczba szkół jednakże nie zmniejszyła się, lecz owszem pomnożyła. Starodawne szkoły katedralne wypuścili biskupi z pieczy swojej, a natomiast pozakładali seminarya dyecezalne dla kształcenia księży. Jezuici pootwierali wiele szkół i ujęli w ręce cały kierunek wychowania Od końca XVI wieku pomnożyła się i liczba akademij założeniem kilku wyższych zakładów naukowych.

J e z u i c i, sprowadzeni najprzód do Warmii w r. 1565, wkrótce rozmnożyli się i rozsiedlili w całej Polsce i poczęli zakładać szkoły we wszystkich ludniejszych miastach. Pierwszą szkołę w Polsce otworzyli w Poznaniu w r. 1573. W pięć lat później wyjednali sobie u Stefana Batorego przywilej założenia a k a d e m i i w W i l n i e, której kanclerzem został biskup wileński. Następnie pomimo protestów i skarg akademii krakowskiej poczęły się szkoły jezuickie wciskać do miast, w których istniały kolonie akademii, a nawet do samego Krakowa. Zacofana w postępie akademia procesowała się z nimi tylko o prawo do szkół, ale nie myśląc o emulacyi naukowej, nie mogła sprostać przebiegłym i obrotnym Jezuitom; kolonie jej w części upadły, w części zaś przeszły w ręce zwycięzkiego zakonu, który tak stał się kierownikiem całego wychowania, zapa-

nował stanowczo nad umysłami i zagarnął wszelkie fundacye szkolne. Celem szkół jezuickich nie była nauka i prawdziwa oświata, lecz owszem zabicie wszelkiego samoistnego myślenia, a wpojenie ślepego posłuszeństwa kościołowi i wyzyskiwanie krzewionej pilnie głupoty i podniecanej pochlebstwami próżności szlachty na swoją korzyść — co wszystko niestety przy braku spółzawodnictwa powiodło się im najzupełniej.

Jan Zamojski kanclerz i hetman, przejrzawszy zgubne tendencye jezuickiej edukacyi, starał się zrównoważyć ich wpływ i zapobiedz szerzeniu się szkół jezuickich na Rusi. W tym celu założył w Zamościu akademię, która miała być na wzór akademij włoskich urządzoną, zostając pod zwierzchnictwem biskupa chełmskiego jako kanclerza. Dla szczupłych dochodów, które wynosiły wszystkiego 13.000 złp., przeszedłszy z braku nauczycieli świeckich w ręce księży, zmarniała jednak akademia Zamojska, stała się jednostronną podobnie jak Krakowska i nie zdołała wywierać takiego wpływu, jakiego spodziewał się po niej jej założyciel; nie zakwitła nigdy i nie liczyła w najpomyślniejszych latach więcej nad 100 uczniów.

Dopiero w drugiej połowie XVII w. poczęli Pijarzy rywalizować z Jezuitami, podnosząc swoje szkoły, aby działać przeciwko szkodliwemu wpływowi szkół jezuickich.

Na Rusi tymczasem już od końca XVI w. poczęły się mnożyć szkoły ruskie, unickie i dysunickie. Unici nie mieli jeszcze własnych seminaryów i księża ich kończyli nauki w seminaryum wileńskiem, lub w kolegium Teatynów we Lwowie. Bazylianie jednak mieli liczne szkoły wyższe, na wzór jezuickich urządzone, z jedyną różnicą obrządku, jak n. p. w Wilnie, we Lwowie, w Buczaczu, Połocku, Witebsku, Łucku, Włodzimierzu, Chełmie i w Humaniu. Obok tych istniały liczne szkoły dysunickie, pomiędzy któremi miała pierwszeństwo szkoła bracka dysunicka w Kijowie, założona w roku 1595, a w r. 1632 na akademię tegoż wyznania zamieniona.

4. W XVIII w. przed reformą zaprowadzoną przez komisyę edukacyjną posiadała Rzeczpospolita następujące szkoły:

Trzy akademie: Krakowska, Wileńska i Zamojska. Pierwszą ocucił z długiego odrętwienia, po daremnych usiłowaniach bi-

skupa Stanisława Załuskiego, biskup Kajetan Sołtyk, zaprowadziwszy w niej niektóre reformy odpowiednie postępowi nauk. Akademię Zamojską, która w czasie wojen szwedzkich zupełnie była upadła, zreformował Wojciech Laskaris, infułat ołycki, z polecenia ordynata zamojskiego i papieża. Wileńska akademia zostawała ciągle w rękach Jezuitów w dawnym stanie. Usiłowania ich około założeżenia akademii we Lwowie spełzły na niczem.

Gimnazya: w Poznaniu, Gnieźnie, Łowiczu, Wolborzu, Pińczowie, Nowym Korczynie, Wieliczce, Bochni, Białej, we Lwowie i w Mitawie.

Jezuickie szkoły były, w Wielkopolsce: w Kaliszu, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Piotrkowie, Rawie, Brunsbergu, Warszawie, Pułtusku, Płocku, Grudziądzu, Malborgu, Chojnicach i w Łomży; w Małopolsce: w Krakowie, Lublinie. Sędomierzu, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Ostrogu, Stanisławowie, Łucku, Kownie, Kamieńcu, Krasnystawie, Samborze, Krzemieńcu, Drohiczynie, Barze, Winnicy, Owruczu, Żytomierzu i w Jurowicach; na Litwie: w Brześciu, Połocku, Pińsku, Wilnie, Krożach, Nieświerzu, Kownie, Mińsku, Witebsku, Dynaburgu, Słonimie, Grodnie, Mereczu, Orszy, Mozyrze, Iłłukszcie, Nowogródku, Postawach i Zodziszkach. Prócz tego posiadali Jezuici cztery kolegia szlacheckie: w Warszawie, we Lwowie, w Ostrogu i w Witebsku.

Pijarskie szkoły były w Wielkopolsce: w Warszawie, Łowiczu, Piotrkowie, Górze, Wieluniu, Szczucinie mazow., Radziejowie i nowym Dolsku; w Małopolsce: w Podolińcu, Rzeszowie, Chełmie, Krakowie, Radomiu, Warężu, Łukowie, Międzyrzeczu i Złoczowie; na Litwie: w Szczucinie lit., Lidzie, Wilnie, Poniewieżu, Woronowie, Wilkomierzu, Rosiejnie, Zelwie, Witebsku, Waleryanowie i w Dąbrowicy. Prócz tego kolegium szlacheckie w Warszawie. Kolegium to czyli konwikt, założone przez Stanisława Konarskiego, było pierwszym krokiem na drodze reformy wychowania w Polsce. Na wzór kolegium Warszawskiego, zachęceni przykładem Konarskiego, założyli Pijarzy podobne kolegium we Lwowie i reformowali swoje szkoły, znacznie je ulepszając. Reformy te nie wyszły jednak po za obręb zakonu Pijarów; szkoły innych zakonów pozostały w dawnym stanie.

Teatyni mieli konwikta szlacheckie we Lwowie, Zamościu

i w Warszawie; inne zakony posiadały tylko szkoły początkowe. Pod zarządem księży Misyonarzy, Komunistów i Jezuitów zostawały seminarya. Unici otrzymali osobne seminaryum w Łucku. Główniejsze szkoły Bazylianów wymieniono powyżej.

Szkółki miejskie, upadłe w czasach wojen szwedzkich, poczęły się znowu podnosić w miarę jak się w latach pokoju za Sasów podnosiły miasta i miasteczka. W samym Krakowie było takich szkółek 10, w Małopolsce całej około 50, w Wielkopolsce około 70. Szkółki miejskie protestanckie celowały lepszą nauką, ale były niemieckie.

Szkółki wiejskie bardzo były podupadły.

Szkoły dla dziewcząt utrzymywały się zawsze przy klasztorach żeńskich Wizytek, Sakramentek i Bernardynek. W Krakowie powstał klasztor u św. Jana, którego zakonnice z reguły swojej wyłącznie wychowaniu dziewcząt się oddawały. Klasztor ten był długo najlepszym publicznym zakładem wychowawczym dla dziewcząt. Pierwszy świecki pensyonat żeński powstał w Warszawie w r. 1750.

W r. 1764 założył Stanisław August w Warszawie szkołę rycerską pod nazwą korpusu kadetów. Dotacya tej szkoły wynosiła 300.000 złp, uczniów bywało w niej po 80 tylko rodowitej szlachty koronnej i litewskiej. Urządzenie tej szkoły było wzorowe.

Za przykładem króla otworzył Karol Radziwiłł w Nieświeżu szkołę artyleryi, Potocki w Niemierowie, a Tyzenhaus w Grodnie korpus kadetów. Te trzy ostatnie szkoły nie trwały jednak długo.

Jan Konarski brat Stanisława założył w roku 1761 w Opolu pierwszą w Polsce szkołę rzemieślniczą dla 16 uczniów.

Sejm w r. 1768 uchwalił założenie akademii lekarskiej w Warszawie, ale uchwała ta nie weszła w życie.

W przybliżeniu można liczbę szkół w Rzeczypospolitej około połowy XVIII w. oznaczyć następującemi cyframi:

Akademij katolickich	3	
Szkół akademickich	10	po 200 uczniów
„ jezuickich	67	
„ pijarskich	27	
„ protestanckich	5	

Szkółek elementarnych . . . 1500 po 20 uczniów.

W ogóle wszystkich szkół liczyła więc Rzeczpospolita wówczas przeszło 1600, do których uczęszczało około 60,000 uczniów. Dodawszy do tego szkoły prywatne, konwikta, niższe szkoły żydowskie i szkoły specyalne tj.:

Szkołę rycerską w Warszawie z 80 uczniami

„ rzemieślniczą w Opolu z 16 „

Trzy szkoły wojskowe każda po 40 uczniów,

można podnieść liczbę szkół wszystkich do 1770, a liczbę uczniów do 83.000. Wypadała tedy mniej więcej jedna szkoła na 9.100 ludności, a jeden uczeń na 235 ludności.

5. Po pierwszym rozbiorze Polski zajęto się gorliwie wychowaniem i wielkie w szkołach zaprowadzono reformy. Rząd wziął sam w ręce kierunek wychowania, policzył czuwanie nad edukacyą młodzieży do swoich obowiązków i wyzwoliwszy szkoły z pod zwierzchnictwa duchowieństwa, poddał je jednemu z swoich wydziałów. Wydziałem tym była ustanowiona na wniosek Chreptowicza na sejmie w r. 1773 komisya edykacyjna, „pod której dozór i urządzenie — jak opiewała ustawa — oddano wszystkie jeneralne akademie, gimnazya, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może.“ Było to pierwsze ministerstwo oświecenia, opatrzone własnym funduszem, na który przeznaczono dobra po zniesionym zakonie Jezuitów. Zarząd tego funduszu oddano jednak komisyi edukacyjnej, dopiero w roku 1776, kiedy były już roztrwonione ogromne sumy z winy komisyi rozdawniczej. Pomimo uszczuplonych dochodów podjęła ta komisya olbrzymie prace i przez czas istnienia swojego do roku 1794 przeprowadziła wielkie i zbawienne reformy w systemie edukacyi.

Kraj cały podzielono na dwa okręgi naukowe, koronny o sześciu i litewski o czterech wydziałach szkolnych. Wszystkie szkoły wydziałowe i niższe w tych okręgach oddano pod nadzór i kierunek dwoch akademij czyli rad szkół głównych i rektora, tak że do szkół żadna inna władza okrom edukacyjnej mieszać się nie mogła, a tylko sama komisya przed narodem była odpowiedzialną. Wszystkie szkoły odbierali lustratorowie wysłani przez ko-

misyę i urządzali je podług nowych ustaw. Nauczyciele otrzymali stałe pensye, decenia, emerytury i nagrody za dzieła i postęp uczniów.

Obie akademie krakowska i wileńska uległy zupełnej reformie. Krakowską zreformował z polecenia komisyi jako wizytator i rektor Hugo Kołłątaj (1780 — 1784). Wykrył on, ubezpieczył i uporządkował jej dochody, niezdatnych nauczycieli pooddalał, a natomiast nowymi katedry poobsadzał; zaprowadził publiczne posiedzenia i odczyty, konkursa, gabinety, obserwatoryum i podzielił całą akademię na dwa kolegia: fizyczne, złożone z trzech szkół: matematycznej, fizycznej i lekarskiej, i moralne także o trzech szkołach: teologii, prawa i literatury. W podobny sposób zreformowano i urządzono także i akademię wileńską. Przy obu uniwersytetach utworzono instytuta dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Szkoły wydziałowe (kolegia, gimnazya) poddano pod zarząd prefekta, a pod nadzór rektora akademii, która profesorów mianowała. Były to szkoły 6 lub 7 klasowe, w których uczono: języka polskiego i łacińskiego, wymowy, matematyki, fizyki, historyi, rolnictwa, sztuk i rzemiosł, nauki moralnej, prawa, geografii, ekonomiki, polityki, języków niemieckiego i francuskiego i rysunków. Uczniom ułatwiano kształcenie się, prefekci obowiązani byli dla ubogich obmyślać środki utrzymania się, rozdawać darmo książki, odwiedzać chorych i czuwać w ogóle nad uczniami nietylko w szkole, lecz i poza szkołą.

Szkoły podwydziałowe początkowe po miasteczkach i wsiach podzielono na większe i mniejsze i zreformowano je odpowiednio celowi, ucząc w nich okrom pisania, czytania, rachunków i religii, także przedmiotów wiążących się z przyszłym zawodem uczniów, jako to: ogrodnictwa, rolnictwa, weterynaryi i t. p. Zaprowadzono także niedzielne szkoły powtarzania i starano się wszelkiemi środkami pomnożyć liczbę szkół początkowych, trzymając się tej zasady, że „zaniedbanie edukacyi gminu jest szkodą całego kraju.“ Niezawodną jest rzeczą, że gdyby trzeci rozbiór Polski nie był przerwał czynności komisyi edukacyjnej i nie był zniszczył tego co już było dokonane, toby dotychczas nie znalazł w całej Polsce ani jednej wioski, bez szkółki parafialnej, w którejby uczono niewiele, ale pożytecznych rzeczy.

Zwrócono także uwagę na szkoły żydowskie, poddając je pod zwierzchność władz krajowych i naznaczając w radzie powiatowej miejsce delegatowi żydowskiemu. Pozwolono prócz tego Żydom uczęszczać wraz z katolikami do szkół wyższych wydziałowych, znosząc w naukach wszelkie szkodliwe rozdziały pomiędzy wyznaniami.

Starano się nakoniec zreformować i wychowanie dziewcząt, do którego ustawy komisyi wielką przywięzywały wagę. „W szkołach publicznych mają być dziewczęta wychowywane na dobre matki, żony, gospodynie, sługi i robotnice — opiewa ustawa — mają się uczyć czytać, pisać, rachować, szyć, prać, prząść, gotować, chleb piec, około nabiału chodzić, robić domowe lekarstwa i t. d.“ Pensye prywatne mogły być zakładane tylko za pozwoleniem komisyi, a zostawały pod nadzorem rektorów. Najwięcej jednak szkół żeńskich, jak dawniej tak i wówczas utrzymywano przy klasztorach Wizytek, Sakramentek, Benedyktynek i Sióstr miłosierdzia. W Litwie powstało wiele konwiktów Maryanitek. Pensyonatów świeckich dla dziewcząt było stosunkowo zawsze mało.

Zbawienne reformy komisyi edukacyjnej nie zdołały jednakże utorować sobie wstępu do seminaryów duchownych i do nowicyatów, w których edukacya pozostała wadliwą i niedostateczną, a prócz tego nienarodową. Teatyni, nie chcąc się poddać wymaganiom komisyi edukacyjnej, zwinęli swoje konwikta i w roku 1683 wynieśli się z Polski.

W Warszawie powstało kilką szkół specyalnych: malarstwa, anatomii, chirurgii; założone przez Tyzenhauza w Grodnie szkoły buchhalteryi, miernictwa i budownictwa trwały krótko.

Aby zaradzić brakowi książek szkolnych i profesorów, zapowiedziała komisya edukacyjna towarzystwo elementarne i seminarya nauczycielskie. Wyznaczano nagrody za napisanie odpowiedniej do nauki szkolnej książki podręcznej i rozpisywano konkursa. Oprócz seminaryów nauczycielskich w Krakowie i w Wilnie, założył prymas Poniatowski dwie szkoły nauczycieli parafialnych w Kielcach i w Łowiczu. W Krakowskiem seminaryum było 16 kandydatów, a w Wileńskiem 8 na koszcie komisyi edukacyjnej.

Od czasu objęcia zarządu funduszów przez samą komisyę i

ustanowienia kas odbiorczych głównych i wojewódzkich, dochody komisyi edukacyjnej pomnożyły się i ustaliły, tak że wystarczały na pokrycie wszystkich wydatków. W roku 1783 wynosiły dochody komisyi 1.311,875 złp., a wydatki 1.238,800. W budżecie wydatków zapisano na uniwersytety krakowski i wileński 30,000 złp., na seminaryum nauczycieli i na konwikta ubogiej młodzieży 76,200, na towarzystwo elementarne 10,837, na szkoły akademickie w Koronie 198.205, na Litwie 169.450. W latach następnych dochody podnosiły się: w roku 1785 wynosiły 1,313.625, złp., w roku 1793 1,536.584 złp.

CZĘŚĆ TRZECIA.

ZIEMIE POLSKIE W ROZBIORACH.

CZĘŚĆ TRZECIA.

ZIEMIE POLSKIE W ROZBIORACH.

XXIX. Rozbiory.

Od traktatu Karłowickiego (ob. XIII 4) aż do r. 1770 nie zaszły żadne znaczniejsze zmiany w rozwoju terytoryalnym Rzeczypospolitej. W tym długim przeciągu czasu, zakłóconym w czterech pierwszych dziesięcioleciach wojną domową pomiędzy Sasami i popieranym przez Karola XII a następnie przez Francyą Stanisławem Leszczyńskim, która utorowała Moskwie drogę do Polski i oddała jej wpływ przeważny na sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej — nie zrobiono żadnego kroku ku naprawieniu dawnych błędów i wzmocnieniu osłabionego bezrządem państwa. Policzone już lata samoistnego bytu Rzeczypospolitej upływały na rozterkach wewnętrznych, zrywaniu sejmów i pijatyce. Przeciwko temu zgubnemu prądowi usiłowali daremnie płynąć mężowie wyżsi oświatą i patrzący dalej w groźną przyszłość. Ciemny tłum szlachecki wołał, że „Polska bezrządem stoi“ i przyśpiewując sobie po pijanemu „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa“, dawał się używać za narzędzie sąsiednim dworom Prus i Rosyi, i paraliżował wszelkie zamiary reform, które mogły jeszcze ratować pochyloną nad przepaścią ojczyznę. Tymczasem zbierała się powoli chmura, która miała piorunami roztrzaskać gmach podkopany gnuśnością, bezrządem

i ciemnotą. Za wstrzymanie się na drodze postępu, za niedopełnienie swojej misyi cywilizacyjnej miała być Rzeczpospolita srogo pokaraną; skazała ją Opatrzność na to, aby ścieśniona w początku do swych pierwotnych granic, patrzała na rozszarpywanie swoich ziem, i aby w końcu jej własna reprezentacya, ulegając przemocy, podpisała wyrok jej politycznej śmierci.

Myśl obalenia Polski jest nierównie dawniejszą, niż powszechnie mniemają, i nie poczęła się bynajmniej w XVIII w. dopiero. Od czasów Władysława Jagiełły snuła się ona już po głowach mistrzów krzyżackich i cesarzów niemieckich. Pierwszy projekt rozbioru Polski wylągł się w łonie zakonu Krzyżackiego w r. 1392, odnowiono go następnie i zajmowano się nim w XVI w. w pierwszych latach panowania Zygmunta III, w XVII w. za Jana Kazimierza i w XVIII za Augusta III. Do zrealizowania go nakoniec dopomogły własne błędy narodu i równie niegodziwa jak zręczna polityka Rosyi.

1. Gabinet petersburski zawiązał w tym celu rokowania z Prusami prawdopodobnie już w r. 1770. W tym samym roku opanowała Austrya starostwo Spiskie. Wkrótce potem tajemną konwencyą zawartą d. 17 lutego 1772 uregulowały oba dwory sprzymierzone, berliński i petersburski, granice ziem, które miały być oderwane od Rzeczypospolitej, i gwarantowały sobie nawzajem ich posiadanie. Dwór wiedeński, mając do wyboru albo wojnę przeciwko obu sprzymierzonym mocarstwom, albo spółudział w zaborach, zdecydował się na drugie. Ostateczną umowę względem pierwszego rozbioru Polski podpisano w Petersburgu d. 5 sierpnia, a zawiadomiono o niej Stanisława Augusta d. 13 września 1772. Pomimo opozycyi posłów litewskich Rejtana, Korsaka i innych, większość sejmu na ten cel w r. 1773 zwołanego, przyjęła manifest rozbiorowy trzech mocarstw sąsiednich i wyznaczyła delegacyę do układu o pierwszy rozbiór kraju.

Tak został dokonany pierwszy zabór krajów Rzeczypospolitéj, który ścieśnił jej granice o 3,925 mil kw. i pozbawił ją 4,647,414 ludności.

Prusy przywłaszczyły sobie księztwo Warmińskie, województwa Malborskie, Chełmińskie i Pomorskie, tj. całe Prusy królewskie, z wyjątkiem dwóch głównych miast: Torunia i Gdańska; prócz tego

część Wielkopolski, tj. okrawki województw: Poznańskiego, Kaliskiego, Inowrocławskiego i Brzesko-kujawskiego, czyli tak zwany okręg Notecki z miastami: Wałcz, Jastrów, Friedland, Tuczno, Wielin, Piła, Trzcianka, Radolin, Czarnków, Uście, Chodzież, Miastkowo, Złotowo, Lubiczyniec, Bydgoszcz, Fordoń, Szulice, Koronowo, Nakło, Morsza, Kamień, Więcborg, Łabiszyn, Szubin, Margonin, Kcynia, Inowrocław, Gniewków, Kruszwica, Strzelno, Pakość, Kwieciszewo, Mogilno i Gąsawa. Ogółem cały zabór pruski obejmował 629 mil kw. z 860,000 mieszkańców.

Austrya otrzymała z właściwej Małopolski podgórze krakowskie i część województwa Sędomierskiego po prawym brzegu Wisły, z Rusi małopolskiej województwa Ruskie, i Bełzkie po Zamość, Dubienkę i Bug, i część Podola po rzekę Zbrucz, poźniejsze obwody Tarnopolski i Czortkowski. Ogółem cały zabór austryacki wynosił 1710 mil kw. z 2,580,796 mieszkańców.

Rosya zagarnęła województwa: Inflanckie, Połockie, Witebskie, Mścisławskie i część Mińskiego. Ogółem cały zabór rosyjski obejmował 1,586 mil kw. z 1,206,618 mieszkańców.

Poobkrawywanej tak z trzech stron Rzeczypospolitej pozostało jeszcze 9,630 mil kw. kraju, 1416 miast i miasteczek i 7,752.586 ludności.

2. W r. 1793 po zniesieniu konstytucyi 3go Maja w skutek konfederacyi Targowickiej zapowiedziały dwory petersburski i berliński deklaracyą z d. 2 kwietnia drugi rozbiór Polski. Sejm Grodzieński, otoczony wojskiem rosyjskiem, wysłuchał d. 17 czerwca w grobowem milczeniu nowego wyroku sąsiednich dworów, który pozbawił Rzeczpospolitą przeszło 5,000 mil kw. kraju i przeszło 4,000,000 ludności.

Prusy zabrały całą Wielkopolskę właściwą i posunęły w Mazowszu swoją granicę aż do Płocka, wyciągając prostą linię od Działdowa do Pilicy. Nabyły Prusy przez ten nowy zabór 1061 mil kw. z 1,136,389 ludności.

Rosya wytknęła sobie prostą linię od wschodniej kończyny Kurlandyi przez Litwę, Wołyń i Podole do granic zaboru austryackiego u źródeł Zbrucza i Smotrycza, zagarniając wszystkie kraje na wschód tej linii położone. Powiększyła Rosya przez to posiadłości swoje o 4,553 mil kw. i o 3,011,687 ludności.

Austrya przy drugim rozbiorze nie pomnożyła żadnym nowym zaborem ziem zabranych przy pierwszym rozbiorze Polski.

Przy Rzeczypospolitej pozostało jeszcze 4,016 mil kwadr., 659 miast i miasteczek, 10,589 wsi i 3,153,629 ludności. Ta resztka dawnej Rzeczypospolitej Jagiellonów podzielona była w następujący sposób: Korona zawierająca województwa: Krakowskie z powiatami: krakowskim, proszowskim i żarnowskim; Sędomierskie z powiatami: sędomierskim, radomskim i chęcińskim; Wołyńskie z powiatami: łuckim, krzemienieckim i poleskim; Chełmskie z powiatami: chełmskim, parczowskim i łukowskim; Włodzimierskie z powiatami: włodzimierskim, kowelskim i dubieńskim; Lubelskie z powiatami: lubelskim, stężyckim i krasnostawskim; Mazowieckie, obejmujące ziemie: wizką, łomżyńską i nurską; Warszawskie obejmujące ziemie: warszawską, czerską i liwską; Ciechanowskie z ziemiami: ciechanowską, zakroczymską i różańską: Podlaskie z ziemiami: bielską, mielnicką i drohicką; Litwa podzielona na ośm województw: Wileńskie, Brasławskie, Trockie, Żmujdzkie, Mereckie, Grodzieńskie, Brzeskie litewskie i Nowogrodzkie.

3. Powstanie narodowe z r. 1794 skończyło się klęską pod Maciejowicami dnia 4 listopada. Dnia 3 stycznia 1795 oświadczyły mocarstwa rozbiorowe, że Rzeczpospolita przestaje istnieć i przystąpiły do trzeciego rozbioru resztki ziem, pozostawionych jej po drugim rozbiorze. U brzegów Bugu, Pilicy, Wisły i Niemna zetknęły się teraz granice Rosyi, Prus i Austryi, a Polska wykreśloną została z karty Europy.

Rosya zabrała Kurlandyę, resztę Litwy, wyjąwszy trakt zapuszczański od Niemna pod Kownem po Niemirów nad Bugiem, który zagarnęły Prusy.

Prusy zajęły Toruń i Gdańsk i pomknęły granice swoje po Niemen i Bug, poza Warszawę i Pragę i po Pilicę na całej długości tej rzeki, od źródeł jej do ujścia.

Austrya zagarnęła wszystką ziemię po lewy brzeg Bugu i po prawy Pilicy, zetknęła się u Niemirowa, prawie w tem miejscu, gdzie niegdyś po wytępieniu Jadźwingów schodziły się granice królestwa Piastów, Litwy i Rusi — z Rosyą i Prusami, graniczące z pierwszą na całej przestrzeni od Niemirowa po ujście Zbrucza, z drugiemi aż do ujścia rzeki Białej.

Wydarte Polsce ziemie nazwał rząd pruski Prusami zachodniemi i południowemi; Austrya nabyte przy pierwszym rozbiorze posiadłości Rzeczypospolitej przezwała Galicyą i Lodomeryą, a nabytkowi z trzeciego rozbioru nadała miano Galicyi nowej czyli zachodniej; Rosya zabrane kraje polskie nazwała Rosyą zachodnią.

XXX. W. ks. Warszawskie i królestwo polskie kongresowe.

1. Wojna Napoleona I z Prusami i Rosyą (1806—1813) sprowadziła utworzenie wielkiego księztwa Warszawskiego, którego granice opisał i byt gwarantował traktat Tylżycki (1807).

W. ks. Warszawskie graniczyło na zachodzie ze Szląskiem, odzyskawszy w tej stronie dawną granicę Polski przed rozbiorami; od wschodu tworzyły granicę Niemen, od Jurborga po Grodno, dalej Biebrza, Narew koło Tykocina i Nurzec; na północy sąsiadowało z Prusami zachodniemi od Piły na prawym brzegu Kudowy do Grudziądza, wyjąwszy samo miasto Grudziądz, pozostawione przy Prusiech, dalej od prawego brzegu Wisły po lewy brzeg Niemna odzyskało dawne granice Polski od Prus, okrom województwa Malborskiego i północnej części Chełmińskiego; od południa stanowiły granicę Pilica i Bug, Wisłę przekrawywała granica księztwa w prostej linii od ujścia Pilicy do Bugu pod Kamieńczykiem przy ujściu Liwca, tak że Warszawa i Praga leżały w granicach w. księztwa

Całe księztwo Warszawskie, liczące 1,800 mil kw. i 2,000,000 mieszkańców, powstało jedynie z zaborów Prus przy drugim i trzecim rozbiorze Polski; Rosya przez utworzenie księztwa nietylko nic nie straciła, lecz owszem nawet zyskała, gdyż Napoleon odstąpił Alexandrowi część z odebranych Prusom ziem, mianowicie obwód Białostocki w dawniejszem województwie Podlaskiem.

Równocześnie z utworzeniem w. ks. Warszawskiego, które miało być początkiem restauracyi Polski w dawnych granicach, ogłoszono Gdańsk z dwumilowym okręgiem wolnem miastem, przez co otwarty został Wisłą wolny do Bałtyku przystęp.

Księciem Warszawskim mianowany został Fryderyk August, król Saski, którego rodzinę powołała była niegdyś na tron polski konstytucya 3go Maja. Kraj podzielony na 6 departamentów: poznański, kaliski, płocki, warszawski, łomżyński i bydgoski, otrzymał nową konstytucyę, kodeks cywilny francuski i kodeks kryminalny pruski. Zaprowadzono cywilną i polityczną równość, niewolę zniesiono. Przy księciu ustanowiono radę z sześciu odpowiedzialnych ministrów, którzy z czterema referendarzami tworzyli radę stanu. Sejm składał się z 18 senatorów, 60 posłów ze szlachty i 40 z nieszlachty. Każdorazowy sejm, mający trwać dni 15, wybierał trzy komisye: skarbową, prawodawczo-cywilną i kryminalną, i tylko członkowie tych komisyj mogli głos zabierać, reszta posłów wotowała sekretnie. Siła zbrojna miała wynosić ogółem 30,000 wojska.

Po wojnie z Austryą traktatem zawartym pomiędzy Napoleonem i Franciszkiem w Schönbrunie, rozszerzono granice w. księztwa przyłączeniem kraju zabranego przez Austryę przy trzecim rozbiorze Polski, cyrkułu zamojskiego z pierwszego zaboru austryackiego i Krakowa z dwumilowym obszarem po prawym brzegu Wisły. Tym sposobem powiększyło się w. ks. Warszawskie o 900 m. kw., liczyło tedy 2,700 mil kw. i około 5,000,000 ludności. Od południowego zachodu tworzyła odtąd Wisła na znacznej przestrzeni granicę w. księztwa, a od południowego wschodu odgraniczał je Bug od Rosyi.

Nowo nabyty kraj podzielono na cztery departamenty: krakowski, radomski, lubelski i siedlecki. Dochody z Wieliczki w połowie należały do Austryi, a w połowie do w. księztwa. Senat pomnożono o 12 senatorów, a izbę poselską o 66 posłów. Armię podniesiono do 85,000 wojska.

Z upadkiem Napoleona przeszło w. księztwo w ręce Rosyi i kongres Wiedeński miał rozstrzygnąć o dalszym jego i Polski losie. Dnia 25 maja 1815 podpisał król Saski, Fryderyk August, jako książę warszawski, akt abdykacyi. Wylądowanie Napoleona w Cannes przyspieszyło układy wiedeńskie. Już d. 3 maja podpisały Rosya, Austrya i Prusy traktat, mocą którego przeistoczono w. ks. Warszawskie w królestwo polskie kongresowe, łącząc je ściśle z cesarstwem rosyjskiem, Kraków z okręgiem ogło-

szono zaś wolnem miastem. Prusy odzyskały departamenta; poznański, bydgoski i część kaliskiego, i zajęły Gdańsk.

2. Królestwo polskie kongresowe, którego granice aż do czasów po ostatniem powstaniu pozostały niezmienione, zajmuje (podług wykazów statystycznych centr. komitetu petersbur. z r. 1863) obszar 3,257,$_{81}$ mil kwadr. Przez odcięcie części dawniejszej gubernii Augustowskiej w r. 1866 zmniejszyła się rozległość Kongresówki o kilkadziesiąt mil kwadratowych.

Liczą w królestwie kongresowem 453 miast, z których było w r. 1855: 224 rządowych, 229 prywatnych, i 22,613 wsi, z których 17,836 było własnością prywatną.

Granice królestwa przypierają na północy o Prusy i gub. Kowieńską, na zachodzie o Prusy, na wschodzie o gub. Grodzieńską, Wileńską i Wołyńską, na południu o Galicyę.

W roku 1855 wynosiła ludność królestwa 4,673.869 głów, 2,239,577 mężczyzn, a 2,434,292 kobiet. Podług narodowości dzieliła się ludność ówczesna królestwa w następujący sposób: Polaków i Rusinów 3,639,050, Litwinów 210,527, Moskalów 8,129, Niemców 245,317, Francuzów 1,049, Holendrów 393, Anglików 111, Żydów 568,366, Greków 323, Włochów 91, Tatarów 344, Cyganów 169; podług wyznań: rzym. katolików 3,607,313, unitów 217,823, prawosławnych 4,318, jednowierców 770, starowierców 3,341, ewangelików augsburskiego wyznania 265,108, reformowanych 6,488, menonitów 1,432, braci morawskich 1,205, w ogóle chrześcijan 4,107,498; mahometanów 325, starozakonnych 565,877, Cyganów 169, w ogóle niechrześcijan 566,371; podług stanów: szlachty 46,708, duchowieństwa wszystkich wyznań 6,239, nieszlachty w miastach i wsiach 4,620,922. Z ogólnej sumy ludności wypadało na miasta 1,116,768 mieszkańców, na wsie 3,557,101, w przecięciu 2,014 mieszkańców na 1 milę kwadratową. W r. 1863 obliczono ludność królestwa na 4,764,446 głów, 2,398,113 mężczyzn i 2,466,333 kobiet, a w roku 1865 na 5,319,363.

Kraj jest przeważnie rolniczym i płody rolnicze stanowią główne bogactwo. W ogóle role zajmują $^1/_3$ całego obszaru królestwa; ogrody $^1/_{25}$, łąki $^1/_{16}$, pastwiska $^1/_5$, lasy $^2/_7$ (najrozleglejszę w gub. Augustowskiej, Lubelskiej, Płockiej i Warszawskiej), nieużytki $^1/_{10}$. W r. 1855 zebrano zboża ozimego 4,012,493 czetwertni,

jarego 5,232,584, razem 9,245,077; kartofli 6,727,534 czetw.; sprzęt tytoniu i chmielu bywa także znaczny. Chów bydła stanowi ważną gałęź gospodarstwa, któremu sprzyja wielka obfitość łąk i pastwisk: koni hodują około 600,000, bydła rogatego około 1,700,000, owiec pospolitych 1,500,000, poprawnych 2,300,000, trzody chlewnej 900,000.

Pod względem rozwoju przemysłu przewyższa królestwo kongresowe wszystkie inne prowincye dawnej Polski pod rządem rosyjskim zostające. Podług sprawozdań urzędowych z r. 1856 był następujący stan przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w królestwie:

Zakłady tkackie: warsztatów wyrobów wełnianych było czynnych 2,189, znaczniejszych 41, pomniejszych 2,015, przędzalń wełny 54; wyrobiono sukna i innych tkanin arszynów 2,167,566, kobierców, szalów, chustek itp. 119,566 sztuk; ogólna wartość wyrobów wełnianych wynosiła 2,455,451 rubli sr.; zatrudnionych było przy tych warsztatach 8,012 ludzi. Warsztatów wyrobów bawełnianych było 6,632, znaczniejszych 136; zatrudniały 11,400 ludzi, wyrobiono różnych tkanin 12,812,273 arszynów w wartości 3,346,510 rubli sr. Warsztatów wyrobów płóciennych 3,115, wyrobiono płótna rozmaitego gatunku za 856,957 rs. Zakładów wyrobów jedwabnych 16, warsztatów 80, zatrudniały 103 ludzi, wyrobiono różnych tkanin 15,280 arszynów, plecionek, frendzli itp. 33,925 arszynów, w ogólnej wartości 44,185 rs.

Fabryki przerabiające płody roślinne: Młynów amerykańskich 32. Cukrowni i rafineryj cukru 45, zatrudniały robotników 4,067, wartość ogólna ich produkcyi 1,984,464 rs. Gorzelń 1,945. Fabryk porteru i piwa 30, robotników w nich zatrudnionych 214, wartość produkcyi 238,540 rs. Fabryk araku i likierów 33, robotników 158, wartość ogólna produkcyi 295,594 rs. Fabryk oleju 48, robotników 919, wartość wyrobów 255,331 rs. Fabryk tytoniu i tabaki 11, zatrudniały 1,414 robotników, wartość ogólna produkcyi 1,097,229 rs. Fabryk octu 26, cykoryi 25, plecionek łyczkowych i kapeluszy słomkowych 12. Fabryk papieru 35, wartość wyrobów 346,596 rs., obić papierowych 3, wartość wyrobów 107,300 rs. Fabryk powozów i bryczek 40, wartość produkcyi 105,100 rs. Fabryk fortepianów 19.

Prócz tych kilka fabryk innych instrumentów muzycznych z drzewa i wiele drobnych fabryk laku, terpentyny, krochmalu itp.

Pomiędzy fabrykami przerabiającemi płody zwierzęce, pierwsze miejsce zajmują garbarnie i białoskórnie, których liczono w r. 1856 1,032; zatrudniały 2,362 robotników, a wartość ich wyrobów wynosiła 823,313 rs. Fabryk świec stearynowych i woskowych 39, wyrobów sitarskich i włosiennicowych 512, kleju, strun muzycznych itp. 12.

Fabryki przerabiające płody kruszcowe i ziemne: Kopalnie rúd i piece do wytapiania kruszców koncentrują się głównie w gub. Radomskiej. Zakładów do wydobywania rudy i wytapiania żelaza liczono w r. 1855: 464, zatrudniających 4,523 robotników i produkujących żelaza w wartości 1,532,009 rs. Ogólna wartość produkcyi miedzi wynosiła 107,256 rs., galmanu i cynku 118,502 rs. W Warszawie fabryka statków parowych i gabarów. Fabryk odlewów i machin 26, wyrobów chemicznych 4, szkła 28, fajansu i naczyń kamiennych 22, broni palnej i siecznej 1, wyrobów blaszanych, lamp i bronzów 78, wyrobów z drutu, igieł, itp. 7, wyrobów platerowanych 5, narzędzi chirurgicznych, mechanicznych, matematycznych i fizycznych 7, instrumentów metalowych, ołówków itp. 10, wapniarni 207, cegielń 627.

Z rzemieślników najliczniejsi byli szewcy, liczyli bowiem 16,214 głów, po nich następowali krawcy w liczbie 10,286, kowale 5,927, rzeźnicy 4,390.

We wszystkich zakładach fabrycznych pracowało 53,969 osób, rzemiosłami zajmowało się 85,853, tj. ogółem z przemysłu utrzymywało się 139,822 ludzi. Z tej ogólnej liczby przypadało na samą Warszawę 11,694, na gub. Warszawską 61,691, na Radomską 24,064, na Lubelską 24,185, na Płocką 9,410, na Augustowską 8,778.

Wykazy statystyczne z r. 1865 podają mniejsze cyfry. W przeciągu tego dziesięciolecia skutkiem wypadków z r. 1863 przemysł podupadł. Wiele zakładów fabrycznych zamknięto, przez co oczywiście wartość ogólna produkcyi przemysłowej zmniejszyła się znacznie. Porównywając cyfry obu tych wykazów okazuje się szczególnie zmniejszenie liczby wszelkich zakładów tkackich, okrom jedwabnych i mięszanych, których liczba się pomnożyła. W pomienionym roku 1865 stało nieczynnych: cukrowni 3, fabryka machin i narzędzi

rolniczych 1, fabryk szkła 7, fabryk fajansu 4, bryczek i powozów 2, zakładów wyrobów bawełnianych 7, papiernia 1, olearnia 1.

Handel wewnętrzny na jarmarkach i targach po miastach utrzymywał w r. 1864 w obrocie kapitał około 11,882,662 rs.; w handlu zewnętrznym, tak przywozowym jak wywozowym był w obrocie kapitał około 80,015,349 rs. Handel z Prusami wypadał na niekorzyść królestwa, gdyż przywóz był większy niż wywóz; w handlu z Austryą wartość wywozu równoważyła przywóz.

Komunikacyę ułatwiają oprócz licznych dróg głównych i bocznych koleje żelazne i żegluga parowa na Wiśle. Długość kolei żelaznych wynosi: kolej warszawsko-wiedeńska 307 wiorst i 18 sążni, ząbkowsko-katowicka 16 w. i 214 s., fabryczna z Łodzi do Koluszek 28 w., warszawsko-bydgoska 130 w. i 393 s., petersbursko-warszawska, od Pragi do stacyi Łapy, 142 w., królewiecka od Kowna do Wierzbołowa 81 w., razem 705 w. i 125 s. Całkowita długość traktów bitych pierwszego rzędu wynosi ogółem 2,179 wiorst i 173 sążni, traktów bitych drugiego rzędu 3,119 w. i 449 s. Kanał Augustowski łączy Wisłę z Niemnem (ob V. 3). Rzek spławnych jest 13: Wisła, Nida, San, Wieprz, Pilica, Narew, Bug, Biebrza, Pisa, Orzyca, Wkra, Warta, Niemen; całą długość dróg wodnych obliczają na 2,938 wiorst.

Główne instytucye przemysłowe są: bank polski, założony przez ks. Lubeckiego, i towarzystwo kredytowe ziemskie założone w roku 1825. Prócz tego posiada królestwo 5 asekuracyj: zabudowań i ruchomości od pożarów, transportów lądowych i wodnych, życia ludzkiego i zarazy na bydło; kasę oszczędności główną w Warszawie i 17 kas powiatowych.

W początkach zaraz po utworzeniu zostało królestwo kongresowe podzielone na 8 województw: Augustowskie (Suwałki), Płockie, Mazowieckie ze stolicą Warszawą, Kaliskie, Krakowskie (Kielce), Sędomierskie (Radom), Lubelskie i Podlaskie (Siedlce). W r. 1831 po stłumieniu powstania, po wcieleniu wojska polskiego do armii rosyjskiej, po sklasyfikowaniu urzędników królestwa na sposób rosyjski i po zniesieniu konstytucyi nadanej Kongresówce przez cesarza Aleksandra w d. 27 listopada 1815, zaprowadzono nowy podział na 5 gubernij: Warszawska z powiatami: Włocławek, Konin, Kutno, Łęczyca, Łowicz, Warszawa, Mińsk, Rawa, Kalisz, Sieradz, Piotrków

i Wieluń; Płocka z powiatami: Lipno, Płock, Mława, Prasnysz, Pułtusk i Ostrołęka; Augustowska z miastem gub. Suwałki, z powiatami: Łomża, Augustów, Sejny, Kalwarya i Maryampol; Radomska z powiatami: Olkusz, Miechów, Kielce, Stopnica, Sędomierz, Opatów, Końskie i Radom; Lubelska z powiatami: Siedlce, Biała, Łuków, Radzyn, Lublin, Krasnystaw, Janów i Hrubieszów. Po ostatniem powstaniu, znosząc wszelką odrębność królestwa kongresowego i wcielając je zupełnie do Rosyi, zaprowadzono nowy podział na 10 gubernij: Warszawska, Kaliska, Kielecka, Łomżyńska, Lubelska, Piotrkowska, Płocka, Radomska, Suwałkska i Siedlecka.

Nadana przez Alexandra nowo utworzonemu królestwu kongresowemu w dniu 27 listopada 1815 r. konstytucya, łączyła je wprawdzie na zawsze z Rosyą, ale zapewniała mu najzupełniejszy samorząd. Cesarz rosyjski, jako król polski, w razie nieobecności mianuje namiestnikiem królestwa księcia krwi, albo rodowitego Polaka. Polityka zewnętrzna związana z rosyjską. Religia katolicka ma używać szczególniejszej opieki rządu, przy wolności wszystkich wyznań. Prawo *neminem captivabimus* potwierdzone. Urzędy w ręku Polaków. Własne wojsko. Król posiada władzę wykonawczą i mianuje wszystkich urzędników. Przy boku ma radę stanu, dzielącą się na radę administracyjną i na ogólne zgromadzenie. Rada administracyjna składa się z namiestnika, który ma głos decydujący i pięciu ministrów. Ogólne zgromadzenie gotuje projekta, słucha sprawozdań gałęzi administracyi i czuwa nad całością konstytucyi. Administracya dzieli się na komisye: oświecenia, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wojskową i skarbową. Sejm składa się z senatorów, posłów szlacheckich i deputowanych miejskich i wiejskich; zbiera się co dwa lata, trwa dni 30, a może być rozwiązanym tylko przez króla. Każdemu posłowi wolno głos zabierać. Król potwierdza projekta ustaw przez obie izby przyjęte. Sądownictwo niezawisłe. Wolność druku ograniczona. Po powstaniu z r. 1831 konstytucya królestwa została zniesioną i rząd cały oddany w ręce namiestnika z radą administracyjną.

Kościół katolicki ma w królestwie 9 dyecezyi tj. arcybiskupstwo warszawskie, obejmujące 21 dekanatów i 278 parafij, biskupstwa: kieleckie 18 dek. i 289 parafij, kaliskie 24 dek. i 334 paraf., płockie 17 dek. i 236 paraf., lubelskie 12 dek. i 125 paraf., sędo-

mierskie 17 dek. i 199 paraf., augustowskie 12 dek. i 122 paraf., podlaskie 10 dek. i 113 paraf., chełmskie unickie 21 dek. 271 parafij. Arcybiskup prawosławny rezyduje w Warszawie. Ewangielicy mają cztery dyecezye: warszawską, kaliską, płocką i augustowską, które razem liczą 54 parafij. Żydzi mają 345 synagog, mahometanie dwa meczety, w gub. augustowskiej i lubelskiej.

Szkoły są następujące: Szkoła główna w Warszawie, otworzona w ostatnich czasach w miejsce zniesionego w r. 1832 uniwersytetu; liczy 4 wydziały: prawniczy, lekarski, filologiczno-historyczny i matematyczno-fizyczny. Akademia duchowna katolicka w Warszawie, seminarya katolickie w Warszawie, Kielcach, Włocławku, Płocku, Pułtusku, Lublinie, Sędomierzu, Sejnach, Janowie i Chełmie. Szkoła sztuk pięknych w Warszawie, instytut muzyczny tamże. Gimnazya: 5 w Warszawie, na prowincyi: w Piotrkowie, Kaliszu, Radomiu, Pinczowie, Lublinie, Siedlcach, Płocku, Suwałkach, Łomży; w Chełmie grecko-unickie gimnazyum z kursami pedagogicznemi. Szkoły powiatowe o 5 klasach: ogólne w Warszawie 4, na prowincyi: w Rawie, Łowiczu, Sieradzu, Wieluniu, Hrubieszowie i Mławie; pedagogiczne: w Łęczycy, Koninie, Sędomierzu i Maryampolu; specyalne w Warszawie 2, na prowincyi: w Włocławku, Łodzi, Częstochowie i Lipnie. Szkoła handlowa w Warszawie. Instytut głuchoniemych tamże. Szkoły rolnicze: w Końskowoli, Niegłosach pod Płockiem, Weronowie pod Radomiem i w Radomsku. Zakład leśno-praktyczny w Feliksowie. Szkoły felczerów i weterynaryi w Warszawie. Instytut wychowania dziewcząt aleksandryjsko-maryjski i szkoła wyższa żeńska rządowa w Warszawie.

XXXI. Zabory pruski, austryacki i rosyjski.

W miarę jak się zmieniały granice środkowej części zabranych Polsce ziem, tj. W. Ks. Warszawskiego i Kongresówki, ulegały zamianom i sąsiednie dokoła zabory, w którychto zmianach zacierały się coraz bardziej dawne rozgraniczenia i podziały, traciła się odrębność autonomiczna nawet tych kawałków kraju, którym ją gwarantowały mocarstwa rozbiorowe, tem bardziej zaś tych, które

odrazu jako bezpośrednia posiadłość do Prus, Austryi lub Rosyi były wcielone.

1. Zabór pruski uszczuplony był znacznie przez utworzenie W. Ks. Warszawskiego. W r. 1815 zwrócono Prusom część z odebranego im zaboru, reszta pozostała przy królestwie kongresowem, które w większej części (od Pilicy i Bugu) składa się z zaboru pruskiego.

Z odzyskanéj w r. 1815 cząstki W. Ks. Warszawskiego utworzono W. Ks. Poznańskie, któremu król pruski obiecał zachowanie narodowości i uczestnictwo w konstytucyi.

W. Ks. Poznańskie, którego granice od roku 1815 do dnia dzisiejszego pozostały niezmienione, zajmuje obszar $536,_{21}$ mil kwadr. Od północy sąsiaduje z Prusami zachodniemi, od zachodu z marchią brandeburską, od południa ze Szląskiem; ze wszystkich tych stron zachowało W. Ks. Poznańskie dawniejsze granice W. Ks. Warszawskiego; od wschodu przypiera do królestwa kongresowego, odgraniczając się na znacznej przestrzeni rzeką Prosną.

W. Ks. Poznańskie liczy 147 miast i miasteczek, 6,443 wsi i folwarków, budynków prywatnych i publicznych w całym kraju 365,013.

W r. 1861 wynosiła ludność 1,485,550, z tej liczby $49,_{31}$ proc. odpadało na mężczyzn, a $50,_{69}$ na kobiety. W miastach mieszkało 403,321 ludzi, we wsiach 1,082,329; wypadało tedy na 1 milę kwadr. 1,770 mieszkańców, na 1 miasto 2,820, na 1 dom mieszkalny $10,_{65}$. Podług narodowości dzieliła się ludność w sposób następujący: Polaków 801,372, Niemców 591,911, Czechów i Morawianów 149, Żydów 74,172; podług wyznań: katolików 915,211, protestantów 477,941, greków 15, menonitów 3, dysydentów 364, starozakonnych 74,172.

Kraj jak w ogóle wszystkie ziemie polskie jest przeważnie rolniczym. Obszar ról wynosi 6,042,183 morgów, ogrodów, plantacyj i winnic 169,702, łąk 837,421, pastwisk 784,193, lasów 2,390,754, nieużytków 1,346,122; wypada tedy na 1 mieszkańca $4,_{38}$ morgów ziemi uprawnej, a $1,_{69}$ morga lasu.

Rząd konstytucyjny. Podział na dwa departamenta: Poznański, złożony z 17 cyrkułów, tj. Poznań, Oborniki, Szamotuły, Buk, Kościan, Szrem, Środa, Września, Babimost, Międzyrzecz, Pleszew,

Krotoszyn, Krobia, Międzychód, Wschowa, Odolanów i Ostrzeszów, i Bydgoski podzielony na 9 cyrkułów: Bydgoszcz, Wyrzyska, Szubin, Chodzież, Czarnków, Wągrowiec, Gniezno, Mogilno i Inowrocław.

Okrom W. Ks. Poznańskiego powstały jeszcze następujące departamenta teraźniejszego królestwa pruskiego z zaboru ziem polskich:

Departament Gdański z cyrkułami: Gdańsk, Wejherowo (Neustąd), Kartuza (Karthaus), Kościerzyn (Behrendt), Starogród (Stargard), Malborg i Elbląg, ogółem $154_{,29}$ mil kwadr.

Departament Kwidzyński (Marienwerder) z wyjątkiem części cyrkułu Kwidzyńskiego po prawej stronie Wisły i całego cyrkułu Oleśnieńskiego (Rosenberg), tj. cyrkuły: Słuchów (Schlochau), Złotów (Flatow), Chojnica (Konitz), Swiec, Sztum, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Brodnica (Strasburg), Lubawa i część cyrkułu Kwidzyńskiego po lewej stronie Wisły, ogółem $294_{,70}$ mil kwadr.

Z departamentu Królewieckiego cała Warmia, t. j. cyrkuły: Braunsberg, Heilsberg, Rössel i Olsztynek (Allenstein) ogółem $83_{,82}$ mil kwadr.

W departamencie Frankfurckim część W. Ks. Poznańskiego, cyrkułu Międzyrzeckiego, oderwano po r. 1815, mianowicie miasto Szaramyśl (Schermeissel) z okręgiem przeszło 2 mil kwadr.

2. Zabór austryacki, tj. królestwo Galicyi i Lodomeryi, podobnie jak pruski znacznie został uszczuplony i kilkokrotnym uległ zmianom nim teraźniejsze otrzymał granice. W r. 1809 utraciła Austrya na rzecz W. Ks. Warszawskiego całą Galicyę nową, nabytą przy trzecim rozbiorze, Kraków z okręgiem i cyrkuł zamojski z pierwszego rozbioru. Równocześnie zniewoloną była do ustąpienia Rosyi części Podola, zajętej przy pierwszym rozbiorze, tj. cyrkułów Tarnopolskiego i Czortkowskiego. W r. 1815 równocześnie z utworzeniem królestwa kongresowego zwróciła Rosya Austryi cyrkuły Tarnopolski i Czortkowski, a Kraków z okręgiem miał stanowić Rzeczpospolitę wolną, ściśle neutralną pod opieką trzech mocarstw rozbiorowych. Część zaboru austryackiego przyłączona do W. Ks. Warszawskiego, pozostała przy królestwie kongresowem.

Rzeczpospolita Krakowska miała własną konstytucyę, senat jako władzę wykonawczą i sejm; dzieliła się na 17 małych

okręgów czyli gmin, tj. Kościelniki, Mogiła, Modlnica, Balice, Rybna, Czernichów, Liszki, Zwierzyniec, Bobrek, Jaworzno, Kościelec, Młoszowa, Poręba, Lipowiec, Krzeszowice, Pisary i Chrzanów, zajmowała obszar $21,_{78}$ mil kwadr., licząc 145,000 mieszkańców. Po stłumieniu ruchów powstańczych z r. 1846 zniesioną została Rzeczpospolita Krakowska i traktatem zawartym d. 6 listopada przez mocarstwa rozbiorowe przeszła w posiadanie Austryi.

Dopiero po wcieleniu Rzeczypospolitej Krakowskiej otrzymał zabór austryacki dzisiejsze granice.

Galicya zajmuje obszar $1.364,_{06}$ mil austr. kwadr., czyli $1,425,_{78}$ mil geogr. kwadr. Od północy sąsiaduje przez Wisłę z królestwem kongresowem, od zachodu ze Szląskiem, od południowego zachodu przez Karpaty z Węgrami, od południa z Bukowiną, od wschodu z zaborem rosyjskim.

Miast liczy Galicya 95, miasteczek 234, wsi 6,271, domów 771,357.

W r. 1862 wynosiła ludność 4,632,866, przypadało z tej liczby $48,_{45}$ procent na mężczyzn, $51,_{55}$ na kobiety, na 1 milę kwadr. zaś 3,225 mieszkańców. Podług narodowości dzieli się ludność Galicyi w następujący sposób: Słowian, tj. Polaków i Rusinów 4,067,107, Niemców 114,290, Żydów 448,973, Ormian 2,493; podług wyznań: rzymsko katolików 2,072,633, katolików greck. obrządku 2,077,112, Ormian unitów 2,309, dysunitów 251, Protestantów 31,195, starozakonnych 448,973, innych sekt 393.

Role zajmują obszar 12,490,875 morgów, ogrody i łąki 3,975,300, pastwiska 2,573,775, lasy 7,808,850, nieużytki 3,983,248. Na jednego mieszkańca wypada tedy $2,_{72}$ morgi roli i $1,_{7}$, morga lasu.

Do r. 1867 podzielony był cały kraj na dwa okręgi administracyjne: krakowski i lwowski, które dzieliły się na 17 obwodów: Krakowski, Wadowicki, Sądecki, Tarnowski, Rzeszowski, Sanocki, Przemyski, Żółkiewski, Lwowski, Samborski, Złoczowski, Brzeżański, Stryjski, Stanisławowski, Tarnopolski, Czortkowski, Kołomyjski. Dawniej istniały jeszcze dwa obwody Bocheński i Jasielski, z których pierwszy połączony został z Krakowskim, drugi z Tarnowskim. Obecnie dzieli się Galicya na 74 powiatów tj. Kraków, Chrzanów, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice, Nowy Sącz, Nowytarg, Limanowa, Grzybów, Gorlice,

Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Ropczyce, Pilzno, Jasło, Rzeszów, Kolbuszów, Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Sanok, Lisko, Bircza, Brzozów, Krosno, Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Rudki, Przemyśl, Jarosław, Mościska, Jaworów, Lwów, Gródek, Żółkiew, Sokal, Rawa, Cieszanów, Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn, Podhajce, Przemyślany, Stryj, Dolina, Kałusz, Żydaczów, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Tłomacz, Buczacz, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Złoczów, Brody i Kamionka Strumiłowa.

Do ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej zabranych przez Austryę należy jeszcze Spiż, wcielony teraz do korony węgierskiej. Zajmuje on obszar około 22,$_{85}$ mil kwadr., liczy 52,000 ludności, tj. 32,200 Niemców a 20,000 Słowaków, ma 16 miasteczek i 19 wsi.

3. Zabór rosyjski oprócz królestwa kongresowego obejmuje jeszcze następujące dzisiejsze gubernie cesarstwa rosyjskiego:

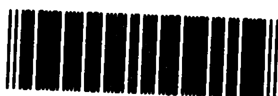
W kraju nadbaltyckim gubernia Kurlandzka z miastem gub. Mitawą, podzielona na powiaty: Grobin, Hasenpoth, Goldingen, Pilten, Tukum, Mitawa, Bausk, Friedrichstadt i Jakobstadt; 495,$_{76}$, mil kwadr., 553,500 mieszkańców tj. 1,150 Polaków, 14,700 Moskali, 40,850 Niemców, 16,500 Litwinów, 463,000 Łotyszów, 2,000 Czudów i 15,300 Żydów. Do tej gubernii przyłączono w r. 1827 część gub. Wileńskiej, tj. miasto Połągę i wybrzeże żmujdzkie.

W Rosyi zachodniej: gub. Kownieńska, podzielona na powiaty: Telsze, Szawle, Rosienie, Poniewież, Wilkomierz i Kowno — 758,$_{94}$ mil kwadr.; gub. Wileńska, podzielona na powiaty: Troki, Wilno, Lida, Oszmiana, Jeziorosy (Nowoaleksandrowsk), Święciany, Dzisna i Wilejka — 767,$_{99}$ mil kwadr.; gub. Grodzieńska podzielona na powiaty: Grodno, Sokołka, Białystok, Bielsk, Drohiczyn, Brześć lit., Kobryń, Prużany, Wołkowysk i Słonim — 692,$_{45}$ mil kwadr.; gub. Mińska z powiatami: Borysów, Minsk, Ihumeń, Nowogródek, Słuck, Bobrujsk, Pińsk, Mozyr i Rzeczyća — 1.622,$_{18}$ mil kwadr.; gub. Witebska z powiatami: Rzeżyca, Lucyn, Dynaburg, Drysa, Siebież, Połock, Newel, Horodek, Witebsk, Suraż, Wieliż i Lepel — 810,$_{25}$ mil kwadr.; gub. Mohilewska z powiatami: Sienno, Babinowicze, Orsza, Kopyś, Mohilew, Czausy, Mścisław, Stary Bychów, Czeryków, Klimowicze, Rohaczew i Bielica — 884,$_{89}$ mil kwadr.; gub. Wołyńska z miastem gub. Żytomierz, z powiatami:

Włodzimierz, Kowel, Łuck, Dubno, Krzemieniec, Równo, Ostróg, Zasław, Stary Konstantynów, Nowogród wołyński (Zwiahel), Owrucz i Żytomierz — 1,296,$_{52}$ mil kwadr.; gub. Podolska z m. g. Kamieniec podolski z powiatami: Płoskirów, Kamieniec, Uszyca, Latyczów, Lityń, Winnica, Mohyłów, Jampol, Bracław, Hajsyn, Olhopol i Bałta — 773,$_{86}$ mil kwadr. Wszystkie te ośm guber. razem liczą 7,506,$_{43}$ mil kwadr., 8,596,500 mieszkańców, tj. 1,141,250 Polaków, 5,174,650 Rusinów, 336,000 Moskali, 838,600 Litwinów, 125,000 Łotyszów, 1,800 Czudów, 11,400 Niemców, 3,000 Ormian, 75,000 Wołochów, 866,300 Żydów, 700 Karaitów, 21,800 Tatarów i 1,000 Czechów.

Ukraina, gub. Kijowska z powiatami: Rodomyśl, Kijów, Wasilków, Machnówka, Lipowiec, Taraszcza, Bohusław (Kaniów), Humań, Żwinogródka, Czerkasy i Czehryń. Gub. Kijowska zajmuje obszar 913,$_{97}$ mil kwadr., liczy 1,550,000 mieszkańców, t. j. 88,000 Polaków, 1,154,500 Rusinów, 182,000 Moskali, 500 Niemców i 125,000 Żydów.

KONIEC.


89094363496
B89094363496A



